UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

KS. MGR LIC. TOMASZ CHRZĘSTEK

OBJAWIENIE BOŻE

I ROZWÓJ JEGO ROZUMIENIA

W TEOLOGII KATOLICKIEJ

PRACA DOKTORSKA

PISANA NA SEMINARIUM NAUKOWYM

Z EKLEZJOLOGII

POD KIERUNKIEM

O. PROF. DRA HAB. ANDRZEJA NAPIÓRKOWSKIEGO OSPPE

KRAKÓW – CZĘSTOCHOWA

2021

„WSPÓŁBRZMIENIE TAK WIELU GŁOSÓW POZWOLIŁO NAM NAPRAWDĘ USŁYSZEĆ TO, CO MOŻNA NAZWAĆ SYMFONIĄ WIARY”.

FIDEI DEPOSITUM – ŚW. JAN PAWEŁ II

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW 7

WSTĘP 10

ROZDZIAŁ 1 16

HISTORIOZBAWCZA PERSPEKTYWA OBJAWIENIA JUDEO-CHRZEŚCIJAŃSKIEGO 16

1.1. OBJAWIENIE SIĘ JAHWE W EPOCE PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKIEJ 18

1.1.1. Wiara i przymierze Abrahama 19

1.1.2. Objawienie Imienia Boga. Przymierze z Mojżeszem 26

1.1.3. Biblijne zapowiedzi spełnienia proroctw mesjańskich 33

1.1.4. Jan Chrzciciel: prorok dwóch Testamentów 39

1.2. OBJAWIENIE BOŻE W EPOCE APOSTOŁÓW 45

1.2.1. Ewangelizacyjna misja Apostołów 47

1.2.2. Narodziny pierwszych wspólnot 49

1.2.3. Sobór Jerozolimski 54

1.2.4. Autorytet i dziedzictwo Kościoła apostolskiego 56

1.2.5. Epoka literatury poapostolskiej 63

1.3. TREŚCI OBJAWIENIA BOŻEGO W APOLOGETYCE OJCÓW KOŚCIOŁA 67

1.3.1. Najstarsze świadectwa wiary 68

1.3.2. Znaczenie sukcesji apostolskiej 70

1.3.3. Sobory i synody wczesnego chrześcijaństwa 72

1.3.4. Kształtowanie się kanonu Starego i Nowego Testamentu 74

1.3.5. Symbole jako normatywne wyznania wiary 80

1.3.6. Przekaz Objawienia Bożego w myśli patrystycznej 85

1.3.6.1. Duchowość monastycyzmu i jego wierność Objawieniu 86

1.3.6.2. Doktryna augustynizmu 91

1.3.6.3. Trudności hermeneutyczne 96

1.3.6.4. Reforma gregoriańska 104

1.4. ROZUMIENIE OBJAWIENIA BOŻEGO W DOBIE SCHOLASTYKI 111

1.4.1. Od szkół do uniwersytetów 111

1.4.2. Nowatorstwo metody scholastycznej 115

1.4.3. *Sacra doctrina* jako studium i przekaz wiary 117

1.4.4. Święte Oficjum i jego funkcja 121

1.4.5. Dziedzictwo myśli scholastycznej a Objawienie Boże 127

1.4.5.1. Spekulatywizm tomistyczny 128

1.4.5.2. Mistycyzm spekulatywny 132

1.4.6. Objawienie Boże w dobie Soboru Trydenckiego i kontrreformacji 140

ROZDZIAŁ 2 150
APOLOGETYCZNO-INTELEKTUALNY WYMIAR OBJAWIENIA BOŻEGO CZASÓW NOWOŻYTNYCH 150
2.1. Nowożytna reinterpretacja Objawienia Bożego 152
2.1.1. Sobór Watykański I a prądy oświeceniowe 153
2.1.1.1. Biskup Rzymu: strażnik Objawienia 155
2.1.1.2. Ciągłość prymatu a Objawienie 159
2.1.1.3. Natura prymatu a Objawienie 160
2.1.1.4. Nieomylność papieża a Objawienie 162
2.1.2. Papieska obrona nadprzyrodzoności Objawienia 165
2.1.2.1. Encyklika Klemensa XII *In eminenti* 165
2.1.2.2. Encyklika Benedykta XIV *Providias* 168
2.1.2.3. Encyklika Piusa VII *Ecclesiam a Iesu Christo* 169
2.1.2.4. Leona XII *Quo graviora* 170
2.1.2.5. *Humanum genus* Leona XIII 174
2.1.3. Błędne założenia ewolucjonizmu a Objawienie Boże 177
2.1.4. Wolność jako dowolność w tezach liberalizmu 179
2.1.5. Racjonalistyczna negacja prawd objawionych 183
2.1.6. Odrzucenie transcendencji Boga w niektórych kierunkach modernizmu 190
2.1.7. Modernistyczne ujęcie Objawienia chrześcijańskiego 195
2.2. Ku integralnemu ujęciu Objawienia w XX i XXI wieku 203
2.2.1. Postmodernistyczna redefinicja Objawienia Bożego 204
2.2.1.1. Pluralizm religijny a Objawienie Boże 205
2.2.1.2. Tolerancja a Objawienie 209
2.2.2. Fałszywe teorie współczesnej nauki 212
2.2.2.1. Papieska analiza błędnych założeń w nauce 214
2.2.2.2. Błędy w obszarze teologii 216
2.2.2.3. Redukcjonizm w biblistyce 219
2.2.2.4. Niewystarczalność filozofii 223
2.2.2.5. Wiara a nauki pozytywne 227
ROZDZIAŁ 3 235
INTERPERSONALNA DYNAMIKA OBJAWIENIA BOŻEGO W NAUCZANIU 235
SOBORU WATYKAŃSKIEGO II 235
3.1. OBJAWIENIE BOŻE W TEOLOGII KATOLICKIEJ DO POCZĄTKU XX WIEKU 238
3.1.1. Pojęcie teologii w tradycji 238
3.1.2. Dwie drogi teologii Objawienia Bożego 242
3.1.3. Niezbywalność Objawienia Bożego w teologii 243
3.1.4. Teolog sługą Objawienia Bożego 245
3.1.5. Teolog obrońcą Objawienia Bożego 248

3.1.6. Magisterium Kościoła wobec błędów teologicznych 249
3.1.6.1. Zasada *sola scriptura* 250
3.1.6.2. Fałszywe tezy laickiego humanizmu 251
3.1.6.3. O studium Pisma Świętego 255
3.1.6.4. Błędy XIX-wiecznego modernizmu 257
3.1.6.5. Teologia Objawienia Bożego 259
3.2. NOWOŚĆ OBJAWIENIA BOŻEGO W SOBOROWEJ KONSTYTUCJI *DEI VERBUM* 263
3.2.1. Geneza konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum* 263
3.2.2. Schemat *De fontibus Revelationis* 265
3.2.3. Schemat *De Divina Revelatione* 267
3.2.4. Kwestia demitologizacji Pisma Świętego 268
3.2.5. Zasady interpretacji Pisma Świętego 270
3.2.6. Autentyczność i powaga Pisma Świętego 272
3.2.7. Przewodnie idee Objawienia Bożego w teologii XX wieku 275
3.3. ŹRÓDŁA OBJAWIENIA BOŻEGO W ŚWIETLE *DEI VERBUM* 278
3.3.1. Pismo Święte głównym źródłem Objawienia Bożego 278
3.3.2. Tradycja niezbywalnym źródłem Objawienia Bożego 284
3.3.3. Inne *loci theologici* 288
3.3.3.1. Człowiek 288
3.3.3.2. Znaki czasu 290
3.3.3.3. Wiara ludu Bożego 291
3.3.3.4. Doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich 292
3.3.3.5. Objawienia prywatne 294
3.4. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE OBJAWIENIA BOŻEGO W NAUCE DEI VERBUM 302
3.4.1. Natura Objawienia Bożego 302
3.4.2. Historyczność Objawienia Bożego 303
3.4.3. Wymiar Boski 309
3.4.4. Wymiar ludzki 311
3.4.5. Chrystologiczność Objawienia Bożego 313
3.4.5.1. *Verba et opera* 315
3.4.5.2. *Signa et miracula* 315
3.4.6. Cechy personalne i dialogowe 319
3.4.7. Cechy osobiste i wspólnotowe 321
3.4.8. Pneumatyczność Objawienia Bożego 323
3.4.9. Perspektywa eschatyczna 325
3.5. WYJĄTKOWOŚĆ OBJAWIENIA BOŻEGO WEDŁUG *DEI VERBUM* 327
3.5.1. Odsłonięcie Boskiego planu zbawienia 327
3.5.2. Pełnia i jedyność Objawienia Trójjedynego Boga 329

3.5.3. Darmowość i niezbędność Objawienia 331
3.5.4. Religie niechrześcijańskie a tożsamość Objawienia 334
3.5.4.1. Relatywizm religijny 334
3.5.4.2. Ekskluzywizm religijny 335
3.5.4.3. Inkluzywizm religijny 339
3.5.4.4. Pluralizm religijny 341
ZAKOŃCZENIE 343
BIBLIOGRAFIA 348

WYKAZ SKRÓTÓW

BF – *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, wyd. IV, red. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1998.

BJW – *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, Warszawa 2013.

BT – *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. V, Poznań 2015.

DF – Sobór Watykański I, *Sesja 3*, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, *Dei Filius*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 4, Kraków 2004, ss. 889-911.

DFC – Sobór Laterański IV, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, *De fide catholica*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 2, Kraków 2002, ss. 221-225.

DM – Pius XII, *Doctor Mellifluus*. *O świętym Bernardzie z Clairvaux*, Warszawa 2004.

DRN – Sobór Watykański II, *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, *Nostra aetate*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst Polski,* Poznań 2002, ss. 334-338.

DSP 1 – *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, *(325-787). Nicea I, Konstantynopol I, Efez, Chalcedon, Konstantynopol II, Konstantynopol III, Nicea II*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 1, Kraków 2002.

DSP 2 – *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski, (869-1312). Konstantynopol IV, Lateran I, Lateran II, Lateran III, Lateran IV, Lyon I, Lyon II, Vienne*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 2, Kraków 2002.

DSP 3 – *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, arabski, ormiański, polski, (1414-1445). Konstancja, Bazylea – Ferrara – Florencja – Rzym*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 3, Kraków 2003.

DSP 4 – *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski, (1511-1870). Lateran V, Trydent, Watykan I*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 4, Kraków 2004.

DWR – Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej*, *Dignitatis humanae*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 414-426.

DI – Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*, *Dominus Iesus*, w: red. J. Królikowski, Z. Zimowski, *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, Tarnów 2002, ss. 74-94.

EK – *Encyklopedia Katolicka*, t. 1-20, Lublin 1973 i nn.

FR – Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 1079-1198.

HAB – Galbiati E., Serafini F., *Historyczny Atlas Biblii*, Kielce 2006.

HDBZ – Sesboüé B., Wolinski J., *Bóg zbawienia*, w: Sesboüé B., red., *Historia dogmatów. Bóg zbawienia*, t. 1, Kraków 1999.

HDCZ – Grossi V., Ladaria L. F., Lécrivain Ph., Sesboüé B., *Historia dogmatów. Człowiek i jego zbawienie*, w: red., Sesboüé B., *Historia dogmatów*, t. 2, Kraków 2001.

HDSZ – Sesboüé B., Theobald C., *Słowo zbawienia*, w: Sesboüé B., red., *Historia dogmatów. Słowo zbawienia*, t. 4, Kraków 1999.

HDZZ – Bourgeois H., Sesboüé B., Tihon P., *Historia dogmatów. Znaki zbawienia*, w: red., Sesboüé B., *Historia dogmatów*, t. 3, Kraków 2001.

HK 1 – J. Daniélou, H. I. Marrou, *Historia Kościoła*. *Od początków do roku 600*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 1, Warszawa 1986.

HK 2 – M. D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*. *600-1500*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 2, Warszawa 1986.

HK 3 – H. Tüchle, *Historia Kościoła*. *1500-1715*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 3, Warszawa 1986.

HK 4 – L. J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*. *1715-1848*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 4, Warszawa 1987.

HK 5 – R. Aubert, P. E. Crunican, J. Tracy Ellis, F. B. Pike, J. Bruls, J. Hajjar, *Historia Kościoła*. *1848 do czasów współczesnych*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 5, Warszawa 1985.

KDK – Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, *Gaudium et spes*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 537-620.

KKK – *Katechizm Kościoła katolickiego*. Wydanie drugie, poprawione, Poznań 2012.

KNW – Kongregacja Nauki Wiary.

KO – Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, *Dei Verbum*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 350-363.

KPK – *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Tekst łaciński i polski, Poznań 2008.

LG – *Liturgia godzin*, t. 1-4, Poznań 1984.

MnD – Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, Katowice 2004.

PA – Sobór Watykański I, *Sesja 4, Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym*, *Pastor aeternus*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński i polski*, red. A. Baron, H. Pietras, t. 4, Kraków 2004, ss. 913-927.

PKB – Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, Poznań 1994.

RH – Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor hominis* w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 5-76.

RM – Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Mater*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 353-431.

RMi – Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 509-616.

TMA – Jan Paweł II, *List Apostolski Tertio Millennio Adveniente*, Wrocław 1998.

WSTĘP

Dlaczego temat Objawienia Bożego? Skoro już wszystko zostało powiedziane, a samo Objawienie zakończyło się wraz ze śmiercią św. Jana, ostatniego z Apostołów. Przecież znane są wszystkim źródła Objawienia Bożego – Pismo Święte i Tradycja Kościoła. Dysponujemy również doskonale opracowanym Magisterium Kościoła, zgrabnym Katechizmem Kościoła Katolickiego i całym ponad dwudziestowiecznym depozytem nauki wiary katolickiej. Czy można jeszcze coś dodać do tego, co już zostało wypowiedziane przez usta samego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Jego Matki Maryi, Apostołów, Ojców Kościoła, sobory powszechne, synody, tylu proroków i świętych, papieży, biskupów, teologów i w ogóle cały Kościół?

Otóż, nie chodzi o dodawanie czegokolwiek do Objawienia Bożego, ale o nieustanne „wsłuchiwanie" się w głos Ducha Świętego i „odkrywanie" tego, co Bóg mówi do swej Oblubienicy – Kościoła w danej epoce: „Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów"[1]. Idzie zatem o ukazanie rozwoju rozumienia Objawienia Bożego, „a jeszcze bardziej o udzielanie przez Boga zbawienia przez objawienie w dziejach oraz po części o uchwycenie zmian w rozumieniu tego objawienia. (…) [Bowiem] rzetelna znajomość sposobu przekazywania przez wieki tej samej wiary chrześcijańskiej daje gwarancję, że współczesny przekaz tejże wiary będzie zgodny z tradycją"[2].

A ponieważ Duch Święty towarzyszy Kościołowi od jego narodzin aż po kres widzialnego świata, On sam wszystkiego go nauczy i wszystko mu wyjaśni. „Historyczna ciągłość uprawiania teologii domaga się zatem wierności [nie tylko samemu Pismu Świętemu, ale] ponadto Tradycji oraz Duchowi Świętemu, którego Jezus przyrzekł swojemu Kościołowi"[3]. „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem"[4].

Kościół – w każdej z omawianych w tej rozprawie epok – wiernie realizował otrzymane od swego Założyciela Jezusa Chrystusa specjalne zadanie głoszenia Ewangelii

[1] Ap 2, 7. 11. 17. 29; 3, 6. 13. 22.
[2] A. A. Napiórkowski, *Niezbywalność teologii. Implikacje eklezjologiczne i mariologiczne*, Kraków 2018, s. 16.
[3] Tamże, s. 17.
[4] J 14, 26.

wszelkiemu stworzeniu. „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”[5].

Zwłaszcza współczesne wyzwania, z którymi mierzy się ludzkość, obligują Kościół do włączenia się w to wielkie dzieło reewangelizacji świata. Zadanie to jest wręcz obowiązkiem Kościoła. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”[6]. Misją Kościoła jest więc stałe odczytywanie Objawienia Bożego, a zwłaszcza ciągłe pogłębianie rozwoju jego rozumienia, który dokonuje się w porządku łaski wewnątrz wspólnoty Kościoła[7].

Prezentowany w tej rozprawie temat *Objawienia Bożego i rozwój jego rozumienia w teologii katolickiej* ma zatem na celu podjęcie próby częściowej analizy, czyli „wsłuchiwania się” w Objawienie Boże oraz próby jej syntezy, czyli „odkrywania” specyfiki Objawienia Bożego na kolejnym etapie jego rozumienia we wspólnocie ludu Bożego – najcenniejszego skarbu Kościoła, który przechowuje w swoim wnętrzu.

Analiza dziejów Objawienia Bożego, począwszy od czasów judaizmu przedchrześcijańskiego, poprzez epokę apostolską, rozwój Kościoła w okresie „Złotego Millenium”, kontrreformację, oświecenie aż po czasy współczesne, pozwoliło autorowi niniejszej rozprawy doktorskiej przede wszystkim na utrwalenie fundamentalnej wiedzy, której częściowo zaczerpnął już z formacji seminaryjnej. Jednak doświadczenia wyniesione z dotychczasowej posługi kapłańskiej i duszpasterskiej, zwłaszcza na obecnej drodze jako proboszcza w wiejskiej parafii, skłoniły autora do dalszych osobistych studiów, poszukiwań i przemyśleń, których owocem są poniższe paragrafy. Odkrywanie tajemnicy Objawienia Bożego stało się więc okazją do bacznego wsłuchiwania w to, „co Duch mówi do Kościołów”[8], od zarania chrześcijaństwa aż po czasy współczesne, a szczególnie w obecnej dobie istnienia Kościoła i jego służby wierzącym i całemu światu.

Rozprawa ma układ tradycyjny, na który składają się trzy rozdziały, ubogacone licznymi paragrafami i podparagrafami, poprzedzone krótkim wstępem i zakończone zwięzłym podsumowaniem. Zakończenia paragrafów zostały tak skonstruowane, aby treścią nawiązywały do tematu następnego paragrafu. Podsumowanie końcowe każdego z rozdziałów stanowi zwięzłe *resume* ogółu myśli zawartych w poszczególnych rozdziałach.

[5] Mk 16, 15.
[6] 1 Kor 9, 16.
[7] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, Kraków 2016, s. 40.
[8] Ap 2, 7.

Całość rozprawy odsłania trzy etapy rozwoju rozumienia Objawienia Bożego w ciągu dziejów zbawienia. Etap pierwszy, zaprezentowany w rozdziale pierwszym, to *historiozbawcza perspektywa Objawienia judeo-chrześcijańskiego*. W paragrafie pierwszym zostały ukazane dzieje Objawienia Bożego w epoce przedchrześcijańskiej, a więc dzieje Abrahama, Mojżesza, proroków aż do św. Jana Chrzciciela, ostatniego z proroków Starego Testamentu. Następnie w paragrafie drugim autor ukazał początki ewangelizacyjnej misji pierwszych uczniów Jezusa, czyli Apostołów oraz przypadające na pierwsze stulecie konstruowanie się pierwszych gmin chrześcijańskich. W paragrafie trzecim omówiona została działalność Ojców Kościoła i ich apologetyczne wystąpienia w obliczu pierwszych doktrynalnych błędów aż do reformy gregoriańskiej. Na zakończenie w paragrafie czwartym autor omawia rozumienie Objawienia Bożego w dobie scholastyki, której zwieńczeniem była kontrreformacja i Sobór Trydencki.

Drugi etap rozwoju rozumienia Objawienia Bożego, przedstawiony w rozdziale drugim, ukazuje *apologetyczno-intelektualny wymiar Objawienia Bożego w czasach nowożytnych*, w których Kościół stanął wobec konieczności obrony depozytu wiary wobec prądów oświeceniowych. W paragrafie pierwszym autor omawia dzieje Objawienia Bożego począwszy od orzeczeń Soboru Watykańskiego I, poprzez szereg apologetycznych encyklik i dokumentów papieskich, w których najwyżsi pasterze Kościoła wskazywali na liczne wówczas błędy oświeceniowe, aż po konfrontację z fałszywymi teoriami naukowymi, od ewolucjonizmu przez liberalizm, racjonalizm, wolnomularstwo, czy modernizm. W paragrafie drugim została ukazana kościelna propozycja odnowy współczesnej nauki w duchu nauczania Kościoła katolickiego.

Trzeci etap rozwoju rozumienia Objawienia Bożego, ukazany w rozdziale trzecim, to znacząca nowość, jaką jest *interpersonalna dynamika Objawienia Bożego w nauczaniu Soboru Watykańskiego II*, zawarta w konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*. W paragrafie pierwszym autor omówił rozumienie pojęcia *revelatio Dei* w teologii, na przestrzeni rozwoju tej dziedziny do początku dwudziestego wieku. W paragrafie drugim została szczegółowo omówiona konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*. Następne trzy paragrafy również zostały opracowane na podstawie konstytucji *Dei Verbum*, w których począwszy od paragrafu trzeciego autor omawia wewnętrzną strukturę Objawienia Bożego, jego główne źródła wraz z innymi miejscami teologicznymi (*loci theologici*); poprzez paragraf czwarty, który wskazuje na cechy charakterystyczne

Objawienia Bożego; aż po paragraf piąty, który odsłania wyjątkowość i niepowtarzalność Objawienia Bożego. Na zakończenie rozdziału trzeciego w paragrafie szóstym, autor rozprawy zamieścił osobiste refleksje nad omówionym materiałem z propozycją otwarcia tematu do dalszych badań nad rozwojem rozumienia Objawienia Bożego.

Zaprezentowana trójetapowość wydaje się być dobrą perspektywą dla integralnego ujęcia omawianego zagadnienia rozwoju rozumienia Objawienia Bożego. Bóg bowiem działa w historii ludzkości wieloetapowo. Najpierw przemawia prostymi formułami, by później, gdy człowiek okaże się już odpowiednio uformowany, objawić mu Siebie w całej pełni, gdy jako Bóg-Człowiek zamieszka pośród swojej własności[9]. Syn Boży przyszedł na świat, aby objawić ludziom swojego Ojca: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić”[10]; oraz Jego Boski plan odbudowy wszystkiego, co uległo zniszczeniu z powodu grzechu: „Oto czynię wszystko nowe”[11]. Objawienie Boże jest więc odnowieniem wszystkiego w Chrystusie, jest Boską ekonomią, to znaczy Boskim planem zbawienia i wypełnienia się w dziejach człowieka[12].

Zadaniem ludzi wierzących, żyjących w początkach trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, jest ten Boski plan odkupienia na nowo odkrywać i pogłębiać jego rozumienie. Aby tego dokonać, trzeba Bożym Objawieniem żyć na co dzień. Konieczność ta wynika z faktu, że wszelka tajemnica objawiona człowiekowi, odsłania się dopiero w Jezusie Chrystusie[13]. On jest niejako kluczem do właściwego pogłębiania rozumienia tajemnicy Objawienia Bożego: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”[14]. Ponieważ to dzięki Niemu „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich – zgodnie z planem wieków, jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”[15]. Nieuchwytna dotąd tajemnica stała się więc jawną dzięki Temu, który tę tajemnicę za pośrednictwem objawienia udostępnił swoim stworzeniom. Proces ten będzie trwał aż po kres istnienia

[9] Por. J 1, 11.
[10] Mt 11, 27.
[11] Ap 21, 5.
[12] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 40.
[13] Por. 2 Kor 3, 14b.
[14] Hbr 13, 8.
[15] Ef 3, 10-11.

widzialnego świata. „Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni”[16].

Już zatem na wstępie autor rozprawy pragnie zaznaczyć, że nie był wstanie w zaproponowanej formie pozytywnego wykładu wyczerpać prezentowanego tematu. Jest to bowiem niemożliwe ze względu na to, że Objawienie Boże jest rzeczywistością dynamiczną, realizującą się w sensie historycznym na bieżąco. Nawet to, co już zostało o Objawieniu Bożym powiedziane, odkrywane jest ponownie i przynosi niekończące się rezultaty badań. Nie wolno bowiem nigdy zapominać, że Objawienie Boże jest tajemnicą. Ono bowiem ciągle się wypełnia, dzieje się wczoraj, dziś i jutro, aż do skończenia świata[17]. Pan Bóg nieustannie będzie objawiał swoje zbawcze plany względem ludzkości poprzez Pismo Święte i Tradycję Kościoła, w każdym pokoleniu będzie odsłaniał przed ludźmi następne rozdziały swoich tajemnic. Za pośrednictwem swego Ducha, w każdej z omawianych epok istnienia Kościoła, będzie oświecał ludzkie umysły, aby ci, którzy szczerym sercem pragną szukać Pana, rozumieli Pisma, aby nie błądzili[18].

Mimo zakończenia Objawienia wraz ze śmiercią św. Jana, proces objawiania się Boga człowiekowi będzie trwał aż do skończenia świata: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”[19]. Aż do chwili, gdy człowiek pozna Boga już bez zasłony. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz”[20]. Zasłona ta bowiem spoczywa na obliczu człowieka dopóki nie połączy się ze swoim Stwórcą w Królestwie Niebieskim. Dopóki człowiek jest ziemskim pielgrzymem, jego umysł okazuje się być otępiały, tak że nawet czytając teksty objawione Starego czy Nowego Testamentu, nie jest wstanie ich zrozumieć, gdyż są przed nim zakryte[21]. Ich głębia odsłania się dopiero w świetle Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dosłownie zasłona ta „odsłania się w Chrystusie”[22]. Dlatego, że każdy kto „zwraca się do Pana, zasłona [na jego

[16] Mt 5, 18.
[17] Por. Hbr 13, 8.
[18] Por. Łk 24, 45.
[19] Mt 28, 19.
[20] 1 Kor 13, 12.
[21] Por. 2 Kor 3, 14.
[22] Tamże, 3, 15.

obliczu] opada. Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam [jest] wolność”[23]. Wiedząc o tym, św. Paweł Apostoł był przekonany, że w Chrystusie każdy kto tylko tego zapragnie, może już z odsłoniętą twarzą wpatrywać się w jasność Pańską jakby w zwierciadle[24].

Zapraszam zatem do „wsłuchiwania się” w to, co mówi Duch do Kościołów na przestrzeni dziejów Kościoła oraz do „odsłaniania” w świetle Ewangelii i nauki Kościoła tego, co jeszcze zakryte, ale jednocześnie w zasięgu wzroku i dłoni człowieka.

[23] Tamże, 3, 16-17.
[24] Por. tamże, 3, 18.

ROZDZIAŁ 1

HISTORIOZBAWCZA PERSPEKTYWA OBJAWIENIA JUDEO-CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Dzieje wiary są nierozerwalnie splecione z Objawieniem Bożym. Ono jest tą subtelną „tkanką", z której Trójjedyny Bóg zbudował swoje mieszkanie na ziemi. Objawiający się ludzkości Bóg założył Kościół – widzialne królestwo Boże – aby ludzie, za których Syn Boży Jezus Chrystus oddał życie, wypełnili Boski plan zbawienia względem siebie.

Aby odkupiony człowiek zrozumiał dla Kogo żyje i do Kogo zmierza pielgrzymując po ziemi, Bóg objawił człowiekowi swój plan odkupienia za pośrednictwem swojego Syna – Słowa Objawionego, w którym poucza, przebacza, kocha i zaprasza do Siebie. Zatem przez całe wieki człowiek wsłuchiwał się w głos Boga – w Jego Objawienie – którego pełnia dokonała się we wcieleniu Syna Bożego.

Objawienie się Boga człowiekowi dokonywało się wieloetapowo. „To stopniowe, historiozbawcze odsłanianie się Boga człowiekowi ma głęboki sens. Podyktowane jest niemożliwością bezpośredniego doświadczenia przez człowieka samego Boga. Dlatego Bóg działa – nie tyle wprost, co pośrednio – poprzez stworzenie czy przez osobę, słowa i gesty Jezusa. Bezpośredni kontakt z Bogiem żywym byłby dla człowieka zbyt wielkim wstrząsem, nie do przeżycia. Nikt nie potrafiłby znieść czystego doświadczenia samego Boga, bez żadnej osłony"[25].

Prawdę tę znali już pierwsi przedchrześcijańscy adresaci Objawienia Bożego, utrwaleni na kartach Starego Testamentu. Oto Mojżesz zapragnął na własne oczy ujrzeć oblicze Stwórcy, na co mu jednak Bóg nie pozwolił, gdyż mogłoby to dla Mojżesza zakończyć się utratą życia. „I rzekł [Mojżesz]: «Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę». [Pan] odpowiedział: «Ja ukażę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba». I znowu rzekł: «Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu». I rzekł jeszcze Pan: «Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę

[25] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 36-37.

rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukażę»”[26].

Wyraźnie więc Pan Bóg daje Mojżeszowi pouczenie, że objawienie się Boga człowiekowi zależy tylko od samego Boga, gdyż to On wyświadcza łaskę temu, komu zechce, i miłosierdzie temu, komu się Jemu podoba[27]. Dlatego to człowiek najpierw potrzebuje tego gestu ze strony swego Stwórcy, ponieważ do tej pory, do czasu objawienia się Boga człowiekowi, tajemnica Jego Bóstwa pozostawała przed człowiekiem w ukryciu z powodu grzechu pierworodnego i jego konsekwencji[28].

A „wygnawszy człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia”[29]. Decyzja Boga okazała się nieodwołalna i od tej pory człowiek nie mógł już o własnych siłach odnaleźć drogi powrotnej do Raju, czyli stanu poznania Boga sprzed grzechu pierworodnego[30]. Co potwierdza sam św. Paweł Apostoł w *Liście do Efezjan*, który będąc gorliwym faryzeuszem, doskonale znającym Pisma i Proroków zaręczył, że dopiero za pośrednictwem objawienia otrzymał łaskę poznania tajemnicy Boga[31]. Bowiem pełnia tajemnicy Boga „nie była oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom (…)”[32]. Bóg zatem pierwszy wyciąga pomocną dłoń do człowieka, by po upadku spowodowanym buntem Adama i Ewy w Raju, przywrócić mu podobieństwo do Stwórcy[33].

Prezentowany w rozdziale pierwszym temat *historiozbawczej perspektywy objawienia judeo-chrześcijańskiego* w oparciu o dzieje Objawienia Bożego od czasów judaizmu przedchrześcijańskiego i epoki apostolskiej, poprzez wielowiekowy rozwój Kościoła aż do współczesności, odsłoni poszczególne etapy objawiania się tajemnicy Boga względem człowieka. To retrospektywne spojrzenie na dzieje Objawienia Bożego może okazać się niezwykle wartościowe w prowadzanych badaniach nad rzeczywistością Kościoła i poszerzyć kontekst jego różnorakich wypowiedzi.

[26] Wj 33, 18-23.
[27] Por. tamże, 33, 19b.
[28] Por. Rdz 3, 23.
[29] Tamże, 3, 24.
[30] Por. tamże, przypis dolny, 3, 24.
[31] Por. Ef 3, 1-6.
[32] Por. tamże, 3, 5.
[33] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 37.

1.1. OBJAWIENIE SIĘ JAHWE W EPOCE PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, ukazywał się swoim uczniom, aby umocnić ich wątłą wiarę. Po dramatycznych wydarzeniach w Jerozolimie, przyłączył się więc także do dwóch uczniów zmierzających do Emaus. Wysłuchawszy ich narzekań, wyrzucał im brak wiary, ale też brak podstawowej wiedzy płynącej z Objawienia Bożego – „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?»”[34]. Gdy zatem uczniowie zwrócili baczną uwagę na swego tajemniczego Rozmówcę, Ten wychodząc „od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego”[35].

W tym krótkim fragmencie *Ewangelii według św. Łukasza*, Bóg „objawiony i zarazem objawiający Siebie”[36], podaje prostą wykładnię, w jaki sposób „wsłuchiwać się” w Boże Objawienie, w jaki sposób Bożego Objawienia nauczać oraz jak Bożym Objawieniem żyć na co dzień. „Nie wystarcza bowiem odczytywanie fragmentów biblijnych w języku zrozumiałym, jeśli nie jest ono poprzedzone odpowiednim przygotowaniem, pobożnym wysłuchaniem, medytacyjnym milczeniem, jakie są konieczne, by Słowo Boże dotknęło życia i je oświeciło”[37]. Wykładając więc naukę Bożą, trzeba rozpoczynać „od Mojżesza poprzez wszystkich proroków (…)”, by wreszcie dotrzeć do wiedzy o tym, „co we wszystkich Pismach”[38] odnosiło się do Mesjasza.

Ta prosta zasada jest zawsze aktualna i skuteczna. Ta ewangeliczna reguła przynosi zawsze owoc w postaci zrozumienia – czyli otwarcia oczu poszukującym i uszu słuchającym – by ciągle na nowo okrywać dar Objawienia Bożego. Jednak samo poszukiwanie, słuchanie i rozumienie nie byłoby doświadczeniem wystarczającym i prowadziłoby raczej do filozoficznych dywagacji i dysput, jak na greckim Areopagu[39], gdyby zwieńczeniem owej nauki nie było wtajemniczenie – owa mistagogia objawieniowa – wykraczające poza ludzkie rozumowanie. Dlatego ów tajemniczy Wędrowiec, „prowadząc przez wyjaśnianie Pism do zrozumienia Bożych tajemnic”[40], na

[34] Łk 24, 25-26.
[35] Tamże, 24, 27.
[36] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 12.
[37] MnD, n. 13, s. 14.
[38] Por. Łk 24, 27.
[39] Por. Dz 17, 16-34.
[40] MnD, n. 2, s. 4.

koniec „zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. [A] wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu”[41]. „Na prośbę uczniów z Emaus, by pozostał z nimi, Jezus odpowiedział darem o wiele większym: przez Sakrament Eucharystii pozostał w nich”[42].

„I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»”[43]. „Światło Słowa roztapiało ich twarde serce i otwierało im oczy”[44]. Dlatego od tamtej chwili uczniowski rozum i serce oświecone nauką objawioną z wysoka, wypełnił Boży pokój i radość oraz przekonanie, że dzieło, które miało – w rozumieniu świata – zostać definitywnie zakończone śmiercią, przegraną i zapomnieniem, rozpoczęło swoją wielką drogę w najdalszą przyszłość, aż po kres historii.

1.1.1. Wiara i przymierze Abrahama

Historia powołania i wiary Abrama rozpoczęła się w chwili, gdy Terach, ojciec Abrama, Nachora i Harana, opuścił Ur chaldejskie i przeprowadził się w północne tereny Mezopotamii do Charanu. Wówczas długa wędrówka Abrama i jego rodu wiodła wzdłuż rzeki Eufrat w okolice tak zwanego „żyznego półksiężyca”[45].

Następnie Bóg – już po śmierci Teracha ojca Abrama – aby wypełnić swój plan objawienia się światu i ludzkości, nakazał Abramowi opuszczenie Charanu, aby przeprowadzić go wraz z całym jego rodem do ziemi Kanaan. Wtedy Bóg powiedział do Abrama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem”[46].

Abram „posłuszny Bożemu rozkazowi, wraz z żoną Sarą i bratankiem Lotem, a także z całym swoim dobytkiem, zostawia Charan oraz klan ojca, aby udać się do nowej ziemi”[47]. Abram stał się zatem pierwszym wśród biblijnych patriarchów, do których Bóg przemówił i skierował do nich swoje Objawienie. Pierwszym, któremu objawił swoją

[41] Łk, 24, 30-32.
[42] MnD, n. 19, s. 19.
[43] Łk 24, 32.
[44] MnD, n. 1, s. 2.
[45] Por. HAB, s. 45.
[46] Rdz 12, 1-2.
[47] HAB, s. 45.

chwałę i swoje plany. Historycznie więc rzecz biorąc, Objawienie rozpoczęło się wraz z powołaniem Abrahama i religijną formacją narodu Hebrajczyków[48].

Opuszczenie Charanu i wędrówka do ziemi Kanaan były koniecznym warunkiem powołania Abrama, z którym Bóg zawarł swoje przymierze: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić. (…) Tak liczne będzie twoje potomstwo. (…) Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność (…) [i] ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt”[49].

To pierwsze przymierze Boga z Abramem – zawarte między połowami zwierząt – wiązało umową jedynie samego Abrama i jego ród, drugie natomiast – zawarte w znaku obrzezania – obejmowało już nie tylko Abrama wraz z jego rodem, lecz wszystkich, którzy w przyszłości będą mieli już „wiarę Abrahama”. Pierwsze przymierze miało wymiar ziemski i cielesny, gdyż było zawarte stosownie do ówczesnych zwyczajów, według formy stosowanej na starożytnym Wschodzie, gdzie „obie strony przechodzą kolejno między połowami rozciętych zwierząt [w celu] przypomnienia kontrahentom, że czeka ich los przepołowionych żertw, jeśli nie dotrzymają warunków przymierza”[50].

Drugie przymierze – zawarte w znaku obrzezania – pociągało już za sobą odpowiedzialność moralną i posiadało wymiar duchowy oraz nadprzyrodzony. W sensie religijnym stosowane było tylko u Izraelitów i było „cielesnym znakiem i trwałą pamiątką przymierza przypieczętowanego własną krwią”[51].

Wówczas Bóg rzekł do Abrama: „Jam jest Bóg Wszechmocny. Służ mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo. (…) Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów. (…) Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz potomstwem twoim, będzie trwało poprzez pokolenia jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa”[52].

---

[48] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 40.
[49] Rdz 15, 5. 7. 17.
[50] Rdz, przypis dolny, 15,17.
[51] Tamże, przypis dolny, 17,10.
[52] Tamże, 17, 1b-2. 4-5. 7-8.

Wyraźnie zauważalna zmiana imienia z Abrama na Abraham stanowi tu dowód na duchowe dojrzewanie pierwszego patriarchy Starego Testamentu do wypełnienia Bożego powołania. Gdy więc Abraham osiągnął już wymaganą dojrzałość, Bóg zawarł z nim przymierze wieczne, dając mu obietnicę potomka – Izaaka: „Moje zaś przymierze zawrę z Izaakiem, którego urodzi ci Sara za rok o tej porze”[53].

Bóg daje Abrahamowi dwie wielkie obietnice w sytuacji, gdy po ludzku sądząc, nie jest możliwe spełnienie ani jednej. Po pierwsze, Abraham w chwili zawarcia przymierza z Bogiem miał już dziewięćdziesiąt dziewięć lat[54]. Po drugie, żona Abrahama – Sara – była już w podeszłym wieku. Pomimo tych trudności Abraham zachował heroizm wiary: „…uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę”[55] – dosłownie za sprawiedliwość. Gdyż na „uznanie Boże zasłużyła heroiczna wiara Abrahama w obietnicę, po ludzku sądząc, nieziszczalną”[56].

Wiara Abrahama – w swej istocie heroiczna – stała się początkiem długiego procesu objawiania się Stwórcy upadłej ludzkości. Proces ten realizował się wieloetapowo, to znaczy ciągle dojrzewał z każdym nowym rozdziałem historii zbawienia. U swych początków bowiem Bóg przemawiał do ludzi na wskroś zmysłowych, dlatego też przekaz Objawienia Bożego przybierał bardzo proste formy w postaci przymierza we krwi rozlanej w czasie obrzędu rozcinania zwierząt lub ofiar ze zwierząt, albo w formie obrzezania. Stopniowo jednak Bóg objawiał się człowiekowi coraz „dojrzalszemu”, to znaczy przechodząc od prostszych form, typowo cielesnych i materialnych, do form bardziej złożonych, duchowych i nadprzyrodzonych, jak w przypadku objawień dawanych wielkim prorokom Starego Testamentu – Izajaszowi, Jeremiaszowi, Ezechielowi, Danielowi, czy dwunastu mniejszym.

Dowodem tego jest cały Stary Testament, w którym Bóg przechodził od pierwotnych form objawieniowych, jak „krzew gorejący”[57]; „dym wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia”[58]; „grzmoty z błyskawicami, (…) gęsty obłok (…) głos potężnej trąby (…) [wskutek czego] cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu. (…) Góra zaś

[53] Tamże, 17, 21.
[54] Por. tamże, 17, 1.
[55] Tamże, 15, 6.
[56] Tamże, przypis dolny.
[57] Wj 3, 2-6.
[58] Rdz 15, 17.

Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i uniósł się dym z niej jakby z pieca, i cała góra bardzo się trzęsła. (…) [A] Bóg odpowiadał wśród grzmotów”[59]. Poprzez mesjańskie proroctwa o „cierpiącym Słudze Jahwe”[60], aż po wyznanie wiary św. Jana Chrzciciela, ostatniego z proroków Starego Testamentu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”[61].

Swoje objawianie się światu Bóg rozpoczął od nieliczącego się narodu – wręcz plemienia – którego reprezentantem był Abraham. Jednak sam Abraham i jego szczep-plemię nie było jedynym adresatem objawienia się prawdziwego Boga. Wręcz przeciwnie, Abraham i jego ród stał się narzędziem w odwiecznych Boskich zamiarach.

Czasy w jakich żył Abraham cechował politeizm. Dlatego Bóg zapragnął objawić całemu światu prawdę o sobie, jako jedynym Bogu Stworzycielu. Stąd w pierwszych słowach skierowanych do Abrahama, Bóg objawia Siebie jako Boga jedynego i prawdziwego, w odróżnieniu od wielości fałszywych bóstw pogańskich: „Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo”[62].

W ten sposób Bóg ukazał Abrahamowi i jego ludowi, że pogańskie rozumienie Boga i jego boskości jest błędne, bo tylko On „jest Panem wszystkich narodów, a nawet więcej, Panem nieba i ziemi, mówiąc inaczej, Panem całego wszechświata. (…) jest On Bogiem nieba, jedynym który jest. I nie jest to Bóg daleki, bezczynny, ale Bóg nieba i ziemi, wszędzie, całkowicie i natychmiast obecny i [od zaraz] działający. (…) jest to Bóg, którego nie można pomylić z żadną z mocy tego świata; Bóg który został zakryty przed ludźmi przez bunt i nieposłuszeństwo człowieka; (…) Bóg nieustannego wyjścia. (…) [A] odkrywanie [Boga] w pewnym sensie jest stopniowe… niespodziewane, bez przygotowania, dane całościowo w jednym momencie (…)”[63]. Wiara Abrahama nie była jednak jego zasługą ani jego dziełem. To zawsze sam Bóg czynił pierwszy krok w kierunku ludzkości i pojedynczego człowieka. On objawia się „jako Ten, który zbliża się do swoich

[59] Wj 19, 16-19.
[60] Iz 42, 1-9.
[61] J 1, 29.
[62] Rdz 17, 1-2.
[63] L. Bouyer, *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, Kraków 1998, s. 213-214.

wybranych, jak żaden inny Bóg nie zbliżył się do swojego ludu: wśród ich namiotów postawił swój (…)”[64].

Nieszczęście odwrócenia się od Boga pierwszych rodziców, Adama i Ewy, a potem ich potomstwa; wreszcie całej przedpotopowej ludzkości, zaowocowało „ukryciem się” Boga przed człowiekiem. Dopiero ponowne i stopniowe dojrzewanie ludzkości – potomków uratowanego Noego – do poznania prawdziwego Boga, stworzyło sprzyjające warunki do tego, aby Bóg mógł na nowo przemówić do odnowionej ludzkości i objawić jej Siebie, ale już w całej pełni. Jednak od tej pory „objawia się On jedynie jako Bóg z natury swej ukryty: *Deus revelatus tamquam absconditus*”[65].

To objawianie się Boga w ciągu dziejów ludzkości przybierało coraz to pełniejsze kształty, aż do chwili, którą Pismo Święte określa mianem „pełni czasu”: „Gdy bowiem nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”[66]. Lecz objawienie się Boga człowiekowi nie miało „charakteru ewolucyjnego”[67]. Ewolucja Objawienia Bożego sugerowałaby jego niedoskonałość – wręcz zaprzeczałaby jego boskości – a wtedy Objawienie Boże przypominałoby bardziej stare mityczne teogonie[68].

Stopniowo – w długotrwałym czasowo procesie – człowiek dojrzewał do głębszego poznawania swego Stworzyciela. To człowiek dojrzewał w swoim rozwoju, poznaniu i rozumieniu, a nie Boże Objawienie w swojej treści. Ono zawsze było w „gotowości” udzielić się człowiekowi w całej swojej pełni. Jednak do tego czasu – do pełni Objawienia – ludzkość musiała dojrzewać[69].

„Wiara Abrahama” dojrzewała w jego potomkach i szerzej w całej ludzkości do określonego przez Boga momentu – czyli pełni czasu – aby poznać całą prawdę o Bogu. Ponieważ „naród, do którego Bóg przemawiał i któremu się udzielał, potrzebował szeregu doświadczeń lub, jeśli wolimy, złożonego i długo trwającego doświadczenia, aby mógł niewyraźnie odkryć tę tajemnicę. Dorastał do tego powoli, w miarę pogłębiania

[64] Tamże, s. 218.
[65] Tamże, s. 219.
[66] Ga 4, 4-5.
[67] L. Bouyer, *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, s. 219.
[68] Por. tamże.
[69] Por. tamże, s. 220.

intymności, w miarę ciągłego wzbogacania tego odkrycia, które odnawia się, w miarę jak się pogłębia. (…) [„Wiara Abrahama" bowiem, to ciągłe odkrywanie] Kogoś, którego cała osobowość ujawnia się już przy pierwszym spotkaniu, a pomimo to nie przestaje i nigdy nie przestanie On odsłaniać swojej tajemnicy. Dokonuje tego w taki sposób, że wprowadza ciągle dalej, głębiej"[70].

Bóg znając stan ludzkiej kondycji po grzechu pierworodnym – kondycji nieustannie pogarszającej się z powodu nowych upadków i upartego brnięcia człowieka w zło – przekracza niejako te ludzkie ograniczenia, zbliżając się do człowieka pomimo jego niedojrzałości, ciągle oczyszczając ludzkie władze duchowe i cielesne. Przy czym, sam proces objawiania się ludzkości Bóg rozpoczyna od najprostszych form i obrazów. Można by rzec, że Bóg rozpoczyna ten proces od zwyczajnego „abecadła" wiedzy objawieniowej. Dlatego ludzkość nie od razu poznaje Boga jako Przenajświętszą Trójcę, lecz niezmiennie poznanie to uzależnione będzie od wewnętrznego stanu duszy – od owej duchowo-intelektualnej kondycji człowieka. Dlatego „objawienie się Boga jako Stwórcy wymagało posłużenia się rozmaitymi obrazami. [Na przykład obraz] związany z pracą rzemieślnika [jako] garncarza lepiącego glinę; [albo] związany z pracami porządkującymi obraz niebieskiego herosa panującego nad kosmosem; [czy] wreszcie obraz króla-mędrca zapraszającego wszystkie rzeczy do współpracy w dążeniu do wspólnego celu"[71].

Te proste obrazy objawieniowe z czasem przybierały formę bardziej złożonych i wymagających większej koncentracji, także mobilizacji samego człowieka oraz gotowości jego wnętrza, które Bóg przysposabiał do pełni objawienia w Chrystusie. Owo przygotowywanie człowieka do pełni Objawienia dokonywało się najpierw poprzez odwrócenie jego uwagi od rzeczy stworzonych i materialnych – włącznie z urojonymi bóstwami i nadnaturalnymi siłami przyrody, w których boskie moce wierzył – by następnie w powolnym procesie i stopniowo odkrywać przed człowiekiem prawdziwy przedmiot jego wiary, prawdziwego i kochającego Boga Stworzyciela. Cały bowiem „Stary Testament jest nie tylko zaproszeniem do nawrócenia, lecz także obietnicą łaski

[70] Tamże.
[71] Tamże, s. 226-227.

(…) [wyzwolenia] z tej niewoli, w którą zaprzedaliśmy się sami przez nieposłuszeństwo wobec Boga”[72].

Spadkobierców „wiary Abrahama” Pismo Święte określa więc mianem: „potomstwa błogosławionego”[73]; „potomstwa mającego wiarę Abrahama”[74]; „synów Abrahama”[75]; „synów Bożych”[76]; „dziedziców obietnicy”[77]. Wszystkie te określenia nie są przesadą, gdy weźmie się pod uwagę to, że wiara jest niezasłużonym darem Bożym. A skoro Bóg udziela jej ludziom, to znaczy, że uważa ludzi za swoje potomstwo, za synów lub dziedziców swego Królestwa – zarezerwowanych tylko dla Niego[78].

Owo dziedzictwo przechodzi na spadkobierców już nie przez znak obrzezania – co podkreśla św. Paweł Apostoł w *Liście do Rzymian*, gdyż Abraham uwierzył Bogu zanim został obrzezany, a obrzezanie stało się jedynie pieczęcią usprawiedliwienia Abrahama[79] – lecz przez obietnicę daną najpierw Abrahamowi, a poprzez niego wszystkim, którzy będą mieli jego wiarę: „ci, którzy polegają na wierze, mają uczestnictwo w błogosławieństwie wraz z Abrahamem, który dał posłuch wierze”[80].

Abraham przez swoją wiarę „stał się [więc] ojcem wszystkich tych, którzy nie mając obrzezania, wierzą, by i im poczytano to za tytuł do usprawiedliwienia, a także ojcem tych obrzezanych, którzy nie tylko na obrzezaniu się opierają, ale nadto kroczą śladami tej wiary, jaką ojciec nasz Abraham posiadał przed obrzezaniem”[81]. W ten sposób Objawienie Boże stało się dobrodziejstwem całej upadłej ludzkości, a nie jedynie niewielu wybranych, opieczętowanych (obrzezanych) na dowód zawartego przymierza.

Zatem Bóg od niewielkiego ludu semickiego z obszaru „żyznego półksiężyca”, rozpoczął swoje dzieło objawienia się światu i całej ludzkości. „W łonie Izraela dokonała się kulminacja i pełnia odsłonięcia Boga, czyli wydarzenie osoby Jezusa z Nazaretu, który

[72] Tamże, s. 231.
[73] Dz 3, 25.
[74] Rz 4, 16.
[75] Ga 3, 7.
[76] Tamże, 3, 26.
[77] Tamże, 3, 29.
[78] Por. P. Rossa, *Znaki świętości Kościoła*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, Kraków 2018, s. 146.
[79] Por. Rz 4, 10-11.
[80] Ga 3, 9.
[81] Rz 4, 11-12.

okazał się być Mesjaszem”[82]. Temu ludowi od tej pory towarzyszył przez wszystkie wieki i zbawcze wydarzenia – a lud ten w Piśmie Świętym zyskał miano „Ludu Wybranego”[83].

Doświadczenie wiary Abrahama stało się więc koniecznym krokiem w historii zbawienia ludzkości. Kolejnym będzie już ustanowienie prawa w oparciu o przymierze zawarte z Mojżeszem. Bowiem prawo Mojżeszowe to następny etap historii zbawienia i zarazem Objawienia Bożego, a jego najwyższym osiągnięciem i punktem kulminacyjnym będzie Dekalog z Góry Synaj, który po dziś dzień jest fundamentem Bożych praw nadanych całej ludzkości.

1.1.2. Objawienie Imienia Boga. Przymierze z Mojżeszem

Religijna i duchowa formacja Ludu Wybranego zawdzięcza swoją kontynuację w powołaniu Mojżesza na przywódcę Izraela. To kolejny wielki patriarcha historii objawienia i zbawienia, za pośrednictwem którego Bóg realizował swój plan.

Oto w *Księdze Rodzaju* Starego Testamentu autor natchniony ukazał zawiłe losy Izraelitów po przemieszczeniu rodu Jakuba i jego dwunastu synów do Egiptu. Powodem opuszczenia Kanaanu był wielki głód, jaki zapanował w całej okolicy. Jednak w Egipcie zarządcą z ramienia faraona był wówczas Józef Egipski, którego bracia – powodowani zazdrością – sprzedali uprzednio karawanie kupców izmaelskich (lub madianickich)[84].

W ten sposób Bóg posłużył się złym uczynkiem synów Jakuba, aby przygotować wybawienie dla potomków Abrahama na czas wielkiej próby. „Pozycja Józefa sprzyjała migracji Jakuba i całego jego klanu do Egiptu. Osiadają [więc] w ziemi Goszen, która znajduje się na wschodnich krańcach delty Nilu”[85]. Gdy głód dotarł już do Kanaanu, cały ród Jakuba znalazł ratunek w Egipcie, który dobrze zarządzany przez Józefa, przygotowany był na kataklizm suszy. Tak oto Lud Wybrany znalazł się w Egipcie, w którym przebywał przez około 430 lat[86].

Historia powołania Mojżesza wypełniła się zatem już w okresie niewoli egipskiej, do której Naród Wybrany dostał się z powodu kataklizmu suszy oraz grzechu synów patriarchy Jakuba. Jednak i te niechlubne wydarzenia, stały się niejako narzędziem w rękach Opatrzności Boskiej. „Historia [bowiem] Józefa podkreśla Bożą opatrzność

[82] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 40.
[83] Por. Est 8, 12b.
[84] Por. HAB, s. 56.
[85] Tamże.
[86] Wj 12, 40-41.

(z nieszczęść sprawiedliwego Józefa i nienawiści braci wypływa w końcu możliwość ocalenia z klęski głodu) oraz konieczność nawracania się przez ludzi (czego przykładem jest droga przebyta przez braci Józefa)”[87].

Z czasem jednak, gdy władze w Egipcie zmieniały się, Lud Wybrany tracił zaufanie wśród ówczesnych władz. Początkowa życzliwość i wdzięczność faraona wobec Józefa i jego rodu, z upływem czasu zamieniła się w ucisk i niewolę. Ale jednocześnie Bóg już stopniowo przygotowywał swój lud do wyjścia z „domu niewoli”[88] i powrotu do „Ziemi Obiecanej”[89].

Podobne „wyjście” z ziemi pogan miało już miejsce w czasach Abrahama. Tym razem jednak Bóg postanowił swój lud nie tylko „wyprowadzić” – jakby oddzielić od pogan – ale też zapragnął poprowadzić go drogą bardziej zaangażowanej formacji duchowej – co więcej – dosłownie wtajemniczyć w swoje plany objawienia i zbawienia całej upadłej ludzkości, a nie tylko pojedynczego szczepu – potomków Abrahama.

Warto tu dodać, że Bóg nie przyspiesza dojrzewania Ludu Wybranego do realizacji swoich zamiarów. Etapy Objawienia Bożego rozciągają się na przestrzeni wielu wieków. Wydawałoby się, że niewola egipska pogrzebała już wszelkie nadzieje na realizację Bożego planu co do Izraelitów, lecz „nie tak człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce”[90].

W doświadczeniu niewoli egipskiej Bóg widział konieczny etap rozwoju duchowego swego ludu. Ucisk, którego doznali Izraelici, wytworzył w ich wnętrzu pewną duchową przestrzeń dla uległości i posłuszeństwa wobec nieznanych jeszcze – nie objawionych w całej pełni – planów Boskiego miłosierdzia. Dlatego niewola egipska miała swój określony cel w Boskich planach. Stało się zatem tak, jak to Bóg zamierzał. „Izrael wyruszył w drogę z całym swym dobytkiem. A gdy przybył do Beer-Szeby, złożył ofiarę Bogu ojca swego, Izaaka. Bóg zaś w widzeniu nocnym tak odezwał się do Izraela: «Jakubie, Jakubie!» A gdy on odpowiedział: «Oto jestem», rzekł do niego: «Jam jest Bóg, Bóg ojca twego. Idź bez obawy do Egiptu, gdyż uczynię cię tam wielkim narodem. Ja pójdę tam z tobą i Ja stamtąd cię wyprowadzę, a Józef zamknie ci oczy»”[91]. „Jakub [więc]

[87] HAB, s. 57.
[88] Wj 13, 3; 20, 2.
[89] Hbr 11, 9.
[90] 1 Sm 16, 7.
[91] Rdz 46, 1-4.

umiera w Egipcie, lecz jego zabalsamowane ciało zostaje przewiezione przez Józefa i braci do grobu Abrahama w Makpela”[92].

Poprzez doświadczenie niewoli egipskiej i wyzwolenie z niej, Lud Wybrany poznał Boga jako wiernego Przewodnika i zarazem swego jedynego Przywódcę, godnego zaufania, cieszącego się powagą i autorytetem wśród ludu: „Ja zaś będę z tobą”[93]. Ta wyjątkowa bliskość Boga z Ludem Wybranym miała na celu wytworzyć w mentalności Izraelitów przekonanie, że nie są sami, że czuwa nad nimi Ktoś większy od wszystkich bóstw pogańskich, którym służyły okoliczne ludy, często wrogo nastawione do Ludu Wybranego. Dzięki owemu zaufaniu Izraelici mogli przyjąć i wypełnić plany, których realizacji wcześniej prawdopodobnie nigdy by się nie podjęli. Wydarzenia, które dotknęły Naród Wybrany i Boska interwencja wobec zniewolenia egipskiego sprawiły, że Izraelici nie mieli cienia wątpliwości co do tego, Kto jest ich wybawcą, że jest nim „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba”[94].

Po licznych nadnaturalnych interwencjach dokonanych wobec faraona w sprawie Izraelitów, Bóg wreszcie postanowił wyprowadzić swój lud z niewoli egipskiej i zaprowadzić z powrotem do Ziemi Obiecanej. „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemięzców, znam więc jego uciemiężenie”[95].

Aby tego dokonać, wpierw na górze Horeb Bóg objawił Mojżeszowi swoje Imię: „Jestem, Który Jestem”[96]. „Jestem (…). To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”[97]. „Ujawniając swoje imię, Bóg objawia jednocześnie swoją istotę, moc i wierność wobec swojego ludu (Wj 33,19; 34,6), przez nie zbawia (Ps 54, 3), w nim można się schronić (Ps 20, 2; Prz 18, 10), w imieniu Jahwe zawiera się istota preegzystencji Boga”[98].

Było to zatem jedno z najważniejszych i zarazem największych objawień Boga od czasów Abrahama i w ogóle w dziejach ludzkości. Do czasów bowiem Mojżesza, Bóg nie objawiał jeszcze swego Imienia. Przed Mojżeszem tylko patriarcha Jakub domagał się od

[92] HAB, s. 57.
[93] Rdz 31, 3; por. Wj 3, 12.
[94] Wj 3, 16.
[95] Wj 3, 7.
[96] Tamże, 3, 14.
[97] Tamże, 3, 13-15.
[98] EK 7, *Imię Boże*, s. 61.

Boga ujawnienia imienia Bożego, jednak zamiast tego otrzymał jedynie błogosławieństwo Boga[99].

Izraelici nazywali więc Boga znanymi już wśród ościennych kananejskich ludów imionami *El* (l. poj.) – moc, groza, transcendencja, przedwieczny oraz *Elohim* (l. mn.) – „oznaczało otoczenie niebieskie Boga"[100]. Przedstawić się komuś, „ujawnić swoje imię oznacza więc pozwolić, by inni mogli nas poznać, w jakiś sposób ujawnić siebie, stając się dostępnym, możliwym do głębszego poznania i do bycia wzywanym po imieniu"[101].

Ujawnienie imienia w kulturze semickiej znaczyło więc niezwykle wiele, ponieważ wyznaczało nową jakość w relacjach między obiema stronami. Oznaczało to, że ujawniający swoje imię pragnie wejść z drugą stroną w relację przyjaźni, a nawet szczególnej zażyłości. Odkrycie zatem przed człowiekiem Imienia Boga było kolejnym i koniecznym etapem Objawienia Bożego. „Bóg objawiał się swemu ludowi stopniowo i pod różnymi imionami, ale objawienie imienia Bożego dane Mojżeszowi w teofanii płonącego krzewu, na początku Wyjścia z Egiptu i Przymierza na Synaju, okazało się objawieniem podstawowym dla Starego i Nowego Przymierza"[102].

Objawienie Ludowi Wybranemu imienia Boga świadczy o szczególnego rodzaju wybraniu ze strony Stwórcy. Z pośród tysięcy ludów zamieszkujących ówczesną ziemię, tylko Izraelitów Bóg powołał do realizacji swoich planów. Pismo Święte wielokrotnie przypomni o tym wybraniu, jak również o zobowiązaniach z niego płynących. Jednym z nich jest zupełne poświęcenie się swemu Bogu – jakby konsekracja – tak w życiu społecznym jak i moralnym[103]. „Wybrany przez Boga lud nazywany jest świętym, a Bóg, przebywając i działając pośród niego, ukazuje jego niezwykłą godność skłaniającą również do świętości moralnej"[104]. Oto w *Księdze Proroka Amosa* Bóg przez usta proroka zwraca się do swojego ludu: „Jedynie was znałem ze wszystkich narodów na ziemi"[105]. Z wybrania tego „niewątpliwie wynikają zobowiązania obarczające powinnością samego tylko Izraela"[106].

---

[99] Por. Rdz 32, 25-30.
[100] EK 4, *El*, s. 872.
[101] KKK, n. 203, s. 63.
[102] Tamże, n. 204.
[103] Por. P. Rossa, *Znaki świętości Kościoła*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, s. 146.
[104] Tamże.
[105] Am 3, 2.
[106] L. Bouyer, *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, s. 237.

Wybranie przez Boga domaga się więc posłuszeństwa wiary. „Jest to posłuszeństwo typowo synowskie, które stanowi przeciwieństwo posłuszeństwa niewolniczego. Polega ono na upodobnieniu się przez odzwierciedlanie świętości samego Boga w praktykowaniu sprawiedliwości, której wymaga, a którą objawił w swojej osobie”[107].

Bóg zapragnął zatem wejść w ściślejszą relację z Ludem Wybranym – w sensie *communio* – ze względu na przyszłe zamiary, co do całej ludzkości[108]. Porządek Boski zburzony przez ludzki grzech – to znaczy bunt wobec Stwórcy – musi od tej pory zostać odbudowany na zasadzie współpracy człowieka z Bogiem, do której Stwórca zaprasza swoje upadłe stworzenie. Na tym etapie historii zbawienia, Bóg ciągle przygotowuje Izraelitów do przyszłych wydarzeń zbawczych, których zwieńczeniem było przymierze zawarte z Mojżeszem na Górze Synaj i obdarowanie Ludu Wybranego kodeksem dziesięciu przykazań Bożych, zwanego Dekalogiem.

Tę relację przyjaźni i zażyłości wyraźnie uwidacznia szczególna więź Boga z Mojżeszem, dostrzegalna podczas ich osobistych spotkań. „Ile zaś razy Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu, i w tedy [Pan] rozmawiał z Mojżeszem. (…) A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem”[109].

Bliskość Boga z Mojżeszem – owa relacja zażyłości i przyjaźni – zaowocowała nawet pewnego rodzaju śmiałością ze strony Mojżesza, który zapragnął wręcz ujrzeć „oblicze niewidzialnego Boga”. „I rzekł [Mojżesz]: «Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę». [Pan] odpowiedział: «Ja ukażę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba». I znowu rzekł: «Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu». I rzekł jeszcze Pan: «Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukażę»[110].

---

[107] Tamże.
[108] Por. P. Rossa, *Znaki świętości Kościoła*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, s. 147.
[109] Wj 33, 9-10.
[110] Tamże, 33, 18-23.

Objawienie się Boga Mojżeszowi – a poprzez niego całej ludzkości – pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje. Bóg bowiem oczekiwał od Mojżesza zupełnego oddania się jego Boskim zamiarom. Objawienie musiało więc osiągnąć swój cel, którym był Boski plan zbawienia rodzaju ludzkiego, wybawienia już nie tylko z niewoli egipskiej – lecz szerzej i głębiej – z niewoli szatana i jego buntu. Oczekiwania Boga wobec Mojżesza były bardzo wysokie, bowiem Bóg był „zazdrosny" o swojego wybrańca. „…Pan ma na imię Zazdrosny: jest Bogiem zazdrosnym. (…) I był tam [Mojżesz] u Pana czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i nie jadł chleba, i nie pił wody. I napisał na tablicach słowa przymierza – Dziesięć Słów"[111].

Objawienie Izraelitom Dekalogu było konieczną konsekwencją wejścia narodu wybranego w nową relację ze Stwórcą. Nie można już bowiem było rozmawiać z Bogiem na zasadzie ludzkich umów czy pertraktacji. Kiedy bowiem człowiek wkracza w szczególną zażyłość ze Stwórcą, musi zachować wewnętrzy i zewnętrzny ład i porządek – a więc świętość[112]. „Oczekiwania mesjańskie wykazują, jak dobrze Naród Wybrany zdawał sobie sprawę z niespełnienia wezwania do jak najpełniejszej świętości pośród ludzkiej historii i z własnych niedomagań w jej wypełnieniu"[113]. Dlatego Dekalog był narzędziem porządkującym życie Izraelitów. Był owym „strażnikiem" lub „wychowawcą" – o którym pisał św. Paweł Apostoł – pod czujnym okiem którego Izrael trzymał się właściwej drogi i nabywał określonych cech charakteru, potrzebnych do właściwego funkcjonowania w świecie kierowanym przez Boga[114].

Widzialnym znakiem – symbolem objawienia się Boga Mojżeszowi na Górze Synaj – były dwie kamienne tablice przymierza[115]. Przechowywane one były później w Arce Przymierza, drewnianej skrzyni powleczonej złotem[116]. Do czasu wędrówek Izraela Arka przebywała pod namiotem, jako widzialny znak obecności, towarzyszenia i przede wszystkim przewodzenia Ludowi Wybranemu[117]. Później, gdy król Salomon wybudował pierwszą świątynię w Jerozolimie, Arka Przymierza przechowywana była jako

[111] Tamże, 34, 14. 28.
[112] Por. P. Rossa, *Znaki świętości Kościoła*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, s. 146.
[113] Tamże.
[114] Por. Ga 3, 24-25.
[115] Por. Pwt 10, 1-5.
[116] Por. Wj 37, 1-16.
[117] Por. tamże, 33, 7-10.

najcenniejszy znak objawienia się Boga Izraelowi, a zarazem jako znak szczególnego wybrania Izraela przez Stwórcę[118]. Jednak czy to w namiocie czy w świątyni, to zawsze w miejscu najświętszym, oddzielonym od reszty namiotu czy świątyni[119]. „Dekalog [więc] stanowi syntezę całej religii i moralności Starego Testamentu. Także Nowy Testament nakazuje jego zachowanie jako warunek zbawienia”[120].

Dla szczegółowego uporządkowania życia religijno-społecznego, Izraelici otrzymali przez pośrednictwo Mojżesza szereg przepisów, zwanych dalej Prawem Mojżeszowym[121]. Dla św. Pawła prawo to obowiązywało Izraelitów do momentu objawienia się Mesjasza. Jednak, gdy nadeszła pełnia czasu i Mesjasz się objawił, od tego momentu Izraelitów obowiązuje już Prawo Ewangelii, do którego prowadziły przepisy Starego Prawa. Zatem w Boskich planach zbawienia Prawo Mojżeszowe było kolejnym etapem Objawienia Bożego, przygotowującym przyjście Mesjasza w „pełni czasu”. Św. Paweł Apostoł w *Liście do Galatów* trafnie zauważył, że etap Prawa Mojżeszowego był zaledwie przygotowaniem do pełni objawienia w Jezusie Chrystusie. „Do czasu przyjścia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymani w zamknięciu aż do objawienia się wiary. Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie”[122].

Etap oczekiwania na przyjście Mesjasza, który „naprawi wszystko”[123], określany był w nauce św. Pawła wiekiem nieletniości i niedojrzałości. „Jak długo dziedzic jest nieletni, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest właścicielem wszystkiego. Aż do czasu określonego przez ojca podlega on opiekunom i rządcom. My również, jak długo byliśmy nieletni, pozostawaliśmy w niewoli żywiołów tego świata”[124].

Św. Paweł przez „żywioły tego świata” rozumiał „bądź elementy składowe świata materialnego, uważane przez pogan za bóstwa, bądź Prawo [Mojżeszowe], które w

[118] Por. 1 Krl 6, 1-38.
[119] Por. tamże, 6, 19-20.
[120] Wj 20, 1-17, przypis dolny.
[121] Por. tamże, *Księga Przymierza*, 20, 22 – 23, 33.
[122] Ga 3, 23-26.
[123] Mt 17, 11.
[124] Ga 4, 1-3.

zestawieniu z Ewangelią jest niższą, zaczątkową formą religijności (por. Kol 2, 8. 10. 16. 20), (…) dlatego, że reguluje ono korzystanie z rzeczy materialnych”[125].

Wyraźnie dostrzegalnym w nauce św. Pawła jest owo „dojrzewanie ludzkości” i przechodzenie od prostych form wierzeniowych, do coraz dojrzalszej wiary, opartej fundamentami na Objawieniu Bożym.

1.1.3. Biblijne zapowiedzi spełnienia proroctw mesjańskich

Przyjście Mesjasza przepowiadali wszyscy prorocy Starego Testamentu, a wśród nich czterech najważniejszych starotestamentalnych proroków – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel oraz dwunastu mniejszych. To pierwsze przyjście nastąpiło „w pełni czasu”[126]. Wiązało się z nim nie tylko wypełnienie się proroctw mesjańskich, ale co najważniejsze wraz z przyjściem Mesjasza dokonała się pełnia Objawienia Bożego – gdyż to właśnie Syn Boży jest „pełnią objawienia Bożego”[127].

Bóg objawił się w całej pełni w odpowiednim czasie – to znaczy w pełni czasu. W pełni – to znaczy w momencie, gdy już wszystko było gotowe do przyjścia Mesjasza, gdy dojrzał już odpowiedni czas. Gdy Lud Boży dojrzał do tego, by poznać swego Pana. „Wtedy poznają, że Ja, Pan, ich Bóg, jestem z nimi, oraz że oni, dom Izraela, są ludem moim”[128].

Objawienie się Mesjasza w pełni czasu wiązało się i wynikało zarazem z ogromnego pragnienia powrotu Izraela do Boga, co szczególnie w okresie trwania niewoli babilońskiej podkreślał autor *Lamentacji* (VI w. przed Ch.): „Rozważmy, oceńmy swe drogi, powróćmy do Pana; wraz z dłońmi wznieśmy i serca do Boga w niebiosach; myśmy grzesznicy – odstępcy: a Ty nie przebaczyłeś”[129]. Potrzebę nawrócenia Izraela wykazują zresztą wszyscy prorocy Starego Testamentu, choć w różnym kontekście historycznym, nie zawsze związanym ze zniewoleniem zewnętrznym, lecz często z powodu zniewolenia wewnętrznego, poprzez nadużycia kultowe i polityczne czy bałwochwalstwo[130]. Przykładem tu może być prorok Ozeasz (druga połowa VIII w. przed Ch.), który w perspektywie upadku religijno-moralnego, wystosowuje szereg mów napominających

[125] Tamże, przypis dolny, 4, 3.
[126] Ga 4, 4.
[127] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 43.
[128] Ez 34, 30.
[129] Lm 3, 40-42.
[130] Por. BT, *Księga Ozeasza. Wstęp*, s. 1201.

dygnitarzy dworskich, polityków oraz kapłanów i „w swoich mowach karci wszelkie nadużycia synkretyczne, kreowanie królów bez pytania się o wolę Bożą oraz występki moralne zakazane Prawem Bożym”[131]. Nie tracąc nadziei na poprawę losu narodu wybranego, prorok Ozeasz stosuje też szereg zachęt do powrotu na drogę wiary: „Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę zawiąże. (…) Dlatego ciosałem ich przez proroków, słowami ust mych zabijałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń”[132].

Doświadczenia związane z niewolą najpierw egipską, potem asyryjską, babilońską, perską, czy wreszcie rzymską, wycisnęły swoje piętno i wytworzyły w Narodzie Wybranym pewnego rodzaju moralną dojrzałość i gotowość do wypełnienia dzieła, do którego Bóg ich przeznaczył. Po wielokrotnym doświadczeniu zniewolenia, Lud Boży wreszcie „docenił” wielkość Bożego wybrania. „Zapytaj no dawnych czasów, które były przed tobą, zaczynając od dnia, w którym Bóg stworzył człowieka na ziemi, [zapytaj] od jednego krańca niebios do drugiego, czy nastąpiło tak wielkie wydarzenie jak to lub czy słyszano o czymś podobnym? Czy słyszał jakiś naród głos Boży z ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywy? Czy usiłował Bóg przyjść i wybrać sobie jeden naród spośród innych narodów przez doświadczenia, znaki, cuda i wojny, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, dziełami przerażającymi, jak to wszystko, co tobie uczynił Pan, Bóg twój, w Egipcie na twoich oczach? Widziałeś to wszystko, byś poznał, że Pan jest Bogiem, a poza Nim nie ma innego. Z niebios pozwolił ci słyszeć swój głos, aby cię pouczyć. Na ziemi dał ci zobaczyć swój ogień ogromny i słyszeć swoje słowa spośród ognia”[133].

Doniosłość wybrania Izraelitów przewyższyła bowiem ich najśmielsze wyobrażenia i jakby przekroczyła możliwości ich rozumienia. Nie dostrzegali wielkości tego zaszczytu, dlatego nieustannie lgnęli do ziemskich uwarunkowań, chcąc przypodobać się okolicznym narodom, pragnąc żyć tak, jak ich pogańscy sąsiedzi. Ogrom Bożego Objawienia przytłoczył ich, przeraził, wbił w zakłopotanie – wręcz osłupienie i niedowierzanie. Czy to jest możliwe, że do najmniejszego z narodów Bóg zwrócił się jak do swoich dzieci? Być dzieckiem Boga to niezwykłe wyróżnienie, to godność

[131] Tamże.
[132] Oz, 6, 1. 5-6.
[133] Pwt 4, 32-36.

„oznaczająca przynależność do Boga, [która] wynika z przymierza z Nim”[134]. „Wy jesteście dziećmi Pana, Boga waszego. (…) bo wy jesteście ludem poświęconym Panu, Bogu swemu: was wybrał Pan, byście się stali ludem będącym Jego wyłączną własnością spośród wszystkich narodów, które są na ziemi”[135].

Z powodu owego niedowierzania i powątpiewania Ludu Wybranego nawet Mojżesza spotkało nieszczęście, gdyż nie mógł osobiście wejść do Ziemi Obiecanej. „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak w buncie! Kim rzeczywiście są ci, którzy, gdy usłyszeli, zbuntowali się? Czyż to nie wszyscy ci, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza? Na kogo to gniewał się przez czterdzieści lat? Czy nie na tych, którzy zgrzeszyli, a których trupy porozrzucał po pustyni? Którym to zaś złożył przysięgę, że nie wejdą do Jego odpoczynku, jeśli nie tym, którzy nie byli posłuszni? Widzimy zatem, iż nie mogli wejść z powodu niedowiarstwa”[136].

Bóg jednak nie zaniechał realizacji swoich zbawczych zamierzeń. Odczekał, aż wymrze pokolenie zbuntowane, a powstanie pokolenie posłuszne Bożym zamiarom. „Ani jeden człowiek z tego przewrotnego pokolenia nie ujrzy pięknej krainy, którą poprzysiągłem dać przodkom waszym”[137], „z wyjątkiem Kaleba, syna Jefunnego, i Jozuego, syna Nuna”[138], gdyż oni okazali „pełne posłuszeństwo wobec Pana”[139].

Przygotowywał więc Bóg Naród Wybrany na odpowiedni czas w historii zbawienia, aby dojrzał wreszcie do swojej misji mesjańskiej: „mój przybytek pośród nich umieszczę na stałe. Mieszkanie moje będzie pośród nich, a Ja będę ich Bogiem, oni zaś będą moim ludem. Ludy zaś pogańskie poznają, że Ja jestem Pan, który uświęca Izraela, gdy mój przybytek będzie wśród nich na zawsze”[140] oraz „imię moje święte ogłoszę pośród mego ludu izraelskiego; nie pozwolę już bezcześcić świętego mojego imienia w przyszłości, aby narody pogańskie poznały, że Ja jestem Pan, Święty w Izraelu”[141].

Aby doprowadzić Naród Wybrany do wypełnienia się jego mesjańskiego powołania Bóg wybierał licznych proroków jako swoich reprezentantów i zarazem jako

[134] Tamże, przypis dolny, 14, 1.
[135] Tamże, 14, 1-2.
[136] Hbr 3, 15-19.
[137] Pwt 1, 35.
[138] Lb 14, 30 b.
[139] Pwt 1, 36.
[140] Ez 37, 26-28.
[141] Tamże, 39, 7.

pośredników Bożego Objawienia. To za pośrednictwem proroków Bóg objawiał swoje zbawcze plany względem Izraela. „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abyś im powiedział: Tak mówi Pan Bóg. A oni czy będą słuchać, czy też zaprzestaną – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich. A ty, synu człowieczy, nie bój się ich ani się nie lękaj ich słów, nawet gdyby wokół ciebie były osty i ciernie i gdybyś się znalazł wśród skorpionów. Nie obawiaj się ich słów ani się nie lękaj ich twarzy, bo to lud oporny. Przekażesz im moje słowa: czy będą słuchać, czy też zaprzestaną, bo przecież są buntownikami”[142].

Nie było to jednak łatwe zadanie, gdyż Izrael wielokrotnie buntował się wobec Bożych zamiarów, zabijając proroków i odrzucając swoje wybranie. „Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego”[143].

Mimo to działalność proroków nie ustawała i trwała nadal, a ich współpraca z Bogiem przynosiła nie tylko Izraelowi, lecz przede wszystkim całej ludzkości, ogrom wiedzy pochodzącej z Objawienia Bożego. „Słuchajcie [więc] słów moich: Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego”[144] oraz „twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte. On też postać Pana ogląda”[145]. Każda bowiem księga prorocka zawierała treści objawione przez Boga. Nigdy by ludzie z pomocą sobie dostępnych środków nie posiedli tej wiedzy, jak tylko wprost z Objawienia Bożego. Wszystkie zresztą inne sposoby zdobywania wiedzy – poza proroctwami – były słusznie zakazane, gdyż bałwochwalstwo było surowo karane w Izraelu[146].

Oto w *Księdze Kapłańskiej* Pan Bóg przestrzega: „Także przeciwko każdemu, kto się zwróci do wywołujących duchy albo do wróżbitów, aby uprawiać z nimi nierząd, zwrócę

[142] Tamże, 2, 3-7.
[143] Dz 7, 52.
[144] Lb 12, 6.
[145] Tamże, 12, 8.
[146] Por. Pwt 13, 2-19; 14, 1-2.

oblicze i wyłączę go spośród jego ludu”[147]; a w *Księdze Powtórzonego Prawa* autor natchniony wyjaśnia: „Jeśli powstanie u ciebie prorok, lub wyjaśniacz snów, i zapowie znak lub cud, i spełni się znak albo cud, jak ci zapowiedział, a potem ci powie: «Chodźmy do bogów obcych – których nie znałeś – i służmy im», nie usłuchasz słów tego proroka, albo wyjaśniacza snów. Gdyż Pan, Bóg twój, doświadcza cię, chcąc poznać, czy miłujesz Pana, Boga swego, z całego swego serca i z całej duszy. Za Panem, Bogiem swoim, pójdziesz. Jego się będziesz bał, przestrzegając Jego poleceń. Jego głosu będziesz słuchał, Jemu będziesz służył i przylgniesz do Niego. Ów zaś prorok lub wyjaśniacz snów musi umrzeć, bo chcąc cię odwieść od drogi, jaką iść ci nakazał Pan, Bóg twój, głosił odstępstwo od Pana, Boga twego, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, wybawił cię z domu niewoli. W ten sposób usuniesz zło spośród siebie”[148]. To właśnie za pośrednictwem proroków Bóg objawiał Ludowi Wybranemu swoją Boską wolę i swoje zamiary co do Izraela i całej ludzkości. „Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana”[149].

Głównym przesłaniem wizji prorockich były przepowiednie mesjańskie. Prorocy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego[150]. Sprawiedliwy, to według pism prorockich oczekiwany Mesjasz, który wszystko naprawi[151]. W *Księdze Proroka Izajasza* napisano, że oczekiwany Mesjasz przyniesie mesjański pokój: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: «Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem». On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej”[152].

[147] Kpł 20, 6.
[148] Pwt 13, 2-6.
[149] Mt 11, 13.
[150] Por. Dz 7, 52.
[151] Por. Mt 17, 11.
[152] Iz 2, 2-5.

Następnie prorok Izajasz zapowiada narodziny Mesjasza: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel”[153]. W przepowiedni tej „tradycyjna interpretacja odnosi [ten] tekst w sensie wyrazowym do Chrystusa, bo dowodzą tego: uroczysta forma proroctwa i podobne proroctwo w Mi 5, 2; symboliczne imię Chłopięcia, a także wyłącznie Jemu przysługujące i nadawane: tytuły, zalety i dary osobiste oraz przymioty jego królestwa, opisane w dalszych proroctwach izajańskich (Iz 8, 8. 10; 9, 1-6; 11, 1-9. 2); zastosowanie tego proroctwa przez Mt 1, 22n do narodzenia Chrystusa i spełnienie się na Chrystusie wg opowiadania Łk rozdz. 1-2 (…)”[154]. Zbieżności te nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do sensu i spełnienia się proroctwa Izajasza w osobie Jezusa Chrystusa – pełni Objawienia Bożego.

Natomiast w proroctwie Micheasza autor natchniony wskazuje najpierw na miejsce narodzin Mesjasza: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności”[155]. Miejsce to nie jest bynajmniej niewiele znaczące, gdyż w Betlejem niegdyś narodził się przyszły król Izraela – Dawid. „Betlejem [to] miasteczko [położone] 8 km na południe od Jerozolimy, zwane tu Efrata może dlatego, że taka była jego pierwotna nazwa (Rdz 35,16; Rdz 48,7; Rt 4,11) albo że leżało na obszarze Efraty (Ps 132 [131], 6); czasami dla odróżnienia go od innego Betlejem w Zabulonie (Joz 19,15) nazywano je też Betlejem Judzkim (Sdz 17,7.9; 19,1; 1 Sm 17,12; Mt 2,1.5). Tu urodził się Dawid i był namaszczony przez Samuela (1 Sm 16, 4nn. 12n). Micheasz ogłasza, że przyszły Mesjasz, syn Dawidowy, narodzi się w Betlejem; potwierdzają to Ewangeliści (Mt 2,6; J 7,42)”[156].

Proroctwo Micheasza wskazuje także na odwieczne pochodzenie Mesjasza, który wprawdzie w linii ziemskiej wywodził się wprost od króla Dawida, lecz w linii wiecznej pochodzi od samego Boga: „pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności”[157]. Słowa te świadczyłyby więc o odwiecznym pochodzeniu Mesjasza lub też o pochodzeniu

[153] Tamże, 7, 14.
[154] Tamże, przypis dolny.
[155] Mi 5, 1.
[156] Tamże, przypis dolny, 5, 1.
[157] Tamże, 5, 1b.

sięgającym najdawniejszych czasów – starożytnych początków dynastii Dawidowej, z której miał powstać zapowiadany przez proroków Mesjasz[158].

W proroctwie Micheasza autor natchniony wskazuje także pośrednio na niewiastę, która ma porodzić w odpowiednim czasie: „Pan wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić”[159]. „Prorok wskazuje tu na Matkę Mesjasza”[160], a nie na czas przyjścia Mesjasza, gdyż sam moment jego przyjścia nie ma tak wielkiego znaczenia, jak bardziej jego wypełnienie się, które w zapowiedziach prorockich jest zawsze pewne i niezawodne: „Okażesz wierność Jakubowi, Abrahamowi łaskawość, co poprzysiągłeś przodkom naszym od najdawniejszych czasów”[161].

1.1.4. Jan Chrzciciel: prorok dwóch Testamentów

Czas jednak nieubłagalnie mijał i kolejne pokolenia z utęsknieniem wyczekiwały przyjścia zapowiadanego Mesjasza, aż nadeszła pełnia czasu[162]. Mesjasz przyszedł w okresie niewoli rzymskiej. Tym razem okupant okazał się nie tylko silny, ale i bezlitosny. Imperium rzymskie bowiem podporządkowało sobie tereny na niesłychaną dotąd skalę. Palestyna stała się więc rzymską prowincją, zarządzaną przez rzymskich prokuratorów, dla których nie miały znaczenia lokalne zwyczaje i wielowiekowa kultura okupowanych ziem i ludów. Na tym tle dochodziło do wielu konfliktów, często krwawo tłumionych przez okupantów. Dość wspomnieć pierwsze powstanie żydowskie z lat 66-73, które przerodziło się w regularną wojnę, przegraną ostatecznie przez Żydów, której finałem było zniszczenie całego kraju, a szczególnie zburzenie świątyni jerozolimskiej[163].

Zepsucie ludzkości i ucisk stosowany przez silniejszych nad słabszymi zrodziły ogromne cierpienie, które złagodzić mógł tylko zapowiadany przez proroków Mesjasz. W takim też niespokojnym kontekście historycznym przychodzi na świat ostatni z proroków Starego Testamentu, a zarazem ten, który „postawi już swą stopę w historii” Nowego Testamentu – Jan Chrzciciel. „On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę”[164] oraz „między narodzonymi

[158] Por. tamże, przypis dolny, 5, 1, s. 1243.
[159] Mi 5, 2.
[160] Tamże, przypis dolny, 5, 2, s. 1243.
[161] Mi 7, 20.
[162] Por. Ga 4, 4.
[163] Por. HAB, s. 232-233.
[164] Mt 11, 10.

z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela”[165]. To on wskazał na Baranka Bożego, który gładzi grzech świata[166].

Tęsknotę za przyjściem Mesjasza w jakimś sensie oddaje styl życia Jana Chrzciciela, który odwrócił się zupełnie od przepychu życia oraz zamętu panującego wówczas w Ziemi Świętej i udał się na pustynię. „W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: «Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie». (…) Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny”[167].

Ostatni z proroków Starego Testamentu poprzez sposób swojego życia, stał się jakby znakiem upomnienia i wyrzutem sumienia dla swych rodaków z powodu zatwardziałość ich serc, bezwzględnych układów politycznych, krwawych buntów i zbrojnych powstań, które jednak nie zmieniały sytuacji narodu wybranego, ale jeszcze bardziej pogrążały go w chaosie. Jedynie radykalne nawrócenie do Boga, odejście na „pustynię”, odcięcie się od spraw światowych i zwrócenie się do Boga, zasłuchanie się w Boży głos, który stopniowo wyłaniał się z wielowiekowej ciszy, mogły cokolwiek zmienić w niełatwej historii Narodu Wybranego. Dlatego też Bóg wielokrotnie posyłał Izraelitom swoich proroków – jako narzędzie swojego Objawienia. Oni zaś – „święci prorocy, żyli według Jezusa Chrystusa, [którego przepowiadali] i dlatego byli prześladowani. Bóg sam ich prowadził, aby przekonać niewiernych, iż jest jeden Bóg, który objawił się przez Jezusa Chrystusa, Syna Jego. On to jest Słowem wyłonionym z milczenia, który we wszystkim spodobał się posyłającemu Ojcu”[168].

Radykalną postawę proroka czasów ostatecznych – Jana Chrzciciela – obrazują słowa skierowane do przedstawicieli kasty rządzącej w Izraelu: „A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: «Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: *Abrahama mamy za ojca*, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już

[165] Tamże, 11, 11.
[166] Por. J 1, 29.
[167] Mt 3, 1-2. 4.
[168] Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan,* LG 3, s. 432-433.

siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone”[169].

W sytuacji dziejowej, w której znalazł się Naród Wybrany jedynym ratunkiem dla Izraela mogło być całkowite zwrócenie się do Boga – i to wszystkich warstw społecznych, od elit rządzących po zwykłych obywateli. „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy”[170].

Sam Jan Chrzciciel nie nazywał siebie prorokiem, lecz raczej „głosem wołającego na pustyni”[171] – głosem Słowa wyłonionego z milczenia[172]. W kontekście teologicznym stwierdzenie Jana Chrzciciela oddaje w pełni sens życia i działalności każdego proroka Objawienia Bożego. Gdyż to właśnie zadaniem proroka – a szczególnie kapłana czy teologa – jest być głosem wołającego Boga, wzywającego ludzkość do powrotu na drogę sprawiedliwości[173]. Jan Chrzciciel był więc głosem Boga – *vox Dei*, trąbą Boga – *tuba Dei* oraz wysłannikiem Boga – *angelus Dei*, czyli wysłannikiem Anioła Przymierza, to znaczy Mesjasza[174]. Mówił bowiem prorok Malachiasz: „Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów”[175].

Przygotowanie drogi Panu wymagało od jego sługi proroka odpowiedniej postawy ducha i ciała. Stąd też Jan Chrzciciel dla nawracania Izraelitów wybrał miejsce pustynne, gdzie nie dochodził zgiełk miasta i świata, gdzie można było pozwolić Bogu wejść w siebie i dokonać całkowitej przebudowy swojego wnętrza: „W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: «Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie»[176].

Również odzienie Jana Chrzciciela ma swoją głęboką wymowę (symbolikę), co szczególnie dobitnie podkreśla sam Jezus Chrystus. Wtedy „(…) Jezus zaczął mówić do

[169] Mt, 3, 7-10.
[170] Tamże, 3, 5-6.
[171] Tamże, 3, 3.
[172] Por. Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan*, LG 3, s. 433.
[173] Por. Ps 5, 9; 25, 8-9. 12.
[174] Por. Ml, przypis dolny, 3, 1.
[175] Tamże, 3, 1; por. Mt 11, 10; Łk 7, 27.
[176] Mt 3, 1-2.

tłumów o Janie: «Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka»”[177].

Powołanie proroka przewyższa wszelkie ziemskie zaszczyty, nawet te królewskie, dlatego więc wszystko, co ma wymiar ziemski, nie wystarcza jednak do wypełnienia misji proroka. Wiedząc o tym Jan Chrzciciel dobrze rozumiał, że nie wystarczą dotychczasowe sposoby nawracania Izraelitów ani zwyczajne tak zwane „duszpasterstwo” przywódców duchowych Izraela, podejmowane przez uczonych w Piśmie, Prawie i faryzeuszów. Należało raczej oderwać się od niektórych ludzkich tradycji, jako niepotrzebnych naleciałości, mogących pozbawić działalność prorocką wymiaru duchowego. Taką postawę elit Izraela piętnował również Jezus – objawiona Mądrość Boga: „uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji (…). I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którą sobie przekazaliście. Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie”[178]. Jan Chrzciciel natomiast, w przeciwieństwie do obłudnej postawy duchowych przywódców Izraela, zamiast miękkich i powłóczystych szat „nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny”[179].

Warto zwrócić tu też uwagę na sposób w jaki wypowiada się Jan Chrzciciel. Ostatni prorok Starego Testamentu unika zupełnie tzw. „teologicznych dywagacji”, „światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy”[180] – czyli tak zwanego populizmu, gładkich słówek i „głaskania słuchaczy”, lecz w swych wypowiedziach jest radykalny, a wręcz surowy. „Plemię żmijowe”[181] – mówił do wykształconych faryzeuszów i saduceuszów; „nie myślcie sobie, że możecie mówić: «Abrahama mamy za ojca»[182], „już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona”[183].

Nauka Jana Chrzciciela była zarazem bardzo prosta w przekazie, jasna i niezawiła, uderzała prosto w sedno sprawy, nie pozostawiała w słuchaczach żadnych wątpliwości,

[177] Tamże, 11, 7-9.
[178] Mk 7, 8. 13.
[179] Mt 3, 4.
[180] 1 Tm 6, 20.
[181] Por. Mt 3, 7.
[182] Por. tamże, 3, 8.
[183] Por. tamże, 3, 10.

czy niedopowiedzeń. Zupełnie tak, jak tego nauczał Jezus Chrystus w Ewangelii: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”[184].

Tęsknotę za Mesjaszem charakteryzującą czasy końca Starego Przymierza najpełniej oddają słowa św. Pawła Apostoła z *Listu do Rzymian*: „stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”[185].

A św. Jan Apostoł w *Apokalipsie* odkrywa w Mesjaszu nie tylko spełnienie się tych obietnic, danych ludzkości przez proroków, ale przede wszystkim objawienie się Tego, który wszystko odnowi i doprowadzi dzieło stworzenia poprzez dzieło odkupienia do zaplanowanej przez Boga ostatecznej pełni: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga (…). I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI. (…) I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe”[186].

Tę zatem nowość realizującą się w Jezusie Chrystusie – który jest pełnią Objawienia Bożego – wskazywał Jan Chrzciciel, jako ostatni z proroków Starego Przymierza, gdy wołał nad wodami Jordanu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi». Jan dał takie świadectwo: «Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: *Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym*. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”[187].

Izraelici, pomimo wiarygodnego świadectwa Jana Chrzciciela, nie przyjęli jednak Jezusa Chrystusa – Słowa Objawionego – i nie uznali w Nim zapowiadanego przez

[184] Tamże, 5, 37.
[185] Rz 8, 20-22.
[186] Ap 21, 1-2. 3. 5.
[187] J 1, 29-34.

proroków Mesjasza, gdyż „stępiały ich umysły. I tak aż do dnia dzisiejszego, gdy czytają Stare Przymierze, pozostaje nad nimi ta sama zasłona, bo odsłania się ona [dopiero] w Chrystusie”[188]. Dopóki więc nie odkryją w Jezusie Chrystusie pełni Objawienia Bożego, dopóty zasłona będzie spoczywać na ich sercach[189]. Rozpoznanie zaś w Chrystusie Syna Bożego, w którym Bóg Ojciec objawił Siebie w całej pełni powoduje, że zasłona niewiedzy i niewiary opada[190].

Dzieje się to wyłącznie „za sprawą Ducha Pańskiego”[191], dlatego każdy, kto nie uznaje w Jezusie Chrystusie Syna Bożego – czyli pełni Objawienia Bożego – ten nie może też posiadać Bożego Ducha. „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu”[192].

Dopiero czasy apostolskie przyniosły tę nowość, na którą wskazywał na pustyni Jan Chrzciciel[193], a o której pisał św. Jan Apostoł w Apokalipsie[194]. Apostołowie wybrani przez Jezusa Chrystusa i posłani by głosić Ewangelię aż po krańce świata[195], oświeceni przez Ducha Bożego[196], przyjęli Słowo Objawione i zanieśli je całemu światu.

Tak oto, idąc od judaizmu przedchrześcijańskiego aż do epoki apostołów, Bóg cierpliwie odsłaniał przed ludźmi prawdę objawioną. „Ten przeto, który przemawiał do Mojżesza, mówił też do Apostołów; wprawna ręka Słowa, pisząc w sercach uczniów, ogłosiła przykazania Nowego Prawa. Nie stało się to, jak niegdyś, pośrodku gęstych chmur, wśród grzmotów i błyskawic trzymających przerażony tłum z dala od góry, ale podczas spokojnej, słyszanej przez wszystkich rozmowy. W ten sposób słodycz łaski usunęła surowość prawa i duch przybrania za synów zniósł obawę właściwą niewolnikom”[197]. Rozpoczęła się więc epoka Ewangelii i jej przekaz aż po krańce świata.

[188] 2 Kor 3, 14.
[189] Por. tamże, 3, 15.
[190] Por. tamże, 3, 16.
[191] Por. tamże, 3, 18.
[192] Tamże, 3, 17-18.
[193] Por. J 1, 29.
[194] Por. Ap 21, 5.
[195] Por. Mk 16, 15.
[196] Por. J 20, 22.
[197] Leon Wielki, *O błogosławieństwach. Kazanie 95, 1-2*, LG t. 4, s. 155.

1.2. OBJAWIENIE BOŻE W EPOCE APOSTOŁÓW

Apostołowie napełnieni Duchem Świętym wyruszyli „aż na krańce świata" (Rz 10, 18), by głosić „ludowi wszystkie słowa tego życia"[198], nawracając napotkanych w drodze ludzi[199]. Programem misyjnym stał się dla nich nakaz ewangelizacyjny, sformułowany przez Jezusa Chrystusa przed wstąpieniem do Nieba: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata"[200].

Wielu zatem spośród Żydów pytało, co mają czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Wówczas święty Piotr w imieniu grona apostolskiego odpowiadał im: „Nawróćcie się (…) i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz"[201].

Dzieje Apostolskie nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do podjęcia radykalnych kroków w kierunku przemiany dotychczasowego życia i posłuszeństwa Słowu Boga: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia! Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni"[202]. Religijność pierwotnego Kościoła nacechowana była radykalizmem w wyznawaniu wiary oraz bezkompromisową postawą wobec ówczesnego świata, wypełnionego pogaństwem i nieznajomością prawd objawionych. Dla rodzącego się w „czasach zamętu" Kościoła, światłem przewodnim było wierne trwanie „w nauce Apostołów, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach", jak podają Dzieje Apostolskie[203].

Gorliwej wierze pierwszych wyznawców Chrystusa towarzyszyła bojaźń Boża, jako jeden z głównych darów Ducha Świętego, który zstąpił na nich w Wieczerniku, dzięki czemu „Apostołowie czynili wiele znaków i cudów"[204]. Zewangelizowane serca pierwszych chrześcijan wypełniała obficie miłość, jako owoc działania Ducha Świętego,

[198] Dz 5, 20.
[199] Por. tamże, 8, 4-40.
[200] Mt 28, 18-20.
[201] Dz 2, 38-39.
[202] Tamże, 2, 40-41.
[203] Por. tamże, 2, 42.
[204] Tamże, 2, 43.

który uzewnętrzniał się w jedności ducha i dobroczynności, gdyż „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących, [a] żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”[205].

Wobec nieuniknionych prześladowań, które towarzyszyły działalności ewangelizacyjnej, pierwsi wyznawcy Jezusa Chrystusa otrzymali w dniu Pięćdziesiątnicy dar męstwa, który przygotował ich i umocnił na chwile wielu prób. Dlatego święty Szczepan, pierwszy męczennik objawionej wiary, który był „pełen łaski i mocy” oraz „działał cuda i znaki wielkie wśród ludu”[206], okazał się „mądrym w poznaniu Chrystusa, uczonym w zrozumieniu Prawa”[207].

Gdy przyszła pora wyznaczona przez Bożą mądrość, odpowiednio ukształtowany „żołnierz” Jezusa Chrystusa – diakon Szczepan – nie ugiął się pod ciężarem lęku i obaw o swoje doczesne życie, ale umocniony darem męstwa odważnie wypominał Żydom ich grzechy przeciwko Duchowi Świętemu: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Którego z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go»”[208]; „Lecz oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha”[209]. Sprzeciwianie się bowiem uznanej prawdzie chrześcijańskiej oraz uporczywe trwanie w zatwardziałości swego serca względem zbawiennych natchnień Bożych, jest grzechem względem działania Ducha Świętego, którego obecność stale towarzyszyła działalności ewangelizacyjnej Apostołów[210].

Wszystkie wydarzenia zbawcze, które dokonały się w historii ludzkości są dziełem objawiającego się Boga dla dobra człowieka, dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Dlatego Objawienie Boże, to akt miłosierdzia względem grzesznej i zagubionej ludzkości, gdyż „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.” On „(…) podtrzymuje wszystko

[205] Tamże, 4, 32.
[206] Tamże, 6, 8.
[207] Tomasz z Akwinu, *Catena Aurea*, Kraków 2016, s. 64.
[208] Dz 7, 51-53.
[209] Iz 63, 10.
[210] Por. KKK, n. 1864, s. 444.

słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach”[211].

Te zatem poprzednie sposoby objawiania się Boga, które *List do Hebrajczyków* określa jako „straszne zjawiska”, na widok których sam „Mojżesz powiedział: przerażony jestem i drżę”[212], gdyż „Bóg nasz jest ogniem pochłaniającym”[213], już przeminęły, a teraz oto Bóg w swym miłosierdziu i w swej wspaniałomyślności okazał swe Oblicze, pełne dobroci i miłości w swoim umiłowanym Synu. Oblicze to, jak wyżej wspomniano, objawiało się stopniowo w historii zbawienia na „różne sposoby”, a w tych ostatecznych dniach „ujrzeliśmy [Je] własnymi oczyma”[214]. Zatem Objawienie Boże, to stopniowe ukazywanie się świętego Oblicza Stworzyciela i Zbawiciela w Duchu Świętym.

1.2.1. Ewangelizacyjna misja Apostołów

Po Zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie rozpoczęli ewangelizację całego świata i głoszenie Słowa Bożego wszelkiemu stworzeniu[215]. Najpierw Ewangelię Jezusa Chrystusa, głoszoną w różnych językach, usłyszeli mieszkańcy Jerozolimy. *Dzieje Apostolskie*, autorstwa św. Łukasza Ewangelisty, z kronikarską dokładnością opisują „życie pierwotnego Kościoła”: pierwsze publiczne mowy św. Piotra – Głowy Kościoła, liczne nawrócenia Żydów, spektakularne uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia, dzielenie się majątkami oraz pierwsza obrona nauki Chrystusowej przez Piotra, Jana i uczniów apostolskich. W czasie tych apologetycznych wystąpień, uczeń apostolski, św. diakon Szczepan, przelał własną krew i oddał życie za Chrystusa, stając się tym samym pierwszym męczennikiem rodzącego się Kościoła[216]. W zasadzie już od pierwszych chwil istnienia Kościoła depozyt Objawienia Bożego wymagał nieustannej obrony przed atakami przeciwników Ewangelii. Wówczas obowiązek strzeżenia wiary pełniło Dwunastu Apostołów, a także ich najbliżsi współpracownicy[217].

Po zmartwychwstaniu Jezusa rozpoczął się w Jerozolimie okres prześladowań wyznawców „Nazarejczyka”. Arcykapłani (Annasz, Kajfasz, Jan, Aleksander), pragnęli jak najszybciej doprowadzić sprawy do końca, postawili więc Piotra i Jana przed

[211] Hbr 1, 1-2. 3.
[212] Tamże, 12, 21.
[213] Tamże, 12, 29.
[214] 1 J 1, 1.
[215] Por. Mk 16, 15; Kol 1, 21-23.
[216] Por. Dz 7, 54-60.
[217] Por. tamże, 8, 1-40.

Sanhedrynem. Dla Apostołów była to okazja, aby publicznie dać świadectwo Ewangelii, jak również zaprezentować ewangeliczną interpretację historii zbawienia. Przy czym, czynili to z takim zaangażowaniem i taką odwagą, że wzbudzili ogólny podziw wśród swych oskarżycieli[218].

Działalności Apostołów towarzyszyła nieustannie asystencja Ducha Świętego, odczuwalna w postaci: „szumu z nieba", „uderzenia gwałtownego wichru", „języków ognia", „napełnienia Duchem Świętym", „mówienia obcymi językami", „proroctwa"[219], a także: „wspólnoty", „jednomyślności", „łamaniu chleba", „modlitwy", „bojaźni", „radości" i „prostoty"[220] oraz „drżenia miejsca" i „odwagi"[221]. Po pierwszym, „właściwym" Zesłaniu Ducha Świętego, *Dzieje Apostolskie* odnotowały jeszcze tak zwane „małe Zesłanie Ducha Świętego". Miało ono miejsce wówczas, gdy po publicznej obronie przed Sanhedrynem, zebrali się wszyscy i trwali „jednomyślnie" na dziękczynnej modlitwie do Boga[222].

Bez pomocy Ducha Świętego, jako „Mocy z wysoka"[223], misyjna działalność Apostołów nie miałaby powodzenia, spotkałaby się z przeszkodami nie do pokonania. Ewangelizacyjne wysiłki Apostołów spotkałby los podobny temu, który czekał liczne wówczas powstania religijne, o których jest mowa w *Dziejach Apostolskich*[224]. Oto w czasie narady Sanhedrynu wystąpił Gamaliel, uczony w Prawie, „jeden z siedmiu najwybitniejszych nauczycieli prawa żydowskiego. Według późniejszych tradycji miał być cichym zwolennikiem chrześcijaństwa i nawrócić się"[225]. Nauczyciel ten cieszył się powagą wśród Żydów, to dzięki niemu nie doszło do ukamienowania Apostołów jeszcze w trakcie obrad Rady. Sanhedryn przyjął wówczas rozwiązanie sporu zaproponowane przez Gamaliela, który poradził członkom Wysokiej Rady: „«Zostawcie tych ludzi i puśćcie ich! Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć, i oby się nie okazało, że walczycie z Bogiem». Usłuchali go"[226].

[218] Por. tamże, 4, 1-22.
[219] Por. tamże, 2, 2-4. 18.
[220] Por. tamże, 2, 42-46.
[221] Por. tamże, 4, 31.
[222] Por. tamże, 4, 1-31.
[223] Por. Łk 24, 29.
[224] Por. Dz 5, 33-42.
[225] Por. tamże, przypis dolny, 5, 34.
[226] Tamże, 5, 38-39.

W relacji św. Łukasza, kronikarza *Dziejów Apostolskich*, Apostołom na każdym miejscu towarzyszył Duch Święty, który potwierdzał świadectwo Apostołów znakami swojej obecności: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął [jeden]. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”[227]; „Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów”[228]; „«(…) Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni»”[229].

Duch Święty przewodził całej działalności apostolskiej, bez Jego Boskiej obecności i natchnienia nie dokonałoby się nic z tego, co było i jest do dziś „prawdziwym” Kościołem. Apostolska działalność ewangelizacyjna była zupełnie poddana natchnieniom Ducha Świętego: „Nawróćcie się (…), a otrzymacie w darze Ducha Świętego”[230]; „Wtedy Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział do nich (…)”[231]; „«(…) [Ludzie] *twardego karku i opornych serc i uszu*! Wy zawsze *sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu*»”[232]; „Wtedy więc wkładali [Apostołowie] na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego”[233].

1.2.2. Narodziny pierwszych wspólnot

Tak z pomocą Ducha Świętego rodził się pierwotny Kościół, który już w zalążku posiadał wszystko to, co posiada dzisiaj, bowiem wszystko to, co Kościół apostolski posiadał dzięki Duchowi Świętemu, posiada dziś Kościół katolicki, czyli rzymski.

Myśl tę trafnie rozwinął św. Wincenty z Lerynu w *Piśmie napominającym*, gdzie podaje katolicką wykładnię rozwoju dogmatu: „Toteż niewątpliwie jest właściwą i słuszną zasadą postępu, należytą i przedziwną regułą rozwoju, aby późniejszy wiek w bogatych kształtach ujawnił to wszystko, co mądrość Stwórcy umieściła już na samym początku”[234]. W nawiązaniu do nauki św. Wincentego można założyć, że podobnie dzieje

[227] Tamże, 2, 3-4.
[228] Tamże, 5, 12.
[229] Tamże, 5, 32.
[230] Tamże, 2, 38.
[231] Tamże, 4, 8.
[232] Tamże, 7, 51.
[233] Tamże, 8, 17.
[234] Wincenty z Lerynu, *Pismo napominające. Rozwój dogmatu w religii chrześcijańskiej*, LG 4, s. 283-284.

się w kwestii rozwoju Kościoła i tego wszystkiego, co dziś Kościół posiada. To znaczy, że Kościół „w bogatych kształtach" ma dziś wszystko to, co Duch Święty zamierzył u jego początków[235].

Analogicznie rzecz biorąc, również zadanie głoszenia i obrony wiary, które u początków istnienia Kościoła wypełniali Apostołowie, a później ich następcy, została zlecona z natchnienia Ducha Świętego. Zadanie to „dojrzewało" w czasach prób i prześladowań, wpośród zmagań z Sanhedrynem i Arcykapłanami, z faryzeuszami i uczonymi w Prawie, a więc z tymi, którzy wydali wyrok skazujący na Sprawiedliwego[236]. Z biegiem wieków „instytucja" ta, w wyniku troski o czystość wyznawanej wiary, przybierała „bogate kształty" konkretnej dykasterii kościelnej, a Duch Święty stale wpływał na jej funkcjonowanie i rozwój.

Oddziaływanie Ducha Świętego na Apostołów widoczne było już od pierwszych chwil istnienia Kościoła. *Dzieje Apostolskie* odnotowały kilka wystąpień św. Piotra – „Skały"[237] – najpierw po Wniebowstąpieniu, gdy stając na czele „Jedenastu", w obecności „około stu dwudziestu ludzi"[238], przewodniczył procedurze „uzupełnienia grona Dwunastu"[239]. Wtedy, jak podaje św. Łukasz – kronikarz apostolski, św. Piotr powołując się na proroków Starego Przymierza, wyjaśniał okoliczności męczeńskiej śmierci Jezusa Chrystusa: „Bracia, musiało wypełnić się słowo Pisma, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu. (…) Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania"[240].

Następne wystąpienia Głowy Kościoła związane były już z głoszeniem i obroną depozytu wiary, a miało to miejsce w czasie publicznych przemówień św. Piotra po Zesłaniu Ducha Świętego. Pierwsze publiczne wystąpienie dotyczyło wyjaśnienia okoliczności towarzyszących Pięćdziesiątnicy, ponieważ „zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: «Co to ma znaczyć?» – mówili jeden do drugiego. «Upili się młodym

[235] Por. tamże.
[236] Por. Dz 3, 14.
[237] Mt 16, 18.
[238] Dz 1, 15.
[239] Tamże, 1, 15-26.
[240] Tamże, 1, 16. 21-22.

winem» – drwili inni”[241]. Wtedy św. Piotr w oparciu o proroctwo Joela, wyłożył słuchaczom to, co już od wieków znane było w Pismach, że w ostatnich dniach Bóg wyleje Ducha swego na wszelkie ciało, i będą prorokować synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy – sny. Nawet na niewolników i niewolnice wyleje w owych dniach Ducha swego i będą prorokowali[242].

Owocem tych pierwszych publicznych wystąpień św. Piotra były liczne nawrócenia Żydów, udokumentowane w *Dziejach Apostolskich*: „ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz”[243]. Dalszymi owocami nauczania Apostołów było: „trwanie w nauce”, „wspólnota, łamanie chleba i modlitwa”, „bojaźń wobec Apostołów, gdyż czynili wiele znaków i cudów”, „wspólnota majątku, który rozdzielali każdemu według potrzeby”, „jednomyślność, radość i prostota serca”, „życzliwość ze strony ludu”, „codzienny wzrost liczby tych, którzy dostępowali zbawienia”[244] oraz spektakularne uzdrowienia, np. „chromego od urodzenia”[245] lub wskrzeszenia, np. cud przywrócenia do życia uczennicy imieniem Tabita przez św. Piotra[246].

Powodem późniejszych wystąpień Apostołów, a szczególnie św. Piotra i św. Jana, były publiczne konfrontacje z przywódcami judaizmu. Prześladowania te, wywarły szczególnie silny wpływ na apologetyczną postawę Apostołów. Nie było to jednak dla nich zaskoczeniem. W czasie bowiem ziemskiej działalności Jezusa, Apostołowie wielokrotnie słyszeli, że spotkają ich prześladowania i nie powinni się tym martwić, ani obmyślać naprzód swej obrony, gdyż w owej chwili będzie im poddane, co mają mówić, na świadectwo dla swoich przeciwników[247].

Na okres zmagań z przeciwnikami wiary Chrystusowej składają się następujące wydarzenia: zatrzymanie Apostołów przez straż świątynną „aż do następnego dnia” po drugiej mowie św. Piotra[248]; ponowne zatrzymanie i wtrącenie do publicznego więzienia w odpowiedzi na cuda i znaki czynione przez Apostołów[249]; wystąpienie i męczeństwo

[241] Tamże, 2, 12-13.
[242] Por. tamże, 2, 17-18; por. Jl 3, 1-2.
[243] Tamże, 2, 41.
[244] Tamże, 2, 42-47.
[245] Tamże, 3, 1-11.
[246] Por. tamże, 9, 32-43.
[247] Por. Mt 10, 17-23.
[248] Por. Dz 4, 1-22.
[249] Por. tamże, 5, 17-32.

św. Szczepana[250]; prześladowanie kościoła jerozolimskiego, w którym czynny udział wziął Szaweł z Tarsu[251]; prześladowanie wszczęte przez króla Heroda Agryppę i pojmanie św. Piotra oraz cudowne uwolnienie z więzienia[252]; uwięzienie nawróconego św. Pawła i cudowne uwolnienie z więzienia[253]; postawienie św. Pawła przed sądem Galliona[254]; prześladowanie ze strony pogańskich czcicieli Artemidy Efeskiej w czasie rozruchów wywołanych przez złotnika Demetriusza[255]; pojmanie św. Pawła w świątyni jerozolimskiej i obrona przed Sanhedrynem[256]; planowanie zasadzki i zabójstwa św. Pawła przez „ponad czterdziestu Żydów"[257]; skazanie św. Pawła przez prokuratora Feliksa i uwięzienie w Cezarei[258]; doprowadzenie przed trybunał Festusa i odwołanie się św. Pawła do Cezara[259]; przesłuchanie św. Pawła przez króla Heroda Agryppę II[260]; „areszt domowy" św. Pawła w Rzymie[261].

Z kroniki *Dziejów Apostolskich* wynika wyraźnie jak niełatwe były początki młodego Kościoła. Jego genezie towarzyszyło wiele prześladowań, a nierzadko męczeństwo. Lecz mimo to, świadectwu wiary Apostołów i ich współpracowników towarzyszyła obecność Ducha Świętego, a jej owocem był dar męstwa oraz liczne znaki i cuda. Stopniowo też krystalizowała się sama nauka wiary, głoszona przez Apostołów publicznie i „po domach" początkujących wyznawców Chrystusa[262].

Nieustannie też Apostołowie korygowali powstające błędy, cierpliwie przekonując swych przeciwników własną powagą, logicznymi wywodami, biegłą znajomością Pisma oraz potwierdzając głoszoną naukę wieloma znakami i cudami, które działy się wśród ludu przez ręce Apostołów[263]. Apostołowie jako „stróżowie" rodzącego się Kościoła

[250] Por. tamże, 6, 8-15; 7, 1-60.
[251] Por. tamże, 8, 1-3.
[252] Por. tamże, 12, 1-17.
[253] Por. tamże, 16, 16-40.
[254] Por. tamże, 18, 12-17.
[255] Por. tamże, 19, 21-40.
[256] Por. tamże, 21, 27-40; 23, 1-11.
[257] Por. tamże, 23, 12-34.
[258] Por. tamże, 24, 1-27.
[259] Por. tamże, 25, 1-12.
[260] Por. tamże, 25, 13-27; 26, 1-32.
[261] Por. tamże, 28, 11-31.
[262] Por. tamże, 2, 46; 5, 42; 20, 20.
[263] Por. tamże, 5, 12.

okazali się owymi głosicielami prawdy i sługami Bożej łaski, „którzy od samego początku aż do naszych czasów wyjaśniali nam, każdy w swoim okresie, zbawczą wolę Boga”[264].

W dziele budowy młodego Kościoła i troski o depozyt wiary kluczową rolę odegrała Matka Boża, nazywana przez Kościół w *Litanii Loretańskiej* Królową Apostołów, a przez papieża św. Pawła VI – Matką Kościoła. Jej obecność radykalnie przyczyniła się do zachowania czystości nauki Jezusa Chrystusa, a Jej modlitwa o dary Ducha Świętego wspierała zlęknione serca Apostołów, zamkniętych w Wieczerniku z obawy przed Żydami[265].

Czynną obecność Maryi w rodzącym się Kościele można przyrównać do matczynej troski o nowonarodzone niemowlę. Trafnie tę myśl ujął Prymas Tysiąclecia, bł. kardynał Stefan Wyszyński w przemówieniu wygłoszonym w auli Soboru Watykańskiego II (zanim Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła). „Maryja była konieczna przy kolebce Kościoła – na Kalwarii, [tak] jak konieczna była przy kolebce Jezusa – przy żłóbku. (…) Kościół potrzebował Jej w latach swego niemowlęctwa, [tak] jak potrzebował Jej kiedyś Jezus. Toteż pozostała na ziemi po Wniebowstąpieniu Syna, czuwając nad wiekiem dziecięcym Kościoła i pierwszymi jego krokami apostolskimi. Dzieje Kościoła są pełne śladów Maryi, jak dzieje i drogi Chrystusa były Jej pełne. Maryja jest Kościołowi Matką, Pomocnicą, Służebnicą, Towarzyszką Drogi i Pośredniczką każdej łaski. (…) Kościół – mistyczne Ciało Chrystusa – nie może istnieć bez Maryi, jak nie mógł istnieć Jezus i Jego Ciało. Nie może bez Niej żyć i działać, jak nie mógł bez Niej żyć i działać Chrystus”[266].

Rzeczywiście, dziedzictwo Jezusa Chrystusa otrzymało swoistego rodzaju „matczyną” opiekę, bez której rozwój Kościoła i jego ewangelizacyjna misja u początków przypominałaby bardziej „raczkowanie niemowlaka”. Kościół potrzebował Maryi – Matki, gdyż „jest tym samym, idącym przez wieki Chrystusem, a Chrystus potrzebuje Maryi, potrzebuje wciąż Matki”[267].

[264] Maksym Wyznawca, *List 11. Miłosierdzie Pańskie wobec pokutujących*, LG 2, s. 243.
[265] Por. J 20, 19.
[266] A. Rastawicka, *Maryje drogi wolności Prymasa Tysiąclecia*, Częstochowa 2018, s. 86.
[267] Tamże, s. 86-87.

1.2.3. Sobór Jerozolimski

Spośród wielu wydarzeń opisanych w *Dziejach Apostolskich*, na szczególną uwagę zasługuje „tak zwany sobór jerozolimski”[268]. Autor *Dziejów Apostolskich* uchwycił kontekst tego pierwszego w dziejach Kościoła zgromadzenia apostolskiego, którego sedno tyczyło sporów „o zachowanie Prawa” przez wyznawców Chrystusa spoza narodu żydowskiego. Na przebieg obrad złożyły się dwie wielkie mowy św. Piotra i św. Jakuba – Apostołów, którzy cieszyli się powagą w Kościele jerozolimskim – uzupełnione o relacje Barnaby i Pawła z ich działalności ewangelizacyjnej wśród pogan[269].

Św. Piotr Apostoł w swym oficjalnym wystąpieniu zreferował dzieje Ludu Wybranego, którego Bóg łaskawie raczył wyłączyć spośród pogan[270]. Podkreślił darmowość łaski wybrania ze strony Boga, a z tego wynika, że dar ten nie został zarezerwowany tylko dla jednego Narodu Wybranego, gdyż Bóg nie uczynił żadnej różnicy między Żydami a poganami, dając poganom Ducha Świętego, oczyszczając ich serca przez wiarę[271]. Następnie św. Piotr mocą swego autorytetu wezwał wszystkich zgromadzonych do zdjęcia z uczniów pogańskiego pochodzenia „jarzma, którego ani ojcowie nasi, ani my sami nie mieliśmy siły dźwigać. Wierzymy przecież, że będziemy zbawieni przez łaskę Pana Jezusa tak samo jak oni”[272]. Na tę mowę św. Piotra „wszyscy umilkli”[273].

Następnie św. Jakub potwierdził wypowiedź św. Piotra powołując się na słowa proroków Amosa, Jeremiasza i Izajasza o odbudowie przybytku Dawida znajdującego się w upadku, „aby pozostali ludzie szukali Pana i wszystkie narody, nad którymi wzywane jest imię Pana”[274]. Św. Jakub podobnie stanął w obronie nowych wyznawców Chrystusa, zalecając, by „nie nakładać ciężarów na pogan nawracających się do Boga, lecz napisać im, aby się wstrzymali od pokarmów ofiarowanych bożkom, od nierządu, od tego, co uduszone, i od krwi. Z dawien dawna bowiem w każdym mieście są ludzie, którzy co szabat czytają Mojżesza i wykładają go w synagogach”[275].

[268] Por. Dz 15, 1-35.
[269] Por. tamże.
[270] Por. tamże, 15, 7-12.
[271] Por. tamże, 15, 8-9.
[272] Tamże, 15, 10-11.
[273] Tamże, 15, 12.
[274] Tamże, 15, 17.
[275] Tamże, 15, 19-21.

Końcowym rezultatem owego pierwszego zgromadzenia okazało się „pismo" (dekret), w którym Apostołowie wraz ze starszymi braćmi, odwołując się do swego autorytetu i powagi, najpierw przesłali pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, Syrii i Cylicji, a następnie na podstawie relacji świadków wykazali z niepokojem zaistnienie błędnych nauk, siejących zamęt w duszach[276]. W dalszej części „pisma" Apostołowie w oparciu o własną powagę i podkreślając „jednomyślność" wybrali „legatów" swych postanowień w osobach Judy, Sylasa, Barnaby i Pawła, „którzy dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, poświęcili swe życie"[277]. Zadaniem „legatów" apostolskich było ustne przekazanie postanowień zgromadzenia oraz potwierdzenie swym autorytetem powagi wypowiedzi Apostołów.

Jeden, bardzo istotny szczegół tego pierwszego, interwencyjnego zgromadzenia Apostołów jest niezmiernie ważny. W ostatnich zdaniach „dekretu" Apostołowie akcentują nie tylko swoją jednomyślność – „postanowiliśmy bowiem" – ale nade wszystko podkreślają, że przy podejmowaniu kolegialnej decyzji towarzyszyła im asystencja Ducha Świętego – „Duch Święty i my" – którego wzywali już w Wieczerniku. Dlatego końcowe słowa „dekretu" brzmią następująco: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!"[278]

Ten zupełnie nowy sposób przewodzenia wspólnocie wyznawców, będzie w przyszłości klasycznym w funkcjonowaniu Kościoła katolickiego. Każda bowiem dykasteria kościelna, odpowiedzialna za swój obszar działalności, poddana zostanie asystencji Ducha Świętego, wedle słów Jezusa zawartych w *Ewangelii św. Jana*: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy"[279] oraz „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem"[280]. Tak rozpoczyna swoją działalność „instytucja" głoszenia i obrony wiary, będąca już w

[276] Por. tamże, 15, 23-24.
[277] Tamże, 15, 24-27.
[278] Tamże, 15, 28-29.
[279] J 14, 16-17.
[280] Tamże, 14, 26.

zamyśle Trójcy Świętej, a wprowadzana w życie niejako „na bieżąco", pod natchnieniem Ducha Świętego, „obietnicy Ojca" i „mocy z wysoka"[281].

Asystencji Ducha Świętego Apostołowie mieli wyczekiwać po Wniebowstąpieniu, gdy jeszcze nie byli zupełnie gotowi, jak zauważył to sam Chrystus: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od Siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe"[282]. „W ten sposób Pan ukazał, że nie ma nic takiego, czego by Apostołowie nie wiedzieli, albowiem przyrzekł im, że «poznają całą prawdę» przez Ducha Prawdy. Chrystus spełnił tę obietnicę, jak o tym świadczą Dzieje Apostolskie, mówiąc o Zesłaniu Ducha Świętego"[283].

Z biegiem czasu Apostołowie nie tylko otrzymywali „z wysoka" wiedzę i mądrość, lecz także ową moc oraz męstwo do pokonywania wszelkich przeciwności, napotykanych na drodze ewangelizacji „całego świata", a Duch Boży nieustannie oświecał ich umysły, aby rozumieli Pisma i odważnie głosili Ewangelię[284].

Jak zatem kształtował się rozwój owej „instytucji" głoszenia i obrony wiary w dziejach pierwotnego Kościoła, a następnie w ciągu wieków istnienia Kościoła katolickiego? W dalszym ciągu analiz zostanie ukazany proces budowy owej „tkanki" chroniącej depozyt wiary katolickiej, zawartej w Objawieniu Bożym.

1.2.4. Autorytet i dziedzictwo Kościoła apostolskiego

Geneza instytucjonalizacji apostolskiego zadania głoszenia i obrony wiary już od najwcześniejszych wieków wiązała się z troską o obronę ortodoksji, w zależności od rozwoju różnorakich kontekstów historycznych[285]. Przed epoką średniowiecza formy głoszenia i obrony wiary nie posiadały struktur instytucjonalnych, a raczej wiązały się z autorytetem i powagą samych Apostołów, a także diakonów, uczniów apostolskich, Ojców apostolskich, męczenników, wyznawców, wreszcie papieży, a w okresie patrystycznym Ojców i Doktorów Kościoła oraz pierwszych soborów powszechnych. Z czasem, po okresie patrystycznym, zawiązały się pewne ośrodki myśli teologicznej,

[281] Łk 24, 49.
[282] J 16, 12-13.
[283] Tertulian, *O odrzuceniu heretyckich roszczeń*, LG 2, s. 1402.
[284] Por. Łk 24, 45. 46.
[285] Por. KNW, *Per promuovere e custodire la fede. Dal Sant`Uffizio alla Congregazione per la Dottrina della Fede*, Vatican 2015, s. 9.

zwane szkołami teologicznymi, prężnie rozwijającymi się wokół powstających szkół katechetycznych, pierwszych uniwersytetów, zrzeszających świetnie wykształconych intelektualistów[286].

Pod pojęciem „autorytetu" rozumie się tutaj przede wszystkim samą Ewangelię, a dalej jej świadków, czyli konkretne osoby, cieszące się powagą wśród wyznawców Chrystusa, jak na przykład Piotr, Jakub, Jan, Filip, Szczepan, Paweł, Barnaba, Sylas, Tymoteusz, Tytus, a nawet całe gremia, jak Dwunastu Apostołów, pierwszych „siedmiu diakonów", grono uczniów apostolskich, a także „prorocy i nauczyciele", gminy chrześcijańskie, czy też pierwsze ośrodki ewangelizacyjne, zakładane w okresie trzech wielkich wypraw misyjnych św. Pawła Apostoła i jego współpracowników. Bowiem „w starożytności chrześcijańskiej pojęcie autorytetu służyło przede wszystkim do przekazywania Bożego objawienia; nawiązywano [więc] do autorytatywnych tekstów biblijnych Starego i Nowego Testamentu oraz świadectwa Tradycji apostolskiej. (…) W Kościele pierwotnym natomiast rolę autorytetu pełnił każdy z apostołów, jako świadek życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (*ex testimonio*), oraz kolegium Dwunastu, jako spadkobierca Jego autorytetu (*ex auctoritate*); w wyniku tego wykształciła się w chrześcijaństwie pierwszych wieków Tradycja Kościoła, która w osobach i pismach ojców apostolskich, a szczególnie ojców Kościoła, stanowi obok Biblii autorytatywne świadectwo"[287].

W okresie apostolskim rodzący się Kościół doświadczał różnorakich nacisków ze strony najpierw wywodzących się z judaizmu wyznawców Chrystusa, czego przykładem może być spór św. Pawła ze św. Piotrem o stosunek chrześcijan pogańskiego pochodzenia do prawa i zwyczajów żydowskich, co mogło zakończyć się rozłamem i judaizacją młodego Kościoła[288]. Następnie, już dużo poważniejsze zagrożenie nadeszło ze strony rzymskiego państwa, dla którego liczyła się jedynie władza oraz militarny, a zarazem krwawy podbój świata. Mimo to, Kościół rozszerzał się i „zdobywał też liczne placówki wśród patrycjuszy, wśród wodzów i wojska, dosięgał nawet najwyższych urzędników dworu Cezara. Kościół zakładał Rzym Papieży, którego chwała i potęga

[286] Por. EK 19, *Szkolnictwo, system szkolny, oświata*, s. 84-85.
[287] EK 1, *Autorytet*, s. 1161.
[288] J. Tyszkiewicz, *Inkwizycja hiszpańska*, Krzeszowice 2006, s. 33.

przyćmiły wkrótce Rzym cezarów; brał na usługi katolicyzmu całą potęgę, cały urok mocy starożytnego Rzymu”[289].

Czasy apostolskie charakteryzował dynamiczny rozwój i otwartość na każdego nowego wyznawcę, pozyskanego dla Chrystusa. Jednakże czasy te dla chrześcijan naznaczone były szczególnie brutalnymi prześladowaniami i licznymi aktami męczeństwa, począwszy od Jerozolimy, gdzie ukamienowano Szczepana, aż po Rzym, gdzie męczeństwa zaznali święci Piotr i Paweł wraz z wielką rzeszą chrześcijan, ginących na arenach z rąk gladiatorów, katów, stosujących tortury rzymskich żołnierzy, a także rozszarpywanych przez dzikie zwierzęta, wobec spragnionych rozrywki i rządnych krwi dziesiątek tysięcy rzymskich obywateli.

Kościół apostolski utrzymał jednak swój dynamiczny rozwój, a owocem tego było wykształcenie pewnych charakterystycznych postaw i umiejętności duchowo-intelektualnych, przejawiających się w szczególnej trosce o zachowanie i obronę wiary, tradycji i zwyczajów, ochronę osób, zwłaszcza świadków Ewangelii oraz świętych przedmiotów kultu religijnego, jak na przykład papirusów zawierających święte teksty[290]. Wedle słów św. Pawła Apostoła w *Drugim Liście do Koryntian*: „Nie dając nikomu sposobności do zgorszenia, aby nie wyszydzono posługi, okazujemy się sługami Boga przez wszystko: przez wielką cierpliwość, wśród utrapień, przeciwności i ucisków, w chłostach, więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, nocnych czuwaniach i w postach, przez czystość i umiejętność, przez wielkoduszność i łagodność, przez [objawy] Ducha Świętego i miłość nieobłudną, przez głoszenie prawdy i moc Bożą, przez oręż sprawiedliwości zaczepny i obronny, wśród czci i pohańbienia, przez dobrą sławę i zniesławienie. Uchodzący za oszustów, a przecież prawdomówni, niby nieznani, a przecież dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, jakby karceni, lecz nie uśmiercani, jakby smutni, lecz zawsze radośni, jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko”[291].

Przykładem tych umiejętności, wynikających z życia wiarą, może być godna naśladowania postawa pierwszych wyznawców Chrystusa, którą św. Paweł w *Liście do Rzymian* podaje za wzór, gdy zachęca rzymskich chrześcijan do gościnności względem

[289] Tamże.
[290] Por. Dz 2, 42-47; 3, 32-37.
[291] 2 Kor 6, 1-10.

diakonisy Feby, posługującej w Kenchrach, aby wsparli ją w każdej sprawie, w której pomocy będzie potrzebowała[292].

Również św. Paweł zwraca się z prośbą o potraktowanie ze czcią swoich współpracowników dzieła ewangelizacyjnego, przebywających w Rzymie, Pryscylli i Akwili, którzy za życie Apostoła „nadstawiali karku" i godni są szacunku nie tylko ze strony św. Pawła, lecz także wszystkich Kościołów [nawróconych] pogan[293].

Wśród wymienianych w *Liście* są także inni, którzy dla imienia Pana poświęcili swe mienie, czy wręcz całe życie, a których św. Paweł określa współtowarzyszami więzienia, wyróżniającymi się między apostołami[294].

Podobnie zorganizowaną wspólnotę chrześcijan opisuje *Trzeci List* św. Jana Apostoła, w którym umiłowany uczeń Jezusa pochwala pomoc niesioną braciom, zwłaszcza przybywającym skądinąd, zaopatrzanych na drogę, ponieważ – jak troskliwie zauważa Apostoł – „wyruszyli w drogę dla imienia [Pana], nie przyjmując niczego od pogan"[295]. Takich, oddanych Ewangelii uczniów św. Jan poleca ugościć, aby razem z nimi pracować dla prawdy[296].

W *Liście do Rzymian*, podobnie jak w pozostałych listach, św. Paweł stosuje pewnego rodzaju „napomnienia" i „przestrogi", które należy odczytać, jako szczególną „pasterską wrażliwość", przejawiającą się w trosce o czystość wiary Chrystusowej. Warto w tym miejscu zacytować dosłownie „przestrogę" skierowaną do chrześcijan w Rzymie: „Proszę was jeszcze, bracia, strzeżcie się tych, którzy wywołują spory i zgorszenia na przekór nauce, którą otrzymaliście. Strońcie od nich. Tacy bowiem ludzie nie Chrystusowi służą, ale własnemu brzuchowi, a pięknymi i pochlebnymi słowami uwodzą serca prostaczków. Wasze zaś posłuszeństwo znane jest wszystkim. A więc raduję się z was, pragnę jednak, abyście byli w dobrym przemyślni, a co do zła – niewinni. Bóg zaś pokoju zetrze wkrótce szatana pod waszymi stopami. Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami"[297].

[292] Por. Rz 16, 1-2.
[293] Por. tamże, 16, 3-4.
[294] Por. tamże, 16, 5-16. 21-24.
[295] 3 J, w. 6-7.
[296] Por. tamże, w. 8.
[297] Rz 16, 17-20.

Analogii tej szczególnej troski św. Pawła w stosunku pierwszych chrześcijan, można doszukać się w wielu listach, dokumentach, czy encyklikach, redagowanych przez następców Apostołów, czyli papieży i biskupów, a także przez różnego rodzaju urzędy i dykasterie kościelne, jak na przykład Święte Oficjum albo współczesną Kongregację Nauki Wiary. Dzieje się tak dlatego, ponieważ właśnie Kościół otrzymał od swego Założyciela Jezusa Chrystusa misję względem świata[298]. „Jakże mieli uwierzyć w tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśli nie zostali posłani”[299].

Organizacja pierwszych wspólnot i gmin chrześcijańskich budzi szczery podziw i przede wszystkim wskazuje na to, że bez Boskiej asystencji wysiłki Apostołów nie przyniosłyby oczekiwanych rezultatów. A jednak było to możliwe, ponieważ wszyscy oni „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra, i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca”[300].

Lecz dobra organizacja to nie wszystko. Śledząc ewangelizacyjną posługę św. Pawła odnosi się wrażenie, jakby to sam Chrystus, za pośrednictwem swego Apostoła doglądał własnej „owczarni” i zabiegał o każdy szczegół jej życia. Wskazują na to słowa samego św. Pawła w *Liście do Galatów*: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”[301].

Oto św. Polikarp, biskup Smyrny, śledząc apostolskie dzieła św. Pawła, w *Liście do Filipian* stawiał za wzór do naśladowania Apostoła Narodów, pouczając swych adresatów, aby starannie rozważali listy pawłowe, bo dzięki nim udoskonalą się w wierze, „która jest matką nas wszystkich (…). Ani bowiem ja sam, ani ktokolwiek inny podobny do mnie, nie potrafi osiągnąć miary mądrości świętego i sławnego Pawła, który będąc wśród was, z umiejętnością i mocą głosił słowo prawdy tym, którzy wtedy żyli, a także po swym odejściu kierował do was listy”[302].

[298] Por. Mt 28, 19.
[299] Rz 10, 14-15.
[300] Dz 2, 42-46.
[301] Ga 2, 20.
[302] Polikarp, *List do Filipian*, LG 4, s. 245.

Szczególny rodzaj uznania dla posługi apostolskiej św. Pawła wyraził w czwartym wieku inny Ojciec Kościoła, św. Jan Chryzostom, w *Homilii do Drugiego Listu do Koryntian*: „Nikt nie miał bardziej szerokiego serca niż Apostoł [Paweł]. Wszystkich wierzących miłował tak, jak gdyby każdy był jego wybranym; nie dzielił swego uczucia ani nie pozwolił osłabnąć, ale każdemu ofiarował nietkniętą i nieuszczuploną przyjaźń. I cóż dziwnego, że tak bardzo miłował chrześcijan, skoro swym sercem obejmował także cały świat, łącznie z niewierzącymi. (…) Gdyby zebrać świadectwa z poszczególnych jego listów, można byłoby zobaczyć, jak ogromną miłością otaczał swoich wiernych”[303].

Z powodu owej pasterskiej troski św. Paweł odczuwał stałą udrękę, płynącą z poczucia odpowiedzialności za wszystkie Kościoły. Dlatego to w *Drugim Liście do Koryntian* św. Paweł napisał: „Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słaby? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął?”[304]. Rzeczywiście, szczera troska św. Pawła o pierwsze gminy chrześcijańskie, zachęca także dziś do refleksji nad stanem współczesnego duszpasterstwa.

Św. Paweł Apostoł był niewątpliwie wzorem szczególnej wrażliwości pasterskiej i troski o wierność nauce Chrystusowej, o czystość obyczajów oraz o autentyczność życia chrześcijańskiego pierwszych wyznawców Chrystusa. Jego postawa była przykładem do naśladowanie dla wielu późniejszych pasterzy Kościoła, zwłaszcza dla Ojców Apostolskich, co można zaobserwować w listach pasterskich św. Ignacego Antiocheńskiego, św. Polikarpa ze Smyrny, czy papieża św. Klemensa Rzymskiego.

List do Magnezjan św. Ignacego Antiocheńskiego swą narracją oraz wyrażoną w nim troską pasterską, łudząco przypomina listy św. Pawła Apostoła[305]. W *Liście do Trallan* św. Ignacy na wzór św. Pawła Apostoła zaklina wręcz swych adresatów, aby „przyjmowali wyłącznie pokarm chrześcijański, a powstrzymywali się od trującej rośliny, to jest herezji”[306]. W podobnym tonie wypowiada się w cytowanym wcześniej *Liście do Filipian* św. Polikarp, biskup Smyrny[307].

Według tradycji św. Ignacy i św. Polikarp, jak również trzeci następca św. Piotra – po Linusie i Anaklecie, papież św. Klemens Rzymski, autor *Listu do Koryntian* – utrzymywali

[303] Jan Chryzostom, *Homilia do Drugiego Listu do Koryntian*, LG 3, s. 448.
[304] Por. 2 Kor 11, 28-29.
[305] Por. Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan*, LG 3, s. 428-429; 435-436.
[306] Tenże, *List do Trallan*, LG 4, s. 273.
[307] Por. Polikarp, *List do Filipian*, LG 4, s. 241-242.

osobisty kontakt z Apostołami, słuchali ich przepowiadania oraz mieli przed oczyma ich tradycję[308].

Podobnie, wierny towarzysz misyjnej drogi św. Pawła – św. Barnaba, któremu przypisuje się *List* skierowany do nowopowstałych gmin chrześcijańskich – wyraża swą apostolską i pasterską troskę o jakość życia ewangelicznego wyznawców Chrystusa. Zwracając się do chrześcijan, udziela pouczeń i zachęca do pilności i postępowania drogą Bojaźni Bożej: „Ponieważ «dni są złe», a przeciwnik działa, trzeba nam czuwać nad sobą i pilnie strzec woli Bożej”[309]. Stosując owe zachęty pasterskie autor *Listu* wytycza chrześcijanom jako „nowym stworzeniom” – „drogę światła”, czyli życie według „Nowego Prawa”[310].

Rys pasterskiej troski o czystość wiary i obyczajów dostrzegalny jest we wszystkich pismach apostolskich i pasterskich okresu wczesnego chrześcijaństwa. Oto w apologii chrześcijańskiej znanej jako *List do Diogneta*, nieznany autor opisuje stan pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, wyliczając jej zalety i czystość obyczajów pomimo tego, że wokół niej zamieszkują liczni obywatele o pogańskich zwyczajach: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tylu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą.

Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łoże. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa.

[308] Por. Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, LG 4, s. 1379-1380.
[309] *List przypisywany Barnabie*, LG 4, s. 44.
[310] Por. tamże, s. 43-44; 46-48; 50-51; 53-54.

Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im niedostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ubliżają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani, radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Grecy ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata”[311].

Natomiast św. Augustyn w swych naukach o pasterzach i owcach wyjaśnia sens pasterskiego zatroskania o zbawienie owiec: „Pasterze ziemscy nie uczynili sobie owiec, nie stworzyli tych, które prowadzą na pastwiska. Pan Bóg nasz, ponieważ jest Bogiem i Stwórcą, sam stworzył owce, aby należały do Niego i aby On je żywił. (…) Toteż kiedy Pan przemawia czy to do pasterzy, czy do owiec, zawsze trzeba nam słuchać z bojaźnią, a zatroskanie nie może oddalić się od naszych serc”[312].

Św. Paweł Apostoł systematycznie podkreślał w swej nauce znaczenie pasterskiej troski, gdyż serce przewodnika i stróża pańskich owiec nie może oddalać się od owczarni. O tym samym poucza Objawienie Boże w *Księdze Psalmów*: „Oto nie zdrzemnie się ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem”[313].

1.2.5. Epoka literatury poapostolskiej

Pierwsze i drugie pokolenie Ojców Apostolskich odziedziczyło nienaruszony depozyt wiary. Ojcowie Apostolscy umocnieni świadectwem życia Apostołów i ich odwagą, nie tylko gorliwie głosili Ewangelię „wszelkiemu stworzeniu”, lecz mężnie stawali w obronie nauki Chrystusa, przelewając własną krew[314].

Okres poapostolski charakteryzował się wzmożonymi prześladowaniami wyznawców Chrystusa, licznymi aktami męczeństwa, ale również silnym rozkwitem refleksji intelektualnej nad wiarą chrześcijańską. Lecz oto już w końcowych dekadach pierwszego wieku, jak również na początku wieku drugiego pojawiały się pewnego

[311] *List do Diogneta*, LG 2, s. 658-659.
[312] Augustyn z Hippony, *Kazanie 47. O owcach*, LG 3, s. 348.
[313] Ps 121, 4.
[314] Por. Dz 7, 54-60.

rodzaju „odchylenia", mające miejsce także wewnątrz samych Kościołów chrześcijańskich, kwestionujące autentyczność i jednomyślność wiary[315].

W odpowiedzi na owe „odchylenia", Ojcowie Apostolscy wypracowali kolejne narzędzia o charakterze apologetycznym, dzięki którym byli w stanie uporządkować depozyt wiary w ramach tak zwanych reguł lub symboli wiary. Ich celem było opracowanie nowych sposobów i reguł umożliwiających przygotowanie skutecznej obrony wiary przeciw błędom. Historycznie rzecz biorąc można przyjąć, że okres poapostolski zapoczątkował kolejny etap dziejów Objawienia Bożego, zwany okresem apologetów, czyli obrońców depozytu wiary.

Już w ostatnich pismach Nowego Testamentu można zauważyć szczególną troskę o prawowierność, czyli ortodoksję Objawienia Bożego. Apostołowie bowiem przestrzegali wierzących przed tymi, którzy «nauczają inaczej» – *heterodidaskaloi*[316] lub «fałszywymi nauczycielami» – *pseudodidaskaloi*[317], albo «fałszywymi prorokami»[318]. Równocześnie pojawiły się «sekty» lub «frakcje», zwane po grecku *haireseis* (termin mający ulec ewolucji, by nabrać znaczenia herezji)[319].

W konsekwencji to właśnie pasterze Kościoła wypełniali misję czuwania i pilnowania (*episkope*, *episkopos*). A celem tej misji było utrzymywanie wspólnoty w jedności wiary i miłości oraz zachowywanie jej w «zdrowej nauce», «zdrowym nauczaniu»[320], czy też «zdrowej wierze»[321], dla zachowania «depozytu» wiary – *paratheke*[322], przekazywanego od wydarzenia założycielskiego[323].

Niestety, pomimo ogromnego wysiłku Ojców Apostolskich, równolegle do rozwoju apologii chrześcijańskiej rozwijał się także gnostycyzm, który w życie wczesnego chrześcijaństwa wprowadził niemałe zamieszanie. Gnostycyzm rozwinął się w II i III wieku, jako szeroki ruch religijny zrzeszający liczne umysły, tak z kręgów judaizmu, jak i z obszarów hellenistycznych poszukujących sensu życia w oparciu o poznanie (*gnosis*)[324].

[315] Por. HDSZ, s. 15.
[316] Por. 1 Tm 1, 3; 6, 3.
[317] Por. 2 P 2, 1.
[318] Por. 1 J 4, 1.
[319] Por. EK 6, *Herezja*, s. 751-758.
[320] Por. 1 Tm 1, 10; 2 Tm 4, 3.
[321] Por. Tt 1, 13.
[322] Por. 1 Tm 6, 20.
[323] Por. HDSZ, s. 17.
[324] Por. EK 5, *Gnostycyzm*, s. 1201-1215.

Do ruchów tych należało wielu ówczesnych kontestatorów chrześcijaństwa, zwanych popularnie „heretykami". Ich poglądy można poznać za pośrednictwem oryginalnych źródeł, odkrytych w XX wieku, zwłaszcza w Egipcie po roku 1945. Należy do nich czterdzieści pism w Nag-Hammadi, *Ewangelia prawdy* oraz manuskrypty z Qumran odkryte w 1947 roku. Ogólnie rzecz biorąc, gnostycyzm jawi się tu jako ruch poszukujących zbawienia za pośrednictwem poznania[325].

Ze zjawiskiem gnostycyzmu zetknęli się już sami Apostołowie. Na przykład św. Jan Apostoł wspomina w Apokalipsie „nikolaitów" – gnostyków chrześcijańskich, przed którymi surowo przestrzega gminy chrześcijańskie[326].

W obliczu nowych ruchów wiara chrześcijańska pojmowała samą siebie jako prawdziwą wiedzę[327]. Można to zaobserwować zwłaszcza w pismach św. Pawła Apostoła, gdzie prawdziwe „poznanie" – czyli wiedza – występuje zawsze z wiarą i nadzieją, a w innych jego pismach „poznanie" zastąpione zostaje miłością, wraz z wiarą i nadzieją[328]. Podobnie św. Jan Apostoł docenia rolę „poznania", jednak tylko wówczas, gdy przedmiotem „poznania" będzie prawdziwa nauka Boża – czyli w tym przypadku Objawienie Boże[329].

Wreszcie misję krzewienia i obrony wiary przejęli Ojcowie Apostolscy, piętnując wszelką „domniemaną" lub „fałszywą gnozę" (Ireneusz), a przeciwstawiając jej wiedzę Objawioną przez Boga i poznanie z niej płynące (Klemens Aleksandryjski)[330].

Przykładem udaremniania fałszywej wiedzy (nauki), właściwym okresowi poapostolskiemu, może być choćby wystąpienie św. Hipolita Rzymskiego, należącego do stronnictwa rygorystów, który w traktacie *Przeciw błędom Noeta* w sposób niezwykle precyzyjny wyliczył antytrynitrane błędy herezjarchy, podając właściwą wykładnię nauki Kościoła na temat tajemnicy Trójcy Świętej, zawartą w Piśmie Świętym jako pierwszym i głównym źródle Objawienia Bożego. „Jeden jest tylko Bóg, a poznajemy Go nie skądinąd, ale z Pisma Świętego. Cokolwiek więc ono głosi, w to powinniśmy wierzyć, i cokolwiek uczy, to przyjąć. Mamy tak wierzyć w Ojca, jak On chce, aby weń wierzono;

[325] Por. HDBZ, s. 30-31.
[326] Por. Ap 2, 6. 15.
[327] Por. HDSZ, s. 29.
[328] Por. 1 Kor 2, 7-8; 2 Kor 12, 2-4; Kol 2, 2-3.
[329] Por. HDBZ, s. 33.
[330] Por. tamże.

i tak wysławiać Syna, jak chce, aby Go sławiono; i tak przyjąć Ducha Świętego, jak On nam chce się dać. Nie godzi się iść za własnym pragnieniem i własnym rozumieniem ani też przeinaczać tego, co od Boga pochodzi, ale pojmować Jego naukę tak, jak On ją zechciał podać w Piśmie Świętym”[331].

Ponieważ błędy teologiczne, czyli herezje, były najczęściej wynikiem mylnej analizy tekstów biblijnych, dlatego św. Hipolit zaznaczał, że „nie godzi się przeinaczać” nauki Boga, zawartej w Piśmie Świętym. Można zatem wysnuć następujący wniosek, że Pismo Święte należy interpretować w takim duchu, w jakim zostało ono napisane i przekazane, a nie w duchu własnych domniemań, które mogą prowadzić do błędnych interpretacji, a wreszcie stać się podstawą jakiejś gnozy[332].

W innym teologicznym traktacie św. Hipolit wyjaśniał, na czym opiera się prawdziwa wiedza Objawiona przez Boga: „Wiara nasza nie opiera się na pustych słowach. Nie ulegamy też nagłym poruszeniom serca ani nie poddajemy się urokowi układnych słów, ale wierzymy mocno słowom głoszonym z natchnienia Bożego. Bóg je przekazał i wypowiedział przez Tego, który jest Jego Słowem. On zaś, mówiąc, nawracał człowieka z drogi nieposłuszeństwa, nie biorąc go przemocą w niewolę, lecz zwracając się do jego dobrej woli, w pełnym poszanowaniu jego wolności. Tak więc, w tych dniach ostatecznych posłał Bóg Ojciec swoje Słowo. Nie mówił już przez proroków, nie chciał, aby nie dowierzano zakrytym jeszcze przepowiedniom, ale postanowił ukazać je naocznie i w ten sposób doprowadzić świat do zbawienia”[333].

W reakcji na niebezpieczeństwa niesione przez gnostycyzm, Kościół „sformalizował i w niektórych przypadkach określił najważniejsze punkty orientacyjne swej ortodoksji: utworzenie kanonu Pism w obliczu okrojeń; ustanowienie formuły wiary, które staną się Symbolami; pojawienie się episkopatu stanowiącego sukcesję apostolską urzędu, co do którego istnieje przekonanie, iż został ustanowiony dla zachowania prawdy wiary. Ta nowa regulacja życia wiary nie obyła się bez utraty pewnej «wolności twórczej» na rzecz Instytucji zatroskanej o swą samoobronę. Idzie tu jednak o reakcję «instynktowną», bez której masowe odrzucenie gnozy, wyrażone przez Justyna, Ireneusza i ich następców nie mogłoby mieć miejsca”[334].

[331] Hipolit Rzymski, *Przeciw błędom Noeta*, LG 1, s. 338.
[332] Tamże.
[333] Tenże, *Odparcie wszelkich herezji*, LG 1, s. 410.
[334] HDBZ, s. 35.

1.3. TREŚCI OBJAWIENIA BOŻEGO W APOLOGETYCE OJCÓW KOŚCIOŁA

Pierwsze pokolenia Ojców Kościoła z końca I wieku do połowy II wieku, ze względu na więzi łączące ich z Apostołami, jako pierwszymi świadkami życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, w Tradycji Kościoła zostały określone mianem „Ojców Apostolskich" albo „Apologetów". Byli to ludzie sprawujący realną służbę i oficjalne funkcje jako biskupi, czy też osoby odpowiedzialne za szkoły katechetyczne. Udziałem większości z nich była konfrontacja właśnie z gnozą.

Pierwsze pisma poapostolskie, zwane także pismami patrystycznymi, miały raczej charakter duszpasterski i liturgiczny. Zaliczyć do nich można homilie, listy biskupów, czy osób niosących brzemię odpowiedzialności za Kościoły (Klemens Rzymski, Ignacy Antiocheński, Polikarp ze Smyrny, Barnaba – towarzysz św. Pawła). „Pisma te przejmują bezpośrednio pałeczkę od listów apostolskich Nowego Testamentu"[335].

Do dziedzictwa tamtego okresu zaliczyć należy także opisy męczeństwa (męczeństwo św. Polikarpa), dokumenty katechetyczne, liturgiczne oraz kanoniczne, jak również pierwotną apokalipsę, przynoszącą Kościołowi przesłanie pokuty, zatytułowaną *Pasterz*, a której autorem był Hermas, osoba z poza grona apostolskiego. Dokumenty te są najstarszym świadectwem opisującym życie wspólnot wczesnochrześcijańskich, ich wiarę, trudności, spory i konflikty, powstające instytucje i liturgię[336].

Bezpośrednim motywem powstania pism Ojców Apostolskich jest okazanie pasterskiej troski o zachowanie porządku oraz stabilnej jedności wewnątrz wspólnot chrześcijańskich; następnie prawowierna nauka oraz umacnianie wiary w obliczu niebezpieczeństwa utraty życia poprzez akt męczeńskiej śmierci; dalej pasterskie nawoływanie do ciągłego nawracania się wobec tych, którzy okazali się być słabymi i nie dochowali wierności chrześcijańskiemu powołaniu; a wreszcie dbałość o dobrą organizację gmin chrześcijańskich. Literatura z tego okresu „jest świadectwem śmiałości i ryzyka, jakim było zabranie głosu przez ludzi świadomych, że nie są już apostołami"[337].

Jednym z ważniejszych świadectw i dokumentów tamtego okresu jest *Doktryna Dwunastu Apostołów* (*Didachè*). Pismo to, pochodzące z końca I wieku lub początku II

[335] Tamże, s. 36.
[336] Por. EK 6, *Hermas*, s. 767-768.
[337] HDBZ, s. 37.

wieku, streszcza naukę Apostołów w pewną całość katechetyczną, liturgiczną i dyscyplinarną. Ponieważ Ojcowie apostolscy czują się nadal silnie związani z tradycją apostolską, a jedynie kilku z nich znało bezpośrednio samych Apostołów, dlatego w krótkim *résumé* przekazują kolejnemu pokoleniu chrześcijan literacki skrót dziedzictwa apostolskiego[338].

Pokolenie Ojców Apostolskich zapoczątkowuje tak zwaną „tradycję poapostolską", która w odróżnieniu od „tradycji apostolskiej" nie miała już tak silnego autorytetu, jak tradycja założycielska. Jednakże tradycja poapostolska – będąca podporządkowaną tradycji nadrzędnej – czyli apostolskiej – zachowała swoją aktualność, a przede wszystkim zachowała doktrynalną kontynuację[339].

1.3.1. Najstarsze świadectwa wiary

Reguły, czyli najstarsze ujęcie wiary, są wynikiem dyskursu chrześcijaństwa z judaizmem, pogaństwem, czy gnozą, a więc najsilniejszymi wówczas prądami myśli ludzkiej. Powstały w odpowiedzi na potrzebę chwili, gdy prawdy wiary poddane zostały w wątpliwość przez głównych przedstawicieli ówczesnych prądów[340].

Pierwsze reguły wiary zwane były „świadectwami", za którymi stał autorytet i powaga najpierw apostołów, a następnie uczniów apostolskich, Ojców Apostolskich, męczenników i wyznawców. „Owe pierwotne świadectwa były, w swej złożoności i rozbieżnościach, nośnikami przesłania chrześcijańskiego (…)"[341].

Pierwotne świadectwa wiary to przede wszystkim wypowiedzi Ojców Apostolskich. Dla przykładu, św. Klemens Rzymski w swej apologii stwierdza: „Apostołowie głosili nam Ewangelię, którą otrzymali od Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus został posłany przez Ojca. Chrystus przychodzi zatem od Boga, Apostołowie zaś od Chrystusa. Jedno i drugie, w tym właśnie porządku, stało się zatem z woli Bożej"[342].

Inny apologeta, św. Ignacy Antiocheński naucza: „Podobnie więc jak Pan ani sam, ani przez swoich apostołów, nic nie czynił bez Ojca, z którym stanowi jedno, tak i wy nie róbcie niczego bez biskupa i bez kapłanów"[343].

---

[338] Por. EK 3, *Didachè*, s. 1302-1303.
[339] Por. EK 19, *Tradycja*, s. 955.
[340] Por. EK 16, *Reguła wiary*, s. 1327-1328.
[341] HDBZ, s. 41.
[342] Tamże, s. 45.
[343] Tamże.

Początek trzeciego wieku przynosi kolejny po *Didachè* zbiór reguł i zasad, spisanych pod tytułem *Tradycja apostolska*, przypisywany św. Hipolitowi Rzymskiemu[344]. Zbiór ten powstał w formie książki liturgicznej, stosowanej jako „rytuał chrześcijański"[345].

Jeszcze w tym samym wieku, nieznany autor *Listu do Diogneta* zapewnia czytelników, że to, co sam otrzymał, przekazał wiernie wszystkim, którzy pragnęli być uczniami Prawdy, a także, że celebruje umocnioną wiarę w Ewangelię oraz zachowywaną naukę apostołów[346].

Jedną z silniejszych i bardziej wpływowych wypowiedzi pasterskich tamtego okresu jest doktryna i tradycja św. Ireneusza z Lyonu[347]. W dziele *Przeciwko herezjom* św. Ireneusz dowodzi, że źródłem głoszenia Ewangelii jest mandat dany Apostołom przez samego Syna Bożego, a ich ustny przekaz jest wcześniejszy od tradycji spisanej[348].

Według św. Ireneusza, „Pan wszystkich rzeczy rzeczywiście dał apostołom władzę głoszenia Ewangelii i to poprzez nich otrzymaliśmy prawdę, to znaczy nauczanie Syna Bożego (…). Ewangelię tę najpierw nam głosili, a następnie, z woli Bożej, przekazali nam ją w Pismach, aby była fundamentem i filarem naszej wiary"[349].

W pismach św. Ireneusza „tradycja ogólna" nazywana jest „tradycją apostolską" lub „dawną tradycją apostołów", ponieważ pochodzi bezpośrednio od Apostołów. Dlatego już przez sam fakt swego apostolskiego pochodzenia zyskuje autorytet i można tę tradycję uznać za regułę, którą św. Ireneusz określa „regułą prawdy", „przepowiadaniem prawdy" lub „porządkiem tradycji"[350].

W dziele *Wykład nauki apostolskiej*, św. Ireneusz odpowiadając na gnostycką „ezoteryczną koncepcję tradycji", przeciwstawia jej tradycję oficjalną i ustanowioną przez Chrystusa: „To właśnie, najdroższy, jest głoszenie prawdy, to jest znamię naszego zbawienia, to jest droga życia, którą głosili kiedyś prorocy, Chrystus zaś potwierdził, a apostołowie przekazali dalej. Kościół zaś podaje to na całym świecie swoim dzieciom.

[344] Por. EK 6, *Hipolit Rzymski*, s. 916-918.
[345] Por. HDBZ, s. 46.
[346] Por. tamże.
[347] Por. EK 7, *Ireneusz z Lyonu*, s. 448-449.
[348] Por. HDBZ, s. 46.
[349] Tamże.
[350] Por. tamże, s. 47.

Tej drogi należy strzec ze wszelką troską, podobając się Bogu w dobrych uczynkach i zdrowej nauce”[351].

Z powyższych świadectw i reguł wiary można wysnuć następujące wnioski. Chrześcijański „porządek tradycji” opiera się w nich na trzech głównych i powiązanych ze sobą podstawach: „sukcesji apostolskiej”, „kanonie Pisma Świętego” oraz „symbolu wiary”[352].

1.3.2. Znaczenie sukcesji apostolskiej

W odniesieniu do „reguł wiary” oraz powstających na ich gruncie „symboli wiary”, należy zauważyć, że są one zakorzenione w „sukcesji apostolskiej”, to znaczy, że ich źródłem jest nauczanie i autorytet Apostołów. Misja zlecona przez Boga Ojca Jezusowi Chrystusowi w Duchu Świętym, jest źródłem tradycji przekazanej przez Apostołów i ich następców, a jej celem jest pozostawienie Kościołowi autentycznej tradycji[353].

Kwestia sukcesji apostolskiej stała się niezwykle istotna w pierwotnym Kościele i była nawet gwarantem ortodoksyjności poszczególnych gmin chrześcijańskich[354]. Przykładem może tu być działalność Hegezypa (113-175), wizytatora wspólnot chrześcijańskich, który sprawdza poszczególne Kościoły pod kątem ortodoksyjności. W tym celu nawiedza kraje basenu Morza Śródziemnego, opracowując listę sukcesji biskupów aż do czasów Apostołów. Oto fragment sprawozdania pozostawionego przez Hegezypa po dokonanej wizytacji: „I trwał Kościół Koryntian w prawowierności aż do Prymusa, który w Koryncie sprawował urząd biskupi. Zetknąłem się z nimi, gdym jechał do Rzymu, i przestawałem z Koryntianami przez kilka dni, w których z nimi razem wiary się cieszyłem czystością. Gdym był w Rzymie, ustaliłem sukcesję aż do Aniceta, którego diakonem był Eleuteros. A po Anicecie objął następstwo Soter, po nim zaś Eleuteros. W każdej zaś sukcesji, i w każdym mieście tak się rzeczy mają, jak to przykazuje Zakon, i Prorocy, i Pan”[355]. Fragment sprawozdania Hegezypa jest dowodem na to, że sukcesja apostolska była i ciągle jest gwarancją utrzymania Kościołów w prawdziwej nauce Chrystusa, czyli w ortodoksji[356].

---

[351] Tamże.
[352] Por. tamże, s. 48.
[353] Por. tamże.
[354] Por. EK 18, *Sukcesja apostolska*, s. 1172-1174.
[355] HDBZ, s. 49-50.
[356] Por. tamże, s. 50.

W odniesieniu do sukcesji apostolskiej – zapewniającej gminom chrześcijańskim prawowierność – wypowiadał się św. Ireneusz, biskup Lyonu[357]. Dla niego każdy Kościół – rozumiany jako wspólnota ludu ochrzczonego i prawowiernego – zasługuje na miano „apostolskiego", a *episkopi* są spadkobiercami sukcesji apostolskiej: „Otóż każdy, kto chce zobaczyć prawdę, może stwierdzić w każdym Kościele tradycję Apostołów na całym świecie. I możemy wyliczyć tych, których Apostołowie ustanowili biskupami w Kościołach oraz ich następców aż po nas. [...] [Apostołowie] chcieli bowiem, żeby ci, których zostawili jako swoich następców i którym przekazali swój własny urząd nauczycielski, byli «doskonałymi» i nienagannymi. [...] Ponieważ jednak wyliczenie sukcesji wszystkich Kościołów zajęłoby [...] zbyt wiele miejsca, przeto wskazując na następstwa największego i najstarszego, i wszystkim znanego, przez dwu najchwalebniejszych apostołów Piotra i Pawła założonego, i ustanowionego w Rzymie Kościoła, który posiada tradycję od apostołów i wiarę opowiadaną ludziom, a dochodzącą aż do nas drogą kolejnego następstwa biskupów, zawstydzamy tych wszystkich, którzy [...] gromadzą koło siebie zwolenników [...]"[358].

Św. Cyprian w funkcji ujednolicenia doktryny i wspólnoty podkreślał rolę *episcopalis cathedra*, rozumianą w sensie najstarszego *magisterium ecclesiae*[359]. „Dla biskupa Kartaginy episkopat jest rzeczywistością solidarną i jedną, a zatem kolegialną, we wspólnocie ze stolicą Piotrową (*Petri cathedra*), Kościołem głównym"[360]. Choć w omawianej epoce odpowiedzialność za przekazywanie wiary, za jej nauczanie i regulację ponosili przede wszystkim biskupi, to nigdy nie byli oni traktowani jako indywidualności, ale zawsze ujmowani byli w jedności tworzonej wraz ze swoim ludem, konstytuując cały Kościół, który rozumiany był jako lud zgromadzony wokół swojego pasterza. Stąd wielka liczba kościelnych dokumentów, które przetrwały z tamtego okresu, pochodziła właśnie od biskupów. Nie mniej swoją ważną rolę odegrali w tym okresie także słynni doktorzy, jak Tertulian w Kościele Zachodnim, czy Orygenes w Kościele Wschodnim. Oprócz tego, istniały także wielkie szkoły katechetyczne czy teologiczne, jak na przykład Justyna w Rzymie, czy szkoła aleksandryjska, której promotorami wiary byli Klemens i Orygenes[361].

[357] Por. tamże, s. 50.
[358] Tamże.
[359] Por. HDSZ, s. 38.
[360] Tamże.
[361] Por. tamże.

Ponieważ pojawił się problem, iż nie wszystkie Kościoły zostały założone bezpośrednio przez Apostołów, gwarantem ich ortodoksyjności stał się tak zwany „szczep wiary" (*traducem fidei*). Pojęciem tym posłużył się bezpośredni spadkobierca św. Ireneusza, Tertulian, nauczający o tym, że Apostołowie „założyli również Kościoły w poszczególnych miastach, od których to Kościołów wszystkie inne przejęły pierwociny [szczep] wiary oraz ziarna nauki i przejmują je wciąż nadal, aż po dziś dzień — iżby mogły być Kościołami. Stąd też one, jako latorośle apostolskich społeczności kościelnych, mają charakter Kościołów apostolskich"[362].

W opozycji do wspólnot gnostyckich, Tertulian w następujący sposób uzasadnia ortodoksyjność Kościołów chrześcijańskich: „[...] niechże wskażą początki swych Kościołów; niech rozwiną szeregi swych biskupów i dowiodą, że ci biskupi drogą nieprzerwanego następstwa sięgają samych początków, tak, by pierwszego z nich mianował oraz poprzedzał któryś z apostołów lub mężów apostolskich stale obcujących z apostołami"[363].

Aby jednak sukcesja apostolska pozostała trwałym gwarantem jedności wiary w Kościołach – gdyż żaden biskup nie może nauczać w oderwaniu od pozostałych pasterzy – musi być uzupełniona jednością i stabilnością doktryny. To znaczy, że nic z głoszonych przez Kościół prawd wiary nie wywodzi się z idei wymyślonych przez człowieka (*gnosis*), ale ich źródłem jest prawda objawiona przez Boga, głoszona i spisana przez Apostołów, a następnie poprzez zgromadzenia biskupów uporządkowana w *kanonie Pisma Świętego* i „symbolach wiary"[364].

Od końca II wieku szybko rozwinęło się tak zwane „życie synodalne", bowiem „doświadczenie pokazało, że biskup nie może sam wypełniać podwójnej misji nauczania i [zarazem] regulacji wiary"[365].

1.3.3. Sobory i synody wczesnego chrześcijaństwa

Narzędziem zapewniającym jednolitość hierarchii i doktryny od końca II wieku stały się zgromadzenia biskupów w ramach soborów i synodów. Ponieważ życie poszczególnych wspólnot chrześcijańskich przynosiło przeróżne problemy natury

[362] HDBZ, s. 51.
[363] Tamże, s. 52.
[364] Por. tamże.
[365] HDSZ, s. 38.

doktrynalnej, czy też dyscyplinarnej i wielu innych, które często wykraczały poza ramy danej wspólnoty, dlatego wspólne zebrania biskupów, służyły poszukiwaniu uzgodnionej na nie odpowiedzi oraz wspólnej linii działania. Potrzeba ta skłaniała do nawiązywania kontaktów lokalnych, czy też regionalnych, wymiany poglądów i doświadczeń[366].

Zwyczaj ten szybko znalazł uznanie i stał się praktyką po dziś dzień. Należy też uzupełnić, że autorytet tych spotkań okazywał się wiążący wobec każdego biskupa biorącego udział w tych zgromadzeniach, a także wobec każdego biskupa pozostającego w łączności. „Gromadzenie się synodów lokalnych i regionalnych wprowadza już prawo jednomyślności podejmowanych decyzji i praktykę wysyłania *Listów synodalnych* do biskupów danego regionu, którzy byli nieobecni, aby podpisali się pod decyzjami synodu. Owe listy synodalne będą niekiedy wysyłane poza region. Autorytet tych pierwszych zgromadzeń był przyjmowany w szerokiej mierze do tego stopnia, iż nie tyko biskupi czuli się związani ich decyzjami, ale nowy synod nie odważał się ich zmieniać"[367].

Podobnie jak poszczególne wspólnoty chrześcijańskie posiadały swoją widzialną „głowę" w osobie biskupa, tak pierwszym zgromadzeniom przewodniczył zawsze Kościół Rzymu, bowiem Kościół ten został uznany za „przewodzący w miłości" i „nauczający innych" (św. Ignacy Antiocheński)[368].

Kościół Rzymski założony na fundamencie Apostołów Piotra i Pawła strzeże ich grobów, a przez to korzysta z „większej powagi założycielskiej" i jakby pełni rolę „prymatu" (św. Ireneusz)[369]. Biskupowi Rzymu zatem przypada przywilej prymatu – *potentior principalitas* (możniejsze przewodnictwo z racji podwójnej apostolskości Rzymu: Piotr i Paweł) – czyli przewodzenia Kościołowi powszechnemu oraz towarzyszenia poszczególnym Kościołom lokalnym, a także rozwiązywania problemów w zakresie lokalnym czy regionalnym, gdyż „ustalenie wiary Kościoła rzymskiego daje gwarancję zachowania tej samej wiary przez wszystkie inne Kościoły apostolskie"[370].

Dobrym przykładem interwencji Kościoła, który „przewodzi w miłości" i „naucza innych"[371], były ingerencje biskupa Rzymu w konflikty lokalnych wspólnot

[366] Por. tamże.
[367] Tamże, s. 38-39.
[368] Por. HDBZ, s. 52
[369] Por. tamże.
[370] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, Warszawa 1990, s. 191.
[371] Por. HDSZ, s. 39.

chrześcijańskich: Klemens [Rzymski] interweniował w konfliktach w Koryncie. Ireneusz uznał pierwszeństwo Rzymu, ponieważ Kościół ten zbudowany jest na Piotrze i Pawle. A konkretnie interweniuje on w przypadkach nagłych, wyjątkowych lub na wezwanie. W taki sposób narodziła się w Kościele działalność soborowa. Jej znaczenie pokazuje fakt, że zebranie się pierwszego soboru powszechnego w Nicei, w 325 roku, będzie nowością mniej radykalną, niż można by sądzić. Wpisze się ona w mocną tradycję synodalną, w ramach której podejmowano już decyzje ściśle doktrynalne[372].

Współcześnie, zgodnie z *Kodeksem Prawa Kanonicznego*, Kolegium Biskupów spełnia w sposób uroczysty władzę w całym Kościele właśnie na soborze powszechnym[373]. A *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyjaśnia, że „sobór powszechny ma tylko wówczas miejsce, gdy jako taki zostaje przez następcę Piotra zatwierdzony lub przynajmniej przyjęty”[374].

Dziś także, w podobny sposób do zgromadzeń biskupów na soborach i synodach (partykularnych), mogą gromadzić się Konferencje Biskupów, wnosząc tym samym swój szczególny wkład w urzeczywistnienie się poczucia kolegialności[375]. Wówczas jednak takie zgromadzenie, analogicznie do zgromadzenia Kolegium Biskupów, może cieszyć się nieomylnością dopiero wówczas, gdy wespół z następcą św. Piotra sprawuje ono najwyższy Urząd Nauczycielski[376].

1.3.4. Kształtowanie się kanonu Starego i Nowego Testamentu

Soborom i synodom, jako pierwszym zgromadzeniom biskupów Kościół zawdzięcza powstanie *kanonu Pisma Świętego*[377]. Greckie słowo *kanon* oznacza „regułę”, a w tym przypadku „regułę Pism”. Chodzi tu zatem o pewnego rodzaju katalog ksiąg, zatwierdzonych i dopuszczonych do użytku przez Kościół[378].

Aby zachować Kościół w wierności dziedzictwu Apostołów, koniecznym było zebranie najważniejszych Pism w jedną całość, w ostateczny *corpus*, „bez dodatków ani skrótów” (św. Ireneusz)[379]. W skład tego zbioru weszły „Pisma dawne” oraz „świadectwa

[372] Por. tamże.
[373] Por. KPK, kan. 337, & 1, s. 159.
[374] KKK, n. 884, s. 226.
[375] Tamże, n. 887.
[376] Tamże, n. 891, s. 227.
[377] Por. EK 8, *Kanon*, s. 568.
[378] Por. HDBZ, s. 53;
[379] Por. tamże.

apostolskie" na temat życia Jezusa i przepowiadania pierwszych świadków, których jednolitość i jednomyślność przyczyniła się do utrzymania wspólnot chrześcijańskich w wierności jednej nauce apostolskiej[380].

Powstanie kanonu Pism było zasługą wypracowania instytucji „powagi i autorytetu" biskupów w Kościele[381]. Naturalnym rezultatem tego organu była postawa „uległości i posłuszeństwa" względem autorytetu pasterzy Kościoła, natomiast jego celem było oczywiście zachowanie Kościoła w wierności nauce Apostołów[382].

Nie ma – historycznie rzecz biorąc – jakiejś granicy czasowej, wyznaczającej ścisły moment powstania *kanonu Pisma Świętego*. Jest on raczej wynikiem pasterskiej świadomości i troski biskupów, wzorujących się na doświadczeniach Narodu Wybranego oraz wypowiedziach zawartych w ostatnich Księgach Nowego Testamentu, zwłaszcza na nauce św. Pawła Apostoła. „To nie Kościół chrześcijański wpadł na pomysł kanonu Pisma Świętego. Przejmuje go jako spuściznę żydowską. Faktycznie istniał już precedens w postaci stopniowego ustalania przez Żydów *kanonu* ich Pism, to znaczy tych, które staną się chrześcijańskim Starym Testamentem"[383].

Szczególnie św. Paweł – jako wykształcony faryzeusz, znający Prawo i zwyczaje żydowskie – widział potrzebę pewnej stabilizacji i ujednolicenia depozytu wiary. Odwiedzając w czasie swych podróży apostolskich wiele nowopowstałych wspólnot chrześcijańskich, dostrzegał w ich działalności piętrzące się trudności, których można było uniknąć za pomocą już istniejących narzędzi. Dlatego właśnie u św. Pawła „myśl o *kanonizacji* pism będących świadectwem wydarzenia Chrystusa, objawia się już w końcu Nowego Testamentu. Jeden z [jego] listów pasterskich (1 Tm 5, 18), należący do korpusu Pawłowego, określa mianem *Pisma* jednocześnie Pwt 3, 16 oraz słowo Jezusa poświadczone w Łk 10,7"[384].

Można zatem przyjąć tezę, że *de facto* idea formowania kanonu Pism leży właśnie w zwyczajach ludu Izraela, który przekazywał „drogą pisemną opowiadania o wielkich wydarzeniach, które naznaczyły jego Przymierze z Bogiem. W tekstach tych zostało

[380] Por. tamże.
[381] Por. tamże.
[382] Por. tamże.
[383] Tamże, s. 53-54.
[384] Tamże, s. 57.

zachowane świadectwo objawienia i historii Boga z ludem, który wybrał”[385]. Zwyczaj ten można więc uznać za „akt tradycji”, poprzez który Naród Wybrany zachowywał i przekazywał z pokolenia w pokolenie Słowo Boga, włącznie z jego normatywnym autorytetem[386]. Aby te Boże słowa uporządkować w jednolity wykład (naukę), należało je po prostu zebrać w całość. Tak się składa, że w dziejach Izraela takiego zbioru dokonano dopiero po powrocie z niewoli babilońskiej (dekret Cyrusa z 538 r. przed Chr.), za pośrednictwem Ezdrasza i Nehemiasza[387].

W Starym Prawie zarysowuje się więc bardzo wyraźnie podział Pism na trzy zbiory. Przede wszystkim *Tora*, czyli Pięcioksiąg Mojżesza, „wielkiego legislatora i pierwszego partnera w przymierzu”[388]. Na Pięcioksiąg składają się następujące Księgi: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa. Drugą część Pism stanowią Księgi Proroków, których misją było wypełnienie Prawa Mojżesza oraz zapowiedź przyjścia Mesjasza. W ich skład wchodzą Księgi „proroków wcześniejszych” zwanych historycznymi: Jozuego, Sędziów, Pierwsza i Druga Samuela, Pierwsza i Druga Królewska; dalej Księgi „proroków późniejszych” zwanych wielkimi: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel oraz dwunastu proroków „małych”. Trzecim zbiorem Pism po zamknięciu się epoki prorockiej, są Księgi określane jako pisma pozostałe lub pisma hagiografów, czyli uczonych w Piśmie, którzy zbierali Psalmy i księgi mądrościowe, to znaczy natchnione Mądrością Bożą[389].

Podstawą dla chrześcijańskiego kanonu Pism była starożytna *Septuaginta*, która powstawała począwszy od III wieku przed Chrystusem w Aleksandrii. Według przekazu *Listu Aristeasa do Filokratesa* – dokumentu z II wieku przed Chrystusem – Prawo żydowskie przetłumaczyło z języka hebrajskiego na grecki 72 mędrców żydowskich z Jerozolimy, którzy na prośbę Ptolemeusza mieli przybyć do Aleksandrii i wykonać swą pracę w siedemdziesiąt dwa dni. To legendarne podanie zostało potwierdzone przez Filona i wielu późniejszych autorów chrześcijańskich: Justyna, Ireneusza, Klemensa

[385] Tamże, s. 54.
[386] Tamże.
[387] Por. Ezd 7, 6-10; Ne 2, 11-18.
[388] HDBZ, s. 54.
[389] Por. tamże.

Aleksandryjskiego, Tertuliana, Cyryla Jerozolimskiego, Euzebiusza, Epifaniusza, Jana Chryzostoma, Hieronima, Hilarego, Ambrożego[390].

Użycie określenia „Księgi Starego Prawa" przypisywane jest starożytnemu biskupowi z drugiej połowy II wieku po Chrystusie – Melitonowi z Sardes, który dla ustalenia listy Ksiąg Starego Testamentu wybrał się w podróż do Jerozolimy[391].

Ponieważ istniały dwa główne zbiory – *protokanoniczny* (w języku hebrajskim) i *deuterokanoniczny* (w języku greckim) – dlatego u początku formowania się kanonu Pism różni autorzy chrześcijańscy przyjmowali różne zbiory; jedni tak zwany „kanon palestyński", czyli 24 Księgi tylko w języku hebrajskim, inni ponadto tak zwany „kanon grecki", do którego zalicza się aż 44 Księgi[392].

Powstanie kanonu Pism Nowego Testamentu nie posiada już takiego prostego odniesienia do wzorca z kanonu Pism Starego Prawa. Ponieważ młody Kościół tworzył jakby nowy rozdział w dziejach Objawienia Bożego i wypracowywał własne Księgi. Proces ten dokonuje się „dokładnie w chwili, gdy Kościół przechodzi przez próg, który wprowadza go w okres poapostolski i gdy uświadamia sobie potrzebę przyznania dziedzictwu pism apostolskich pewnego wyjątkowego autorytetu"[393].

W czasach Ojców Apostolskich liczyły się jedynie Pisma Starego Testamentu i tylko one posiadały właściwy sobie autorytet. Proces dochodzenia do kanoniczności Pism Nowego Testamentu i świadomości ich autorytetu, krystalizował się dopiero w drugiej połowie I wieku po Chrystusie za pomocą szeregu odniesień i porównań do Pism Starych[394].

Oto św. Paweł Apostoł w *Pierwszym Liście do Tymoteusza*[395] odwołuje się do autorytetu *Księgi Powtórzonego Prawa*[396], aby uzasadnić wypowiedź Jezusa zawartą w Ewangelii[397].

Dalej św. Piotr Apostoł w *Drugim Liście* (pseudoepigraficznym) podaje wykładnię kanoniczności Pism zarówno Starego Prawa, jak i Pism Nowego Prawa: „To przede

[390] Por. tamże, s. 55.
[391] Por. tamże, s. 56.
[392] Por. tamże.
[393] Tamże, s. 57.
[394] Por. tamże.
[395] Por. 1 Tm 5, 18.
[396] Por. Pwt 24, 5.
[397] Por. Mt 10, 10; Łk 10, 7.

wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili «od» Boga święci ludzie”[398]. Autor *Drugiego Listu św. Piotra* „mówi w taki sposób, jakby był ostatnim żyjącym apostołem i wyraża troskę o zamknięcie literatury apostolskiej. (…) W ten sposób połączono apostolskość (Nowego Testamentu), profetyzm (Starego Testamentu) i natchnienie, które jest im wspólne”[399].

U początków powstającego Kanonu największym wówczas autorytetem cieszyły się przede wszystkim dwa zbiory Pism Nowych: „korpus Paulinum” oraz zbiór „słów Pana” (Logiów), czyli tak zwane „pamiętniki apostołów” (św. Justyn) – to znaczy Ewangelie[400]. Ukształtowany więc korpus Nowego Testamentu wywodzi się zatem z tych dwóch fundamentalnych zbiorów: *Ewangelii* Jezusa Chrystusa i *Listów apostolskich*. Autorytet Jezusa i autorytet Apostołów, wraz z odniesieniem do autorytetu Starego Prawa, stoi u podstaw kanonu Pism Nowych[401].

Kontrowersja Marcjona, odrzucającego Pisma Starego Prawa oraz licznie występujące apokryfy, przyspieszyły reakcję Kościoła, który w odpowiedzi na kwestionowanie kanoniczności Starego i Nowego Testamentu, postanowił uściślić ortodoksyjność Pism uznanych przez swój autorytet. Dokonało się to przede wszystkim za sprawą nauczania Ojców Apostolskich, którzy przejęli wszystkie Pisma „bez dodatków ani skrótów” (św. Ireneusz i Tertulian)[402].

A zatem „pierwsza lista, jaką posiadamy, tak zwany Kanon Muratoriego, od nazwiska erudyty, który odkrył go w XVIII wieku, jest późniejsza. Datowanie tego dokumentu pochodzenia rzymskiego jest nadal dość niepewne (według specjalistów między rokiem 200 a 300). Tekst był w przeszłości przypisywany św. Hipolitowi. Zawiera on: 4 Ewangelie, 13 listów Pawła (z wyjątkiem Hebrajczyków); list św. Judy, 1 i 2 list św. Jana, Apokalipsę. Oprócz Listu do Hebrajczyków brakuje Listu św. Jakuba oraz 1 i 2 Listu św. Piotra. Ale odnajdujemy tu także *Apokalipsę Piotra* i *Pasterza* Hermasa. Stwierdzamy zatem wahanie w przypadku niektórych ksiąg; owo wahanie odegrało

[398] Por. 2 P 1, 20-21.
[399] HDBZ, s. 57.
[400] Por. tamże, s. 58.
[401] Por. tamże.
[402] Por. tamże.

także pewną rolę w przypadku Pierwszego Listu Klemensa i Didache, co jest oznaką ich wielkiego autorytetu w Kościołach II wieku”[403].

Dalsze spory co do kanoniczności Pism Nowych tyczą się *Listu do Hebrajczyków*, niektórych listów powszechnych i *Apokalipsy*; trwały one aż do końca IV wieku. Euzebiusz z Cezarei zaprezentował już pełniejszą listę ksiąg zaaprobowanych, ale także kwestionowanych i apokryficznych. Natomiast na przełomie V wieku w tak zwanym *dekrecie Gelazego* znalazła się już pełna lista Pism Nowego Testamentu[404].

Ostateczny, czyli kanoniczny zbiór Ksiąg Pism ustalono najpierw na soborze we Florencji (1442 r.), w dekrecie dla jakobitów, gdzie „[Kościół] wyznaje, że jeden i ten sam Bóg jest twórcą Starego i Nowego Testamentu, to jest Prawa, Proroków i Ewangelii, ponieważ święci obu Testamentów mówili pod natchnieniem tego samego Ducha Świętego”[405]. A następnie potwierdzona została na Soborze Trydenckim w dekrecie *Sacrosancta* z 8 kwietnia 1546 roku. W dekrecie tym Sobór Trydencki „postępując za przykładem prawowiernych ojców, z jednakową pobożnością i poważaniem przyjmuje oraz czci wszystkie Księgi zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, gdyż Bóg jest jedynym Autorem ich obu, a także Tradycje należące zarówno do dziedziny wiary, jak i obyczajów, ustnie przekazane przez Chrystusa lub podane przez Ducha Świętego i w nieprzerwanym następstwie przechowywane w Kościele katolickim. Sobór ustalił, aby do tego dekretu dołączyć wykaz świętych Ksiąg, aby nikt nie mógł wątpić, które Księgi są przez niego przyjmowane. (…) Jeśli ktoś tych Ksiąg nie przyjmie jako świętych i kanonicznych w całości, wraz ze wszystkimi ich częściami, tak jak w Kościele katolickim są one czytane i przyjmowane w dawnym wydaniu łacińskim Wulgaty, a wspomnianymi Tradycjami świadomie i dobrowolnie wzgardzi, niech będzie wyklęty”[406].

W ten oto sposób dokonał się proces tak zwanej „kanonizacji Pism Nowego Testamentu”. Trwał on na bieżąco, jakby we wnętrzu samego Kościoła, gdy Kościół przechodził w okres poapostolski i z wolna rodziła się jego „samoświadomość” – świadomość wyjątkowości i autorytetu[407]. „Dla Starego Testamentu był to przede

[403] Tamże, s. 58-59.
[404] Por. tamże.
[405] DSP 3, Sobór Florencki, Sesja 11, *Bulla unii z Koptami Cantate Domino (Decretum pro Iacobitis)*, n. 8, 2, s. 585.
[406] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, n. 2-4, s. 211-213.
[407] Por. HDBZ, s. 57.

wszystkim proces *diachroniczny*, jako że księgi dodawano jedne do drugich wraz z upływem czasu, aż do punktu zatrzymania. Dla Nowego Testamentu proces jest raczej *synchroniczny*, ponieważ wszystkie księgi mają dawać świadectwo wydarzeniu założycielskiemu w okresie, do którego należą. Przesłanka ta faktycznie nie jest przypadkowa. Zważywszy judeochrześcijańskie pojmowanie objawienia, niemożliwe było, by stało się inaczej. Nie może wystarczyć, aby jedna księga, czy w jeszcze mniejszym stopniu zbiór ksiąg sam się upełnomocnił jako świadectwo Słowa Bożego”[408].

Z dogmatycznego punktu widzenia powstanie kanonu Pisma Świętego, było milowym krokiem w kształtowaniu się Objawienia Bożego. To dzięki temu zbiorowi Pism, teologowie wszystkich wieków mogli budować własne przemyślenia i realizować swoje powołanie, czyli tworzyć teologię, a także demaskować zasadzki błędnowierców.

1.3.5. Symbole jako normatywne wyznania wiary

Reguły wiary w bezpośredni sposób prowadzą do „symbolów wiary”, na których do dziś opiera się doktryna chrześcijańska, czyli całe późniejsze magisterium Kościoła. Zaś „symbole wiary” składają się z pojedynczych dogmatów, czyli prawd objawionych, mających swe źródło w Objawieniu Bożym, podanych do wierzenia Ludowi Bożemu.

Samo pojęcie „symbol” pochodzi od greckiego słowa „symbolon” (*sym-ballo*) i „oznaczało połowę przełamanego przedmiotu (np. pieczęci), którą przedstawiano jako znak rozpoznawczy. Przełamane części składano ze sobą, by sprawdzić tożsamość tego, kto przyniósł drugą połowę. Symbol wiary jest więc znakiem rozpoznawczym oraz znakiem jedności między wierzącymi. *Symbolon* oznacza także zbiór, kolekcję lub streszczenie. Symbol wiary jest więc zbiorem podstawowych prawd wiary, dlatego służy jako pierwszy i podstawowy punkt odniesienia dla katechezy”[409].

W zastosowaniu do wiary należy więc „symbol” rozumieć jako „deklaratywne Credo”[410]. Dla chrześcijan pierwszych wieków „symbol wiary” stał się znakiem rozpoznawczym – jakby hasłem – pośród samych chrześcijan oraz znakiem tożsamości chrześcijańskiej[411].

[408] Tamże, s. 59-60.
[409] KKK, n. 188, s. 59.
[410] Por. HDBZ, s. 66.
[411] Por. tamże.

„Symbol wiary" zasadniczo spełnia dwie podstawowe funkcje: wyznaniową i doktrynalną. Funkcja wyznaniowa związana jest bezpośrednio z pierwszymi dekadami rodzącego się Kościoła. Bowiem u początków Kościoła pojawiła się konieczność posiadania zwięzłego streszczenia prawd wiary. „Każda [bowiem] społeczność odczuwa potrzebę posiadania krótkiego dokumentu, który streszcza jej naturę, cel lub ideał oraz wyraża porozumienie, jakie łączy tworzących ją członków. Tekst taki jest dla tożsamości grupy podstawowym punktem odniesienia"[412].

Taka forma ujęcia prawd objawionych określa *sensu stricto* tożsamość wyznawców tejże wiary. Po pierwsze, jest deklaracją wiary wyznawców Chrystusa przyjmujących wszystkie prawdy wiary zawarte w określonych artykułach. Po drugie, jest określeniem się danej wspólnoty wyznawców w relacji do świata zewnętrznego, do którego wierzący zostali posłani z Dobrą Nowiną o zbawieniu[413].

Funkcja wyznaniowa wynika więc z konieczności organizacyjnej Kościoła (np. liturgia, dyscyplina) oraz z posłania ewangelizacyjnego (misyjnego). Taki dokument sporządzany jest w formie czytelnej i zrozumiałej dla wszystkich członków wspólnoty, gdyż jest dla nich fundamentalnym punktem odniesienia. „Symbol wiary jest takim hasłem, które pozwala prawdziwym chrześcijanom rozpoznawać się nawzajem"[414].

Wyznanie wiary przybiera zatem formę deklaratywną, to znaczy, że wyznawcy przystępujący do wspólnoty z Kościołem zobowiązani są – w zupełnej wolności – do przyjęcia w sumieniu i w praktyce poszczególnych prawd wiary[415].

Jednym z pierwszych i najważniejszych wydarzeń związanych z wyznaniem wiary w formie symbolu było przyjęcie sakramentu chrztu świętego. Wówczas katechumen lub rodzic przynoszący dziecko do chrztu zobowiązywał się do wierzenia we wszystko, co zostało zawarte w Objawieniu Bożym i streszczone w symbolu wiary. „Nie dziwi zatem fakt, że jedno z pierwszych chrześcijańskich użyć tego terminu odnosi się do wyznania wiary przy chrzcie"[416].

Dla przykładu, za najstarsze wyznanie wiary – symbol chrzcielny – uważa się przyjęcie chrztu przez dworskiego urzędnika królowej etiopskiej Kandaki z rąk św. Filipa

[412] Tamże, s. 65.
[413] Por. tamże.
[414] Tamże, s. 66.
[415] Por. tamże.
[416] Tamże.

Apostoła: „W czasie podróży przybyli nad jakąś wodę: «Oto woda – powiedział dworzanin – cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?» Odpowiedział Filip: Można jeśli wierzysz z całego serca. Odparł mu: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin weszli do wody. I ochrzcił go”[417]. W przypisie dolnym piątego wydania *Biblii Tysiąclecia* (2015), dla wersetu 8, 37 zapisano: „Starożytne tłumaczenie z Wulgatą na czele i niektóre rękopisy greckie mają w. 37: «Odpowiedział Filip: Można, jeśli wierzysz z całego serca. Odparł mu: Wierzę, że Jezus jest Synem Bożym”[418].

Podobne wyznanie wiary – symbol apostolski – można znaleźć u św. Pawła Apostoła. Na przykład w *Liście do Rzymian*: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie”[419]. A także w *Pierwszym Liście do Koryntian*: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem (…)”[420].

W formie wyznaniowej symbolu wiary obok deklaracji słownej – „świadectwa słowa” – trzeba także wyróżnić formę wyznania wiary złożonego poprzez „świadectwo życia”, czyli zwłaszcza poprzez akt męczeńskiej śmierci za wiarę. Tak było w przypadku św. Ignacego Antiocheńskiego, który w *Liście do Rzymian* napisał: „Jestem Bożą pszenicą. Zostanę starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa. (…) Szukam Tego, który za nas umarł; pragnę Tego, który dla nas zmartwychwstał. (…) Pragnę Bożego chleba, którym jest Ciało Jezusa Chrystusa z rodu Dawida, i napoju, którym jest Jego Krew – miłość niezniszczalna. (…) Przez Jego to prawdomówne usta Ojciec rzeczywiście przemówił”[421].

Drugą, istotną funkcją symbolu wiary, jest jego doktrynalna treść. „Owa treść wyraża w skrótowy sposób istotę wiary: zapewnia zatem funkcję doktrynalną Credo”[422]. Według starożytnego pisarza Orygenesa, filozofa i teologa zaliczanego do Ojców

[417] Dz 8, 36-38.
[418] Por. tamże, przypis dolny.
[419] Rz 10, 9.
[420] 1 Kor 15, 3-4.
[421] Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, LG 4, s. 1277-1278.
[422] HDBZ, s. 68.

Kościoła, symbol to „skrócone słowo", opisujące wiarę przekazywaną wiernym w niewielu słowach jako sumę całej tajemnicy[423].

Ten „skrót prawd wiary" przybierał formę normatywną, w oparciu o którą dokonuje się inicjacji chrześcijańskiej katechumena, przygotowującego się do przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Takie skróty wyznania wiary były szczególnie przydatne w formacji katechumenów, ponieważ przedstawiały uproszczony schemat poszczególnych prawd wiary. Zatem w krótkim symbolu wielość prawd wiary chrześcijańskiej zawartych w Objawieniu Bożym, odnajdywało swoje ujednolicenie i uporządkowanie[424].

„Ujmując rzecz bardziej ogólnie, Symbol będzie matrycą nauczania katechetycznego i punktem wyjścia dyskursu dogmatycznego, jako że pierwsze definicje wiary przybiorą formę dodatków do Symboli. Będzie także fundamentalnym punktem odniesienia dla komentowania i interpretacji Pism, jak i dla tworzenia teologii. Symbol znajduje się zatem w sercu żywej tradycji wiary"[425].

Starożytne symbole wiary stały się więc pomostem pomiędzy Objawieniem Bożym zawartym w Pismach Starego i Nowego Testamentu, a literaturą poapostolską. Dla Pism symbol wiary był „aktem interpretacji", a dla późniejszej literatury „punktem wyjścia" dla refleksji teologicznej.

Św. Bazyli nauczał: „Wiara nie traktuje Pisma wybiórczo, a także domaga się go w całości dla siebie, jako swego dobra, używa go i posługuje się nim w całości dla zbudowania swego dowodu. Lektura, jakiej dokonuje, jest stała, dzisiejsza opiera się na wcześniejszej, rozwijając ją jednak i pogłębiając w ramach pewnej jednomyślności. Tradycja Ojców czerpie swą wartość stąd, iż sama ze swej strony zakorzeniona jest w Piśmie"[426].

Św. Cyryl Jerozolimski trafnie zauważał, że „w krótkich zdaniach Symbolu obejmujemy całą naukę wiary" oraz „Symbol wiary nie został ułożony według ludzkiego upodobania, ale stanowiąc wybrane najważniejsze wypowiedzi Pisma, zawiera całą doktrynę wiary. Podobnie jak ziarnko gorczycy zawiera w zalążku liczne gałęzie, tak

[423] Tamże, s. 69.
[424] Por. tamże, s. 69.
[425] Tamże.
[426] HDSZ, s. 44.

i Symbol wiary w nielicznych słowach obejmuje całą naukę zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu”[427].

Tymczasem św. Augustyn w swym dziele *De fide et Symbolo*, zwracał uwagę, że „początkującym” w poznaniu Objawienia Bożego wystarczy „zwięzłość” symbolu wiary. „Wiara katolicka wyrażona w Symbolu jest znana wiernym, została przekazana ich pamięci. Ta wielka rzecz dokonana została za pomocą zwięzłych wypowiedzi, aby początkującym, którzy niby niemowlęta ssące mleko, które odrodziły się w Chrystusie, a których nie umocniły jeszcze głębokie i duchowe rozważania, i znajomość Pisma Świętego, w niewielu słowach przedstawione zostało to, w co należy wierzyć, a co właściwie należałoby przedstawiać w wielu słowach tym, którzy czynią postępy i do Bożej nauki powstają z wyraźną mocą pokory i miłości”[428].

W podsumowaniu swego dzieła *De fide et Symbolo* św. Augustyn stwierdził, że „w niewielu słowach wyrażona została wiara, którą należy zachowywać, i w Symbolu przekazana początkującym chrześcijanom” oraz „te nieliczne słowa są znane wiernym, aby wierząc, poddali się Bogu, aby podporządkowani żyli poprawnie, a żyjąc poprawnie, oczyszczali serce, a oczyściwszy serce, rozumieli to, w co wierzą”[429].

Natomiast w dobie scholastyki, św. Tomasz z Akwinu odkrył w symbolu wiary szczególnie jego celowość, dla której symbol stanowi drogę dojścia i sens przesłania. Oto w *Konferencji Credo in Deum* wygłoszonej na temat wiary w Boga wyjaśniał, iż „jest rzeczą słuszną, że wśród prawd wiary znajdujących się w Symbolu, na końcu wymieniony jest cel wszystkich naszych pragnień, czyli życie wieczne: «Żywot wieczny. Amen»”[430]. Dla św. Tomasza symbol wiary stał się po prostu „żywym świadkiem” tego, co sam określa. Dlatego każdy człowiek, który wyznaje wiarę w głoszonym przez siebie symbolu, staje się już jakby uczestnikiem zapowiadanych w nim dóbr wiecznych[431].

[427] Cyryl Jerozolimski, *O wierze i wyznaniu wiary*, LG 4, s. 384-385.
[428] Augustyn z Hippony, *O wierze i symbolu*, w: H. Pietras, red., *Źródła Myśli Teologicznej, Symbol apostolski w nauczaniu Ojców*, Kraków 2010, s. 27.
[429] Tamże, s. 59.
[430] Tomasz z Akwinu, *Konferencja Credo in Deum*, LG 4, s. 442.
[431] Por. tamże.

1.3.6. Przekaz Objawienia Bożego w myśli patrystycznej

Precyzyjne określenie najważniejszych nurtów teologicznych epoki starożytności chrześcijańskiej nie jest łatwe, ponieważ cała doktryna dopiero powstawała, a wielkie spory toczyły się wokół błędów teologicznych. Reakcją na te błędy były wystąpienia Ojców Kościoła (apologetów i herezjologów) i to ich autorytet niejako narzucał ton ówczesnej myśli oraz dyskusji doktrynalnej. Do silnej konfrontacji pomiędzy ortodoksami a heterodoksami, ale także pomiędzy różnymi tradycjami ortodoksyjnymi dochodziło zwłaszcza w połowie II wieku[432].

Szczegółowo okresem tym zajmuje się dział teologii zwany *patrologią*, gdzie większy nacisk kładzie się na źródła Objawienia Bożego[433], lub *patrystyką*, której głównym zadaniem jest badanie nauki Ojców Kościoła w związku z Objawieniem (…), czy też badanie dorobku piśmienniczego epoki Ojców Kościoła pod kontem wiedzy teologicznej i filozoficznej[434].

Przekaz teologiczny okresu patrystycznego skupiał się przede wszystkim na przepowiadaniu Ewangelii, interpretowaniu wydarzeń z życia Jezusa z Nazaretu oraz dowodzeniu, że On jest zapowiadanym Mesjaszem[435]. Niemniej teologia patrystyczna położyła fundamenty przede wszystkim pod przyszłe rozwiązania doktrynalne, a te z kolei wywarły wpływ na późniejszą teologię synodalną, soborową i średniowieczną. Do okresu patrystycznego Kościół w swym nauczaniu odwoływał się również w wiekach następnych, zwłaszcza w scholastyce (sumy teologiczne). Także teologia XX wieku obfitowała w liczne „powroty do źródeł" (teologia kerygmatyczna), na przykład w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, nauczaniu papieży, *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, czy w ogóle w teologii XX i XXI w.

W ogólnym zarysie pozostałe kierunki myśli patrystycznej w nauce o Objawieniu Bożym można ująć w następujące schematy: *apologetyzm* (Ojcowie apostolscy), *monastycyzm chrześcijański* (św. Bazyli, św. Augustyn), *augustynizm* (św. Augustyn), *hermeneutyka biblijna* (św. Hieronim) i *reforma gregoriańska* (św. Grzegorz Wielki).

Apologetyka patrystyczna była już przedmiotem omówienia niniejszego rozdziału, dlatego w dalszej części zostaną podjęte niektóre wybrane kierunki myśli patrystycznej.

---

[432] Por. HK 1, s. 89.
[433] Por. EK 15, *Patrologia*, s. 54.
[434] Por. tamże, *Patrystyka*, s. 68-69.
[435] Por. EK 19, *Teologia w starożytności chrześcijańskiej*, s. 659.

1.3.6.1. Duchowość monastycyzmu i jego wierność Objawieniu

Monastycyzm narodził się z potrzeby kontemplacji tajemnicy Boga odkrywanej w Objawieniu Bożym, a trudno dostępnej dla poznania rozumowego. Celem odosobnienia praktykowanego w monastycyzmie było pragnienie osiągnięcia doskonałości duchowej[436]. W nurcie tym kładziono nacisk przede wszystkim na rozwój duchowy człowieka poprzez całkowite zdanie się na Boga, gdyż – jak nauczał św. Bazyli Wielki – „uduchowionym nazywamy takiego człowieka, który już nie żyje według ciała, lecz którego prowadzi Duch Boży; takiego, co jest zwany synem Bożym i staje się podobny do obrazu Syna Bożego (…), [albowiem] Duch Święty działa w duszy oczyszczonej”[437].

Za ojców *monastycyzmu chrześcijańskiego* uznaje się w Kościele Wschodnim św. Bazylego Wielkiego, a w Kościele Zachodnim św. Augustyna z Hippony i św. Benedykta z Nursji. Jednak pierwsze wspólnoty monastyczne zakładali: egipski pustelnik św. Antoni Wielki, zwany Ojcem Wszystkich Mnichów oraz egipski mnich św. Pachomiusz Starszy, twórca pierwszej reguły zakonnej.

Starożytny „monastycyzm wkracza [zatem] do historii wraz ze św. Antonim, ojcem mnichów, zmarłym jako przeszło stuletni starzec w roku 356”[438]. Św. Antoni Wielki przyszedł na świat w Środkowym Egipcie w 251 roku w religijnej i zasobnej rodzinie[439]. Jednak nie zwiodły go ziemskie bogactwa. „Chrześcijanin z urodzenia, jako pobożny młodzieniec w wieku osiemnastu czy dwudziestu lat zwraca się ku życiu doskonałemu w dniu, w którym wchodząc do kościoła słyszy odczytywane słowa Pana, skierowane do bogatego młodzieńca: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim (…). Potem przyjdź i chodź za Mną* (Mt 19, 21). Mnich jest przede wszystkim chrześcijaninem, który bierze na serio rady Ewangelii i według nich dosłownie postępuje”[440].

Po śmierci rodziców poświęcił swoje życie medytacji nad Słowem Bożym, rozmyślaniu, pracy fizycznej i uczynkom pokutnym. Rozważanie Słowa Bożego, a szczególnie Ewangelii, skłoniło św. Antoniego do rozdania mieszkańcom wioski ziemi odziedziczonej po rodzicach, by nie była dla niego obciążeniem, a uzyskane dochody ze

[436] Por. EK 13, *Monastycyzm*, s. 116.
[437] Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, LG 1, s. 446.
[438] Por. HK 1, s. 211.
[439] Por. EK 1, s. 663.
[440] HK 1, s. 211.

sprzedaży pozostałych dóbr rozdał ubogim[441]. „Sam zaś poświęcił się praktykowaniu życia ascetycznego, mieszkając w pobliżu swojego domu. W ciągłym czuwaniu nad sobą prowadził życie pełne wyrzeczeń. Pracował własnymi rękoma (…), [i] otrzymaną w ten sposób zapłatę przeznaczał na swoje utrzymanie i na potrzebujących”[442].

W *Żywocie św. Antoniego* utrwalił św. Atanazy wiele szczegółów z jego życia. Zapisano w nim między innymi, że św. Antoni znosił wiele ataków ze strony szatana, gdyż ten nieustannie nękał go ukazując mu się pod różnymi postaciami i kusząc do grzechu. Pokusy te jednak – św. Antoni umacniany nadprzyrodzonymi wizjami – dzielnie odrzucał. W ten oto sposób Objawienie Boże stało się dla św. Antoniego inspiracją i programem życia pustelniczego[443].

Egipski mnich św. Pachomiusz Starszy urodził się około 287 roku w Esneh z pogańskich rodziców. Jako dwudziestoletni młodzieniec służył w legionach rzymskich w okolicach Teb[444]. W wojsku doświadczył wielkiej surowości, gdyż dowódcy pragnęli w ten sposób zaprawić młodych rekrutów do żołnierskich trudów. Doświadczenia wojskowe pozostawiły na nim ślad na całe życie i wywarły wpływ na jego przyszłość, zwłaszcza przy tworzeniu pierwszych wspólnot zakonnych, gdy trzeba było w sposób uporządkowany zaplanować życie mnichów[445].

Św. Pachomiusz został pierwszym autorem reguły zakonnej. Zredagował ją w języku koptyjskim. W przyszłości została ona przetłumaczona na język łaciński przez św. Hieronima w 404 roku. Reguła św. Pachomiusza składa się ze 194 artykułów i porządkuje codzienne życie zakonnika[446]. Głównymi elementami reguły było ujednolicenie i uproszczenie stylu życia, stroju czy wyżywienia mnicha. W regule św. Pachomiusz zastosował trzy rady ewangeliczne: czystość w formie celibatu, ubóstwo materialne, posłuszeństwo przełożonym oraz skromność w relacjach z niewiastami i współbraćmi[447].

[441] Por. EK 1, s. 663.
[442] Atanazy, *Żywot św. Antoniego*, LG 3, s. 1050.
[443] Por. HK 1, s. 211.
[444] Por. EK 14, *Pachomiusz*, s. 1085-1086.
[445] Por. HK 1, s. 213-214.
[446] Por. tamże, s. 214.
[447] Por. EK 14, *Pachomiusza reguła*, s. 1086.

To, co wyróżnia regułę św. Pachomiusza, to połączenie życia wspólnotowego z ascezą, dążeniem do doskonałości, wspólną pracą i zgłębianiem Pisma Świętego, z którego mnich czerpał inspirację do pozostałych zadań wypełnianych w klasztorze[448].

Monastycyzmowi chrześcijaństwo zawdzięcza rozwój medytacji nad Słowem Objawionym. Z kolei z medytacji nad słowem Bożym zrodziła się w konsekwencji refleksja teologiczna, którą dziś określamy mianem teologii monastycznej[449]. Medytacja bowiem pozwala wniknąć sercem i umysłem w tajemnice zwykle dla człowieka niedostępne i przed nim zakryte, zwłaszcza gdy w grę wchodzi poznanie jedynie rozumowe. Wyciszenie, medytacja, kontemplacja i pokuta sprzyjają bliskim kontaktom ze Stwórcą, który przemawia do człowieka pokornego i rozmodlonego, angażuje całego człowieka jako całość – jego duszę i umysł. Teologia monastyczna bowiem „na bazie *lectio divina* i zaangażowaniu całej osobowości człowieka przez pogłębienie życia duchowego, dążyła do syntezy, sprowadzając rzeczywistość do tajemnicy Boga jak i zbawienia człowieka; w swych badaniach uznawała za niewłaściwe posługiwanie się dialektyką, odwoływała się do poznania ludzkiej natury i do własnego wewnętrznego przeżycia wiary; usiłując przybliżyć ludziom prawdy Boże, stosowała bogaty język poetyckich symboli, porównań i obrazów (…); określana była jako wiedza serca (*scientia cordis*), zmierzająca do moralnej odbudowy doskonałości człowieka”[450]. Przez medytację bowiem działa Duch Święty, który „przenika wszystkie części składające się na jedną całość”[451].

Wyciszeniu i kontemplacji miała służyć także praca fizyczna, dzięki której człowiek jest w stanie zapanować nad sobą i podporządkować cielesne zmysły prawom duchowym. W tej dziedzinie ogromny duchowy postęp osiągnął św. Benedykt z Nursji, który ułożył około roku 540 słynną regułę zakonną według zasady: „Módl się i pracuj” (*Ora et labora*)[452]. Był jednym z głównych założycieli zachodniego życia monastycznego[453]. Przyszedł na świat w „znacznej rodzinie szlachty prowincjonalnej, w górzystej okolicy północnego Sabineum (prowincja Nursja) około 480 roku”[454].

[448] Por. tamże.
[449] Por. EK 13, *Monastyczna teologia*, s. 127.
[450] Tamże.
[451] Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, LG 1, s. 446.
[452] Por. HK 1, s. 319.
[453] Por. tamże.
[454] K. Janicki, red., *Słuchaj, módl się, pracuj*, Poznań 1989, s. 11.

Uzyskując podstawowe wykształcenie, wyruszył do Rzymu, aby studiować retorykę. Jednak to, co zastał w stolicy Imperium – sposób życia ówczesnej młodzieży studenckiej – przeraziło go tak bardzo, że postanowił opuścić Rzym i udać się w odosobnienie, by służyć i poznawać Boga czystym sercem[455]. Pierwsze klasztory założył w Subiaco (dwanaście klasztorów małych i trzynasty dla formacji nowicjuszy)[456]. Niezrozumienie intencji św. Benedykta przez żyjących w sąsiedztwie mnichów z klasztoru Vicovaro z powodu bezkompromisowej postawy w zachowaniu czystości reguły, a później także przez miejscowego proboszcza Florencjusza, spowodowało, że św. Benedykt przeprowadził się na Monte Cassino[457].

Przed św. Benedyktem otworzył się nowy rozdział życia. Na Monte Cassino wybudował kościół i duży klasztor[458]. Dopiero tutaj św. Benedykt w pełni rozwinął swoją regułę, wedle której „organizował tam życie w pełnej wspólnocie; płynęło ono regularnie i uświęcało podporządkowanie przede wszystkim czynnościom modlitwy liturgicznej, pracy ręcznej, lekturze duchownej (Pisma Świętego)”[459].

Św. Benedykt był zdania, że „istoty żyjące i rzeczy winny odpowiadać swemu przeznaczeniu: mnich jest sługą Boga, kaplica domem modlitwy itd., krótko mówiąc, doskonała prawość obyczajów”[460]. W postawie tej wyraźnie pobrzmiewa wpływ i dziedzictwo rzymskiej tradycji prawniczej[461], według starożytnej rzymskiej uczciwości zasady – *honestas romana*.

Żyjąc według zasad ewangelicznych, św. Benedykt odkrył najprostszą drogę do zbawienia. Zaletą jego reguły jest jej zupełność, roztropność, zrównoważenie, oryginalność, stałość oraz jej nieporównywalny zasięg działania[462]. „Poprzez pięć wieków dominowała nad życiem zakonnym na Zachodzie. Była w kolejności przyjęta: w XI w. przez św. Romualda (kameduli), św. Jana Gwalberta (wallombrozjanie), św. Stefana z Muret (*grundomontanie*), w XII w. przez fonterzystów i wilhelminów, w XIII w. przez sylwestrynów, celestynów i humiliatów lombardzkich, w XIV w. przez

[455] Por. EK 2, *Benedykt z Nursji*, s. 228.
[456] Por. tamże.
[457] Por. tamże.
[458] Por. tamże.
[459] K. Janicki, red., *Słuchaj, módl się, pracuj*, s. 12.
[460] Tamże, s, 13.
[461] Por. HK 1, s. 319.
[462] Por. tamże.

oliwestanów i kongregację Corpus Christi, w XVIII w. przez ormiańskich mechitarystów, w XIX w. przez kongregację misyjną św. Otylii. Przypomnijmy, że reguła służyła jako podstawa konstytucji kartuzów. Krótko mówiąc była przewodnikiem duchowym, prowadzącym do uświęcania i heroicznej świętości niezliczone dusze w ciągu czternastu wieków. Z powodu braku nowoczesnego krytycznego martyrologium można ocenić ostrożnie, że liczba benedyktynów czczonych jako święci lub błogosławieni sięga około 5500. Zakon dał Kościołowi 23 papieży, 5000 arcybiskupów i biskupów oraz 15 000 pisarzy”[463].

Rozmyślaniu nad Objawieniem Bożym, św. Benedykt z Nursji zawdzięczał skuteczność swej reguły monastycznej. W Piśmie Świętym – głównym źródle Objawienia Bożego – panuje bowiem „porządek serca”[464]. Objawienie Boże nieustannie wskazuje na cel ziemskiej wędrówki człowieka. Aby celu tego nie zagubić, potrzeba się wsłuchać w Słowo Objawione, a temu – zdaniem św. Benedykta – najlepiej służy życie monastyczne. Pewne jego elementy, pomijając życie w zamkniętej wspólnocie klasztornej, z powodzeniem można zastosować w każdym wymiarze ludzkiego życia. Dlatego reguła św. Benedykta, to wprowadzenie treści Objawienia Bożego w czyn – w życie powszednie, codzienne – i może po prostu stać się sposobem życia[465].

We wstępie do swej reguły, św. Benedykt pisze: „Słuchaj, synu, nauk mistrza”, a dalej wyjaśnia w jaki sposób należy słuchać: „Słuchaj, a więc otwórz się na słowo, które pochodzi stamtąd, gdzie było na początku – od Boga. Otwórz się na słowo, które cię stworzyło, które cię odkupiło, które – jak ognisty język – oświeca cię i uświęca. Nie ocalisz sam siebie, zbawienie musi przyjść z zewnątrz. Wsłuchując się w siebie, słyszysz przeważnie szum własnej krwi. Posłuchaj, ktoś mówi do ciebie nieustannie, nie jesteś sam w śmiertelnej ciszy samotności. Dociera do ciebie głos”[466].

Jednak słuchanie w sensie fizycznym nie wystarczy. Św. Benedykt otwiera przed mnichami nową drogę słuchania i nakłania do „słuchania sercem”[467]. Objawienie Boże domaga się więc „słuchania sercem”, zgodnie z tym, czego naucza św. Paweł w *Liście do*

[463] K. Janicki, red., *Słuchaj, módl się, pracuj*, s. 17.
[464] Tamże, s. 18.
[465] Por. HK 1, s. 319-320.
[466] K. Janicki, red., *Słuchaj, módl się, pracuj*, s. 19.
[467] Tamże, s. 29-30.

Rzymian: „bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia”[468].

1.3.6.2. Doktryna augustynizmu

Św. Augustyn to nie tylko chrześcijanin nawrócony z pogaństwa, ale zasłużony biskup i doktor Kościoła, który w oparciu o Objawienie Boże stworzył od podstaw cały system teologiczny, znany do dziś pod nazwą „augustynizmu” lub „augustianizmu”[469]. To, co św. Augustyn wniósł do teologii Objawienia Bożego, wywiera silny wpływ na naukę Kościoła aż po dziś dzień. Szczególnie wyraźnym przykładem kontynuacji myśli św. Augustyna jest współcześnie nauka papieża Benedykta XVI, który od samego początku powołania kapłańskiego, swoje teologiczne losy związał z doktryną Doktora Łaski[470]. J. Ratzinger doktoryzował się bowiem z pism św. Augustyna[471]. Co zatem św. Augustyn wniósł do nauki o Objawieniu Bożym?

Św. Jan Paweł II w *Liście Apostolskim Augustinum Hipponensem* podkreślił, że św. Augustyn żył przekonaniem, iż Pismo Święte w całości „mówi o Chrystusie i wzywa do miłości”[472]. Należy przez to rozumieć, że wszelka nauka o Bogu pochodzi z Objawienia Bożego (Pismo Święte i Tradycja), a zatem musi być podporządkowana wierze i przez nią korygowana wedle zasady: „zrozum, abyś uwierzył; wierz abyś zrozumiał”[473].

W nauce św. Augustyna Pismo Święte od samego początku stanowi punkt wyjścia, cała bowiem *doctrina christiana* wypływa z *doctrina de Scriptura sacra*. W konsekwencji, także teologia jest pierwszą z nauk, której wszystkie inne należy podporządkować, jednak z zachowaniem naturalnej autonomii przedmiotu badań. Przy czym, jedną z głównych tez św. Augustyna była zasada, że Objawienie Boże nie może być w sprzeczności z danymi uzyskanymi z nauk empirycznych, przyrodniczych czy matematycznych[474].

Doktor Łaski doskonale połączył wiedzę pochodzącą z Objawienia Bożego z niezwykle rozwiniętym zmysłem Kościoła (*sensus Ecclesiae*). Dzięki owemu „zmysłowi”

[468] Rz 10, 10.
[469] Por. EK 1, *Augustyn z Hippony*, s. 1087.
[470] Por. J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia*, Częstochowa 2013, s. 75-76.
[471] Por. tenże, *Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, w: *Opera omnia*, t. 1, ss. 39-400.
[472] Jan Paweł II, *List Apostolski Augustinum Hipponensem*, w: „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 7 (1986) n. 9, s. 8.
[473] Por. HDSZ, s. 72.
[474] Por. tamże, s. 53.

św. Augustyn precyzyjnie tłumaczył zawiłe fragmenty Pisma Świętego i przez to można go uznać za jednego z ojców egzegezy biblijnej[475]. Przykładem tego zmysłu wiary św. Augustyna może być treść *Listu do Proby*, w którym biskup Hippony dokonuje egzegezy ewangelicznego fragmentu *Modlitwy Pańskiej*. W oparciu o Pismo Święte Doktor Łaski wykłada, że każdy poszczególny wiersz modlitwy *Ojcze nasz* wywodzi się wprost z Objawienia Bożego i w nim właśnie należy poszukiwać odpowiedzi na pytanie o to, jak wypełniać wolę Bożą tak, by osiągnąć szczęście. Choć wielu – jak pisze św. Augustyn – rozprawiało wiele o tym „na czym polega szczęście", to najlepiej odpowiedzi szukać w nauce Bożej. Biskup Hippony stwierdza zatem: „Ale po cóż mamy się odwoływać do tylu autorów i tylu poglądów? Krótko i bez cienia błędu mówi nam Pismo Święte: «Błogosławiony lud, którego Pan jest Bogiem»"[476].

Punktem wyjścia dla teologii św. Augustyna było przede wszystko Pismo Święte, a punktem dojścia wnętrze człowieka wierzącego – „obrazu Boga" (*imago Dei*) – doświadczającego łaski i miłości Stwórcy oraz pełni szczęścia polegającego na rozkoszowaniu się Trójcą Świętą[477]. Teologia ta przypomina bardziej „pasterskie przestrogi", niż „akademickie spekulacje", dlatego system teologiczny powstały w oparciu o teologię św. Augustyna z Hippony zwany *augustynizmem*, „nie jest systemem zwartym i wykończonym, stanowi raczej zespół konstrukcji myślowych wyrosłych z metafizycznej refleksji i przeżyć, opartych na motywach teologicznych; miał długą kontynuację, żywą recepcję, był źródłem wielostronnej inspiracji twórczej i odznaczał się niezwykłą zdolnością adaptacyjną w każdym okresie istnienia chrześcijaństwa"[478].

Dla św. Augustyna wszystko, co człowiek otrzymał od Boga jest łaską: stworzenie, odkupienie i przeznaczenie do chwały, wedle zasady podanej przez św. Jana Apostoła: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec"[479]. Łaską jest zatem zamysł i stworzenie człowieka, następnie powołanie, wybranie i usprawiedliwienie w tym świecie, a wreszcie przeznaczenie i uwielbienie w wieczności[480]. Temu zatem należy podporządkować wszystko, także teologię i troskę duszpasterską. Biskup z Hippony

[475] PKB, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, Poznań 1994, s. 26.
[476] Augustyn z Hippony, *List do Proby*, LG 4, s. 330.
[477] Por. EK 14, *Obraz Boży*, s. 226-231.
[478] EK 1, *Augustynizm*, s. 1122.
[479] J 6, 44.
[480] Por. EK 1, *Augustyn z Hippony. Myśl teologiczna. Łaska*, s. 1105.

w *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* naucza, „że do Chrystusa pociągany jest ten, kto znajduje przyjemność w prawdzie, świętości, sprawiedliwości, życiu wiecznym, jako że wszystkim tym jest właśnie Chrystus”[481].

Dziełem najbardziej charakterystycznym dla nauki św. Augustyna był pisany przez szereg lat (413-426) z punktu widzenia Objawienia Bożego zbiór myśli, nauk i twierdzeń filozoficznych, teologicznych, społecznych czy politycznych, zatytułowany *Państwo Boże* (*De Civitate Dei*)[482]. „Dzieło to zawiera najbardziej wartościową starochrześcijańską, historycznie ujętą apologię chrześcijaństwa i przedstawia pierwszy wspaniały zarys teologii dziejów (…)”[483].

Zdaniem papieża Benedykta XVI, „księga ta jest źródłem, na podstawie którego można właściwie określić prawdziwą świeckość i kompetencję Kościoła, wielką prawdziwą nadzieję, jaką nam daje wiara. Ta wielka księga ukazuje dzieje ludzkości, którą kieruje Boża Opatrzność, a obecnie podzielonej przez dwie miłości. I to jest zasadniczy obraz Augustyna, jego interpretacja historii, która jest walką między dwiema miłościami: miłością własną, «aż po obojętność na Boga», i miłością Boga, «aż po obojętność na samego siebie» (*De Civitate Dei*, XIV, 28), aż po pełną wolność od siebie, dla innych, w świetle Bożym”[484].

Doktor Łaski zebrał w tym dziele wszystkie zagadnienia, z którymi zetknął się w swej wieloletniej posłudze pasterskiej, ale szczególnym powodem powstania dzieła były niepokoje społeczne, wywołane zdobyciem Rzymu przez Alaryka w 410 roku oraz podnoszony przez pogańskich mieszkańców Rzymu zarzut, że winę za wszelkie nieszczęścia imperium rzymskiego ponoszą chrześcijanie[485]. Można by zatem wysunąć tezę, że *Państwo Boże*, to całościowa prezentacja systemu św. Augustyna, który swe myśli rozproszone w wielu dziełach, zgromadził w uporządkowaną całość[486]. Zbiór ten zawiera to, co powinien wiedzieć i rozumieć każdy wyznawca Chrystusa w relacji ze

[481] Augustyn z Hippony, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, LG 4, s. 306.
[482] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 553.
[483] Tamże.
[484] Benedykt XVI, *Katecheza środowa o Augustynie (IV)*, w: „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 29 (2008) n. 4, s. 40.
[485] Por. B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 553.
[486] Por. EK 14, *Państwo Boże*, s. 1252.

światem chrześcijańskim i poza chrześcijańskim, jako obywatel dwóch państw (miast) czy też porządków – doczesnego (*civitas terrena*) i wiecznego (*civitas Dei*)[487].

W pierwszej części *De Civitate Dei*, biskup z Hippony podejmuje się polemiki z fałszywymi poglądami pogan, wykazując, że cześć oddawana pogańskim bóstwom ze względu na szczęście doczesne czy wieczne jest bezowocna i fałszywa[488].

W drugiej części na podstawie Pisma Świętego obu Testamentów św. Augustyn omawia dzieje „dwóch państw" – Bożego i ziemskiego, czyli historii zbawienia rodzaju ludzkiego począwszy od stworzenia świata; stworzenie aniołów i upadku niektórych z nich; grzech pierworodny pierwszych rodziców Adama i Ewy; dzieje Noego, Abrahama, Dawida oraz wygnanie babilońskie; przyjście Syna Bożego i odnowę wszystkiego w Chrystusie; wreszcie zapowiedź powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na końcu czasów oraz sąd ostateczny i zmartwychwstanie ciał[489].

Św. Augustyn – syn Patrycjusza, pogańskiego urzędnika miejskiego i św. Moniki, chrześcijanki – przez kilkanaście lat związany z konkubiną, z którą miał syna Adeodata[490]. Początkowo również poganin i wyznawca manicheizmu, zauroczony pogańską publicystyką, nie przyjmował treści objawionych w Piśmie Świętym. „Gdy Augustyn po ukończeniu swych studiów (374/375) osiadł w Tagaście nauczając sztuk wyzwolonych, jego matka, Monika, nie przyjęła go, jako syna, który odpadł od wiary rodziców"[491]. Jednak to właśnie swojej matce, Augustyn zawdzięcza odkrycie drogi prawdy. Gdyż „dzięki swej matce był tak głęboko zafascynowany wiarą chrześcijańską, że mądrości bez Chrystusa nie mógł uważać za mądrość doskonałą"[492]. Rozmiłowany w filozofii i jednocześnie z uporem poszukujący prawdy, odkrył ją w religii – lecz nie manichejskiej, ale chrześcijańskiej – „by zdobyć mądrość, dotrzeć do rzeczywistego poznania prawdy, człowiek musi najpierw pozwolić Bogu, by go poprowadził drogą zbawiennej wiary"[493].

We wspomnianym *Liście do Proby* św. Augustyn wyjaśnił, że wszelka wiedza, która nie pochodzi od Ducha Świętego, nie daje człowiekowi prawdziwej radości. Jedynie wiedza pochodząca z wysoka, od Ducha Świętego, jest w stanie zaspokoić ludzkie

[487] Por. tamże, s. 1253.
[488] Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, Kęty 2015, s. 15; 19-402.
[489] Por. tamże, s. 16; 403-967.
[490] Por. B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 540.
[491] Tamże.
[492] J. Ratzinger, *Opera Omnia. Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, t. 1, Lublin 2014, s. 60.
[493] Tamże, s. 68.

pragnienia. Duch Święty bowiem przychodzi z pomocą ludzkiej słabości tak, aby to, co człowiek poznał, rzeczywiście było źródłem prawdziwej wiedzy. Św. Augustyn uważał więc, że człowiek sam z siebie niewiele może osiągnąć, także w dziedzinie poznania, lecz dzięki współpracy z Duchem Świętym może osiągnąć zarazem wyżyny wiedzy i świętości: „istnieje w nas zatem pewna – że tak powiem – uczona niewiedza; uczona dzięki Duchowi Świętemu (…)”[494].

W życiu św. Augustyna, szczególnie tym osobistym, Bóg objawił swe nieskończone miłosierdzie, oświecił jego umysł i serce osnute mrokiem błędu i grzechu, dotknął zranionej duszy i uzdrowił. Stało się to właśnie za pośrednictwem Pisma Świętego. W najbardziej decydującym momencie jego życia, „usłyszał dziecięcy głos, który powtarzał: «Weź to, czytaj!» (*Tolle, lege*). Otworzył wtedy listy Pawłowe, przeczytał Rz 13, 13 n. i «cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła». Kilka tygodni później, jesienią 386 r., złożył swój urząd nauczyciela i udał się do Cassiciacum, do posiadłości jednego z przyjaciół położonej w pobliżu tego miasta, aby na początku najbliższego okresu Wielkiego Postu, zgłosić się do chrztu”[495].

Św. Augustyn wreszcie dostrzegł, że żył w innym świecie, grzesznym i zbuntowanym, postanowił zatem wkroczyć w nowy świat – Boży świat. „Jego duch wyzwolony z pęt namiętności zapragnął w przyszłości całkowicie poświęcić się dociekaniu prawdy, aby w ten sposób dostąpić szczęśliwości”[496]. Zatem „ponownie zabiera się do czytania Pisma Świętego i rozumie je – na nowy sposób”[497]. Wcześniej, przed nawróceniem, św. Augustyn widział tylko jeden świat, lecz po nawróceniu „Augustynowi musiały jakby łuski spaść z oczu, gdy dowiedział się, że cały ten świat, to tylko połowa rzeczywistości, słaby odblask innego świata prawdziwych rzeczywistości, nieuchwytnego dla naszych zmysłów, jednak będącego żywą obecnością w naszym duchu, który sam stanowi cząstkę tej nieprzemijającej rzeczywistości”[498].

Rola Objawienia Bożego w życiu św. Augustyna, w jego nawróceniu, w nauczaniu i pasterskim posługiwaniu okazała się kluczowa, to tajemnica jego wewnętrznej i zewnętrznej przemiany. Dlatego cały „system teologiczny” św. Augustyna przenikało

[494] Augustyn z Hippony, *List do Proby*, LG 4, s. 337.
[495] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 541.
[496] Tamże, s. 542.
[497] J. Ratzinger, *Opera Omnia. Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, s. 63.
[498] Tamże, s. 69.

oświecenie Objawieniem Bożym. Dopiero w perspektywie nauki Bożej, poglądy manichejskie i neoplatońskie ujawniły swoją wybiórczość i niewystarczalność, a w życiu i nauce św. Augustyna zostały ostatecznie przezwyciężone[499].

1.3.6.3. Trudności hermeneutyczne

„Jeśli bowiem, jak mówi apostoł Paweł, Chrystus jest mocą Bożą i mądrością Bożą, to ten, kto nie zna Pisma, nie zna mocy Boga ani Jego miłości: nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa" – pisał św. Hieronim w komentarzu do *Księgi Proroka Izajasza*[500]. Wybrany przez Boga prorok Izajasz przepowiedział przyjście Sprawiedliwego, aby nikt nie miał wątpliwości gdy przyjdzie, że to właśnie Ten zapowiadany przez Boga „cierpiący Sługa Pański"[501].

Prorok Izajasz wiedział, że przemawia do ludzi upartych o karku jak drąg z żelaza, dlatego cierpliwie wyjaśniał wszystkie proroctwa, jakie w przyszłości wypełnią się w Mesjaszu: „Oznajmiłem od dawna minione wydarzenia, z moich ust one wyszły i ogłosiłem je; w jednej chwili zacząłem działać i spełniły się. Ponieważ wiedziałem, że jesteś uparty i kark twój jest drągiem z żelaza, a twoje czoło miedziane, przeto zapowiedziałem ci naprzód, ogłosiłem ci przyszłość, zanim nadeszła, żebyś nie mówił: «Mój bożek to sprawił, moja rzeźba, mój posąg zarządził»"[502].

Nikt więc już nie może się wymówić, że nie znał lub nie zdołał poznać woli Boga względem siebie: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy"[503]. Wola Boża została w Słowie Bożym już na zawsze w pełni objawiona: „Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie; w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić"[504]. Dlatego należy poznawać Objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, aby nie trwać w nieświadomości lub co gorsze w błędzie, albowiem „pobożne rozważanie Prawa i Proroków jest jak gwiazda prowadząca do rozpoznania Słowa Wcielonego [dla] tych, którzy mocą łaski i według postanowienia Bożego zostali powołani i wezwani"[505].

---

[499] Por. tamże, s. 74.
[500] Hieronim, *Prolog do komentarza Księgi Izajasza*, LG 4, s. 1226.
[501] Por. Iz 42, 1-9.
[502] Iz 48, 3-5.
[503] Rz 1, 20.
[504] Pwt 30, 14.
[505] Maksym Wyznawca, *Pisma ascetyczne*, LG 1, s. 458.

Właściwym odczytywaniem tekstów biblijnych, a zwłaszcza ich duchowego sensu zajmuje się *hermeneutyka biblijna*. Jako nauka teologiczna i jeden z działów biblistyki czuwa nad poprawną interpretacją Słowa Bożego. Jest to wiedza metodyczna, która podaje zasady rozpoznania rzeczywistego i zamierzonego przez autora natchnionego sensu wypowiedzi biblijnej. Określa więc zasady wyjaśniania tekstów Pisma Świętego[506].

Odpowiednia i zgodna z nauką Kościoła *hermeneutyka biblijna* prowadzi do odkrycia objawiającego się ludziom Boga. Kto nie poznał Pisma Świętego, ten nie poznał Boga[507]. Dlatego św. Ignacy Antiocheński nauczał: „Strzeżcie się śmiercionośnej woni nauki, wywodzącej się od księcia tego świata, aby przypadkiem nie powiódł was w niewolę z dala od ofiarowanego wam życia”[508]. Poznanie Objawienia Bożego i właściwe rozumienie jego przesłania, jest gwarantem i rękojmią zbawienia. Nieoceniony zatem wkład w naukę Kościoła ma właściwa interpretacja Objawienia Bożego – czyli jego właściwa hermeneutyka[509].

Prawdziwym prekursorem właściwie rozumianej hermeneutyki biblijnej był św. Hieronim (347-420), jeden z czterech doktorów Kościoła zachodniego, autor pierwszego przekładu Pisma Świętego z języków oryginalnych – hebrajskiego i greckiego – na język łaciński (Wulgata). Przyszedł na świat w Strydonie (Dalmacja) w 347 r., w bogatej rodzinie chrześcijańskiej[510]. Jak sam później wspomina wczesne lata swojego życia, „w Rzymie ulegał złym wpływom”[511]. Mimo, że jego rodzice byli chrześcijanami, to dopiero pod koniec rzymskich studiów przyjął chrzest w roku 366 z rąk papieża Liberiusza[512].

Na początku swej naukowej kariery św. Hieronim odbył studia w Rzymie (360-367) pod kierunkiem nauczyciela Donata Eliusza oraz zaprzyjaźnił się z Rufinem z Akwilei i Heliodorem, biskupem Altinum. Z naukami teologicznymi – głównie z życiem monastycznym i dziełami Hilarego z Poitiers – zetknął się już poza Rzymem, w Trewirze.

[506] Por. EK 2, *Biblijna hermeneutyka*, s. 464.
[507] Por. Hieronim, *Prolog do komentarza Księgi Izajasza*, LG 4, s. 1226.
[508] Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan*, LG 3, s. 66.
[509] Por. EK 2, *Biblijna hermeneutyka*, s. 464.
[510] Por. EK 6, *Hieronim*, s. 851.
[511] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 519.
[512] Por. EK 6, *Hieronim*, s. 851.

Od tamtej pory rozpoczęły się jego pierwsze przygody z przekładem tekstów z języków starożytnych na współczesny język łaciński[513].

Doświadczenia związane z wykształceniem, łączył z licznymi podróżami. Szczególnie upodobał sobie wizyty w miejscach związanych z historią biblijną. Wędrował więc przez Trację, Bitynię, Dalmację, Kapadocję i Cylicję do Antiochii, gdzie z powodu choroby zatrzymał się u Ewagriusza z Pontu, uczestnicząc w wykładach Apolinarego z Laodycei. Wśród miejsc do których przybywał, znalazło się także miejsce bardzo odosobnione, położone na pustyni Chalcydyckiej (k. Antiochii) i zamieszkane przez licznych pustelników (375 r.). Prowadząc życie pustelnicze uczył się języka hebrajskiego i studiował Pismo Święte. Po powrocie do Antiochii (378 r.) przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Paulina[514].

Dzięki podróży do Konstantynopola w 379 r. zapoznał się ze św. Grzegorzem z Nazjanzu, pod którego kierunkiem mógł dalej zgłębiać wiedzę o Piśmie Świętym. Powrót do Rzymu w 382 r. zapewnił mu bliskie kontakty z papieżem św. Damazym i wybitnymi postaciami świata chrześcijańskiego. Papież powołał go na osobistego sekretarza i powierzył Hieronimowi rewizję łacińskich przekładów Pisma Świętego. Okres rzymski (382-385) stał się dla św. Hieronima niezwykle bogaty w osiągnięcia naukowe, związane z przekładem tekstów biblijnych z języka hebrajskiego i greckiego na język łaciński[515].

Warto wspomnieć, że działalność św. Hieronima cieszyła się wielkim zainteresowaniem w środowisku inteligencji rzymskiej, szczególnie w gronie pobożnych niewiast ze znaczących rodów rzymskich – w otoczeniu „wdów lub dziewic z rodów senatorskich, należących do najwyższej arystokracji rzymskiej”[516]. Niewiasty te wspierały materialnie dokonania św. Hieronima, ale przede wszystkim pod jego duchową opieką prowadziły pogłębione życie religijne i intelektualne, uczęszczając na jego wykłady. Gdy św. Hieronim opuścił stolicę imperium, rzymskie patrycjuszki podążyły w ślad za nim, fundując nowe klasztory. Wśród nich były: św. Paula i jej córka Eustochium, czy inna wielka dama rzymska, św. Melania Starsza[517].

[513] Por. tamże.
[514] Por. tamże.
[515] Por. tamże.
[516] HK 1, s. 215.
[517] Por. tamże, s. 215-216.

Po okresie rzymskim, w 385 roku, św. Hieronim wrócił do Antiochii. Z tego miejsca wraz z przyjaciółmi oraz biskupem Antiochii Paulinem, nawiedzał Jerozolimę, Betlejem, Galileę i następnie Egipt, a także Aleksandrię, gdzie słuchał wykładów Dydyma Ślepego. Miejsca te w większości ściśle związane były z osobą i życiem Jezusa Chrystusa. Późne lata swojego życia (od 386 r.) św. Hieronim spędził już w Palestynie, w okolicach Betlejem, w wybudowanym własnym staraniem klasztorze[518].

Życie św. Hieronima upływało wśród wyrzeczeń ascetycznych (często w odosobnieniu, w towarzystwie zaledwie kilku przyjaciół), a także nauki, przekładów tekstów, pisaniu komentarzy (m.in. do Ksiąg Pisma Świętego), zwalczaniu herezji (np. pelagianizmu), płomiennych polemik (traktaty przeciwko Orygenesowi, czy Rufinowi). Już do ostatnich swoich dni związał się z Ziemią Świętą, gdzie żył i nauczał Jezus Chrystus. Tam w okolicach Betlejem, gdzie narodził się Jezus Chrystus, św. Hieronim zmarł dnia 30 września 420 roku „ciesząc się do samego końca jasnym umysłem i do ostatnich dni wykazując gotowość i odwagę do walki”[519].

To, co wyróżniało św. Hieronima spośród wielu chrześcijańskich uczonych tamtego okresu, to świetna znajomość języka hebrajskiego i miejsc związanych z życiem i nauczaniem Jezusa Chrystusa. Wykształcenie z lat młodzieńczych i nauki, które pobierał w Rzymie, były dla św. Hieronima okazją do skutecznego występowania wobec oponentów chrześcijaństwa, dla których elokwencja, znajomość literatury, ogromna wiedza i umiejętności oratorskie, poszanowanie autorytetu papieża i Kościoła, a nade wszystko surowa asceza, stały się symbolem wierności prawdzie zawartej w Objawieniu Bożym i Tradycji kościelnej. Wszystkie te doświadczenia, asceza, studia, nauka, podróże, poznawanie miejsc związanych z życiem i nauczaniem Jezusa Chrystusa, stały się dla św. Hieronima podstawą do wypracowania naukowych zrębów *hermeneutyki biblijnej*. „Z pewnością był on wśród łacińskich Ojców Kościoła największym erudytą, który Zachodowi i średniowieczu pozostawił dziedzictwo niezastąpione przez wiele wieków”[520].

Do osiągnięć prekursora *hermeneutyki biblijnej* powrócił papież Benedykt XV w encyklice *Spiritus Paraclitus*, wydanej w 1920 roku z okazji 1500-lecia śmierci

[518] Por. EK 6, *Hieronim*, s. 851.
[519] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 520.
[520] Tamże.

św. Hieronima. W dokumencie tym Benedykt XV potwierdza starożytną naukę o Boskim natchnieniu Pisma Świętego oraz ponownie wskazuje na walory indywidualne ludzkiego autora natchnionego i jego pism (uporządkowanie materiału, słownictwo, zalety formy i stylu)[521]. Ponadto papież „wyraża zastrzeżenie, sformułowane już w *Providentissimus*, co do «interpretacji alegorycznych», aby wprowadzić do «pełnego sensu» (*sensus plenus*) na podstawie solidnego fundamentu – sensu dosłownego czy historycznego" oraz „aby pragnienie bogactw znaczenia duchowego nie stworzyło w nas pozoru wzgardy dla ubóstwa znaczenia historycznego"[522].

Dla pożytku niniejszych badań, w dalszej części omawianego paragrafu zostaną zacytowane niektóre fragmenty encykliki *Spiritus Paraclitus* Benedykta XV, w których papież przypomina i wyjaśnia zasady interpretacji Pisma Świętego, wprowadzone przez św. Hieronima. Benedykt XV precyzyjnie wykazuje dojrzewanie hermeneutyki u św. Hieronima i jej doniosłość dla rozwoju teologii biblijnej. Cytaty ze św. Hieronima, zamieszczone przez papieża w encyklice zostały poniżej wyróżnione *kursywą*, natomiast papieski komentarz do cytatów zastosowano w zwykłym formacie.

Twórca Wulgaty sformułował zatem następujące zasady interpretacji Pisma Świętego: po pierwsze „*na kartach tych należy szukać pokarmu doskonalącego życie duchowe*. Z tej to racji Hieronim zwykł o Prawie Pańskim rozmyślać w dzień i w nocy, i z Pisma Świętego pożywać chleb z nieba i mannę niebieską, mającą w sobie rozkosz"[523].

Po drugie, „*gdy zachodzi potrzeba, winno się czerpać z Pisma Świętego argumenty, przy pomocy których naświetlamy, utwierdzamy i bronimy prawd wiary*. Wyróżnił się on w tym walcząc ze współczesnymi [sobie] heretykami: wszystkie jego dzieła wspaniale pokazują, jak przekonującą, jak solidną broń czerpał z Pisma Świętego dla pokonania ich"[524].

Wreszcie po trzecie, „*głównym celem zastosowania Pisma Świętego jest posługa słowa, pełniona w sposób święty i owocny*. (…) Chociaż to, co święty Doktor mówi na temat zasad, jakie należy zachować przy korzystaniu z Biblii, odnosi się w największej

[521] Por. HDSZ, s. 315.
[522] Tamże, s. 315-316.
[523] Benedykt XV, *Spiritus Paraclitus*, w: H. Lempa, red., *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana. Biblia w dokumentach Kościoła*, t. 2, Wrocław 1997, s. 69.
[524] Tamże.

części do tych, którzy interpretują, jednak niech mają to na uwadze także kapłani w przepowiadaniu Słowa Bożego”[525].

Św. Hieronim podając zasady właściwej hermeneutyki biblijnej, „na pierwszym miejscu napomina: *rozważmy bardzo pilnie słowa Pisma Świętego, aby w sposób pewny ustalić, co powiedział święty pisarz*. Nie można zapominać o tym, że Hieronim, gdy zachodziła potrzeba, miał zwyczaj sięgać do kodeksu pierwotnego (oryginalnego), porównywać jedną interpretację z drugą, dokładnie badać znaczenie słów i, gdy zakradł się jakiś błąd, ukazywać jego przyczyny, by w ten sposób usunąć wszelką wątpliwość dotyczącą danej perykopy”[526].

Gdy zgodnie ze wskazówkami zostanie wypełniony pierwszy warunek, w dalszym kroku „należy poszukiwać znaczenia i myśli zawartych w słowach, ponieważ *temu, kto bada Pismo Święte, nie są tak konieczne słowa jak ich znaczenie*. Bynajmniej nie przeczymy, że Hieronim w poszukiwaniu tego znaczenia, idąc w ślad doktorów łacińskich oraz niektórych greckich wcześniejszego okresu, może na początku zbyt wielką wagę przypisywał tłumaczeniom alegorycznym. Rzeczywiste umiłowanie Ksiąg świętych, ustawiczny wysiłek w poznaniu ich i dogłębnym zrozumieniu sprawiły, że wzrastał coraz bardziej we właściwej ocenie sensu wyrazowego i przedstawił zdrowe zasady w tej materii. Ponieważ one również obecnie gwarantują wszystkim bezpieczną drogę do uchwycenia pełnego sensu Ksiąg świętych, stąd pokrótce je wyłożymy”[527].

Następnie zostaną przedstawione zasady rozumienia sensu wyrazowego. „A więc na pierwszym miejscu winniśmy zwrócić uwagę na tłumaczenie wyrazowe czyli historyczne: *Zawsze napominam roztropnego wykładowcę, ażeby nie zadowalał się przesadnymi interpretacjami oraz tym, co krótko mówiąc, jest dowolnie wykoncypowane, lecz trzeba zwrócić uwagę na to, co jest wcześniej, w środku i później, łącząc wszystko co zostało napisane*. Dodaje ponadto, że fundamentem wszelkiego rodzaju interpretacji jest sens wyrazowy. Nie wolno sądzić, że nie ma go wtedy, gdy coś jest powiedziane w przenośni (obrazowo). *Często bowiem sama historia jest przedstawiona w sposób metaforyczny*. Tych zaś, którzy sądzą, że nasz Doktor w odniesieniu do niektórych miejsc Pisma Świętego był przekonany, że są pozbawione

[525] Tamże, s. 70.
[526] Tamże.
[527] Tamże.

sensu wyrazowego, on sam wyprowadza z błędu: *nie przekreślamy historii, lecz przyznajemy pierwszeństwo rozumieniu duchowemu*”[528].

Teraz następuje przejście od sensu wyrazowego (zewnętrznego) do sensu duchowego (wewnętrznego). „Po wystarczającym zaś uwzględnieniu sensu wyrazowego, czyli historycznego, szuka się znaczenia wewnętrznego i wyższego, ażeby karmić ducha wspaniałą ucztą. [Św. Hieronim] …upomina wszakże, że przy poszukiwaniu tego bardziej wewnętrznego sensu, należy zastosować specjalną metodę *byśmy idąc za bogactwami duchowymi nie wydawali się potępiać* (lekceważyć) *ubóstwa historii*. W tej właśnie sprawie czyni roztropną uwagę, że nie należy odstępować od przykładu Chrystusa i Apostołów, którzy chociaż patrzą na Stary Testament jako na przygotowanie i zapowiedź Nowego Przymierza, i dlatego wiele miejsc tłumaczą w sposób typiczny, jednak nie sprowadzają wszystkiego do typicznego znaczenia”[529].

Na koniec św. Hieronim dochodzi do sedna swej nauki. „Gdy zaś idzie o sposób wykładania i przedstawiania, to ponieważ chodzi w tym o ujawnienie wierności przez szafarzy Bożych tajemnic, stwierdza św. Hieronim, że *na pierwszym miejscu należy zachować prawdę interpretacji* i że *jest obowiązkiem interpretatora wykładać nie to, co sam chciałby ujrzeć, lecz to, o czym myślał ten, którego komentuje*. Dodaje zaś, *że jest rzeczą bardzo trudną* (niebezpieczną) *przemawiać w Kościele, by na skutek niewłaściwej interpretacji Ewangelii Chrystusa nie stała się ona Ewangelią człowieka*. Wreszcie *w wykładaniu Pisma Świętego potrzeba nie pięknie ułożonych słów, okraszonych kwiecistymi mowami, lecz erudycji i prostoty prawdy*”[530].

Podsumowując, aby zapytać o właściwe rozumienie tekstów Pisma Świętego, trzeba najpierw podjąć trud poznania oryginalnego języka, miejsca, kultury, zwyczaju i okoliczności życia Autora Natchnionego. W pewnym sensie odpowiedzi na wszelkie pytania związane z Pismem Świętym można odnaleźć już w nim samym. Jednak poszerzenie wiedzy o okoliczności powstawania świętych Ksiąg, życia świętych postaci i wydarzeń z Pisma Świętego, sprzyja owocniejszym badaniom nad Objawieniem Bożym, a tym samym właściwej jego interpretacji. Późniejsze wieki nad wyraz się o tym

[528] Tamże.
[529] Tamże, s. 71.
[530] Tamże.

przekonają, czy to w okresie reformacji, czy zwłaszcza w XX wieku, gdy między innymi szkoła Rudolfa Bultmanna podważy historyczną wiarygodność Ksiąg Pisma Świętego.

Znaczącym przykładem zastosowania hermeneutyki św. Hieronima może być jego bezzwłoczna reakcja na pewną kontrowersję, która nasiliła się w drugiej połowie IV wieku. W Kościele Zachodnim znani teologowie, jak św. Hilary, św. Zenon z Werony czy św. Ambroży z Mediolanu głosili „stałe dziewictwo" Maryi. „Jednak w Rzymie, w 380 roku, niejaki Helwidiusz napisał dziełko, które miało udowodnić, że Maryja miała kilkoro dzieci; wychwalało ją jako godną podziwu matkę rodziny. Jego celem było dowieść, że dziewictwo nie jest wyższe od macierzyństwa"[531].

W odpowiedzi na błędy Helwidiusza, św. Hieronim odwołał się do fragmentu Pisma Świętego, stosując właściwą hermeneutykę jego treści, a także przekazów tradycji kościelnej. Ponieważ w Piśmie Świętym znajduje się wzmianka o braciach Jezusa[532], to znając kulturę żydowską i kontekst znaczenia terminu „bracia" wiadomo, „że chodzi o kuzynów Jezusa, Jego krewnych w szerszym znaczeniu. W języku aramejskim nie ma słowa na oznaczenie «kuzyna»"[533].

Niewłaściwa interpretacja Pisma Świętego doprowadziła do kilkuwiekowego zamętu na tym tle. Okazuje się bowiem, że kwestia „stałego dziewictwa" Maryi dyskutowana była już w III wieku (wtedy żarliwym obrońcą dziewictwa Maryi był Tertulian oraz Orygenes), a rozpowszechniła się w wieku IV (w obronie dziewictwa Maryi stanął św. Epifaniusz z Salaminy, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży), w którym osiągnęła swój szczyt i powszechną akceptację do tego stopnia, że ci którzy nie bronili dziewictwa Maryi, postrzegani byli jako heretycy. Kontrowersja tak jednak została przezwyciężona dopiero w V wieku, niedługo przed rozpoczęciem obrad Soboru Efeskiego i „dziewictwo Maryi po narodzeniu Jezusa stało się wówczas powszechnym twierdzeniem"[534].

Helwidiusz mylnie zinterpretował ten fragment Pisma Świętego, który mówił o tzw. „braciach" Jezusa Chrystusa. Podobne interpretacje wysuwali Eunomiusz z Kyzikos, Bonozus oraz Jowinian, których nauki zostały odrzucone przez tradycję Kościoła. Zwolennicy „rodzeństwa" Jezusa Chrystusa nie znajdowali w Piśmie Świętym żadnego

[531] HDZZ, s. 498.
[532] Por. Mt 12, 46-50; Mk 3, 31-35; Łk 8, 19-21; J 2, 12; 7, 3. 5. 10; Dz 1, 14; 1 Kor 9, 5; Ga 1, 19.
[533] HDZZ, s. 499.
[534] Tamże, s. 498.

potwierdzenia swoich tez, „niemożliwe jest zatem przedstawienie dowodu historycznego, że Jezus miał braci *sensu stricto*, to znaczy synów Maryi, Jego Matki”[535].

Należy zatem wysunąć następujący wniosek, że czytając Pismo Święte, trzeba się trzymać zdrowej wykładni nauki Kościoła i jego sprawdzonej interpretacji poszczególnych fragmentów Biblii. Gdy interpretację Słowa Bożego dokonuje się w oderwaniu od hermeneutyki kościelnej, łatwo o błędne interpretacje i w konsekwencji o narastający zamęt. Chodzi zatem o to, aby nie starać się zobaczyć w Piśmie Świętym tego, czego tam nie ma, lecz mimo wszystko starać się odczytać i zinterpretować z pożytkiem przesłanie tam zawarte. Ponieważ „jest obowiązkiem interpretatora wykładać nie to, co sam chciałby ujrzeć, lecz to, o czym myślał ten, którego komentuje”[536]. Metodę tę realizuje zasada tak zwanego „finalizmu biblijnego”, która pozwala na stosowanie wypróbowanych przez Kościół praktyk interpretacji[537].

Według tej zasady, Kościół zachęca nie tylko do czytania Pisma Świętego, czy poznawania i weryfikowania historycznych faktów w nim zawartych, ale nade wszystko zachęca do medytacji nad Słowem Bożym, gdyż w czynności tej decydujący udział ma jego Główny Autor – Duch Święty. Jeśli w ten sposób Słowo Boże będzie interpretowane – z pomocą Ducha Świętego – wtedy można będzie uniknąć wielu nieporozumień i błędów, a w konsekwencji gorszącego zamętu. „W tym sensie *Spiritus Paraclitus* Benedykta V zawiera już zarodek struktury *Dei Verbum* II Soboru Watykańskiego”[538].

1.3.6.4. Reforma gregoriańska

Św. Grzegorz Wielki (ok. 540-604), pierwszy papież zakonnik, mnich benedyktyński, żyjący według reguły św. Benedykta z Nursji, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła. Przez duchowieństwo i lud rzymski został ogłoszony 64. papieżem w roku 590[539]. Pochodził ze szlacheckiego rodu senatorskiego, w 572/573 został prefektem miasta Rzym. Po śmierci ojca, Gordiana, ufundował sześć klasztorów w odziedziczonych posiadłościach na Sycylii, a rodzinny pałac przekształcił na klasztor św. Andrzeja.

[535] Tamże, s. 499.
[536] Benedykt XV, *Spiritus Paraclitus*, w: H. Lempa, red., *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana. Biblia w dokumentach Kościoła*, s. 71.
[537] Por. HDSZ, 314-316.
[538] Tamże, s. 316.
[539] Por. EK 6, *Grzegorz I Wielki*, 324-325.

Był doradcą papieża Pelagiusza II, a po jego śmierci, mimo początkowej niechęci, przyjął sakrę biskupią[540].

Reguła benedyktyńska wywarła szczególnie silny wpływ na pontyfikat Grzegorza Wielkiego, a podstawą tej reguły było bezwzględne posłuszeństwo i porządek. Dlatego papież św. Grzegorz, dążył do uporządkowania Kościoła, jako instytucji scentralizowanej i zhierarchizowanej. Najwyraźniej rys tej formacji uwidocznił się w licznych pismach św. Grzegorza. Na dorobek ten składają się jego *Listy* (854!), *Pisma* – wśród nich takie perły chrześcijańskiej literatury jak *Księga reguły pasterskiej*; *Moralia* (*Komentarz do Księgi Hioba*) i *Komentarze* (do *Pieśni nad Pieśniami*, *Pierwszej Księgi Królewskiej*); *Zbiory homilii*; *Dialogi o życiu i cudach ojców italskich*; *Teksty liturgiczne* (*Sakramentarz Gregoriański*, *Antyfonarz gregoriański*); *Księga pontyfikatów* (biografii papieży); *Dziennik biskupów rzymskich* (księga formularzy kancelarii papieskiej); oraz bogate nauczanie: o Chrystusie, aniołach, chrzcie świętym, pokucie, małżeństwie, prymacie następcy św. Piotra, czyśćcu, kulcie świętych – ich relikwii i obrazów[541].

Papież św. Grzegorz, wychowany w karności i posłuszeństwie, zaprowadził ład w Kościele, odnowił struktury organizacyjne i przywrócił karność wśród duchowieństwa. Kościół postrzegał jako instytucję niezależną od świeckich struktur. Zwalczał nepotyzm, symonię i propagował celibat. Zachęcał duchowieństwo do ciągłej pracy duszpasterskiej i misyjnej. Za pontyfikatu papieża św. Grzegorza programem misji objęte zostały obszary zamieszkane przez Anglosasów, Galów, Longobardów czy Wizygotów (iberyjskich). Misjami zajmowali się przede wszystkim jego bracia z Zakonu Benedyktynów[542].

Także po dziś dzień utrzymywany jest przez papieży zwyczaj określania samych siebie jako *Servus servorum Dei* („Sługa sług Bożych"). Tytuł ten jako pierwszy przyjął i stosował właśnie św. Grzegorz Wielki, gdyż cechą charakterystyczną jego pontyfikatu była służba najuboższym i potrzebującym. Na ten cel papież przeznaczał część dóbr kościelnych. Postawa miłosierdzia i czyny miłości świadczone przez św. Grzegorza Wielkiego sprawiły, że przez społeczność chrześcijańską postrzegany był jako prawdziwy Ojciec Kościoła. Za jego pontyfikatu instytucja Kościoła i papiestwo odzyskały swoją dawną świetność i autorytet[543].

---

[540] Por. B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 607.
[541] Por. tamże, 608-614.
[542] Por. HK 1, s. 217; 338-339.
[543] Por. B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 607.

Pasterska troska św. Grzegorza Wielkiego okazała się owocna także w liturgii mszalnej. To dzięki staraniom papieża Grzegorza uporządkowano *Kanon Rzymski*, którego pierwotna wersja przetrwała do połowy XX wieku. Zbudował też podstawy tzw. „mszy gregoriańskiej". On także wprowadził do liturgii Kościoła łacinę jako język obowiązujący w Kościele Zachodnim[544].

Słynnej „reformie" podlegały nie tylko kwestie organizacyjne i dyscyplinarne wśród duchowieństwa. Szczególnie ulubionym obszarem reformy dla św. Grzegorza stała się także muzyka kościelna. Zgodnie z tradycją papież zebrał i usystematyzował teksty oraz melodie chorałowe w jeden wielki *Antiphonarius*. Nie był jednak kompozytorem melodii, ani twórcą śpiewu gregoriańskiego (*Cantus Gregorianus*)[545].

Sedno nauki św. Grzegorza Wielkiego streszcza się w jego *Regule pasterskiej* (*Liber regulae pastoralis*). To w niej papież przypominał duchowieństwu, że każdy pasterz Kościoła jest nade wszystko sługą Objawienia Bożego. Papież przestrzegał zatem przed nierozważnym używaniem Bożego słowa, by uniknąć błędów mogących wprowadzać zamęt w Kościele. Historia Kościoła zna wiele takich przypadków, kiedy zwłaszcza teologowie, nieroztropnie interpretując Objawienie Boże, popadali w herezje i pociągali za sobą licznych naśladowców. Epoka patrystyczna także zmagała się z licznymi błędami, których konsekwencje trwają po dziś dzień. Grzegorz Wielki radził więc kapłanom: „Pasterz niech będzie roztropny w milczeniu, a pożyteczny w mówieniu"[546].

Z drugiej strony, również brak konkretnej reakcji na powstające błędy może się zakończyć zupełnym chaosem, którego konsekwencją będzie porzucenie dyscypliny, a wraz z nią także moralności i odpowiedzialności za dziedzictwo, które pozostawił Kościołowi i jego pasterzom Jezus Chrystus. Sytuacja taka może wystąpić wówczas, gdy np. „nierozważni pasterze, w obawie przed utratą ludzkich względów, często powstrzymują się od otwartego głoszenia tego, co słuszne. Nie strzegą owczarni z gorliwością dobrych pasterzy, ale postępują jak najemnicy, uciekając w obliczu nadchodzącego wilka i zasłaniają się milczeniem"[547].

Zadaniem więc pasterzy jest odważnie strzec Bożej „owczarni" i tego, co dla niej stanowi pożywienie – czyli Objawienia Bożego – jako zbawiennego pokarmu, bez

[544] Por. tamże, s. 611.
[545] Por. tamże, s. 611-612.
[546] Grzegorz Wielki, *Reguła pasterska*, LG 4, s. 265.
[547] Tamże.

domieszki trucizny w postaci szkodliwej nauki. Pasterz ma zatem stanąć naprzeciw niebezpieczeństwu, to znaczy „odważnym słowem stanąć w obronie owczarni przeciw władcom tego świata (…), stawić czoła wojującym bezbożnym ze względu na umiłowanie sprawiedliwości”[548].

Zdaniem św. Grzegorza Wielkiego, lekceważenie odpowiedzialności za zbawienie Bożej owczarni, zwłaszcza gdy otrzymało się od Zbawiciela wszelkie środki do przewodzenia wspólnocie, jest postawą haniebną. Parafrazując słowa *Księgi Izajasza*, takich niekompetentnych i niegodnych pasterzy św. Grzegorz upomina słowami: „To nieme psy, niezdolne, by zaszczekać”[549].

Prorok Izajasz wiedziony tą samą gorliwością, wyrzucał ówczesnym kapłanom żydowskim: „Stróże jego – są wszyscy ślepi, niczego nie widzą. Oni wszyscy to nieme psy, niezdolne do szczekania; marzą sennie, wylegują się, lubią drzemać. Lecz te psy są żarłoczne, nienasycone. Są to pasterze niezdolni do zrozumienia. Wszyscy oni zwrócili się na własne drogi, każdy bez wyjątku szuka swego zysku. «Chodźcie! Ja wezmę wina; upijmy się sycerą! Jutro będzie podobne do dziś, ponad wszelką miarę»”[550]. Oto diagnoza stanu duchowego i moralnego ówczesnych kapłanów żydowskich, dokonana przez Proroka Izajasza. A św. Paweł w *Liście do Filipian*, dopowie: „bo wszyscy szukają własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa”[551].

Św. Grzegorz ukształtowany w „żelaznej dyscyplinie” benedyktyńskiej reguły, powodowany poczuciem odpowiedzialności za Kościół, podjął odważną i nieodwołalną decyzję o zaprowadzeniu ładu najpierw wśród duchowieństwa, by następnie za pośrednictwem „dobrych pasterzy” dokonać odnowy całego ówczesnego Kościoła. Ponieważ papież był świadomy złego stanu kapłanów, dlatego brał sobie do serca słowa Pisma: „Prorocy twoi miewali dla ciebie widzenia próżne i bezsensowne; nie odsłaniali twej nieprawości, by cię nakłonić do nawrócenia”[552].

Pismo Święte przez „proroków” rozumie wszystkich „nauczycieli” (tj. biskupów, kapłanów, diakonów, teologów, katechetów), głoszących Słowo Boże. Jeżeli zatem ci nauczyciele „miewali widzenia próżne”, to znaczy głosili rzeczy mało ważne, a wręcz

[548] Tamże.
[549] Tamże.
[550] Iz 56, 10-12.
[551] Flp 2, 21.
[552] Lm 2, 14.

nieistotne, pomijając sedno sprawy – nie ujawniali przemijalności rzeczy obecnych, ukazując przyszłe – to w jaki sposób ich słuchacze mieli się zbawić, albo przynajmniej odnieść korzyść duchową? Dlatego św. Grzegorz w swej *Regule pasterskiej* podsumowuje: „Słowo Boże wyrzuca im [prorokom – nauczycielom] fałszywe widzenia, bo lękając się wystąpić przeciwko złu, tchórzliwie schlebiają grzesznikom, obiecując bezpieczeństwo. Nie odsłaniają nieprawości grzeszników, ponieważ powstrzymują się od karcenia”[553].

Wniosek z nauki św. Grzegorza nasuwa się taki, że obok głoszenia Ewangelii, czy kształcenia w jej duchu, Kościół musi podejmować także misję dyscyplinarną, czyli porządkującą nie tylko kwestie doktrynalne, lecz także życie obyczajowe, które w jakiś sposób wynika właśnie z właściwego i nie budzącego wątpliwości nauczania.

Pasterskie rady św. Grzegorza najtrafniej zinterpretować odwołując się np. do nauki św. Augustyna z Hippony. W *Traktacie Przeciw Faustusowi*, Doktor Łaski wyjaśnił zasady postępowania z teologami, uparcie tkwiącymi w błędach: „Mimo jednak naszej nauki wielu narzuca nam swoje zwyczaje wprost temu przeciwne. Niektóre z nich mamy obowiązek potępić, inne znów skarcić, ale jesteśmy zmuszeni je znosić, dopóki nasze upomnienia nie odniosą skutku”[554].

Pasterska troska w powiązaniu z pasterską cierpliwością, są cechami „dobrych pasterzy”, dla których nade wszystko liczy się dobro powierzonych ich pieczy wiernych. Wedle ewangelicznej zasady o pszenicy i chwaście: „Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”[555].

Dlatego św. Grzegorz idąc za św. Pawłem Apostołem nauczał, że każdy kapłan czy teolog musi być sługą Objawienia Bożego i jego heroldem, „aby mógł przekazywać zdrową naukę i przekonywać opornych”[556]. Analogiczną naukę odnaleźć można u starotestamentalnego proroka Malachiasza: „Wargi kapłana powinny strzec wiedzy, a wtedy pouczenia będą u niego szukali, bo jest on wysłannikiem Pana Zastępów”[557].

[553] Grzegorz Wielki, *Reguła pasterska*, s. 266.
[554] Augustyn z Hippony, *Traktat Przeciw Faustusowi*, LG 1, s. 998.
[555] Mt 13, 30.
[556] Tt 1, 7.
[557] Ml 2, 7.

A prorok Izajasz w obliczu występków narodu wybranego, wzywa do prawdziwej konfrontacji ze złem: „Krzycz na całe gardło, nie przestawaj, podnoś twój głos jak trąba”[558]. Kto zatem staje się kapłanem lub teologiem, staje się równocześnie „Bożym heroldem” i ma ogłaszać nadejście straszliwego Sędziego, który się zbliża[559]. Objawienie Boże zawiera właśnie tę „wiedzę”, którą należy w odpowiednim czasie przekazywać Ludowi Bożemu, jako duchowy pokarm oraz rękojmię zbawienia[560].

Kolejną przestrogą dla głosicieli Słowa Bożego jest papieska uwaga, by unikać wszelkich błędów w nauczaniu, gdyż przynoszą one „rany zadane sercu słuchacza”[561]. Co przez to rozumie św. Grzegorz? Zawsze wtedy, gdy głoszący Słowo Boże pragnie uchodzić za mądrego, wprowadza zamęt i zakłóca harmonię więzi jedności. A więc – jak zauważa św. Grzegorz – „Nie więcej rozumieć, niźli potrzeba rozumieć, lecz rozumieć ku trzeźwości”[562].

Nauczać zatem należy wedle zasady podanej przez św. Pawła Apostoła w *Liście do Rzymian*: „Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył”[563].

Również zbyteczne wielomówstwo kapłanów zostało przez św. Grzegorza wręcz potępione. Papież dostrzega w nim szkodliwy wpływ na wierzących, przyrównując je do grzechu niepowściągliwości (nieczystości), opisanego w *Księdze Kapłańskiej*[564]. Św. Grzegorz zauważa więc, że kapłan ulegający wielomówstwu, nieostrożnie trwoni ziarno Słowa Bożego – jego potencjał – narażając je na wzgardę u słuchaczy. Teologowie chorujący na próżne dociekania psują wiernych zatrutymi naukami i w ten sposób sprowadzają ich na manowce[565].

Św. Grzegorz Wielki – rzymianin – wiernie zachowywał w swej nauce wszystko to, co było dziedzictwem Kościoła w poprzednich wiekach. Natomiast to, co zasługiwało na odnowę, zostało przez św. Grzegorza przepracowane wedle rzymskiej zasady *honeste vivere* (żyć uczciwie). *Honesta vita beata est* – godziwe życie jest szczęśliwe – mawiali

[558] Iz 58, 1.
[559] Por. Rz 2, 5.
[560] Por. Mt 14, 16.
[561] Grzegorz Wielki, *Księga Reguły Pasterskiej*, Poznań 1948, s. 42.
[562] Tamże, s. 43.
[563] Rz 12, 3.
[564] Por. Kpł 15, 2.
[565] Por. Grzegorz Wielki, *Księga Reguły Pasterskiej*, s. 43.

starożytni Rzymianie[566]. Uczciwe życie bowiem podoba się Bogu, jak uczy tego Pismo Święte w *Księdze Przysłów*: „Dlatego będziesz iść drogą prawych, trzymać się ścieżek uczciwych; gdyż ludzie prawi posiądą ziemię, uczciwi rozmnożą się na niej; nieprawych wygładzą z ziemi, z korzeniami wyrwie się przewrotnych”[567]. Natomiast: „Przekleństwo Pańskie na domu występnego, On błogosławi mieszkanie uczciwych; On się naśmiewa z szyderców, a pokornym udziela swej łaski. Mądrzy dostąpią chwały, udziałem głupich jest hańba”[568].

[566] C. Michalunio, *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów i powiedzeń*, Kraków 2008, s. 188.
[567] Prz 2, 20-22.
[568] Tamże, 3, 33-35.

1.4. ROZUMIENIE OBJAWIENIA BOŻEGO W DOBIE SCHOLASTYKI

Na okres wczesnego chrześcijaństwa składają się następujące etapy: *chrześcijaństwo pierwotne* (do ok. 325 r.), *okres prześladowań* (do 313 r.) oraz *późna starożytność chrześcijańska* (od 313 – 476 r.). Epokę apostolską i poapostolską kończą cztery pierwsze sobory powszechne: *Nicejski I* (325 r.), *Konstantynopolitański I* (381 r.), *Efeski* (431 r.), *Chalcedoński* (451 r.) oraz reforma papieża św. Grzegorza Wielkiego.

Niedługo po Soborze Chalcedońskim w roku ok. 476 upada Imperium Rzymskie. Od tej daty – umownie rzecz biorąc – rozpoczyna się epoka średniowiecza, którą w XVI wieku zakończą dwa znaczące wydarzenia: *wystąpienie Marcina Lutra* oraz *katolicka kontrreformacja* z powszechnym *Soborem Trydenckim*. Dla Objawienia Bożego nadszedł czas bujnego rozkwitu myśli teologicznej, zogniskowanej zwłaszcza wokół wielkich ośrodków intelektualnych ówczesnej Europy. Epoka średniowiecza to „złote millennium" dla Objawienia Bożego.

1.4.1. Od szkół do uniwersytetów

Okres *scholastyki* wyrósł na fundamencie potrzeby gruntownego uporządkowania depozytu wiary (Objawienia Bożego). Punktem wyjścia dla scholastyki stała się cywilizacja starożytna oraz potrzeba chrystianizacji ludów barbarzyńskich ówczesnej Europy. „W tym czasie Kościół odgrywa kapitalną rolę w zachowaniu kultury mitycznej, pogańskiej i chrześcijańskiej. Ewangelizuje on wsie. Wschodnie i zachodnie klasztory kopiują manuskrypty, studiują Pisma, są centrami studiów i nauczania religijnego. Wielka liczba synodów lokalnych lub regionalnych ma wówczas miejsce w krajach europejskich"[569].

Przez historyków epoki oświecenia (XIX w.) okres średniowieczny uznawany był za niewystarczająco jeszcze dojrzały lub za okres „wieków ciemnych", a to wysoce niesprawiedliwa ocena „złotego millenium" dla Kościoła Katolickiego. *Media tempestas*, czyli wieki średnie (pośrednie), to długi okres trwający nawet ponad tysiąc lat, pomiędzy wiekiem V – licząc umownie od upadku cesarstwa rzymskiego (476 r.) – do upadku Konstantynopola (1435 r.) lub nieco dalej (XVI w.), do wystąpienia Marcina Lutra i schizmy Zachodniej (1517 r.) oraz katolickiej kontrreformacji zwieńczonej uchwałami

[569] HDSZ, s. 63.

Soboru Trydenckiego (1545-1563). Jak widać wyraźnie, „złote millenium" średniowiecza jest najdłuższym w historii Europy okresem silnej i stabilnej cywilizacji, łączącej wartości duchowe z doczesnymi. „Właśnie ten stan cywilizacji i spokoju pozwolił Kościołowi rozprzestrzenić się niezmiernie szybko, a to zwłaszcza między maluczkimi, ujarzmionymi, niewolnikami – rozkwitła Wiara Święta. (…) Rozprzestrzenienie się chrystianizmu było tak szybkie, że pomimo wybuchłych już w całej pełni prześladowań, pomimo niezmiernie uciążliwej walki, jaką Kościół musiał staczać (…), Ewangelia przekroczyła już nawet granice imperium. (…) Epoka ta była wynikiem całej pracy ubiegłych stuleci, gdy, aby dokładnie przeprowadzić sprawę nawrócenia barbarzyńców, Kościół musiał zająć się całokształtem wychowania rodzin, społeczeństw, ludzkości; urabiając i kształtując dusze tych ludzi, samo przez się stał się on ich przewodnikiem. Jako jedyny przedstawiciel prawdziwej sprawiedliwości, obrońca i kierownik porządku społecznego, silnie oparty o szerokie warstwy ludu i wzniesiony ponad narodowości – Kościół był w tej wielkiej konfederacji narodów: sędzią, opiekunem i rozjemcą"[570].

Podczas, gdy dla historyków oświeceniowych średniowiecze to tylko „wieki średnie" (przejściowe) i okres „zdegenerowanej filozofii", to dla Kościoła i jego doktryny, średniowiecze to okres „scholastyki". Przez termin „scholastyka" należy rozumieć czas intelektualnego rozwoju, nauki, szkół i uniwersytetów – czyli rozwój szkolnictwa wyższego. Nauka w tym okresie polegała przede wszystkim na studiowaniu tekstów Pisma Świętego i Ojców Kościoła oraz poszukiwaniu mądrości zawartej w Objawieniu Bożym. Owocem tych refleksji stała się tak zwana „metoda scholastyczna" – czyli uporządkowana forma rozważania argumentów twierdzących i przeczących, solidna baza pojęciowa oraz subtelna intelektualna analiza źródeł[571].

Synteza tych intelektualnych analiz znalazła swoje ostateczne ujście w tworzeniu *summ* czy też *kwestii* w dziedzinie teologii i filozofii[572]. W praktyce polegało to na znajdywaniu intelektualnego uzasadnienia prawd zawartych w Objawieniu Bożym. Również w oparciu o prawdy objawione odkrywano teksty pogańskich filozofów, których teorie uznawano za prawdy rozumowe (Sokrates, Platon, Arystoteles). Najsilniejszymi kierunkami myśli okresu scholastyki okazały się nurty średniowiecza dojrzałego

[570] J. Tyszkiewicz, *Inkwizycja hiszpańska*, s. 33-34; 42.
[571] Por. EK 17, *Scholastyka*, s. 1269-1271.
[572] Por. EK 18, *Summa*, s. 1204.

i późnego: *tomizm*, *augustianizm*, *skotyzm* i *ockhamizm*. Dla scholastyki, po zakończeniu wieków średnich, nadejdzie jeszcze czas odrodzenia w drugiej połowie XIX wieku w postaci „neoscholastyki”[573].

Dla doktryny Słowa Bożego okres przejściowy z późnej starożytności (patrystyki) do wczesnego średniowiecza (scholastyki, do około 1054 r.), jest czasem głębokiego przenikania się dwóch światów. Powoli tworzy się stały „kręgosłup” doktryny chrześcijańskiej, czyli najważniejsze dogmaty wiary katolickiej. „Na Zachodzie wybiła godzina spokojnego posiadania treści wiary. Ta ostatnia jest przedmiotem coraz bardziej racjonalnej refleksji, w stosunku do której walka przeciw heretykom pozostaje drugoplanowa. W porównaniu z epoką patrystyczną środek ciężkości refleksji doktrynalnej przesunął się z apologii wiary na jej metodyczny wykład”[574].

Podczas gdy w starożytności chrześcijańskiej autorytetem cieszyli się „naoczni świadkowie” Jezusa Chrystusa (por. 2 P 1, 16), a następnie Ojcowie Kościoła, to w scholastyce dziedzictwo autorytetu i powagi przyjęli tak zwani „mistrzowie” szkół i uniwersytetów teologicznych. Ich refleksja teologiczna skupiała się w ramach działalności kilku „wyższych szkół katechezy czy teologii (Justyna w Rzymie, Klemensa i Orygenesa w Aleksandrii, później szkoła antiocheńska). Rozkwitały też centra intelektualne, oddające się lekturze Pisma i refleksji nad wiarą”[575].

Początkowo – w okresie przejściowym na progu średniowiecza – refleksja nad Objawieniem Bożym toczyła się w *szkołach katedralnych* i *szkołach klasztornych*. Szkoły katedralne powstawały przeważnie przy katedrach biskupich, którymi byli wielcy teologowie, cieszący się niezachwianym autorytetem w ówczesnym świecie. Natomiast szkoły klasztorne zakładane przez zakony, obok lektury Pisma Świętego i refleksji nad wiarą, odgrywały niebagatelną rolę w przekazie kultury, rozumieniu Pisma Świętego, nauczaniu niezbędnym w duszpasterstwie oraz w wykładzie tak zwanych *sztuk wyzwolonych*. „Te dwa typy szkół stosowały ten sam typ nauczania (gramatyka, retoryka, dialektyka) i miały punkt wspólny: nauczał w nich mistrz, którego uznany autorytet budował reputację szkoły i przyciągał studentów. To w nich zostały opracowane, od X do XII wieku, pierwsze zarysy metody scholastycznej, wiedzy o szkole.

[573] Por. EK 13, s. 921-922.
[574] HDSZ, s. 64.
[575] Tamże, s. 65.

Teologia staje się tutaj dyscypliną «szkolną», będąc przedmiotem nauczania i badań. We Francji szkoły katedralne z Laon (Jan Szkot Eriugena, Anzelm z Laon), Chartres (Jan z Salisbury) i Paryża (Abelard, który studiował w Laon), szkoła klasztorna wiktorynów (Hugon ze św. Wiktora) odgrywają zatem ważną rolę w ewolucji metody teologicznej”[576].

Powstanie *uniwersytetów* przypada już na dojrzały etap scholastyki[577]. Pojęcie „uniwersytet” w średniowieczu nie istniało, wystąpiło dopiero w XIV wieku w Niemczech[578]. Znane były jednak tak zwane *universitas*, czyli zgromadzenia mistrzów lub wydziałów, czy też zbiorowiska studentów według swych narodowości, albo też organizacje (korporacje) zrzeszające wielkich mistrzów oraz studentów[579].

Średniowieczne uniwersytety wyrosły na fundamencie szkół katedralnych i klasztornych. „Uniwersytety rodzą się z owych szkół: z powodu ich względnej dekadencji niektórzy mistrzowie pragną pracować niezależnie i zakładają własne, «wolne» szkoły wyższe”[580]. Ich naturalnym środowiskiem stały się tak zwane „centra intelektualne”, czyli prestiżowe szkoły wyższe, których sława trwa po dziś dzień (Paryż, Bolonia, Oksford)[581].

Szkoły wyższe, tak zwane uniwersytety, w odróżnieniu od szkół katedralnych, zrzeszały wielu wybitnych mistrzów głównych dyscyplin, na przykład: teologii, prawa, medycyny, propedeutyki, czy filozofii (*artes liberales* – sztuki wyzwolone, czyli: gramatyka, retoryka i dialektyka w *trivium*, arytmetyka, geometria, muzyka i astronomia w *quadrivium*). Szkoły wyższe posiadały swoją konstytucję, aprobatę Kościoła i państwa oraz znaczące przywileje[582]. „Pierwsze uniwersytety są zatem owocem inicjatywy samych nauczycieli, ale uzależnione są również od papieży, którzy z kolei je fundowali. W tych nowych instytucjach teologia, jako królowa nauk, jest ukoronowaniem wszystkich dyscyplin”[583].

Na wzór wielkich ówczesnych zakonów dominikanów, franciszkanów, karmelitów, czy augustianów, podobnie każdy z powstałych uniwersytetów średniowiecznych cieszył

[576] Tamże, s. 65-66.
[577] Por. EK 19, s. 1360-1361.
[578] Por. HDSZ, s. 66.
[579] Por. tamże.
[580] Tamże.
[581] Por. tamże.
[582] Por. tamże.
[583] Tamże.

się swoją autonomią, wprowadzając pluralizm w poznanie i rozumienie Objawienia Bożego. Jednym z głównych zadań szkół wyższych stały się debaty nad punktami, których nie rozstrzygnęły sobory. Prócz tego średniowieczne uniwersytety zajmowały się rozwijaniem teologii jako dyscypliny naukowej, a temu służyła właściwie skonstruowana metodologia naukowa[584].

1.4.2. Nowatorstwo metody scholastycznej

W rozumieniu i interpretacji Pisma Świętego, jako spisanego Objawienia Bożego oraz Tradycji (Ojców Kościoła), szkoły wyższe poczyniły konkretne postępy i położyły fundamenty pod kościelną hermeneutykę biblijną. Wśród nowych metod teologicznych – obok metody monastycznej uzależnionej od patrystyki (medytacyjnej, kontemplacyjnej) – na szczególną uwagę zasługuje twierdzenie św. Anzelma z Canterbury: *fides quaerens intellectum* – wiara szukająca zrozumienia (wyjaśnienia)[585].

Podążając za myślą św. Anzelma z Canterbury, wyróżnić należy następujące etapy metody teologicznej: *lectio*, *sententia*, *quaestio*, *disputatio*, *summa* i *ordo doctrina* – w ten sposób w metodzie tej przechodzi się od *sacra pagina* do *sacra doctrina*[586].

W przybliżeniu, metoda ta zakłada następujący porządek. W oparciu o Objawienie Boże (Pismo Święte i Tradycję Ojców Kościoła), studiujący najpierw zapoznaje się z tekstem (*sacra pagina*). W oparciu o zapoznany fragment Objawienia Bożego, powstaje „komentarz" lub „wyłożenie" (*lectio*). Za jego pomocą dokonuje się hermeneutyki tekstu, zdanie po zdaniu, cały tekst, stosując tak zwane *glosa*, czyli odnośniki jako wnioski wysnute z odczytanego tekstu. Zadaniem tych krótkich komentarzy (*glos*) jest rozjaśnienie niejasności odnalezionych w tekście, tak, by rozwiać wszelkie wątpliwości. *Glosa* zamieszczano na stronicy fragmentu tekstu, na marginesie lub między wierszami. Z czasem *glosa* zawierały więcej treści, niż tekst źródłowy, stąd rozwinęło się także ich dalsze nazewnictwo: *glossatura media* (*glosa* średnia), *glossatura magna* (*glosa* wielka)[587].

Często ze zbiorów *glos* powstawały *sentencje* (konkluzje), najpierw były nimi stosowane w komentarzach do Pisma Świętego myśli Ojców Kościoła, tak zwane formuły

[584] Por. tamże.
[585] Por. EK 1, *Anzelm z Canterbury*, s. 734.
[586] Por. HDSZ, s. 67-71.
[587] Por. tamże, s. 67.

patrystyczne, później *sentencje* przeradzały się w wypowiedzi oddające zamierzony sens i cel danego tekstu natchnionego. Wielość *sentencji* (konkluzji) gromadzono w *summach sentencji*. Przykładem może tu być *Liber sententiarum* Piotra Lombarda (ok. 1100-1160), mistrza sentencji. „Jego *Cztery księgi sentencji* zawierają pierwszą formę dialektyki oraz szkic ekonomii chrześcijańskiej od stworzenia aż do Sądu Ostatecznego. Dzieło Lombarda zajęło uprzywilejowane miejsce w nauczaniu teologii: wszyscy studenci musieli je przeczytać, a komentować je będą wielcy mistrzowie scholastyki, od Bonawentury po Tomasza z Akwinu, Dunsa Szkota i Wilhelma Ockhama”[588].

Dalej, studiujący dany fragment Objawienia formułował pytanie do tekstu, czyli wysuwał kwestię (*quaestio*). Na przykład: „czy mogłoby być inaczej, gdyby” – „Chrystus przyszedł na świat, aby wykupić człowieka z niewoli grzechu; jeśliby nie było grzechu, to czy Syn Boży stał by się człowiekiem?” lub „Jezus Chrystus oddał życie na Krzyżu dla naszego zbawienia; czy nie można było w inny sposób odkupić ludzkości?” Przy czym należy przyjąć, że *quaestio* nie wysuwa wniosków spontanicznie, lecz celowo, aby dostarczyć jasnego rozwiązania dla postawionego problemu. I tak „krok po kroku odpowiedzi na każdą z kwestii tworzą przestrzeń teologiczną, która z kolei poszukuje ogólnej i systematycznej spójności”[589].

Kwestie nie poddają w wątpliwość Objawienia Bożego – *Utrum Deus sit?* (Czy Bóg istnieje?) – ich zadaniem jest systematyczne i racjonalne wykazanie oraz wyjaśnienie, że nie mogłoby być inaczej. „Dlatego należało odsłonić dokładne znaczenie każdego tekstu, wraz z użytymi środkami gramatycznymi i dialektycznymi”[590].

Najbardziej dojrzałym przykładem *quaestio* jest teologia św. Tomasza z Akwinu. Zastosował on w swej teologicznej metodzie pewną odwrotność. Poczynając od sprzecznych wypowiedzi za i przeciw, św. Tomasz przywołuje najpierw liczne opinie w jednym sensie – *videtur quod* (wydaje się, że) – aby następnie w oparciu o Objawienie Boże racjonalnie uzasadnić opinię odwrotną – *sed contra* (lecz przeciwnie). „Konkluzja ta jest osadzona w rozumie, ponieważ sprowadza ona rozwiązanie problemu do zasad ogólnych, teologicznych albo filozoficznych, do przyczyn, do rozróżnień logicznych albo gramatycznych, czy też do analogii. Mistrz odpowiada w końcu na argumenty przeciwne,

[588] Tamże, s. 68.
[589] Tamże.
[590] Tamże, s. 69.

które stały się zastrzeżeniami do jego własnego stanowiska, używając przeważnie rozróżnienia, ażeby uszanować część prawdy zawartą w opinii”[591].

Kolejnym etapem, idąc za twierdzeniem św. Anzelma, jest *disputatio*, czyli dysputa. Powstaje ono na gruncie *quaestio*, jako swoistego rodzaju intelektualna reakcja na zderzenie się dwóch opinii. Dysputa przybiera formę „potyczki” na argumenty, dla uwypuklenia swoich stanowisk. Na przykład, dwaj nauczyciele lub studenci przyjmowali odrębne role, obrońcy i oponenta (*defendens*, *opponens*). Na zakończenie potyczki mistrz rozstrzygał pomiędzy sprzecznymi argumentami. Metoda ta sprzyjała poszukiwaniu najlepszych argumentów dla uzasadnienia i ostatecznego rozwiania wątpliwości co do treści zawartych w Objawieniu Bożym[592].

Wreszcie przyszedł czas na *summy* i *ordo doctrinae*, a więc powstanie „korpusu teologicznego”, systematycznie ułożonego, podporządkowanego racjonalnemu schematowi konstrukcji. W ten sposób każdy student mógł odnaleźć to wszystko, co wcześniej rozsiane było w formie *glos*, *sentencji*, czyli komentarzy, wniosków i konkluzji, w zorganizowanej i usystematyzowanej formie *summy teologicznej*, a więc to wszystko co powinien wiedzieć[593].

1.4.3. *Sacra doctrina* jako studium i przekaz wiary

W refleksji nad relacją między ludzką wiedzą o świecie, a wiedzą objawioną przez Boga, przełomową myślą wykazał się św. Augustyn, biskup Hippony, w dziele *Przeciw Akademikom*. Doktor Łaski wykazywał Akademikom, że do poznania prowadzą dwie drogi: autorytet (Chrystus, wiara) i rozum[594]. Wiara jest konieczna, aby zrozumieć, ale i zrozumienie jest konieczne, aby głębiej wierzyć (*crede ut intelligas, intellige ut credas*) – wiara wywiera więc zbawienny wpływ na umysł człowieka[595]. Św. Augustyn ten zbawienny wpływ wiary przeżył osobiście, dlatego podkreślał prymat wiary nad rozumem[596]. Wiara „poprzedza rozumowanie i umożliwia zrozumienie prawdy Boskiej; będąc niezależną od oczywistości rozumowej, sama ją sprawia, gdyż jej celem jest doprowadzenie do rozumowego wniknięcia w tajemnice Boże, a następnie do ich oglądu

[591] Tamże, s. 70.
[592] Por. tamże.
[593] Por. tamże, 71.
[594] Por. Augustyn z Hippony, *Przeciw Akademikom*, Kraków 2007, s. 225.
[595] Por. Iz 7, 9.
[596] Por. EK 3, *Credo ut intelligam*, s. 627.

w wieczności”[597]. Proces ten św. Augustyn określił mianem „mądrości” – czyli poznaniem o charakterze ascetyczno – mistycznym, albowiem dzięki głębszemu poznaniu dokonuje się głębsze zjednoczenie z Bogiem przez miłość[598].

Naturalną kontynuacją metody św. Augustyna stało się twierdzenie św. Anzelma: *fides quaerens intellectum* – „wiara powinna starać się zrozumieć to, w co wierzy”[599]. Ale św. Anzelm jeszcze bardziej rozwinął myśl św. Augustyna i założył, że „wiara nie jest uwarunkowana uprzednim zrozumieniem jej treści, ale stanowi niezbędną podstawę i konieczny punkt wyjścia rozumowego wnikania w tajemnice Boże; zrozumienie treści wiary warunkuje jej istnienie, ale dopiero rozum uformowany przez wiarę, oczyszczony przez nią i pouczony o treści tajemnic Bożych (Dz 15, 9), może głębiej rozumieć jej treści”[600]. Twierdzenie św. Anzelma „sytuuje się w punkcie pośrednim pomiędzy patrystycznym rozumieniem wiary, a rozumem (*ratio*) scholastycznym. Stawia rozum w nowym miejscu, ponieważ pragnie udowodnić wiarę za pomocą «racji koniecznych»”[601].

Dzięki tej metodzie teologia jako nauka nie stoi w sprzeczności z ludzkim rozumem, a teolog nie jest przeciwnikiem przyrodnika czy matematyka. To znaczy, że Objawienie Boże nie stoi w sprzeczności z danymi zaczerpniętymi z nauk doświadczalnych (empirycznych), takich jak nauki przyrodnicze i matematyczne[602]. Trzymając się tej metody, teologia konstruuje jednolitą wizję świata w oparciu o poznanie intelektualne oraz religijne – pochodzące z Objawienia Bożego. Teologia w średniowieczu jawi się więc jako próba intelektualnej argumentacji Objawienia Bożego. „Przedmiot wiary zostaje potraktowany na sposób rozumowania. Metoda teologa nie jest już zatem metodą zwykłego wierzącego”[603].

Jednak najbardziej rozwiniętą formą średniowiecznej nauki o Bogu jest teologia św. Tomasza z Akwinu. Dla niego „wiedza święta jest nauką. Trzeba jednak zauważyć, że są dwa rodzaje nauk. Pewne nauki wynikają bowiem z zasad poznanych przyrodzonym światłem intelektu: na przykład arytmetyka, geometria i tym podobne. Inne z kolei biorą

[597] Tamże.
[598] Por. tamże.
[599] HDSZ, s. 72.
[600] EK 3, *Credo ut intelligam*, s. 627-628.
[601] HDSZ, s. 72.
[602] S. Zieliński, *Biblia w ujęciu apologetów francuskich XIX i XX wieku*, w: red. Perszon J., *Biblia w teologii fundamentalnej*, Toruń 2010, s. 55-64.
[603] HDSZ, s. 75.

początek z zasad poznanych światłem nauki wyższego rzędu, na przykład optyka bierze początek z zasad, które poznajemy dzięki geometrii, a muzyka z zasad, które poznajemy dzięki arytmetyce. Wiedza święta jest nauką w ten właśnie sposób, ponieważ bierze początek z zasad poznanych światłem nauki wyższego rzędu, czyli wiedzy, jaką ma Bóg i zbawieni. Jak więc muzyka przyjmuje zasady przekazane jej przez arytmetykę, tak wiedza święta przyjmuje zasady objawione jej przez Boga"[604].

Teologia zatem – posługując się ludzkimi pojęciami – opisuje rzeczywistość widzialną i niewidzialną z perspektywy ich Stwórcy. A tym samym, naucza św. Tomasz, teologia przewyższa wszystkie pozostałe nauki, gdyż prowadzi od Boga przez Objawienie, do poznawania rozumowego i rozumienia wiedzy Bożej, by wreszcie powrócić do Boga jako jedynego celu wszystkich ludzkich dążeń. Teologia więc jako nauka to Boski punkt widzenia świata nadprzyrodzonego i stworzonego[605].

Teologię – w formułowaniu pojęć opisujących świat widzialny i niewidzialny – wspomaga filozofia, lecz zawsze i jedynie jako „jej służebnica". Należy jednak dokonać pewnego rozróżnienia między filozofią a teologią. Dla filozofii punktem wyjścia nie jest Objawienie Boże, lecz ludzka wiedza na temat świata. Podczas gdy teolog opiera się na autorytecie Objawienia Bożego, to dla filozofa autorytetem jest ludzki rozum i jego poznanie (jego wysiłki)[606].

Nie oznacza to jednak, że teologia nie może korzystać z osiągnięć filozofii[607]. „Teolog przemawia z wnętrza wiary chrześcijańskiej, w poszanowaniu zasad przewodnich dla jego dyscypliny. Posługuje się zasobami filozofii według podwójnego klucza: z jednej strony zapożycza od niej struktury dyskursu i myśli, aby ukazać racjonalność przesłanki objawionej, wpisać ją w strukturę metafizyczną i wyrazić według pewnego porządku systematycznego; z drugiej strony uważa on, iż rozum ludzki zdolny jest swymi własnymi siłami udowodnić pewną liczbę «naturalnych» prawd o Bogu, człowieku i świecie, które także są zawarte w objawieniu chrześcijańskim. Rozum może zatem pomóc w inwentaryzowaniu (*investigare*) całości treści proponowanych przez wiarę, które jednak

[604] Tamże.
[605] Por. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, Londyn 1975, cz. 1, kw. 1, art. 5, s. 62.
[606] Por. tamże, s. 62-63.
[607] Por. tamże, s. 63.

same z siebie nie wykraczają poza swe własne możliwości. Stosunek pomiędzy obydwoma dyscyplinami umieszcza filozofię w służbie teologii (*ancilla theologiae*)”[608].

Należy także podkreślić, że wielkim niebezpieczeństwem dla teologii jest służba samej sobie, a nie służba Objawieniu Bożemu. Gdy teologia służy jedynie sobie, prowadzi do chaosu, który zawsze swój wydźwięk znajduje w życiu ludzi wierzących i zamiast prowadzić ich do Boga, prowadzi ich na manowce. Dlatego Jezus poucza w Ewangelii, że nie stawia się światła pod korcem, ale na świeczniku, aby oświecało wszystkich, którzy znajdują się w domu[609]. Teologia jako wiedza objawiona przez Boga jest światłością dla ludzi, którzy czerpiąc z niej obficie mają napełniać się światłością, czyli mądrością pochodzącą z wysoka, od Boga. Stąd Jezus z całym przekonaniem powiedział do swoich uczniów: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”[610]. Głosić Chrystusa, to głosić światłość, gdyż On przychodzi z wysoka: „Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka. Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata. Powiedziałem wam, że pomrzecie w grzechach swoich. Tak, jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich”[611].

Natomiast św. Augustyn pouczał: „Niech więc wszyscy będą w jednym Pasterzu [Chrystusie], niech przemawiają jednym głosem Pasterza. Niech owce słuchają tego głosu i idą za swym Pasterzem. Nie za tym albo tamtym, ale za Jednym. Wszyscy zaś niech przemawiają w Nim jednym głosem, a nie różnymi głosami. «Upominam was, bracia, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów». Niech owce słuchają tego głosu, który nie wprowadza żadnego rozłamu i podziału, i niech idą za swym Pasterzem, który mówi: «Moje owce słuchają mego głosu i idą za Mną»”[612].

W ten oto sposób idea, która u św. Augustyna z Hippony powstała w wyniku kontemplacji Objawienia Bożego (*sacra pagina*), rozwinęła się w twierdzeniu św. Anzelma z Canterbury, a swoją doktrynalną (systematyczną) formę zyskała w teologii św. Tomasza z Akwinu (*sacra doctrina*). Większość średniowiecznych teologów uznawała się za spadkobierców nauki św. Augustyna, na przykład: Hugon od św. Wiktora, Piotr Abelard, Piotr Lombard, św. Tomasz z Akwinu, czy św. Bonawentura.

---

[608] HDSZ, s. 77.
[609] Por. Mt 5, 15.
[610] J 8, 12.
[611] Tamże, 8, 23-24.
[612] Augustyn z Hippony, *Kazanie o pasterzach*, LG 4, s. 234.

1.4.4. Święte Oficjum i jego funkcja

W średniowieczu rolę porządkową na polu *sacra doctrina*, rozpoczęła pełnić instytucja „świętej inkwizycji" lub „świętego oficjum". Była to od 1215 r. instytucja, tzw. *trybunał wiary*, powoływana do wykrywania, nawracania i karania opornych heretyków (*inquisitio haereticae pravitatis*)"[613]. „Weszła w życie w pierwszej połowie XIII wieku podczas pontyfikatu Grzegorza IX (1227-1241), celem jej było hamowanie herezji we wszystkich jej formach"[614]. Zadanie to, które wcześniej należało do roli cieszących się powagą i autorytetem pasterzy – biskupów diecezjalnych – podjęte zostało później przez samą Stolicę Apostolską i jej wysłanników, specjalnie do tego przygotowanych. Z czasem zadania te podjęły także zakony, zwłaszcza Dominikanów i Franciszkanów. Wreszcie z biegiem czasu wytworzyła się konkretna instytucja zwana „Inkwizycją". W jej skład wchodziła cała sieć trybunałów, których reprezentanci otrzymywali od papieża władzę (delegację) „potępiania" tych, których oskarżono o „zbrodnię herezji" (*delitto di eresia*)[615].

W europejskich systemach sądowniczych – aż do końca XVIII wieku – w obowiązującym wówczas zwyczaju w szczególnych przypadkach stosowano tortury, a w najpoważniejszych, skazywano na śmierć przez spalenie. Wówczas jednak władze cywilne – tak zwane „ramię świeckie" – wykonywały karę śmierci. Ponieważ heretyk postrzegany był jako zagrożenie dla ładu społecznego, dlatego władze świeckie chętnie wspierały Inkwizycję w walce z herezjami[616].

Przez blisko dwieście lat, aż do połowy XV wieku, Inkwizycja działała według ustalonych zasad, lecz stopniowo wygasał jej „impet", aż do wyciszenia. Po upadku „masowych ruchów heretyckich" – takich jak Katarzy czy Waldensi – wiele z powstałych wcześniej trybunałów zostało rozwiązanych, inne ponadto zmniejszyły swoją aktywność[617].

Nowy rozdział w działalności świętej inkwizycji rozpoczął swoje życie w Hiszpanii. Pod koniec XV wieku, w 1478 roku, papież Sykstus IV na prośbę Izabeli Kastylijskiej

[613] Por. EK 7, s. 239.
[614] KNW, *Per promuovere e custodire la fede. Dal Sant`Uffizio alla Congregazione per la Dottrina della Fede*, s. 9.
[615] Por. tamże, s. 10.
[616] Por. tamże.
[617] Por. HK 2, s. 282-286.

i Ferdynanda Aragońskiego, wydał zgodę na „reaktywację" Inkwizycji i objęcie jej zasięgiem powierzchnię Półwyspu Iberyjskiego[618]. Powodem miała być ponowna rekatolicyzacja poddanych, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego i muzułmańskiego. Nawracający się na chrześcijaństwo Żydzi (szczególnie krypto-Żydzi), podejrzewani byli o potajemne praktyki judaistyczne (krzyżowanie dzieci, profanowanie Eucharystii, zabójstwa i masakry). Na tym tle dochodziło do niemałych konfliktów[619].

Papież Sykstus IV bullą z roku 1478 wydał zgodę na utworzenie Inkwizycji w Andaluzji. Po pewnym czasie powstawały następne trybunały w Sewilli (1481), Kordobie (1482), Toledo (1483), Saragossie i Walencji (1484), Llerena (1485), Barcelonie (1487), Valladolid (1488) i innych miejscach. Nowa jednak postać Inkwizycji, w odróżnieniu od pierwowzoru z XIII wieku, podlegała bezpośrednio świeckiej władzy pary królewskiej Hiszpanii. Choć do papieża wpływały skargi na niewłaściwe funkcjonowanie „królewskiej inkwizycji" – mimo papieskich interwencji – Inkwizycja ta raczej przybrała postać *stricte* „hiszpańskiej" i stała się niezależną od Stolicy Apostolskiej[620].

Największymi zasługami w hiszpańskiej działalności inkwizycyjnej wykazał się królewski spowiednik i doradca, dominikanin, pierwszy Generalny Inkwizytor Kastylii, Walencji i Aragonii (Przewodniczący Rady Najwyższej i Generalnej Inkwizycji *Suprema*) – Tomás de Torquemada. Nowością, którą wprowadził Generalny Inkwizytor, było przyznanie oskarżonemu prawa do obrońcy oraz konieczność humanitarnego obchodzenia się z więźniami. Za jego rządów tortury stosowane były sporadycznie, gdyż wielu skazańców korzystało z tak zwanych „okresów łaski". Szacunkowo liczy się, że skazanych w tamtym okresie na śmierć przez spalenie było około dwóch tysięcy osób, a pojednanych na mocy „edyktu łaski" około piętnastu tysięcy w samej tylko Hiszpanii do 1530 roku[621].

Równolegle do inkwizycji hiszpańskiej rozwijała się inkwizycja portugalska (na wzór hiszpańskiej) oraz inkwizycja rzymska, która objęła tereny włoskie. Urzędy antyheretyckie w postaci trybunałów inkwizytorskich rozsiane były jednak na obszarze całej ówczesnej Europy, także w Polsce, ale w odróżnieniu od inkwizycji hiszpańskiej czy

[618] Por. tamże, s. 292.
[619] Por. tamże, s. 291-293.
[620] Por. EK 7, s. 244-245.
[621] Por. tamże, s. 245.

portugalskiej, działały one zawsze pod kierownictwem Rzymu, czy legata papieskiego lub biskupa miejsca, albo wyznaczonych przez Rzym lub ordynariusza delegatów (najczęściej spośród zakonników, jak na przykład w Polsce: cystersów czy dominikanów)[622].

Współczesne stanowisko Kościoła wobec „epoki Inkwizycji", która ogólnie rzecz biorąc trwała blisko sześć wieków, zostało zaprezentowane przez św. Jana Pawła II w *Liście Apostolskim Tertio Millennio Adveniente*, opublikowanym w roku 1994 z okazji przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Papież wyraził w nim ubolewanie i wezwał do żalu za „przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia"[623]. Św. Jan Paweł II wyjaśniał w *Liście*: „innym bolesnym zjawiskiem, nad którym synowie Kościoła muszą się pochylić z sercem pełnym skruchy, jest przyzwolenie — okazywane zwłaszcza w niektórych stuleciach — na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą. To prawda, że aby prawidłowo ocenić przeszłość, trzeba wziąć pod uwagę kontekst kulturowy danej epoki, jako że pod jego wpływem wielu mogło w dobrej wierze sądzić, iż autentyczne świadectwo o prawdzie wymaga zagłuszenia innych opinii, a przynajmniej wykluczenia ich z dyskusji. Często wiele różnych czynników współdziałało w kształtowaniu przesłanek nietolerancji, podsycając namiętności, którym w pewnej mierze nie ulegali tylko ludzie wielkiego ducha, naprawdę wolni i pełni Boga. Jednakże te okoliczności łagodzące nie zwalniają Kościoła od obowiązku wyrażenia głębokiego ubolewania z powodu słabości licznych swoich synów, którzy zniekształcili jego oblicze i nie pozwolili mu być doskonałym odzwierciedleniem wizerunku jego ukrzyżowanego Pana, niezrównanego świadka cierpliwej miłości i pokornej łagodności. Te bolesne doświadczenia przeszłości stają się lekcją na przyszłość, która winna skłonić każdego chrześcijanina do ścisłego przestrzegania złotej zasady sformułowanej przez Sobór [w Deklaracji o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 1]: «Prawda nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie»"[624].

Przychodzą w tym miejscu na myśl słowa nauki św. Pawła Apostoła z *Drugiego Listu do Tymoteusza*: „ale słowo Boże nie uległo skrępowaniu"[625]. Św. Paweł wyjaśniał, że żadne okoliczności jego życia nie mogły w żaden sposób wpłynąć na tak zwaną

[622] Por. tamże, s. 245-246.
[623] TMA, 33.
[624] Tamże, 35.
[625] 2 Tm 2, 9.

„niezawisłość" Objawienia Bożego. Pisząc do biskupa Tymoteusza podaje dalej wykładnię, jak walczyć z tymi, którzy szerzą błędy: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda, [wyjdzie tylko] na zgubę słuchaczy. Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy. Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło. Do nich należą Hymenajos i Filetos, którzy odpadli od prawdy, mówiąc, że zmartwychwstanie już nastąpiło, i wywracają wiarę niektórych. A przecież trwa mocny fundament Boży taką oto mając pieczęć: «Poznał Pan tych, którzy są Jego», oraz: «Niechaj odstąpi od nieprawości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego»"[626].

Objawienie Boże nie może zatem być „zakładnikiem" w walce czy to przeciw Bogu, czy to przeciw człowiekowi. Winno być uszanowane jako najwyższe prawo Boskie, na co wskazywał św. Jan Paweł II pytając: „W jakiej mierze słowo Boże stało się, w pełniejszy sposób, duszą teologii i natchnieniem całego chrześcijańskiego życia, jak tego żądała Konstytucja *Dei verbum*?"[627]. Gdyż w „tekście objawionym sam Ojciec niebieski wychodzi nam bowiem z miłością na spotkanie i rozmawia z nami, ukazując nam naturę Jednorodzonego Syna oraz swój plan zbawienia ludzkości"[628].

Objawienie Boże należy zatem do nienaruszalnych – w żaden sposób i przez nikogo – świętych praw, nadanych przez Boga Ojca wszystkim ludziom bez wyjątku. A jedyną godziwą drogą szerzenia Prawdy Objawionej jest ewangelizacja za pomocą autentycznego życia Objawieniem Bożym.

Zdaniem św. Jana Pawła II, dokonuje się to za pośrednictwem Ducha Bożego, „który w toku dziejów buduje królestwo Boże i przygotowuje jego ostateczne objawienie się w Jezusie Chrystusie, działając ożywczo we wnętrzu człowieka i sprawiając, że w codziennym ludzkim doświadczeniu kiełkują już ziarna ostatecznego zbawienia, które nastąpi na końcu czasów"[629].

Ewangelizacja zatem winna odbywać się w taki sposób, aby słowo Boże nie ulegało skrępowaniu w żaden sposób, w żadnej epoce i by nie było podstępnie wykorzystywane

[626] Tamże, 2, 14-19.
[627] TMA, 36.
[628] Tamże, 40.
[629] Tamże, 45.

przez kogokolwiek z tych, którzy głoszą Objawienie Boże. Aby nie stało się narzędziem żadnego systemu lub ideologii, choćby najbardziej wzniosłej, której propagatorzy rzekomo troszczą się o środowisko naturalne, czy los planety Ziemi.

Niemniej jednak ta trudna lekcja z przeszłości chrześcijańskiej nie może przesłonić także dobrych intencji ludzi Kościoła, dla których wewnętrznym imperatywem stała się gorliwość o depozyt wiary katolickiej, a także pragnienie utrzymania ładu moralnego.

To właśnie „Kościół ganił i karcił niesprawiedliwych lub rozpustnych monarchów, uprzedzał i uśmierzał zatargi, zabronił zbrojnych pochodów, a na szalę europejskiej dyplomacji rzucił cały ciężar swego niewzruszalnego autorytetu! Papiestwo gromiło tyranów i do stóp Stolicy Apostolskiej płynęły wszelkie skargi uciśnionych. Wszyscy liczyli na Papieża i wszyscy liczyli się z Papieżem. (…) Historia miała prawo być surową w swych wyrokach dla tych ludzi, lecz ta historia, którą nas karmią, którą wykładają w szkołach – jest niesprawiedliwą i fałszowaną”[630].

Trzeba zatem podkreślić, że największe herezje średniowiecznej Europy przybrały na sile właśnie wtedy, gdy papiestwo utraciło swój niezbywalny autorytet, a stało się to za sprawą niewoli awiniońskiej. W tym czasie w Rzymie panowała anarchia i na urzędy kościelne dostawali się ludzie nikczemni. Był nawet moment, gdy władzę najwyższą w Kościele piastowało trzech papieży jednocześnie, a Europę dzieliły interesy partykularne[631].

Ten powszechny zamęt i upadek autorytetu papiestwa stał się podatnym gruntem dla powstania nowych herezji: Hus w Czechach, Wiklef w Anglii, Valdo we Francji i Niemczech[632]. Należy także zaznaczyć, że próba odejścia od Boga i jego praw, dokonana przez humanistów, zakończyła się tragedią całego ówczesnego kontynentu europejskiego. Gdy papież św. Leon XIII udostępnił archiwum Biblioteki Watykańskiej, oczom uczonych i historyków ukazał się zupełnie inny obraz rzeczywistości, jaki utrzymują humaniści w szkolnych podręcznikach historii, czy w literaturze popularnej lub w systemach filozoficznych, opartych jedynie na wartościach humanistycznych[633].

Okazuje się bowiem, że humanistyczna „historia, jak i wszystkie inne nauki, trzyma się uparcie kłamstw liberalnej szkoły, ateizmu i materializmu z połowy XIX wieku, i przy

[630] J. Tyszkiewicz, *Inkwizycja hiszpańska*, s. 42-43.
[631] Por. tamże, s. 43-44.
[632] Tamże, s. 44.
[633] Por. tamże, s. 45.

zupełnie już jawnym współdziałaniu pp. masonów z dzienników radykalno-liberalnych stara się wpajać bezwyznaniowość w społeczeństwo. (…) [W następstwie tego] państwa emancypowały się, szły samodzielnie za swymi politycznymi czy ekonomicznymi – egoizmami, opuszczały kierującą je rękę Kościoła. Są jeszcze katoliccy monarchowie – ale już nie ma katolickich rządów i laicyzm rozpoczyna swą fermentacyjną czynność wśród rad koronnych i parlamentów. Od tego czasu, wszystkie państwa zasadę laicyzmu umieszczają w swych konstytucjach, głoszą coraz to wyraźniej rozdział Kościoła od Państwa, a jednocześnie starają się, jakby cichaczem, niby lewą ręką uchwycić się opory Kościoła za pomocą konkordatów”[634].

Godnym uwagi jest także „kontekst kulturowy danej epoki”, o którym pisał św. Jan Paweł II w *Tertio Millennio Adveniente*, gdyż strona kościelna – czyli papieże, biskupi, całe duchowieństwo – podejmowała swój wysiłek przede wszystkim dla przywrócenia porządku doktrynalnego i moralnego, używając nade wszystko perswazji i wezwania do nawrócenia i pokuty[635]. Jednak dla strony państwowej zwalczanie herezji było także okazją do utrzymania ładu społecznego, porządku państwowego i w wielu przypadkach nadużywano autorytetu Kościoła, ściągając na jego historię zasłonę wstydu[636].

Ta trafna i dziejowo uczciwa diagnoza przywodzi do rozsądku wszystkich tych, którzy kierując się historią celowo zafałszowaną, chcieliby kwestię Inkwizycji wrzucić do jednego „worka” z wszystkimi okrucieństwami historii świata, a Kościół zmusić do wstydliwego milczenia, opuszczenia głowy i „pokornego” wycofania się z przestrzeni publicznej pod pretekstem, że nie sprawdził się w historii, nie zdał egzaminu z dojrzałości i odpowiedzialności. „Historyk [zatem] musi zapomnieć o swych osobistych sympatiach lub antypatiach – w przeciwnym razie nigdy nie wzniesie się na poziom historii, a najwspanialsze jego prace pozostaną tylko zamaskowanymi pamfletami”[637].

Tymczasem wieki średnie, to nie „wieki ciemne” (niedojrzałe), jak utrzymuje literatura oświeceniowa. Gdyż były to „najwspanialsze czasy w historii świata, wieki panowania sprawiedliwości, prawa i honoru, wieki poświęcenia i ofiary, wieki tryumfu ducha! [To] okres historyczny, na samo imię którego – wszelkie sługi szatana – cały liberalizm, materializm i pozytywizm, cała ta, jawna już dla wszystkich,

[634] Tamże.
[635] Por. TMA, n. 35.
[636] HK 2, s. 288.
[637] J. Tyszkiewicz, *Inkwizycja hiszpańska*, s. 5.

międzynarodówka doktryn zepsucia i zgnilizny – kurczy się jak pod dotknięciem rozpalonego żelaza, pieni, pluje jadem, wpada w szał wściekłości – [były to zatem wieki] czyste, wzniosłe, heroiczne – Wieki Średnie”[638].

To właśnie w średniowieczu Objawienie Boże było fundamentem i wspólnym mianownikiem jedności Kościoła i poszczególnych narodów. Nie dzielono także człowieka na dwie części, by potem ideologicznie przeciwstawiać sobie – z jednej strony człowieka wierzącego w Boga, z drugiej materialistę podległego zeświecczałemu państwu. „Krzyż i korona” stanowiły jedno, lecz bez pomieszania, a mimo to wszystko trwało w jedności, wszystko było chrześcijańskie i na wskroś katolickie[639].

Można by w tym miejscu wysunąć następującą tezę: „a co by się stało, gdyby jednak Kościół dalej kierował ówczesnym światem i Europą aż po dziś dzień?” Może nie doszłoby do rewolucji francuskiej i rosyjskiej; może sam wiek XX nie doświadczyłby takich okropności, które przecież nie zrodziły się z błędów Kościoła, lecz właśnie z powodu odejścia od Boga i porzucenia Jego „ambasadora na ziemi” – Kościoła katolickiego.

W dalszej części rozdziału drugiego zostaną zaprezentowane liczne przykłady pozytywnych odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Na ten moment należy jednak stwierdzić, że nikt, nigdy, nie wymyślił nic lepszego od tego, co „wymyślił” Pan Bóg. Dlatego Jezus Chrystus nauczał w Ewangelii: „Jeżeli trwać będziecie w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”[640].

1.4.5. Dziedzictwo myśli scholastycznej a Objawienie Boże

W rozwiniętej już myśli scholastycznej dużo łatwiej określić najważniejsze jej kierunki, ponieważ stały się one jednocześnie fundamentem nie tylko wielkich systemów teologicznych takich jak *tomizm*, ale wręcz całych „epok teologicznych” (np.: *neotomizm* jako powrót do scholastycznych korzeni).

Scholastyka, czyli średniowiecze, to blisko tysiąc lat prawdziwie bogatej cywilizacji, bez której współczesny świat nie byłby rozwinięty w takim stopniu, jak to jest współcześnie. Jednak wielu o tym zapomina i jakby chcąc pominąć to „złote milenium”, zagrzebują „wieki średnie” w kurzu historii. Więcej, przypisują temu okresowi wszystko

[638] Tamże, s. 41-42.
[639] Por. tamże, s. 43.
[640] J 8, 31-32.

to, co złe i niedojrzałe, a ludzkim umysłom podsuwają jedynie te wzorce, które przyniosło oświecenie.

W rozwoju myśli średniowiecznej należy odróżnić przede wszystkim dwa prądy, które wywarły ogromny wpływ na wieki następne: *spekulatywizm* i *mistycyzm*. Spekulatywizm opierał się na poznaniu rozumowym (filozoficznym), natomiast mistyka wywodziła swoje poznanie z kontemplacji tajemnicy nieuchwytnej dla ludzkiego rozumu. Niemniej oba te kierunki dążyły do wspólnego celu, którym było poznanie i wyjaśnienie prawdy zawartej w Objawieniu Bożym. Choć punkt dojścia był ten sam, to w punkcie wyjścia zachodziły już różnice. Dla spekulatywistów narzędziem poznania stał się „rozum", a dla mistyków „serce". Jednak obie te drogi okazały się owocne i wzajemnie się uzupełniały, bez przeciwstawiania sobie.

1.4.5.1. Spekulatywizm tomistyczny

Najbardziej charakterystycznym symbolem średniowiecznego spekulatywizmu był *tomizm*. Choć równolegle do tomizmu z wielkim powodzeniem rozwijały się także inne szkoły spekulatywne, jak na przykład szkoła św. Bonawentury. W ogóle, średniowiecze słynęło z rozkwitu spekulacji intelektualnych. Z tą różnicą względem późniejszych wieków oświeceniowych, że jednak inspiracją dla średniowiecznego spekulatywizmu było Objawienie Boże oraz pragnienie poznania świata stworzonego przez Boga – a co do tego, że świat pochodzi od Boga w średniowieczu nikt nie miał wątpliwości[641].

Jednak wątpliwości te pojawiły się wraz z powolnym wyłanianiem myśli oświeceniowej, gdzie stopniowo odchodzono od zgłębiania prawd objawionych na rzecz koncepcji i spekulacji czysto filozoficznych, pomijając wiedzę zaczerpniętą z Objawienia Bożego. Za przykład może tu posłużyć kartezjańska zasada filozoficzna – „myślę więc jestem" (*cogito ergo sum*), zamiast – „Bóg mnie stworzył, dlatego jestem" (por. „sceptycyzm kartezjański").

Kartezjusz, jako przedstawiciel sceptycyzmu przełomu epok, trafnie zauważa, że jego ludzki intelekt nie jest jeszcze odpowiednio ukształtowany, aby poddawać Prawdy Objawione sceptycznej „obróbce intelektualnej": „Miałem szacunek dla teologii i zabiegałem jak nikt inny, aby pozyskać sobie niebo, ale dowiedziawszy się jako rzeczy bardziej pewnej, że droga do niego tak samo jest otwarta dla najbardziej oświeconych,

[641] Por. EK 19, *Tomizm*, s. 881-883.

jak i dla najbardziej uczonych, i że prawdy objawione, które tam prowadzą, przekraczają naszą zdolność pojmowania, nie odważyłbym się poddać ich memu słabemu rozumowaniu i myślałem, że aby podjąć takie badanie z pomyślnym skutkiem, trzeba by mieć jakąś nadzwyczajną pomoc nieba i być czymś więcej niż człowiekiem”[642].

Choć jeszcze dla samego Kartezjusza świat i wiedza o nim znajduje swoje źródło w Bogu, to z czasem akcenty przesuwane były już na samego człowieka i ludzki rozum, a rzeczywistość nadprzyrodzona poddawana była intelektualnej ignorancji lub nawet kontestacji. Natomiast średniowieczny spekulatywizm, to przede wszystkim wiedza, której inspiracją było Objawienie Boże – oraz intelektualny zachwyt nad nim – czego przykładem była nauka św. Tomasza z Akwinu i jej dziedzictwo[643].

Nawet jeśli Akwinata korzystał z osiągnięć starożytnych filozofów, to on sam te czysto ludzkie koncepcje intelektualne umiejętnie podporządkowywał Bożej mądrości (nauce). Ponieważ ludzka myśl nie zmącona buntem przeciwko „prawdzie”, nie jest sprzeczna z prawem naturalnym, a w konsekwencji z prawem objawionym. Bóg w tajemniczy sposób przemawia także do umysłów ludzi, którzy Go jeszcze nie poznali i w ten sposób subtelnie pociąga ich ku sobie, aby odkryli „pełnię prawdy”. Dlatego w poszukiwaniu Boga oraz prawdy o Nim – Absolutu, przyczyny i Stwórcy wszystkiego, co istnieje, nieustannie podtrzymującego świata w istnieniu – słynne *qinque viae* tomizmu stały się symbolem rozpoznawczym myśli scholastycznej i bodaj najbardziej charakterystycznym symbolem średniowiecznej myśli[644].

Najkrócej, spekulatywizm tomistyczny można określić jako naukową metodę posługującą się argumentami opartymi na fundamencie wiary[645]. Metoda ta „wykorzystuje dialektyczną dyskusję argumentów (zasady, przyczyny, skutki, metoda sylogistyczna) i dąży do systemu”[646]. W toku dialektycznego dyskursu (sztuki argumentacji) jedna strona stara się udowodnić tezę za pomocą swoich argumentów, a druga usiłuje tezę tę obalić za pomocą własnych argumentów. W metodzie tej chodzi

[642] R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, Gliwice 2019, s. 36-37.
[643] Por. EK 19, *Tomizm*, s. 881-882.
[644] Por. tamże, s. 882.
[645] Por. HDSZ, s. 72.
[646] Tamże.

więc o dojście to takich rozwiązań naukowych, których nie będzie można obalić za pomocą argumentów przeciwnych[647].

Teologia spekulatywna św. Tomasza dąży zatem do prawdy poprzez zastosowanie metody argumentacyjnej. W metodzie tej można dostrzec wpływ myśli Arystotelesa, dla którego nauka rodzi się wówczas, gdy „pewna rzeczywistość jest poznawana w jakiejś innej rzeczywistości, która jest jej racją; to znaczy w jej przyczynie, w początku, *in principio*"[648]. Do czasów średniowiecza teologia posiłkowała się logiką, gramatyką i dialektyką, natomiast scholastyczna adaptacja Arystotelesa wprowadza do rozwoju teologii dodatkowo fizykę, metafizykę, psychologię i etykę[649]. Wynikiem tak założonej metody uprawiania teologii jest rozumowe skupienie się teologa na przedmiocie wiary, gdzie „metoda teologa nie jest już zatem metodą zwykłego wierzącego"[650].

Św. Tomasz z Akwinu w *Summie teologicznej* w następujący sposób wyjaśnia działanie metody spekulatywnej zastosowanej w teologii: „Odpowiadam, że wiedza święta jest nauką. Trzeba jednak zauważyć, że są dwa rodzaje nauk. Pewne nauki wynikają bowiem z zasad poznanych przyrodzonym światłem intelektu: na przykład arytmetyka, geometria i tym podobne. Inne z kolei biorą początek z zasad poznanych światłem nauki wyższego rzędu, na przykład optyka bierze początek z zasad, które poznajemy dzięki geometrii, a muzyka z zasad, które poznajemy dzięki arytmetyce. Wiedza święta jest nauką w ten właśnie sposób, ponieważ bierze początek z zasad poznanych światłem nauki wyższego rzędu, czyli wiedzy, jaką ma Bóg i zbawieni. Jak więc muzyka przyjmuje zasady przekazane jej przez arytmetykę, tak wiedza święta przyjmuje zasady objawione jej przez Boga"[651].

W ten sposób spekulatywne twierdzenia teologiczne biorą swój początek nie w rozumowaniu ludzkim (w samym sobie), lecz w wiedzy objawionej przez Boga, jakby „dopuszczonej" przez Boga ludzkiemu rozumowi (intelektowi). „Ma to miejsce w teologii, gdzie artykuły wiary są «podporządkowane» nauce o Bogu i o błogosławionych. (…) Ta idea nauki polega na postępowaniu dedukcyjnym, które wyciąga nowe, jeszcze nieznane wnioski na podstawie pewnych i dobrze znanych zasad, jak czyni to każda

[647] Por. tamże.
[648] Tamże, s. 74.
[649] Por. tamże.
[650] Tamże, s. 75.
[651] Por. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, cz. 1, kw. 1, art. 2, s. 58.

nauka, teologia argumentuje, by «ukazać coś innego» i prowadzi do «konkluzji teologicznych». Bowiem doktryna ta jest nauką «argumentatywną»: *[...] jak inne nauki nie argumentują, aby dowieść swych zasad, lecz posługują się nimi, by uzasadniać inne swoje twierdzenia, tak też wiedza święta nie argumentuje, by dowodzić swoich zasad, którymi są prawdy wiary, lecz od nich wychodzi, by wykazać coś innego. Na przykład Apostoł w Pierwszym Liście do Koryntian (1 5,12) powołuje się na zmartwychwstanie Chrystusa jako na dowód zmartwychwstania powszechnego* [– naucza św. Tomasz]. Ta święta wiedza jest nauką, która posiada jedność, ponieważ ujmuje ona przedmioty jako objawione przez Boga. Nauka ta jest zarazem spekulatywna i praktyczna, i w tym podwójnym stosunku przewyższa ona wszystkie inne nauki, jest bowiem pewniejsza, a jej celem jest najwyższa szczęśliwość. Nie przeszkadza jej to być również «mądrością»[652].

W scholastyce dokonano kapitalnego rozróżnienia pomiędzy wiedzą pochodzącą wprost z łaski wiary, a wiedzą pochodzącą z praktykowania rozważania (rozmyślania) nad wiarą, czyli zamyślenia nad artykułami wiary[653]. „Jeśli wiara opiera się na darze zwyczajnym (*habitus*), wlanym lub teologalnym, to teologia opiera się na *habitus* nabytym przez praktykowanie refleksji. (…) Ta idea nauki polega na postępowaniu dedukcyjnym, które wyciąga nowe, jeszcze nieznane wnioski na podstawie pewnych i dobrze znanych zasad, jak czyni to nauka, teologia argumentuje, by «ukazać coś innego» i prowadzi do «konkluzji teologicznych». Bowiem doktryna ta jest nauką argumentatywną”[654].

Taka metodyka w zgłębianiu prawd wiary może okazać się niezwykle cenna w procesie pogłębiania rozumienia Objawienia Bożego. Św. Tomasz z Akwinu dowodził więc, że „jak inne nauki nie argumentują, aby dowieść swych zasad, lecz posługują się nimi, by uzasadniać inne swoje twierdzenia, tak też wiedza święta nie argumentuje by dowodzić swoich zasad, którymi są prawdy wiary, lecz od nich wychodzi, by wykazać coś innego. Na przykład Apostoł w I Liście do Koryntian (1 Kor 5, 12) powołuje się na zmartwychwstanie Chrystusa jako dowód zmartwychwstania powszechnego”[655]. W ten

[652] HDSZ, s. 76.
[653] Por. tamże, s. 75-76.
[654] Tamże, s. 76.
[655] Por. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, *O Bogu*, cz. 1, kw. 1, art. 8, s. 68.

oto sposób badania naukowe w teologii nie pozostają nigdy bezowocne, lecz otwierają przed badaczem wciąż nowe pokłady wiedzy, a oto przecież chodzi w teologii[656].

Z pewnością średniowieczny spekulatywizm, szczególnie w zastosowaniu św. Tomasza z Akwinu, przyczynił się do pogłębienia intelektualnego poznania i rozumienia Objawienia Bożego. Można przyjąć tezę, że system tomistyczny stał się w jakimś sensie podstawą teologii uprawianej współcześnie, a szczególnie teologii dogmatycznej.

1.4.5.2. Mistycyzm spekulatywny

Równolegle do spekulatywizmu rozwijał się *mistycyzm*, gdzie – jak powiedziano wyżej – rolę wiodącą przejmują władze duchowe człowieka, zdolne do kontemplacji tajemnicy Boga, całkowicie zdane na Boską łaskę, gotowe by przyjmować od Boga wszystko to, co Bóg pragnie człowiekowi objawić[657]. W mistycyzmie liczyło się bardziej posłuszeństwo Bogu i gotowość na Jego wezwanie – czyli owo „oświecenie wiary" (*lumen fidei*), które pozwalało na zrozumienie artykułów wiary nie tylko w sensie naukowym (teologicznym, dogmatycznym), ale nade wszystko jako zasad wiary (w sensie moralnym, duchowym)[658].

Osobiste studia i wysiłki intelektualne w mistycyzmie schodzą więc na plan dalszy, gdyż – jak argumentował św. Anzelm z Canterbury w oparciu o *Księgę Psalmów* – Bóg jest Tym, ponad Którego nic większego nie może być pomyślane. Tym samym argument Anzelma wykazuje istnienie Stwórcy wychodząc od samej idei Boga, bez konieczności odnoszenia się do stworzenia, jako widzialnego dowodu na istnienie swojej Przyczyny. To znaczy, że same intelektualne wysiłki człowieka nie są w stanie uchwycić tajemnicy Boga. Z tego też powodu wielu mogło uznać, że skoro Boga nie można w pełni poznać i objąć rozumem, to pewnie dlatego, że Go nie ma. O takich to mówi *Psalm 14*, czy *Psalm 53*: „Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma Boga». Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nikt nie czyni dobrze. Pan spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który szukałby Boga"[659].

„Z wysiłków Anzelma — który w swej epoce wywarł zresztą tylko ograniczony wpływ — winniśmy zapamiętać nową troskę o uzasadnienie wiary przez rozum, a zatem

[656] Por. tamże, przypis dolny.
[657] Por. EK 12, *Mistycyzm*, s. 1291.
[658] Por. HDSZ, s. 75.
[659] Ps 14, 1-2; por. Ps 53, 2-3.

stanowisko nowego stosunku między wiarą a rozumem. To przedsięwzięcie skierowane było do jego braci mnichów, ale także niewiernych lub niewierzących. Albowiem wierzący interioryzują jako kwestię stawianą z wnętrza wiary to, co niewierzący postrzegają z zewnątrz jako przeszkodę. Jedni poszukują argumentów na rzecz wiary, drudzy racji, aby nie wierzyć, ale jedni i drudzy znajdują się w ramach poszukiwania racjonalnego. Pozostanie ono stałą przesłanką apologii wiary, która zwraca się do części niewiary, jaka zamieszkuje każdego człowieka. Z tego powodu radykalizm metody Anzelma inauguruje proces, który, w różnorodnych formach, nie zatrzyma się nigdy”[660].

A zatem, rozwijając myśl św. Anzelma, jeżeli istnieje coś, ponad co nic większego nie jesteśmy w stanie pomyśleć, to nie może to znajdować się jedynie w ludzkim umyśle, a zatem musi istnieć w rzeczywistości. Z tego argumentu wynika, że ludzki rozum nie jest w stanie objąć tajemnicy Boga, co nie oznacza, że Boga nie ma, lecz przeciwnie, że Bóg jest, skoro ludzki rozum mimo wszystko stara się go poznać i zrozumieć.

Tam, gdzie człowiek doświadcza granic własnego intelektu, tam właśnie otwiera się droga do kontemplacji tajemnicy, i dopiero tą drogą, jeśli Bóg zechce, objawi człowiekowi rąbek własnej Istoty. Poznając niezmierzoność Istoty Boga, człowiek dochodzi niejako do granic własnego intelektu, i wtedy należy wykonać kolejny krok, w kierunku ludzkiej duchowości, ludzkiego wnętrza, czyli – posługując się językiem biblijnym – ludzkiego „serca”. Mówi bowiem Jezus, kto „sercem swym daleko jest ode Mnie (…) czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi”[661].

Tutaj zatem, na polu ludzkiej duchowości, gdzie wiodącą rolę przejmują władze wewnętrzne człowieka, dokonuje się tajemnica przeniesienia tych duchowo-intelektualnych predyspozycji na wyższy poziom, często niedostępny dla zwykłych dociekań filozoficzno-spekulatywnych. Tutaj człowiek znajduje uzasadnienie dla tego, czego nie jest w stanie „pomieścić” we własnym, niewystarczalnym intelekcie. Dopiero pod wpływem łaski Boga, z oczu człowieka opadają jakby łuski i zaczyna widzieć, rozumieć, doświadczać[662].

Bóg przemawia zatem do człowieka o otwartym sercu i gotowym na przyjęcie objawiającego się Boga, wedle nauki św. Teofila z Antiochii: „Boga widzą ci, którzy Go

[660] HDSZ, s. 73.
[661] Mk 7, 6b-7.
[662] Por. Dz 9, 18; por. Łk 24, 16.

potrafią widzieć, to znaczy ci, co mają otwarte oczy duszy. Chociaż bowiem wszyscy mają oczy, u niektórych są one zaćmione i dlatego nie mogą zobaczyć światła słonecznego. Z tego jednak, że ślepi nie widzą, nie wynika, iż słońce nie świeci, lecz że oni są dotknięci ślepotą. Tak i ty masz zaćmione oczy swojej duszy z powodu grzechów i złych czynów twoich”[663].

Równolegle więc do spekulatywizmu scholastycznego, rozwijał się z powodzeniem scholastyczny mistycyzm, będąc jakby „drugim skrzydłem”, z pomocą którego średniowieczna teologia wznosiła się na wyżyny poznania i kontemplacji Objawienia Bożego. Zwieńczeniem tego procesu stał się niewątpliwie szesnastowieczny system teologii mistycznej okresu kontrreformacji św. Jana od Krzyża[664]. Jednak fundamentów średniowiecznego mistycyzmu należy poszukiwać nieco wcześniej, w dwunastowiecznej teologii twórcy mistyki spekulatywnej św. Bernarda z Clairvaux[665].

Pochodzący z rycerskiego rodu, św. Bernard przyszedł na świat na zamku Fontaines opodal Dijon we Francji, w 1090 roku. Pierwsze nauki pobierał u kanoników diecezjalnych. Jako chłopiec kształcił się w zakresie tak zwanych sztuk wyzwolonych (gramatyki, retoryki, dialektyki). W wieku około dwudziestu lat wstąpił do opactwa cystersów w Citeaux, w którym zetknął się z otwartością a jednocześnie większą gorliwością w praktykowaniu rad ewangelicznych[666]. „Kilka lat później, w roku 1115, św. Stefan Harding, trzeci opat Citeaux wysłał Bernarda do założenia klasztoru w Clairvaux. Tu młody opat, który miał zaledwie 25 lat, mógł wydoskonalić swoje pojęcie życia monastycznego i zaangażować się we wcielanie go w życie. Widząc dyscyplinę panującą w innych klasztorach, Bernard zdecydowanie podkreślał konieczność życia wstrzemięźliwego i umiarkowanego tak przy stole, jak i w stroju i w zabudowaniach klasztornych, zalecając utrzymanie i troskę o ubogich. Tymczasem wspólnota w Clairvaux rosła wciąż liczebnie i mnożyła swoje fundacje”[667].

O św. Bernardzie mówiono, że jest „ostatnim z Ojców, lecz pierwszym z pewnością równy”[668]. Papież Pius XII w encyklice *Doctor Mellifluus*, wydanej 24 maja 1953 roku z

[663] Teofil z Antiochii, *Do Autolika*, LG 2, s. 193.
[664] Por. EK 7, *Jan od Krzyża. Doktryna mistyczna*, s. 803-805.
[665] Por. EK 2, *Bernard z Clairvaux. Myśl teologiczna*, s. 303-304.
[666] Por. Benedykt XVI, *Katecheza o Św. Bernardzie z Clairvaux*, w: „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 31 (2010) n. 1, s. 46.
[667] Tamże.
[668] DM, s. 5.

okazji osiemsetlecia śmierci św. Bernarda z Clairvaux przypomniał, że „wyróżniał się [on] takimi walorami umysłu i ducha, które Bóg ubogacił jeszcze darami niebieskimi, że przez swoją świętość, mądrość i wyjątkową roztropność rady w prowadzeniu spraw zdawał się wprost jakby panować nad zmiennymi i bardzo często burzliwymi kolejami swojej epoki”[669].

Punktem wyjścia dla mistycyzmu św. Bernarda nie jest ludzki rozum, ale mistyczne zjednoczenie z Chrystusem, gdzie ludzkie spekulacje intelektualne muszą ustąpić Intelektowi Boskiemu. Oczywiście, św. Bernard nie kontestował poznania intelektualnego, lecz wykazywał jedynie jego niewystarczalność – intelekt bez odniesienia się do Boga prowadzi do pustki[670].

Dla św. Bernarda posługiwanie się rozumem ma o tyle wartość, o ile rozum ten pomaga człowiekowi zachować w sobie godność daną mu przez Stwórcę. Używanie rozumu dla celów czysto teoretycznych jest dla św. Bernarda bezwartościowym (bezpłodnym), ponieważ zdobywanie wiedzy dla samej wiedzy jest zawodne, wcześniej czy później sprowadzi na człowieka rozczarowanie. Teologię dialektyków i filozofów porównywał do nauk świeckich, ponieważ nie miała dla św. Bernarda większego znaczenia. Można powiedzieć, że św. Bernard dokonał swoistego rodzaju przeciwstawienia mistycyzmu racjonalizmowi, gdzie spekulacje intelektualne ustępują kontemplacji tajemnicy Boga[671].

Teologia kontemplatywna (mistyczna) św. Bernarda czerpie z Pisma Świętego, teologii św. Augustyna oraz Ojców greckich[672]. Zamiast „wyszukanych rozumowań dialektyków i filozofów”, św. Bernard rozważał myśli starożytnych Ojców[673]. Choć nie odrzucał myśli i filozofii ludzkiej, o ile była „ona filozofią godną tego miana – prowadzącą do Boga, do prawego życia i do chrześcijańskiej mądrości; odrzucał raczej taką, która uprawiając bezpłodne pustosłowie i oparte na oszukańczych utarczkach słownych sztuczki, w swoim zadufaniu rości sobie prawo do wkraczania w sprawy Boże i do

[669] Tamże.
[670] Por. EK 2, *Bernard z Clairvaux. Myśl filozoficzna*, s. 303.
[671] Por. DM, s. 6
[672] Por. tamże.
[673] Por. tamże.

przenikania wszelkich tajemnic: tak że wręcz – co i w jego czasach często się zdarzało – narusza nieskazitelność wiary i w godny pożałowania sposób stacza się w herezję”[674].

Chodzi więc o to, „(…) by pierwszeństwo miało to, co bardziej służy zbawieniu; (…) by z większym zapałem oddawać się temu, co silniej pobudza do miłości; (…) by [szukać wiedzy] nie dla jałowej sławy, ciekawości czy czegoś podobnego, a jedynie dla zbudowania siebie lub bliźniego. Są bowiem tacy, którzy chcą wiedzieć po to tylko, żeby wiedzieć – to wstrętna ciekawość. Są też tacy, którzy chcą wiedzieć po to, żeby o nich wiedziano – to wstrętna próżność… Są dalej tacy, którzy chcą wiedzieć po to, żeby swoją wiedzę sprzedawać: na przykład za pieniądze czy zaszczyty – to wstrętne handlarstwo. Ale są i tacy, którzy chcą wiedzieć po to, by budować innych – to miłość. I wreszcie tacy, którzy chcą wiedzieć, by siebie budować – to roztropność”[675].

W praktyce działanie takie oznaczało to, co miał już na myśli św. Paweł Apostoł w *Pierwszym Liście do Koryntian*, że „wiedza” wprawia w pychę i ciemność, natomiast „miłość” rodzi do życia i światłości: „Gdyby ktoś mniemał, że coś «wie», to jeszcze nie wie, jak wiedzieć należy”[676].

Nauka św. Bernarda przypomina bardziej teologię „uprawianą na kolanach niż za biurkiem”. Dlatego o wiedzy i miłości św. Bernard pisał w następujący sposób: „Bo co by dawało wykształcenie bez miłości? Nadymałoby!… A co bez wykształcenia miłość?… Błądziłaby. Bo tylko świecić – jest rzeczą próżną; tylko ogrzewać – również; ogrzewać i świecić – to doskonałość!”[677].

Natomiast prawdziwa i istotna wiedza według św. Bernarda bierze się z miłości: „Bóg jest mądrością, chce więc, by Go kochać nie tylko ze słodyczą, ale i z mądrością… W przeciwnym razie – jeżeli zaniedbasz wiedzę – twoja gorliwość bardzo łatwo stanie się igraszką ducha błędu; nie ma zresztą wyrachowany wróg skuteczniejszej metody usuwania z serca miłości, jak ta – jeśli mu się to uda – że człowiek będzie się w miłości poruszał nieostrożnie i bez oparcia w rozumie”[678].

Podsumowując, św. Bernard do perfekcji rozwinął myśl dwóch wielkich teologów Nowego Testamentu: św. Pawła Apostoła i św. Jana Apostoła. Za św. Pawłem, który

[674] Tamże, s. 6-7.
[675] Tamże, s. 7.
[676] 1 Kor 8, 2.
[677] DM, s. 7-8.
[678] Tamże, s. 8.

stając przed Koryntianami stwierdził, że nie przybył do nich po to, by „błyszcząc słowem i mądrością głosić (…) świadectwo Boże. (…) [Gdyż jego mowa i] głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara [słuchaczy] opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”[679].

Tak również św. Bernard mógł stwierdzić, iż „nie stał się (…) więźniem błyskotliwości własnego intelektu, ale uporczywym wysiłkiem wychodził poza niepewne i niebezpieczne pokrętności racjonalizującego umysłu, nie wspierał się na wystudiowanych sylogizmach, których dialektycy jego czasów nierzadko nadużywali, ale jak orzeł z oczyma utkwionymi w słońce, potężnym wzlotem przebijał się ku szczytowi prawdy”[680].

Również za przykładem św. Jana Apostoła, który nauczał w swym *Pierwszym Liście*, że „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”[681], tak i św. Bernard w swoim nauczaniu kierował się miłością. Ponieważ „miłość (…) nie zna barier i dodaje [ona] umysłom jakby skrzydeł. Dla [miłości] nauka nie jest celem ostatecznym, jest raczej drogą, która wiedzie do Boga; taka nauka nie jest jakąś rzeczywistością zamrożoną, w której duch tkwi bezpłodnie, jakby bawiąc się sam ze sobą, otumaniony pulsowaniem zmieniających się świateł. Przeciwnie, jest ona w ruchu, jest przynaglana, jest kierowana – przez ukochanie”[682].

W studiowaniu Objawienia Bożego św. Bernard wybrał drogę miłości – drogę którą rozważał, kontemplował i ukochał. Zachęcał do kontemplacji i mistycyzmu, gdyż „tylko Jezus jest miodem w ustach, kantykiem w uchu, radością w sercu”[683]. Ta droga zawiodła św. Bernarda „na szczyty mistyki, [gdzie] złączył się z samym Bogiem, rozkoszując się niemal nieskończonym szczęściem [i to] już w tym śmiertelnym życiu”[684].

Jak więc wyraźnie widać, w mistycyzmie św. Bernarda wiedza jest jedynie drogą wiodącą do właściwego celu ludzkich pragnień, do poznania Boga i zjednoczenia się z Nim w niekończącej się szczęśliwości. Boskich tajemnic nie sposób objąć jedynie ludzkim rozumowaniem, nie sposób zmieścić w ludzkim intelekcie, ani wyrazić jedynie ludzkimi

[679] 1 Kor 2, 1-5.
[680] DM, s. 8.
[681] 1 J 4, 16.
[682] DM, s. 8-9.
[683] Benedykt XVI, *Katecheza o Św. Bernardzie z Clairvaux*, w: „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 31 (2010) n. 1, s. 47.
[684] DM, s. 9.

pojęciami. Trzeba unieść się wyżej, dać się pociągnąć Boskiemu Intelektowi, Boskiemu „Sercu", pozwolić sobą kierować bez słowa sprzeciwu, bez cienia lęku.

Ta niezwykle rozwinięta duchowość św. Bernarda pozwoliła mu na bardzo aktywną działalność na rzecz pojednania wśród zwaśnionych chrześcijan. Dość wspomnieć pełne mądrości godzenie sporów w obliczu rodzących się schizm. „Kiedy władcy, powodowani żądzą ziemskiego panowania, dzielili się między sobą pośród strasznych waśni, z których mogły powstać wielkie szkody dla ludów, on właśnie okazał się negocjatorem pokoju i wzajemnej zgody"[685].

W obliczu niepokojów i groźby zbezczeszczenia pamiątek świętej obecności, nauczania i działalności Jezusa Chrystusa w Palestynie, św. Bernard „z mandatu Najwyższego Pasterza, wzniosłymi słowy i wznioślejszą od nich miłością, pobudził władców i ludy chrześcijańskie do nowej wyprawy krzyżowej; przy czym winy za to, że nie zakończyła się ona szczęśliwie, bez wątpienia nie należy przypisywać jemu"[686].

Występował odważnie przeciwko postępowym myślicielom w osobach Abelarda, Arnolda z Brescii, czy Gilberta Poretano, „publikując pełne najwyższej mądrości pisma, jak też odbywając uciążliwe podróże, dokładał starań, by zrobić wszystko, na co mu tylko wsparcie łaski Bożej pozwoliło, ażeby błędy zostały obalone i potępione, a błądzący uzyskali możliwość powrotu na dobrą drogę i do owocnego życia"[687]. Z niezwykłą mocą św. Bernard występował wobec herezji katarów[688], „pogardzających materią i ludzkim ciałem, a w konsekwencji pogardzając Stwórcą"[689].

Był niestrudzonym obrońcą autorytetu papieża, którego mądrość i osąd stawiał ponad mądrość uczonych oraz uznawał za najwyższy, nieomylny i ostateczny. Do papieża Eugeniusza III (niegdyś swego ucznia), napisał z oddaniem i miłością: „Miłość nie zna pana, nawet wśród inful rozpoznaje syna… Będę cię więc napominał nie jako nauczyciel, ale jak matka; po prostu jak ktoś, kto kocha. (…) Kim jesteś? Wielkim Kapłanem, Najwyższym Pasterzem… Jesteś Księciem Biskupów, dziedzicem Apostołów… z władzy – Piotrem, z namaszczenia – Chrystusem. Ty jesteś tym, któremu przekazane zostały

[685] Tamże, s. 16-17.
[686] Tamże, s. 17.
[687] Tamże.
[688] Por. HK 2, s. 283.
[689] Benedykt XVI, *Katecheza o Św. Bernardzie z Clairvaux*, w: „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 31 (2010) n. 1, s. 46.

klucze, któremu powierzone zostały owce. Są wprawdzie inni zarówno odźwierni Nieba, jak i pasterze trzód; ale ty jesteś otoczony chwałą większą o tyle, że i jedno, i drugie imię otrzymałeś w dziedzictwo inaczej niż pozostali. Tamci mają przypisane sobie trzody, każdy swoją: tobie powierzono całość; jednemu jedna. Ty jesteś jednym pasterzem wszystkich: nie tylko owiec, ale i pasterzy. (…) Poza obręb świata musiałby wyjść ten, kto by chciał znaleźć coś, co twojej nie podlega pieczy”[690].

To samo stanowisko św. Bernard zajął wobec nauki o nieomylności papieża. „Uznaje przy tym w sposób wyraźny i jasny nieomylne magisterium Biskupa Rzymu w sprawach wiary i obyczajów. Gdy bowiem zwraca uwagę na błędy Abelarda – który, «gdy mówi o Trójcy Świętej trąci Ariuszem; gdy o łasce – Pelagiuszem; gdy o Chrystusie – Nestoriuszem…»; «który… tworzy w Trójcy stopnie, w majestacie – aspekty, liczby – w wieczności»; i u którego «umysł ludzki uzurpuje sobie wszystko, wierze nie zostawiając nic» – to nie tylko roztrząsa, obala i odrzuca jego wyrafinowane, pogmatwane a zwodnicze chwyty i sofizmaty, ale oprócz tego w najpoważniejszej tego rodzaju sprawie pisze do Naszego poprzednika, nieśmiertelnej pamięci Innocentego II: «Do Waszego apostolatu należy odwracać wszelkie niebezpieczeństwa… zwłaszcza zaś te, które dotyczą wiary. Uważam bowiem, że szkody, jakie ponosi wiara, najwłaściwiej jest usuwać tam, gdzie wiara uszczerbku doznać nie może. To zaś jest przywilejem Stolicy… Czas, byście Najukochańszy Ojcze, to wasze przewodnictwo uznali… W tym właśnie wypełniacie zadanie Piotra, którego też Stolicę dzierżycie, jeśli swoim napomnieniem umacniacie serca chwiejące się w wierze, jeśli swoją powagą ścieracie w proch tych, co psują wiarę…»”[691].

Niezwykła więc przejrzystość przenikała naukę św. Barnarda z Clairvaux. Szczególnie wyraźnie widać to było w nauce o Najświętszej Maryi Pannie. I tutaj św. Bernard wykazał się niezrównaną wręcz „intuicją”, gdy głosił, że „Bóg nie chce, abyśmy posiadali cokolwiek, co by nie przeszło przez ręce Maryi”[692], lub „taka jest wola Tego, który zapragnął, byśmy wszystko mieli przez Maryję”[693]. Nawoływał więc do gorliwej pobożności względem Bożej Rodzicielki, do naśladowania Jej cnót. Św. Bernard ufał Matce Bożej tak bardzo, że od Jej wstawiennictwa uzależniał ustanie groźnych

[690] DM, s. 17-18.
[691] Tamże, s. 18-19.
[692] Tamże, s. 21.
[693] Tamże.

niebezpieczeństw, ciążących nad Kościołem i ludzką społecznością na przełomie dwunastego stulecia[694].

Natomiast papież Benedykt XVI komentując chrystologię św. Bernarda w swych katechezach środowych o Ojcach Kościoła, zwrócił uwagę na główną zasadę myśli Doktora Miodopłynnego: „tylko Jezus jest miodem w ustach, pieśnią w uszach, radością w sercu (*mel in ore, in aure melos, in corde iubilum*)"[695]. Z nauki tej wynika, że tak naprawdę w teologii liczy się tylko jedno imię – imię Jezusa Chrystusa z Nazaretu, gdyż dla św. Bernarda „prawdziwe poznanie Boga polegało bowiem na osobistym i głębokim doświadczeniu Jezusa Chrystusa i Jego miłości"[696].

Dlatego – wracając do nauczania św. Bernarda – „wszelki pokarm duszy jest suchy, jeśli nie poleje się go tym olejem; jest mdły, jeśli się go nie doprawi tą solą. To, co piszesz, jest dla mnie bez smaku, jeśli nie doczytam się imienia Jezusa. Gdy dyskutujesz lub mówisz, nic nie ma dla mnie smaku, jeśli nie słyszę imienia Jezusa"[697].

1.4.6. Objawienie Boże w dobie Soboru Trydenckiego i kontrreformacji

Średniowieczna teologia Objawienia Bożego została poddana próbie wytrzymałości w starciu ze zjawiskiem *reformacji* Marcina Lutra (1483-1546) i konsekwencji z niej płynących[698]. Najważniejsze osiągnięcia myśli katolickiej spotkały się z gruntowną weryfikacją, a ta swe ostateczne *resume* znalazła przede wszystkim w dokumentach Soboru Trydenckiego (1545-1563), lecz nie tylko. Sobór ten zapoczątkował prawdziwą „kontrofensywę", gdyż wielu ówczesnych teologów występowało otwarcie do konfrontacji z protestantyzmem – a ruch ten otrzymał w historii Kościoła miano *kontrreformacji*[699].

W 1542 roku papież Paweł III dokonał reorganizacji *Inkwizycji*, a w jej miejsce powołał do życia *Kongregację Kardynalską Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji – Święte Oficjum*[700]. W 1559 roku, ze względu na pojawienie się licznych błędnych

[694] Por. tamże, s. 22-23.
[695] Benedykt XVI, *Katecheza o Św. Bernardzie z Clairvaux*, w: „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 31 (2010) n. 1, s. 47.
[696] Tamże.
[697] Tamże.
[698] Por. EK 16, *Reformacja*, s. 1300-1303.
[699] Por. EK 9, *Kontrreformacja*, s. 765-766.
[700] Por. HK 3, s. 113.

przekładów Pisma Świętego, założono *Indeks ksiąg zakazanych* do kontroli publikacji, który działał aż do roku 1948[701].

Ten sam papież Paweł III, w dobie reformacji, przyczynił się do dzieła odnowy Kościoła poprzez zwołanie obrad Soboru Trydenckiego bullą *Laetare Jerusalem* z 19 listopada 1544 roku. Ostatecznie obrady rozpoczęły się na Adwent 13 grudnia 1545 r. w Trydencie. W czasie obrad – nie bez przeszkód – podjęto się dwóch zadań: reformy doktrynalnej (*decreta de fide*) oraz reformy Kościoła (*decreta de reformatione*). „Oczywiście przez pojęcie *reforma* rozumiano nie radykalne obalenie istniejących instytucji (…), lecz usunięcie nadużyć w praktyce kościelnej, czy nawet tylko wydanie decyzji dogmatycznych, co odpowiadało poglądowi wyrażonemu przez licznych Ojców Soboru, że wiele nadużyć jest jedynie następstwem niewłaściwego wykładania doktryny”[702].

Rezultaty obrad były niezwykle korzystne przede wszystkim dla samego Objawienia Bożego. Bowiem w odpowiedzi na reformatorskie postulaty, dowartościowano znaczenie Tradycji Kościoła, którą Luter odrzucił, widząc w niej jedynie dzieło ludzkie. Sobór natomiast uznał Tradycję Kościoła na równi z Pismem Świętym za źródło wiary[703]. „Pozostawiono teologom przyszłości odpowiedź na pytanie, czy dogmatyczna tradycja – dopiero w trakcie obrad rozróżniono ją wyraźnie od tradycji w zakresie dyscypliny – nosi w sobie strumień Objawienia, a więc uzupełnia Pismo Święte, czy też je tylko interpretuje. Dla użytku teologicznego w Kościele uznano autentyczność Wulgaty, to znaczy uznano ją za tekst oficjalny, a tym samym także za wystarczający do potwierdzenia kościelnych dogmatów”[704].

Począwszy od obrad soborowych, aż do wojny trzydziestoletniej i pokoju westfalskiego (1618-1648), Kościół niestrudzenie odpierał ataki herezjarchów i uzurpatorów, którzy za cel swojej walki obrali sobie przede wszystkim Kościół katolicki na czele z papieżem, a także rościli sobie prawo do ingerowania w integralność Objawienia Bożego i sakramentów Kościoła[705]. Również same obrady soborowe były kilkukrotnie przerywane i zagrożone przez liczne trudności. Lecz mimo tych

[701] Por. tamże, s. 124.
[702] Tamże, 118.
[703] Por. tamże.
[704] Tamże.
[705] Por. tamże, s. 158-163.

przeciwności, doktrynalne rozwiązania Soboru Trydenckiego, wyrażone w jasno sprecyzowanych definicjach, a nie teologicznych opiniach ówczesnych szkół, uratowały wiarę katolicką w najważniejszych i najbardziej zagrożonych punktach[706].

Wśród teologów kontrreformatorów, którzy w sposób szczególny zapisali się w historii Kościoła byli: św. Ignacy Loyola (1491-1556), św. Piotr z Alkantary (1499-1562), św. Jan z Avila (1500-1569), św. Franciszek Ksawery (1506-1552), kard. Stanisław Hozjusz (1504-1579), bp Melchior Cano (1509-1560), św. Franciszek Borgiasz (1510-1572), św. Teresa z Avila (1515-1582), św. Filip Neri (1515-1595), kard. Jan Commendone (1523-1584), sł. B. ks. Piotr Skarga (1536-1612), św. Karol Boromeusz (1538-1584), ks. Jakub Wujek (1541-1597), św. Jan od Krzyża (1542-1591), św. Franciszek Salezy (1567-1622), św. Andrzej Bobola (1591-1657) i in.

Jednakże ruch ten angażował nie tylko wybitne jednostki, lecz całe gremia, począwszy od ojców soborowych i papieży (Paweł III, Juliusz III, Pius IV, Grzegorz XIII, Sykstus V), przez intelektualistów (literatura polemiczna), zgromadzenia zakonne (odnowa życia duchowego i powrót do źródeł), misjonarzy (krzewienie wiary katolickiej), ruchy religijne – jak „mistycyzm hiszpański" (św. Jan od Krzyża, św. Teresa z Avila) i „francuska szkoła duchowości" (Pierre de Bérulle, Charles de Condren, Jean-Jacques Olier, św. Jean Eudes). Powstawały nowe seminaria duchowne (pierwsze w diecezji mediolańskiej z inicjatywy św. Karola Boromeusza), mające na celu odpowiednią formację kapłańską (na poziomie uniwersyteckim) – szczególnie w zakresie życia duchowego i teologii (zwłaszcza eklezjologii i sakramentologii). Dodatkowo zaprowadzono obowiązkowe wizytacje pasterskie biskupów w diecezjach[707].

Jak podaje *Historia Dogmatów*, ruch zwany *kontrreformacją* powstał w reakcji na wystąpienie Marcina Lutra oraz innych reformatorów oraz konsekwencji z tego płynących. Czołowy reprezentant protestantyzmu, Marcin Luter, zarzucał Kościołowi przede wszystkim, że ten „domagał się [władzy] dla siebie w dziedzinie wiary, poprzez wielość swych tradycji i instytucji. (…) Luter zarzucał Kościołowi, że ten stawia różnorakie rzeczy na równi z Ewangelią, a przecież są one «wymysłami» ludzkimi. Niektóre z owych praktyk, szczególnie system odpustów, przeciwstawiają się według niego czystej Ewangelii, powracając do pewnej formy usprawiedliwienia przez uczynki. Przepuszcza

[706] Por. tamże, s. 127.
[707] Por. tamże, s. 130-156.

on zatem przez sito tradycje przenoszone przez autorytet Kościoła, chcąc zatrzymać jedynie to, co odpowiada Ewangelii”[708].

A zatem Marcin Luter twierdził, że ponad Ewangelię nie może być nic z wyjątkiem Jezusa Chrystusa – Bożego Słowa, to znaczy, że Ewangelia jest także ponad Kościołem i dlatego „Luter podkreśla jej absolutną transcendencję”[709]. Tezę swą Luter posunął aż do absurdu twierdząc, że „człowiek usprawiedliwiony przez łaskę Ewangelii jest zamieszkany [na zawsze] przez Ducha, który pozwala mu oceniać Pismo, ponieważ «człowiek duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony»[710]. Doświadczenie Ducha Świętego poucza go i pozwala rozeznać, gdzie i jak Pismo daje mu Chrystusa”[711].

W takim podejściu do Objawienia Bożego słusznie można doszukiwać się niebezpieczeństwa instrumentalizacji Pisma Świętego w służbie luterańskiej interpretacji Ewangelii[712]. Luterańska koncepcja roli Kościoła w szerzeniu Ewangelii zakłada, iż nie potrzebuje już Kościoła jako strażnika Ewangelii, gdyż został on „podporządkowany jej ocenie, jako czemuś, co go przekracza”[713]. W konsekwencji Luter odrzucił Tradycję Kościoła, uznając *sola scriptura* za autorytet ostateczny.

W odpowiedzi na tezy Lutra, Sobór Trydencki w Dekrecie *Sacrosancta* na Sesji 4, sformułował zwięzły tekst w postaci pojedynczego kanonu: „Święty, ekumeniczny i generalny Sobór Trydencki, w Duchu Świętym prawomocnie zgromadzony, pod przewodnictwem wspomnianych trzech legatów Stolicy Apostolskiej, stawia sobie zawsze przed oczyma, aby po zniszczeniu błędów utwierdzić w Kościele czystość Ewangelii, którą wcześniej przyobiecaną przez Proroków w Pismach Świętych najpierw własnymi ustami ogłosił nasz Pan Jezus Chrystus, a następnie przez swoich apostołów polecił głosić każdemu stworzeniu jako źródło wszelkiej zbawiennej prawdy i nauki dotyczącej obyczajów”[714].

Oddzielając zatem Ewangelię od Tradycji, Marcin Luter zniszczył wewnętrzną zależność między nimi, gdyż „pierwsze świadectwo Ewangelii zostało powierzone

[708] HDSZ, s. 117.
[709] Tamże, s. 118.
[710] 1 Kor 2, 15.
[711] HDSZ, s. 118.
[712] Por. tamże.
[713] Tamże, s. 119.
[714] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, n. 1, s. 211.

[właśnie] żyjącej wspólnocie wiary. (…) oddzielanie jej świadectwa pisanego od ustnego i żywego, przekazywanego przez wspólnotę apostolską, to znaczy od owego środowiska interpretacji słowa i wprowadzania w życie przesłania ewangelicznego, jest niewątpliwie niewiernością samej Ewangelii”[715].

Czy zatem Luter „poszedł na skróty”, czy zupełnie nie rozumiał tej delikatnej tkanki, jaką jest Objawienie Boże? Wewnętrzna więź Ewangelii i Tradycji gwarantuje przecież z jednej strony kontynuację głoszenia tejże Ewangelii, a z drugiej strony zabezpiecza przed niebezpieczeństwem „dopisywania” tak zwanego „dalszego ciągu”, w sensie „utajonej koncepcji objawienia ciągłego: [bowiem] Kościół nie może twierdzić, że zostały mu objawione jakieś nowe nauki”[716].

Jak na ironię, to właśnie Luter uzurpował sobie prawo do wprowadzania zmian nie tylko w kanonie Pisma Świętego, lecz także w treści poszczególnych Ksiąg. Tym samym Luter odrzucił znaną już w tym czasie zasadę św. Augustyna, aby nie doszukiwać się w Piśmie Świętym niczego ponad to, co ono zawiera, ale także by nie porzucać tego, co w Piśmie Świętym już zawarto, zgodnie z intencją Autora Natchnionego. „W Piśmie Świętym nie znajdujemy nic innego ponad to, co Jego [Chrystusa] dotyczy i od tego nie wolno nam odchodzić”[717]. To dlatego właśnie „Sobór Trydencki bronił autorytetu Kościoła, któremu w przekazywaniu Pism i tradycji asystuje Duch Święty”[718], aby uniknąć na przyszłość nadużyć pojawiających się w nieuprawnionych próbach interpretacji Pisma Świętego.

Ponadto, aby zabezpieczyć depozyt Objawienia Bożego przed podobnymi „samozwańczymi” interpretacjami Pisma Świętego, Sobór Trydencki w Dekrecie drugim na Sesji 4, rezerwuje Kościołowi jako autorytetowi zatwierdzanie uznanych przez siebie przekładów Pisma Świętego (Wulgata): „święty synod, biorąc pod uwagę, że może być nader korzystnym dla Kościoła Bożego, jeżeli któreś spośród wszystkich wydań łacińskich obejmujących święte Księgi będzie uważane za autentyczne, postanawia i wyjaśnia, aby to stare i powszechnie uznane wydanie, które będąc w użyciu przez tyle stuleci zdobyło sobie uznanie w Kościele, było traktowane jako autentyczne w nauczaniu publicznym, w

[715] HDSZ, s. 128.
[716] Tamże, s. 129.
[717] Augustyn z Hippony, *Komentarz do Psalmów (Ps 86, 1)*, LG 2, s. 293.
[718] HDSZ, s. 129.

dysputach, kazaniach i wykładach, a także by nikt nie ważył się ani ośmielał, pod żadnym pozorem, go odrzucać”[719].

Tym samym Sobór Trydencki „z jednej strony potwierdza istotny walor tłumaczenia Wulgaty, a z drugiej jej oficjalny charakter w praktyce Kościoła katolickiego. Dokument nie zabrania uciekania się do tekstów oryginalnych lub ewentualnie do innych przekładów”[720]. W praktyce oznacza to, że nie ma zgody Kościoła na tak zwane „osobiste”, tudzież „subiektywne” interpretacje Świętych Pism. Dlatego w toku dalszych wypowiedzi Dekretu drugiego na Sesji 4, Sobór Trydencki poucza: „dla poskromienia lekkomyślności myślenia [sobór] postanawia, aby nikt w oparciu o własne błędy dotyczące wiary i moralności, należące do gmachu nauki chrześcijańskiej, nie dostosowywał Pisma Świętego do własnych opinii, wbrew rozumieniu, które utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół. Do niego należy podawanie prawdziwego sensu i wyjaśnianie Pisma Świętego”[721].

Antyreformatorska nauka Kościoła wykluczyła możliwość „osobistej i subiektywnej interpretacji sumienia” Ksiąg Pisma Świętego, jak to miało miejsce w przypadku Marcina Lutra[722]. Zamiast tego Sobór Trydencki pozostawił jedynie Kościołowi jako ostatecznemu autorytetowi pełną władzę interpretacji Objawienia Bożego.

W konfrontacji z luterańskimi poglądami Sobór Trydencki zmuszony był ponownie stanąć do obrony kościelnego autorytetu w zakresie tego, co „dotyczyło nie tylko prawd objawionych w ścisłym znaczeniu, tego, co zawarte w Piśmie Świętym, artykułów wiary i Symbolu, ale także prawd teologalnych wyprowadzonych przez Kościół z artykułów wiary, by uczynić z nich doktrynę, co odnosi się do sakramentów, a wreszcie wszystkiego, co Kościół proponuje w swych *świętych kanonach* dla naszego zbawienia, czyli praw doczesnych”[723].

Ponieważ wiara zakłada obowiązek posłuszeństwa temu, co jest konieczne do zbawienia, a „herezja jest aktem oddzielenia się od jedności katolickiej i zbawczego autorytetu papieża”, dlatego w dekretach Soboru Trydenckiego Marcin Luter uznany

[719] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie wydania biblii zwanej Wulgatą oraz o sposobie interpretacji Pisma Świętego*, n. 1, s. 213.
[720] HDSZ, s. 129.
[721] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie wydania biblii zwanej Wulgatą oraz o sposobie interpretacji Pisma Świętego*, n. 2, s. 213.
[722] Por. HDSZ, s. 130.
[723] Tamże, s. 131.

został „za heretyka, ponieważ zbuntował się przeciw władzy kościelnej”[724]. Podważył autorytet przewodników religijnych, których ustanowił w Kościele sam Jezus Chrystus, aby prowadzili Lud Boży do zbawienia. Sobór Trydencki postanowił zatem ukarać nieposłuszeństwo Marcina Lutra, prezentowane w „formie nieustępliwej i zawziętej upartości (*pertinacia*, *contumacia*) oraz indywidualizmu w poszukiwaniu wiecznego zbawienia”[725].

Dla zobrazowania skali heretyckich poglądów Marcina Lutra oraz błędów innych reformatorów, zostanie w tym miejscu przytoczonych kilka ich wypowiedzi na temat Eucharystii. „Chrystusa w Eucharystii nie należy adorować ani czcić świętami, ani obnosić w procesjach, ani zanosić chorym; jego adoratorzy są prawdziwymi bałwochwalcami” (Luter) oraz „«Z wszystkich świąt najbardziej nienawidzę święta Bożego Ciała»” (Luter)[726]. „Nie należy przechowywać Eucharystii w tabernakulum, ale natychmiast spożyć i dać obecnym, inaczej czyniący nadużywają tego sakramentu” (Luter)[727]. „W hostiach lub partykułach konsekrowanych pozostających po Komunii nie pozostaje ciało Pana, ale jest tam tylko wtedy, gdy się ją przyjmuje, a nie przed ani po przyjęciu” (Luter)[728]. „Sama wiara jest wystarczającym przygotowaniem do przyjęcia Eucharystii, i nie trzeba zobowiązywać ludzi do komunii w czasie wielkanocnym. (…) «Uczciwie radzę, aby chrześcijanin w czasie postu i wielkanocy nie spowiadał się ani nie podchodził do sakramentu»” (Luter)[729].

„Msza nie jest ofiarą za grzechy, lecz tylko wspomnieniem ofiary dokonanej na krzyżu (Luter). (…) Msza nie jest z Ewangelii, ani nie została ustanowiona przez Chrystusa, lecz wymyślona przez ludzi; nie jest dziełem dobrym i zasługującym, a wręcz popełnia się w niej jawne i wielorakie bałwochwalstwo (Kalwin, Melanchton). (…) Jest bluźnierstwem względem najświętszej ofiary Chrystusa dokonanej na krzyżu wierzyć, że Syn Boży od nowa składany jest w ofierze Bogu Ojcu we mszy, a mistyczne ofiarowanie się Chrystusa dla nas polega tylko na tym, że daje się On nam na pokarm. Chrystus słowami: «To czyńcie na moją pamiątkę» nie nakazał, by apostołowie ofiarowali jego

[724] Tamże.
[725] Tamże.
[726] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 6, *Tezy heretyków o sakramencie Eucharystii dane teologom mniejszym do zbadania*, n. 8, s. 353.
[727] Tamże.
[728] Tamże, s. 355.
[729] Tamże.

ciało i krew w ofierze mszy (Regius, Bucer). (…) Kanon mszy pełen jest błędów i zwodzeń, należy go więc znieść i uciekać od niego jak od najgorszej odrazy (Zwingli, Bullinger, Melanchton). (…) Msza jako ofiara nic nie daje ani żywym, ani zmarłym i bezbożnością jest ofiarować ją za grzechy, dla zadośćuczynienia czy w innych potrzebach (Melanchton, Kalwin, Luter). (…) Wino nie jest materią tej ofiary, ani nie należy mieszać wody z winem w kielichu, co jest przeciw ustanowieniu przez Chrystusa (Bucer). (…) W czasie sprawowania mszy wszelkie ceremonie, stroje i zewnętrzne znaki bardziej drażnią bezbożnością niż są sprawowaniem pobożności. Jak msza Chrystusa była prosta, tak i msza będzie bardziej chrześcijańska, jeśli będzie bliższa i podobniejsza do tej pierwszej mszy ze wszystkich (Luter)”[730].

Kościół w ciągu wieków swego istnienia wielokrotnie zetknął się z licznymi herezjami oraz pseudo reformatorami, którzy w imię jakichś wydumanych przez siebie postępowych idei, postanowili wszystko zmienić i przebudować, w tym Pismo Święte i Tradycję. Często te pseudo reformy sprowadzały osobę Jezusa Chrystusa do wymiaru jedynie doczesnego, fizycznego i czysto ludzkiego z pominięciem Bóstwa Zbawiciela. Ta pokusa „zreformowania” Boga, wraz z Jego Kościołem, z doktryną i moralnością, dotykała wierzących i niewierzących wszystkich dziejów, aż do współczesności, gdyż „w imię rzekomo intelektualnych postaw niektórzy teologowie [zabawiali] się w dekonstruowanie dogmatów, w pozbawianie moralności jej głębokiego sensu”[731]. Dążenia te wiązały się zawsze z przejawem głęboko zakorzenionej pychy i zarozumiałości, a szesnastowieczna reformacja zgromadziła zadziwiająco wielu „wyemancypowanych” teologów, którzy poddawali w wątpliwość nie tylko poszczególne treści Objawienia Bożego, lecz nawet same jego fundamenty.

Sobór Trydencki podjął się więc długotrwałej weryfikacji nie tylko błędów Marcina Lutra, lecz równolegle badał poglądy wielu innych reformatorów, wśród nich znaleźli się: Mikołaj Amsdorf (1483-1565), Ulrich Zwingli (1484-1531), Urban Regius (1489-1541), Marcin Bucer (1491-1551), Filip Melanchton (1497-1560), Jan Aepinus (1499-1553), Jan Brenz (1499-1570), Henryk Bullinger (1504-1575), Jan Kalwin (1509-1564) i inni.

[730] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 14, *Tezy o ofierze Mszy Świętej i sakramencie święceń dane do zbadania teologom, czy nie są heretyckie i do potępienia przez sobór*, n. 1-10, s. 529-533.
[731] R. Sarah, *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019, s. 12.

Zweryfikowane przez Sobór poglądy reformatorów, na czele z herezjami Lutra – zwłaszcza na temat Eucharystii – odbiegały zasadniczo od nauki Kościoła i zostały definitywnie potępione. W 1547 roku po zakończeniu Sesji 10, teologowie (w liczbie 28) ocenili, że artykuły reformatorów o Mszy Świętej są „heretyckie, schizmatyckie, błędne, fałszywe, sprzeczne z Pismem Świętym, z tradycjami apostołów, orzeczeniami synodów, świadectwami świętych ojców i doktorów katolickich, a ponadto sprzeczne ze stałą jednomyślną zgodą Kościoła katolickiego, praktyką, nauką i wiarą, i dlatego na świętym soborze wspólnym i zgodnym głosem uznali je za godne potępienia i obłożenia anatemą”[732].

Kontrreformacja, przy zaangażowaniu najlepszych umysłów swojej epoki, wypracowała szereg narzędzi (instrumentów) w postaci nauk i twierdzeń przejrzystych teologicznie, a zwłaszcza orzeczeń soborowych oraz bulli papieskich, które do dziś zachowują swoją aktualność. Jednak najpełniej kontrreformacja zrealizowała swoje zadania w czasie obrad soborowych, gdyż głównym „celem Soboru Trydenckiego [było] przekazanie nauczania, którego centrum stanowi objawienie dopełnione w wydarzeniu Chrystusa. (…) W swej walce z reformacją Sobór Trydencki częściej sytuuje się na linii nienaruszalności, formalnie kwestionowanej przez reformatorów”[733].

A zatem, aby na przyszłość uniknąć ryzyka naruszania integralności Objawienia Bożego, co było w zwyczaju przedstawicieli reformacji, Kościół postarał się zabezpieczyć prawdę objawioną przed nadużyciami, roztaczając nad nią tak zwany „parasol ochronny” w postaci własnego autorytetu. To, co w przeszłości było normą Kościoła, by w swej nauce swobodnie odwoływać się do autorytetu Ewangelii, wedle zasady – „Kościół stawia tę prawdę, ponieważ jest ona poświadczona w Ewangelii”, w obliczu nieuprawnionych i niezgodnych z duchem Ewangelii interpretacji, zostaje niejako skłoniony orzekać autorytarnie, wedle zasady – „Kościół stawia tę prawdę w imię swego uprawnionego autorytetu, [gdyż] zapewne jest ona w Ewangelii”[734].

W ten oto sposób budowane przez wieki „chrześcijaństwo”, w konfrontacji z rewolucyjnym manifestem reformatorów, wymierzonym w odwieczne fundamenty

[732] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 10, *Podsumowanie wypowiedzi teologów na temat powyższych tez o Mszy*, n. 6, s. 419.
[733] HDSZ, s. 141.
[734] Por. tamże.

wiary, stopniowo przekształci się w „katolicyzm", który odtąd będzie musiał bronić nie tylko treści Objawienia Bożego, lecz nade wszystko jego fundamentów[735].

[735] Por. tamże, s. 150.

ROZDZIAŁ 2

APOLOGETYCZNO-INTELEKTUALNY WYMIAR OBJAWIENIA BOŻEGO CZASÓW NOWOŻYTNYCH

Sobór Trydencki i kontrreformacja symbolicznie zakończyły epokę średniowiecza, czyli okres tak zwanego „złotego millenium" wiary chrześcijańskiej. Wielu teologów, historyków i w ogóle badaczy średniowiecza uważa, że pomimo licznych sprzecznych opinii, średnie wieki chrześcijaństwa to z pewnością udany okres w dziejach Kościoła katolickiego. Mimo wszystko udało się zachować, obronić i rozwinąć głębokie rozumienie depozyt wiary chrześcijańskiej.

Średniowiecze, to epoka trwająca blisko tysiąc lat, żadna z pozostałych epok w dziejach chrześcijaństwa nie osiągnęła do tej pory takich rezultatów w zakresie rozwoju nauki, medycyny, duchowości, obyczajów, kultury, sztuki, szkolnictwa, prawa, sądownictwa, ekonomii, rolnictwa, przemysłu, wynalazków, architektury, odkryć geograficznych, astronomicznych, kosmologicznych, instytucji, czy polityki. Okres scholastyki niesprawiedliwie określany jako „ciemny", jaśnieje blaskiem życia wielu świętych, porządkiem religijnym, moralnym, naukowym, społecznym i politycznym.

„Złote millenium" przyniosło także ludzkości nieocenione wprost dobrodziejstwa w postaci wielu pożytecznych wynalazków, jak choćby druk i prasa drukarska, dzięki którym powstała pierwsza na świecie drukowana Biblia (Jan Gutenberg). Dokonano wielu nowych okryć geograficznych (Krzysztof Kolumb), czy odkryć astronomicznych czy kosmologicznych, jak teoria heliocentryczna (Mikołaj Kopernik). Oczywiście nie ma tu miejsca na „kanonizację scholastyki". Chodzi tu raczej o oddanie słusznej sprawiedliwości „złotemu millenium", bez którego nie byłoby też takiego „oświecenia", czy takiej „współczesności", jakie dziś znamy.

Ważnym jest również by dostrzegać „grzechy przeszłości", gdyż to one stały się powodem „upadków w przyszłości". Niemniej, każdorazowe odejście od Boskich planów, czy to w sensie jednostki, czy całych pokoleń, zawsze pozostaje brzemienne w skutkach na przyszłość. Próba zafałszowania historii takiej, jaką była z pewnością nie pomoże ani jej przeszłości, ani przyszłości. Trzeba mieć też na uwadze, że wszelkie zło,

które doprowadziło człowieka i całe społeczeństwa do upadku, nie pozostaje bezimienne i bez twarzy.

Przede wszystkim ojcem kłamstwa jest zawsze szatan, a każdy, kto służy szatanowi jest dzieckiem kłamstwa, gdyż szatan „od początku był zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma”[736]. Dlatego nieprzyjaciel człowieka, znając słabość ludzkiej natury, wykorzystuje jej braki, do których sam się przyczynił, za pośrednictwem grzechu pierworodnego, i z pomocą owej grzechowej „szczeliny” w naturze ludzkiej, wnika w ludzki świat, pustosząc w nim wszystko to, co było zgodne z planem i wolą Boga. Kłamstwo zatem wkradło się w dziedzinę nauki, religii, moralności, obyczajów, publicystyki, ekonomii, czy polityki. Czyż konsekwencje tego nie są brzemienne w skutkach po dziś dzień?

Wraz z narodzinami epoki nowoczesności (oświecenia), Objawienie Boże stanie w obliczu nowych wyzwań, których rozpoznawalnym znakiem będzie swoistego rodzaju „emancypacja” państw w stosunku do Kościoła katolickiego. Dokona się to na płaszczyźnie politycznej (odrzucenie monarchii i zwierzchnictwa Kościoła), filozoficznej (ideologie ateistyczne), czy obyczajowej (obojętność religijna, wprowadzenie świeckiego stylu życia). Wiara zostanie ponownie „zmuszona uzasadniać samą siebie w oczach rozumu poprzez nową apologetykę, bronić możliwości racjonalnego dowodu istnienia Boga, pojmowalności terminu objawienia oraz prawomocności aktu wiary, która staje przed nami jako *nadprzyrodzona*”[737].

Niestety, „rewolucja” wzniecona przez reformację nie zakończyła swego oddziaływania wraz ze śmiercią Marcina Lutra i innych reformatorów. Wręcz przeciwnie, zbliżająca się epoka oświecenia kontynuowała dzieło swoich „ojców założycieli”. Jednak pocieszające jest również to, że także kontrreformacja znalazła swoją kontynuację, nie tylko w postaci obrad Soboru Watykańskiego I, na którym potwierdzono i utrwalono naukę o prymacie i nieomylności papieża, lecz przede wszystkim w nauczaniu Stolicy Apostolskiej, teologów, kapłanów, osób życia konsekrowanego oraz wielu wierzących członków Kościoła.

[736] Por. J 8, 44.
[737] HDSZ, s. 150.

2.1. Nowożytna reinterpretacja Objawienia Bożego

Dzieje nowożytne rozpoczęła epoka oświecenia, której początek umownie datuje się na koniec XVII wieku, a jej kres w początkach XIX wieku. Za głównych przedstawicieli oświecenia w Europie uznaje się wolnomularzy, filozofów, encyklopedystów, rewolucjonistów i postępowców[738]. Idee oświeceniowe – szczególnie poglądy deistyczne – spotkały się z głęboką krytyką Kościoła katolickiego w głównej mierze za odrzucanie Objawienia Bożego, które – zdaniem filozofów oświecenia – jest symbolem zacofania, rzeczywistości irracjonalnej, przeżywanej jedynie w sferze prywatnych uczuć[739].

Przykładem oświeceniowego podejścia do kwestii Objawienia Bożego może być Newtonowska „filozofia zdrowego rozsądku". „Zgodnie z tą teorią rozum naturalny zdolny jest, badając tylko naturę z wykluczeniem Objawienia, dojść do przekonania o istnieniu Boga. Była to zmodyfikowana przez wiek XVIII zasada, zgodnie z którą Boga odnajduje się w stworzeniu, w cudownym cyklu pary i wody, w ludzkim oddechu, w zwierzętach i w roślinach, w porządku świata. Ta nowa wersja owej zasady stała się jądrem deizmu, który fizyczno – teologiczny dowód na istnienie Boga posunął aż do granic śmieszności, czego przykładem może być wiersz Addisona: *Niezmordowane słońce co dzień obwieszcza Stwórcy moc o wschodzie – gdzie tylko nieba sięga błękit, dzieło wszechmocnej głosi ręki*. Ówczesne kazania zawierają liczne próbki z zakresu tej budującej historii naturalnej"[740].

Wobec sprzecznych z nauką Kościoła katolickiego poglądów epoki, liczni papieże redagowali niespotykaną dotąd ilość dokumentów w formie *encyklik*, w których korygowali błędy oświeceniowe i wzywali do nawrócenia tych, którzy porzucili światło Ewangelii[741]. W przeważającej jednak większości przedstawiciele ówczesnych postępowych i wyemancypowanych poglądów nie przyjmowali upomnień papieży, brnąc coraz głębiej w otchłań zgubnych idei.

Nowe dokumenty papieskie – *encykliki* – stanowiły swoistego rodzaju *resume* nauczania Kościoła, rozumianego od tej pory jako *Magisterium Ecclesiae*. „Pojawieniu

[738] HK 4, s. 7-25.
[739] Por. tamże, s. 9-12.
[740] Tamże, s. 11-12.
[741] Por. EK 4, *Encyklika*, s. 984.

się terminu magisterium towarzyszy wejście w użycie [właśnie tego] nowego, doktrynalnego gatunku literackiego, a mianowicie *encykliki*, poprzez który Stolica Święta prowadzi odtąd nauczanie w sposób ciągły. Gatunek ten poprzedzony został w XVIII wieku przez Benedykta XIV, który wielu ze swych listów nadał miano encyklik, nawet jeśli nie były one wysyłane do wszystkich biskupów. Dlatego to Grzegorz XVI w 1832 roku inauguruje swym *Mirari vos* długą serię nowoczesnych encyklik. Właśnie w jednej z encyklik, w 1835 roku, ten sam papież wprowadza termin *magisterium*. Encyklika jest szeroko stosowana przez Piusa IX w okresie [oświecenia], aż po *Quanta cura* (1864), która towarzyszyła *Syllabusowi*, czyli zbiorowi potępionych zdań"[742].

2.1.1. Sobór Watykański I a prądy oświeceniowe

Liczne wypowiedzi papieży za pośrednictwem wspomnianych wyżej *encyklik*, nagromadziły całkiem pokaźny dorobek doktrynalny Kościoła. To między innymi problemy ówczesnej epoki poruszane przez te dokumenty, a zarazem doniosłość tych problemów, spowodowały potrzebę zwołania – po trzystu latach przerwy – kolejnego powszechnego zgromadzenia biskupów całego świata katolickiego pod przewodnictwem ówcześnie urzędującego papieża – Piusa IX[743]. Obrady Soboru Watykańskiego I trwały zaledwie rok i przypadły na lata 1869-1870, niestety zostały jednak przerwane wkroczeniem wojsk włoskich do Rzymu[744].

Pius IX przyjął na siebie odpowiedzialność stawienia czoła liberalnym prądom myśli oświeceniowej. W tym celu podjął się konieczności uświadamiania europejskiemu społeczeństwu, oczarowanemu liberalnymi trendami, pierwszeństwa „porządku nadnaturalnego" nad postępem naukowym i technicznym[745]. Zamiarem Piusa IX było wpojenie wiernym biblijnej wizji człowieka i historii jego zbawienia, wobec której oświeceniowe koncepcje stały często w opozycji, i co więcej, zmierzały stale do pewnego rodzaju światopoglądowej emancypacji względem nauki Objawienia Bożego[746].

Oświeceniowe „uwalnianie się" się od wartości religijnych zaowocowało ostatecznie odrzuceniem Objawienia Bożego[747]. Dlatego Pius IX z takim zapałem zwalczał największy

[742] HDSZ, s. 186.
[743] HK 5, s. 7-9.
[744] Por. tamże.
[745] Por. tamże, s. 8.
[746] Por. tamże.
[747] Por. tamże, s. 9.

„błąd stulecia" – jak określał poglądy liberalizmu – aby na nowo przywrócić właściwe miejsce Bożemu Słowu w życiu chrześcijan. Aby temu sprostać, Pius IX starał się nieustannie podnosić na wyższy poziom życie chrześcijańskie i przyspieszać rozwój ludowej pobożności za pomocą odpowiednich działań duszpasterskich. Nie można było tego dokonać bez odpowiednio wykształconej kadry kapłańskiej, stąd jego wielki nacisk na wysoką jakość studiów seminaryjnych, a szczególnie rozwój duchowości kapłańskiej. Zwieńczeniem tych papieskich starań miał być właśnie Sobór Watykański I[748].

Historyczny kontekst zwołania Soboru Watykańskiego I uzasadnia w jakiejś mierze powody jego przerwania. „Bez wątpienia rewolucja francuska osłabiła samodzielność biskupów, szczególnie w gallikańskim Kościele we Francji oraz w niemieckim Kościele książęco-biskupim. Doraźnie spowodowało to wydanie tam Kościoła w ręce władzy świeckiej ale na dłuższą metę wzmocniło papiestwo. Które stało się jedyną instancją dla całego Kościoła zachodniego. (…) Tymczasem połowa XIX wieku oznaczała dla Europy czas niepokojów, wojen i rewolucji. Karol Marks opublikował *Manifest komunistyczny* (1848); Rzym i Paryż przeżył rewolucję; w Rzymie ogłoszono republikę i papież musiał uciekać (wrócił dopiero dzięki interwencji i pomocy wojsk francuskich); w 1859 roku ukazało się dzieło Darwina *O powstaniu gatunków* oraz wybuchła wojna we Włoszech, które rok później się zjednoczyły, a następnie 1861 utworzyły Królestwo; wreszcie pierwsze lata 60. były okresem wojny secesyjnej (1861-1865). Można wspomnieć jeszcze Pierwszą Międzynarodówkę (1864); ukazanie się *Kapitału* Marksa; wojnę prusko-austriacką (1866); rewolucję w Hiszpanii (1868) oraz ustawy antyklerykalne we Włoszech (1867), aby tylko pobieżnie odmalować obraz niespokojnych czasów, nacechowanych aspiracjami rewolucyjno-wolnościowymi i demokratycznymi. Kościół znalazł się wówczas w defensywie, w sytuacji, którą określa się mianem Kościoła *oblężonej twierdzy*"[749].

Dziejowy zamęt wieku XIX postawił więc papieża Piusa IX przed trudnymi wyborami. Chociaż początkowo papież nie skłaniał się ku decyzji o zwołaniu soboru, a swe interwencje wyczerpywał w powszechnym nauczaniu i napominaniu pasterskim,

[748] Por. tamże.
[749] DSP 4, Sobór Watykański I, *Wprowadzenie. Tło historyczne*, s. 871-872.

zwłaszcza poprzez *encykliki*, to jednak ostatecznie podjął się tego, bodaj najtrudniejszego zadania w posłudze papieskiej[750].

Skrócenie obrad soborowych poskutkowało ograniczeniem jego potencjału kanonicznego. Wysiłki ojców soborowych sprowadziły się jedynie do uchwalenia dwóch konstytucji dogmatycznych: *Dei Filius* – o wierze katolickiej, poruszającej tematy dogmatyczne o Bogu Stworzycielu, Objawieniu Bożym, wierze katolickiej i stosunku wiary do nauki oraz *Pastor aeternus* – o Kościele Chrystusowym, traktującej o prymacie papieża i jego nieomylności gdy naucza *ex cathedra*[751].

Na Sesji 3, w konstytucji o wierze katolickiej *Dei Filius*, Sobór Watykański I odniósł się przede wszystkim do kwestii poruszanych w papieskich encyklikach ostatniego stulecia – stworzenie świata, objawienie, wiara i rozum – odrzucając poglądy *ateizmu*, *racjonalizmu*, *materializmu*, czy *panteizmu*[752]. Konstytucję *Dei Filius* omawiano już w niniejszej pracy, dlatego w tym miejscu zostaną podjęte zagadnienia poruszone w konstytucji *Pastor aeternus*.

2.1.1.1. Biskup Rzymu: strażnik Objawienia

Papież jako „primus inter pares" – pierwszy wśród równych, jest zarazem najwyższym autorytetem w dziedzinie doktryny wiary i moralności. Jest zatem „największym strażnikiem" Objawienia Bożego. Wiek XIX przyniósł w stosunku do przeszłości pewną „świeżość" w rozumieniu „prymatu – pierwszeństwa" papieża. Wieki ubiegłe obfitowały w liczne zgromadzenia powszechne, zwane dalej *soborami*, których decyzje stawały się wiążące dla całego świata chrześcijańskiego i odbijały głębokim echem w świecie poza chrześcijańskim. To one w znacznej mierze ponosiły odpowiedzialność za krzewienie wiary w świecie i jej strzegły. Prócz soborów wielkim autorytetem cieszyli się także liczni „święci mężowie Kościoła". Byli nimi w zależności od epoki w starożytności chrześcijańskiej Ojcowie Kościoła – męczennicy i wyznawcy. Później, gdy Kościół cieszył się już wolnością owymi „mężami Opatrzności" byli święci doktorzy Kościoła, którzy tworzyli całe gałęzi nauki katolickiej, jak św. Augustyn, św. Bernard z Clairvaux, św. Bonawentura, św. Tomasz z Akwinu i wielu innych[753].

[750] Por. tamże, s. 872.
[751] Por. tamże, s. 874-875.
[752] Por. tamże.
[753] Por. EK 16, *Prymat. Aspekt teologiczny. Ujęcie historyczne*, s. 579-585.

Nie oznacza to, że autorytet papieża nie liczył się w ówczesnym świecie czy Kościele. Byli też papieże, którzy swymi decyzjami wpływali wręcz na zmianę biegu historii Kościoła, a przynajmniej cieszyli się ogromnym autorytetem, jak na przykład papież św. Grzegorz Wielki, którego pontyfikat przyczynił się do odnowy Kościoła. Jednak przez wiele stuleci osoba papieża nie była tak „wyeksponowana", jak to jest obecnie[754].

W dziejach nowożytnych, wobec nowych zjawisk szczególnie o zabarwieniu ideologicznym – na przykład rewolucyjnym czy liberalnym – papieże doby oświecenia musieli odnaleźć się nie tylko w roli zwierzchnika Kościoła katolickiego jako Najwyższego Pasterza i obrońcy, lecz ponadto najwyższego i ostatecznego „eksperta" w każdej niemal dziedzinie życia wyznawców Chrystusa[755].

Przypomina się w tym miejscu polecenie oraz misja, które Jezus Chrystus skierował do św. Piotra: „Paś baranki moje…, paś owce moje!"[756] – to znaczy „zadbaj o to, by moim owieczkom niczego nie brakowało" oraz by „pokarm podawany owieczkom był zawsze najwyższej jakości". „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz"[757].

Do polecania i zarazem misji zleconej św. Piotrowi nawiązuje Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym *Pastor aeternus* (wiekuisty Pasterz), promulgowana na Sesji IV, 18 lipca 1870 roku. Składała się z czterech rozdziałów: ustanowienie przez Chrystusa *prymatu* w osobie św. Piotra; jego trwanie w następcach św. Piotra czyli w osobach biskupów Rzymu; natura (wartość i zasada) *prymatu* i w czwartej części nieomylność biskupa Rzymu, „którego definicje są niezmienialne bądź nieodwołalne *same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła*"[758].

[754] Por. tamże, s. 581.
[755] Por. tamże, s. 583-584.
[756] J 21, 15. 16.
[757] Tamże, 10, 11-16.
[758] Por. DSP 4, Sobór Watykański I, *Wprowadzenie. Przebieg soboru*, s. 874.

Kontekst uchwalenia konstytucji *Pastor aeternus* historycznie jest niezwykle barwny. Okazuje się bowiem, że kwestia *nieomylności* papieża stała się tak kontrowersyjna, że podzieliła uczestników obrad na dwa obozy[759]. Wielu z ojców soborowych miało wątpliwości, czy można pozostawiać w rękach człowieka, którym niewątpliwie jest każdy papież, tak ogromną odpowiedzialność za losy Kościoła i ludzkich dusz. Dlatego zamiast słów użytych w proponowanej wersji *non autem ex consensu ecclesiae* (nie na mocy zgody Kościoła), wysunięto rozwiązanie kompromisowe: „wsparty świadectwem Kościołów". Ostatecznie zgromadzenie powszechne, przy nieobecności mniejszości sprzeciwiającej się, przyjęło definicję podkreślającą „autorytet i autonomię" osoby papieża w kwestiach doktryny wiary i moralności[760].

Sam tekst konstytucji *Pastor aeternus* składa się zaledwie z czterech rozdziałów. We wstępie, w imieniu Soboru, papież Pius IX w oparciu o nauczanie Jezusa Chrystusa „by wszyscy stanowili jedno, jak Syn i Ojciec są jedno"[761], uzasadnia konieczność ustanowienia trwałej zasady i widzialnego fundamentu tej jedności: „… za zgodą świętego Soboru uważamy, że dla ochrony, bezpieczeństwa i rozwoju owczarni katolickiej konieczne jest, aby wszystkim wiernym przedstawić naukę o ustanowieniu, ciągłości i naturze świętego prymatu apostolskiego, na którym opiera się siła i moc całego Kościoła, naukę, którą należy wyznawać i utrzymywać według starożytnej i niezmiennej wiary Kościoła powszechnego, oraz aby napiętnować i potępić błędy przeciwne tej nauce, które są szczególnie niebezpieczne dla owczarni Pańskiej"[762].

Poszczególne rozdziały odsłaniają sedno tej nauki. Jej centrum stanowi omawiany w rozdziale pierwszym przywilej Chrystusowy, dany św. Piotrowi „bezpośrednio i wprost… prymatu jurysdykcji nad całym Kościołem Bożym"[763]. „Otóż i Ja tobie powiadam: ty jesteś Piotr [Skała], i na tej skale zbuduję Mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie"[764].

[759] Pot. tamże, s. 875.
[760] Por. tamże.
[761] J 17, 20-21.
[762] PA, 4, s. 915.
[763] Tamże, 5.
[764] Mt 16, 16-19.

Następnie po zmartwychwstaniu Jezusa św. Piotr otrzymał władzę – jurysdykcję najwyższego pasterza i zarządcy całej owczarni: „Paś baranki moje…; paś owce moje”[765].

Sobór uzasadniał więc, że „władzę kluczy” otrzymał sam św. Piotr, lecz po nim także każdy z jego następców[766]. Przywilej ten został więc udzielony św. Piotrowi oraz jego następcom, lecz nie przez pośrednictwo Kościoła (!), a bezpośrednio przez samego Jezusa Chrystusa[767]. „Gdyby zatem ktoś mówił, że św. Piotr Apostoł nie został przez Chrystusa Pana ustanowiony księciem wszystkich apostołów ani widzialną głową całego Kościoła walczącego; albo że otrzymał tylko prymat honorowy, a nie prawdziwy i właściwy prymat jurysdykcji wprost i bezpośrednio od Pana naszego Jezusa Chrystusa – niech będzie wyklęty”[768].

Definicja *prymatu* papieża wyklucza zatem wielość ośrodków rządzenia w Kościele, wedle zasady uchwalonej na poprzednich soborach, jak na przykład na Soborze Florenckim (1439-1442): „[papieżowi] w osobie św. Piotra przekazana została przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, rządzenia i kierowania Kościołem powszechnym”[769].

W tym samym tonie wypowiadały się inne sobory powszechne. Sobór Konstantynopolitański I (381) w kanonie 3: „Biskup Konstantynopola jest drugi po biskupie Rzymu”[770]. Sobór Chalcedoński (451) w kanonie 28: „Ojcowie [soborowi] słusznie przyznali przywileje stolicy Starego Rzymu, ponieważ był on miastem cesarza”[771]. Sobór Konstantynopolitański IV (869-870) w kanonie 21, 1: „(…) żaden z możnych tego świata nie może okazywać lekceważenia temu, który sprawuje urząd patriarchy ani podejmować starań w celu usunięcia go z tronu, lecz zobowiązany jest uważać go za godnego wszelkiego poszanowania i czci: na pierwszym miejscu najświętszego papieża Starego Rzymu (…)”[772]. Sobór Laterański IV (1215) w konstytucji 5: „[Kościół rzymski] z woli Pana posiada pierwszeństwo władzy zwyczajnej ponad wszystkimi innymi kościołami, jako matka i nauczycielka wszystkich wierzących w

[765] J 21, 15. 16. 17.
[766] Por. PA, 8, s. 915.
[767] Por. tamże, 9.
[768] Tamże, 10, s. 917.
[769] DSP 3, Sobór Florencki, Sesja 6, n. 17, s. 475.
[770] DSP 1, Sobór Konstantynopolitański I, s. 73.
[771] Tamże, Sobór Chalcedoński, s. 251.
[772] DSP 2, Sobór Konstantynopolitański IV, s. 93-95.

Chrystusa”[773]. Sobór w Konstancji (1414-1418) na Sesji 40, III, 4: „(…) rzecz dotyczy wyboru zastępcy Jezusa Chrystusa, następcy błogosławionego Piotra, rządcy Kościoła powszechnego i pasterza Pańskiej trzody (…)”[774]. Ponadto Sobór w Konstancji na Sesji 41, I, 2 określa papieża „rzymskim i najwyższym kapłanem”[775].

Z powyższych wypowiedzi Kościoła jasno wynika, że każdy z biskupów lub patriarchów pragnących pozostać i trwać w ortodoksji, musi pozostać w łączności z Biskupem Rzymu, jako mającym pierwszeństwo przed wszystkimi[776].

2.1.1.2. Ciągłość prymatu a Objawienie

Także kwestia ciągłości *prymatu*, zostaje potwierdzona autorytetem uchwały soborowej, gdyż każdy z następców św. Piotra staje się depozytariuszem tej jurysdykcji, którą Chrystus udzielił św. Piotrowi[777]. Nie możliwe byłoby zatem nie zachowanie owej ciągłości bez uszczerbku dla samego Kościoła, która „dla zbawienia wiecznego i trwałego dobra Kościoła, musi ustawicznie trwać w Kościele, który z woli [Chrystusa] założony na skale, nieprzerwanie będzie stał mocno aż do końca wieków”[778].

W ten sposób, poprzez zachowanie ciągłości prymatu, osoba św. Piotra „żyje, przewodzi i sprawuje sąd aż do dziś i na zawsze w swoich następcach, biskupach świętej Stolicy rzymskiej”[779]. Oznacza to, że „ktokolwiek na tej katedrze następuje po Piotrze, ten z ustanowienia samego Chrystusa otrzymuje prymat Piotra w Kościele powszechnym”[780]. W tym samym duchu nauczał św. Leon Wielki: „Istnieje zatem dalej rozporządzenie prawdy, że św. Piotr trwając w przyjętej sile skały, nie porzuca otrzymanego steru Kościoła”[781].

Dzięki owej ciągłości prymatu św. Piotra w każdym z jego następców, możliwa jest także ciągłość niezmiennej nauki Jezusa Chrystusa, co jest szczególnie ważne w kwestii ciągłości i niezmienności samego Objawienia Bożego. Gwarancją niezmienności nauki Chrystusa pozostaje więc zawsze św. Piotr w osobach swoich następców.

[773] Tamże, Sobór Laterański IV, s. 237.
[774] DSP 3, Sobór w Konstancji, s. 227.
[775] Tamże, s. 231.
[776] Por. PA, 10, s. 917.
[777] Por. Tamże.
[778] Tamże, 11.
[779] Tamże, 12.
[780] Tamże, 13.
[781] Tamże.

Pierwszeństwo św. Piotra i ciągłość tego pierwszeństwa – wedle nauki Soboru Watykańskiego I – są potwierdzone nauką Objawienia Bożego: „Otóż i Ja tobie powiadam, ty jesteś Skała [Piotr], i na tej skale zbuduję mój Kościół (…) i tobie dam klucze królestwa niebieskiego”[782].

W oparciu więc o naukę Objawienia Bożego, Sobór Watykański I bez żadnych wątpliwości definiuje i postanawia co następuje: „Gdyby zatem ktoś mówił, że nie wskutek ustanowienia samego Chrystusa Pana, a więc nie na mocy prawa Bożego, św. Piotr na zawsze ma następców w prymacie nad całym Kościołem; albo że biskup Rzymu nie jest następcą św. Piotra w tym prymacie – niech będzie wyklęty”[783].

2.1.1.3. Natura prymatu a Objawienie

Istnienie jedynego ośrodka władzy w Kościele powszechnym potwierdza nauka Soboru Watykańskiego I w omawianej konstytucji *Pastor aeternus*. Sobór zauważa więc, idąc za Soborem Florenckim (Bazylei-Ferrarze-Florencji-Rzymie)[784], że „Święta Stolica Apostolska oraz biskup rzymski posiadają prymat nad całym światem, a biskup Rzymu jest następcą św. Piotra, księcia apostołów, i prawdziwym zastępcą Chrystusa, głową całego Kościoła oraz ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan. Jemu w osobie św. Piotra przekazana została przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, rządzenia i kierowania Kościołem powszechnym zgodnie z uchwałami soborów powszechnych i świętych kanonów”[785].

Konstytucja podkreśla więc, że rzymski ośrodek władzy [rzymski Kościół] „posiada nad wszystkimi innymi [kościołami] pierwszeństwo władzy zwyczajnej, oraz że ta jurysdykcyjna władza biskupa Rzymu, która jest rzeczywiście biskupia, jest bezpośrednia: wobec niej obowiązani są zachować hierarchiczne podporządkowanie i prawdziwe posłuszeństwo pasterze i wierni wszelkiego obrządku i godności, każdy z osobna i wszyscy razem, i to nie tylko w sprawach wiary i moralności, ale także w kwestiach dotyczących dyscypliny i kierowania Kościołem rozproszonym po całym świecie; w ten sposób, żeby przez zachowanie jedności zarówno wspólnoty, jak i wyznawania tej samej

[782] Mt 16, 18. 19.
[783] PA, 15, s. 917-919.
[784] Por. DSP 3, Sobór Florencki, Sesja 6, n. 17, s. 475.
[785] PA, 16, s. 919.

wiary z biskupem Rzymu – Kościół Chrystusa był jedną owczarnią wokół jednego najwyższego pasterza”[786].

Orzeczenia soborowe nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do natury prymatu papieża. A co za tym idzie, także co do odpowiedzialności papieża za depozyt Objawienia Bożego. Szczególnie soborowa formuła, że papież jest „ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan”[787], zwłaszcza „w sprawach wiary i moralności”[788].

Tak rozumiana władza papieska nie może i nie stanowi jakichkolwiek utrudnień w pracy pozostałych pasterzy Kościoła czy teologów Kościoła. Wręcz przeciwnie, władzę, którą w miejsce apostołów w łączności ze Stolicą Rzymu sprawują biskupi jako prawdziwi pasterze, „najwyższy i powszechny pasterz potwierdza, umacnia i broni, wedle słów św. Grzegorza Wielkiego: *Moim zaszczytem jest zaszczyt całego Kościoła. Moim zaszczytem jest trwała siła moich braci. Wtedy zostaję prawdziwie zaszczycony, gdy żadnemu z nich nie odmawia się należnego zaszczytu*”[789].

Z natury zatem, z istoty prymatu papieża, jako następcy św. Piotra, w którym osoba św. Piotra trwa nieprzerwanie, wynika także gwarancja bezpieczeństwa dla Objawienia Bożego, jego niezmiennego sensu i znaczenia dla wszystkich pokoleń ludzi wierzących. Należy to rozumieć w tym sensie, że sens Objawienia Bożego jest taki sam dla współczesnych wyznawców Chrystusa, jak był na początku głoszenia Ewangelii przez Jezusa Chrystusa, a prymat papieża jest gwarancją niezmienności tego sensu. Tak wielką wartość posiada prymat papieża dla Objawienia Bożego i jego ciągłości w dziejach Kościoła. Tym większą, że papież jako następca św. Piotra a zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi, według nauki Soboru Watykańskiego I, jest „najwyższym sędzią wiernych, a we wszystkich sprawach podpadających pod orzeczenie kościelne, można się odwołać do jego osądu. Nikomu zaś nie wolno odwoływać się od wyroków Stolicy Apostolskiej, ponad którą nie ma żadnej wyższej władzy, a także nikt nie może osądzać jej wyroku”[790].

Z powyższych orzeczeń jasno płynie owa wyjątkowość osoby papieża i jego relacji wobec Kościoła i świata. Poprzednie wieki nie rozwijały dostarczająco rozumienia prymatu papieża, choć jego sens i znaczenie od początku zostały ustanowione i

[786] Tamże, 17, s. 919.
[787] Por. tamże, 16.
[788] Por. tamże, 17.
[789] Tamże, 19, s. 919-921.
[790] Tamże, 22, s. 921.

zakorzenione w osobie św. Piotra i jego następcach przez Jezusa Chrystusa. Z biegiem wieków Kościół dojrzewał i odkrywał Boski plan wobec siebie. Plan, który został postanowiony już od zarania dziejów.

2.1.1.4. Nieomylność papieża a Objawienie

Skąd zatem pewność, że urząd św. Piotra jest gwarantem ciągłości i niezmienności Objawienia Bożego? Co jest podstawą owego bezpieczeństwa dla depozytu wiary Kościoła? Konstytucja *Pastor aeternus* zauważa, że w „prymacie apostolskim, posiadanym w całym Kościele przez biskupa Rzymu, jako następcy św. Piotra, księcia apostołów, zawiera się także najwyższa władza nauczania”[791]. *Summus pontifex*, to „nazwa używana w okresie powstania państwa kościelnego, następnie także przez sobory, zwłaszcza po schizmie wschodniej”[792]. Pewność ta zatem wynika z najwyższej władzy papieża, którą posiada z racji swego prymatu, a jej potwierdzeń należy szukać w odwiecznej nauce Kościoła[793].

Sobór podkreśla więc, iż naukę o najwyższej władzy papieża – *Summus pontifex* – od wieków utrzymywała zawsze Stolica Święta, a także uświęcona tradycją praktyka Kościoła oraz liczne orzeczenia soborów ekumenicznych[794].

Dla przykładu Sobór Konstantynopolitański IV, „idąc śladem swoich poprzedników, [ogłosił] następujące uroczyste wyznanie: *Pierwszym warunkiem zbawienia jest zachowanie reguły wiary*. Skoro nie można pominąć decyzji naszego Pana Jezusa Chrystusa, mówiącego: *Ty jesteś Piotr, i na tej skale zbuduję mój Kościół* (Mt 16, 18), słowa te są potwierdzone swymi skutkami, ponieważ w Stolicy Apostolskiej zawsze była wiernie zachowywana religia katolicka i publicznie podawana święta nauka”[795]. Papież więc, jako *Summus pontifex* jest i zawsze będzie gwarantem niezmienności i ciągłości Objawienia Bożego jako ten, który dzierży najwyższą władzę nauczania w Kościele.

Z prymatu papieża bowiem, jako najwyższego pasterza i nauczyciela wiary wynika jego *nieomylność* w sprawach wiary i moralności. Jeśliby papież był omylny w tych najbardziej fundamentalnych sprawach wiary katolickiej, to i samo Objawienie Boże nie miałoby w nim swego obrońcy i krzewiciela w stopniu, w jakim powinno być ono

[791] Tamże, 25, s. 923.
[792] EK 14, *Papież*, s. 1302.
[793] Por. PA, 16, s. 919.
[794] Por. tamże, 25, s. 923.
[795] Tamże, 26.

strzeżone i głoszone, czyli przekazywane z pokolenia na pokolenie w niezmienionej formie i treści, nadanej przez Boga.

Św. Piotr i każdy jego następca zostali więc przez Jezusa Chrystusa obdarzeni charyzmatem nieomylnego nauczania w sprawach wiary i moralności[796]. Precyzyjnie określa to Drugi Sobór Lyoński w *Wyznaniu wiary* cesarza bizantyjskiego Michała Paleologa z 1274 roku, gdzie władca ów uznaje wyższość władzy św. Piotra i jego następców nie tylko w kwestii jurysdykcji, lecz także w kwestiach nauki wiary: „Święty Kościół rzymski posiada najwyższy i pełny prymat i zwierzchnictwo nad całym Kościołem katolickim, otrzymany – jak pokornie i zgodnie z prawdą uznaje – wraz z pełnią władzy od samego Pana w [osobie] św. Piotra, księcia bądź zwierzchnika apostołów, którego biskup Rzymu jest następcą. A że [Kościół ten] winien bardziej od innych troszczyć się o obronę prawdy wiary, dlatego – jeśli powstaną problemy dotyczące wiary – jego osądem należy je rozstrzygać”[797]. Sąd papieża w sprawach wiary i moralności jest więc ostateczny, gdyż jego sąd jest nieomylny.

Natomiast Sobór Florencki orzeka, że ponieważ „biskup rzymski jest prawdziwym zastępcą Chrystusa, głową całego Kościoła oraz ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan. Jemu w [osobie] św. Piotra przekazana została przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, rządzenia i kierowania Kościołem powszechnym”[798].

Jak podkreśla konstytucja *Pastor aeternus*, zawsze, gdy chodziło o problemy dotyczące zagrożeń w zakresie wiary, biskupi świata, czy to indywidualnie lub kolegialnie, zwracali się zawsze do nieomylnego autorytetu Stolicy Apostolskiej, „zachowując dawny zwyczaj kościołów oraz formę starożytnej zasady”[799], sięgającej czasów św. Augustyna[800]: *Roma locuta, causa finita* – Rzym przemówił, sprawa zakończona – co należy rozumieć w sensie, że wypowiedź głowy Kościoła jest ostateczna i wiążąca dla wiernych[801]. „Ukoronowaniem pewności Kościoła starożytnego co do nieomylności papieża jest formuła wiary papieża Hormizdasa (*libellus fidei Hormisdae*

[796] Por. tamże.
[797] PA, 27, s. 923.
[798] Tamże, 28.
[799] Tamże, 30, s. 925.
[800] Por. EK 13, *Nieomylność*, s. 1153.
[801] Por. PA, 29-36, s. 925-927.

pape) z VI w., przyjęta m.in. przez wszystkich wschodnich duchownych wracających do jedności kościelnej ze schizmy akacjańskiej. (…) Hormizdas podkreśla w niej znaczenie woli Chrystusa, Tradycji apostolskiej i postanowień czterech soborów (Nicejskiego, Konstantynopolitańskiego, Efeskiego, Chalcedońskiego); wszystko to składa się na nieomylność papieża w kwestiach wiary i moralności; posiadający ją biskup Rzymu korzysta z niej jako zastępca Chrystusa i podmiotowe narzędzie Ducha Świętego; jego obowiązkiem jest zapewnienie pozostałym biskupom i wiernym udziału w tej nieomylności; *regula fidei* papieża Hormizdasa została dołączona do konstytucji *Pastor aeternus* Soboru Watykańskiego I, ostatecznie definiującego naukę o nieomylności papieża i wskazującego, że jest ona konsekwencją prymatu Piotra Apostoła”[802].

Omawiana konstytucja *Pastor aeternus* wyjaśnia zatem, że w starożytności chrześcijańskiej nikt nie poddawał w wątpliwość rozstrzygnięć Stolicy Apostolskiej, gdyż ta opiera swoje nauki i decyzje o Pismo Święte i Tradycję kościoła. Dosłownie, wiedzę swoją i pewność z niej płynącą „z Bożą pomocą poznali jako zgodną z Pismem Świętym i tradycjami apostolskimi. Duch Święty został bowiem obiecany następcom św. Piotra nie dlatego, aby z pomocą Jego objawienia ogłaszali nową naukę, ale by z Jego pomocą święcie strzegli i wiernie wyjaśniali Objawienie przekazane przez apostołów, czyli depozyt wary”[803]. Dlatego „Stolica św. Piotra pozostaje zawsze wolna od jakiegokolwiek błędu (…), aby po usunięciu okazji do schizmy cały Kościół był zachowany w jedności i wsparty na swoim fundamencie (…)”[804].

Wobec jednak coraz to nowych prób kwestionowania apostolskiego urzędu papieża, ojcowie soborowi zgromadzeni na obradach Soboru Watykańskiego I, dla zachowania jedności wiary w całym Kościele, uroczyście potwierdzili przywilej nadany św. Piotrowi i jego następcom przez Syna Bożego. Uchwalili więc „jako dogmat objawiony przez Boga, że gdy biskup Rzymu przemawia *ex cathedra*, to znaczy, gdy wykonuje urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, na mocy swego najwyższego apostolskiego autorytetu określa naukę dotyczącą wiary lub moralności obowiązującą cały Kościół, dzięki opiece Bożej obiecanej mu w [osobie] św. Piotra, wyróżnia się tą nieomylnością, w jaką Boski Zbawiciel zechciał wyposażyć swój Kościół dla definiowania nauki wiary lub

[802] EK 13, *Nieomylność*, s. 1153.
[803] Tamże, 31-32, s. 925.
[804] Tamże, 33-34.

moralności. Dlatego takie definicje biskupa Rzymu – same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła – są niezmienialne”[805].

2.1.2. Papieska obrona nadprzyrodzoności Objawienia

Kościół katolicki nie pozostał bierny wobec nowych wyzwań dziejowych. Tym razem ciężar odpowiedzialności za depozyt Objawienia Bożego przyjęli na siebie święci papieże, których na owe czasy próby licznie powoływał Bóg. Wypowiadali się oni przede wszystkim za pośrednictwem *encyklik*, zwanych także *konstytucjami* lub *listami apostolskimi*, które dzięki wynalazkowi druku, docierały bez przeszkód do umysłów i serc ludzkich na całym świecie.

Zatroskani o zbawienie Ludu Bożego papieże w przeciągu niemal dwustu lat bezustannie ostrzegali, zwalczali ekskomunikami i nawoływali do nawrócenia tych, którzy pozwolili się uwieść kłamliwym ideom tajnych stowarzyszeń. Efektem tych publicznych wystąpień były z pewnością liczne nawrócenia, jednak i tych było niezbyt wiele w stosunku do szerokiej i agresywnej działalności antykościelnych towarzystw wolnomularskich.

Rozkwitowi i szerokim wpływom owych tajnych stowarzyszeń przypisywał Kościół szerzenie krwawych rewolucji, propagandę antypapieską i antykatolicką, postawy antypaństwowe i antyspołeczne, demoralizację społeczeństwa katolickiego i głoszenie poglądów niezgodnych z objawioną przez Stwórcę nauką Kościoła katolickiego.

2.1.2.1. Encyklika Klemensa XII *In eminenti*

Papież Klemens XII (*pontifex*: 1730-1740) swym apostolskim autorytetem po raz pierwszy publicznie zwrócił uwagę na działalność wolnomularstwa w encyklice (konstytucji) *In eminenti* z dnia 28 kwietnia 1738 roku: „Dowiedzieliśmy się z opinii publicznej, że rozpowszechniają się szeroko, co dzień czyniąc dalsze postępy, pewne stowarzyszenia, zgromadzenia, zebrania, koła i tajne związki zwane popularnie wolnomularzami, frankomasonami lub występujące pod inną nazwą w zależności od zróżnicowania językowego, w których ludzie wszelkich religii i wszelkich sekt, stwarzając pozory naturalnej uczciwości, wiążą się między sobą umową równie ścisłą, co nieprzeniknioną, według praw statutów, wymyślonych po to, by zobowiązując się

[805] Tamże, 36, s. 925-927.

przysięgą złożoną na Biblię i pod groźbą najcięższych kar, pokrywać nienaruszalnym milczeniem wszystko, co czynią w mrokach tajemnicy”[806].

Reakcja Klemensa XII była tym bardziej uzasadniona, że w grę wchodziło nie tylko dobre imię Kościoła, lecz nade wszystko dobro duchowe ludzi wierzących, których pasterskiej opiece właśnie papieżom jako swoim następcom, powierzył Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. (…) Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał”[807].

Z pewnością Klemens XII miał także na uwadze pamiętną przestrogę, wygłoszoną przez św. Pawła Apostoła do starszych Kościoła w Milecie: „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, nad którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią. Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada. Także spośród was samych powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów”[808].

Tym właśnie ewangelicznym i apostolskim nakazem oraz poczuciem pasterskiego obowiązku kierował się Klemens XII, gdy rozpoczynał redagowanie swojej encykliki *In eminenti*: „Ponieważ zostaliśmy wyniesieni do godności apostolskiej i chociaż mało dorównujemy im w zasługach, to jednak ze zrządzenia Bożej opatrzności, jak to nakazuje Nam troska pasterska, która została Nam powierzona z wysoka, zamierzamy ze szczególną troską zwrócić uwagę na to, co kładzie kres występkom i błędom, w celu ustrzeżenia prawdziwej religii w nienaruszonej postaci, a co także powinno przyczynić się do uspokojenia grożącego w dzisiejszych czasach całemu światu katolickiemu niebezpieczeństwa zaburzeń społecznych”[809].

Papież Klemens XII wskazał, iż „stowarzyszenia i tajne związki wzbudziły tak silne podejrzenia w umysłach wiernych, że wstąpienie do tych stowarzyszeń w oczach ludzi światłych i roztropnych oznacza splamienie się piętnem zepsucia moralnego i występku, gdyż gdyby nie czyniły one niczego złego, nie nienawidziłyby tak światła. A podejrzenia

[806] Klemens XII, *In eminenti*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, s. 18.
[807] Łk 10, 3. 16.
[808] Dz 20, 28-30.
[809] Klemens XII, *In eminenti*, w: Leon XII, *Quo graviora*, s. 18.

te tak się wzmogły, że w wielu państwach wymienione stowarzyszenia zostały od dawna zakazane i wyjęte spod prawa, jako zagrażające bezpieczeństwu publicznemu”[810].

Należy tu zaznaczyć, że mowa jest o czasach, w których Kościół katolicki wywierał jeszcze ogromny wpływ na wiele koronowanych głów państw, dla których był bezsprzecznym autorytetem i światłem przewodnim.

Do zagrożeń niesionych przez wolnomularstwo Klemens XII zaliczył przede wszystkim: „piętno zepsucia moralnego” – głównym celem tajnych stowarzyszeń nie jest frontalna walka z Kościołem i Boskim porządkiem, lecz powolny rozkład moralny Ludu Bożego. Następnie „występek” – chodzi tu o skrytobójstwo praktykowane w tajnych stowarzyszeniach, szczególnie w przypadku złamania tajnej przysięgi. Dalej „nienawiść do światła” – chodzi tutaj o światło Boże, którym jest Objawienie Boże, dane światu „na oświecenie pogan”[811]. Na koniec „zagrożenie bezpieczeństwa publicznego” – stowarzyszenia te kierują się jedynie własnym interesem, a monarchia jako ustrój pochodzący od Boga reprezentuje Boski ład i stoi na przeszkodzie tajnym interesom, dlatego członkom tajnych stowarzyszeń nie było trudno o zdradę stanu.

W zakończeniu swojej encykliki Klemens XII za sam fakt przynależności do tajnych stowarzyszeń po raz pierwszy nałożył karę ekskomuniki, deklarowaną *ipso facto* i bez żadnych dochodzeń: „Zastanawiając się więc nad ogromem zła, jakie wynika zazwyczaj z tego rodzaju stowarzyszeń lub tajnych związków nie tylko dla spokoju państw, ale też dla zbawienia dusz, i że z tego powodu nie można ich żadną miarą pogodzić z prawem cywilnym i kanonicznym, (…) aby zamknąć bardzo szeroką drogę, jaka przez to mogłaby się otworzyć dla nieprawości popełnianych bezkarnie, i dla innych znanych Nam powodów słusznych i rozsądnych, idąc za radą wielu naszych Czcigodnych Braci kardynałów świętego Kościoła rzymskokatolickiego i z Naszej własnej inicjatywy, zdobywszy uprzednio rozeznanie w tej sprawie, po dojrzałym namyśle i mocą Naszej pełnej władzy apostolskiej, postanowiliśmy i zawyrokowaliśmy potępić i objąć zakazem wymienione stowarzyszenia, zgromadzenia, zebrania kół i tajnych związków zwanych masonerią lub znanych pod inną nazwą, tak jak potępiamy je i zakazujemy ich Naszym niniejszym zarządzeniem obowiązującym na zawsze”[812].

[810] Tamże, s. 19.
[811] Łk 2, 32.
[812] Klemens XII, *In eminenti*, w: Leon XII, *Quo graviora*, s. 19.

Przy czym Klemens XII zdjęcie tej ekskomuniki zarezerwował tylko Stolicy Apostolskiej, przez aktualnie sprawującego rządy Biskupa Rzymu, ewentualnie *in articulo mortis* – w niebezpieczeństwie śmierci[813]. Na koniec papież zamieszcza klauzurę o treści wykluczającej możliwość kiedykolwiek odstąpienie od powyższych postanowień: „Nikomu nie można niniejszego dokumentu zawierającego Naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważyć czy też zniszczyć. Jeśli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła”[814].

2.1.2.2. Encyklika Benedykta XIV *Providias*

Do encykliki *In eminenti* Klemensa XII nawiązał w sposób ciągły i bezpośredni papież Benedykt XIV (*pontifex*: 1740-1758) w encyklice (konstytucji) *Providias. O towarzystwach wolnomularzy* z 18 maja 1751 roku. Benedykt XIV w obliczu pogłosek, jakoby kara ekskomuniki Klemensa XII za przynależność do tajnych stowarzyszeń już nie obowiązywała, gdyż nie została potwierdzona przez następcę, uroczyście ogłasza jej aktualność i niezmienność. Dodając przy tym jeszcze kilka kolejnych powodów nałożenia ekskomuniki, gdyż „spośród przyczyn wspomnianych ciężkich zakazów i potępień wyliczonych w obecnej konstytucji, pierwsza jest taka, że do tego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzeń przystępują ludzie z różnych religii i sekt, już tylko z tego faktu widać, że zachodzi tu wielkie niebezpieczeństwo zagrożenia czystości religii katolickiej”[815] – co sposób bezpośredni prowadzi do synkretyzmu religijnego.

Dalej papież wymienia następujące powody, wśród których znalazły się: „zachowanie ścisłej tajemnicy” – zaznaczając, że „rzeczy dobre lubią zawsze światło dzienne, zbrodnie przykrywają się tajemnicą (*honesta semper publico gaudent, scelera secreta sunt*). Złożenie „przysięgi” – która w przypadku przesłuchania przez prawowitą władzę nakłania do składania fałszywych zeznań. Kolejnym powodem potępienia jest „sprzeczność z obowiązującym prawem” – gdyż niezmiennie obowiązuje zakaz wynikający z prawa cywilnego i kanonicznego w sprawie zawiązywania kolegiów i stowarzyszeń bez urzędowego zatwierdzenia, co według Benedykta XIV wynika z *Pandektów* (Kodeks Justyniana z roku 533), „ks. XLVII, ust. 22: *O kolegiach i*

[813] Por. tamże, s. 20.
[814] Tamże, s. 21.
[815] Benedykt XIV, *Providias*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, s. 27.

zgromadzeniach, oraz z listu 97 Pliniusza, znajdującego się w ks. X, w którym jest mowa o wydanym przez niego, bez zgody cesarza, rozporządzeniu zabraniającym działalności stowarzyszeń lub zgromadzeń, które nie znajdują akceptacji u władz”[816].

Następnie Benedykt XIV powołuje się na zaistniałe już praktyki w poszczególnych regionach, gdzie wprost przez prawo zabroniono zakładania wspomnianych stowarzyszeń, oraz na fakt, że „wspomniane związki nie cieszą się zaufaniem i poparciem pobożnych i uczciwych mężów, ale raczej mają złą sławę”[817].

W zakończeniu Benedykt XIV zwraca się do rządzących o włącznie się w zwalczanie tajnych stowarzyszeń, jako związków zagrażających prawowitej władzy i ładowi ustanowionemu przez Boga oraz zamieszcza klauzurę wykonalności i niezmienności swoich postanowień, tak jak to było w encyklice Klemensa XII.

2.1.2.3. Encyklika Piusa VII *Ecclesiam a Iesu Christo*

Do następnej encykliki upłynęło aż siedemdziesiąt lat, gdy papież Pius VII (*pontifex*: 1800-1823) w *Ecclesiam a Iesu Christo. O karbonariuszach* z dnia 13 września 1821 roku, ponownie nawiązał i potwierdził wszystkie postanowienia swoich dwóch poprzedników. Od ujawnienia informacji o działalności wolnomularstwa upłynęło blisko sto lat. Niestety – stwierdza Pius VII – „ponieważ nie starano się powstrzymywać działań tych przewrotnych ludzi, wyniknęło już to, co przewidywaliśmy, mianowicie, że ci ludzie kierowani pychą ośmielają się zakładać coraz to nowsze tajne stowarzyszenia”, oraz że „przygotowują spisek przeciw religii a nawet przeciw społeczeństwu”[818].

Pius VII już bardziej precyzyjnie określa zamiary tajnych stowarzyszeń, stwierdzając, że „wielu ludzi prowadzi grzeszne życie, a nawet jakby połączyli razem swoje wysiłki przeciw *Panu i Jego Pomazańcowi*, oni to posługując się zwodniczymi hasłami filozoficznymi (por. Kol 2, 8) i wykorzystując nieświadomość wielu ludzi nieustannie pracuje nad tym, aby oderwać wiernych od nauki Kościoła i chociaż jest to daremny wysiłek to jednak w pewnej mierze już udało się im osłabić i zniszczyć Kościół”[819].

Do nowych zarzutów wobec wolnomularstwa Pius VII włącza działalność na rzecz wyzwolenia spod jarzma jakiejkolwiek religii, zwłaszcza spod religii katolickiej. Nowe

[816] Tamże, s. 28.
[817] Tamże.
[818] Pius VII, *Ecclesiam a Jesu Christo*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, s. 33.
[819] Tamże, s. 32.

zjawisko figuruje pod chwytliwą nazwą „wolności religijnej". Jednak jej prawdziwym przesłaniem – zdaniem Piusa VII – jest to, „aby zapanowała zupełna wolność wyznawania religii, aby każdy mógł opowiedzieć się za taką religią, jaką mu nakazuje sumienie i według własnego upodobania pojmował jakikolwiek obowiązek religijny"[820].

Pius VII stwierdza, że taki pogląd, propagowany przez wolnomularzy, prowadzi do zupełnej obojętności względem jakiejkolwiek religii, a w konsekwencji godzi w godność i słuszność zbawczej Męki Jezusa Chrystusa, podważając jej odkupieńczy sens.

Dalej – przestrzega Pius VII – tajne i świętokradcze praktyki wolnomularzy mają na celu zastąpić sprawowanie sakramentów świętych, praktykowanych w Kościele katolickim dla zbawienia ludzkich dusz. Za tym idą następne postępki, gdyż wolnomularze pod pozorem „wspólnej miłości i cnotliwego życia" praktykują i propagują na wszelki sposób czyny lubieżne i rozwiązłość[821].

Jeszcze raz Pius VII potwierdza zagrożenie płynące z tajnych stowarzyszeń względem prawowitej władzy, której źródłem jest Bóg, co potwierdza Objawienie Boże. Dla przykładu, św. Piotr Apostoł – pierwszy papież – „zaleca, aby chrześcijanie *byli poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym* (por. 1 P 2, 13), a św. Paweł przestrzega, *niech każdy będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi* (por. Rz 13, 1)"[822].

Encyklika Piusa VII wnosi pewną nowość w stosunku do poprzednich. Zwraca wreszcie szczególną uwagę na wszelkiego rodzaju wolnomularskie publikacje i materiały propagandowe, zakazując ich czytania lub nawet przechowywania, nakazując przekazywanie ich ordynariuszom miejsca. Dokument Piusa VII kończy zwyczajowa klauzura wykonalności i niepodważalności.

2.1.2.4. Leona XII *Quo graviora*

Zaledwie w cztery lata po encyklice Piusa VII, papież Leon XII (*pontifex*: 1823-1829) wydaje następną encyklikę (konstytucję), poświęconą wolnomularstwu, *Quo graviora. O wolnomularstwie*, z dnia 13 marca 1825 roku. Z wszystkich czterech ta jest najobszerniejsza i przesycona rozpaczliwym wołaniem najwyższego pasterza Kościoła o

[820] Tamże, s. 34.
[821] Por. tamże, s. 35.
[822] Tamże.

ratunek przed „wilkami w owczej skórze”[823]. Niemal błagalna prośba Leona XII skierowana została do wszystkich biskupów, a także do wszystkich monarchów katolickich, gdyż niebezpieczeństwo stało się o tyle groźne, iż znaczna część owczarni Chrystusa z niektórymi pasterzami na czele przeniknięta została trucizną wolnomularstwa.

Papież zatem nie ukrywa swojego żalu, kierując go do rządzących o nieroztropność oraz liczne zaniedbania lub zaniechania w tej nagłej potrzebie: „Gdyby ci, którzy wówczas trzymali ster rządów mieli w poważaniu te ustawy, których zachowanie było konieczne dla bezpieczeństwa państwa i Kościoła. Gdyby mieli to przekonanie, że w Biskupach Rzymskich, następcach św. Piotra należało upatrywać nie tylko nauczycieli i rządców Kościoła powszechnego, ale także gorliwych obrońców i doradców wszystkich panujących, którzy przestrzegali przed zagrażającymi niebezpieczeństwami. Gdyby użyli swej władzy do wytępienia sekt, których spiski były zdemaskowane przez Stolicę Apostolską i już wtedy by je wykorzenili”[824].

Rozszerzanie się wolnomularstwa wspięło się tym razem na wyższy poziom, gdyż – jak wykazuje Leon XII – „zauważyliśmy, że wzrosła ich liczba wraz ze wzmożoną przewrotnością ich działań. Spośród nich zasługuje na szczególną uwagę ta, która się nazywa *akademicką* lub *uniwersytecką*, dlatego że na swoją siedzibę obrała sobie wiele uniwersytetów, która usiłuje za pośrednictwem wielu profesorów nie nauczać, ale demoralizować młodzież, poprzez szerzenie nauk tej sekty. (…) za ich pomocą namawia się do wszelkiej zbrodni”[825].

Leon XII wskazuje na klika istotnych przyczyn ponowienia wszystkich poprzednich zakazów i kar deklarowanych *ipso facto* za przynależność do wolnomularstwa: „celowe rozprzestrzenianie burz i rewolucji w Europie” – począwszy od XVI wieku aż po czasy nowoczesne Europą targały krwawe rewolucje, za którymi szły prześladowania Kościoła i Ludu Bożego oraz detronizacja monarchii, zwłaszcza katolickiej. Następnie „zbrodnicze zamachy” – które dokonywały się między innymi za pomocą „sztyletów używanych w skrytobójczych mordach”[826]. Bezpardonowe „uderzenie w Kościół katolicki” – papież z bólem zwraca uwagę, że „w sposób najbardziej odrażający krytykowane jest dzisiaj

[823] Por. Mt 7, 15.
[824] Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, s. 7.
[825] Tamże, s. 8.
[826] Tamże.

[kościelne] nauczanie i przykazania, w pogardę poddany został [kościelny] autorytet a pokój, którego ma prawo dostępować nie tylko zostaje zburzony ale nawet zupełnie został zniweczony”[827]. Z kolei „propaganda masońska” – a więc książki, publikacje, artykuły w prasie na temat religii i rządów państwowych, zdaniem Leona XII, uwłaczają monarchom, bluźnią Chrystusowi, uznając nauczanie Kościoła za ciemnotę i zabobon, „tak że żadnego Boga nie uznają twierdząc, że dusza człowieka po śmierci wraz z ciałem umiera”[828].

Leon XII ponownie więc zwraca się z prośbą do wszystkich biskupów świata w walce z masonerią: „nie tylko prosimy, ale i błagamy Waszej pomocy, czcigodni patriarchowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi, strzeżcie samych siebie i Waszej trzody, nad którą Was Duch Święty ustanowił biskupami, bo napadną na Was drapieżne wilki, nie oszczędzając owiec. (…) Dlatego używajcie swojego autorytetu dla pożytku Waszych wiernych (…). Informujcie ich o zdradzieckiej działalności sekciarzy, aby z jak największą pilnością wystrzegali się ich towarzystwa. Niech przy Waszym udziale wyrobią sobie negatywne zdanie na temat przewrotnej nauki tych, którzy najświętsze tajemnice religii i najszlachetniejsze nakazy Chrystusa wyszydzają, a wszelką legalną władzę usiłują obalić”[829].

Liga antymasońska, zorganizowana przez papieża Leona XII, włączała do swojego grona również katolickich monarchów, do których papież zwrócił się z ojcowską prośbą przywołując naukę św. Leona Wielkiego z listu, który napisał do cesarza Leona: „Powinieneś zwrócić uwagę na to, że władza królewska nie została powierzona jedynie dla samego doczesnego panowania, ale bardziej jest tobie powierzona w celu obrony Kościoła, abyś uśmierzał niegodziwe usiłowania, bronił dobrych ustaw i przywracał pokój pomiędzy tymi, którzy zostali tobie powierzeni”[830].

W oparciu o nauczanie swojego poprzenika Leon XII wykazał, że w obecnej sytuacji obrony wymaga już nie tylko Kościół z jego pasterzem na czele, lecz także władza królewska wraz z poddanymi jej ludami. Tym bardziej – zdaniem papieża – monarchowie powinni gorliwie powstrzymywać działalność tajnych sekt. Papież wskazuje również, że sprawa obrony religii nierozerwalnie łączy się z dobrem i ładem społecznym, gdyż jedna

[827] Tamże, s. 9.
[828] Tamże.
[829] Tamże, s. 11-12.
[830] Tamże, s. 12.

i prawdziwa religia jest ich gwarantem, i dodaje przestrogę: „Jest [zatem] pewne, że gdyby tylko mogli, nie pozwoliliby ani na religię, ani na żadną monarchię”[831].

Leon XII odsłonił również przez koronowanymi głowami Europy zasadzki zastawione na ich osobiste ambicje, przestrzegając przed przyjmowaniem propozycji pozornego poszerzania zakresu ich władzy królewskiej: „Bardzo im zależy na tym, aby wmówić panującym, żeby Naszą i biskupów władzę ograniczyć i osłabić, tak aby państwo przywłaszczyło sobie wszystkie nasze prawa, które to są właściwością Naszej stolicy i biskupów. Postępują tak nie tylko z nienawiści, którą żywią wobec religii, ale i z tego powodu, że gdy tylko narody podległe Naszej moralnej władzy ujrzą zniesione nakazy, które Kościół im wskazał w sprawach wiary i moralności, łatwo w ten sposób będzie można dążyć do obalenia całego ustroju społecznego”[832].

Ostatnią przestrogę Leon XII skierował do wszystkich katolików, aby wystrzegali się tych, „którzy ciemności światłem a światło ciemnościami nazywają. (…) którzy nie mają względu na Boską ani na żadną inną władzę, którzy usiłują tę władzę obalić podstępem, którzy chętnie publicznie ogłaszają się największymi przyjaciółmi ogólnego dobra Kościoła i państwa, ale swoimi czynami udowodnili, że wszystko to zamierzają obalić”[833].

W zakończeniu swej encykliki Leon XII wezwał wolnomularzy do porzucenia drogi ciemności i powrotu na łono Kościoła katolickiego. Jego zachętę przeniknęła prawdziwie pasterska troska o dobro dusz zwiedzionych przez szatana: „Jakimikolwiek byście się zbrodniami nie skalali to o miłosierdziu Bożym i łaskawości Jezusa Chrystusa, Jego Syna, nie powinniście wątpić. Zastanówcie się więc nad sobą i zbliżcie się znów do umęczonego za was Chrystusa, który nie tylko nie wzgardzi waszym nawróceniem, ale na wzór najłaskawszego Ojca, który już od dawna wygląda nawrócenia marnotrawnych synów najłaskawiej was przygarnie”[834].

W celu ułatwienia nawróconym powrotu do Kościoła i wejścia na drogę pokuty, Leon XII ogłosił rok miłosierdzia, w którym zawiesił obowiązek donoszenia na członków i wspólników masonerii oraz upoważnił wyznaczonych w tym celu penitencjarzy do zwalniania z kary ekskomuniki zaciągniętej *ipso facto* przez przynależność do tajnych

[831] Tamże, s. 13.
[832] Tamże.
[833] Tamże.
[834] Tamże, s. 14-15.

stowarzyszeń. Całość dokumentu zwieńczyła zwyczajowa klauzura wykonalności wraz z zastrzeżeniem jej niepodważalności.

Nie ma wątpliwości, że działalność papieży epoki oświecenia przyczyniła się w decydującej mierze do zachowania porządku wewnątrz Kościoła, jak również w zewnętrznych relacjach z władzą państwową. Niemniej – *misterium iniquitatis* – tajemnica nieprawości roztaczająca swoje wpływy w społeczeństwie oświeceniowym, zebrała obfite żniwo w postaci krwawych rewolucji, buntów i rozruchów, skrytobójczych zamachów, podstępnych przewrotów, wywrotowych manifestacji na czele z wizerunkami lucyfera, ubliżania władzy papieskiej i państwowej oraz zgubnego zamętu rozsiewanego wśród Ludu Bożego[835].

2.1.2.5. *Humanum genus* Leona XIII

Papież Leon XIII (*pontifex*: 1878-1903) publicznie i w sposób bezpośredni wystąpił przeciwko masonerii w swej encyklice *Humanum genus* z 20 kwietnia 1884 roku. Tym samym nawiązał on do wszystkich poprzednich antymasońskich wypowiedzi papieży epoki oświecenia. Zatwierdza on wszystkie wypowiedzi swoich poprzedników wraz z wyrażeniem głębokiego niepokoju z powodu bierności rządów wobec działalności tajnych związków i stowarzyszeń. W sposób szczególny zwraca uwagę na szerzące się w społeczeństwie doktryny masońskie, do których zalicza *socjalizm* i *komunizm* – którym poświęcił osobną encyklikę *Quod apostolici muneris* z 28 grudnia 1878 roku.

W encyklice *Humanum genus* jako główny powód swej wypowiedzi Leon XIII podaje zjawisko *naturalizmu*, w którym upatruje masońską działalność przeciwko Kościołowi i papiestwu poprzez „zupełne wywrócenie porządku kościelnego i państwowego, jaki się wytworzył dzięki religii chrześcijańskiej, a postawienie natomiast nowego porządku wedle swojego ducha na podstawie i wedle praw wziętych z naturalizmu”[836].

Błędy naturalizmu Leon XIII ujął w kilku zagadnieniach: „natura ludzka i rozum ludzki we wszystkich sprawach mają być naszym wodzem i nauczycielem” – teza naturalistów zaprzecza by „jakakolwiek tradycja była Boskiego początku, nie przyjmują [oni] w religii żadnego dogmatu, żadnej prawdy, której by rozum ludzki pojąć nie zdołał, nie przyjmują

[835] Por. Pius VIII, *Traditi* z 21 maja 1829 roku; Grzegorz XVI, *Mirari vos* z 15 sierpnia 1932 roku; Pius IX, *Qui pluribus* z 9 listopada 1846 roku, *Multiplices inter* z 25 września 1865 roku, *Quanta cura & Syllabus errorum. O błędach modernizmu* z 8 grudnia 1864 roku.
[836] Leon XIII, *Humanum Genus*, Warszawa 2002, s. 11.

żadnego nauczyciela, któremu obowiązani byliby wierzyć dla samej powagi urzędu”[837]. Tym samym poglądy naturalizmu odrzucają całość Objawienia Bożego wraz ze wszystkimi środkami pomocnymi człowiekowi do zbawienia.

Następnie Leon XIII wskazuje dalej na „hołdowanie fałszywemu poczuciu wolności” – które ma się przejawiać w odrzuceniu Nauczycielskiego Urzędu Kościoła i jego powagi (autorytetu), tak aby Kościół nie wywierał żadnego wpływu na struktury państwowe i na osoby sprawujące władzę państwową. W tym celu – pisze Leon XIII – „pozwalają sobie dziś z katedr, w pismach i żywym słowem bezkarnie uderzać na same fundamenty Kościoła: nie przepuszczają dziś żadnym prawom Kościoła, nie szanują urzędów jego, które ma od Boga samego”[838].

Kolejnym etapem wywrotowej działalności masonerii zdaniem Leona XIII jest „atak na duchowieństwo katolickie” – realizuje się to poprzez nakładanie na kapłanów wyjątkowo uciążliwego prawa, w następstwie którego zmniejsza się jego liczebność i niezależność, jak również uposażenie duchowieństwa „najściślej z Kościołem złączone, staje się łupem samowolnej przemocy świeckich możnowładców; widzimy zakonne stowarzyszenia poznoszone albo porozpraszane”[839].

W konsekwencji – zauważa Leon XIII – dochodzi do „wykroczenia przeciwko Stolicy Apostolskiej” – co przejawia się w akcie pozbawienia papieża władzy i praw w wymiarze świeckim, spychając na margines znaczenie władzy papieskiej, rozumianej odtąd jedynie i wyłącznie w sensie duchowym, pozadoczesnym. Papież zauważa więc, iż „doszło dziś do tego, że zwolennicy sekt wypowiadają to, co długo w tajemnicy knowali: że świętą władzę papieży należy znieść zupełnie, i że samo przez Boga ustanowione papiestwo należy z gruntu wytępić”[840].

Główne dążenie masonerii Leon XIII upatruje w zniszczeniu chrześcijaństwa: „Chcieć zburzyć religię i Kościół, które Bóg sam założył i którymi aż do skończenia świata opiekować się obiecał, po upływie osiemnastu wieków chcieć przywracać na nowo pogańskie obyczaje i instytucje: niepospolita to głupota i najzuchwalsza bezbożność. (…)

[837] Tamże, s. 12.
[838] Tamże, s. 13.
[839] Tamże.
[840] Tamże.

W tych szalonych i ohydnych zamiarach widoczna jest ta sama nieubłagana nienawiść i chęć zemsty, którą szatan pała przeciw Jezusowi Chrystusowi”[841].

Jako „antidotum” przeciwko działalności masonerii papież Leon XIII wskazuje: „zedrzeć maskę z masonów i ukazać ich we właściwej ich postaci; ustnie i za pomocą listów pasterskich w tym celu wydanych pouczać ludy. (…) przez ciągłe pouczanie i upominanie [kazania i katecheza] nakłaniać wiernych do gruntownego zapoznawania się z zasadami religii (…); jak najsilniej rozszerzać i polecać Trzeci Zakon św. Franciszka; wspierać z jak największą gorliwością i zachęcać do dobrych stowarzyszeń [cechów i bractw], aby nie wciągnięto [wiernych] do występnych [stowarzyszeń]; [objąć szczególną opieką] młodzież, tę nadzieję społeczeństwa ludzkiego; [przestrzegać] dzieci (…), aby bez wiedzy rodziców albo bez porady duszpasterza lub spowiednika [nie dały] się wciągnąć do żadnego [tajnego] stowarzyszenia; modlić się usilnie i gorąco, jak przystoi wobec tak groźnego niebezpieczeństwa i tak wielkiej potrzeby [do wspomożycielki i pośredniczki Najświętszej Maryi Panny, patrona Kościoła św. Józefa, pogromcy nieprzyjaciół piekielnych św. Michała Archanioła oraz wielkich apostołów św. Piotra i Pawła]”[842].

Podsumowując wypowiedzi Leona XIII należy stwierdzić, iż masoneria dąży do zepchnięcia religii w sferę prywatności; podważa zasadnicze prawdy przyrodzone – istnienie Boga oraz nieśmiertelność duszy; odrzuca dobre obyczaje w życiu prywatnym i publicznym; zaprzecza nauce Kościoła o grzechu pierworodnym; podważa instytucję małżeństwa i rodziny; postuluje zakładanie bezwyznaniowych szkół; chce doprowadzić do powstania bezwyznaniowych państw, gdzie prawem będzie władza ludu lub władza posłuszna masońskim prawom; propaguje równość wyznaniową rozumianą w sensie ujednolicenia wszystkich religii (synkretyzm religijny i równość wszystkich religii).

W zakończeniu swej encykliki papież Leon XIII nawiązuje do dorobku swoich poprzedników, zamieszczając klauzurę wykonalności i zobowiązując do jej wypełnienia wszystkich biskupów Kościoła: „Cokolwiek przeto rzymscy biskupi, poprzednicy Nasi postanowili w celu stawiania przeszkody zamiarom sekty masońskiej, cokolwiek rozporządzili, aby odstraszyć wiernych od podobnych stowarzyszeń, lub od nich

[841] Tamże, s. 19.
[842] Tamże, s. 25-29.

odwieść: wszystko to w ogóle i w szczególności uznajemy za prawomocne i władzą Naszą apostolską potwierdzamy”[843].

2.1.3. Błędne założenia ewolucjonizmu a Objawienie Boże

Nieuprawnione ingerencje w świat teologii zaowocowały kolejnymi nadużyciami ze strony postępowców. Nie inaczej działo się w kwestii teologii Objawienia Bożego, gdyż podważano już nie tylko jego poszczególne treści (zagadnienia teologiczne), lecz wręcz fundamenty, twierdząc, że nie posiada ono natchnionego charakteru i można je dowolnie interpretować na własny użytek, tak jakby to były ludowe baśnie, mity czy legendy.

Dla przykładu kwestia tak zwanej *ewolucji*, czyli teorii brytyjskiego przyrodnika i unitarianisty Karola Darwina (1809-1882), której prapoczątki sięgają nawet V wieku przed Chrystusem (Empedokles)[844]. W kontekście teorii ewolucji opis stworzenia świata i człowieka zawarty w Piśmie Świętym zaklasyfikowano do żydowskich hagad, literackich alegorii, pieśni o subtelnym acz naiwnym przesłaniu.

„Dla (…) [darwinistów], myśl obalenia Pisma Świętego była zbyt nęcąca – a i on sam upajać się począł swymi odkryciami (…). [Choć] osobiście uważał on swą teorię za niestwierdzoną hipotezę i tylko wyrażał nadzieję, że dalsze odkrycia ją potwierdzą i że może jeszcze jemu samemu uda się usunąć niektóre niedokładności. Lecz uczniowie jego i następcy wynieśli tę niedojrzałą hipotezę do potęgi aksjomatu, a raczej dogmatu naukowego; bardzo wielu ludziom przypadła ona do smaku, szczególnej zaś, że była to epoka szalonego rozwoju materializmu, epoka tryumfu materii nad duchem. Z gruntu fałszywa hipoteza, chwycona wprawnymi rękami wrogów Kościoła, wrogów Boga, objęła cały świat, objęła w bezprzykładny sposób wszystkie uczelnie wyższe, wszystkie szkoły, wcisnęła się do powszechnego nauczania, a tryumf swój święciła niedawno w morzu ognia i krwi wielkiej wojny oraz rewolucji bolszewickiej. Niczemu innemu bowiem, jak tylko nikczemnemu wychowaniu całych trzech pokoleń w duchu materializmu, w negacji religii, w rozwinięciu wszystkich instynktów *doboru naturalnego* i *ewolucji prawd* – świat nasz zawdzięcza te miliony trupów, zwały gruzów, nędzę i zachwianie, może na długie lata rozwoju i dobrobytu ludzkości”[845].

[843] Tamże, s. 24.
[844] Por. J. Tyszkiewicz, *Darwinizm i ewolucja*, Krzeszowice 2007, s. 6.
[845] Tamże, s. 9-11.

Podobny sposób myślenia z wolna zaczął przenikać do teologii i znalazł swoje ulokowanie nawet w biblistyce, propagując pogląd na wyższych uczelniach, w formacji seminaryjnej i katechetyce. „Błąka się [zatem] po umysłach ludzkich chęć połączenia prawa ewolucji z dodatkiem bezpośredniego wmieszania się Boga. Według tych pomysłów świat zwierzęcy, rozwijając się ewolucyjnie doszedł do małpy, wówczas Bóg – nadał tej małpie duszę rozumną. Filozofująca małpa, dalej ewolucyjnie się rozwijała, obejmując we władanie ziemię, postawiła piramidy, napisała Mahabharatę i z wrodzoną sobie przewrotnością, sfałszowała swoją własną genealogię pisząc… Biblię!”[846]

„Oświecone” umysły naukowców nie znalazły już miejsca dla światła wiedzy objawionej, porzucając drogę wytyczoną przez Boga i Kościół, a obierając nowe, często nieznane i niebezpieczne kierunki dla czysto ludzkich poszukiwań, jedynie w oparciu o dane racjonalno-empiryczne. „Całe (…) pokolenia ludzkości zatruwane były we wszystkich szkołach i uniwersytetach błędami darwinistów, w ścisłym połączeniu z niskim, ohydnym kierunkiem materialistów. A i dotąd teorie te głoszone są jeszcze i gorąco bronione po świecie – u nas zaś przyjmowane niemal bez zastrzeżeń, przez wszystkich postępowców, pozytywistów i… rzecz dziwna, całą niemal demokrację. Że zacytuję tylko jeden fakt spośród setek: w szkołach naszych od czwartej klasy uczą się dzieci według urzędowego podręcznika zoologii prof. Nasbauma-Hilarowicza. Prof. Nasbaum stawia tam jako pewnik pochodzenie człowieka od małpy, oraz jako fakt – powszechną ewolucję”[847].

Z powodzeniem zatem szerzył się duch *sekularyzmu*, *deizmu*, *indyferentyzmu religijnego*, *agnostycyzmu*, *ateizmu*, *naturalizmu*, *hedonizmu*, *liberalizmu*, *racjonalizmu*, *utylitaryzmu*, *absolutyzmu* oraz *krytyka Kościoła i chrześcijaństwa*.

Na Objawienie Boże opadła więc mglista zasłona ignorancji i niechęci w zgłębianiu prawd Bożych, dla których poznania wymaga się osobistej świętości i bezwarunkowej relacji ze Stwórcą – jak tego naucza *Księga Rodzaju* – ciągłego chodzenia z Nim w przyjaźni[848].

Odtąd dla spragnionych wiedzy tak zwanych „oświeconych” (wyemancypowanych) umysłów, Objawienie Boże nie będzie już takim autorytetem jak było dla poprzednich

[846] Tamże, s. 22.
[847] Tamże, s. 6.
[848] Por. Rdz 5, 22. 23; 6, 9.

pokoleń, lecz będą nim zlaicyzowane neopogańskie twierdzenia naukowe, a ci którzy będą je wygłaszać nie poprzestaną na egoistycznych poszukiwaniach, lecz w swej gorliwości i pysze podważać będą nawet to, co nie wchodzi w zakres ich kompetencji, do czego nie zostali upoważnieni.

Można zatem wysunąć wniosek, że ich działalność naukowa przypominać będzie bardziej wspierany tu i ówdzie krwawymi rewolucjami antykatolicki manifest propagandowy, niż intelektualny zapał naukowy. A sam „(…) darwinizm [okazał się] najskuteczniejszym czynnikiem dla podkopania wiary. (…) [bowiem] cel jest tu jasno przez naszych przeciwników określony (…), nie chodzi o naukę, ale o Boga! (…) pomimo rozpaczliwych wysiłków światowego materializmu, cała teoria ewolucji zapada w mrok ludzkich namiętności - i tym jaśniej, tym bardziej niewzruszenie brzmią dziesięciokrotnie powtórzone w pierwszym rozdziale Pisma Świętego słowa: każde stworzenie Bóg stwarzał według jego rodzaju. (…) Kościół nie krępuje swych wiernych w badaniach i naukach, o ile nie kroczą wyraźnie wbrew prawdom [objawionym], czyli dogmatom (…)”[849].

2.1.4. Wolność jako dowolność w tezach liberalizmu

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych zjawisk epoki oświecenia był *liberalizm*. Kierunek ten wyodrębnił się wówczas, gdy władza absolutna i ustrój feudalny odcisnęły silne piętno na ówczesnych społeczeństwach Europy. Pewnych zwiastunów liberalizmu można by doszukiwać się już na średniowiecznych uniwersytetach, gdzie w roku 1375 po raz pierwszy użyto tego terminu w odniesieniu do *artes liberales* (siedmiu sztuk wyzwolonych). Jednakże w epoce oświecenia pojęcie *liberalis* nabrało nowego sensu – w znaczeniu „wolny od uprzedzeń” oraz „wolny od świętoszkowatości”.

Idee liberalne legły u podstaw rewolucji francuskiej. Na wezwanie rewolucyjnych przywódców i w imię słynnego hasła „wolność, równość, braterstwo”, tak zwane wyzwolone spod arystokratycznych wpływów „warstwy społeczne” chwyciły za broń i dokonały krwawego przewrotu tradycyjnego kształtu europejskiego społeczeństwa. Rewolucyjne ruchy zniszczyły dotychczasowy porządek społeczny oparty na monarchii dziedzicznej, pobłogosławionej przez Boga za pośrednictwem Kościoła. W ten sposób rewolucja podpaliła bunty w całej Europie, Ameryce Łacińskiej i Północnej.

[849] J. Tyszkiewicz, *Darwinizm i ewolucja*, s. 21.

Jednym z najważniejszych rewolucyjnych postulatów było ograniczenie wpływów Kościoła i papieża oraz zniesienie monarchii. Zamiast tego domagano się wprowadzenia demokracji opartej na konstytucyjnej zasadzie trójpodziału władzy oraz zaprowadzenie tolerancji liberalnej, rozumianej wielopłaszczyznowo.

Wobec rewolucyjnych buntów, rozlewających się po Europie i w świecie, papież Grzegorz XVI (*pontifex*: 1831-1846) w swej pierwszej programowej encyklice *Mirari vos. O liberalizmie* z 15 sierpnia 1832 roku, skierował pełen troski pasterski apel, by – jeśli to jeszcze możliwe – zapobiec ogólnoświatowej katastrofie dziejowej.

„Wraz z czczą wesołością wzmaga się bezbożność, bezwstydna nauka, wyuzdana wolność. Już poszły w pogardę święte tajemnice, a ze wszech miar niezbędne i konieczne okazywanie czci Boskiej jest poniewierane, wyszydzane i wystawione na bluźnierstwa przez złośliwych ludzi. Nie są wolne od tych bluźnierczych języków ani święte tajemnice, ani żadne prawa, ani najświętsze zwyczaje, ani wszelka zwierzchność. Nasza stolica Błogosławionego Piotra, na której Chrystus osadził swój Kościół, ponosi najsroższe uciski, węzeł jedności co dzień wątleje, co dzień się rozrywa. Uderzono w Boski autorytet Kościoła, potargawszy jego prawa, uznano za wytwór jedynie ludzki, w ten sposób podbity w niewolę przez wszelką niesprawiedliwość pozostaje w nienawiści u ludów. Należna uległość biskupom jest osłabiona a władza ich podeptana”[850].

Grzegorz XVI zwraca więc uwagę na trzy źródła nowych niepokojów i błędów. Wśród nich wymienia: „akademie i gimnazja” – gdzie rodzą się „nowatorskie potworne poglądy”[851]. Demoralizujący „sposób nauczania i przykład nauczycieli” – co prowadzi do upadku religii, zepsucia obyczajów i rozpusty wśród młodzieży. Wreszcie „upadek autorytetów” – to znaczy odrzucenie powagi panujących, ustanowionych z woli Boga zwierzchnikami, do tej pory uznawanych za nienaruszalnych, gwarantujących ład społeczny[852].

W uzasadnieniu konieczności zachowania dotychczasowego porządku publicznego, opartego na władzy duchowej i doczesnej, papież przywołuje bardzo pożyteczne wypowiedzi swoich poprzedników i Ojców Kościoła. Oto św. Celestyn nauczał, że „Kościół powszechny brzydzi się każdą nowością”; św. Agaton przestrzegał, że „co raz

[850] Grzegorz XVI, *Mirari vos. O liberalizmie*, Warszawa 2003, s. 7.
[851] Tamże.
[852] Tamże.

rozstrzygnięto, ani umniejszać, ani zmieniać, ani dodawać, ale wszystko w słowach i w interpretacji należy zachować nienaruszone"; św. Innocenty I wykazywał, że gdzie gwarantem jedności będzie Stolica św. Piotra, „tam też będzie dla wszystkich obrona, bezpieczeństwo, port wolny od burz i wszelkiego dobra nieprzebrany skarbiec"; a św. Cyprian upominał, „błądzi, ktokolwiek ufa, że jest w Kościele, a opuścił Katedrę Piotra, na której założony jest Kościół"[853].

Papież wzywał również wszystkich biskupów i kapłanów do ustawicznego czuwania nad depozytem wiary katolickiej – Objawieniem Bożym – by nie został w żaden sposób naruszony. Zastrzegł też sobie – jako Biskupowi Rzymu – prawo do wszelkiego osądu na temat nauki Bożej głoszonej Ludowi Bożemu, gdyż jemu jako następcy św. Piotra Chrystus „powierzył zupełną władzę pasterzowania, rządzenia i administracji całego Kościoła"[854].

W odpowiedzi na propozycję środowisk liberalnych, by w imię wolności czy prawa naturalnego, dokonywać zmian w doktrynie Kościoła, Grzegorz XVI potwierdził niezmienność formuł dogmatycznych „dotyczących sprawowania obrzędów, norm obyczajowych, praw kościelnych i zachowania się sług ołtarza"[855]. W ten sposób papież zamknął dyskusję na temat tak zwanego *aggiornamento* – odrodzenia i reformy – uznając za Soborem Trydenckim, że „Kościół został pouczony przez Jezusa Chrystusa i jego apostołów i dotąd Duch Święty naucza go wszelkiej prawdy"[856].

Taka droga dla Kościoła – zdaniem Grzegorza XVI – jest najodpowiedniejsza i pozwoli uniknąć niebezpieczeństwa, przed którym przestrzegał już św. Cyprian, aby ludzie „to dzieło Boskie – Kościół – w dzieło ludzkie [nie] zamienili", a św. Gelazy nauczał, że jedynie Biskup Rzymu ma władzę nad ustawami Kościoła, aby jeśli przyjdzie odpowiednia pora „rozważać postanowienia kanonów, i oceniać nakazy poprzedników, odnośnie do tego co jest konieczne w danym czasie do odnowienia Kościoła, aby to co wymaga zwolnienia po odpowiednim rozważeniu zostało skorygowane"[857].

Dlatego też papież nie znalazł usprawiedliwienia dla propozycji zniesienia celibatu kapłańskiego, rozprzestrzenianych także wśród duchownych oraz na ich prośbę, uznając

[853] Tamże, s. 9.
[854] Tamże, s. 9-10.
[855] Tamże, s. 10.
[856] Tamże, s. 10-11.
[857] Tamże, s. 11.

tę świętą dyscyplinę za pożyteczną, pozwalającą duchowieństwu bezwarunkowo poświęcić się sprawom zbawienia. Podobnie papież odniósł się do świętości i nierozerwalności małżeństwa – gdzie wobec liberalnych dążeń – Grzegorz XVI jeszcze raz potwierdził odwieczną naukę Kościoła, „że małżeństwo raz ważnie zawarte, nie może być potem nigdy rozwiązane, że małżonkom Bóg przykazał wspólne pożycie do śmierci, i że ten związek może być rozwiązany jedynie śmiercią. (…) małżeństwo jest rzeczą świętą, a tym samym podlegającą władzy Kościoła (…)”[858].

W dalszej kolejności Grzegorz XVI odrzucił błąd *indyferentyzmu*, nazywając go najbardziej zgubnym – wedle którego „w każdej religii można dostąpić wiecznego zbawienia duszy, jeśli się uczciwie i obyczajnie żyje”[859]. Na potwierdzenie swojej nauki papież odwołał się do Tradycji Kościoła, gdzie św. Paweł w *Liście do Efezjan* napisał: „jeden jest Bóg, jedna Wiara, jeden Chrzest”[860]; a Symbol *Quicumque* poświadczył, że: „niezawodnie na wieki zaginą, jeśli katolickiej wiary wyznawać i jej całkowicie i bez naruszenia zachowywać nie będą”; zaś św. Hieronim zapewnił, że: „kto się łączy z katedrą św. Piotra, jest ze mną”; oraz św. Augustyn wyjaśnił, że: „gałązka z winnicy odcięta swój kształt zachowuje, ale cóż jej po kształcie jeżeli nie czerpie życia z korzenia?”[861]

Podobnie papież wypowiedział się w kwestii liberalizacji „wolności sumienia” i „wolności druku”. Papież dostrzegł w tych dążeniach podstęp, gdyż zakłada, że tak naprawdę liberałom nie chodzi o „wolność” lecz o „dowolność”. Dowolność zaś pociąga za sobą pokusę niepohamowanej i „nieumiarkowanej dowolności opinii, wolności wypowiedzi i żądzy coraz to nowych zmian”[862]. Przestrzegał przed tym już pouczony własnym doświadczeniem życiowym św. Augustyn: „czyż może być bardziej nieszczęśliwsza śmierć dla duszy niż wolność błądzenia?”[863]

Wobec coraz to gorszego stanu europejskich społeczeństw, ciągle przecież jeszcze chrześcijańskich lecz jakże już psujących się, skłonnych porzucić „słodkie jarzmo” Chrystusowej Ewangelii, Grzegorz XVI oddaje Kościół w opiekę Najświętszej Maryi Panny

[858] Tamże, s. 12.
[859] Tamże, s. 13.
[860] Ef 4, 5.
[861] Grzegorz XVI, *Mirari vos. O liberalizmie*, s. 13.
[862] Tamże, s. 14
[863] Tamże.

Wniebowziętej oraz apostołów św. Piotra i Pawła. „Aby to wszystko zostało pomyślnie i szczęśliwie zrealizowane, wznieśmy ręce i oczy do Najświętszej Maryi Dziewicy, która sama zgładziła wszelkie herezje i jest naszą największą ufnością, i całą podporą naszej nadziei. (…) O to Księcia Apostołów Piotra i jego współapostoła Pawła pokornie błagamy, abyście się wszyscy stali niezłomnym murem, aby innego fundamentu nie zakładano, oprócz tego, który został położony”[864].

2.1.5. Racjonalistyczna negacja prawd objawionych

Jednym z wiodących prądów filozoficznych doby oświecenia był *racjonalizm*, którego główni przedstawiciele identyfikowali się z agresywnymi dążeniami antyreligijnymi i antydogmatycznymi. Racjonalizm oświeceniowy postulował przekonanie o nadrzędnej roli ludzkiego rozumu w poznaniu całej rzeczywistości włącznie z człowiekiem i – jeśli można to wyjaśnić rozumem – rzeczywistości duchowo-religijnej na czele z kwestią istnienia Boga. Wobec narastających napięć na linii rozum – wiara, papieże epoki oświecenia poszukiwali dróg rozwiązania powstałych konfliktów. Nie mogli jednak nie dostrzegać zgubnych dla zbawienia duszy człowieka, błędnie rozumianych i wypaczanych przez oświeceniowych filozofów prawd Objawienia Bożego.

Pius IX (*pontifex*: 1846-1878) był jednym z najbardziej zasłużonych papieży w walkę z błędami epoki oświecenia. To papież najdłużej sprawujący urząd papieski (prawie 32 lata) po św. Piotrze Apostole (37 lat), z bodaj najliczniejszym dorobkiem dokumentów w randze *ex cathedra* (77 encyklik). Z jego inicjatywy po trzystu latach od Soboru Trydenckiego zwołano jedyne w epoce oświecenia zgromadzenie powszechne biskupów z papieżem na czele – Sobór Watykański I, którego obrady przypadły na lata 1869-1870. W zasadzie można by go zaliczyć do okresu przełomu epok oświecenia i współczesności. Jego celem była próba konfrontacji Kościoła katolickiego z poglądami oświeceniowymi. Niestety zbrojna interwencja wojsk państwa włoskiego i zdobycie Rzymu spowodowały zawieszenie obrad, do których już nie powrócono. Dopiero sto lat później, w latach 1962-1965, odbędzie się ostatni sobór powszechny w dwudziestowiecznej historii Kościoła – Sobór Watykański II.

Wśród najważniejszych dokumentów Piusa IX była encyklika *Qui pluribus. O racjonalizmie* z 9 listopada 1846. Można tu przyjąć tezę, że dokument ten odniósł

[864] Tamże, s. 20.

niebagatelne znaczenie, przygotowując wręcz grunt pod obrady Soboru Watykańskiego I. Wiele tematów poruszonych w encyklice o racjonalizmie Piusa IX, znalazło swoją kontynuację w przełomowej konstytucji soborowej *De fide catholica*, przyjętej w czasie obrad jednogłośnie przez ojców soborowych i promulgowanej 24 kwietnia 1870 roku.

Programowa encyklika *Qui pluribus. O racjonalizmie*, wydana w niecały rok po objęciu papieskiego tronu przez Piusa IX, bezpośrednio omawia sprawę błędnie rozumianej roli rozumu ludzkiego w kwestii poznania świata widzialnego i niewidzialnego. W owych błędach Pius IX dostrzega niebezpieczeństwo rozpętania wojny przeciwko wierze katolickiej, albowiem – jak zauważa papież – pojawili się na świecie tacy, „którzy między sobą splątani niegodziwym towarzystwem, nie cierpiąc zdrowej nauki, i od prawdy ucho odwracając, rozliczne potwory błędów ze skrytych miejsc wywlekają, a wystrojone w przesadną barwę, między lud popychają, i temuż je zalecają”[865].

Jakie zatem błędy wylicza Pius IX tym, którzy nie znoszą zdrowej nauki Kościoła (por. 2 Tm 4, 3). Na pierwszym miejscu papież wykazuje błąd odrzucenia przez filozofów nauki objawionej, gdyż oświeceniowcy „nie wstydzą się nauczać, iż niezgłębione tajemnice naszej najświętszej religii są wymysłami i wynalazkiem ludzkim, tak iż nauka Kościoła katolickiego sprzeciwia się dobru i korzyściom społeczeństwa ludzkiego, a nawet samego Chrystusa Boga nie lękają się wypierać”[866]. Racjonaliści uznali więc, że tylko to, co jest dostępne ludzkiemu rozumowi i tylko to, co zostało uznane za pewne przez ludzi nauki (wiedzy), jedynie to jest dla człowieka prawdziwe i dobre. Dlatego papież wytyka racjonalistom intelektualną obłudę, ponieważ „przywłaszczają sobie szumny tytuł filozofów, jakby to filozofia, całkiem zajęta poszukiwaniem prawd przyrodzonych miała odrzucać to, co sam najwyższy i najłaskawszy sprawca całego przyrodzenia Bóg, szczególną dobrotliwością i litością raczył ludziom objawić, aby dostąpili prawdziwego szczęścia i zbawienia”[867].

Za podstawę dla swoich przekonań podają racjonaliści sprzeczność wiary ze zdrowym rozsądkiem. Na ten zarzut Pius IX odpowiada wręcz z ojcowską wyrozumiałością, że jednak „wiara przekracza rozum”, dlatego nie można tych dwóch

[865] Pius IX, *Qui pluribus. O racjonalizmie*, Warszawa 2003, s. 6.
[866] Tamże, s. 7.
[867] Tamże.

władz człowieka sobie przeciwstawiać, ponieważ nie są sobie równe, choć „obydwie te zdolności z jednego i tego samego źródła niezmiennej i odwiecznej prawdy, to jest z najwyższego wypływają Boga”[868]. Lecz obie te władze człowieka – rozum i wiara – są sobie potrzebne „i tak się nawzajem wspierają, że zdrowy rozum prawdę wiary wskazuje, broni i osłania, wiara zaś uwalnia rozum od błędów [ograniczeń], przecudnie oświeca poznaniem rzeczy Boskich, utwierdza i doskonali”[869].

Następnie papież objaśnia właściwy porządek rozumienia relacji rozumu i wiary. Zwraca więc uwagę na to, że religia i wiara nie są dziełem człowieka, to znaczy nie stanowią działu twierdzeń filozoficznych i od nich nie zależą. Pius IX odwołuje się w tym miejscu do starożytnej nauki Tertuliana, czyniącego wyrzuty ówczesnym filozofom, „którzy stoicki i platoński, i dialektyczny Chrystianizm wprowadzili”[870]. Tym samym papież nakreślił wyraźną granicę dla filozofów, którzy by chcieli wiarę uzależnić od wyników swoich badań naukowych i własnych przekonań filozoficznych.

Kto zatem jest źródłem prawd objawionych, głoszonych przez Kościół? Papież odpowiada, że „naszą najświętszą religię nie wymyślił rozum ludzki, ale ją ludziom Bóg najdobrotliwiej objawił, (…) religia pobiera całą swoją moc z powagi tegoż przemawiającego Boga, z rozumu więc ludzkiego ani pochodzić ani się doskonalić religia nie może”[871].

Papież wskazuje więc, że rozum ludzki pełni względem wiary i prawd przez Boga objawionych rolę służebną. I nie jest to w żaden sposób deprymujące względem rozumu, ponieważ rozum wypełnia w tej korelacji doniosłe zadanie i jest zarazem czynnikiem niewykluczanym z procesu poznawania Objawienia Bożego, gdyż – jak tłumaczy Pius IX – „aby rozum ludzki w tak ważnej sprawie nie zbłądził, albo nie był oszukany, powinien pilnie badać, czy nastąpiło objawienie Boskie, aby się rzeczywiście przekonać, że Bóg przemówił i Jemu tylko zgodnie ze słowami mądrej nauki apostoła *rozumne posłuszeństwo oddał* (Rz 13, 1)”[872].

Papież zatem nie wyklucza roli rozumu ludzkiego z procesu poznawania prawd objawionych przez Boga, lecz jedynie wyznacza mu odpowiednie dla niego miejsce w

[868] Tamże, s. 8.
[869] Tamże.
[870] Tamże.
[871] Tamże.
[872] Tamże, s. 8-9.

„hierarchii wartości". Ale jednocześnie podkreśla, że niewdzięcznością ze strony stworzeń ludzkich jest poddawanie choćby w wątpliwość tego, co Bóg-Stwórca łaskawie objawił i zamierzył względem ludzkości. „Bogu mówiącemu należy dać wszelką wiarę, że nie ma nic bardziej z rozumem zgodnego nad przyjęcie i mocne przyzwolenie na to, co niewątpliwie objawił Bóg, który mylić ani zmylonym być nie może"[873].

Błędem zatem oświeceniowców jest – zdaniem papieża – utrzymywanie, że Objawienie Boże jest pochodzenia ludzkiego oraz tłumaczenie go i wykładanie według własnego uznania. Papież podkreślił, że władzę interpretacji Objawienia Bożego powierzył Bóg jedynie Kościołowi, co potwierdzają liczne wypowiedzi Tradycji Kościoła.

Oto już św. Ambroży w *Ennarratio in Psalmum LX* nauczał, że „gdzie Piotr, tam Kościół"; Sobór Chalcedoński uroczyście stwierdził: „Piotr przez Biskupa Rzymskiego przemawia"; Synod Efeski potwierdził, że św. Piotr „w następcach ciągle żyje i sąd sprawuje"; św. Piotr Chryzolog w *Epistula ad Eutychem* wyjaśnia, że św. Piotr poprzez papieży „poszukującym podaje prawdziwą naukę wiary"; stąd płynie nauka – stwierdza Pius IX – że „słowo Boże w tym koniecznie rozumieniu brać należy, w jakim je brała i bierze ta rzymska Stolica świętego Piotra, która będąc wszystkich kościołów *Matką i Mistrzynią* [Sobór Trydencki, Sesja VII *De baptismo*], wiarę od Chrystusa wziętą zachowała (…)"[874].

Na obronę prymatu następcy św. Piotra – którego dogmat dzięki staraniom Piusa IX niebawem zostanie uchwalony na Soborze Watykańskim I – papież przywołuje kilka następnych istotnych wypowiedzi Tradycji Kościoła. Św. Cyprian w *Epistola 55 ad Cornelium Pontificem* nauczał, „albowiem ten jest przedniejszy Kościół, z którego jedność kapłańska powstała"; biskup Jan z Konstantynopola w *Liście synodalnym do papieża Hormizdasa* wykazywał, że w Stolicy Rzymskiej „spoczywa chrześcijańskiej wiary niezachwiana i doskonała trwałość"; św. Augustyn w *Epistula 162* uroczyście potwierdził „pierwszeństwo katedry apostolskiej"; św. Ireneusz z Lyonu w *Adversus haereses* stwierdził, że w Stolicy Rzymskiej „z powodu najwyższego [jej] zwierzchnictwa mają gromadzić się wszystkie kościoły partykularne, to jest: wszyscy zewsząd wierni"; a św.

[873] Tamże, s. 9.
[874] Tamże, s. 11.

Hieronim w *Epistula ad Damasum Pontificem* podsumowuje, że każdy „ktokolwiek [ze Stolicą Rzymską] nie zbiera, [ten] rozprasza”[875].

W podsumowaniu Pius IX wyraża swe przekonanie, że wszyscy ci, którzy podnieśli ręce na świętą wiarę katolicką, „pod pozorem ludzkiego postępu, usiłują wywrócić wiarę, poddać ją pod rozum, słowo Boże przekręcić, i nie wzdrygają się najstraszniejszej zelżywości wyrządzać samemu Bogu, który Nas [ludzi] z nieba swojej czci nauczywszy, dobru i zbawieniu ludzkiemu łaskawie zaradzić raczył”[876].

Pius IX w działaniach racjonalistów odkrywa liczne niebezpieczeństwa. Przede wszystkim organizowanie tak zwanych „tajnych stowarzyszeń”, których celem jest – zdaniem papieża – „zagłada i spustoszenie rządów kościelnych i świeckich”. W tym celu zakładane były również heretyckie „towarzystwa biblijne”, których rolą było tłumaczenie Pisma Świętego na „języki pospolite”, lecz z podaniem błędnych objaśnień. Towarzystwa te korzystając z wynalazku druku, powielały błędne tłumaczenia w wielkiej ilości egzemplarzy, udostępniając je jak największej liczbie czytelników. W ten sposób niezgodna z nauką Kościoła interpretacja Pisma Świętego, docierała w ojczystym języku do każdego, kto tylko potrafił czytać. Dokonywało się to z pominięciem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, nauki Ojców Kościoła, Tradycji oraz bez zezwolenia władzy duchowej[877].

Potwierdzając naukę swego poprzednika Grzegorza XVI, papież Pius IX potępia również błędy „indyferentyzmu religijnego”, widząc w nim niebezpieczeństwo zniesienia różnic pomiędzy wiarą katolicką a innymi religiami nieobjawionymi. Odrzuceniu podlegają zwłaszcza twierdzenia jakoby – zdaniem papieża – ludzie mogli się zbawić w każdej religii, bez konieczności poznania Jezusa Chrystusa.

Podobnie sprawa celibatu – jest zdaniem Piusa IX – zagrożona przez postępowców, także z grona samego duchowieństwa, które „ułudą i powabem rozkoszy dopuszczają uwieść się i zniewolić”[878]. „Duch zepsucia moralnego” – zauważa papież – za pośrednictwem „wyzwolonej filozofii” zagraża w ten sam sposób katolickiej młodzieży.

Dostępność publikacji drukowanych na masową skalę stała się forpocztą dla wszelkiego rodzaju oświeceniowych błędów, wśród których papież wylicza: komunizm,

[875] Tamże.
[876] Tamże, s. 12.
[877] Por. tamże.
[878] Tamże, s. 13.

wolnomyślicielstwo, rozluźnienie obyczajów, pogardę najświętszej wiary Chrystusa, niechęć do liturgii Kościoła, ubliżanie autorytetowi Stolicy Apostolskiej, bunt przeciwko zwierzchnictwu Kościoła wraz ze zniewoleniem władzy papieskiej, zdeptanie praw biskupich, pogwałcenie świętości małżeństwa, odrzucenie władzy świeckiej (monarchii)[879].

Na uzdrowienie postępującej choroby duchowej w Europie i na świecie papież Pius IX poleca: na pierwszym miejscu bronić wiary katolickiej „nigdy nie pobłażając, i niczego nie cierpiąc, cokolwiek miałoby czystość tejże wiary splamić"[880]; ostrzegać przed błędami – jak tego nauczał św. Leon Wielki w *Sermo* – „wielkim jest pobożności dziełem wyjawiać kryjówki bezbożnych, i szatana któremu służą, w nich pokonywać"[881]; w pasterskim napominaniu zaleca Pius IX stosować ewangeliczną łagodność – wedle nauki Soboru Trydenckiego (Sesja XIII) – „ponieważ do poprawy częstokroć więcej pomaga łaskawość niż surowość, przestroga niż pogróżka, miłość niż powaga"[882]; nakazywać posłuszeństwo i uległość władzy świeckiej – zgodnie z nauką św. Pawła Apostoła z *Listu do Rzymian* – „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia. Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga, [prowadzącym] ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni źle. Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie"[883].

Zabiegać o gruntowną formację kapłanów, albowiem jak naucza Sobór Trydencki (Sesja XXII): „do pobożności i do czci Bożej nic potężniej wiernych nie pobudza, jak życie i przykład tych, co się służbie ołtarza poświęcili"[884]; oraz papież Benedykt XIV w encyklice

[879] Por. tamże, 14.
[880] Tamże, s. 15.
[881] Tamże, s. 16.
[882] Tamże.
[883] Rz 13, 1-5.
[884] Pius IX, *Qui pluribus. O racjonalizmie*, s. 17.

Ubi primum trafnie zauważa: „lepiej jest mniej mieć kapłanów godnych, zdatnych i pożytecznych, aniżeli więcej a całkiem niezdatnych do zbudowania ciała Chrystusowego, którym jest Kościół”[885].

Z godnością głosić słowo Boże, to znaczy „nie w zwodniczych wyrazach ludzkiego mędrkowania, nie w światowych przyprawach i błyskotkach dumnej i próżnej wymowy, ale w namaszczeniu duchownym jak najwierniej (…), [tak by] nie samych siebie [głosić] ale Chrystusa ukrzyżowanego (…)”[886]; pilnie wypełniać obowiązki służby kapłańskiej, dbać o wystrój domu Bożego, gorliwie sprawować oficjum kapłańskie, odbywać rekolekcje kapłańskie oraz podnosić poziom intelektualny zwłaszcza w zakresie teologii[887].

Troszczyć się o głęboką formację seminaryjną, „ażeby młodzi klerycy od chłopięcych lat tak w pobożności i gruntownej cnocie, jak w naukach i poważnym a zwłaszcza duchownym piśmiennictwie byli ćwiczeni”[888]. Jest to o tyle ważne, że dostęp do złej literatury nie tylko nie sprzyja formacji duchowo-intelektualnej, lecz stanowi jej zupełne zaprzeczenie. Konsekwencje zepsucia złymi publikacjami będą widoczne i brzemienne w skutkach w kolejnych dekadach wieku XIX, XX i XXI.

Wprost nieocenioną pomocą w walce z duchem racjonalizmu – zdaniem Piusa IX – jest stała współpraca ze Stolicą Apostolską (na czele z urzędującym papieżem), albowiem jej zadaniem jest „wszelką przychylnością, radą i pomocą wspierać, [oraz] ku obronie i rozszerzeniu tak chwały Bożej jak wiary katolickiej z całych sił pracować, i dusze zbawiać (…)”[889].

W tej postawie łączności ze Stolicą św. Piotra ma się wypełniać arcykapłańska modlitwa Chrystusa za przyszły Kościół, skierowana do Boga Ojca, „aby wszyscy stanowili jedno”[890], jedno w wierze, nauce, modlitwie i pragnieniu zbawienia swych nieśmiertelnych dusz.

Temu też zadaniu mają służyć wszelkie kontakty z władzami świeckimi, ale jedynie w duchu zasady podanej przez św. Leona Wielkiego w *Epistola 43 ad Theodosium*

[885] Tamże, s. 18.
[886] Tamże, s. 19.
[887] Por. tamże.
[888] Tamże.
[889] Tamże, s. 22.
[890] J 17, 21.

Augustum, gdyż władza duchowna „niemniej sprawę Kościoła jako ich państw i zbawienia popiera, aby się spokojnym królowaniem w krajach swoich cieszyli”[891].

Na zakończenie swej encykliki Pius IX wyprasza pośrednictwa Najświętszej Bogurodzicy Niepokalanej Maryi Panny, św. Piotra Księcia Apostołów wraz ze św. Pawłem oraz wszystkich świętych, aby Bóg łaskawie „wszędzie wiarę, pobożność, poświęcenie, pokój pomnażał, aby Kościół swój święty, zniósłszy wszystkie przeciwności i błędy, w upragnionej ciszy wypoczął, i stała się jedna owczarnia i jeden Pasterz”[892].

Mimo wielkich wysiłków wszystkich papieży doby oświecenia, wielu interwencji w postaci papieskich encyklik, duch racjonalizmu nie tylko się rozwijał i rozszerzał, lecz także przeobrażał w coraz to gorsze postacie, jak na przykład *modernizm* czy *komunizm*.

2.1.6. Odrzucenie transcendencji Boga w niektórych kierunkach modernizmu

Zjawisku *modernizmu* poświęcono wiele opracowań historycznych, ale także dokumentów o charakterze doktrynalnym. Sam modernizm jako prąd myślowy i kulturowy w encyklikach papieskich został określony jako synteza wszystkich dotychczasowych herezji. Rozwinął się głównie za przyczyną Henri Bergsona (1859-1941) i wniósł do nauki więcej zamętu niż wszystkie dotychczasowe poglądy filozoficzne. Ponieważ w punkcie wyjścia nie opiera się ani na rozumie (racjonalizm), ani na wierze (fideizm), lecz na tak zwanym *pędzie życiowym*, *intuicji* – świat i człowiek podlegają więc ciągłej przemianie i rozwojowi, *élan vital* – siłom twórczym lub motorycznym[893].

W tak skonstruowanej koncepcji świata brakuje jednak miejsca dla Boga Objawienia, rozumianego na sposób chrześcijański, jako niestworzony początek wszystkiego, od którego zależy tchnienie życia każdej istoty żywej. Jak się później okazało poglądy religijne H. Bergsona nawiązywały w głównej mierze do *panteizmu* (immanentystycznego), w którym nie ma już miejsca na transcendencję Boga i jego absolutność jako bytu osobowego, odwiecznego, doskonałego, najwyższego, nieograniczonego w żaden sposób przez jakiekolwiek zewnętrzne uwarunkowania[894].

Zanim jednak H. Bergson wywarł swój ideologiczny wpływ na poglądy przełomu XIX i XX wieku, za modernistyczne uznane zostały przez Kościół wszelkie nowoczesne prądy

[891] Pius IX, *Qui pluribus. O racjonalizmie*, s. 22-23.
[892] Tamże, s. 23.
[893] Por. EK 2, *Bergson Henri Louis. Poznanie. Rzeczywistość. Człowiek*, s. 286-289.
[894] Por. tamże.

myślowe początku XIX wieku, włącznie ze spuścizną osiemnastowiecznych filozofii oświeceniowych. Oto w pierwszej części encykliki *Quanta cura & Syllabus errorum. O błędach modernistów* z 8 grudnia 1864 roku, papież Pius IX rozprawił się z licznymi błędami swej epoki, do których zaliczył: *naturalizm*, *relatywizm religijny*, *relatywizm moralny*, *demokratyzm*, *hedonizm*, *komunizm* oraz *socjalizm*[895].

Porzucenie religii przez świeckie społeczeństwa – zdaniem Piusa IX – prowadzić może tylko do jednego, że religia zostanie usunięta, nauka Kościoła będzie odrzucona, a w miejsce Objawienia Bożego zostanie wprowadzona ludzka koncepcja Boga, świata i człowieka[896]. A to w konsekwencji doprowadzić może ludzkość do niebezpieczeństwa totalitaryzmu, o czym zresztą szybko się przekonano w sposobów najdotkliwszy z możliwych w XX wieku, za sprawą dwóch wojen światowych.

Pierwsza część *Quanta cura* w zasadzie jest powtórzeniem i zarazem potwierdzeniem wszystkich dotychczasowych wypowiedzi Piusa IX, ogłoszonych w encyklice *Qui pluribus* z 1846 roku, jak również w alokucjach *Singulari quadam* z 9 grudnia 1854 roku i *Maxima quidem* z 9 czerwca 1862 roku[897].

W drugiej natomiast części papieskiej encykliki *Quanta cura* znajduje się jedyny w swoim rodzaju dokument w nowożytnej epoce Kościoła katolickiego, sporządzony na polecenie papieża Piusa IX i adresowany do biskupów, zawierający wykaz potępionych błędów oświecenia. *Syllabus errorum* został opublikowany 8 grudnia 1864 roku na łamach *Listu kardynała Antonello*, sekretarza Stolicy Apostolskiej, zaledwie na pięć lat przed zwołaniem Soboru Watykańskiego I[898].

Układ *Syllabusa* zachowuje budowę prostą, na którą składają się: *Wykaz aktów Piusa IX, z których sporządzony został Syllabus errorum* (32 dokumenty papieskie: 5 encyklik, 10 listów, 17 alokucji) oraz sam *Syllabus errorum* (składający się 80 zdań i 10 paragrafów)[899]. Ze względu na ustalony zakres tematu niniejszej pracy, zacytowane zostaną jedynie wybrane fragmenty *Syllabusa*, dotyczące pośrednio lub bezpośrednio Objawienia Bożego. Numeracja poprzedzająca cytowane przez *Syllabus* błędy

[895] Por Pius IX, *Quanta cura & Syllabus errorum*, Warszawa 2002, s. 5-12.
[896] Por. tamże, s. 7-11.
[897] Por. tamże, s. 6.
[898] Por. tamże, s. 18-32.
[899] Por. tamże, s. 19-21.

odpowiada numeracji zamieszczonej w oryginalnym dokumencie. Poszczególne grupy prezentowanych błędów zostały opatrzone krótkim podsumowaniem.

Błędy zebrane w paragrafie pierwszym *Syllabusa*: *panteizm*, *naturalizm* i *skrajny racjonalizm*. „(4) Wszystkie prawdy religijne wypływają z przyrodzonej rozumowi ludzkiemu siły, dlatego rozum jest główną normą, dzięki której człowiek może i powinien dojść do poznania wszystkich prawd jakiegokolwiek rodzaju; (5) Objawienie Boże jest niedoskonałe i dlatego podlega ustawicznemu i nieokreślonemu rozwojowi, który odpowiada rozwojowi ludzkiego rozumu; (6) Wiara Chrystusa sprzeciwia się rozumowi ludzkiemu, a objawienie Boże nie tylko że nie pomaga, ale nawet szkodzi doskonałości człowieka; (7) Proroctwa i cuda przedstawione i opisane w Piśmie Świętym są wymysłem poetów, zaś tajemnice wiary chrześcijańskiej są całościowym zestawieniem badań filozoficznych. W księgach Starego i Nowego Testamentu zawarte są wątki mityczne, a sam Jezus Chrystus jest taką fikcją legendarną (*mythica fictio*)”[900].

Panteizm głosi, zdaniem papieża, że wszystko jest Bogiem, a więc jest nim także człowiek, świat, duch i materia. *Naturalizm* natomiast polega na odrzuceniu Objawienia Bożego, jako niepotrzebnego w procesie poznawania rzeczywistości oraz że człowiek z pomocą własnych wysiłków jest w stanie dojść do zbawienia. *Skrajny racjonalizm* zakłada natomiast, że człowiekowi nie są już potrzebne dogmaty wiary, gdyż wystarczy mu światło ludzkiego rozumu[901].

Błędy zebrane w paragrafie drugim *Syllabusa*: *racjonalizm umiarkowany*. „(8) Ponieważ rozum ludzki należy postawić na równi z religią, dlatego nauki teologiczne powinny być traktowane tak jak filozoficzne; (9) Wszystkie bez różnicy dogmaty religii chrześcijańskiej są przedmiotem naturalnej wiedzy, czyli filozofii, i ludzki rozum, wykształcony jedynie w naukach historycznych według swych naturalnych sił i zasad, może dojść do prawdziwej wiedzy o wszystkich, nawet pełnych tajemnicy dogmatach, byleby tylko te dogmaty były poddane rozumowi jako przedmiot jego badań; (11) Kościół nie tylko nie powinien występować przeciwko filozofii, ale nawet powinien tolerować błędy przez nią popełniane pozostawiając jej, aby sama się poprawiła; (12) Dekrety Stolicy Apostolskiej i Kongregacji Rzymskich przeszkadzają swobodnemu postępowi nauki; (13) Metoda i zasady, w oparciu o które dawni doktorzy scholastyczni kształtowali

[900] Tamże, s. 21-22.
[901] Por. tamże.

teologię, zupełnie nie odpowiadają potrzebom naszych czasów i postępowi nauki; (14) Filozofią należy się zajmować bez uwzględniania jakiegokolwiek Objawienia nadprzyrodzonego”[902].

Racjonalizm umiarkowany, zauważa Pius IX, nie odrzuca zupełnie światła wiary, lecz stawia znak równości pomiędzy rozumem i wiarą. Ale jednocześnie wyłącznie rozumowi zastrzega ostateczny osąd w sprawach wiary. Niebezpieczeństwo więc polega na tym, że Objawienie Boże zostanie ograniczone do poziomu systemu filozoficznego, gdyż *racjonalizm umiarkowany* odrzuca wszystko to, co przekracza poznanie rozumowe[903].

Błędy zebrane w paragrafie trzecim *Syllabusa*: *indyferentyzm*, *latitudynaryzm*. „(15) Każdy człowiek ma prawo przyjąć i wyznawać taką religię, jaką wiedziony światłem rozumu uznał za prawdziwą; (16) Ludzie, praktykując jakąkolwiek religię, mogą odnaleźć drogę wiecznego zbawienia i je osiągnąć”[904].

Indyferentyzm, czyli obojętność religijna – naucza papież, zakłada zrównanie wszystkich religii świata co do ich źródła i praktyki. Błąd *indyferentyzmu* wypływa więc z postawy odrzucenia Objawienia Bożego jako jedynego i wyłącznego, które ogłosił światu Bóg oraz przekonanie, że jest ono dziełem jedynie ludzkim i zatem nie jest pochodzenia Boskiego. Tak zwane „równouprawnienie” wszystkich wyznań w konsekwencji prowadzi do *synkretyzmu religijnego*. Natomiast przez pojęcie *latitudaryzmu* należy rozumieć pogląd, wedle którego zbawienie można osiągnąć w dowolnie przez siebie wybranej religii, choćby nieobjawionej oraz możliwość swobodnego wybierania sobie jakiejkolwiek religii, w zależności od własnych upodobań i potrzeb[905].

Błędy zebrane w paragrafie czwartym *Syllabusa*: *socjalizm*, *komunizm*, *tajne stowarzyszenia*, *towarzystwa biblijne*, *liberalne stowarzyszenia duchownych*. Wszystkie te wymienione przez *Syllabus* błędy zostały potępione w następujących dokumentach papieskich: w encyklice *Qui pluribus* z dnia 9 listopada 1846 roku, w przemówieniu *Quibus guantisque* z dnia 20 kwietnia 1849 roku, w encyklice *Noscitis et nobiscum* z dnia 8 grudnia 1849 roku, w przemówieniu *Singulari quadam* z dnia 9 grudnia 1854 roku i w encyklice *Quanto conficiamur moerore* z dnia 10 sierpnia 1863 roku[906].

[902] Tamże, s. 22-23.
[903] Por. tamże.
[904] Tamże, s. 23.
[905] Por. tamże.
[906] Por. tamże, s. 24.

Przez *socjalizm* należy tu rozumieć, zdaniem Piusa IX, ogólnoświatowe zrzeszenie oparte na powszechnej równości, a co za tym idzie, zniesienie różnic religijnych, społecznych, czy własnościowych. Dokonać się to może jedynie za pośrednictwem walk klasowych, niższych przeciwko wyższym, które wyzyskują słabszych. Na przykład przewrót rewolucyjny klasy biednych przeciwko bogatym lub klasy robotników przeciwko pracodawcom. Rezultatem rewolucji klasowej ma być likwidacja społeczna warstw dążących do dominacji nad słabszymi. *Komunizm* to *socjalizm* w praktyce, to znaczy nie toleruje własności prywatnej, także wszelkiej własności rodzinnej, która jest gwarancją niezależności tej najmniejszej komórki społecznej. Tym samym odbiera się rodzinie możliwość stanowienia o sobie, swoich wyborach, światopoglądzie i wolności, uzależniając (ubezwłasnowolniając) ją od niczym nieograniczonej władzy państwowej[907].

Tajne stowarzyszenia natomiast, zauważa papież, stwarzają jedynie pozory braterstwa i solidarności, równości czy postępu, jednak w swych wewnętrznych strukturach stosują terror w postaci uzależniania swych członków od tajnej przysięgi, za której złamanie grozi nawet kara śmierci. Ponadto celem tychże stowarzyszeń jest zwalczanie religii oraz porządku z niej wynikającego, w miejsce której proponują nowy porządek świata oparty na *sekularyzmie* (zeświecczeniu)[908].

Wreszcie *towarzystwa biblijne*, wywodzące się wprost z liberalnych środowisk protestanckich, których celem jest nowoczesna interpretacja Pisma Świętego, niestety błędna, przynosząca wiernym więcej szkody niż pożytku[909].

Na koniec *liberalne stowarzyszenia duchownych*, których dążeniem jest zaprowadzenie nowoczesnych reform wewnątrz Kościoła katolickiego, a ich rezultatem ma być przystosowanie się Kościoła do warunków panujących w świecie, niestety kosztem tożsamości i niezależności Kościoła względem świata, któremu przecież niezmiennie potrzeba nawrócenia – podsumowuje Pius IX[910].

Błędy zebrane w paragrafie piątym *Syllabusa*: *dotyczące Kościoła i jego praw*. „(21) Kościół nie ma władzy orzeczenia dogmatycznego (*dogmatice definiendi*), że jedynie prawdziwą religią (*unice veram religionem*) jest religia Kościoła katolickiego; (22)

[907] Por. tamże.
[908] Por. tamże.
[909] Por. tamże.
[910] Por. tamże.

Zobowiązanie, które dotyczy katolickich nauczycieli i pisarzy, ogranicza się tylko do tego, co przez nieomylny osąd Kościoła podane zostało wszystkim wiernym do wierzenia jako dogmaty wiary; (23) Biskupi Rzymscy i sobory powszechne wykroczyły poza granice swej władzy, domagały się dla siebie praw władców, a ponadto pobłądziły w określaniu spraw wiary oraz obyczajów; (28) Biskupom bez pozwolenia władzy świeckiej nie wolno ogłaszać nawet listów apostolskich”[911].

Kościół ma zatem prawo badać i odnosić się w ramach swojej nauki do błędów, które powstają w danej epoce. Zwłaszcza, gdy błędy te uderzają w sam Kościół i sens jego istnienia czy działalności; gdy uderzają w depozyt Objawienia Bożego, nie tylko go zwalczając, lecz zwłaszcza podważając jego Boskie pochodzenie i wartość jego nauczania[912].

Już tylko te wybrane fragmenty *Syllabusa* – poświęcone kwestii Objawienia Bożego – przekonują o wadze tego dokumentu, jak również o wielości problemów dotykających Kościoła w dobie oświecenia. Jednocześnie nie można się pozbyć nieodpartego wrażenia, że wszystkie te omawiane wyżej błędy epoki oświecenia oraz przełomu XIX i XX wieku, osiągnęły wręcz swoje apogeum w czasach współczesnych.

2.1.7. Modernistyczne ujęcie Objawienia chrześcijańskiego

Papież Pius X (*pontifex*: 1903-1914) kontynuował myśl i dzieło swojego poprzednika. Naukę swą oraz antymodernistyczne wypowiedzi zawarł przede wszystkim w encyklice *Pascendi Dominici gregis. O zasadach modernistów* z 8 września 1907 roku. Z nakazu Piusa X do formacji kapłańskiej wprowadzono obowiązkowy udział we wskazanych przez Kościół kursach filozofii scholastycznej oraz *przysięgę antymodernistyczną* dla kapłanów ubiegających się o stopień doktora nauk teologicznych[913].

Encyklika Piusa X *Pascendi Dominici gregis* jest niezwykle drobiazgowo opracowanym dokumentem papieskim, różniącym się od poprzednich przejrzystą i bardzo dokładną analizą doktrynalną błędów doby modernizmu. Składa się z trzech części: *Analiza doktryn modernistów*; *Przyczyny modernizmu*; *Środki zaradcze*[914].

[911] Tamże, s. 24-25.
[912] Por. tamże, s. 6-7.
[913] Por. Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, Warszawa 2015, s. 64-65.
[914] Por. tamże, 9-73.

Po wprowadzeniu i uzasadnieniu publikowanego dokumentu, w pierwszej części *Pascendi – analiza doktryn modernistów* – Pius X szczegółowo omawia błędy modernistów w poszczególnych dziedzinach ich występowania: *filozofia*, *wiara*, *teologia*, *historia*, *krytyka*, *apologetyka*, *reforma*, a następnie dokonuje podsumowania tychże analiz w formie zwięzłego wniosku[915].

Prezentując stanowisko Kościoła wobec zjawiska modernizmu, Pius X zwraca uwagę na zasadnicze błędy przede wszystkim w rozumieniu Boga. Moderniści wychodzą bowiem z założenia o absolutnej niemożności poznania Boga oraz jego istnienia za pomocą widzialnych rzeczy. „Bóg nie może być w żaden sposób bezpośrednim przedmiotem wiedzy; co się zaś tyczy dziejów, to bynajmniej Bóg nie może być uważany za podmiot historyczny”[916].

Źródłem takiego przekonania jest dla modernistów *agnostycyzm filozoficzny*, wedle którego „rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie zjawisk, to znaczy tyleż, co powiedzieć: w tym, co jest widoczne, i w takiej postaci, w jakiej jest widoczne; ani z prawa, ani z władzy przyrodzonej nie może on wyjść z tych granic”[917].

W następstwie tego moderniści zupełnie odrzucają Objawienie Boże, zaliczając je do kategorii „intelektualizmu, śmiesznego wedle nich systemu, już od dawna zamarłego”[918]. Poglądy te zostały potępione już na Soborze Watykańskim I w konstytucji *Dei Filius*, na Sesji 3, *O Objawieniu*[919].

Następnie Pius X wykazuje naiwny brak logiki w myśleniu modernistów, gdyż jak zauważa: „na jakiej podstawie moderniści przechodzą od agnostycyzmu, który jest tylko prostym stanem nieświadomości, do ateizmu naukowego i dziejowego, który polega już na pozytywnym przeczeniu; na podstawie przeto jakiego prawa rozumowania od tego, że się nie wie, czy Bóg brał udział w dziejach rodzaju ludzkiego, czy też nie, przechodzi się do wyjaśnienia tych dziejów z zupełnym pominięciem Boga, jakoby istotnie nie brał udziału (…)”[920]. Postawione przez papieża pytanie po dziś dzień nie może doczekać się odpowiedzi.

---

[915] Por. tamże, 9-54.
[916] Tamże, s. 9.
[917] Tamże.
[918] Tamże.
[919] Por. DF, n. 20-27, s. 895-897.
[920] Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, s. 10.

Kolejnym błędem – zdaniem Piusa X – w rozumowaniu modernistów jest zasada *immanencji życiowej*, to znaczy pogląd sugerujący, jakoby religia była jedynie podświadomym uczuciem, wynikającym z wewnętrznej potrzeby człowieka poszukującego czegoś boskiego, co wykracza poza możliwości poznawcze człowieka. Lecz znowu pogląd ten nie odpowiada na pytanie, skąd mimo to pojawia się w człowieku takie pragnienie, skoro moderniści nie zakładają istnienia świata nadprzyrodzonego[921].

Aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji moderniści wysnuli wniosek, że skoro nie ma nic poza człowiekiem i światem widzialnym, to przyczyny owej życiowej potrzeby człowieka należy szukać w nim samym. Dlatego Pius X trafnie zauważa: „po zaprzeczeniu nawet zupełnym wszelkiego objawienia zewnętrznego staje się rzeczą zrozumiałą, że na próżno szukamy wyjaśnienia poza człowiekiem. Pozostaje więc jedno: szukać go w samym człowieku (…)”[922].

A zatem religia dla modernistów jest jedynie „pewną formą życiową (…); pewnym poruszeniem serca, zwanym uczuciem (…); [dlatego twierdzą, że] wiara, która jest początkiem i podstawą wszelkiej religii, powinna spoczywać w pewnym uczuciu wewnętrznym, które znów, ze swej strony, powstaje z pewnej potrzeby tego co boskie”[923].

Wiara – według modernistów – jako wewnętrzna „potrzeba, objawia się tylko w pewnych określonych i odpowiednich warunkach, sama przez się więc nie należy do dziedziny samowiedzy (…); [a jej źródło leży] w podświadomości, gdzie są ukryte jej korzenie, zupełnie niedostępne dla ducha. (…) To uczucie ma to do siebie, że zawiera w sobie samą rzeczywistość boską już to jako przedmiot, już to jako przyczynę wewnętrzną i do pewnego stopnia łączy człowieka z Bogiem. To jest wedle modernistów wiara i w tak rozumianej wierze widzą początek religii”[924].

Radykalnie prezentowane stanowisko modernistów wobec wiary i Objawienia Bożego pociąga jednak za sobą pewne konsekwencje w kwestii historyczności osoby Jezusa Chrystusa[925]. Odrzucenie nadprzyrodzoności Objawienia Bożego spowodowało jednocześnie odrzucenie nadprzyrodzoności osoby Zbawiciela. Dla modernistów Jezus z

[921] Por. tamże, s. 10-11.
[922] Tamże, s. 11.
[923] Tamże.
[924] Tamże, s. 11-12.
[925] Por. tamże, s. 13.

Nazaretu to tylko człowiek jak każdy inny. Takiego stanowiska domaga się modernistyczny agnostycyzm: „należy z dziejów [Jezusa] usunąć wszystko, co tylko tchnie bóstwem”[926].

Krytyka historyczna modernistów eliminuje więc z osoby Jezusa nie tylko jego boskość, lecz także Jego transcendencję względem historii, a następnie Jego „słowa, czyny i w ogóle wszystko to, co bynajmniej nie odpowiada Jego charakterowi, Jego położeniu, Jego wychowaniu, miejscu i czasowi, w którym żył”[927].

Niektórzy moderniści uznali więc, że religia jest jedynie wynikiem ewolucji świata przyrody. Twierdzili, że choć wiara, „to uczucie, z początku niewyraźnie i bezkształtnie, [to z czasem] rozwinęło się pod wpływem owej tajemniczej przyczyny, od której ma początek, i równocześnie z postępem życia ludzkiego, którego przedstawia niejako formę”[928]. Tak rozumiana geneza religii ma się rozciągać na wszystkie religie, również nadprzyrodzone, gdyż mają one być jedynie „prostym wypływem owego uczucia religijnego”[929].

To skrajne uproszczenie rzeczywistości nadprzyrodzonej znalazło swoje praktyczne zastosowanie w szeroko rozumianej tak zwanej duchowości modernistycznej. W takim pojmowaniu świata duchowego – bardziej uczuciowego niż duchowego – prymat wiedzie rozum ludzki, dla którego świat duchowy według modernistów nie stanowi przedmiotu poznania a jedynie staje się przedmiotem doznań emocjonalnych. Stąd zdaniem modernistów „człowiek musi przemyśleć swoją wiarę. Rozum bowiem przychodzi uczuciu z pomocą, zniża się do niego”[930].

Odwrócenie porządku nadprzyrodzonego, czyli podporządkowanie uczuciom i przesunięcie w sferę ludzkiej emocjonalności siłą rzeczy musi wpłynąć na rozumienie dogmatu, jako prawdy – zdaniem modernistów – nie objawionej przez Stwórcę, lecz uświadomionej sobie przez rozumowanie ludzkiego intelektu. Tym samym dogmat staje się (drugorzędną) pochodną procesu ludzkiego rozumowania, a nie definicją wypływającą z prawd przez Boga objawionych człowiekowi. Dogmaty zatem – według

[926] Tamże, s. 14.
[927] Tamże.
[928] Tamże.
[929] Tamże.
[930] Tamże, s. 15-16.

modernistów – „w stosunku do wiary są niedostatecznym jej wyrażeniem – a więc symbolami; w stosunki do wierzącego są jedynie narzędziami”[931].

Tym samym moderniści odebrali dogmatom ich tożsamość pochodzenia i celu, to znaczy zakorzenienia w Objawieniu Bożym oraz prezentowania ludzkim językiem prawd przez Boga objawionych. Moderniści więc twierdzą, że dogmaty „nie mogą zawierać bezwzględnej prawdy, albowiem jako symbole [wyłącznie] są tylko wyobrażeniami prawdy, które się powinny zastosować do uczucia religijnego w stosunku do człowieka; jako zaś narzędzia są biernymi przewodnikami prawdy, które powinny się również zastosować do człowieka, o ile mamy na uwadze jego stosunek do uczucia religijnego”[932].

Moderniści podporządkowali więc dogmaty uczuciom religijnym zamiast Bożemu Objawieniu. Skoro zaś uczucia są zmienne, czyli podlegają nieustannej zmienności, to także dogmaty nie są stałe i ulegają zmianom, jak ludzkie emocje: „wierzący może się znajdować w różnych warunkach i okolicznościach. Wskutek tego formy, które zwiemy dogmatami, podlegają wahaniom – a co za tym idzie i zmienności. W ten sposób droga otwarta do wewnętrznej ewolucji dogmatu”[933].

Ewolucja dogmatów zakłada – zdaniem modernistów – rozwój i zmianę, gdyż u podstaw dogmatów ma leżeć tak zwana *immanencja życiowa* – podlegająca nieustannej zmianie – a nie Objawienie Boże od zarania dziejów niezmienne i nieomylne. Dla modernistów dogmaty jako „formy religijne, aby były istotnie religijne, a nie tylko spekulacjami teologicznymi, powinny być żywotne i powinny żyć życiem uczucia religijnego”[934].

Doświadczenie religijne zatem, nie pochodzi z Objawienia Bożego, lecz z intuicji serca, które bez udziału pośrednika, samo z siebie „doświadcza rzeczywistości pierwiastka boskiego i w ten sposób powstaje pewność o istnieniu Boga, jak również o jego działaniu wewnątrz i na zewnątrz człowieka”[935].

Skoro zaś Objawienie Boże – według modernistów – nie jest źródłem ludzkiej wiary, a jest nim doświadczenie religijne zakorzenione w ludzkiej emocjonalności czy

[931] Tamże, s. 16-17.
[932] Tamże, s. 17.
[933] Tamże.
[934] Tamże.
[935] Tamże, s. 19.

uczuciowości, nie można zatem mówić o nadprzyrodzoności jakiejkolwiek religii, danej ludziom z wysoka przez Boga. Stąd dla modernistów wszystkie religie świata są sobie równe i prawdziwe. Ich autentyczność ma swe źródło nie w Bogu, lecz w doświadczeniu religijnym, a „teoria o doświadczeniu religijnym, połączona z teorią symbolizmu [zamiast dogmatu], prowadzi do uznania wszelkiej religii – nawet pogańskiej – za prawdziwą”[936].

Negacja Objawienia Bożego jak również dogmatów z niego płynących prowadzi w konsekwencji do odrzucenia Tradycji Kościoła rozumianej przez Kościół obok Pisma Świętego jako źródła Objawiania Bożego. Tradycja to jedynie przekaz doświadczenia religijnego, dlatego moderniści „pod nazwą tradycji [rozumieją] udzielanie innym jakiegoś pierwotnego doświadczenia w postaci opowiadania przez pośrednictwo form intelektualnych”[937].

Tradycja według niektórych modernistów pełni rolę instrumentalną, a nie konstruktywną, „służy do tego, by w wierzącym podnieść uczucie religijne, może już wygasłe, by odnowić i ułatwić powtórzenie dokonanego już przedtem doświadczenia, by dalej w niewierzącym zrodzić uczucie religijne oraz dokonać doświadczenia”[938].

Jeśli więc – zdaniem modernistów – Tradycja jest żywa i ma swoją kontynuację w narodach, można o niej powiedzieć, że jest prawdziwa, dlatego „wszystkie religie, które trwają, są prawdziwe, bo nie żyłyby, gdyby nie były prawdziwe”[939]. Zatem kryterium prawdziwości dla Tradycji nie jest jej pochodzenie od objawiającego się Boga – jak naucza Kościół – lecz kryterium tym jest żywotność Tradycji, jej podtrzymywanie w społeczeństwach, jednak gdy tego zabraknie, to wówczas i Tradycja okazuje się już być nieaktualna[940].

Moderniści ustalili więc zupełny brak zgodności pomiędzy wiarą i nauką. Przy czym za prawdziwe uznali tylko to, co można zbadać w sposób naukowy, to jednak co nie jest jeszcze możliwe do zbadania pozostawili zagadnieniu wiary. Dlatego ich zdaniem „nauka obraca się w świecie fenomenów, gdzie nie ma miejsca dla wiary; wiara przeciwnie, zajmuje się rzeczami boskimi, które nauka całkiem ignoruje”[941].

[936] Tamże.
[937] Tamże, s. 21.
[938] Tamże.
[939] Tamże.
[940] Por. tamże.
[941] Tamże.

Tak więc na przykład Chrystus historyczny to zdaniem modernistów Chrystus naukowy, dlatego dla naukowca będzie On przedmiotem badań naukowych. Lecz Chrystus wiary dla naukowca nie będzie przedmiotem badań, ponieważ Jego fenomen religijny wykracza poza ramy naukowe i pozostaje jedynie w sferze przeżyć religijnych, a w tę sferę moderniści nie zamierzają wkraczać[942].

Moderniści w swojej większości dostrzegają w sferze wiary pewnego rodzaju intelektualną słabość, dlatego nakazują podporządkowanie sfery wiary dziedzinie nauki. Każdy więc – zdaniem modernistów – kto chce pozostawać w łączności ze światem widzialnym, „jak długo pozostaje na świecie, nie może nigdy, czy chce, czy nie chce, wyzwolić się spod praw, badań, sądów nauki czy też historii”[943].

Temu zatem osądowi ma również podlegać idea Boga, a „filozofia, czyli nauka poznawania idei Boga, ma prawo ją miarkować w jej ewolucyjnym rozwoju lub poprawiać, o ile tego zajdzie potrzeba. (…) [Natomiast] rozwój religijny powinien się zgadzać z rozwojem moralnym i umysłowym, a nawet (…) powinien im ulegać”[944].

Z koncepcji człowieka moderniści wykluczają istnienie życia wewnętrznego rozumianego w sensie życia duchowego, które zależałoby od Kogoś większego od człowieka, transcendentnego względem człowieka, a ewentualne tak zwane poruszenia wewnętrzne są według nich pochodzenia emocjonalnego (uczuciowego), które należy podporządkować dziedzinie nauki. Ponieważ „nauka jest zupełnie niezależna od wiary, natomiast wiara, pomimo wszelkich tłumaczeń o jej odrębności od nauki, podlega najzupełniej tej ostatniej”[945].

Takie określenie proporcji wiary do nauki stoi w zupełnej sprzeczności z tym, co poprzednik Piusa X, papież Pius IX w *Liście do Bpa Wratislava* nauczał o relacji wiary i nauki: „filozofia w rzeczach należących do religii ma być służebnicą, a nie panią, ma nie rozkazywać, w co trzeba wierzyć, ale rozumnym posługiwaniem obejmować, nie dociekać tajemnic Bożych, ale je ze czcią i pokorą rozważać”[946].

Pius X, przypominając naukę papieża Grzegorza IX z *Listu do magistrów teologii* (5 czerwca 1223 rok), przestrzegał ówczesnych teologów przed hołdowaniem światowemu

[942] Por. tamże, s. 21-22.
[943] Tamże, s. 22.
[944] Tamże, s. 22-23.
[945] Tamże, s. 23.
[946] Tamże.

myśleniu w uprawianiu teologii: „niektórzy wśród was, pociągnięci duchem próżności, usiłują przekroczyć granice wskazane przez Ojców Kościoła: naginając znaczenie Pisma Świętego do doktryn racjonalistycznej filozofii, do pysznego okazywania swej wiedzy, ale nie ku pożytkowi słuchaczy… Uwiedzeni różnością błędnych doktryn, zmieniają niejako głowę na ogon, a królową usiłują poddać rozkazom służebnicy”[947].

Cytując papieża Grzegorza XVI z *Singulari nos*, papież Pius X stwierdza: [moderniści] „wiedzeni zarozumiałą i przewrotną żądzą nowości, nie szukają prawdy tam, gdzie ona istotnie się znajduje, ale, odrzuciwszy świętą i apostolską Tradycję, chwytają się innych próżnych, beznadziejnych, niepewnych nauk, którymi oni – sami próżni – usiłują obronić i osłonić prawdę”[948].

Gdy zatem idzie o Objawienie Boże, niektórzy moderniści odrzucają Bóstwo Jezusa Chrystusa; ignorują naukę soborów, Ojców Kościoła i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła; w egzegezie biblijnej dokonują podziału na teologiczną (pasterską) i naukową (historyczną); podporządkowują dogmaty katolickie twierdzeniom filozoficznym i tym samym dążą do usunięcia tradycyjnej teologii zastępując ją teologią modernistyczną[949].

[947] Tamże.
[948] Tamże, s. 18.
[949] Por. tamże, s. 24.

2.2. Ku integralnemu ujęciu Objawienia w XX i XXI wieku

Św. Atanazy w *Liście do Serapiona* zawarł wyczerpujące wyjaśnienie dla kwestii badań starożytnych pism, dzięki którym Kościół będzie mógł w przyszłości utrzymać się przy zdrowej nauce, zwłaszcza w czasach powszechnego zamętu. Pisał, że „pożyteczne jest poznawanie starożytnej tradycji, nauki i wiary Kościoła, którą Pan przekazał, Apostołowie głosili, Ojcowie zachowali. Na niej zbudowany jest Kościół, a jeśli ktoś oddala się od Kościoła, nie jest już ani też nie może nazywać się chrześcijaninem”[950].

W kontekście wypowiedzi św. Atanazego łatwiej jest dziś odpowiednio wartościować postmodernistyczne koncepcje Objawienia Bożego XX wieku. Wiek XX bowiem charakteryzował się z jednej strony powszechną i ostentacyjną apostazją od nauki katolickiej, a z drugiej strony wytworzyło się w nim osobliwe zjawisko zacierania różnic pomiędzy Kościołem rozumianym w perspektywie dwutysiącletniej tradycji a współczesnym światem[951]. Stało się to głównie za sprawą nowoczesnych prądów myślowych, określanych mianem modernizmu[952]. Tendencjom tym sprzyjał również szybki postęp technologiczny końca XIX i początku XX wieku[953].

Manifestem modernistów stały się następujące postulaty: przeniesienie wiary w sferę uczuć; wiara i religia nie podlegają zasadom rozumowej dedukcji; pozbawienie Objawienia Bożego Boskiego pochodzenia, a umiejscowienie go w sferze potrzeb religijnych człowieka; przesunięcie dogmatów w przestrzeń symboli, podlegających ciągłym przemianom w miarę rozwoju kultury; zamknięcie Kościoła w procesie ciągłej ewolucji, co w konsekwencji pozwoliło zakwestionować jego magisterialny autorytet[954].

W tak rozumianej koncepcji Kościoła nie było już miejsca na jego historyczną tożsamość, czego można było doświadczyć w niektórych prądach myślowych teologii dwudziestowiecznej, której głównymi przedstawicielami byli: Alfred Loisy, George Tyrrell, Maurice Blondel, Édouard Le Roy[955]. Moderniści tego okresu byli bowiem przekonani, że współcześnie to Kościół powinien dopasować się do warunków

[950] Atanazy, *List 1 do Serapiona*, LG 3, s. 486.
[951] Por. Pius XI, *Mortalium Animos*, Warszawa 2001, s. 14-15.
[952] Por. tamże.
[953] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, Kraków 2016, s. 35.
[954] Por. tamże, s. 36.
[955] Por. tamże, s. 36-40.

narzuconych mu przez świat, a nie odwrotnie[956]. To dostosowanie się do świata miało się dokonać na zasadzie asymilacji, w konsekwencji której Kościół zostałby pozbawiony swojej historycznej tożsamości, by następnie obrać kurs wytyczony przez świat, lecz nie przez Chrystusa – a przynajmniej nie przez Chrystusa historycznego[957].

Przykładem tego może tu być osobiste wyznanie Alfreda Loisy'ego, który w swoich badaniach naukowych stał na stanowisku całkowitej autonomii względem Magisterium Kościoła[958]. Podłożem tych poglądów był jednak jego osobisty stosunek do kwestii wiary i Objawienia Bożego, gdyż jak sam wyznał: „już na długo przed opublikowaniem *L`Évangile et l`Église* utracił wiarę w boskość Chrystusa, a nawet w istnienie Boga osobowego, ale wolał ukrywać swe przekonania. Uważał bowiem, że pozostając wewnątrz Kościoła, będzie miał większe szanse na jego reformę. Efektem tego stanu rzeczy było wciągnięcie jego pism na indeks w 1903 roku"[959].

2.2.1. Postmodernistyczna redefinicja Objawienia Bożego

Modernistyczna koncepcja Objawienia Bożego wykazała swoją niewystarczalność w rozumieniu Objawienia Bożego, co w encyklikach omawianej epoki udowodnili wskazani papieże. Jednak postępowe ideologie nie zatrzymały swojego „rewolucyjnego pochodu". Mimo ogromnego wysiłku najwyższych pasterzy ówczesnego Kościoła, modernizm nie zmienił stanowiska w relacji do Objawienia Bożego. Wręcz przeciwnie, z każdą dekadą dwudziestego wieku pojawiały się coraz to nowe koncepcje, wysoce oddalone od nauki Objawienia Bożego, a nawet radykalnie z nim sprzeczne. Przykładem tych postnowoczesnych koncepcji może być dwudziestowieczny *pluralizm religijny*, który wyrósł na fundamencie religijnego relatywizmu, a niekiedy przyjmował znamiona religijnego synkretyzmu, jak również źle rozumiana *tolerancja religijna*, w imię której Kościół miałby zagubić swoją dwutysiącletnią tożsamość historyczną na rzecz niejasno pojętych kompromisów z religiami nieobjawionymi.

Wedle tej rozpowszechnionej w naukowych kręgach koncepcji religii należało odrzucić wszelkie roszczenia do prymatu którejkolwiek z religii świata. U podstaw takiego światopoglądu religijnego były m.in. tezy Hegla, który opowiadał się za

[956] Por. Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 14-15.
[957] Por. tamże, s. 10-11.
[958] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 41.
[959] Tamże.

niepoznawalnością Boga[960]. Wspomniany więc pluralizm religijny odrzucał Objawienie Boże oraz jego miejsce w historii człowieka. „Tym samym [stawiał] pod znakiem zapytania fakt wcielenia [Chrystusa]”[961].

2.2.1.1. Pluralizm religijny a Objawienie Boże

Wobec coraz to nowych wyzwań w kwestii właściwego rozumienia porządku nadprzyrodzonego w świecie stworzonym, do konfrontacji ze zjawiskiem próby ujednolicenia wszystkich religii i podporządkowania ich tej samej błędnej zasadzie – jakoby wszystkie religie świata były objawione – wystąpił papież Pius XI (*pontifex*: 1922-1939) w encyklice *Mortalium Animos. O popieraniu prawdziwej jedności religii*, z 6 stycznia 1928 roku.

Zakładając unifikację wszystkich religii co do ich boskiego pochodzenia, zwolennicy pluralizmu religijnego uważali, że „wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł”[962]. Chodzi tu o tzw. zmysł religijny, czyli naturalną zdolność i potrzebę człowieka dążenia do Boga, wedle zasady, że człowiek z natury jest istotą religijną. Pius XI zauważa więc, że tę naturalną potrzebę człowieka postmoderniści oderwali od prawdziwych fundamentów założonych w człowieku przez Stwórcę, a przenieśli w przestrzeń naturalizmu i ateizmu[963].

Wobec błędnych założeń w rozumieniu różnic między religią objawioną a nieobjawioną, Pius XI poczuwał się do obowiązku przestrzec wyznawców Chrystusa przed postawą „panchristianizmu” – czyli mylną postawą zwolenników wszech chrześcijaństwa”[964]. Choć – jak zauważył papież – u podstaw tych dążeń mogłoby być pragnienie pojednania wszystkich chrześcijan wedle ewangelicznej zasady *ut unum sint*, to jednak w tym przypadku opierałoby się ono na fałszywych założeniach ideologicznych. Dla właściwego więc zrozumienia tej ewangelicznej zasady – „aby wszyscy stanowili jedno”[965] – zdaniem Piusa XI trzeba odwołać się właśnie do samego Objawienia Bożego

[960] Por. tamże, s. 284.
[961] Tamże, s. 284-285.
[962] Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 6
[963] Por. tamże.
[964] Por. tamże, s. 7.
[965] J 17, 21.

i starać się zrozumieć, o jakim zjednoczeniu mówił Pan Jezus, gdy wypowiadał te słowa i co one oznaczały.

Papież wychodząc od Objawienia Bożego wyjaśnił, że dla zgromadzenia swojego ludu Pan Bóg ustanowił na ziemi jeden Kościół[966]. Ci zatem, którzy do niego należą, „nie mogą nie uwierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden jedyny. (…) [A] ustanowił swój Kościół jako społeczność z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy (Mt 16, 18; Łk 22, 32; J 21, 15-17), przez nauczanie żywym słowem (Mk 16, 15), i przez udzielanie sakramentów, tych źródeł łask niebieskich (J 3, 5; 6, 48-49; 20, 22; Mt 18, 18 *etc*.) kontynuowała w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości”[967]. Jak dodaje papież, Kościół ten ustanowiony przez Chrystusa i rozpowszechniany przez apostołów – pierwszych pionierów – nie może upaść, gdyż jego zadaniem jest wszystkich ludzi, bez żadnej różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia[968].

Pius XI wyjaśniał, że niekatolicy historycznie rzecz biorąc uznawali jedność Kościoła co najwyżej w okresie apostolskim aż do pierwszych soborów. To wówczas – ich zdaniem – Kościół „był jeden jedyny i zgodny”[969]. Natomiast w następnych wiekach jedności Kościoła już nie było i „sam przez się, już ze względu na swą naturę, rozpada się na części, to jest składa się z wielu odrębnych Kościołów, czy też odrębnych wspólnot”[970].

Jednak – jak zauważył papież – niekatolicy pragnęli raczej zapomnieć o sporach w przeszłości, by z głoszonych przez siebie oderwanych od Tradycji nauk stworzyć nową regułę wiary, która byłaby dopasowana do współczesnych wymogów i spełniałaby oczekiwania współczesnego świata[971]. Spornym jednak wciąż wydawała się być katolicka nauka o prymacie papieża, czyli jurysdykcji przyznanej Piotrowi i jego następcom na Stolicy Apostolskiej[972].

W dążeniach tych jednak papież dostrzegał niebezpieczeństwo powstania „fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła

[966] Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 8.
[967] Tamże, s. 9.
[968] Por. tamże.
[969] Tamże, s. 10.
[970] Tamże.
[971] Por. tamże, s. 10-11.
[972] Por. tamże, s. 11.

Chrystusowego”[973]. Tym bardziej – jak zauważył papież – że prawda przez Boga objawiona nie może stać się przedmiotem układów[974].

Pius XI wyjaśniał zatem, że pewność swej misji Kościół czerpie z dwóch nakazów Chrystusa. Nakazu nauczania: „idźcie i nauczajcie”[975] – a więc Chrystus działa dalej w historii ludzkości „przez świadków od Boga wyznaczonych”[976], oraz nakazu wierzenia: „kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony[977]. Od wypełnienia obu tych nakazów Chrystusa zostało uzależnione zdobycie przez ludzi wiecznego zbawienia, a jest ono w zasięgu ręki każdego człowieka żyjącego na ziemi, bez różnicy skąd pochodzi[978].

A bez Chrystusa nie ma też i zbawienia. „Skoro to mistyczne ciało Chrystusa, Kościół, jedno jest (1 Kor 12, 12), spojone i złączone (Ef 4, 16) jako ciało fizyczne, bardzo niedorzecznym człowiekiem okazałby się ten, kto chciałby twierdzić, że ciało mistyczne Chrystusa może się składać z odrębnych, od siebie oddzielonych członków. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie może być jego członkiem i nie ma łączności z głową – Chrystusem (Ef 4, 16)”[979].

Ta doczesna władza Kościoła została potwierdzona w naukach Ojców Kościoła. Dla przykładu św. Cyryl Jerozolimski w *Katechezie 18* wyjaśnił, że Kościołowi podlega wszelka władza na ziemi, dlatego Kościół słusznie „odbiera należną chwałę od królów i władców, od ludzi wszystkich stanów i wszystkich ludów. Królowie narodów zamieszkujących różne krainy mają ograniczoną władzę. Samemu tylko świętemu, katolickiemu Kościołowi przysługuje władza, która rozciąga się aż po krańce świata. Bóg bowiem – jak czytamy: ustanowił pokój jego granicami”[980].

Pius XI z całym naciskiem podkreślał, że jedynie Kościół katolicki jest gwarantem prawdziwej jedności wyznawców Chrystusa i czystości jednej wiary objawionej przez Syna Bożego, dlatego nie potrzeba budować nowego kościoła, by dostosować go do współczesnych wymogów świata, gdyż Kościół założony przez Chrystusa już posiada

[973] Tamże, s. 12.
[974] Por. tamże.
[975] Mt, 28, 19.
[976] Dz 10, 41.
[977] Mk 16, 16.
[978] Por. Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 13.
[979] Tamże, s. 16.
[980] Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 18, 26-29*, LG 3, s. 467.

wszelkie prerogatywy do wypełnienia misji zleconej mu przez swego Założyciela[981]. A zatem – przekonuje papież – „w tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców”[982].

Religia katolicka słusznie uznawana jest za depozytariusza pełni Objawienia Bożego, a Kościół katolicki za Matkę i Mistrzynię wszystkich wierzących w Chrystusa[983]. Wedle starożytnej zasady Laktancjusza (ok. 250-330) z *Divinae Instituciones*: „Tylko (…) Kościół katolicki przestrzega prawdziwej wiary, On jest świątynią Boga. Kto do niego nie wstąpi, lub go opuszcza, ten [jest] z dala od nadziei życia i zbawienia”[984].

Pius XI zatem wyraził pasterską obawę, iż odejście od Objawienia Bożego, jako źródła jedności nauki i wiary na rzecz różnorodności poglądów poszczególnych wspólnot, nie tylko nie służy tejże jedności, ale wręcz tę jedność bezpowrotnie zagubi. „Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności zdań do jednego Kościoła, ponieważ Kościół może przecież wywodzić się tylko z jednej nauki chrześcijańskiej wiary. Wiemy jednak jak tam łatwo dochodzić można do zaniedbania religii, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu, którego ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za relatywną, to znaczy za zmienną według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego”[985].

W tym samym, apologetycznym, ale i zarazem integralnym ujęciu prawd objawionych, Pius XI wypowiadał się w pozostałych swoich encyklikach. Dla przykładu w encyklice *Quas primas* z 11 grudnia 1925 r., Pius XI przestrzegał przed niebezpieczeństwem laicyzacji społeczeństw oraz zaprowadzenia religii międzywyznaniowej[986]. W encyklice *Divini illius magistri. O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży* z 31 grudnia 1929 r., Pius XI ostrzegał przed stosowaniem zasad naturalizmu w wychowaniu młodzieży, wedle którego odrzuca się biblijną wizję stworzenia świata i rolę Objawienia Bożego w procesie wychowania młodego pokolenia oraz promuje się tzw. światopoglądową neutralność i świeckość w szkołach z wykluczeniem nauczania

[981] Por. Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 16.
[982] Tamże, s. 17.
[983] Por. tamże.
[984] Tamże.
[985] Tamże, s. 14-15.
[986] Por. Pius XI, *Quas primas. O królewskiej godności Chrystusa*, Warszawa 2001, s. 20.

religii katolickiej[987]. Natomiast w encyklice *Miserentissimus Redemptor. O obowiązku wynagradzania Najświętszemu Sercu Jezusowemu* z 8 maja 1928 r., Pius XI wzywał do wynagradzania za szerzenie błędów teologicznych w kręgach kościelnych oraz za odstępstwa od wiary zgodnej z treścią Objawienia Bożego[988]. Następca Piusa XI na Stolicy Piotrowej, papież Pius XII, wzorem swego poprzednika był niezłomnym kontynuatorem linii obrony Tradycji Kościoła wobec postmodernistycznych koncepcji Objawienia Bożego.

Kościół katolicki był więc i zawsze będzie gwarantem nie tylko jedności (spójności) wiary wszystkich chrześcijan, lecz także utrzymania świata w harmonii i porządku. Wszędzie tam, gdzie działał Kościół katolicki, zawsze dzięki jego działalności w świecie utrzymywał się *pax et prosperitas*[989].

2.2.1.2. Tolerancja a Objawienie

Papież Pius XII kontynuował myśl swego poprzednika w sprawie zjednoczenia chrześcijan w jednym Kościele Chrystusowym i wokół jednej nauki objawionej przez Boga w Jednorodzonym Synu Bożym. Kwestię postulatów tzw. *tolerancji religijnej* Pius XII rozumiał w duchu ewangelicznej przypowieści Chrystusa o pszenicy i kąkolu, którym gospodarz pozwolił róść razem aż do żniwa[990].

W encyklice *Ci riesce. Wspólnota międzynarodowa a tolerancja religijna* z 6 grudnia 1953 r., Pius XII zwrócił uwagę na to, że „obowiązek tłumienia błędu moralnego i religijnego nie może być ostatecznym kryterium postępowania, lecz musi być podporządkowany wyższym i bardziej ogólnym normom, które w pewnych okolicznościach pozwalają na tolerowanie błędu, a nawet wydają się wskazywać na tolerancję jako na lepszy sposób uzyskiwania większego dobra”[991].

Nie oznacza to, że wolą Stwórcy jest akceptacja odstępstwa od wiary i nauki objawionej. Bóg w żaden sposób nie aprobuje zła, lecz w duchu ewangelicznej przypowieści dozwala im współistnieć aż do wypełnienia się czasu obojga, po upływie którego wyznacza obu ostateczne granice[992].

---

[987] Por. tenże, *Divini illius magistri. O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, Warszawa 2011, s. 28-38.
[988] Por. tenże, *Miserentissimus Redemptor. O obowiązku wynagradzania Najświętszemu Sercu Jezusowemu*, Warszawa 2011, s. 16.
[989] Por. Ps 122, 7.
[990] Por. Mt 13, 24-30.
[991] Pius XII, *Ci riesce. Wspólnota międzynarodowa a tolerancja religijna*, Warszawa 2004, s. 12.
[992] Por. tamże, s. 11.

Podobnie jak w przypadku swoich poprzedników, Pius XII widział w Kościele szansę zjednoczenia nie tylko chrześcijan rozłączonych, ale także – w duchu Ewangelii[993] – możliwość zjednoczenia wszystkich narodów „na mocy mandatu, nadanego [Kościołowi] przez jego Boskiego Założyciela”[994]. Jest to nie tylko przywilejem Kościoła, ale wręcz obowiązkiem tej uniwersalnej wspólnoty (…), aby dzięki [niej] przywieść [wszystkich ludzi i wszystkie rasy] do pełnej prawdy i łaski Jezusa Chrystusa, które znajdują się właśnie w Kościele[995].

Papież przypomniał wręcz pryncypialną zasadę, wedle której Kościół żyjąc pośród ludzi i narodów o wielokulturowej różnorodności pochodzenia, języków, filozofii (systemów intelektualnych), wierzeń religijnych, aspiracji i cech narodowościowych, niejednokrotnie obcych wartościom niesionym przez Kościół, musi stale wypełniać otrzymany przez swego Założyciela mandat: „Idźcie (…) i głoście (…)”[996].

Ten misyjny nakaz Chrystusa był i zawsze będzie głosem silniejszym od tych, które kontestują funkcjonowanie i rolę Kościoła we współczesnym świecie. Kościół zawsze postępował według statutowych norm i reguł swego Założyciela, do których już od zarania dziejów istnienia Kościoła należał m.in. nakaz misyjny[997].

W tym też kontekście łatwiej można zrozumieć naturę Kościoła i jego postawę wobec doczesnego świata, której kwintesencję wyraził św. Paweł Apostoł w *Drugim Liście do Tymoteusza*, swego ucznia: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie”[998].

Pius XII podjął ten misyjny i zarazem programowy nakaz Zbawiciela i dlatego tym, którzy kontestowali kościelne interwencje w sprawy świata doczesnego, odpowiadał w

[993] Por. Mt 28, 19.
[994] Pius XII, *Ci riesce. Wspólnota międzynarodowa a tolerancja religijna*, s. 13.
[995] Por. tamże.
[996] Mk 16, 15.
[997] Por. tamże; Mt 28, 19; Łk 24, 47-48.
[998] 2 Tm 4, 2-5.

duchu Ewangelii: „otrzymany od Boskiego Założyciela mandat, uniemożliwia [Kościołowi] prowadzenie polityki nieinterwencji albo *laisesez-faire* (pozwolenie na swobodne działanie). Kościół ma [niezbywalny] obowiązek uczyć i wychowywać, z całkowitą nieugiętością odnośnie prawdy i dobra; [a] wypełniając ten obowiązek musi trwać i pracować wśród ludzi i narodów, mających niekiedy całkowicie odmienne wizje świata”[999].

Papież wyjaśnił, że nauka Kościoła nie podlega zmienności świata i nie może dostosowywać się do tej zmienności, lecz mimo upływu wieków, musi trwać niezmiennie zakorzeniona w nauce Chrystusa. „Odnośnie do tej kwestii w Kościele nigdy nie było, i nie ma również teraz, żadnego wahania czy kompromisu, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Z biegiem historii postępowanie Kościoła się nie zmieniło i nie może się zmienić kiedykolwiek i gdziekolwiek; w najróżniejszych postaciach, Kościół zawsze stoi przed wyborem: albo kadzidło dla bałwanów, albo krew dla Chrystusa”[1000].

Tym, którzy kwestionują lub odrzucają przywileje nadane Kościołowi przez jego Założyciela Jezusa Chrystusa, stanowisko Piusa XII może wydawać się zbyt radykalne. Ale gdy rozważymy ofiarę krzyżową Chrystusa, który oddał swoje życie na drzewie Krzyża za zbawienie świata, tym łatwiej przyjdzie nam zrozumieć i zaakceptować postawę tylu świętych i męczenników wszystkich wieków historii Kościoła. Oni nie palili kadzidła bałwanom, a ich krew obficie płynęła i użyźniała ziemię[1001].

Zatem programem działalności Kościoła w świecie było i jest wyłącznie Objawienie Boże, którego nie da się zestawić w jednym rzędzie z tolerancją religijną, rozumianą w sensie dwudziestowiecznych ideologii – relatywizmu czy synkretyzmu religijnego. Objawienie Boże bowiem pochodzi w zupełności od Stwórcy, natomiast wierzenia i religie światowe nie mają znamion i wymiaru objawieniowego w znaczeniu Objawienia chrześcijańskiego. Jeśli więc Kościół kiedykolwiek stosował w kreślonych okolicznościach tolerancję religijną, to zawsze i wyłącznie w duchu Ewangelii Chrystusowej, a działalności tej przyświecał zawsze cel główny: panowanie Boga nad upadłą ludzkością[1002].

Pius XII wyjaśnił więc, że „nawet wtedy, gdy można było się posunąć do tłumienia błędu – tym bardziej oczywiście w sytuacjach, kiedy ktoś postępuje w niewątpliwie

[999] Pius XII, *Ci riesce. Wspólnota międzynarodowa a tolerancja religijna*, s. 14.
[1000] Tamże, s. 14-15.
[1001] Por. tamże, s. 15.
[1002] Por. tamże.

dobrej aczkolwiek błędnej, wierze – Kościół, po tym, jak stał się, za czasów Konstantyna Wielkiego i innych wielkich władców, Kościołem państwowym, skłaniał się do postępowania i postępował z taką tolerancją zawsze z powodu wyższych i bardziej przekonywujących powodów. Tak działa i dzisiaj”[1003].

Pius XII wskazaną postawę Kościoła uzasadniał potrzebą ochrony oraz względami *bonum commune* – dobrem wspólnym[1004]. Papież miał tu więc na myśli powszechne dobro Kościoła, którym ostateczne jest panowanie Boga nad całym światem[1005].

Kościół podobnie – wyjaśniał Pius XII – stoi na stanowisku, że wszelkie umowy, traktaty, konkordaty, czy *modus vivendi* itd., które zawiera z suwerennymi państwami nie mogą naruszać niezawisłości Kościoła i jego nauczania zawartego w Objawieniu Bożym. Zdaniem papieża „konkordaty są dla Kościoła wyrazem współpracy pomiędzy nim, a państwem. W zasadzie, to znaczy w teorii, Kościół nie może zaaprobować całkowitego rozdziału obu władz. Konkordat musi więc zapewniać Kościołowi stabilną pozycję w prawie i w rzeczywistości państwa, z którym jest zawierany, jak również musi mu gwarantować pełną niezależność w wypełnianiu jego Boskiej misji”[1006]. A program misyjnej działalności Kościoła zawarty jest właśnie w Objawieniu Bożym.

2.2.2. Fałszywe teorie współczesnej nauki

Stanowisko Kościoła wobec błędnych założeń współczesnej nauki Pius XII zawarł w encyklice *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej* z 12 sierpnia 1950 r. Już na samym wstępie swej apologetycznej wypowiedzi, Pius XII zwrócił uwagę w pierwszym rzędzie na błędy doktrynalne, które dokonały się poza obszarem Kościoła, choć skutki ich oddziaływania już dostrzegano w Kościele, zwłaszcza w pewnych kręgach katolickich myślicieli[1007].

Do błędów tych – zdaniem Piusa XII – dochodziło przede wszystkim z powodu pomieszania pojęć lub niewłaściwego ich rozumienia. Gdyby bowiem zjawisko to występowało poza kręgami kościelnymi – konkludował papież – nie mogłoby to w żaden sposób zadziwiać[1008].

[1003] Tamże.
[1004] Por. tamże.
[1005] Por. tamże.
[1006] Tamże, s. 16.
[1007] Por. Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, Warszawa 2002, s. 5-10.
[1008] Por. tamże, s. 5.

Papież wskazywał więc tu na absolutną konieczność przyjęcia Objawienia Bożego za najpewniejsze źródło odkrycia i poznania jedynego, i osobowego Boga oraz Jego Boskich praw, gdyż „umysł ludzki o własnych siłach i światłach, zasadniczo może osiągnąć prawdziwe i pewne poznanie (…) [to jednak] skuteczne i owocne wyzyskanie rozumem wrodzonych tych zdolności natrafia w praktyce na liczne przeszkody".

Dzieje się tak dlatego, że prawdy odnoszące się do Boga i relacji człowieka do Boga po prostu przekraczają możliwości ludzkiego poznania, gdyż są one wyższego porządku niż porządek zmysłowy[1009]. Papież wyjaśnił, że „umysł ludzki, gdy takie prawdy ma sobie przyswoić, doznaje przeszkód tak ze strony sprzeciwu zmysłów i wyobraźni, jak ze strony złych popędów, z pierworodnego grzechu pochodzących. I skutkiem tego dzieje się, że ludzie w tym zakresie poznania łatwo wmawiają w siebie, że jest fałszem, lub rzeczą nie udowodnioną to, czego nie mają znać za prawdę"[1010].

Przychodzi w tym miejscu na myśl prastara nauka, zawarta przed wiekami w *Księdze Mądrości*: „Głupi [już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę"[1011].

Z tych więc oczywistych powodów – czyli ograniczeń ludzkiego rozumu i poznania – Objawienie Boże jest koniecznością w kwestiach wiary, gdyż w przeciwnym razie ludzkość mentalnie tkwiłaby dalej w czasach bezsensownego kultu sił przyrody i bałwochwalstwa[1012].

Istnieje jednak jeszcze jedno niebezpieczeństwo płynące z niedoskonałości rozumu ludzkiego. Pius XII wskazywał tu również na rozumowe ograniczenia w poznaniu samych prawd już objawionych i przekazywanych przez Kościół jako bez wątpienia pewne[1013].

[1009] Por. tamże, s. 6.
[1010] Tamże.
[1011] Mdr 13, 1-5.
[1012] Por. tamże, przypis dolny, 13, 1.
[1013] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 6.

Przyczyną takiego stanu rzeczy są m.in. ludzkie uprzedzenia, popędy i zła wola[1014]. Poddający się tym przypadłościom ludzki rozum – uczył papież – „może oprzeć się i odmówić uznania, nie tylko jawnej oczywistości zewnętrznych znaków, ale i natchnieniom, którymi Bóg do dusz naszych przemawia”[1015].

2.2.2.1. Papieska analiza błędnych założeń w nauce

Do najczęstszych słabości współczesnej nauki Pius XII zalicza: *ewolucjonizm*, *egzystencjalizm*, *historycyzm*, *irenizm*, oraz tzw. pozorne nawrócenia[1016]. Przy czym papież nie zaleca uczonym katolickim ignorowania tych problemów, lecz upoważnia do ich zgłębiania, gdyż „nie można skutecznie leczyć chorób, póki się ich nie pozna (…), [a także dlatego] że w fałszywych naukach może tkwić jakieś ziarno prawdy, [oraz] dlatego że poznanie błędów pobudza zazwyczaj umysły do pilniejszego (…) [rozważania Objawienia Bożego]”[1017].

Gdy chodzi o teorię ewolucji, to Pius XII zwrócił uwagę na to, że odrzucenie Objawienia Bożego sprzyja przyjmowaniu teorii prowadzących ludzkie umysły do błędnych założeń, co do powstania i rozwoju świata widzialnego. Szczególnie dotyczy to nauk przyrodniczych, gdzie stosowanie teorii do tej pory jeszcze nieweryfikowanych stosuje się do wytłumaczenia początku wszechrzeczy[1018]. Postawę taką papież określa brakiem intelektualnej roztropności[1019]. W konsekwencji tych założeń bezkrytycznie przyjmuje się w nauce za punkt wyjścia „światło monistyczne i panteistyczne, (…) [teorie] o nieustannej ewolucji (…). Tą właśnie hipotezą, posługują się chętnie zwolennicy komunizmu, aby skuteczniej rozszerzać i naprzód wysuwać swój dialektyczny materializm, który wszelką ideę Boga z umysłów całkowicie wyplenia” – podsumowuje papież[1020]. Przed postawą taką u zarania dziejów Kościoła przestrzegał już św. Paweł Apostoł w *Drugim Liście do Tymoteusza*: „tymczasem ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze, błądząc i [innych] w błąd wprowadzając”[1021].

[1014] Por. tamże.
[1015] Tamże.
[1016] Tamże, s. 6-10.
[1017] Tamże, s. 8.
[1018] Por. tamże, s. 7.
[1019] Por. tamże.
[1020] Tamże.
[1021] 2 Tm 3, 13.

Błędne założenia ewolucjonizmu – zdaniem Piusa XII – utorowały drogę innym fałszywym teoriom współczesnej nauki, do których papież zalicza egzystencjalizm, stojący w opozycji do idealizmu, immanentyzmu i pragmatyzmu[1022]. W błędnie pojmowanym egzystencjalizmie papież dostrzega niebezpieczeństwo porzucenia odwiecznych praw Boskich, na których został założony cały świat widzialny. Pogląd ten – zdaniem Piusa XII – nadmiernie koncentrował się na rzeczywistości widzialnej z pominięciem rzeczywistości niewidzialnej – czyli „niezmiennej rzeczy istoty"[1023].

Podobne zjawisko ukształtowało się w dziedzinie historii, której błędne ideologiczne fundamenty podważały sens Objawienia Bożego. Papież zauważył, że powstały na gruncie błędnych założeń tzw. historycyzm, koncentrował się jedynie na badaniach faktów dziejowych – czy to w dziedzinie filozofii czy teologii, a zwłaszcza dogmatów chrześcijańskich – podważając tym samym „same podstawy, tak absolutnej prawdy, jak [i] wszelkiego bezwzględnego prawa"[1024].

Niebezpieczeństwo sprowadzania wszystkiego do wspólnego mianownika – czyli do prowadzenia badań naukowych w oderwaniu od sprawdzonej drogi Objawienia Bożego – szczególnie wyraźnie dostrzegalne było w działalności ówczesnych wyższych uczelni w ramach poglądów określanych mianem irenizmu – zwracał uwagę Pius XII[1025]. Mianem *irenizmu* określa się więc tu intelektualne stanowisko wyrażające się w postawie uzgadniania teorii, tez i pojęć z różnych systemów myślowych, często sobie przeciwstawnych i sprzecznych, za cenę wzajemnych ustępstw[1026].

W praktyce postawa irenizmu w relacji do Objawienia Bożego i prawd objawionych z niego płynących, szczególnie tych zdefiniowanych w dogmatach katolickich, sprowadza ich rozumienie do poziomu możliwego do przyjęcia przez wszystkie wyznania, lecz niestety kosztem ich ortodoksyjnej tożsamości[1027]. Sam pogląd irenizmu wywodzi swoje źródło z kręgów teologii protestanckiej, sięgającej czasów reformacji luterańskiej, gdzie już od jej początków usiłowano „uzgodnić" doktrynę wspólnot protestanckich[1028].

[1022] Por. Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 7.
[1023] Tamże.
[1024] Tamże.
[1025] Por. tamże, s. 9.
[1026] Por. EK 7, *Irenizm*, s. 452-453.
[1027] Por. tamże, s. 453.
[1028] Por. tamże.

W rozwiniętej formie irenizm prowadził do kolejnych odsłon omawianego zjawiska: *konkordyzmu*, który na jedności filozoficznej budował jedność religijną i polityczną; *unionizmu* dążącego do zjednoczenia wszystkich religii; dalej *eklektyzmu* i *synkretyzmu*, a skończywszy na zjawisku błędnie rozumianego *ekumenizmu*, który w swych podstawowych założeniach gubił historyczną tożsamość poszczególnych wyznań i wspólnot przez postawę unikania możliwie wszystkiego, co przypominało o zranieniach z przeszłości[1029].

W kierunkach tych Pius XII dostrzegał niebezpieczeństwo sprowadzenia różnych sprzeczności zachodzących w nauce do fałszywej postawy ujednolicenia, kosztem prawdy i tożsamości historycznej, prawdy naukowej, niekiedy także tej mającej źródło w Objawieniu Bożym. Tutaj, zwłaszcza w trosce o młode duchowieństwo, Pius XII zwracał uwagę na to, że nowoczesne prądy myślowe, bezkrytycznie przenikające do nieprzygotowanych i nieuformowanych młodych umysłów kapłańskich, mogłyby wyrządzić im wielkie szkody, a za ich pośrednictwem także wiernym. Stąd jedyną receptą wydaje się być ciągła formacja duchowa i intelektualna, oparta na pewnym w swej niezmienności depozycie Objawienia Bożego[1030].

2.2.2.2. Błędy w obszarze teologii

Szczególnie niepokojące dla Piusa XII okazały się redefinicje pojęć teologicznych, odwiecznie ustalonych przez doktrynę Kościoła. Papież określił to zjawisko mianem „nowych tendencji w dziedzinie teologii”[1031]. W obszarze teologii tendencje te szczególnie wyraźnie uwidaczniały się w rozumieniu dogmatów katolickich. Postępowi teologowie wysuwali postulaty tzw. „obróbki nauki katolickiej”[1032] z naleciałości pojęć nadanych prawdom objawionym przez doktorów katolickich minionych wieków, by powrócić w teologii do sposobu mówienia Pisma Świętego i Ojców Kościoła[1033]. Czynnościom tym miałyby służyć przekonania, że przyczynie się to do lepszego, bo bardziej współczesnego rozumienia Objawienia Bożego, a także doprowadzi do zniwelowania doktrynalnych różnic między wyznaniowych[1034].

[1029] Tamże.
[1030] Por. Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 8-10.
[1031] Por. tamże, s. 11.
[1032] Tamże.
[1033] Por. tamże.
[1034] Por. tamże.

Pius XII zwrócił więc uwagę, że pojęcia wytworzone tradycją myśli katolickiej powstawały w długim procesie dojrzewania Kościoła do właściwego rozumienia prawd przez Boga objawionych osobie ludzkiej w tym celu, aby dzięki ich poznaniu człowiek zbawił swoją nieśmiertelną duszę. To znaczy, że pojęcia te, terminy i definicje wypływają wprost z Objawienia Bożego i to w konkretnym sensie i celu. Sugerowanie podmiany tychże starych i sprawdzonych pojęć, a zastąpienie ich nowymi, pochodzącymi – zdaniem papieża – z obszaru współczesnych systemów filozoficznych immanentyzmu, idealizmu, czy egzystencjalizmu, doprowadziłoby do rozmycia sensu i celu prawdy objawionej[1035].

W praktyce – zdaniem Piusa XII – proces ten doprowadziłby do tego, że prawdy objawione przez Boga jako odwiecznie niezmienne, a poddawane współczesnej obróbce naukowej, uzyskałyby status prawd względnych (relatywnych) i zależnych od danego okresu historycznego lub systemu filozoficznego, w obszarze którego powstawały. Taka wzgarda – jak zauważa papież – „dla tradycyjnej nauki i sposobów mówienia, jakimi ona myśli swoje wyraża”[1036], doprowadziłaby ostatecznie do relatywizmu dogmatycznego.

Doktryna katolicka – uczył Pius XII – nie może się jednak związać z jakimkolwiek systemem pojęć, czy jakąkolwiek metodą naukową, gdyż utraciłaby swoją objawieniową i historyczną tożsamość. „(…) bowiem ten gmach katolickiej wiedzy [powstawał] na zasadach i pojęciach zdobytych przez prawdziwe poznanie rzeczy stworzonych, a nadto przy całej tej pracy tworzenia jednolitego systemu myśli [w oparciu o Objawienie Boże]. (…) [A] niektóre z tych pojęć filozoficznych, nie tylko użyte, ale sankcjonowane zostały przez sobory powszechne, tak że odstępować od nich żadną miarą się nie godzi”[1037].

Już św. Paweł Apostoł przestrzegał przed niebezpieczeństwem zgubnych pseudo religijnych nauk, tak ówcześnie modnych, gdy swojego ucznia św. Tymoteusza biskupa napominał: „Zdrowe zasady, któreś posłyszał ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie! Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka. (…) Rozważaj, co mówię, albowiem Pan da ci zrozumienie we wszystkim. (…) Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło. (…) Unikaj

[1035] Por. tamże.
[1036] Tamże, s. 12.
[1037] Tamże.

natomiast głupich i niedouczonych dociekań, wiedząc, że rodzą one kłótnie. (…) Tymczasem ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze, błądząc i [innych] w błąd wprowadzając. Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie”[1038].

Tak więc trwając w tej niezmiennej nauce Kościoła, której źródłem jest Objawienie Boże, nie można już w żaden sposób pobłądzić, gdy zgodnie ze starożytną nauką trzymać się będzie pojęć od wieków przez Kościół ustalonych i w niezliczonych zmaganiach wypróbowanych. W konkluzji dodaje papież, że pojęcia te, terminy i definicje dogmatyczne, wypracowane zostały „pracą kilku wieków, przez ludzi niepospolicie zdolnych i świętych, pod czujnym okiem Nauczycielskiego Urzędu i nie bez światła i kierownictwa Ducha Świętego, przemyślane, wyrażone i starannie obrobione dla coraz dokładniejszego oddania treści prawd wiary (…)[1039]. Wprowadzanie w ich miejsce nowych pojęć filozoficznych, sezonowych i zmiennych, czy bliżej nieokreślonych wypowiedzi filozoficznych, „które jak kwiat polny dziś żyją a jutro opadną”[1040] – sprowadziłyby prawdy przez Boga objawione do rangi relatywnego systemu filozoficznego, z powodu którego teologia i dogmaty stałyby się trzciną, którą wiatr porusza[1041].

Jako receptę na przeciwdziałanie tendencyjnym zjawiskom dwudziestowiecznej teologii podał papież konieczność trzymania się kursu oficjalnej nauki Kościoła, wyrażanej w aktualnym stanowisku Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, czy też w doktrynalnych wypowiedziach Stolicy Apostolskiej, zawartych w formie konstytucji, dekretów, czy encyklik papieskich[1042]. Lekceważenie tego rodzaju wypowiedzi Kościoła doprowadzić by mogło do powstania „pewnej mglistej i nieokreślonej idei Kościoła”[1043].

Pius XII przestrzegał zatem, aby nie ignorować ostrzeżeń Stolicy Apostolskiej w pewnych palących kwestiach, gdyż po to właśnie „najwyżsi Pasterze w dokumentach

[1038] 2 Tm 1, 13-14; 2, 7. 16-17. 23; 3, 13-15.
[1039] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 12-13.
[1040] Tamże, s. 13.
[1041] Por. tamże.
[1042] Por. tamże.
[1043] Tamże, s. 14.

swoich o jakiejś kwestii, dotychczas dyskutowanej, dają rozstrzygające wyjaśnienie, [aby] dla wszystkich stało się jasnym, że w myśli i wedle woli papieży, nie wolno już uważać tej kwestii za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji teologów”[1044].

Można by w tym miejscu powtórzyć za autorem *Listu* przypisywanego Barnabie starożytną naukę postępowania drogą światła, którą autor roztacza przed słuchaczami, tudzież czytelnikami i zachęca w nim do pójścia tą właśnie drogą: „Oto jest droga światła: niechaj nie szczędzi trudu, kto chce nią iść aż do wyznaczonego celu. (…) Nie łącz się z tymi, którzy wkraczają na drogę śmierci; miej w obrzydzeniu wszystko, co się nie podoba Bogu. Będziesz nienawidził wszelkich przejawów obłudy i nie zapomnisz o przykazaniach Pana. (…) Strzeż tego, co ci powierzono, bez dodawania ani ujmowania”[1045].

Do takiej właśnie postawy zachęcał Pius XII, podając zgodnie z doktryną katolicką prawidłową wykładnię uprawiania teologii, tak aby jej sens i cel przynosiły duchowy pożytek wszystkim poszukującym Boga.

2.2.2.3. Redukcjonizm w biblistyce

Jest rzeczą zatem oczywistą i niepodlegającą żadnej polemice, że papieskiej uwadze nie mogło w żaden sposób umknąć to, w jakim sensie i celu współcześni naukowcy interpretowali Pismo Święte, które było i jest przecież podstawowym źródłem Objawienia Bożego. Zagadnieniu temu Pius XII poświęcił nawet osobną encyklikę *Divino afflante Spiritu. O właściwym rozwoju studiów biblijnych*, wydaną 30 września 1943 roku, dla uczczenia 50-tej rocznicy wydania encykliki Leona XIII *Providentissimus Deus. O studiach Pisma Świętego* z 18 września 1893 roku.

W nawiązaniu do swego poprzednika Leona XIII, papież Pius XII przypomniał podstawowe zasady interpretacji Pisma Świętego. Zaliczył do nich: badanie tekstu pierwotnego w ramach którego niezwykłą pomocą służyłaby znajomość języków oryginalnych (biblijnych); właściwa krytyka tekstu; znaczenie dekretu Soboru Trydenckiego dotyczącego stosowania przekładu Wulgaty dla tłumaczenia tekstów biblijnych; oraz odpowiednia interpretacja Pisma Świętego, czyli odszukiwanie sensu dosłownego, odkrywanie sensu duchowego, posługiwanie się w interpretacji pismami Ojców Kościoła z uwzględnieniem wielkich egzegez[1046].

[1044] Tamże.
[1045] List przypisywany Barnabie, *Droga światła*, LG 4, s. 53-54.
[1046] Pius XII, *Divino afflante Spiritu. O właściwym rozwoju studiów biblijnych*, Warszawa 2001, s. 14-22.

Pius XII opierając się na wielowiekowej regule interpretacji Pisma Świętego, uzasadniał konieczność zachowania wierności tradycyjnemu rozumieniu tego, co sam Bóg postanowił przekazać ludziom do wierzenia. Bowiem „w tym skarbie z Nieba zesłanym znajduje Kościół dla siebie najdrogocenniejsze źródło oraz Boską normę dla nauki wiary i obyczajów. Nic zatem dziwnego, że otrzymawszy ten skarb nienaruszony z rąk Apostołów, strzeże go z największą troskliwością, broni przed jakimkolwiek fałszem czy przewrotnym tłumaczeniem i pilnie się nim posługuje w pracy nad dobrem nadprzyrodzonym dusz, czego przekonywująco dowodzą prawie że niezliczone świadectwa wszystkich stuleci”[1047]. Czyli istotą reguły interpretacji Pisma Świętego jest zawsze to „czego Bóg sam naucza”[1048].

Dlatego już we wstępie Pius XII przypomniał biblijną naukę św. Pawła Apostoła o Boskim natchnieniu autorów Pisma Świętego, na których w ciągu wieków swój wpływ wywierał Duch Święty: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu”[1049]. Tym bardziej w czasach współczesnych należy przypominać tę odwieczną prawdę jako przez Boga objawioną, że księgi Pisma Świętego zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Znaczy to, że „autorem Pisma Świętego jest Bóg”[1050].

Dogmat wiary o natchnieniu Pisma Świętego uroczyście zdefiniował Sobór Trydencki na Sesji IV, w dekrecie pierwszym – *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich* – odnoszącym się do kanoniczności ksiąg biblijnych, które „tak w całości, jak we wszystkich swoich częściach mają być uważane za święte i należące do kanonu, zgodnie z tym, jak Kościół miał zwyczaj je czytać i jak je podaje dawne, ogólnie rozpowszechnione tłumaczenie łacińskie (Wulgata)”[1051].

Ponadto Sobór Trydencki wykluczył możliwość prywatnych interpretacji Słowa Objawionego w Piśmie Świętym, „aby nikt w oparciu o własne sądy dotyczące wiary i moralności (…), nie dostosowywał Pisma Świętego do własnych opinii, wbrew rozumieniu, które utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół. Do niego należy

[1047] Tamże, s. 5.
[1048] Tamże, s. 20.
[1049] 2 Tm 3, 16-17.
[1050] Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, cz. 1, kw. 1, art. 10, s. 73.
[1051] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, n. 4, s. 213.

podawanie prawdziwego sensu i wyjaśnianie Pisma Świętego. Niech też nikt nie komentuje Pisma Świętego wbrew jednomyślnej opinii Ojców, nawet gdyby komentarze takie nigdy nie miały być opublikowane”[1052].

A co za tym idzie, nie ma więc możliwości dowolnej i swobodnej interpretacji Pisma Świętego, jak tylko pod czujnym okiem Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Prawda ta została potwierdzona później w nauce Soboru Watykańskiego I, który święte księgi Pisma Świętego uznał za kanoniczne „nie dlatego, jakoby zostały ułożone tylko przez ludzi, a następnie autorytetem [Kościoła] zaakceptowane, i również nie dlatego, że zawierają objawienie wolne od błędu, lecz przede wszystkim dlatego, że jako spisane pod natchnieniem Ducha Świętego, Boga mają za autora i jako takie zostały przekazane Kościołowi”[1053]. Z tego więc fundamentalnego dla Objawienia Bożego faktu wynika, że nie ma możliwości dowolnej (luźnej) interpretacji ksiąg Pisma Świętego, gdyż mogło by to doprowadzić do zafałszowania sensu zamierzonego przez Boga.

Nawiązując teraz do zjawiska redukcjonizmu w biblistyce, Pius XII w encyklice *Humani generis* zwrócił jeszcze uwagę na pewne nowe tendencje współczesnych biblistów, przejawiające się w stosowaniu w ramach egzegezy biblijnej pewnych uproszczeń, czy redukcji w interpretacji Pisma Świętego, niosących ze sobą niebezpieczeństwo spłycenia sensu objawieniowego zawartego w Piśmie Świętym. Redukcjonizm to pogląd, wedle którego wszystkie nauki można zredukować do jednej podstawowej nauki, np. o rzeczach widzialnych, weryfikowalnych i fizykalnych, z pominięciem tego, co wykracza poza doświadczenie empiryczne i zmysłowe[1054].

Zastosowanie poglądu redukcjonizmu w biblistyce, czy egzegezie biblijnej, mogłoby spowodować sprowadzenie Pisma Świętego z jednej strony wyłącznie do rozumienia sensu literalnego lub z drugiej strony jedynie sensu symbolicznego czy duchowego. Tendencje te papież określił mianem „fałszywych metod egzegetycznych” lub „nową egzegezą”[1055].

Według tych nowych lecz błędnych metod egzegezy biblijnej pomijanie sensu literalnego ksiąg Pisma Świętego na rzecz jego sensu duchowego, czy wręcz

[1052] Tamże, *Przyjęcie wydania Biblii zwanej Wulgatą oraz o sposobie interpretacji Pisma Świętego*, n. 2, s. 213-215.
[1053] DF, n. 26, s. 897.
[1054] Por. EK 16, *Redukcjonizm*, s. 1294.
[1055] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 16.

symbolicznego, miałoby dopomóc w lepszym rozumieniu zwłaszcza Starego Testamentu, którego literalna interpretacja sprawiała rzekomo niemałe trudności[1056]. Niewystarczalność jedynie symboliczno – duchowej interpretacji Pisma Świętego udowodniono już w encyklice Leona XIII *Providentissimus Deus*, a także w encyklice Benedykta XV *Spiritus Paraclitus*, czy wreszcie w encyklice samego Piusa XII *Divino afflante Spiritu*, do której kilka lat później ten sam papież nawiązywał w encyklice *Humani generis*[1057].

Zredukowanie sensu literalnego Biblii do wyłącznie duchowego i symbolicznego pozbawiłoby samo Pismo Święte – a co za tym idzie także Objawienie Boże – niezwykle wartościowego dla samej egzegezy autentyzmu historycznego, archeologicznego, faktograficznego, topograficznego, kulturoznawczego, językoznawczego i całej tej bogatej gamy okoliczności i zjawisk towarzyszących czasom biblijnym, jak również ich natchnionym pisarzom, którzy byli pierwszymi interpretatorami i sprawozdawcami obserwowanych i przeżywanych wydarzeń. Choć same w sobie wszystkie te czynniki stanowią jedynie tło i nie wnoszą nic konkretnego do jakości prawdy objawionej. Zgodnie z tym, co przypomniał Leon XIII w encyklice *Providentissimus Deus*, powołując się na starożytną zasadę św. Augustyna: „Duch Boży, który przez nich mówił, nie chciał pouczać ludzi o tych rzeczach (to jest o istotnej naturze świata widzialnego), jako nie mających dla zbawienia żadnego pożytku”[1058].

Wyjaśniając sposób przekazywania prawd objawionych przez pisarzy biblijnych Leon XIII wykazał, że „święci pisarze (…) [posługiwali] się sposobem wyrażania się powszechnie za ich czasów używanym, co i dziś ma miejsce w życiu codziennym o wielu rzeczach, nawet u ludzi najuczeńszych. A jak w mowie potocznej przedstawia się rzeczy tak, jak one okazują się zmysłom, podobnie święty pisarz (jak mówi Doktor Anielski) *kierował się tym, co podają zmysły*, albo sam Bóg, mówiąc do ludzi, dostosowywał się, aby być przez nich zrozumianym, do ich sposobu wyrażania się o rzeczach”[1059].

Już zatem średniowieczny teolog i doktor Kościoła, św. Tomasz z Akwinu, rozwiał wszelkie wątpliwości co do interpretacji opisywanych wydarzeń przez pisarzy biblijnych. Leon XIII nawiązując do nauki Doktora Anielskiego wyjaśnił, że nie ma błędu, kiedy autor

[1056] Por. tamże.
[1057] Por. tamże, s. 16-17.
[1058] Leon XIII, *Providentissimus Deus. O studiach Pisma Świętego*, Warszawa 2003, s. 32.
[1059] Tamże.

natchniony – pisarz biblijny „trzyma się tego, co podpada pod zmysły (…) [i] posługuje się pewnego rodzaju językiem obrazowym albo wyraża się tak, jak wtedy było [to] przyjęte, co i dziś ma często miejsce w codziennym życiu nawet wśród ludzi wykształconych”[1060].

Choć sposób przekazu prawd objawionych przez autora natchnionego może niekiedy czytelnikowi przynieść pewną trudność w ich interpretacji, to trzeba jednak pamiętać, że sposób ten nie sprzeciwia się w żaden sposób intencjom objawiającego się Boga, gdyż w Piśmie Świętym to, co Boże zostało podane ludziom na sposób ludzki, czyli tak, aby to zrozumieli i przyjęli. „Bo jak współistotne Słowo Boże stało się podobne ludziom we wszystkim *oprócz grzechu* (Hbr 4, 15), tak i słowa Boże wyrażone są ludzkim językiem, podobne we wszystkim do ludzkiej mowy, z wyjątkiem błędu”[1061].

W nawiązaniu więc do nauki św. Tomasza z Akwinu należy stwierdzić, że pisarz biblijny, czyli autor natchniony, posługiwał się takim językiem, faktami, okolicznościami i wszelkimi danymi, które były dla niego w danym momencie dostępne. Opisywał świat takim, jakim go widział, czyli dosłownie – „tak, jak się jawi zmysłom”[1062].

2.2.2.4. Niewystarczalność filozofii

Wielokrotnie już w dziejach Kościoła wykazywano na podstawie nauczania pisarzy, ojców, doktorów, teologów, soborów czy papieży niewystarczalność filozofii, jako nauki nieobjawionej. Więcej, Kościół mimo wszystko szanując filozofię i ludzkie dokonania w dziedzinie nauki zawsze stał na stanowisku, że jest ona jedynie służebnicą teologii, czyli służy nauce prawdziwie objawionej, ponieważ jej źródłem jest Objawienie Boże. Dlatego św. Tomasz z Akwinu wyjaśniał w *Sumie Teologicznej*, że „nauka święta [czyli teologia] nie zakłada [i nie czerpie] swoich zasad wyjściowych od jakiejś ludzkiej wiedzy, ale od wiedzy Bożej: ta zaś, jako bezwzględnie najwyższa mądrość, kieruje wszelkim naszym poznaniem”[1063].

Według św. Tomasza z Akwinu „służące” teologii to nauki, których źródłem jest rozum ludzki. Ponieważ „nauka święta jest mądrością najwyższego stopnia”[1064], dlatego

[1060] Pius XII, *Divino afflante Spiritu. O właściwym rozwoju studiów biblijnych*, s. 7.
[1061] Tamże, s. 24-25.
[1062] Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. Aniołowie. Świat widzialny*, Londyn 1979, cz. 2, kw. 70, art. 1, odp. 3, s. 188.
[1063] Tenże, *Suma Teologiczna. O Bogu*, cz. 1, kw. 1, art. 6, odp. 1, s. 64-65.
[1064] Tamże, s. 64.

pozostałe nauki mogą jedynie tej najwyższej mądrości służyć. „Natomiast poznanie prawdziwe dla nauki świętej, to poznanie oparte o objawienie, a nie o przyrodzone siły rozumu (…)”[1065]. O tym też poucza *Księga Przysłów*: „Mądrość (…) służące wysłała, by wołały z wyżynnych miejsc miasta (…)”[1066].

Gdy św. Tomasz z Akwinu pisząc *Sumę teologiczną* zastanawiał się nad tym, czy nauka święta góruje ważnością nad innymi wiedzami, ten właśnie fragment *Księgi Przysłów* o mądrości uznał za wskazówkę, że wszelkie nauki nie pochodzące wprost z Objawienia Bożego pełnią wyłącznie rolę służebną względem teologii, która sama jedyna jest wiedzą świętą, ponieważ jest wiedzą objawioną przez Boga. Dlatego też „inne wiedze są do usług nauki świętej; stosownie do słów *Księgi Przysłów*”[1067].

Doktor Anielski pouczał w swej *Sumie*, że poza filozofią bezwzględnie konieczna jest jeszcze inna nauka, która swe źródło czerpie z Pisma Świętego, czyli z Objawienia Bożego. „Pismo Święte, jako że od Boga jest natchnione, nie należy do żadnej z gałęzi filozofii, które przecież są dziełem rozumu [ludzkiego]. A więc oprócz filozofii, trzeba uznać za pożyteczne istnienie innej nauki – nauki od Boga natchnionej”[1068].

Człowiekowi zatem – zdaniem Akwinaty – potrzebna jest wiedza z wysoka i to z dwóch podstawowych powodów: po pierwsze z racji tego, że człowiek w sposób naturalny dąży do Boga, a odkrycie tego dążenia wykracza poza możliwości poznawcze człowieka dlatego wymaga wiedzy pochodzącej z Objawienia; po drugie także z tego powodu, że nawet rozum ludzki potrzebuje tej pomocy z wysoka, aby poznał Boga, w przeciwnym razie poznaniem Boga cieszyła by się tylko garstka najbardziej utalentowanych i obdarzonych nieprzeciętną inteligencją ludzi i to po długim okresie poszukiwania z dodatkiem wielu błędów[1069].

Już zatem od najdawniejszych wieków wykazywano niewystarczalność ludzkiego rozumu i nauki w kwestii poznania Boga i Jego Objawienia. Prawdy objawione bowiem zupełnie wykraczają poza poznawcze możliwości intelektu człowieka. Dlatego w *Księdze Proroka Izajasza* zostało napisane: „ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś

[1065] Tamże, s. 65.
[1066] Prz 9, 1. 3.
[1067] Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, cz. 1, kw. 1, art. 5, s. 61.
[1068] Tamże, cz. 1, kw. 1, art. 1, s. 56.
[1069] Por. tamże.

bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność”[1070]. Skoro celem życia człowieka na ziemi jest zbawienie, to „samo więc zbawienie człowieka koniecznie wymaga, by o niektórych prawdach, przekraczających rozum ludzki, pouczony został przez objawienie Boże”[1071].

Dwudziestowieczna filozofia, choć sama w sobie niezwykle rozwinięta, oparta była jednak na dedukcji czysto rozumowej, a przez to nie była wolna od błędów, od których wolne jest Objawienie Boże. Do błędnych założeń filozoficznych XX-go wieku nawiązywał papież Pius XII w swej encyklice *Humani generis*, wskazując na niektóre z tych systemów jako mijających się z prawdą. Z drugiej strony zachęcał do studiowania tradycyjnych (klasycznych) kierunków filozoficznych, jak scholastyka czy tomizm, widząc w nich pewnego rodzaju stabilność intelektualną i jak to określił „nienaruszalne pewniki [kanony] filozofii tradycyjnej”[1072].

Dzięki tradycyjnej filozofii Kościół rozwinął wiele pożytecznych dla Objawienia Bożego pojęć, terminów, zdań, twierdzeń, definicji, nauk i całych nurtów czy systemów intelektualnych, na które składa się dwutysiącletnia historia nauki chrześcijańskiej. Bez solidnych fundamentów pojęciowych nie byłoby to możliwe. Różnica jednak polega na tym, że klasyczna filozofia przechodziła nieustannie korekty, dokonujące się pod wpływem wiedzy płynącej z Objawienia Bożego (św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu). Stąd Pius XII mógł z przekonaniem właściwym swemu papieskiemu urzędowi stwierdzić: „Rozum z zupełną pewnością udowadnia istnienie jedynego, osobowego Boga; oparty o Boskie znaki, stwierdza niezbicie siłę podstaw chrześcijańskiej wiary; wiernie i we właściwy sposób wyraża treść tego prawa, które Bóg wyrył na sercu człowieka; [gdyż] po przyjęciu wreszcie objawienia, zdobywa sobie niejakie, ale bardzo owocne zrozumienie podanych sobie z nieba tajemnic”[1073].

Jest zatem taka wiedza, której człowiek nie posiada sam z siebie, czyli z mocy własnego poznania i zdolności intelektualnych, lecz dana mu jest ona za pośrednictwem Objawienia Bożego. Odkrycie tej wiedzy nie byłoby możliwe bez pomocy z wysoka, bez wiedzy pochodzącej z natchnienia Boskiego Intelektu, jak to stwierdził autor *Księgi*

[1070] Iz 64, 3.
[1071] Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, cz. 1 kw. 1, art. 1, s. 56.
[1072] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 19.
[1073] Tamże.

Mądrości: „Któż poznał Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?”[1074]

Pius XII szczególną sympatią otaczał naukę św. Tomasza z Akwinu, dlatego w formacji kapłańskiej podkreślał jego naukową powagę, „by przyszli kapłani otrzymywali wykształcenie filozoficzne *wedle metody, nauki i zasad Doktora Anielskiego*”[1075]. Życzenie papieża wynikało z tego, że Doktor Anielski przemyślał gruntownie filozofię klasyczną po chrześcijańsku, czyli w oparciu o Objawienie Boże. Stwierdza Pius XII: „nauka [św. Tomasza] jest z Objawieniem Bożym w najpełniejszej harmonii i równie dobrze dopomaga do zabezpieczenia podstaw wiary, jak i dla zebrania pożytecznie i bezpiecznie owoców ze zdrowego postępu”[1076].

Ostatnie stwierdzenie papieża o „zdrowym postępie” pozwala ufać, że rozwój naukowy i intelektualny nie jest przeciwny Objawieniu Bożemu, o ile jest wsparty tym właśnie „światłem z wysoka”. Filozofia klasyczna, przemyślana przez Kościół, zakłada dokładne określenie istoty zagadnień, zupełną trafność rozwiązań, ścisłe ustalenie pojęć, wprowadzenie precyzyjnych rozróżnień i najlepiej nadaje się jako wprowadzenie do studiowania teologii, do systematycznego jej wykładu szczególnie w uczelniach wyższych[1077].

Pius XII zwrócił też uwagę na liczne zarzuty współczesnych myślicieli wobec filozofii klasycznej, wedle których miała ona być „przestarzała co do formy, a racjonalistyczna w swoim procesie myśli. (…) myli się twierdząc, iż może istnieć metafizyka bezwzględnie prawdziwa (…), obraca się tylko w sferze abstrakcyjnych, niezmiennych istot czyli idei rzeczy, podczas gdy umysły współczesne zwracają się z konieczności przede wszystkim do istnienia rzeczy poszczególnych i do płynącego ustawicznie strumienia życia [*élan vital*]”[1078].

Zdaniem zwolenników nowoczesnych systemów filozoficznych, należałoby raczej odejść od tradycyjnej filozofii na rzecz współczesnych trendów myślowych i z niewielką ich korektą, wprowadzić je w „harmonię z katolicką wiarą”[1079]. Wśród tych nowych

[1074] Mdr 9, 17.
[1075] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 21.
[1076] Tamże.
[1077] Por. tamże.
[1078] Tamże, s. 21-22.
[1079] Tamże, s. 22.

kierunków miałyby się znaleźć takie, jak immanentyzm, idealizm, materializm (dialektyczny i historyczny), egzystencjalizm (odrzucający metafizykę czy propagujący ateizm)[1080].

W procesie owej podmiany – szczególnie na szczeblu akademickim – nowych i nie do końca jeszcze sprawdzonych spekulacji intelektualnych w miejsce uświęconej wielowiekową tradycją filozofii klasycznej, Pius XII widzi niebezpieczeństwo dla samej dziedziny teologii, a zwłaszcza dogmatu. Dlatego papież zobowiązuje Nauczycielski Urząd Kościoła do nieustannej czujności nad postępem intelektualnym współczesnych filozofów, a zwłaszcza teologów. Gdyż to właśnie Urząd ten, „na mocy ustanowienia Bożego, nie tylko ma władzę i obowiązek strzeżenia i wyjaśniania depozytu objawionej prawdy, ale ma czuwać i nad filozoficznymi naukami, by fałszywe w ich dziedzinie poglądy nie przyniosły szkody katolickim dogmatom”[1081].

2.2.2.5. Wiara a nauki pozytywne

W badaniach nauk pozytywnych Pius XII nie dostrzegał największego niebezpieczeństwa dla Objawienia Bożego, o ile trzymały się one faktów rzeczywiście udowodnionych[1082]. Jeśli natomiast rezultatem tych badań okazywały się hipotezy niepotwierdzone (nieweryfikowalne) i dotyczyły zwłaszcza w jakimś zakresie prawd wiary chrześcijańskiej – czyli nauki płynącej z Pisma Świętego i Tradycji – papież zalecał wówczas daleko idącą ostrożność. A tym bardziej ze sprzeciwem Kościoła spotkałyby się tezy obce i przeciwne „wprost, czy ubocznie, nauce przez Boga objawionej”[1083].

Wśród nauk pozytywnych, których badania mogłyby wywierać wpływ na wiedzę objawioną i jej rozumienie, Pius XII widział przede wszystkim biologię, antropologię, ewolucjonizm i poligenizm[1084]. Papieska interwencja nie oznaczała jednak zakazu prowadzenia badań naukowych w zakresie tych, czy wielu innych dziedzin nauki pozytywnej. Co więcej, papież nie negował również prowadzenia tychże badań przez kościelne środowiska naukowe. Jednak uwrażliwiał chrześcijańskich naukowców, by

[1080] Por. tamże.
[1081] Tamże, s. 23.
[1082] Por. tamże, s. 24.
[1083] Tamże.
[1084] Por. tamże.

wiedzy płynącej z Objawienia Bożego nie sprowadzali do poziomu nauki czysto przyrodniczej, filozoficznej czy historycznej[1085].

Przy czym Pius XII zastrzegał Kościołowi prawo do ostatecznego osądu nad końcowymi rezultatami tych badań, gdyż to właśnie Kościołowi „Chrystus zlecił obowiązek, zarówno autentycznego wykładania Pisma, jak i strzeżenia dogmatów wiary”[1086]. Jest w tym nakazie papieskim przejaw wielowiekowej mądrości i naukowej ostrożności Kościoła, dla którego liczyła się zawsze prawda i jej obrona. Zgodnie z nauką Chrystusa zawartą z Ewangelii: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”[1087].

Tak też było w kwestii *ewolucjonizmu antropologicznego*, którego zwolennicy zakładali, że „ciało pierwszego człowieka powstało z [ciała] istniejącego poprzednio, [czyli] żywej materii. (…) [A kwestia ta] stała się przedmiotem dociekań i dyskusji uczonych obydwu obozów, zgodnie z obecnym stanem nauk ludzkich i świętej wiedzy teologicznej”[1088].

Za najbardziej znanego reprezentanta teorii ewolucji uznawano Karola Darwina, choć był on nie pierwszym i na pewno nie jedynym zwolennikiem teorii przemiany gatunków. Sama teoria ewolucji swymi początkami sięga czasów starożytnych i w ciągu wieków przybierała przeróżne formy[1089]. Obecna jej postać naukowa w dużej mierze zawdzięcza swój kształt właśnie K. Darwinowi. Jego zdaniem „gatunki nie tylko powstawały stopniowo, lecz nadal powstają na skutek zmian w istniejących formach i dlatego ewolucja jest procesem postępowym, czyli sumą zróżnicowań i specjalizacji poszczególnych części organizmu dojrzałego; [natomiast] motorem jest dobór naturalny i walka o byt”[1090].

Definicja zaproponowana przez K. Darwina w punkcie wyjścia, po pierwsze, nie zakłada pochodzenia istot żyjących od Boga – wprost nie wywnioskujemy tej prawdy objawionej z definicji ewolucji. Po drugie, motorem rozwoju świata istot żyjących miałby być ślepy dobór naturalny – wedle zasady kto silniejszy, ten przeżyje – w którym zupełnie nie bierze się pod uwagę oddziaływania Stwórcy na świat stworzony, tak jakby Bóg nie

[1085] Por. tamże.
[1086] Tamże, s. 24-25.
[1087] J 8, 32.
[1088] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 24.
[1089] Por. EK 4, *Ewolucja*, s. 1442-1448.
[1090] Tamże, s. 1444.

istniał, a świat stworzył się sam. Poglądy ewolucyjne, choć posiadające definicyjne uzasadnienia, pozostają jednak w sferze naukowych domniemań i hipotez. „Gdzie jednak w grę wchodzą hipotezy, choćby były w pewnej mierze naukowo uzasadnione, jeśli jednak dotykają one nauki [zawartej] w Piśmie Świętym albo Tradycji, wskazana jest wielka ostrożność”[1091].

Oczywiście nie ulegało wątpliwości, że twierdzeniami ewolucjonistów zajmie się Kościół i podda je głębokiej naukowej weryfikacji, i to nie tylko w świetle Objawienia Bożego, lecz korzystając także z dotychczasowych osiągnięć naukowych. Bowiem na tym polu nauka ciągle się jeszcze rozwijała i nie można było z całą pewnością potwierdzić naukowych hipotez przedstawicieli ewolucjonizmu[1092].

Zagadnieniu właściwej oceny ewolucji i pokrewnych jej dziedzin Pius XII poświęcił osobne przemówienie, skierowane do uczestników pierwszego międzynarodowego kongresu genetyki medycznej z dnia 7 września 1953 roku. W przemówieniu *Genetyka, dziedziczność, ewolucja*, papież podkreśli ogromne zasługi i dokonania naukowców na polu genetyki i medycyny. Ale w pasterskiej trosce o zachowanie nienaruszalnej godności człowieka, zwrócił jednak uwagę na to, że „pewne metody, dla osiągnięcia zamierzonego celu, i pewne środki ochronne wywołują moralne zastrzeżenia, jak również zresztą źle zrozumiane poważanie dla celów genetyki i eugeniki. (…) genetyka z technicznego i analitycznego punktu widzenia wplątała się w liczne błędy doktrynalne, takie jak rasizm, zastosowanie mutacjonizmu do filogenezy dla wytłumaczenia w nowoczesnych terminach darwinistycznego ewolucjonizmu, kontrola narodzin wszystkich obciążonych, lub za takich uznanych, poprzez środki zapobiegawcze lub praktykowanie poronień, obowiązek świadectwa przez zawarciem małżeństwa. W istocie – zdaniem Piusa XII – istnieją pewne genetyczne i eugeniczne środki obronne, które zdrowy zmysł moralny, a moralność chrześcijańska przede wszystkim, winny odrzucić w zasadzie, jak i praktyce”[1093].

Z punktu widzenia zarówno naukowego jak i moralnego nie można jednocześnie zdać się zupełnie na nieweryfikowalne hipotezy ewolucjonistów, a następnie rezygnować z wiedzy pochodzącej z Objawienia Bożego. Natomiast Kościół posiada

[1091] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 24.
[1092] Por. tamże, s. 25.
[1093] Pius XII, *Genetyka, dziedziczność, ewolucja*, Warszawa 2002, s. 18.

wiedzę objawioną przez Boga, który odkrył przed ludźmi tę prawdę, że to On sam jest Stworzycielem człowieka, i że człowiek został stworzony na Jego obraz i podobieństwo[1094]. Ta zatem nauka objawiona jest podstawową wiedzą dla człowieka i co najważniejsze najbardziej pożyteczną dla jego zbawienia. Sama bowiem wiedza nie zbawi człowieka – zwłaszcza wiedza pochodząca z nauk pozytywnych – natomiast wiedza pochodząca z Objawienia Bożego ma tę właśnie moc zbawić człowieka: „kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”[1095]; „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę”[1096]; „Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony”[1097].

Kolejną kwestią poruszoną przez Piusa XII w *Humani generis* była hipoteza *poligenizmu*. Pogląd ten stał w opozycji do biblijnego opisu stworzenia człowieka przez Boga i pochodzenia od jednej pary ludzkiej. *Poligenizm* głosił, „że proces hominizacji dokonał się przez ewolucyjne przejście ze świata zwierząt do świata ludzkiego w wielu populacjach oraz różnych miejscach na ziemi; zatem człowiek współczesny może pochodzić od wielu praprzodków, na co wskazywałyby różne rasy ludzkie, odznaczającymi się odmiennymi cechami genowymi, somatycznymi i psychicznymi”[1098].

Poligenizm wbrew Objawieniu Bożemu błędnie zakładał, że u początku rodzaju ludzkiego, czyli „po Adamie, żyli na ziemi prawdziwi ludzie nie pochodzący z niego, drogą naturalnego rodzenia, jako od wspólnego wszystkim przodka (…) [oraz] to, że nazwa *Adam* nie oznacza jednostkowego człowieka ale jakąś nieokreśloną wielość praojców”[1099].

Gdyby jednak w pochodzeniu człowieka zakładać poligenizm i proces hominizacji, to kwestią sporną pozostałoby także dziedziczenie grzechu pierworodnego od jednych rodziców[1100]. Pius XII uznał zatem poligenizm za sprzeczny z Objawieniem Bożym. Kościół bowiem od wieków wyraźnie nauczał opierając się na Objawieniu Bożym, że człowiek pochodzi od Adama i Ewy, pierwszych rodziców, których Bóg stwarzając umieścił

[1094] Por. Rdz 5, 1.
[1095] Por. Mk 16, 16.
[1096] J 10, 9.
[1097] Dz 2, 21.
[1098] EK 15, *Poligenizm*, s. 1100.
[1099] Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 25.
[1100] Por. tamże.

w raju[1101] oraz, że człowiek będąc jeszcze w raju, przez nieposłuszeństwo Bożym nakazom, zaciągnął grzech pierworodny, dziedziczony później przez każdego człowieka, który na tym świecie poczyna się w łonie matki[1102].

Niestety, te niesprawdzone i niepotwierdzone poglądy były jedynie niewielkim wycinkiem błędów, które uznawane za niezwykle odkrywcze i postępowe, stopniowo przenikały także do badań teologicznych, a swoje źródło czerpały m.in. z nieprawidłowo stosowanych nowoczesnych metod egzegetycznych[1103]. Nowe więc metody i często sama egzegeza biblijna sprawiały, że wiele faktów historycznych zawartych wprost w Piśmie Świętym, odczytywanych było wyłącznie w sensie alegorycznym, symbolicznym czy choćby wyłącznie duchowym[1104].

Pozbawienie więc Pisma Świętego całego realizmu wynikającego z kontekstu historycznego, geograficznego, archeologicznego, faktograficznego, etnograficznego, czy kulturowego (*etc*.) sprawiłoby, że treści płynące z przekazu objawionego nie miałyby swej naturalnej logiki i sensu. Natomiast postępowi orędownicy błędnie stosowanych metod egzegetycznych, pod wpływem nowoczesnych gałęzi nauki, żywili próżne nadzieje, że „pod takim tłumaczeniem rozwieją się wszystkie te trudności, które zwolennikom literalnego sensu Pisma tyle sprawiają kłopotu”[1105].

Z kolei samo literalne odczytywanie Pisma Świętego niosłoby ze sobą kolejne niebezpieczeństwo tym razem spłycenia przekazu prawd objawionych i sprowadzenia treści wiary do poziomu suchych faktów historycznych lub „mitologicznych opisów”, bez znaczenia dla wiary. „Litera bowiem, skoro nie zostanie zrozumiana duchowo, ma tylko takie znaczenie, jakie wynika zeń bezpośrednio, i dlatego nie pozwala dotrzeć do całego bogactwa zapisanych słów” – poucza św. Maksym Wyznawca[1106].

Innym zjawiskiem, które wywierało wpływ na relację wiary w stosunku do współczesnych nauk pozytywnych był omawiany w encyklice *historycyzm*. Poza biologią i antropologią, Pius XII dostrzegał także niebezpieczeństwo płynące z błędnie stosowanej historycznej interpretacji Pisma Świętego. Szczególne zaniepokojenie papieża budziło

[1101] Por. Rdz 1, 26-29; 2, 7-8.
[1102] Por. tamże, 3, 1-24.
[1103] Por. Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 16.
[1104] Por. tamże.
[1105] Tamże.
[1106] Maksym Wyznawca, *Z odpowiedzi Talazjuszowi*, LG 4, s. 303.

podejście naukowców – a wśród niech także teologów – do kwestii historyczności ksiąg Starego Testamentu[1107]. Pierwszym jedenastu starotestamentalnym księgom naukowcy zarzucali ahistoryczność, a zarzut ten dotyczył stylu i sposobu ich historycznego ujęcia, który rzekomo nie odpowiadał ściśle metodzie historycznej[1108].

W obronie historyczności Pięcioksięgu i pozostałych ksiąg historycznych Starego Testamentu, Pius XII swym papieskim autorytetem zapewniał, że nie ma podstaw do odmawiania historyczności Pismu Świętemu, pod zarzutem różnicy stylu i sposobu przekazu różniącego się od tego, którym posługiwali się wielcy pisarze greccy, łacińscy, czy wielu jeszcze współczesnych[1109]. Pius XII przekonywał więc, że „w jakimś sensie charakter historii im przysługuje, [i] to na podstawie głębszych studiów, egzegeci powinni starać się określić”[1110].

Historycy bowiem zarzucali natchnionym autorom Pisma Świętego zbytnią prostotę języka, opisu i przekazu oraz korzystanie z ludowych opowieści, i na tej podstawie budowali hipotezę, że opisy zawarte w Piśmie Świętym można zestawić w jednym rzędzie z mitologią grecką lub podobnymi jej stylowi opowieściami[1111]. Papież zauważył jednak, że współcześni krytycy historyczni zapomnieli o tym, że autorzy natchnieni działali przecież pod natchnieniem Ducha Świętego, dzięki któremu dobór zapożyczonych tzw. „ludowych opowieści”, zabezpieczony był przed błędami we właściwym zrozumieniu treści Objawienia Bożego. „O ile [bowiem w opisach mitologicznych] gra rolę raczej wybujała wyobraźnia, o tyle w Księgach świętych, także Starego Testamentu, tak jasno występuje dążność do prostoty i prawdy, że naszym autorom natchnionym nie podobna nie przyznać jawnej wyższości na świeckimi pisarzami starożytności”[1112].

Istotą więc przesłania biblijnego – naucza Pius XII – jest nie tyle jego styl i sposób przekazu, lecz objawiona nauka z niego płynąca. Celem bowiem Objawienia Bożego jest nade wszystko przekaz prawd wiary, dzięki którym nawet prości i niewykształceni teologicznie, filozoficznie czy historycznie ludzie, mimo braku przygotowania

[1107] Por. Pius XII, *Humani generis. O błędach przeciwnych wierze katolickiej*, s. 25.
[1108] Por. tamże, s. 26.
[1109] Por. tamże.
[1110] Tamże.
[1111] Por. tamże.
[1112] Tamże.

akademickiego, przyjmą treści zawarte w Objawieniu Bożym w trosce o własne zbawienie[1113].

Zadaniem współczesnych egzegetów – stwierdził Pius XII – jest tak interpretować Objawienie Boże, aby jego przesłanie w żaden sposób nie odbiegało od sensu nadanego mu przez objawiającego się Boga, aby było zgodne z Jego intencjami oraz oczywiście, aby każdy kto zaczerpnie z tego Objawienia zbliżył się do zbawienia. Zwłaszcza Pismo Święte zredagowane zostało niezwykle prostolinijnym językiem w tym celu, aby za pośrednictwem prostej i obrazowej mowy, dostosowanej do pojęć niewykształconego adresata ogłosić elementarne prawdy, na których będzie w stanie oprzeć swoje wysiłki w drodze do wiekuistego zbawienia[1114].

Dlatego papieskiej uwadze nie mogła umknąć zwłaszcza tak ważna kwestia, którą jest odpowiednia egzegeza i interpretacja Pisma Świętego. Ono jest przecież fundamentalną treścią Objawienia Bożego. Już św. Wincenty z Lerynu w *Commonitorium* przestrzegał przed błędną interpretacją treści zawartych w Objawieniu Bożym. Ten niezłomny obrońca ortodoksji wiary katolickiej pouczał w swych *Pamiętnikach*, że „Pismo święte, wskutek właściwej mu głębi, nie wszyscy w jednym i tym samym znaczeniu przyjmują, lecz ten tak, a ów inaczej jego zwroty wykłada, tak że na pozór niemal ilu ludzi, tyle pojmowań z niego wysnuć można. (…) W samym zaś znowu Kościele trzymać się trzeba silnie tego, w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli. To tylko bowiem jest prawdziwe i właściwie katolickie, jak to już wskazuje samo znaczenie tego wyrazu, odnoszące się we wszystkim do znamienia powszechności. A stanie się to wtedy dopiero, gdy podążymy za powszechnością, starożytnością i jednomyślnością. Podążymy zaś za powszechnością, jeżeli za prawdziwą uznamy tylko tę wiarę, którą cały Kościół na ziemi wyznaje; za starożytnością, jeżeli ani na krok nie odstąpimy od tego pojmowania, które wyraźnie podzielali święci przodkowie i ojcowie nasi; za jednomyślnością zaś wtedy, jeżeli w obrębie tej starożytności za swoje uznamy określenia i poglądy wszystkich lub prawie wszystkich kapłanów i nauczycieli”[1115].

Tym samym św. Wincenty szczególnie docenił tzw. „dowód z Tradycji”, gdyż jak twierdził, Pismo Święte samo w sobie nie jest wystarczającym źródłem i normą wiary,

[1113] Por. tamże.
[1114] Por. tamże.
[1115] Wincenty z Lerynu, *Commonitorium*. *Przeciw bezbożnym nowościom wszystkich odszczepieńców*, reprint, Komorów 1998, s. 7.

ponieważ z racji ukrytego w nim głębokiego sensu jest wykładane bardzo różnie. Dlatego wykładnia Pisma musi dokonywać się według *prawidła kościelnego i katolickiego czucia*”[1116]. Zastosowanie w interpretacji Pisma Świętego „dowodu z Tradycji” pozwoliłoby w przyszłości uniknąć na przykład błędów opartych o zasadę *sola scriptura*.

Zaproponowana przez św. Wincentego z Lerynu zasada interpretacji Pisma Świętego „nie wyklucza jednak coraz lepszego rozumienia tego, w co się już wierzy”[1117], a co za tym idzie, także dalszego rozwoju rozumienia Objawienia Bożego, wręcz przeciwnie. Wskazane przez starożytnego ojca Kościoła kryterium egzegetyczne stało się niezawodną normą, w myśl której rozwój rozumienia Objawienia Bożego musi być kontynuacją i rozwinięciem nauki odziedziczonej w depozycie wiary, a nie ciągle przekształcane i dostosowywane do aktualnych potrzeb i wymagań świata: „niech zatem wzrasta (…), [i] wielorako rozwija się rozumienie, wiedza i mądrość tak poszczególnych ludzi, jak i wszystkich razem, tak pojedynczych osób, jak i całego Kościoła, wszystkich pokoleń i wieków, ale w swoim tylko rodzaju, tj. w tej samej nauce, w tym samym znaczeniu i w tej samej myśli”[1118].

Kolejny rozdział ukaże tę i wiele innych kwestii dotyczących Objawienia Bożego w perspektywie najnowszych osiągnięć nauki Kościoła, zawartych w konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II.

[1116] B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, s. 590.
[1117] Por. tamże, s. 591.
[1118] BF, cz. 1, n. 65.

ROZDZIAŁ 3

INTERPERSONALNA DYNAMIKA OBJAWIENIA BOŻEGO W NAUCZANIU SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

W Jezusie Chrystusie Objawienie Boże jest dostępne każdemu, kto tylko pragnie go poznać i przyjąć – „prostaczek niech do mnie tu przyjdzie”[1119], „oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną”[1120]. Św. Atanazy przekonywał swoich słuchaczy, że „ile razy bowiem prosimy o przystęp do Zbawiciela, zawsze uzyskujemy go bez trudności. (…) Łaska ta włada pełną mocą w stosunku do wszystkich, co noszą w sobie rozjaśniony umysł i pochylają się uważnie w dzień i w nocy nad świętymi księgami. Są oni jak człowiek, którego nazwano błogosławionym. Czytamy bowiem w psalmie: «Błogosławiony mąż, który nie chodzi za radą bezbożnych, nie stanął na drodze grzeszników i nie siada na stolicy zepsutych, lecz ma upodobanie w Prawie Pana i nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą» (Ps 1, 1-2)”[1121].

Bóg dla zbawienia człowieka przygotował już wszystko i niczego człowiekowi nie odmówił – jeśli tylko człowiek tego zechce, to „wszystko pozna w swoim czasie”[1122]. A dociekać tajemnic Bożych wbrew zamiarom mądrości i woli Bożej prowadziłoby człowieka do zguby – „strzeżcie się, abyście dając się uwieść błędom tych, którzy nie szanują praw Bożych, własnej stałości nie doprowadzili do upadku”[1123].

Wszystkim, którzy pragnęliby poznawać naukę Kościoła i żyć nią na co dzień, wielką pomocą mogłyby posłużyć wskazówki św. Cyryla Jerozolimskiego, których udzielił swoim słuchaczom, gdy wyjaśniał sposób zgłębiania objawionych prawd wiary chrześcijańskiej. „Symbol wiary nie został ułożony według ludzkiego upodobania, ale stanowiąc wybrane najważniejsze wypowiedzi Pisma, zawiera całą doktrynę wiary. Podobnie jak ziarnko gorczycy zawiera w zalążku liczne gałęzie, tak i symbol wiary w nielicznych słowach obejmuje całą naukę zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. (…) Powierzenie

[1119] Mdr 9, 4.
[1120] Ap 3, 20.
[1121] Atanazy, *List wielkanocny*, LG 2, s. 258.
[1122] Syr 39, 16.
[1123] 2 P 3, 17.

Symbolu jest jakby wkładaniem pieniędzy do banku, co też właśnie uczyniliśmy. Bóg zażąda od was tego, co zostało wam przekazane”[1124].

W podobnym duchu wyrażał się Sobór Watykański I, gdy głosił, że nauka Kościoła nie jest i nie może stać się częścią jakiegoś systemu filozoficznego czy panującej w danym momencie dziejowym ideologii: „Nauka wiary, którą Bóg objawił, nie została bowiem podana jako wytwór filozofii, który dałby się udoskonalać mocą ludzkich umysłów, ale została przekazana Oblubienicy Chrystusa jako Boży depozyt, by go wiernie strzegła i nieomylnie wyjaśniała. Dlatego należy nieprzerwanie zachowywać takie znaczenie świętych dogmatów, jakie już raz określiła święta Matka Kościół, a od tego znaczenia nigdy nie można odejść pod pozorem lub w imię lepszego pojmowania”[1125].

Objawienie Boże zatem od początku aż do końca zawsze jest własnością Boga: „Synu człowieczy, weź sobie do serca wszystkie słowa, które wyrzekłem do ciebie, i przyjmij je do swoich uszu”[1126]. Jezus Chrystus – pełnia Objawienia Bożego – jest Słowem, które wyszło z ust Bożych[1127]. „Jezus Chrystus jest najdoskonalszym objawicielem Trójjedynego Boga, stanowiąc ostateczne wejście Boga w dzieje człowieka”[1128]. Prezentacją Boskiej Natury i Boskich Osób; Boskiego planu zbawienia upadłej ludzkości. Objawienie Boże zatem nie jest więc własnością ludzi i nie wolno do Słów Boga cokolwiek dodawać lub cokolwiek z nich odejmować, gdyż byłoby to wbrew Jego intencjom, lub co gorsza – przeinaczać je i tak uczyć ludzi, gdyż groziłoby to utratą przez nich zbawienia. „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”[1129].

Słowo objawione przez Boga ma moc zbawić ludzkie dusze – czyli wybawić je od wiecznego potępienia. Jakakolwiek ingerencja lub zmiana w przekazie Słowa objawionego, zakończyłaby się wieczną tragedią także dla głosicieli Objawienia Bożego.

[1124] Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 5, O wierze i wyznaniu wiary*, LG 4, s. 385.
[1125] DF, n. 54-55, s. 905.
[1126] Ez 3, 10.
[1127] Por. Iz 1, 20; 58, 14.
[1128] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 40.
[1129] Mt 5, 19-20.

Wedle słów św. Pawła Apostoła z *Pierwszego Listu do Tymoteusza*: „Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa – Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata – ażebyś zachował przykazanie nieskalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa”[1130].

Apostoł nie miał tu na celu zakazywania pogłębiania wiedzy płynącej z wiary i Objawienia Bożego, ale to, by jego uczeń, św. Tymoteusz, przekazaną mu przez św. Pawła wiarę zachował nieskażoną, aż do powtórnego przyjścia Mesjasza na ziemię – czyli do paruzji[1131]. Wiara pogłębiona lecz nie skażona – zgodnie z nauką św. Pawła Apostoła – jest wskazówką dla współczesnej teologii oraz dla tych wszystkich, którzy na wzór wielu świętych Kościoła zbawili swoje dusze, dzięki posłuszeństwu Objawieniu Bożemu.

Ponownym więc odkryciem Objawienia Bożego zajął się Sobór Watykański II w soborowej konstytucji *Dei Verbum*. Rozdział trzeci ukaże więc rolę Objawienia Bożego w procesie powstawania pojęć, terminów, definicji oraz orzeczeń dogmatycznych. Odsłoni przebieg prac soborowych oraz gruntowne przemyślenia ojców soborowych co do współczesnych zagadnień teologicznych, takich jak kwestia demitologizacji i zasad interpretacji Pisma Świętego, jego autentyczności i powagi oraz przewodnich idei Objawienia Bożego we współczesnych kierunkach teologicznych. Następnie zostanie poruszony problem źródeł Objawienia Bożego, cech charakterystycznych oraz szczególnej wyjątkowości Objawienia Bożego na tle współczesnych systemów intelektualnych i religijnych.

[1130] 1 Tm 6, 13-14.
[1131] Por. Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 5, O wierze i wyznaniu wiary*, LG 4, s. 385.

3.1. OBJAWIENIE BOŻE W TEOLOGII KATOLICKIEJ DO POCZĄTKU XX WIEKU

Teologia katolicka nie jest jakąś wiedzą abstrakcyjną, albo mitologiczną o „ideach, czy wyizolowanych przedmiotach, lecz stanowi jedną z form posłannictwa nakazanego Apostołom przez Chrystusa”[1132]. Dlatego przedmiotem badań teologii, czyli „mowy o Bogu”, jest treść wiary, a więc prawdy objawione przez Boga. Gdyż, jak uczył św. Piotr Apostoł: „nie za wymyślonymi mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale [nauczaliśmy] jako naoczni świadkowie Jego wielkości”[1133].

3.1.1. Pojęcie teologii w tradycji

Chociaż w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu nie znajdziemy *stricte* pojęcia „teologia”, to pojawia się ono w Tradycji Kościoła katolickiego. Jednak pierwsi pisarze chrześcijańscy unikali terminu „teologia”, z powodu jego pogańskiej etymologii, ponieważ w starożytności termin ten używany był przez Homera, Hezjoda, Platona, Arystotelesa, czy Panetiosa z Rhodos oraz Varrona. Dla tych ostatnich „teologia” to nauka o ubóstwianiu cesarzy rzymskich i oddawaniu im kultu[1134].

Już Klemens Aleksandryjski (ok. † 211/215) prawdziwą teologię rozumiał jako wiedzę o Bogu i poznanie rzeczy Bożych, a szczególnie Logosu – Bożego Słowa. Chrystianizacji i sakralizacji terminu „teologia” jako pierwszy dokonał Orygenes (185/6-254/5). Dla niego „teologia” była nauką o Bogu, zwłaszcza o Chrystusie Zbawicielu; to mowa o Bogu i o Chrystusie, wyznanie wiary i oddawanie czci. Jeszcze u św. Augustyna (354-430), Piotra Abelarda († 1142) i św. Tomasza z Akwinu († 1274) termin „teologia” niejako dojrzewał. To, co współcześnie rozumiemy jako „teologię”, u pisarzy łacińskich, np. św. Augustyna, nosiło nazwę *doctrina christiana*, *sacra scriptura*, *sacra eruditio*, *divina pagina*[1135].

Dla św. Tomasza z Akwinu wiedza o Bogu to przede wszystkim *sacra doctrina*, terminu tego używał najczęściej w *Sumie Teologicznej*[1136], choć zamiennie św. Tomasz

[1132] W. Granat, *Nauki teologiczne*, w: red. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1965, s. 10.
[1133] 2 P 1, 16.
[1134] W. Granat, *Nauki teologiczne*, s. 8.
[1135] Por. tamże.
[1136] Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna, O Bogu*, cz.1, kw. 1, art. 1-8, s. 55-70.

używał terminu *doctrina fidei*[1137]. Według Doktora Anielskiego, teologia to nauka o Bogu objawionym ujęta w systematyczne ramy, oparta na Objawieniu Bożym, której zadaniem jest ukazać całemu światu miłosierne Oblicze Boga oraz wskazać ludziom drogę do zbawienia. Dlatego św. Tomasz wyjaśniał: „(…) pragnę nie tylko zwalczać błędy, lecz również utwierdzać wiarę katolicką. Wydaje się to potrzebne, ponieważ z Ewangelii w sposób szczególny czerpiemy normy katolickiej wiary, jak również reguły postępowania dla całego chrześcijańskiego życia”[1138].

Począwszy od XIII wieku termin „teologia” upowszechniał się i zachował już swoje stałe znaczenie do czasów współczesnych. Obecnie pojęcie to oznacza systematyczną naukę o Bogu objawiającym się człowiekowi[1139]. Jest nauką stopniowo odkrywającą „objawienie się Trójjedynego Boga dokonane w Osobie i historii Jezusa z Nazaretu dla zbawienia człowieka”[1140].

Widać zatem, że nauka świętej teologii wynika wprost z Objawienia Bożego. Ono jest fundamentem i podstawową treścią *sacra theologie*. Objawienie Boże stanowi więc przestrzeń badawczą dla świętej teologii. Z nakazu bowiem Syna Bożego – Słowa Boga, „Doktora nieskończenie mądrego” (św. Bonawentura)[1141], Kościół ma obowiązek zgłębiać i głosić treść poznanego Objawienia Bożego całemu światu[1142].

Kościół zobowiązany jest ten nakaz przekazywania i głoszenia nauki Chrystusa wypełniać w sposób zorganizowany, ale nigdy poza Kościołem, lecz zawsze w Kościele. Przekazywanie depozytu wiary nie może dokonywać się poza społecznością Kościoła. Gdyby tak się działo, wówczas nie byłaby to już nauka katolicka w sensie formalnym. Kościół zatem nie może zrezygnować ze współpracy teologów, którzy winni pamiętać, że działając bez Kościoła „mogą popaść w niebezpieczeństwo racjonalizmu lub irracjonalizmu, czy nawet agnostycyzmu”[1143].

Poglądy wielu filozofów, antropologów, religioznawców, twierdzących, że religia jest wytworem człowieka, są nie do przyjęcia. „Na tym gruncie powstało wiele poglądów, a nawet ideologii, zwłaszcza budowanych na możliwościach nauk

[1137] Por. W. Granat, *Nauki teologiczne*, s. 9.
[1138] Tomasz z Akwinu, *Catena Aurea*, s. 9.
[1139] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 34-37.
[1140] G. L. Müller, *Dogmatyka katolicka*, Kraków 2015, s. 42.
[1141] Por. HDSZ, s. 94.
[1142] Por. Mt 28, 18-20.
[1143] W. Granat, *Nauki teologiczne*, s. 10.

empirycznych i wykorzystujących ich osiągnięcia w technice, głoszących, że wyrosła z Objawienia religia musi zniknąć. Jej miejsce miała zastąpić nauka. (…) Objawiona religia, która miała cechować dziecięcy okres rozwoju ludzkości, w miarę jej dojrzewania nie może przejść próby etapu młodzieńczego krytycyzmu i dojrzałego, racjonalnego myślenia. Trzeba zauważyć, że poglądy te bezpośrednio dotyczyły religii chrześcijańskiej, a pośrednio odnosiły się do znajdującego się u jej początków Bożego Objawienia”[1144].

Dokumenty Kościoła winny więc być dla teologów bezcennym skarbem, z którym jako naukowcy mają obchodzić się niezwykle subtelnie, nie nadużywając swojej naturalnej autonomii[1145]. Teolog winien pamiętać o tym, że Objawienie Boże to wiedza pochodzenia Boskiego. Sobór Watykański I w konstytucji dogmatycznej o wierze katolickiej *Dei Filius* podpowiada, że „Boże tajemnice, z samej natury swojej w tak wielkim stopniu wykraczają poza stworzony umysł, że choć przekazane przez Objawienie i przyjęte przez wiarę, to jednak nadal są ukryte za zasłoną wiary i pozostają ogarnięte niejako mgłą, dopóki podczas tego śmiertelnego życia «pielgrzymujemy z dala od Pana, bowiem pielgrzymujemy w wierze, a nie w widzeniu» (2 Kor 5, 6-7)”[1146].

To, co zostało przez wieki wypracowane i powszechnie przyjęte przez Kościół oraz podane ludziom do wierzenia „jako zbawienny pokarm duchowy”[1147], powstawało nie na zasadzie luźnych opinii swobodnie myślących teologów, lecz na mocnych fundamentach Objawienia Bożego. Rezultat duchowo – intelektualnej pracy teologów „(…) nie jest więc owocem szaleństwa rozumu, który ośmiela się zbyt głęboko wnikać w tajemnicę Boga i – zamiast zuchwałego skoku wiary – woli pozostawać na bardziej bezpiecznej płaszczyźnie posiadanej wiedzy. Teologia nie kieruje się też prywatnymi zainteresowaniami pojedynczego badacza, lecz jest zadaniem Kościoła jako całości. Jej forum stanowi publiczne życie duchowe i kulturalne”[1148].

Pius XII w encyklice *Humani Generis* z 12 sierpnia 1950 r., o pewnych fałszywych poglądach zagrażających podstawom nauki katolickiej, zdecydowanie określił, że „Kościół nie może wiązać się z jakimkolwiek krótkotrwałym systemem filozoficznym; na

[1144] M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, Kraków 2007, s. 7.
[1145] Por. J. Królikowski, *Teologia i Urząd Nauczycielski Kościoła*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 2010, s. 7-16.
[1146] DF, n. 46, s. 903.
[1147] Por. J 4, 32-33; 6, 27. 55.
[1148] G. L. Müller, *Dogmatyka katolicka*, s. 53.

tak kruchych podstawach nie opierają się bezsprzecznie jednomyślne osiągnięcia wielowiekowych wysiłków uczonych katolickich (…). Przeciwnie opierają się one na zasadach i pojęciach wynikających z prawdziwego poznania rzeczy stworzonych, przy czym w zdobywaniu prawd przyświecała umysłowi ludzkiemu, jak gwiazda, prawda objawiona przez Boga, poprzez pośrednictwo Kościoła. (…) Jest zatem wyrazem najwyższej lekkomyślności, jeśli się lekceważy, odrzuca lub odmawia wartości tylu ważkim pojęciom, terminom i definicjom, wypracowanym wielowiekowym trudem przez mężów nieprzeciętnego umysłu i świętości pod pieczą świętego Urzędu Nauczycielskiego i nie bez światła i kierownictwa Ducha Świętego (…)”[1149].

Każda zatem praca teologiczna musi mieć odniesienie do Objawienia, czyli Pisma Świętego i Tradycji – zwłaszcza patrystycznej i Magisterium Kościoła, i z nim się ciągle konfrontować[1150]. Dlatego wielka odpowiedzialność spoczywa na teologach zgłębiających świętą wiedzę Boga, podającym ją niezmienioną Ludowi Bożemu do wierzenia. Od jakości i uczciwości w jej przekazie zależy zbawienie każdego człowieka, wsłuchującego się w głos Boga za pośrednictwem Kościoła. Święty Paweł Apostoł ujął tę myśl w następujący sposób: „Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”[1151] oraz „Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział”[1152].

Kościół, więc okazując posłuszeństwo wiary swemu Założycielowi Jezusowi Chrystusowi, podejmuje się zadania nauczania, pamiętając o ciążącej na Nim odpowiedzialności za przekazywany depozyt wiary. Bez tego najcenniejszego skarbu, przechowywanego w niezmienionej formie, Kościół niczego skutecznie nie dokona dla tych, „którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu”[1153].

Odpowiednie rozumienie Objawienia Bożego wpływa na jakość badań teologicznych, a także na „całokształt chrześcijańskiego podejścia do dziejów, historii, rodziny, wspólnoty, grupy społecznej, kultury, jej dziedzictwa, innych religii, słowem –

[1149] Pius XII, *Humani Generis*, Warszawa 2002, s. 12.
[1150] Por. M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, s. 9.
[1151] 1 Kor 9, 16.
[1152] Tamże, 9, 23.
[1153] Ef 4, 14.

całej rzeczywistości”[1154]. Rzeczywiście więc, właściwe rozumienie pojęć teologicznych jest wręcz fundamentalną kwestią w nauczaniu i przekazywaniu Objawienia Bożego.

3.1.2. Dwie drogi teologii Objawienia Bożego

W XX wieku rozpoczął się proces wyodrębniania niezależnej dziedziny teologii systematycznej, traktującej o Objawieniu Bożym. Do tej pory traktat ten był częścią teologii fundamentalnej, która w swych badaniach między innymi odwołuje się do przesłanek racjonalnych. „Teologia fundamentalna, jako dyscyplina, której zadaniem jest uzasadnienie wiary (por. 1 P 3, 15), powinna starać się usprawiedliwić i wyjaśnić relację między wiarą a refleksją filozoficzną”[1155].

Tymczasem Objawienie Boże jest tajemnicą wiary, analogicznie do tajemnicy Stworzenia, Wcielenia i Odkupienia. Dlatego studium nad Objawieniem Bożym nie może pozostawać jedynie na poziomie możliwości jego intelektualnego poznawania, ale domaga się badania teologicznego[1156]. Skoro Objawienie Boże jest tajemnicą wiary, stąd wyjaśnienie tej tajemnicy „może dokonać się tylko w świetle objawienia, a zatem tylko na terenie teologii”[1157].

Obszar badawczy dla teologii został określony już u początków chrześcijaństwa przez Jezusa Chrystusa – wcielonego Słowa Boga, w pytaniu skierowanym do apostołów: „«Za kogo uważają Mnie tłumy?» Oni odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał». Zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Piotr odpowiedział: «Za Mesjasza Bożego»”[1158].

W pierwszej części Jezusowego pytania, „za kogo uważają Mnie tłumy”, można umiejscowić obszar badawczy dla teologii fundamentalnej w relacji *ad extra*, która „przyswaja sobie to, co inni na zewnątrz widzą i wiedzą – w dziedzinie filozofii, historii, nauk społecznych – co myślą o Bogu, o Jezusie z Nazaretu i Kościele, ale także o sobie samych, o świecie i społeczeństwie, w którym żyją”[1159].

W drugiej części pytania Jezusa, „a wy za kogo Mnie uważacie”, odnajduje się teologia dogmatyczna w relacji *ad intra*, która żyje „światem samej teologii, aby mówiąc

[1154] Por. M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, s. 734.
[1155] FR, 67, s. 1154.
[1156] Por. S. Rosa, *Teologia fundamentalna. Część II. Eklezjologia*, Tarnów 2000, s. 13.
[1157] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, w: red. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1965, s. 95.
[1158] Łk 9, 18-20.
[1159] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 12-13.

o Bogu, nie popadła w niebezpieczeństwo jałowych i teoretycznych dyskursów na temat „Boga filozofów". Biblijne, a przez to i teocentryczno – egzystencjalne zakorzenienie teologii jest w tym względzie gwarantem jej wiarygodności"[1160].

Ideałem w badaniach teologicznych jest więc łączenie tych dwóch przestrzeni *ad extra* i *ad intra*, czego przykładem może tu być dziedzina eklezjologii integralnej, która Objawienie Boże ujmuje w szerokim zakresie, w ramach łączenia badań na przestrzeni relacji teologii fundamentalnej i dogmatycznej[1161].

3.1.3. Niezbywalność Objawienia Bożego w teologii

Termin „objawienie", „jest pojęciem zbiorczym określającym zbawcze działanie Boga w historii, poświadczone w *Starym* i *Nowym Testamencie*, które osiągnęło szczyt w wydarzeniu Chrystusa"[1162]. To „List Boga" skierowany do upadłej ludzkości w formie „przesłania, dzięki któremu Bóg mógł się «ukazać» człowiekowi. (…) jest swoistym przejawem świętości, manifestacją Boskiej wiedzy i sacrum"[1163]. Objawienie Boże posiada zatem „boski początek", jest „swobodnym działaniem osobowego Boga"[1164], jest samoudzielaniem się Boga człowiekowi w historii, przebywaniem w obliczu Boga objawiającego się „tu i teraz"[1165]. Stąd, aby zrozumieć naturę Objawienia Bożego, należy zwrócić się do objawiającego się Boga, gdyż, „jedynie samo Objawienie może nas pouczyć o swej istocie"[1166]. Jedynie w świetle Pisma Świętego i Tradycji Kościoła, w których Bóg objawia samego Siebie, można wniknąć umysłem i duszą w Boskie tajemnice. Przy pomocy nauk biblijnych i studium nad Tradycją Kościoła, Bóg poucza ludzi, „jak mają oddawać cześć Panu"[1167].

Gdy więc Bóg zawarł przymierze z Ludem Wybranym, ofiarował mu swoje pouczenie, czyli Słowa Przymierza i nakazał spisać je jako Słowo na kamiennych tablicach. Słowo to zostało spisane przez Mojżesza ponownie po tym, jak na widok zdrady całego ludu rozbił pierwsze tablice u podnóża Góry Synaj[1168]. To Słowo, które

[1160] Tamże, s. 12.
[1161] Por. tamże, s. 11-12.
[1162] G. L. Müller*, Dogmatyka katolicka*, s. 83.
[1163] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 180.
[1164] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 96.
[1165] M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, s. 734.
[1166] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 96.
[1167] 2 Krl 17, 28.
[1168] Por. Wj 24,12; 34, 1, 27-28.

wypowiedział Bóg, zostało utrwalone na tablicach uznanych za rzecz najświętszą i przechowywanych z największą czcią w Arce Przymierza, niby w tabernakulum, przez kolejne pokolenia. Tablice przymierza były czczone jako dowód Przymierza zawartego przez Boga z Izraelem, ale nade wszystko jako Słowo, które wyrzekły usta Boga, mające pozostać wiecznie żywe w sercach dzieci Narodu Wybranego.

Izraelici zatem przechowywali Słowo Boga w swoich sercach i w pamięci, gdyż nikt z Ludu Wybranego nie posiadał na własność kamiennych tablic, które mógłby odczytywać i przypominać sobie zawarte w nich słowa na każdy dzień, jak to ma miejsce współcześnie w formie spisanej Biblii. Słowo to było odczytywane co szabat jedynie przez wybrane osoby oraz w czasie wielkich świąt. „Z dawien dawna bowiem w każdym mieście są ludzie, którzy co szabat czytają Mojżesza i wykładają go w synagogach”[1169]. Owe kamienne tablice Izraelici traktowali jako rzecz najświętszą, jakoby Boga samego. „Pan rzekł do Mojżesza: Wyciosaj sobie dwie tablice z kamienia podobne do pierwszych, a na tych tablicach wypisz znów słowa, jakie były na pierwszych tablicach, które potłukłeś. Bądź gotów jutro rano wstąpić zaraz na górę Synaj. I zaczekasz na Mnie na wierzchu góry. Nikt nie może wstąpić z tobą i nikt nie może się pokazać na górze. Również mniejsze i większe bydło nie może wypasać się na zboczach góry. Mojżesz wyciosał dwie tablice kamienne jak pierwsze, a wstawszy rano wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne”[1170].

Przywołany wyżej obraz z *Księgi Wyjścia* poucza nas o tym, czym jest Objawienie Boże. Jest ono rzeczywistością najświętszą, ponieważ to sam Bóg jest jego Autorem i osobiście jest w nim obecny. Bóg zatem przychodził do zbuntowanej ludzkości w swoim Słowie przez wszystkie ludzkie pokolenia, którym pozwalał żyć na ziemi, aby pouczać i towarzyszyć im w czasie ich ziemskiej wędrówki. Prorocy wybierani przez Boga, byli jakby „palcem Bożym”[1171], którym Bóg kreślił swoje Słowa dla Izraela; tym samym palcem, który spisał Słowa na kamiennych tablicach za pierwszym razem[1172]. Bóg cierpliwie prowadził ludzi od pojmowania instynktownego i obrazowego do pojmowania rozumowego i duchowego. Ukryty przed cielesnymi oczyma ludzi, stopniowo otwierał ich oczy duchowe. Słowo objawione było jakby przewodnikiem po nieznanym dotąd

[1169] Dz 15, 21.
[1170] Wj 34, 1-4.
[1171] Por. Łk 11, 20.
[1172] Por. Wj 24, 12-18.

świecie duchowym. Dziś ową „kamienną tablicą" jest Pismo Święte, Święta Księga, przechowywana ze czcią w każdym domu chrześcijańskim.

Chociaż obecność Boga w swoim Słowie spisanym nie jest taka, jak w najświętszych postaciach sakramentalnych, to jest to obecność Duchem Bożym. Pismo Święte jest zatem księgą najświętszą i tak należy ją traktować. Analogicznie, jak Bóg pragnie być obecny w swoim Kościele realnie, ukryty pod postacią Chleba we wszystkich tabernakulach na świecie, tak samo pragnie być obecny w domach ludzi wierzących poprzez swoje Słowo. Jego Słowo jest żywe i święte, a poprzez działanie Ducha Bożego przenika umysły i serca ludzi, sprawiając cuda w świecie. Bowiem „żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek"[1173]. Te znaki Boże, święte wyrazy i zdania kreślił sam Duch Święty, działający „w" i „poprzez" Objawienie Boże.

W darze Bożego Objawienia realizuje się obecność Boga w Mistycznym Ciele Chrystusa, czyli w Kościele. W Kościele bowiem, przechowywany jest duchowy depozyt Słowa Życia i Prawdy. Przy pomocy Ducha Świętego skarb ten strzeżony jest w ramach działalności specjalnych urzędów i dykasterii kościelnych, znanych pod nazwą *Kongregacji Nauki Wiary* oraz wspierającej ten urząd *Papieskiej Komisji Biblijnej* i *Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, zrzeszających wybranych przez Kościół i cieszących się zaufaniem oraz nieposzlakowaną opinią teologów z całego świata.

3.1.4. Teolog sługą Objawienia Bożego

Historia Kościoła ukazuje bowiem, jak to w ciągu wieków podważano Słowo objawione. Heretycy, różni fałszywi prorocy i oszuści, podburzani przez szatana, czynili wszystko, aby Prawdę, Życie i Słowo Boże usunąć z powierzchni ziemi, a przynajmniej osłabić działanie Boga lub zniekształcić Jego naukę na tyle, by nie przynosiła zbawiennych owoców w duszach ludzkich. Każda bowiem herezja wywodzi się z kłamstwa, a ci którzy służą kłamstwu nie pochodzą od Boga[1174].

[1173] Hbr 4, 12-13.
[1174] J. Ratzinger, *Opera omnia. Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, s. 169.

Minione wieki, począwszy od czasów oświecenia, obfitowały w poglądy materialistyczne, promujące w ramach zatrutych prądów myślowych różnych sekt, czy ateistycznych stowarzyszeń, niszczenie wszelkich wyższych wartości duchowych, wartości prawdziwej Bożej cywilizacji. Słusznie zatem św. Paweł Apostoł w *Liście do Rzymian* żyjących w błędzie określił „niewolnikami grzechu". „Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź [niewolnikami] grzechu, [co wiedzie] do śmierci, bądź posłuszeństwa, [co wiedzie] do sprawiedliwości?"[1175].

Teologowie więc mają pokornie służyć nieomylnej nauce Kościoła. Choć zdarza się, że niektórzy uważając się zarozumiale za „mistrzów", współpracują z nieprzyjaciółmi Prawdy. Wówczas stają się oni odpowiedzialnymi za rozszerzanie się wielu błędnych nauk, z wielką szkodą dla dusz ludzkich, gdyż pycha zaślepia umysł i serce człowieka. Teolog ogarnięty pychą przypomina ozdobne drzewo, obfitujące w wiele liści, na którym brak jednak krzepiącego owocu, wedle słów z *Ewangelii św. Mateusza*: „A [Jezus] widząc drzewo figowe przy drodze, podszedł ku niemu, lecz nic na nim nie znalazł oprócz liści. I rzekł do niego: «Niechże już nigdy nie rodzi się z ciebie owoc!» I drzewo figowe natychmiast uschło"[1176].

Dlatego św. Paweł Apostoł w *Liście do Filipian* przestrzega przed „złymi pracownikami"[1177]. A zatem teolog – sługa Objawienia Bożego, a szczególnie „kapłan musi być człowiekiem, który dogłębnie zna Jezusa, który Go spotkał i który nauczył się Go kochać (…), musi być przede wszystkim mężem modlitwy, naprawdę «duchowym» człowiekiem. (…) Ponadto powinien nauczyć się od Chrystusa, że w życiu nie chodzi o samorealizację i sukces (…), że nie zbiera wokół siebie wspólnoty czcicieli czy zwolenników"[1178], lecz działa dla Chrystusa i w imieniu Chrystusa, reprezentuje samego Chrystusa, czyli objawione Słowo Boga[1179].

Zatem teologowie, a zwłaszcza kapłani, którzy pokornie służą Bożemu Objawieniu są „pomocnikami Boga", jak uczy św. Paweł Apostoł w *Pierwszym Liście do Koryntian*[1180],

[1175] Rz 6, 16-18.
[1176] Mt 21, 19.
[1177] Por. Flp 3, 2.
[1178] J. Ratzinger, *Opera omnia. Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości*, t. 12, Lublin 2012, s. 46-47.
[1179] J. Królikowski, *Powołanie Teologa*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, Tarnów 2002, s. 5-10.
[1180] Por. 1 Kor 3, 9.

albowiem „wargi kapłana powinny strzec wiedzy, a wtedy pouczenia będą szukali u niego, bo jest on wysłannikiem Pana Zastępów”[1181]. Pismo Święte i Tradycja Kościoła wyraźnie wskazuje na konkretnych ludzi wybranych przez Boga do zadań związanych z krzewieniem wiary i przekazywaniem Objawienia Bożego zgodnie z zasadami podanymi przez Boga[1182].

Podobnie rozumiał swą apostolską posługę św. Jan Apostoł, gdy w swoim *Trzecim Liście* głoszących Ewangelię nakazuje przyjmować gościnnie, aby „wspólnie z nimi pracować dla prawdy”[1183]. Tę trafną myśl umiłowanego ucznia Pana Jezusa podjął w roku 1977 nowo mianowany arcybiskup Monachium i Freisingu, ks. prof. Józef Ratzinger, gdy dla swej posługi pasterskiej przyjął motto biskupie: *cooperatores veritatis*, czyli „współpracownicy prawdy”. Późniejszy prefekt Kongregacji Nauki Wiary oraz przewodniczący Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej w latach 1981-2005, myśl apostołów rozwijał w sposób widoczny dla całego świata[1184].

„Tym mają być uczniowie Jezusa – współpracownikami prawdy. Jak wszakże można być kimś takim w świecie, w którym sama idea prawdy jest sprowadzana do nicości i negowana? (…) Benedykt XVI wyjaśniał, że nowoczesna kultura europejska narodziła się w średniowiecznych klasztorach nie za sprawą uczonych szukających nowych teorii, tylko dzięki ludziom modlitwy poszukującym Boga”[1185].

Teolog – „współpracownik Prawdy”, powinien pamiętać o słowach zapisanych przez kanonika regularnego Tomasza à Kempis: „mądrzy we własnym mniemaniu rzadko poddają się z pokorą kierownictwu innych. Lepsza jest mniejsza wiedza, posiadana z pokorą i trzeźwym osądem, niż wielki jej skarbiec, gromadzony z próżnym upodobaniem w sobie samym”[1186]. Benedykt XVI okazał się pokornym, a zarazem, jak siebie określił w dniu wyboru na Stolicę Piotrową, „prostym, skromnym pracownikiem Winnicy

[1181] Ml 2, 7.
[1182] Por. S. Hozjusz, *O postępowaniu z odłączonymi. Miejsca z Pisma Świętego i świętych doktorów Kościoła oraz z ksiąg samych Heretyków zaczerpnięte, które dowodzą, że nie do Burmistrzów, ani do świeckiego magistratu, lecz do Biskupów należy sąd w sporach o wiarę i religię*, Kolonia 1584, reprint, Olsztyn 2009, s. 155-167.
[1183] 3 J w. 8.
[1184] Por. P. Seewald, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Kraków 2011, s. 202.
[1185] A. M. Valli, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, Kraków 2011, s. 9.
[1186] Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Kraków 2014, s. 158.

Pańskiej". Współpracownik Jezusa Chrystusa i wielki teolog, który mówił o sobie: „niedoskonałe narzędzie"[1187].

Kapłańską służbę Objawieniu Bożemu dogłębnie odkrył i zrozumiał w swej pasterskiej posłudze wielki poprzednik Benedykta XVI, św. Jan Paweł II, który w biograficznej książce *Dar i tajemnica*, wydanej na pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich, sługę Słowa Objawionego określa autentycznym przewodnikiem wspólnoty i prawdziwym szafarzem Bożych tajemnic. Powołanym by być człowiekiem Słowa Bożego, ofiarnym i niestrudzonym głosicielem Ewangelii, autentycznie żyjącym Słowem, poznającym i skutecznie je głoszącym. W nawiązaniu do nauki św. Tomasza z Akwinu, św. Jan Paweł II przekonuje, że „z pomocą darów Ducha Świętego cały duchowy organizm człowieka zostaje uwrażliwiony na światło Boże, na światło poznania, a także na natchnienia miłości"[1188]. Dzięki temu Bożemu światłu, wypełniającemu duszę kapłana – sługi Słowa, posługa pasterska obfituje owocami zbawienia.

Zasady pokornej służby Bożemu Objawieniu określił już św. Paweł Apostoł w *Pierwszym Liście do Koryntian*, gdy w drugim rozdziale wyjaśniał powody swej działalności apostolskiej: „przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszcząc słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej"[1189].

3.1.5. Teolog obrońcą Objawienia Bożego

Liczne akty podważania autentyczności Objawienia Bożego, które miały miejsce w historii Kościoła katolickiego, skłoniły teologów do postaw apologetycznych względem heretyków zwalczających depozyt wiary. Kościół jasno precyzował swoje stanowisko szczególnie w tych momentach, gdy pojawiały się konkretne powody, kiedy należało korygować powstałe w wyniku herezji błędy, a nawet ostrzegać przed nimi wiernych w trosce o ich zbawienie. Już św. Paweł Apostoł czynił takie ostrzeżenia w swoich *Listach*

[1187] Por. P. Seewald, *Światłość świata*, s. 81-82.
[1188] Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 2011, s. 67-68.
[1189] 1 Kor 2, 1-5.

Apostolskich. W *Liście do Galatów* radykalnie stanął w obronie nauki Bożej: „Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus”[1190] oraz „A na tym, który sieje między wami zamęt, zaciąży wyrok potępienia, kimkolwiek by on był”[1191].

Podobnie św. Juda Apostoł w swoim *Liście* ostrzegał przed błędami i tymi, którzy te błędy rozszerzają: „Umiłowani, wkładając całe staranie w pisanie wam o wspólnym naszym zbawieniu, uważam za potrzebne napisać do was, aby zachęcić do walki o wiarę raz tylko przekazaną świętym. Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie, którzy dawno już są zapisani na to potępienie, bezbożni, którzy łaskę Boga naszego zamieniają na rozpustę, a nawet wypierają się jedynego Władcy i Pana naszego Jezusa Chrystusa”[1192]. Objawienie Boże stanowi nie tylko depozyt wiary katolickiej, lecz jest „jak miecz obosieczny”[1193], spełnia bowiem funkcję „nauczyciela” i „obrońcy” zarazem.

Dlatego też liczne herezje i fałszywe poglądy niektórych teologów skłoniły Kościół do wytworzenia środków zaradczych w formie jasno sprecyzowanych dokumentów kościelnych na temat natury Objawienia Bożego i jego właściwego rozumienia, zgodnie z zasadą podaną w *Liście do Hebrajczyków*: „Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom, dobrze bowiem jest wzmacniać serce łaską, a nie pokarmami, które nie przynoszą korzyści tym, co się o nie ubiegają”[1194]. Kościół prowadzony przez Ducha Świętego w porę wykrywał zbliżające się nieszczęście związane z głoszeniem błędnych nauk, ostrzegając przed nimi wiernych i korygując powstałe nieprawidłowości w rozumieniu swojej nauki.

3.1.6. Magisterium Kościoła wobec błędów teologicznych

Pierwsze wieki chrześcijaństwa, począwszy od starożytności do średniowiecza, nie obfitowały w liczne błędy dotyczące Objawienia Bożego[1195]. Dlatego Kościół nie interweniował wprost wobec konkretnych osób czy powstałych tez, lecz raczej wobec

[1190] Ga 1, 11-12.
[1191] Tamże, 5, 10.
[1192] Jud 1, 3-4.
[1193] Por. Hbr 4, 12.
[1194] Tamże 13, 9.
[1195] Por. E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 98.

pewnych niepokojących zjawisk. Swoją naukę na temat Objawienia formułował bardzo ogólnie.

Dla przykładu, takie wydarzenie miało miejsce podczas obrad Soboru Laterańskiego IV z roku 1215, gdzie w konstytucji o wierze katolickiej *De fide catholica* w numerze 1 punkt 5, stwierdza się następującą prawdę wiary: „Święta Trójca (…) zbawczą naukę przekazała rodzajowi ludzkiemu za pośrednictwem Mojżesza, świętych Proroków oraz innych sług, zgodnie ze szczegółowym uporządkowaniem dziejów”[1196]. Zastosowana przez Sobór aluzja do *Starego Testamentu*, a w nim do „Mojżesza i proroków” odnosi się zapewne przeciwko poglądom manichejskim, które przeciwstawiały Boga Starego i Nowego Testamentu.

3.1.6.1. Zasada *sola scriptura*

Pierwsze oficjalne wystąpienie Kościoła w obronie Objawienia Bożego miało miejsce w reakcji na tezy protestantyzmu, gdzie obok licznych błędów, także w zakresie nauki o Objawieniu Bożym, głoszono poglądy niezgodne z nauką katolicką. Protestantyzm – odrzucając autorytet Kościoła i jego Tradycję wedle głoszonej przez siebie zasady *sola scriptura* – popadł w niebezpieczeństwo dowolnego, niekontrolowanego i subiektywnego interpretowania Pisma Świętego[1197]. „Takie pojmowanie objawienia doprowadziło z czasem do racjonalizmu, który pojawił się w protestanckiej teologii liberalnej”[1198].

W odpowiedzi na te poglądy Kościół w czasie obrad Soboru Trydenckiego jasno sprecyzował swoje stanowisko oraz naukę o źródłach i sposobach głoszenia Objawienia Bożego. W dekrecie z dnia 8 kwietnia 1546 roku Sobór stwierdza, że Objawienie Boże przekazywane było ludzkości stopniowo, najpierw przez proroków Starego Testamentu. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”[1199]. Objawienie się więc Syna Bożego „w pełni czasu” kończy działalność starotestamentalnych proroków. Od tej chwili rozpoczyna się już nowy etap dziejów zbawienia. Dalej, misję ewangelizacyjną Jezusa Chrystusa kontynuują

[1196] DFC, n. 1, 5, s. 221.
[1197] S. Kozakiewicz, *Misja pasterza Kościoła w nauczaniu Stanisława Hozjusza i Roberta Saraha*, w: red. A. A. Napiórkowski, *Misja: istotą i chwałą Kościoła katolickiego*, Kraków 2019, s. 83.
[1198] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 99.
[1199] Ga 4, 4-5.

Apostołowie idąc na cały świat i głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15). Dlatego też Objawienie Boże posiada charakter historyczny.

W historii zbawienia bowiem stopniowo realizuje się zbawczy zamysł Boga, według ustalonego porządku. Objawienie Boże zawiera się zatem w historycznie udokumentowanych świętych Księgach, ale także w niespisanych tradycjach, obejmujących ustne nauczanie Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. Sobór Trydencki ujął tę naukę w krótkim stwierdzeniu: *in libris scriptis et sine scripto traditionibus*. Znaczy to, że Pismo Święte nie różni się od ustnej tradycji treścią przekazywanej prawdy, lecz innym sposobem jej przekazywania. „[Sobór] dostrzega również, że prawda ta i nauka zawierają się w księgach spisanych i tradycjach niepisanych, które przyjęte przez apostołów z ust samego Chrystusa bądź przez nich samych przekazane jakby z ręki do ręki – dzięki podpowiedzi Ducha Świętego – dotarły aż do nas”[1200]. Idąc dalej Sobór uznał równoważność obu form wyrażających Objawienie Boże. Dlatego zdaniem Soboru Trydenckiego, pogląd protestantów rozumiany w sensie „sola Scriptura”, jest niewystarczający i wymagał korekty.

Błędy protestanckie stały się swoistą „szczęśliwą winą”, dzięki której Kościół w odpowiedzi na fałszywe poglądy zareagował lekarstwem zdrowej wykładni nauki katolickiej[1201]. Sobór Trydencki jest w tym względzie szczególnie precyzyjny. Jego naukę o Objawieniu Bożym można streścić w następującym wniosku: „Objawienie Boże jest ewangelią zbawienia przepowiadaną przez proroków, ogłoszoną przez Chrystusa, przekazaną przez apostołów i strzeżoną przez Kościół”[1202]. Zatem w Piśmie Świętym i Tradycji katolickiej można odkryć wszystkie prawdy wiary chrześcijańskiej, z których zbudowane jest Objawienie Boże. Choć orzeczenia soborowe nie zawierają pełnego wykładu nauki katolickiej o Objawieniu Bożym, to Sobór Trydencki poczynił ogromne postępy we właściwym jej rozumieniu.

3.1.6.2. Fałszywe tezy laickiego humanizmu

Wiek XIX przyniósł kolejne niebezpieczeństwa wymierzone w doktrynę katolicką w postaci naturalizmu i racjonalizmu, jako wytworów nowożytnego humanizmu. Nowe

[1200] DSP 4, Sobór Trydencki, Sesja 4, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, n. 1, 2, s. 211.
[1201] S. Hozjusz, *Cenzura albo rozsądek, jednego katolika przy prawej a starożytnej wierze stojącego, na rozsądek i cenzurę ministrów Tygurskich i Heidelberskich, około nauki przeciw Trójcy Świętej, w Polsce niedawno rozsianej*, Kraków 1569, reprint, Olsztyn 2007, s. 30.
[1202] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 100.

poglądy odrzucały rzeczywistość nadprzyrodzoną, sprowadzając ludzkie poznanie do kategorii wyłącznie racjonalnych. Ustalone od wieków nauką Kościoła katolickiego prawidła, wedle których Bóg jest centrum ludzkiego życia i kultu religijnego, zostały zastąpione kultem człowieka i jego rozumu. Humaniści głosili, że naturalne poznanie, ujęte w racjonalne kategorie, to jedyny sposób odkrywania świata, a wiarę należy zastąpić rozsądkiem. Odrzucając rzeczywistość nadprzyrodzoną, sprowadzili życie ludzkie jedynie do wartości doczesnych, stopniowo przekształcając ludy chrześcijańskie w społeczeństwa świeckie, zsekularyzowane. Zdaniem humanistów wiara w świat nadprzyrodzony nie może być poparta racjonalnymi argumentami i tym samym nie można sensownie uzasadnić tradycyjnych praktyk religijnych. Także nadprzyrodzona nauka objawiona została przez humanistów odrzucona, jako niemająca podstaw naturalnych i racjonalnych.

W odpowiedzi na te błędy, Kościół w XIX wieku kilkakrotnie występował przeciw błędnym nurtom humanizmu, podając katolicką wykładnię na temat natury stworzonej i rozumu, jak też broniąc nauki o nadprzyrodzonym charakterze Objawienia Bożego. Już starotestamentalna *Księga Mądrości* odpowiadając na zarzuty o niemożności ponadnaturalnego poznania Boga, wyjaśniała że: „Głupi [już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę”[1203].

Zostaje zatem zwołany kolejny Sobór Powszechny w latach 1869-1870. Ten Pierwszy Sobór Watykański w konstytucji dogmatycznej o wierze katolickiej *Dei Filius*, ponownie przypomni naukę Kościoła o Objawieniu Bożym. Drugi rozdział wspomnianej konstytucji, zatytułowany *De revelatione* („O objawieniu”), potwierdza rozumową możliwość poznania Boga jako ostateczną Przyczynę wszechrzeczy wprost ze stworzeń: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo

[1203] Mdr 13, 1-5.

- stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy”[1204]. Zatem poznanie nadprzyrodzone jest możliwe ze względu na Bożą „mądrość i dobroć” (*sapientia et bonitas*). Człowiek z pewnością pozna Boga podążając także „drogą nadprzyrodzoną”, a nie jedynie „drogą rozumową”, co twierdzili humaniści, gdyż jak głosi *List do Hebrajczyków*: „wielokrotnie i na różne sposoby”[1205] objawił Bóg Siebie i swoje odwieczne postanowienia[1206].

Choć Objawienie Boże obejmuje prawdy dostępne dla rozumu naturalnego, to zwiera także te prawdy, które wykraczają poza zdolności poznawcze ludzkiego rozumu. Jednakże i to, co przewyższa rozum ludzki, jak stwierdza Sobór, „może być poznane przez wszystkich bez trudności, z niezachwianą pewnością i bez domieszki jakiegokolwiek błędu”[1207]. Wolą bowiem Boga jest przeznaczenie człowieka do celu nadprzyrodzonego, do życia w nieśmiertelności, które przewyższa zdolności poznawcze ludzkiego rozumu. Św. Paweł Apostoł w *Pierwszym Liście do Koryntian* tę nadprzyrodzoną rzeczywistość opisał w następujący sposób: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”[1208].

Jeszcze w Starym Testamencie Objawienie Boże „było fragmentaryczne i przekazywane przez wielu natchnionych proroków”[1209], jednak swoją całkowitą pełnię osiąga już w Nowym Testamencie, gdyż zostało przekazane przez samego Syna Bożego – Słowo Boga, i jako takie jest zupełne i jednorazowe. Zupełność Objawienia Bożego „zawiera się w księgach spisanych i tradycjach niepisanych”[1210].

W konstytucji *Dei Filius* Sobór Watykański I odwołuje się do nauki Soboru Trydenckiego, potwierdzając tym samym ustaloną już wcześniej wykładnię nauki Kościoła na temat kanoniczności świętych Ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Autentyczność Ksiąg Pisma Świętego wynika z natchnienia Ducha Świętego, gdyż to sam Bóg jest autorem Objawienia. Sobór wyjaśnia, że nie należy świętych Ksiąg przypisywać jedynie ludziom, jako wyłącznym autorom Pisma Świętego.

[1204] Rz 1, 20.
[1205] Por. Hbr 1, 1-2.
[1206] Por. DF, n. 21, s. 895.
[1207] Tamże, n. 22, s. 895.
[1208] 1 Kor 2, 9.
[1209] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 101.
[1210] DF, n. 24, s. 895.

Autorzy natchnieni, czyli wybrani przez Boga święci mężowie, działali z woli Boga, jako Jego niedoskonałe narzędzia. Twierdzenia niektórych błądzących teologów jakoby święte Księgi zostały ułożone wyłącznie przez ludzi, a następnie Bożym autorytetem zaakceptowane, albo też, że zawierają objawienie wolne jedynie od błędu, zostały przez Sobór jednoznacznie odrzucone. Potwierdzona została także wcześniejsza nauka Soboru Trydenckiego o wyłączności Kościoła co do osądzania o prawdziwości „sensu i wyjaśnianiu świętych pism", gdyż „nikomu nie wolno wyjaśniać Pisma Świętego przeciw temu sensowi, albo też przeciw jednomyślnej zgodzie ojców"[1211].

To ostatnie orzeczenie ma związek z ustaleniami Soboru Trydenckiego w sprawie wyjaśniania pism, przeciw tym, którzy w swej zuchwałości przewrotnie przedstawiali i interpretowali Pismo Święte na własny użytek. „Próby «ewolucjonistycznej» rekonstrukcji idei Boga Biblii, w które uwikłała się egzegeza XIX wieku, są bezwartościowe, i to w oczach coraz większej liczby egzegetów, ponieważ nie można «stopniowo» przejść od prostego, naiwnego henoteizmu do systematycznego monoteizmu, od boga plemiennego do Boga wszystkich narodów, a tym bardziej od bogów wegetacji, w pewnym sensie dotykalnych, do niewidzialnego Stworzyciela wszystkiego, co istnieje"[1212].

Taka niewłaściwa postawa względem Objawienia Bożego miała miejsce już w czasach apostolskich. Wówczas to do obowiązku obrony Objawienia Bożego przed błędami poczuwali się Apostołowie, jako spadkobiercy depozytu wiary i pierwsi jego stróże. Św. Piotr Apostoł w *Drugim Liście* wydaje oficjalne ostrzeżenie, „że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie"[1213]. Podobnie św. Paweł Apostoł w *Liście do Galatów* zajął w tej sprawie jednoznaczne stanowisko: „Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekręcić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze

[1211] Tamże, n. 24, s. 897.
[1212] L. Bouyer, *Ojciec Niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, s. 215.
[1213] 2 P 1, 20-21.

mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą [od nas] otrzymaliście – niech będzie przeklęty”[1214].

Wbrew zatem poglądom humanistów Objawienie Boże posiada niepodważalny autorytet, jest autentyczne i zupełne, mające podstawy racjonalne, a co najważniejsze, zostało spisane pod natchnieniem Ducha Świętego przez świętych proroków i apostołów, i jako takie jest konieczne do zbawienia, ponieważ „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”[1215]. „Zaiste, ponieważ naszą najświętszą religię nie wymyślił rozum ludzki, ale ją ludziom Bóg najdobrotliwiej objawił, dlatego każdy łatwo rozpozna, że ta religia pobiera całą swoją moc z powagi tegoż przemawiającego Boga, z rozumu więc ludzkiego ani pochodzić ani się doskonalić religia nie może”[1216].

3.1.6.3. O studium Pisma Świętego

Już po zakończeniu Soboru Watykańskiego I, idąc za jego wskazaniami papież Leon XIII opublikował kapitalną w swej treści encyklikę o studiach Pisma Świętego *Providentissimus Deus* z 18 listopada 1893 roku. Rozwój nauk przyrodniczych i historycznych przyczynił się bowiem do pogłębienia rozdźwięku między wiarą i rozumem. Naukowcy, przeciwni bezbłędności Pisma Świętego, podważali wiele tekstów biblijnych, wykazując w nich nieścisłości dotyczące zwłaszcza zjawisk przyrodniczych i astronomicznych[1217]. Na postawione zarzuty i próbę przeciwstawienia Biblii dziełom naukowym, egzegeci i teologowie katoliccy zaprezentowali tak zwaną „kwestię biblijną” w formie zapytania, czy zatem Pismo Święte mówiąc o sprawach z dziedziny przyrodniczej i historycznej w sposób naukowo już stwierdzonych, myli się czy nie[1218].

Postawione pytanie zdaje się być o tyle ważnym, że w pewnym momencie historii kwestia ta przerodziła się w poważny konflikt między wiarą a nauką. Dla ludzi wierzących kwestia ta nie była obojętną, gdyż nauka podważając autentyczność, a zatem także historyczność Pisma Świętego, odbierała wiarygodność albo wiary, albo rozumu

[1214] Ga 1, 7-9.
[1215] Dz 4, 12.
[1216] Pius IX, *Qui pluribus*, s. 8.
[1217] Por. S. Zieliński, *Biblia w ujęciu apologetów francuskich XIX i XX wieku*, w: red. J. Perszon, *Biblia w teologii fundamentalnej*, s. 55-64.
[1218] Por. Leon XIII, *Providentissimus Deus. O studiach Pisma Świętego*, s. 31-34.

ludzkiego[1219]. „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”[1220].

„Nie można się wznieść ku kontemplacji prawdy tylko jednym skrzydłem, są do tego konieczne dwa: rozum i wiara, które się wzajemnie wspomagają i uzupełniają. Wiara otwiera więc przed rozumem nieograniczone perspektywy i wolność poznawania. Natomiast wiara pozbawiona oparcia w rozumie narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż może ona wówczas ograniczyć się do uczuć oraz przeżyć i stać się przesądem lub mitem. Wiara powinna zawsze opierać się na rozumie, a rozum na wierze. Kościół katolicki naucza, że błędem jest opieranie się tylko na samym rozumie (potępia racjonalizm) i tak samo błędem jest całkowite odrzucenie rozumu i opieranie się wyłącznie na wierze (potępia fideizm)”[1221].

Odpowiedzią na postawiony problem stała się wspomniana wyżej encyklika Leona XIII. Papież daje w niej szereg wskazań dotyczących podniesienia poziomu studiów biblijnych, w opozycji do szerzących się błędów w interpretacji Pisma Świętego[1222]. Przedstawia historyczny zarys studiów nad Pismem Świętym w Kościele katolickim, podkreślając ich znaczenie i doniosłość[1223]. Wskazuje właściwe kierunki odnowy katolickich studiów biblijnych oraz podaje zasady interpretacji świętych tekstów[1224]. Podpowiada teologom katolickim, jakich używać środków w obronie autorytetu świętych Ksiąg oraz jak interpretować teksty zawierające elementy wiedzy historycznej i przyrodniczej[1225]. Przypomina naukę Kościoła odnośnie do przekazu o natchnieniu świętych Ksiąg oraz zobowiązuje hierarchię kościelną i wiernych Kościoła do świadomego przeżywania swojej wiary poprzez podejmowanie studiów nad Pismem Świętym[1226].

Owocem papieskiej encykliki był potężny wzrost zainteresowania studiami biblijnymi, a także powołanie w roku 1902 przez papieża Leona XIII *Komisji Biblijnej*. Następca Leona XIII uczynił następny krok w realizacji soborowych dekretów i encykliki

[1219] Por. tamże, s. 31.
[1220] Por. FR, 1, s. 1081.
[1221] M. Piotrowski, red., *Racjonalne podstawy wiary*, Poznań 2012, s. 62.
[1222] Por. Leon XIII, *Providentissimus Deus. O studiach Pisma Świętego*, s. 6.
[1223] Por. tamże, s. 7-16.
[1224] Por. tamże, s. 16-28.
[1225] Por. tamże, s. 28-34.
[1226] Por. tamże, s. 34-39.

Providentissimus Deus, powołując do życia *Instytut Biblijny* w stolicy chrześcijaństwa, Rzymie. Encyklika Leona XIII została okrzyknięta mianem „magna charta in re biblica", gdyż zapoczątkowała rozkwit nauk biblijnych i przyczyniła się do przezwyciężenia kolejnych błędów, określanych mianem „modernizmu"[1227]. Doniosłość encykliki potwierdza też wielokrotne nawiązywanie do jej treści przez następców Leona XIII, a okazją do tego były kolejne rocznice jej ogłoszenia. Najpierw papież Benedykt XV w dokumencie o Piśmie Świętym *Spiritus Paraclitus*, następnie Pius XII w encyklice *Divino afflante Spiritu* wydanej na 50-lecie publikacji *Providentissimus Deus* oraz w setną rocznicę jej wydania *Papieska Komisja Biblijna* ogłosiła swój najnowszy dokument zatytułowany: *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*[1228].

Leon XIII rozpoczął pewien proces odnowy w studiach nad Pismem Świętym, a tą drogą podążyli następni papieże oraz kościelne urzędy. Przyjmując zatem naukę Leona XIII zawartą w encyklice *Providentissimus Deus* Kościół głosi, że Pismo Święte spisane przez autorów natchnionych jako Słowo Objawione, jest „listem danym przez Ojca Niebieskiego rodzajowi ludzkiemu, pielgrzymującemu daleko od ojczyzny, a przesłanym przez świętych autorów"[1229].

3.1.6.4. Błędy XIX-wiecznego modernizmu

Wiek XIX zakończył się nowymi wyzwaniami, związanymi z rozwojem teorii modernistycznych, które nie tylko negowały autentyczność Objawienia Bożego jako rzeczywistości nadprzyrodzonej, ale wręcz podważały Boskie pochodzenie Objawienia. Modernizm sprowadzał rzeczywistość transcendentną do wytworu subiektywnej świadomości, nabywanej pod wpływem religijnych emocji i wewnętrznych przeżyć, wywołanych przez doświadczenia duchowe. Podobnie modernizm rozumiał historyczne powstawanie Objawienia Bożego, jako religijnego doświadczenia proroków i apostołów, których celem było wywarcie na wyznawcach podobnych doświadczeń i przeżyć. Oderwano więc treść Objawienia Bożego od konkretnej historii, a umiejscowiono je jedynie w świadomości i w emocjonalnych przeżyciach ludzi religijnych.

Odpowiadając na błędy modernistów, Kościół wystosował szereg oficjalnych dokumentów, m.in.: dekret *Lamentabili* świętego Officium z 3 lipca 1907 roku, encyklika

[1227] Por. EK 16, *Providentissimus Deus*, s. 540-541.
[1228] Por. tamże.
[1229] Leon XIII, *Providentissimus Deus. O studiach Pisma Świętego*, s. 6.

Piusa X *Pascendi* z 8 września 1907 roku oraz motu proprio tegoż papieża *Sacrorum antistitum* z 1 września 1910 roku. Nowopowstałe błędy spotkały się z szybką reakcją Kościoła, gdyż z interwencją nie czekano do chwili zwołania kolejnego soboru powszechnego, lecz na bieżąco korygowano fałszywe poglądy. Należy w tym miejscu przypomnieć, że minione wieki także obfitowały w liczne dokumenty, stanowiące zdrową reakcję papieży na liczne herezje, rozszerzane wśród wiernych. Dla przykładu, czasy nowożytne zgromadziły dość pokaźną liczbę takich oficjalnych dokumentów papieskich zwanych „encyklikami”[1230].

Było to zasługą zaledwie kilku papieży, odważnych obrońców wiary katolickiej, wśród których należy wymienić: Grzegorza XVI, Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Piusa XI i Piusa XII. „Papież i nauczycielska władza Kościoła przez wieki chroni prawdę Biblii. Interpretacji nie pozostawia się pojedynczym osobom; dokonują jej ludzie, którym sam Jezus udzielił władzy i zdolności interpretowania Biblii, gdy jeszcze przebywał na ziemi, wśród nas”[1231].

Natomiast w drugiej połowie XX wieku ogromnego znaczenia nabrały już konkretne narzędzia tzw. „szybkiego reagowania” w postaci wielowiekowej instytucji kościelnej zwanej dawniej *Świętym Oficjum*, przekształconej po Soborze Watykańskim II w rzymską dykasterię *Kongregacji Nauki Wiary* oraz wspierającej jej działalność *Międzynarodowej Komisji Teologicznej*[1232].

Modernistyczne poglądy w kwestii Objawienia Bożego zostały definitywnie odrzucone i potępione we wspomnianych wyżej dokumentach. Dekret Świętego Officium *Lamentabili* przypomniał wcześniejsze nauczanie Soboru Watykańskiego I na temat nadprzyrodzonego charakteru Objawienia Bożego, gdyż nie jest ono, jak twierdzili moderniści, rzeczywistością ciągle realizowaną jedynie w świadomości człowieka religijnego, „lecz depozytem prawd objawionych, które zostały ustalone w czasach apostolskich i oddane Kościołowi, by je strzegł i przekazywał”[1233].

Podobnie papież Pius X w apologetycznej encyklice *Pascendi Dominici gregis*, korygującej błędy modernistów, odrzuca agnostycyzm i immanentyzm życiowy

[1230] HDSZ, s. 186.
[1231] M. Coren, *Dlaczego Kościół katolicki ma rację*, Poznań 2012, s. 101.
[1232] J. Królikowski, *Zasady badania prawowierności nauki*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, s. 14.
[1233] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 102.

(religijny) modernistów katolickich, określając ich nauki „syntezą wszystkich herezji", przejawiającą się w poglądach traktujących religię jako owoc przyrody, głoszących ewolucję dogmatów, negację Tradycji katolickiej, symbolizm teologiczny, ewolucjonizm religii oraz manię reformatorską we wszystkich dziedzinach życia kościelnego[1234].

Pius X nauczał, iż „zwolenników błędów należy dziś szukać już nie wśród otwartych wrogów Kościoła, ale w samym Kościele: ukrywają się oni - że tak powiemy - w samym wnętrzu Kościoła. Stąd też mogą być bardziej szkodliwi, bo są mniej dostrzegalni. Będziemy więc mówić, Czcigodni Bracia, nie o niekatolikach, lecz o wielu z liczby katolików świeckich, oraz - co jest boleśniejsze - o wielu z grona samych kapłanów"[1235].

Papieżowi Piusowi X teologia zawdzięcza określenie Objawienia Bożego mianem „słowa i świadectwa" Boga. Bowiem „słowo" objawia człowiekowi Bożą myśl, a „świadectwo" wzywa do wiary. A zatem nie można przyjąć poglądów modernistów, że wiara jest ślepym uczuciem religijnym, wywodzącym się z podświadomości człowieka religijnego, gdyż wiara jest świadomą i wolną odpowiedzią ludzkiego umysłu, prawdą przyjętą ze słyszenia. W dokumencie *Sacrorum antistitum* Pius X naucza, że wszystko co Bóg ogłosił, poświadczył i objawił, jest prawdziwe i zasługuje na wiarę. Zatem „autorytatywne słowo Boga objawiającego się jest świadectwem Bożym, który mówi mając autorytet świadka najbardziej prawdziwego"[1236].

3.1.6.5. Teologia Objawienia Bożego

Celem Objawienia Bożego jest zbawienie człowieka, wprowadzenie go w przestrzeń Boskiego życia. Przy czym należy podkreślić bezwarunkową konieczność Objawienia do zbawienia, gdyż bez poznania Boga, człowiek nie poznałby także swego ostatecznego przeznaczenia oraz nie otrzymałby środków koniecznych do osiągnięcia nadprzyrodzonego celu, „bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia"[1237], dlatego też „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem"[1238], albowiem „łaska Boga, niesie zbawienie wszystkim ludziom"[1239].

[1234] Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, s. 5-18.
[1235] Tamże, s. 6.
[1236] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 102.
[1237] Rz 10, 10.
[1238] Flp 2, 12.
[1239] Tt 2, 11.

Objawienie Boże legitymuje się bezsprzecznym autorytetem i powagą, potwierdzonym nauczaniem soborów powszechnych i papieży[1240]. Swoją nieomylność czerpie ze Źródła, którym jest Bóg – Prawdy absolutnej. Bóg nie może się mylić, dlatego Jego Świadectwo posiada najwyższe kwalifikacje wiarygodności. Bywa jednak czasem i poucza nas o tym historia, że Boże Świadectwo zostaje przesłonięte przez ludzki grzech. Należy wówczas przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa z *Ewangelii według świętego Mateusza*, w których poucza, iż „na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie”[1241]. Objawienie Boże ma moc zbawiania świata, dlatego Syn Boży nakazuje posłuszeństwo swojemu Słowu, przekazywanemu przez „niedoskonałe narzędzia”, których życie niejednokrotnie jest zaprzeczeniem głoszonej nauki, ale nie dozwala naśladowania postawy tych, którzy sprzeniewierzają się swojemu powołaniu.

Natomiast święty Paweł Apostoł w *Drugim Liście do Tymoteusza* poucza nas, że „słowo Boże nie uległo skrępowaniu”[1242], choć po wielokroć brakuje przejrzystości w postępowaniu tych, których Bóg powołał do zaszczytnej służby przekazywania depozytu wiary. Mimo to jednak, każdy człowiek dobrej woli może zaczerpnąć z Objawienia Bożego ile zechce, bez obawy przypadkowego zatrucia swej duszy jadem fałszywej nauki, gdyż „mądrość usprawiedliwiona jest przez swe czyny”[1243].

Objawienie Boże posiada swoją nieprzerwaną ciągłość, począwszy od patriarchów i proroków Starego Testamentu, aż po Nowy Testament w Synu Bożym w całej pełni, a następnie przez posługę apostolską w Kościele. Zadaniem Kościoła jest więc przekazywanie depozytu wiary w niezmienionej formie, bez dodawania czegokolwiek od siebie lub z innych obcych i niepewnych źródeł, gdyż przedmiotem Objawienia jest „sam Bóg i jego odwieczne zamiary”[1244], albowiem „każde słowo Pana, w ogniu wypróbowane, tarczą jest dla tych, co się doń uciekają. Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarał: nie uznał za kłamcę”[1245].

[1240] Por. S. Kozakiewicz, *Powaga Kościoła w nauczaniu Stanisława Hozjusza i Melchiora Cano*, w: red. A. A. Napiórkowski, *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, Kraków 2018, s. 56-75.
[1241] Mt 23, 2.
[1242] 2 Tm 2, 9.
[1243] Mt 11, 19.
[1244] E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 103.
[1245] Prz 30, 5-6.

Nadprzyrodzone tajemnice wiary zawarte w Objawieniu są wprost dostępne dla ludzkiego rozumu i mogą być przez człowieka poznane z całą pewnością, choć swą naturą przewyższają ludzkie poznanie. Objawienie Boże składa się także z wielu prawd religijnych nie przewyższających naturalnych możliwości poznawczych człowieka, które Bóg wspaniałomyślnie udostępnił dla dobra zbawienia rodzaju ludzkiego.

Kościół jest więc tym odpowiednim „narzędziem" powołanym do strzeżenia, przechowywania i przekazywania Objawienia Bożego. On też w nieomylny sposób zajmuje się interpretacją i podawaniem wiernym właściwego sensu prawdy objawionej, którą ofiarnie broni przed błędami[1246]. Ten najcenniejszy skarb przechowywany w Kościele nie ulega powiększeniu, a jedynie wzrasta i udoskonala się jego rozumienie i wyjaśnianie, a dzięki temu niezmienne Słowo Boga żyje i zbawia wierzących.

Cała objawiona przez Boga nauka zawiera się w doktrynie Kościoła, jako pewna suma prawd ofiarowanych nam przez Chrystusa, proroków i apostołów[1247]. Nauka ta docierając do wiernych, inicjuje swoje zbawcze dzieło wówczas, gdy jest słyszana i przyjmowana oraz celebrowana w liturgii kościelnej. Im staranniej głoszone jest słowo objawione, tym chętniej zostaje przyjęte, a przez piękno liturgii rozrasta się i umacnia w sercach ludzi wierzących. Gdy więc Objawienie Boże dociera do duchowego wnętrza człowieka, wówczas „prawo modlitwy" i „prawo wiary" staje się „prawem życia" („lex orandi et lex credendi est lex vivendi")[1248].

Wtedy właśnie realizuje się zbawczy zamysł Trójjedynego Boga względem odkupionego człowieka. Wówczas to, co dokonywało się przez posługę apostołów, pierwszych zwiastunów Bożego Objawienia, a następnie przez ich uczniów, pierwszych męczenników i wyznawców, aż do czasów obecnych poprzez ich następców w osobach biskupów, prezbiterów, diakonów i wszystkich ludzi dobrej woli, nie przemija bezowocnie, wedle słów proroka Izajasza: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które

[1246] Por. M. Piotrowski, *Od niewiary do pełni Prawdy*, Poznań 2012, s. 65.
[1247] Por. E. Kopeć, *Pojęcie Objawienia Bożego*, s. 104.
[1248] Por. G. L. Müller, *Tradycja jako zasada katolickiej teologii*, w: *Teologia w Polsce*, 12 (2018), n. 2, Lublin 2018, s. 15.

wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”[1249].

Takie jest zatem święte prawo Boga i święta misja Jego Objawienia, gdyż „wszystko sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce”[1250]. Stopniowo, „jakby w zwierciadle, niejasno”[1251], poprzez historię zbawienia docierała do ludzi świadomość istnienia Boga Stworzyciela i Zbawiciela zarazem, a Jego święte Oblicze pełne miłosierdzia pozwalało się ujrzeć w głoszonym przez Kościół Słowie Bożym i w przechowywanym depozycie wiary.

Podsumowując należy stwierdzić, że w teologii katolickiej Objawienie Boże jest rozumiane jako dzieło Trójjedynego Boga, który realizując swój Boski plan zbawienia, nie pozostawił człowieka samemu sobie, lecz łaskawie okazał mu swoją dobroć i miłość: „bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka, ani nie ukrył przed nim swojego oblicza i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego”[1252].

[1249] Iz 55, 10-11.
[1250] 1 Kor 12, 11.
[1251] Tamże, 13, 12.
[1252] Ps 22, 25.

3.2. NOWOŚĆ OBJAWIENIA BOŻEGO W SOBOROWEJ KONSTYTUCJI *DEI VERBUM*

Ogłoszona przez papieża Pawła VI dnia 18 listopada 1965 roku konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II, jest już bardzo dojrzałą i przemyślaną syntezą dotychczasowego nauczania Kościoła katolickiego na temat Objawienia Bożego. Stanowi bowiem „rezultat biblijnych osiągnięć kilkudziesięciu lat XX wieku”[1253]. Jej powstawanie trwało na całej przestrzeni obrad soborowych i dokonywało się w dwóch etapach.

3.2.1. Geneza konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum*

Pierwszy etap tworzenia się konstytucji ujmował treść Objawienia Bożego w kontekście jego źródeł – schemat *De fontibus Revelationis*. Nie było jednak kanonicznej jednomyślności ojców soborowych, co do projektu przygotowanego w pierwszej wersji. Na polecenie papieża Jana XXIII oddano więc tę początkową propozycję do ponownego rozpatrzenia.

Nowy projekt konstytucji *Dei Verbum*, który ostatecznie ojcowie soborowi przyjęli niemal jednogłośnie, został oparty na idei „scalania i integracji”[1254] dwóch wymiarów teologii Objawienia Bożego *ad extra* i *ad intra*. To bowiem, „co Sobór wypowiedział o Kościele «ad extra» - na zewnątrz, wskazuje równocześnie na jego wnętrze i pośrednio służy do pełnego ujęcia samej tajemnicy Kościoła «ad intra». Dla tego właśnie procesu, dla tej korelacji, zawartości i głębi myślenia soborowego konstytucja *Dei Verbum* posiada kluczowe znaczenie”[1255].

Przyjęty zatem w końcowej fazie soborowych obrad dokument obejmował już znacznie szerszy kontekst badań teologicznych niż poprzedni, wyjaśniając przede wszystkim na czym polega Boże Objawienie – schemat *De Divina Revelatione*. Problem źródeł Objawienia Bożego, brany wcześniej za kluczową sprawę, stał się częścią większej perspektywy, na którą składa się całość Objawienia Bożego.

Na pierwszym planie konstytucja *Dei Verbum* ukazuje Boga objawiającego samego Siebie człowiekowi, a w odpowiedzi człowiek powierza całego siebie Bogu. Zostaje tu

[1253] S. Grzybek, *Rys historyczny konstytucji Dei Verbum*, w: red. S. Grzybek, *Idee przewodnie soborowej konstytucji o Bożym Objawieniu*, Kraków 1968, s. 13.
[1254] K. Wojtyła, *Wstęp*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002, s. 12-13.
[1255] Tenże, *Znaczenie konstytucji Dei Verbum w teologii*, w: red. S. Grzybek, *Idee przewodnie soborowej konstytucji o Bożym Objawieniu*, Kraków 1968, s. 8-10.

zatem podkreślony przede wszystkim wymiar egzystencjalny oddziaływania Bożego Objawienia na człowieka i to ten wymiar zyskuje pierwszeństwo względem wymiaru intelektualnego i wolitywnego. Bowiem „w świetle konstytucji *Dei Verbum* teologia musi być pojmowana nade wszystko jako nauka o rzeczywistości. (…) Poprzez studium źródeł, w których objawienie się zawiera, trzeba dążyć w teologii do prawidłowej obiektywizacji tej Rzeczywistości. Analiza źródeł posiada [w tym względzie] znaczenie kapitalne, ale nie jest jeszcze sama w sobie celem teologii, ani jej pełnią. Musi zostać dopełniona dalszym wysiłkiem interpretacyjnym, który ujmie rzeczywistość Boga i człowieka w całej swoistości tego wzajemnego stosunku”[1256].

Objawienie Boże ukazuje więc zbawczą relację objawiającego się Boga względem grzesznego człowieka. Odpowiedzią ze strony człowieka jest akt *posłuszeństwa wiary*, o którym pisał św. Paweł Apostoł *Liście do Rzymian*, aby „wszystkich pogan [pozyskiwać] dla posłuszeństwa wierze”[1257] oraz w *Drugim Liście do Koryntian*, aby „wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł [poddać] w posłuszeństwo Chrystusowi z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już wasze posłuszeństwo stanie się doskonałe”[1258]. Celem Objawienia Bożego jest zbawienie grzesznej i nieposłusznej Bogu ludzkości. Posłuszeństwo wiary jest zatem najlepszą odpowiedzią na Boże Objawienie, jest najlepszą drogą prowadzącą ludzkość do poznania prawdy o celu stworzenia, istnienia i zbawienia człowieka. Wiara jest zatem rzeczywistością dynamiczną, a nie statyczną, domaga się wzajemności, dialogu i relacji, gdyż Bóg jest „drogą, prawdą i życiem”[1259]. Najwłaściwszą odpowiedzią na Boże Objawienie jest więc żywa wiara człowieka powierzającego się zupełnie Bogu.

W tym szerokim spojrzeniu na rzeczywistość Objawienia Bożego ujawnia się „dojrzałość nauki” Kościoła XX-go wieku. Na „eklezjalny sukces” konstytucji *Dei Verbum* złożyły się także liczne dysputy biblijne, które trwały już od roku 1959, gdy papież Jan XXIII ogłosił wolę zwołania soboru powszechnego, przez cały okres obrad *Vaticanum Secundum*, aż do jego zakończenia 18 listopada 1965 roku. Ich owocem jest właśnie treść soborowej konstytucji. W jej powstawaniu można wyróżnić następujące etapy. Na początku, w okresie poprzedzającym uroczyste otwarcie Soboru, trwały „prace

[1256] Tamże, s. 11.
[1257] Por. Rz 1, 5.
[1258] 2 Kor 10, 5-6.
[1259] J 14, 6.

przygotowawcze", rezultatem których ukazał się „pierwszy schemat" konstytucji. Następnie podczas pierwszej i drugiej sesji Soboru prowadzone były „dyskusje Ojców soborowych" nad schematem *De fontibus Revelationis*. Owocem tych obrad były „prace przygotowujące" nowy schemat. Natomiast trzecia Sesja skupiła uwagę Ojców Soboru na „nowopowstającym schemacie", by w końcowej fazie przejść do „poprawek, wniosków i uchwalenia" konstytucji *Dei Verbum* podczas sesji czwartej.

3.2.2. Schemat *De fontibus Revelationis*

Pierwszy schemat konstytucji *Dei Verbum – De fontibus Revelationis* przypomniał wcześniejszą naukę Kościoła na temat Objawienia Bożego. Potwierdzono w nim naukę papieża Leona XIII, zaprezentowaną w encyklice *Providentissimus Deus*, że Pismo Święte spisano pod natchnieniem Ducha Świętego. Źródłem Objawienia Bożego jest Pismo Święte i Tradycja, która pełni zadanie interpretatora Bożego Słowa oraz przekazuje wiernym prawdy objawione w Piśmie Świętym. Natchniony charakter świętych pism gwarantuje całkowitą bezbłędność Pisma Świętego, mimo iż poszczególne księgi zostały spisane przez określonych ludzkich autorów. Podobnie wielość rodzajów literackich znajdujących się w Piśmie Świętym nie wpływa negatywnie na znaczenie i powagę Pisma Świętego. Dla uporządkowania właściwej interpretacji świętych tekstów wprowadzono zasadę określania rodzajów literackich „zgodnie z charakterem tekstu, w którym się znajdują, z epoką w której były używane oraz zgodnie z tradycją i autorytetem Kościoła"[1260].

Pismo Święte nie traci swoich walorów historycznych, choć celem świętej Księgi nie jest wiedza *stricte* historyczna, lecz religijna. Motyw historyczny jest szczególnie widoczny w Ewangeliach, których tło stanowią prawdziwe wydarzenia, miejsca, daty i osoby, gdyż autorzy natchnieni, nie ukrywając wrażliwości religijnej własnej czy pierwotnego Kościoła, wiernie oddają fakty i słowa z życia Jezusa Chrystusa. Pismo Święte posiada charakter publiczny, to znaczy, że poprzez świętych autorów zostało skierowane do ludzi wszystkich czasów i powierzone w depozyt Kościołowi. Ponieważ święte pisma nie mogą być dobrowolnie interpretowane poza Kościołem, dlatego jest on odpowiedzialny za właściwe przygotowanie wiernych do lektury Słowa Bożego.

[1260] S. Grzybek, *Rys historyczny konstytucji Dei Verbum*, s. 15.

Kościół – czuwając nad właściwym objaśnianiem Pisma Świętego – powinien trzymać się zdrowej nauki Tradycji i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, dzięki czemu uniknie prób kierowania się w interpretacji jedynie zasadami czysto filologicznymi i regułami krytyki literackiej. Urząd Nauczycielski Kościoła ma czuwać nad właściwą interpretacją świętych Ksiąg, nie dopuszczając by ich treść podlegała czysto rozumowym kalkulacjom. Pismo Święte jest Księgą natchnioną, zatem pozostaje wolne od błędu.

W zaprezentowanym schemacie *De fontibus Revelationis* zostały ujęte wszystkie dotychczasowe zasady nauczania Kościoła na temat Objawienia Bożego. Dodatkowo w odpowiedzi na luterańską zasadę *sola Scriptura*, wedle której Pismo Święte ma być jedynym źródłem Objawienia, Sobór Watykański II potwierdza naukę Soboru Trydenckiego i Soboru Watykańskiego I o dwóch źródłach Objawienia Bożego. Podwójność źródła Objawienia nie oznacza wzajemnego przeciwstawienia sobie spisanego słowa Bożego i ustnie przekazywanej Tradycji jako źródeł niezależnych, a podobne tendencje do przeciwstawiania ich pojawiły się nawet u teologów katolickich.

Konstytucja *Dei Verbum* w obu widzi źródło Objawienia Bożego, określając je pojęciem *locutio Dei* – mowa Boża. „Konstytucja kładzie nacisk na to, co jest wspólne dla Tradycji i Pisma Świętego. I tak stanowiąc «jeden święty depozyt słowa Bożego», mają one wspólny w Bogu początek, identyczną treść i ten sam cel. Różnica zaś między nimi jest następująca: dzięki faktowi natchnienia tylko o Piśmie Świętym można powiedzieć, że nie tylko zawiera ono, tak jak Tradycja, słowo Boże, ale że nim po prostu jest. Tymczasem do Tradycji należy dalsze przekazywanie tego słowa”[1261].

Gdy idzie o autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, to Sobór Watykański II w konstytucji *Dei Verbum*, podtrzymuje naukę Kościoła co do wyłączności Magisterium w interpretacji Słowa Bożego. Jednak zawsze Urząd ten pełni rolę służebną względem depozytu wiary, gdyż „Urząd Nauczycielski nie jest ponad Słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając tylko tego, co zostało przekazane. Z rozkazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego słucha on pobożnie słowa Bożego, święcie go strzeże i wiernie wyjaśnia. I wszystko, co podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czerpie z tego jedynego depozytu wiary”[1262]. Służebność Kościoła względem Objawienia Bożego przejawia się

[1261] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Soboru Watykańskiego II Dei Verbum. Komentarz*, w: red. H. Lempa, *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana. Biblia w dokumentach Kościoła*, t. 2, Wrocław 1997, s. 161.
[1262] KO, 10, s. 354.

w trzech wymiarach: „słuchaniu, przechowywaniu i wyjaśnianiu". W czynnościach tych Kościołowi towarzyszy asystencja Ducha Świętego, którego obecność „Tradycji, Pismu Świętemu i Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła nadaje jedność, zwartość i skuteczność zbawczego działania"[1263].

3.2.3. Schemat *De Divina Revelatione*

W dobie XX wieku pojawiły się kolejne wyzwania, przede wszystkim duszpasterskie, przed którymi stanął współczesny Kościół, dlatego soborowe opracowania i projekty wymagały poszerzenia tematyki o współczesne zagadnienia i zagrożenia.

W toku dalszych prac komisji i podkomisji soborowych nad drugim schematem pojawia się kolejna kwestia, którą dostrzegli Ojcowie Soboru, dotycząca tak zwanej „świadomości Kościoła" i „dialogu", które Sobór ujął w formule *Ecclesia ad intra – Ecclesia ad extra*. „Samo ujęcie Kościoła *od wewnątrz* i *od zewnątrz* stwarza analogię do człowieka, który także w owych dwu aspektach siebie określa i urzeczywistnia"[1264].

W tej szerszej perspektywie spojrzenia na siebie, Kościół wychodząc na zewnątrz nie odchodzi jednak od swej istoty, podobnie jak człowiek idąc ku bliźnim, nie porzuca samego siebie, a wręcz przeciwnie, ubogaca swoje wnętrze o nowe doświadczenia. Ojcowie soborowi zalecają więc, by Kościół skupiając się z jednej strony na swej własnej istocie (*De fontibus Revelationis*) nie zamykał się na świat zewnętrzny, stosując zasadę „poszerzenia i otwarcia" (*De Divina Revelatione*).

Idąc tą drogą, Sobór obrał kierunek *duszpasterski*, realizowany wedle zasady „świadomość Kościoła – dialog"[1265]. W świetle tej zasady, samoświadomość Kościoła ma uzdolnić do dialogu z wszystkimi, którzy znajdują się poza Kościołem, a którzy „pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa"[1266], „drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy"[1267]. „Dialog taki jest następstwem dojrzałej świadomości Kościoła, jest owocem dogłębnego obcowania z jego zbawczą istotą"[1268]. Papież Paweł VI obok dialogu naukowego, teologicznego, światopoglądowego

[1263] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 161.
[1264] K. Wojtyła, *Wstęp*, s. 13.
[1265] RH, 11, s. 26.
[1266] 1 P 1, 2.
[1267] Tamże, 1, 19.
[1268] K. Wojtyła, *Wstęp*, s. 14.

i społecznego, dostrzega „dialog zbawienia", wyrażający się w duszpasterskiej trosce Kościoła o zbawienie każdego człowieka[1269].

W świetle soborowych postanowień, w konstytucji *Dei Verbum* zarysowuje się już nowe spojrzenie na Boże Objawienie. Kościół jako depozytariusz Objawienia Bożego, wychodząc od właściwego rozumienia swojej przeszłości i swojej istoty, z większą troską spogląda dziś w teraźniejszość i przyszłość, odwołując się raczej do „leczącego miłosierdzia", niż stosując – jak to bywało w przeszłości – „broń surowości"[1270].

Tak więc dla przykładu papież Jan XXIII w przemówieniu z dnia 11 października 1962 roku podsumował: „Od zawsze Kościół sprzeciwiał się błędom, często błędy te potępiał z całą surowością… dziś jednak, Oblubienica Chrystusa (…) nad surowość przedkłada leczniczą moc miłosierdzia"[1271].

Nie zrywając zatem z przeszłością, z tym, co określa się „depozytem wiary", Kościół poszukuje „wspólnego języka z ludźmi swojej epoki, ukazując nieustanną aktualność Bożego posłannictwa Kościoła wobec wszystkich ludzi wszystkich czasów. Tak więc konstytucja o Objawieniu Bożym jest dziełem rozsądnego kompromisu między tymi dążnościami"[1272].

Kompromis ów nie oznacza jednak porzucenia nakazu, danego przez Pana Jezusa, by strzec skarbu depozytu wiary, gdyż – jak przestrzega papież Jan XXIII, pomysłodawca Soboru Watykańskiego II – również dziś nie brakuje „błędnych, szkodliwych doktryn, opinii i niebezpiecznych pojęć, których należy się strzec i które należy odrzucić"[1273].

3.2.4. Kwestia demitologizacji Pisma Świętego

Również wiek XX nie był wolny od prób podważania autentyczności lub przynajmniej wiarygodności Objawienia Bożego. Próby te jednak nie wpłynęły zasadniczo na dotychczasowe nauczanie Kościoła, gdyż poprzednie wypowiedzi doktrynalne w pełni odpowiedziały na wszelkie wątpliwości i zarzuty stawiane względem depozytu wiary.

„Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od Siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.

[1269] Por. tamże.

[1270] J. Ratzinger, *Słowo wstępne*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, s. 5.

[1271] L. Villa, *Uwagi krytyczne o Vaticanum II*, Włochy 2008, s. 10.

[1272] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 157.

[1273] J. Ratzinger, *Słowo wstępne*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, s. 5.

On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi”[1274].

W kwestii zarzutów wysuwa się na czele problem „demitologizacji” Nowego Testamentu, forsowany przez tzw. „protestancką lewicę”[1275] (Rudolf Bultmann). Odpowiedzią ze strony Kościoła katolickiego na tak postawione zarzuty było sformułowanie „nowoczesnych metod naukowych” w egzegezie biblijnej, przy pomocy których pisma Nowego Testamentu pozwalały na nowo poznać ziemską historię Jezusa Chrystusa, Jego zbawczego dzieła oraz uświęcającą misję Ducha Świętego, który wedle zapowiedzi Mesjasza poprowadzi Kościół do poznania całej prawdy.

Magisterium Kościoła ostatecznie rozwiązało problem „demitologizacji” poprzez oficjalne dopuszczenie w dziedzinie badań nad Ewangelią nowych metod egzegetycznych, znanych pod nazwą *Formgeschichte* i *Redaktionsgeschichte*. Wedle tych metod w egzegezie *Nowego Testamentu* należy wpierw zwrócić uwagę na „stadium preewangelijne”, zaczynając badanie od ustnej nauki Apostołów, aż do sporządzenia Ewangelii według czterech autorów w formie spisanej. Ewentualne rozbieżności pomiędzy zdarzeniami opisanymi przez czterech Ewangelistów, a sposobem ich przedstawienia, zdaniem konstytucji *Dei Verbum* nie wpływają na autentyczność przekazu ewangelicznego. „Oto samego przekazu faktów z życia ziemskiego Jezusa Chrystusa dokonali Apostołowie Ewangeliści, «zachowując formę przepowiadania» często syntetycznie, a nadto jako już wzbogaceni przeżyciami paschalnymi, które w nowym świetle je ukazały, oraz darami Ducha Świętego, wreszcie czynili to «przy uwzględnieniu sytuacji Kościołów» (zasada *Sitz im Leben*)”[1276].

Podobnie tym razem Urząd Nauczycielski Kościoła wykazał się „świętą intuicją” w rozumieniu współczesnych problemów. Choć prezentowane w konstytucji metody egzegetyczne stosowane już były w Kościele katolickim, to kościelne Magisterium w odpowiedzi na stawiane zarzuty mogło wypowiedzieć się oficjalnie, a tym samym potwierdzić dotychczasowe nauczanie zawarte w takich dokumentach jak encyklika papieża Piusa XII *Divino afflante Spiritu* z roku 1943 oraz instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej z dnia 24 kwietnia 1964, w której papież Paweł VI stanowczo kładzie kres

[1274] J 16, 13-15.
[1275] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 164.
[1276] Tamże.

bataliom prowadzonym pod adresem kadry naukowej Papieskiego Instytutu Biblijnego. Niestety, bowiem „(…) począwszy od Oświecenia zostały zastosowane w stosunku do treści wiary takie metody, które od wewnątrz zagrażają jej zniszczeniem. Taką metodą jest na przykład tak zwana metoda historyczno-krytyczna, która analizuje Pismo Święte w taki sam sposób, w jaki analizuje się każdy inny dokument literacki (abstrahując od jego natchnienia i Boskiego pochodzenia), aby ustalić w sposób «naukowy», że jego treść ma charakter czysto ludzki. Nie dziwi więc, że pozostawiając na boku wiarę, dochodzi się do wyników, które nie zgadzają się już z wiarą strzeżoną i przekazywaną przez Kościół. [Ale] teologia nie musi oczywiście rezygnować z tych metod, jakie wypracowały nauki nowożytne”[1277].

3.2.5. Zasady interpretacji Pisma Świętego

W XX wieku kolejnej próbie poddana została odwieczna nauka Kościoła na temat natchnienia Pisma Świętego i jego interpretacji. Współczesne badania w dziedzinie historii i archeologii okazały się pomocne w ustaleniu wielu faktów biblijnych, ale zarazem wykazały swoją bezsilność w kwestiach naukowo niewytłumaczalnych. Dla niekatolickich naukowców wykryte „nieścisłości” stały się okazją do zakwestionowania historyczności przekazów biblijnych.

W pierwszym schemacie konstytucji *Dei Verbum – De fontibus Revelationis*, część dotycząca natchnienia Ksiąg biblijnych nosiła nazwę „O bezbłędności Pisma Świętego” (*De inerrantia S. Scripturae*). Sprawa bezbłędności Pisma Świętego zaprzątała umysły teologów i egzegetów od około wieku. Różnymi ścieżkami próbowano rozwiązać kwestie sporne, niekiedy posuwając się nawet do „ograniczania natchnienia, a w następstwie tego i bezbłędności Pisma Świętego [w zakresie] spraw wiary i moralności, z pominięciem rzeczy drugorzędnych (*obiter dicta*)”[1278].

Jednak Sobór Watykański II zdecydowanie odrzucił poglądy, które ingerując w wewnętrzną naturę i strukturę Pisma Świętego dokonywały rozgraniczenia pomiędzy Boskim Autorem czyli Duchem Świętym, a hagiografem jako czynnikiem czysto ludzkim. „Ponieważ wszystko, co twierdzą autorowie natchnieni, czyli hagiografowie, winno być uważane za stwierdzone przez Ducha Świętego, należy zatem uznawać, że księgi biblijne

[1277] J. Królikowski, *Powołanie Teologa*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, s. 8.
[1278] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 161.

w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo Święte utrwalona dla naszego zbawienia”[1279].

Potwierdzona została tym samym nauka Kościoła wyjaśniona w poprzednich dokumentach Magisterium, „nie wprowadzając żadnych ograniczeń w materialnym zakresie prawd objętych wpływem natchnienia”[1280]. Można zatem z całą pewnością przyjąć wszystkie treści podane w Piśmie Świętym jako natchnione przez Boga bez ryzyka błędu, gdyż Duch Święty będąc Autorem głównym naucza tylko prawd wiary. Pismo Święte nie podaje prawd innych jak tylko te, które służą zbawieniu człowieka. Nie można świętych Ksiąg Objawienia Bożego traktować jako podręcznika do nauk historyczno-przyrodniczych. Z drugiej strony nie można odrywać treści świętych Ksiąg z konkretnego kontekstu historycznego, lecz każdą wypowiedź Pisma Świętego należy łączyć z kontekstem historycznym umiejscawiając je zarazem w dziejach zbawczego planu Boga. Nie należy także pomijać czynnika ludzkiego wraz z całym jego zasobem pojęciowym, którym przecież posłużył się Duch Święty w procesie spisywania Objawienia.

Dei Verbum, idąc za pouczeniami Piusa XII zawartymi w encyklice *Divino afflante Spiritu*, „nakazuje komentatorom uwzględniać rodzaje literackie, w których przejawia się właściwa intencja autora ludzkiego”[1281]. Stosowanie „metodologii historycznej” (szkoły Mommsena) w egzegezie Pisma Świętego Sobór uznał za błędne, gdyż Biblia zawiera teksty „rozmaitego typu”, do których badania Kościół dopuszcza metodę *Formgeschichte*, uwzględniającą właśnie rozmaitość rodzajów literackich. „Całkiem inaczej bowiem ujmuje się i wyraża prawdę w tekstach historycznych rozmaitego typu, czy prorockich, czy w poetyckich, czy innego rodzaju literackiego”[1282].

Wedle powyższych zasad komentator Pisma Świętego powinien poszukiwać sensu, „jaki hagiograf, w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano”[1283]. Sobór ma zatem na uwadze dawne zwyczaje, sposoby myślenia, przemawiania i przekazywania ówczesnej wiedzy, charakterystyczne dla danej

[1279] KO, 11, s. 355.
[1280] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 162.
[1281] Tamże.
[1282] KO, 12, s. 356.
[1283] Tamże.

epoki. Te zatem wszystkie czynniki charakteryzujące ludzkiego autora nie wpływają zdaniem Soboru Watykańskiego II na autentyczność Objawienia Bożego, czy jego wiarygodność oraz natchniony jego charakter, gdyż Autor główny – Duch Święty posłużył się takimi narzędziami w danej epoce, jakie były wówczas „dostępne", wraz z całym bogactwem ówczesnej wiedzy, doświadczeń osobistych, rodzinnych, czy społecznych, a nawet globalnych.

Uwzględniając pierwiastek ludzki w dziele formowania się Objawienia Bożego, nie można jednak pominąć „konieczności specyficznego traktowania Pisma Świętego przez stosowanie zasad teologicznych"[1284]. Wedle tych zasad, aby wydobyć właściwy sens świętych tekstów należy uwzględnić organiczną całość Pisma Świętego, powagę interpretacyjną Tradycji Kościoła oraz analogię wiary – czyli uzgadnianie otrzymanych wyników z ustalonymi prawdami wiary. Według konstytucji *Dei Verbum* zastosowanie wymienionych „zasad teologicznych" doprowadzi do głębszego zrozumienia i wyjaśnienia sensu Pisma Świętego, a w rezultacie przyczyni się do tego, że sąd Kościoła będzie nabywał dojrzałości. „Albowiem wszystko to, co dotyczy sposobu interpretowania Pisma Świętego, podlega ostatecznie sądowi Kościoła, który ma od Boga polecenie i posłannictwo strzeżenia i wyjaśniania słowa Bożego"[1285].

3.2.6. Autentyczność i powaga Pisma Świętego

Wspomniany wyżej czynnik ludzki wpisany w Objawienie Boże, szczególnie mocno zarysowuje się w *Starym Testamencie*, wobec którego stawiano zarzuty „braków moralnych widocznych w ludziach, instytucjach i prawach Starego Przymierza"[1286]. Także dziś z wielu ust słyszy się podobne zarzuty, które mogą stać się podłożem do rezygnacji z kierowania się Słowem Objawionym w życiu prywatnym lub społecznym. Konstytucja *Dei Verbum* w odpowiedzi na podobne zarzuty eksponuje Boską pedagogię względem grzesznego człowieka, którego braki i niedoskonałości stopniowo zostają pokonane przez uzdrawiające działanie Objawienia Bożego w duszy ludzkiej. Bóg stopniowo podnosi upadłego człowieka wedle słów zapisanych w *Ewangelii św. Mateusza*: „«Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych,

[1284] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 162.
[1285] KO, 12, s. 356.
[1286] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, s. 163.

ale grzeszników»”[1287]. Chociaż starotestamentalni przodkowie nie zawsze wykazują się świętością życia, ponieważ posiadają ludzkie cechy charakteru i wady, są grzesznikami tak jak współcześnie żyjący ludzie, to dzięki poznaniu jedynego, prawdziwego Boga zdążają do świętości, wyczekując z tęsknotą zapowiadanego przez proroków Mesjasza – Zbawiciela.

Niejednokrotnie starotestamentalne postacie i wydarzenia stają się w jakimś duchowym sensie zapowiedzią przyszłego czasu, który *List do Galatów* określa „pełnią czasu”: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”[1288]. Konstytucja *Dei Verbum* te słowne i rzeczowe zapowiedzi określa mianem „typów biblijnych”. Mają one niemałe znaczenie w pracy egzegetów i teologów, a także ogromne zastosowanie w świętej liturgii Kościoła.

Starotestamentalne „typy biblijne” ostatecznie zrealizowały się w Osobie Jezusa Chrystusa, którego w całej pełni i bez zasłony objawił *Nowy Testament*. Albowiem, jak uczy *Dei Verbum* idąc za słowami św. Pawła Apostoła w *Liście do Efezjan*[1289]: „tajemnica [Jezusa Chrystusa] nie została oznajmiona innym pokoleniom tak, jak teraz objawiona została przez Ducha Świętego jego świętym Apostołom i Prorokom, aby głosili Ewangelię, wzbudzali wiarę w Jezusa Chrystusa i Pana oraz zgromadzili Kościół. Pisma *Nowego Testamentu* są trwałym, boskim świadectwem tych spraw”[1290].

Według *Dei Verbum* Jezus Chrystus jest nie tylko zapowiadanym przez proroków Mesjaszem, lecz także najwyższym Nauczycielem i Zbawcą, który w całej pełni objawił stworzonemu światu Boga Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”[1291]. Dzieło zbawienia rodzaju ludzkiego zrealizowało się w trzech najważniejszych wydarzeniach zbawczych: Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego, czego najwiarygodniejszym świadectwem są cztery spisane Ewangelie. Sobór poucza, że Ewangelie te są pochodzenia apostolskiego. „Co bowiem Apostołowie na polecenie Chrystusa głosili, to później oni sami oraz mężowie apostolscy pod natchnieniem Ducha

[1287] Mt 9, 12-13.
[1288] Ga 4, 4.
[1289] Por. Ef 3, 4-6.
[1290] KO, 17, s. 358.
[1291] J 14, 9.

Świętego na piśmie nam przekazali, jako fundament wiary, mianowicie czteropostaciową Ewangelię według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana”[1292].

Tym samym postanowienia soborowe podważyły kwestię „demitologizacji” Ewangelii, utrzymując wielowiekową naukę o jej historycznej prawdziwości. Spisaną przez świętych autorów Ewangelię Apostołowie wiernie przekazali niezmienioną swoim następcom, bez żadnych dodatków czy uzupełnień, a ci następnym pokoleniom wyznawców Chrystusa aż po dziś dzień, gdyż Pan Jezus obiecał przed Wniebowstąpieniem: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”[1293] oraz „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od Siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe”[1294].

Sobór Watykański II, idąc za czcigodną nauką Tradycji Kościoła, podtrzymuje i uroczyście potwierdza naukę o Boskim natchnieniu świętych Ksiąg Pisma Świętego oraz prawdę o naturalnej świętości Objawienia Bożego, jako pochodzącego od Boga, stosując analogię zachodzącą między Eucharystią a Pismem Świętym. Słowo Objawione spisane w Piśmie Świętym wraz z Tradycją stanowią zasadniczy pokarm dla Kościoła, analogicznie do Eucharystii, która wedle nauki św. Augustyna jest pokarmem: „abyśmy żyli, spożywając ten chleb, który zstąpił z nieba, nie mogąc sami z siebie osiągnąć życia wiecznego”[1295].

Sobór zaleca więc, aby Kościół bez lęku stosował Pismo Święte w kaznodziejstwie, katechizacji oraz oczywiście w studium teologii, lecz zawsze pod nadzorem świętego Urzędu Nauczycielskiego, gdyż jest ono najpewniejszym źródłem, nieustannie odmładzającym teologię – „ten ostatni apel kończy w Kościele poreformacyjnym okres ostrożności w dawaniu wiernym tekstu biblijnego do ręki”[1296].

Na spisanym słowie Bożym i Tradycji świętej teologia opiera się jak na pewnym i trwałym fundamencie: „niech przeto studium Pisma Świętego będzie jakby duszą świętej teologii”[1297]. Bez tego podstawowego dla teologów studium nad świętymi

[1292] Tamże, 18, s. 359.
[1293] Mt 28, 20.
[1294] J 16, 13.
[1295] Tomasz z Akwinu, *Catena Aurea*, s. 388.
[1296] A. Jankowski, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Soboru Watykańskiego II Dei Verbum. Komentarz*, s. 165.
[1297] KO, 24, s. 361.

Pismami, zwłaszcza kapłani mogą stać się mało wiarygodnymi głosicielami słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczami i miłośnikami.

Vaticanum Secundum, wierne nauce św. Pawła Apostoła zawartej w *Liście do Filipian*, porównuje studium Pisma Świętego do „wzniosłego poznania Chrystusa”[1298], a powołując się na naukę św. Hieronima, nieznajomość Pisma Świętego porównuje z nieznajomością Chrystusa[1299]. Wskazania soborowe dotyczą zarazem liturgii kościelnej, jak również „lectio divina”, czyli pobożnego czytania, aby słowo objawione przenikało swym zbawczym duchem każdy odcinek ludzkiego życia, by Boską mocą dokonywało przemiany ludzkich serc. Rozważanie świętych Pism powinno dokonywać się zawsze w łączności z modlitwą, aby stało się dziecięcą rozmową z Bogiem Ojcem, jak to czynili w przeszłości wielcy święci Kościoła.

Konstytucja *Dei Verbum* zapoczątkowała w XX wieku nowe spojrzenie na Objawienie Boże, wedle którego słowo Boże zyskało pierwszeństwo względem wszelkich działań naukowych, duszpasterskich, misyjnych i ewangelizacyjnych. Boże Objawienie działając zatem na „linii frontu” staje się narzędziem nowoczesnego duszpasterstwa Kościoła, docierając bez przeszkód do współczesnego człowieka z najważniejszymi odpowiedziami na jego pytania i problemy.

3.2.7. Przewodnie idee Objawienia Bożego w teologii XX wieku

Na koniec trzeba podkreślić, że dwudziestowieczna teologia Objawienia Bożego, dzięki Boskiej interwencji wyszła zwycięsko z wszelkich prób podważania jej powagi. Racjonalistyczno – modernistyczne poglądy nie zdołały odsunąć Kościoła na margines i zatrzymać tym samym wielkiego dzieła zbawienia człowieka, choć poglądy te realizowały się w okrutnym okresie totalitaryzmu i dwóch wojen światowych, spowodowanych przez kierunki myśli „liberalno – ateistycznej”, jako nowego wytworu bezbożnej ideologii. „Żniwo” ateizmu pochłonęło miliony istnień ludzkich, a także rodzin i całych społeczeństw. Wojna przeciwko Bogu okazała się także wojną przeciwko człowiekowi i przeciwko jego ostatecznemu przeznaczeniu do zbawienia.

„Podczas wojny we wstrząsający sposób ujawniły się skutki nowoczesnej kultury w postaci nowych form zła, okrucieństwa i barbarzyństwa. Tę katastrofę wojenną

[1298] Por. Flp 3, 8.
[1299] KO, 25, s. 361.

przeżywano więc również jako porażkę pewnego światopoglądu, jako kres samoświadomości liberalnej”[1300]. Wobec nowych rodzajów ideologii socjalizmu czy komunizmu, Bóg zainterweniował ożywieniem wiary i rozbudzeniem w duszach ludzkich świadomości Kościoła, który znalazł się w centrum myślenia teologicznego. Rozumienie Kościoła jako organizacji, instytucji i hierarchii zastąpiono pojęciem „mistycznego Ciała Chrystusa”, czyli organizmu ożywianego Duchem Świętym, którego pokarmem od zawsze był Jezus Chrystus Eucharystyczny i objawione przez Niego Słowo. Kościół postrzegano jako żywego Chrystusa, czyli „żywą rzeczywistość mieszkającą w duszach i w nich się rozwijającą. (…) W Kościele rzeczywiście obudziła się nowa radość (…)”[1301].

„Wydana w roku 1943 encyklika *Mystici corporis* była oficjalnym potwierdzeniem i syntezą tej debaty teologicznej”[1302]. Kościół zatem – jak to jest w myśli św. Augustyna z Hippony – stał się w teologii na nowo „żywym organizmem” i „Ludem Bożym”, podążającym za swym Pasterzem, najwyższym i wiecznym Kapłanem Jezusem Chrystusem. „Kościół – zgodnie nauką św. Augustyna – jest rozprzestrzenionym na całej kuli ziemskiej wiernym ludem”[1303].

Podsumowując tę część refleksji nad Objawieniem Bożym, należy podkreślić, że to w Kościele człowiek odzyskuje właściwą sobie godność, którą naruszał ateizm, czy laicki humanizm, sprowadzając godność ludzką i człowieka do roli przedmiotu. Ideologia śmierci, szerząca się w XX wieku, miała doprowadzić do wyrzucenia Boga ze świadomości ludzi za pomocą bezbożnych haseł, takich jak: „śmierć Boga” (Nietzsche, Sartre), „walka klasowa” (Marks, Engels, Lenin, Trocki, Stalin, Hitler), „ateizm” przejawiający się w ówczesnych prądach filozoficznych humanizmu, racjonalizmu, naturalizmu i nihilizmu (Kant, Russell, Dawkins) oraz „antyklerykalizm” działający w oświeceniu, reformacji, racjonalizmie, liberalizmie i masonerii.

Wobec tego „odświeżone” rozumienie Objawienia Bożego, jako rzeczywistości Bożej przenikającej całe ludzkie życie, na nowo przywróciło człowiekowi poczucie osobistej godności dziecka Bożego. W tym względzie Konstytucja *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II poczyniła ogromne postępy, wprowadzając Boże Objawienie w zwykłą codzienność ludzkiego życia. Dzięki Objawieniu Bożemu człowiek może na co dzień

[1300] J. Ratzinger, *Opera omnia. Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, s. 1.
[1301] Tamże, s. 2.
[1302] Tamże.
[1303] Tamże.

odbudowywać w sobie obraz stworzenia Bożego: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”[1304]. O tym właśnie uczy Objawienie Boże i do odkrycia tej prawdy prowadzi.

Następny rozdział niniejszej pracy ukaże źródła Objawienia Bożego w oparciu o analizę konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum*. Wśród nich Pismo Święte, jako natchnione Słowo Boga, zajmuje miejsce podstawowe i niezbywalne. Tradycja Kościoła katolickiego, przyjmując depozyt Objawienia Bożego z rąk Jezusa Chrystusa, wypełnia zadanie „uprawnionego interpretatora” Pisma Świętego, jego „stróża” i zarazem „promotora”.

[1304] Rdz 1, 27.

3.3. ŹRÓDŁA OBJAWIENIA BOŻEGO W ŚWIETLE *DEI VERBUM*

Poprzedni paragraf ukazał skomplikowaną drogę powstawania konstytucji *Dei Verbum* od pierwszego schematu *De fontibus Revelationis*, w którym ojcowie soborowi skupili się na źródłach Objawienia Bożego, aż do schematu końcowego *De Divina Revelatione*, który opracowano w kontekście duszpasterskim.

W soborowej konstytucji nie mówi się wprost o źródłach Objawienia Bożego, lecz pośrednio, dlatego rozdział pierwszy zatytułowany „O samym Objawieniu" odwołuje się do licznych fragmentów Pisma Świętego, aby „trzymając się śladów Soboru Trydenckiego i Watykańskiego I (…) wyłożyć właściwą naukę o Objawieniu Bożym"[1305].

3.3.1. Pismo Święte głównym źródłem Objawienia Bożego

Pierwszy rozdział zatytułowany „O samym Objawieniu" można zatem przypisać tej części nauczania Kościoła o Objawieniu Bożym, która omawia podstawowe źródło Objawienia jakim jest Pismo Święte, zaś drugi rozdział konstytucji zatytułowany „O przekazywaniu Objawienia Bożego", skupia się na zadaniach Tradycji kościelnej, jako „depozytariuszu" Boskiego Objawienia, właściwym jego „interpretatorze" oraz „narzędziu" przekazywania Objawienia, gdyż „Tradycja święta i Pismo Święte obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od którego wszystko otrzymuje, aż zostanie doprowadzony do oglądania Go twarzą w twarz, takim jaki jest (por. 1 J 3, 2)"[1306].

W soborowej konstytucji *Dei Verbum* Kościół przypomniał, że Objawienie Boże jest szczególnym działaniem Bożej Opatrzności w historii zbawienia. Albowiem „spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić Siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej (por. Ef 1, 9), dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają przystęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4)"[1307]. Ponieważ po grzechu pierworodnym „ludy nie miały żadnego poznania Boga, sprawiedliwi zaś i prorocy trzymali się od nich z daleka"[1308], a bez pomocy Bożej ludzkość nie była w stanie o własnych siłach odnaleźć powrotnej drogi do Boga, gdyż

[1305] KO, 1, s. 350.
[1306] Tamże, 7, s. 353.
[1307] Tamże, 2, s. 350.
[1308] Euzebiusz z Cezarei, *Komentarz do proroctwa Izajasza*, LG 1, s. 197.

grzech „jak chmura i obłok”[1309] zaciemnia rozum i serce ludzkie, dlatego też Bóg w miłosierdziu swoim postanowił wyjść ludzkości naprzeciw w swoim słowie objawionym, a wreszcie w „pełni czasu”[1310] przyszedł poprzez Słowo Wcielone w Osobie Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Dlaczego zatem ludzkość utraciła naturalną zdolność poznania Boga i podążania ku Niemu, skoro Bóg łaskawie „objawił Siebie pierwszym rodzicom zaraz na początku”[1311]? W odpowiedzi *Dei Verbum* ukazuje dramat upadku człowieka *na początku* stworzenia oraz „nadzieję zbawienia przez obietnicę odkupienia”[1312], co opisano w *Księdze Rodzaju*, zwłaszcza w *Protoewangelii*[1313]: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”[1314]. „«Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki». Dlatego Pan Bóg wydalił go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia”[1315].

Od tej pory człowiek nie posiadał już łaski oglądania Boga bezpośrednio, jak to miało miejsce w raju przed grzechem pierworodnym. Człowiek pozbawił się daru nieśmiertelności ciała: „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat”[1316]. Św. Ambroży tę decyzję Stwórcy tłumaczy w następujący sposób: „W rzeczywistości śmierć nie należała do natury, ale naturalną stała się potem. Na początku bowiem Bóg nie ustanowił śmierci, ale dał ją jako lekarstwo. Po upadku życie ludzkie, skazane na ustawiczną pracę i trudy, zaczęło być prawdziwą udręką. Trzeba więc było położyć kres nieszczęściom, tak, aby śmierć oddała z powrotem to, co życie utraciło. Bez pomocy łaski nieśmiertelność jest raczej ciężarem niż korzyścią”[1317].

[1309] Por. Iz 44, 22.
[1310] Ga 4, 4.
[1311] KO, 3, s. 351.
[1312] Tamże.
[1313] Rdz 3, 1-24, s. 26-27.
[1314] Tamże, 3, 15.
[1315] Tamże, 3, 22-24.
[1316] Tamże, 6, 3.
[1317] Ambroży, *O śmierci brata Satyra*, LG 4, s. 1325.

Rzeczywiście pierwsi ludzie obdarzeni byli długowiecznością, jak o tym czytamy w *Księdze Rodzaju*[1318]. Owa długowieczność przy dziedziczeniu grzechu pierworodnego stawała się ciężarem nie do uniesienia, tym bardziej, że kolejne pokolenia ludzi popadały w coraz to cięższe przewinienia: „Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł: «Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem»”[1319].

Oprócz utraty daru nieśmiertelności ciała, a następnie również długowieczności, na skutek grzechu pierworodnego zanikła w człowieku także jasność poznania Boga, co Biblia określa w następujący sposób: „przewrotne myśli oddzielają od Boga, a Moc, gdy ją wystawiają na próbę, karci niemądrych. Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi. Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości”[1320]; „bo urok marności przesłania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł”[1321]; „bo śmiertelne ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł”[1322]; „krew i morderstwo, kradzież i podstęp, zniszczenie, zdrada, gwałt, krzywoprzysięstwo, ucisk dobrych, niepamięć dobrodziejstw, znieprawienie dusz, grzechy przeciwne naturze, rozprzężenie w małżeństwach, cudzołóstwo i bezwstyd. Kult bożków, niegodnych nazwania – to początek, przyczyna i kres wszelkiego zła”[1323]; „poganie, z ich próżnym myśleniem, umysłem pogrążeni [są] w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca”[1324].

Słowo objawione w Biblii odsłania więc słabą kondycję człowieka po upadku pierwszych rodziców, a konsekwencje tego upadku podążają z kolejnymi pokoleniami ludzi. Na ratunek zagubionej i udręczonej grzechem ludzkości przyszedł miłosierny Stwórca w swym objawionym słowie. „Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał

[1318] Por. Rdz 5, 1-32; 9, 29; 11, 32; 23, 1; 25, 7.
[1319] Tamże, 6, 5-7.
[1320] Mdr 1, 3-5.
[1321] Tamże, 4, 12.
[1322] Tamże, 9, 15.
[1323] Tamże, 14, 25-27.
[1324] Ef 4, 17-18.

Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących”[1325].

Podstawowego zatem źródła Objawienia Bożego, jak wnioskujemy z pierwszego rozdziału konstytucji *Dei Verbum*, należy szukać w Piśmie Świętym, jako słowie objawionym przez Boga dla ratowania i zbawienia dusz ludzkich, gdyż „przez objawienie Boże zechciał Bóg ujawnić i oznajmić Siebie samego i odwieczne postanowienia swej woli o zbawieniu ludzi «dla uczestnictwa w darach Bożych, które przewyższają całkowicie poznanie rozumu ludzkiego»”[1326], osłabionego z powodu dziedziczenia konsekwencji grzechu pierworodnego. To słowo, najpierw ustnie przekazywane, a następnie spisane dla kolejnych pokoleń ludzkich, zostało dane ludziom jedynie z wielkiego miłosierdzia Boga, dla ratowania dusz ludzkich od wiecznego potępienia i od kary wiecznej za sprzeniewierzenie się Bożym prawom i nakazom.

To właśnie z tego podstawowego źródła Objawienia Bożego wiadomo, jakie zamiary powziął Bóg Stwórca względem grzesznej ludzkości, albowiem „zamiar Pana trwa na wieki; zamysły Jego serca - poprzez pokolenia”[1327]. Nie można było zatem po grzechu pierworodnym niczego z pewnością wiedzieć o Bogu i Jego zamiarach, jeśli się nie czerpało świętej wiedzy z tego najczystszego źródła Objawienia – Pisma Świętego, w którym „czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą”[1328].

Obecność słowa objawionego w formie spisanej nie wyklucza jednak możliwości poznania Boga z „rzeczy stworzonych”, o czym poświadczyło już przed wiekami samo Objawienie w *Księdze Mądrości*: „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń

[1325] 1 Kor 1, 21.
[1326] KO, 6, s. 352.
[1327] Ps 33, 11.
[1328] KO, 2, s. 350-351.

poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę. Ci jednak na mniejszą zasługują naganę, bo wprawdzie błądzą, ale Boga szukają i pragną Go znaleźć. Obracają się wśród Jego dzieł, badają, i ulegają pozorom, bo piękne to, na co patrzą. Ale i oni nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat - jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?”[1329].

Konstytucja *Dei Verbum* w ślad za nauką Soboru Trydenckiego i Watykańskiego I dowartościowuje rolę rozumu ludzkiego w kwestii poznania Boga, choć sprawy te „przewyższają całkowicie poznanie rozumu ludzkiego”[1330]. Potwierdzona została tym samym nauka zawarta już w *Liście do Rzymian*: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy”[1331].

Należy pamiętać o tym, że nikt nie jest w stanie powiedzieć „bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»”[1332], co także potwierdza konstytucja *Dei Verbum*, to znaczy mimo zdolności intelektualnych rozumu ludzkiego człowiekowi potrzebne jest światło wiary, które „rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc”[1333]. Wiara jest odpowiedzią na Boże Objawienie, bowiem „Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary, przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane”[1334].

Rozum ludzki nie przewyższa światła wiary, ale pokornie mu się poddając, więcej jeszcze zyskuje na drodze intelektualnego poznania. Jest to związane z tym, że Bóg obdarowuje człowieka tak zwaną łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomocami wewnętrznymi Ducha Świętego, który porusza serce i zwraca człowieka ku Bogu, otwierając „oczy rozumu” i udzielając łaski przylgnięcia do prawdy sercem i umysłem[1335].

Ten stan „duchowego wsparcia” nie jest jednorazowym aktem łaski Ducha Świętego, lecz dokonuje się dynamicznie i stale, w miarę otwartości człowieka na łaskę

[1329] Mdr 13, 1-9.
[1330] KO, 6, s. 352.
[1331] Rz 1, 20.
[1332] Por. 1 Kor 12, 3.
[1333] Tamże, 1, 5.
[1334] KO, 5, s. 351-352.
[1335] Por. tamże, 5, s. 352.

Ducha Świętego i gotowości jej przyjęcia oraz współpracy z nią, dzięki temu rozumienie Objawienia Bożego ciągle się pogłębia, ponieważ „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości”[1336]. Proces intelektualnego wnikania w prawdy objawione zostaje wzbogacony, jakby przeniesiony do innego wymiaru. Dlatego studiowanie teologii staje się bardziej owocne i przypomina jakby odbywanie podróży w określonym kierunku i celu, unikając bezowocnych dywagacji prowadzących teologa i jego słuchaczy na manowce. Tam, gdzie rozum ludzki zawodzi i sięga granic swoich możliwości, światłem przewodnim staje się Objawienie Boże, którego podstawowym i głównym źródłem jest Pismo Święte, spisane słowo Boga, czyli to wszystko, czego Bóg oczekuje od człowieka aby wiedział, znał i realizował w swoim życiu dla zbawienia swojej duszy. Poznawanie teologii w oparciu o Objawienie Boże można także porównać do budowania domu w prawidłowy sposób, to znaczy od fundamentów. W przeciwnym razie gmach wiedzy zdobytej bez fundamentu – czyli Objawienia Bożego – grozi po prostu zawaleniem się. Wedle słów psalmisty: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą”[1337].

Zwieńczeniem rozważań na temat Pisma Świętego, jako głównego i natchnionego źródła Objawienia Bożego są końcowe zdania pierwszego rozdziału *Dei Verbum*, potwierdzające naukę Soboru Watykańskiego I zawartą w konstytucji *Dei Filius*, że „Boga (…) można poznać z pewnością przy naturalnym świetle rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych”[1338] oraz „to, co w sprawach Bożych samo z siebie jest dla rozumu ludzkiego dostępne, również w obecnych warunkach rodzaju ludzkiego może być poznane przez wszystkich szybko, z mocną pewnością i bez domieszki jakiegokolwiek błędu”[1339]. W świetle tej nauki tym bardziej zastanawiają wszelkie próby podważania prawdy wiary o istnieniu Boga, albo poddające choćby w wątpliwość samo Objawienie Boże, jako swego rodzaju „autoprezentację” Stwórcy względem człowieka jako Jego stworzenia.

Nie wnikając w tym miejscu w negatywne intencje poszczególnych teologów czy naukowców, trzeba dopowiedzieć, że Kościół zabezpieczył depozyt wiary przed wszelkiego rodzaju nadużyciami i fałszywymi poglądami w postaci sprawnie

[1336] Rz 8, 26.
[1337] Ps 127, 1.
[1338] Por. Rz 1, 20.
[1339] KO, 6, s. 352.

funkcjonującego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Jest to wynikiem dojrzałości i odpowiedzialności oraz wielowiekowego doświadczenia Kościoła jako jedynego depozytariusza Objawienia Bożego.

Dojrzałość ta została osiągnięta na przestrzeni dwudziestu wieków rozumienia Tradycji Kościoła Katolickiego, a owocem tej dojrzałości są współczesne „narzędzia" Kościoła, promujące i strzegące depozytu wiary katolickiej w ramach działalności *Kongregacji Nauki Wiary* i wspomagającej ten urząd *Międzynarodowej Komisji Teologicznej*.

3.3.2. Tradycja niezbywalnym źródłem Objawienia Bożego

Rozdział drugi konstytucji *Dei Verbum* zatytułowany: „O przekazywaniu Objawienia Bożego" został poświęcony właśnie Tradycji Kościoła, która pełni rolę służebną względem Pisma Świętego jako źródła przez Boga natchnionego i mającego pierwszeństwo[1340]. Zadaniem Tradycji Kościoła jest strzeżenie depozytu wiary, właściwa jego interpretacja oraz odpowiedzialność za jego przekaz. Nadrzędność Pisma Świętego względem Tradycji Kościoła nie wyklucza jej funkcji źródłowej, gdyż „Święta Tradycja i Pismo Święte ściśle łączą się ze sobą i przenikają. Obydwa bowiem wypływają z tego samego Bożego źródła, zespalają się jakby w jedno i zmierzają do jednego celu. Albowiem Pismo Święte jest słowem Boga utrwalonym na piśmie pod natchnieniem Ducha Bożego; święta zaś Tradycja słowo Boga, powierzone Apostołom przez Chrystusa Pana i Ducha Świętego, przekazuje w całości następcom Apostołów, aby w swoim przepowiadaniu oświecani Duchem prawdy wiernie go strzegli, ukazywali je i szerzyli. Dzięki temu Kościół swoją pewność odnośnie do wszystkich spraw objawionych czerpie nie z samego tylko Pisma Świętego. Toteż i Pismo Święte, i Tradycję należy przyjmować z jednakim pietyzmem i otaczać taką samą czcią. Święta Tradycja i Pismo Święte stanowią powierzony Kościołowi jeden święty depozyt słowa Bożego"[1341].

Odpowiednie i właściwe, czyli zgodne z intencją i nauką Kościoła rozumienie Objawienia Bożego nadaje właściwy kierunek pracom naukowym teologów, a to pozytywnie oddziałuje na wszystkich, którzy z pracy teologów czerpią wiedzę i pociągani właściwymi wnioskami zbliżają się do Boga oraz realizują Jego zbawczy plan względem

[1340] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 183-184.
[1341] KO, 9-10, s. 354.

siebie. Tradycja Kościoła od samego początku czuwała nad poprawnym przekazem tajemnic wiary katolickiej. Jej początki sięgają czasów apostolskich i pracy ewangelizacyjnej poszczególnych apostołów, którzy w pierwotnym Kościele „uznawani byli za powagi”[1342].

Do tych pierwszych uczniów Chrystusa jako autorytetów odniósł się także św. Paweł Apostoł w swojej misyjnej działalności. W *Liście do Galatów* czytamy bowiem, jak Apostoł Narodów prawdziwość głoszonej przez siebie Ewangelii potwierdza jednością i łącznością z tymi, „którzy apostołami stali się pierwej”[1343] niż św. Paweł, po czym stwierdza: „przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się powagą, [by stwierdzili], czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno”[1344]. Widać stąd jasno, że głoszenie Ewangelii nie opierało się na opinii pojedynczych ewangelizatorów, lecz zostało poparte świadectwem i powagą apostołów, wybranych uprzednio przez Boga na świadków[1345].

Dzięki „powadze” apostołów depozyt wiary złożony jakby „testament” w dłonie uczniów Chrystusa w słowach: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”[1346], został trwale zabezpieczony stałą obecnością Jezusa Chrystusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”[1347] oraz asystencją Ducha Świętego, ponieważ „gdy przyjdzie [Duch Święty], przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; wreszcie o sądzie - bo władca tego świata został osądzony. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie”[1348]. Zmartwychwstały Jezus, „w którym całe objawienie Boga najwyższego znajduje swe dopełnienie”[1349], „udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba”[1350]. A zatem, Tradycja Kościoła jest strzeżona poprzez stałą obecność Chrystusa w swoim Kościele oraz dzięki asystencji Ducha Świętego. To dzieło współpracy dzieci Boga z Jego zbawczą łaską i świętą wolą objawioną w spisanym Słowie Bożym.

[1342] Por. Ga 2, 6.
[1343] Tamże, 1, 17.
[1344] Tamże, 2, 2.
[1345] Por. Dz 10, 41.
[1346] Mt 28, 18.
[1347] Tamże, 28, 20.
[1348] J 16, 8-12.
[1349] KO, 7, s. 352.
[1350] Dz 1, 2.

Tradycja Kościoła to właściwy i przez Boga ukształtowany w ciągu wieków depozytariusz Objawienia Bożego[1351].

Skoro zgodnie z zapowiedzią Chrystusa, Duch Święty objawi Kościołowi „całą prawdę" to należy przyjąć, że Tradycja Kościoła jest właśnie tym „odkrywaniem" w ciągu dziejów, właściwym „intepretowaniem", wiernym „przechowywaniem" i sumiennym „przekazywaniem" przez Kościół prawdy już objawionej w Jezusie Chrystusie, utrwalonej najpierw w przekazie ustnym – Tradycja Kościoła, a następnie w przekazie spisanym – Pismo Święte[1352]. Z tego też powodu Tradycja Kościoła uznana została za drugie podstawowe źródło Objawienia Bożego: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od Siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe"[1353]. Każdy więc, kto odrzuca Tradycję Kościoła, pozbawia się zarazem całego wielowiekowego dziedzictwa wiary, obyczaju, nauki, kultury i pobożności Kościoła, poprzez które nieustannie przemawia Duch Święty – Boski Nauczyciel Objawienia Bożego.

Bóg w ciągu wieków istnienia Kościoła przemawiał również poprzez Tradycję Kościoła, to znaczy nie w taki sposób, aby cokolwiek dodawać do tego, co już wypowiedział przez swojego Syna – Słowo Boga, a co zostało zawarte w Piśmie Świętym jako źródle przez Boga natchnionym, lecz aby za pośrednictwem Kościoła tłumaczyć i wyjaśniać to, co już zostało powiedziane, mając zawsze na celu dobro duchowe człowieka[1354].

W ten sposób powstawało to całe dziedzictwo, które określa się mianem „depozytu wiary", „mowy" lub „wiedzy Boga", a także to wszystko co nazywa się teologią, czyli nauką Kościoła o Bogu objawionym. „Tak więc Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego Syna ukochanego, a Duch Święty, przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie, wprowadza wiernych we wszelką prawdę oraz sprawia, że słowo Chrystusowe obficie w nich mieszka (por. Kol 3, 16)"[1355].

[1351] Por. KO, 7, s. 352.
[1352] Por. tamże, s. 352-353.
[1353] J 16, 13.
[1354] Por. Jan od Krzyża, *Dzieła*. *Droga na górę Karmel*, Kraków 2014, s. 333.
[1355] KO, 8, s. 354.

Tak na przykład „pierwsi teologowie odwoływali się nie tylko do autorytetu Chrystusa, ale również do Starego Testamentu, do filozofii oraz literatury; w Średniowieczu olbrzymim autorytetem cieszyli się Ojcowie Kościoła, zwłaszcza św. Augustyn i Pseudo-Dionizy Areopagita; późniejsza teologia wysoko ceniła wielkich scholastyków, zwłaszcza św. Tomasza, św. Bonawenturę i Jana Dunsa Szkota; w okresie poreformacyjnym – dokumenty Soboru Trydenckiego, a współcześni teologowie najchętniej odwołują się do Soboru Watykańskiego II”[1356].

Na „dziedzictwo wiary” jako owocu współpracy człowieka ze Stwórcą, składają się wypowiedzi Ojców, Pisarzy i Doktorów Kościoła; wielu świętych, mistyków i teologów; papieży, biskupów, kapłanów; nauki soborów i synodów; dziedzictwo liturgii kościelnej oraz „sensus fidei” Ludu Bożego. Dla przykładu „temat źródeł teologii podejmowali przede wszystkim Gerard z Bolonii (†1317), Melchior Cano (†1560) i Stanisław Iłowski (†1589). Naukę o źródłach teologii nazywa się niekiedy topiką teologiczną (od greckiego topos – miejsce), częściej jednak, w nawiązaniu do tytułu dzieła Melchiora Cano De locis theologicis – nauką o miejscach teologicznych”[1357].

W teologii katolickiej ostatnich dekad wypracowano jedynie pewne robocze schematy „źródeł teologicznych”, tzw. „locis theologicis” – miejsc teologicznych, stanowiących podstawowe lub pomocnicze źródło dla Objawienia Bożego. Konstytucja *Dei Verbum* choć bezpośrednio nie odwołuje się do źródeł Objawienia, to jednak wskazuje na nie pośrednio[1358].

„Metateologia nie wypracowała dotąd jakiegoś powszechnie przyjętego podziału loci”[1359]. Do Tradycji jako źródła podstawowego teologia katolicka zalicza: symbole wiary, liturgie, *sensus fidei*, nauczanie soborów, nauczanie papieży *ex cathedra*, nauczanie Kościoła rozproszonego po świecie (biskupów i synodów), nauczanie Ojców i Pisarzy Kościoła, zwyczajne nauczanie papieży, historię Kościoła, prawo kościelne, sztukę sakralną. Wśród źródeł pomocniczych nie mających charakteru natchnionego, z których czerpie Tradycja Kościoła, teologia klasyfikuje następujące źródła: nauczanie teologów oraz literaturę piękną[1360].

[1356] St. C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 2002, s. 51.
[1357] Tamże.
[1358] Tamże.
[1359] Tamże.
[1360] Por. tamże, s. 52.

3.3.3. Inne *loci theologici*

W ostatnich dziesięcioleciach do źródeł pomocniczych nienatchnionych teologia włącza także: człowieka jako *loci theologici*, dalej znaki czasu, wiarę oraz doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich. Również do tych ostatnich pomocniczych źródeł Objawienia Bożego odwołuje się Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym, widząc w nich źródło analizy aktualnej sytuacji świata: „Sprawą całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosowniej przedstawiana”[1361] – zgodnie ze słowami wypowiedzianymi przez Jezusa Chrystusa w *Ewangelii św. Mateusza*: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?”[1362].

Czerpiąc wiedzę ze źródeł pomocniczych, *Vaticanum Secundum* poszukuje odpowiedzi na pytania stawiane przez współczesnego człowieka. Widać tu szczególny rys duszpasterski Soboru oraz próbę jakby przeniesienia świata teorii do świata praktyki, czyli w przestrzeń życia codziennego, w życie jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodu; wszędzie tam, gdzie człowiek rodzi się i żyje, pracuje i uświęca się, raduje się, cierpi i umiera. Ponieważ poprzez życie każdego człowieka także przemawia Bóg.

3.3.3.1. Człowiek

Trafnie tę myśl Soboru Watykańskiego II ujął papież Jan Paweł II w swej programowej encyklice *Redemptor hominis*, gdy stwierdził, że „[sobór] w swej wnikliwej analizie «świata współczesnego» stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując – tak jak Chrystus – w głąb ludzkich sumień; dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża «serce». Chrystus – Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w jego serce. Słusznie zatem Sobór Watykański II uczy: «Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego»”[1363].

[1361] KDK, 44, s. 573.
[1362] Mt 16, 3.
[1363] RH, 8, s. 21-22; por. KDK, 22, s. 552.

Ojcowie soborowi w trosce o dobro duchowe współczesnego człowieka uznali w Objawieniu Bożym najpewniejszy drogowskaz – jakby „źródło wszelkiej prawdy zbawiennej i normy moralnej”[1364]. Objawienie Boże jest więc najlepszą drogą do realizacji ziemskiego życia, ponieważ ukazuje życie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka „doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu”[1365]. Sobór poszedł więc krok dalej, nie tylko prezentując wybrany wzór do naśladowania, lecz spoglądając w „głąb serca” współczesnego człowieka, w to jak realizuje wskazania Ewangelii w życiu osobistym, rodzinnym oraz społecznym i na podstawie tej duszpasterskiej obserwacji wyciągnął wnioski praktyczne, czyniąc z nich swoistego rodzaju pomocnicze źródło dla Objawienia Bożego. Albowiem również „człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół (…), jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa (…)”[1366].

Kościół wpatrując się w „serce” człowieka, w jego współczesne troski i problemy, nadzieje i potrzeby, odkrywa to, co Bóg mówi do Kościoła w danej epoce. W ten sposób Kościół odkrywa jednocześnie to, czego dziś Bóg oczekuje od Kościoła, jako swego rodzaju „ambasadora Boga” na ziemi. Czyni to również z tej racji, że los człowieka od wydarzenia Wcielenia w szczególny sposób związał się z życiem Syna Bożego, Wcielonego Boga, Tego który wszedł w dzieje ludzkie i z nimi nierozerwalnie się związał, wedle słów *Ewangelii św. Mateusza*: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”[1367].

Dlatego badanie dziejów ludzkich może stać się bardzo pomocne w dziedzinie duszpasterskiej troski Kościoła o człowieka, w trosce o jego zbawienie. Przecież głównym celem głoszenia człowiekowi Ewangelii Chrystusowej jest zbawienie jego nieśmiertelnej duszy. Między innymi również dlatego Bóg objawił się człowiekowi, aby Boga poznał, pokochał i posiadł na wieki. W tym też celu Kościół przechowuje, strzeże i przekazuje święty depozyt wiary katolickiej, czyli Objawienie Boże.

[1364] KO, 7, s. 352.
[1365] Hbr 4, 15.
[1366] RH, 14, s. 36.
[1367] Mt 28, 20.

3.3.3.2. Znaki czasu

W dalszej części zostanie rozważone kolejne pomocnicze źródło Objawienia Bożego, którym są „znaki czasu". Do znaków czasu odwoływał się już sam Jezus Chrystus, gdy głosił światu Ewangelię zbawienia. On to wyrzucał faryzeuszom brak wiary i zatwardziałość ich serc oraz płakał nad Jerozolimą, której przepowiedział rychłe nadejście kary Bożej: „Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia"[1368].

Sobór Watykański II w konstytucji *Dei Verbum* podkreślił, że „chrześcijańska ekonomia, jako nowe i ostateczne przymierze, nigdy nie ustanie i nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa"[1369]. Zgodnie więc z nauką czcigodnego Soboru, czas w którym żyje Kościół jest już „czasem ostatecznym", a ludzkość pielgrzymująca jeszcze na ziemi trwa w oczekiwaniu na paruzję, czyli ostateczne przyjście Jezusa Chrystusa w chwale, by sądzić żywych i umarłych. Do czasu paruzji, Objawienie Boże będzie dla ludzi światłem przewodnim na ścieżkach ich ziemskiego życia, a czas dany ludziom przez Boga można określić używając terminologii ewangelicznej „czasem nawiedzenia", czyli szansą daną ludziom, by odkryli Boży zamysł względem siebie.

Z kart Pisma Świętego wiadomo, że „nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach"[1370]. Również w apokaliptycznych księgach Starego i Nowego Testamentu objawione zostały wszystkie fakty związane z sądem ostatecznym i końcem świata. Podobnie w Ewangelii czytamy zapowiedzi Jezusa o końcu świata w tym celu, aby ze zjawisk przyrody i doniosłych wydarzeń historycznych, które wstrząsną światem, przed analogię uczyć się odczytywać „znaki czasu" [1371]: „A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato. Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko

[1368] Łk 19, 44.
[1369] KO, 4, s. 351.
[1370] Ml 3, 19-20.
[1371] Por. St. C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, s. 54.

stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą”[1372] oraz: „Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”[1373]. Świadome oczekiwanie na wypełnienie się wszystkiego, co Bóg przewidział dla ludzkości, to jeden z wielu wymiarów „znaków czasu”[1374].

Inny wymiar „znaków czasu” to obowiązek badania i wyjaśniania ich w świetle Objawienia Bożego tak, aby Kościół mógł bez przeszkód dotrzeć do mentalności każdego pokolenia z odpowiedzią na odwieczne pytania ludzi dotyczące sensu ich obecnego i przyszłego życia[1375]. Dzięki temu Kościół odkrywa znaki obecności Bożej, a także zamysł Boży co do ludzi żyjących w danym momencie historii świata[1376]. Dla przykładu w ostatniej dekadzie już dwukrotnie takim znakiem czynnej obecności Boga w dziejach człowieka stały się tzw. „cuda eucharystyczne”, które z woli Bożej dokonały sią w Polsce. Współczesny Kościół musi więc pytać Boga, co chciał powiedzieć poprzez te „znaki czasu”, jaki jest Jego zamysł względem współczesnych ludzi żyjących w Polsce i na świecie. Wydarzenia te stały się dla współczesnego Kościoła swoistym znakiem „woli Boga”, albowiem poprzez te znaki „Bóg przemówił” do ludzi. Jak zatem Kościół powinien odczytać te wyjątkowe „znaki czasu”? Konstytucja *Dei Verbum* podpowiada, że „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary»”[1377] zawsze, bez względu na „czasy i okoliczności”, należy okazać pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego, a poprzez to człowiek wypełni zamysł Boży względem siebie.

3.3.3.3. Wiara ludu Bożego

Dei Verbum stwierdza, że „Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego Syna ukochanego, a Duch Święty, przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie, wprowadza wiernych we wszelką prawdę oraz sprawia, że słowo Chrystusowe obficie w nich mieszka (por. Kol 3, 16)”[1378]. Bóg „rozmawia bez przerwy” z Kościołem, któremu objawił się w swoim Synu, a także nieustannie objawia się poprzez swego Ducha w dziejach ludzkich w przekazywanym

[1372] Mt 24, 32-35; por. Mk 13, 28-31.
[1373] Mk 13, 32.
[1374] Por. St. C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, s. 54.
[1375] Por. KDK, 4, s. 539.
[1376] Por. tamże, 11, s. 545.
[1377] KO, 5, s. 351.
[1378] KO, 8, s. 354.

Objawieniu Bożym. Kościół zatem pyta nieustannie, „co sam Duch Święty pragnie «powiedzieć Kościołowi» na współczesnym etapie dziejów”[1379].

Kościół naucza, że odpowiedzią na Objawienie Boże powinna być wiara mocna, stała i uformowana, a nie wiara słaba, niestabilna i gasnąca. Badając stan wiary Ludu Bożego Kościół odkrywa szczególny znak czasu, o którym mówił w Ewangelii Jezus Chrystus do swoich uczniów: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”[1380].

Stan i jakość wiary Ludu Bożego były i będą dla Kościoła sygnałem ostrzegawczym, źródłem konkretnej wiedzy, studium i analizy, aby w porę odpowiedzieć środkami zaradczymi w postaci „instrumentów”, którymi dysponuje Magisterium Kościoła. Za pomocą tych „instrumentów” Kościół bez przeszkód docierał do wszystkich ludzi dobrej woli. A skoro Bóg działając poprzez Kościół „rozmawia bez przerwy” z człowiekiem i „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego”[1381], oznacza to, że Pismo Święte i Tradycja Kościoła są już wystarczającym „instrumentem” Objawienia Bożego, w których zawiera się cała prawda dostępna człowiekowi, także człowiekowi współczesnemu, aby dostąpił odpuszczenia grzechów i zbawienia swojej duszy.

Pozostaje jedynie – „Bogu nieustannie przemawiającemu do człowieka” – odpowiedzieć pozytywnie i ochoczo osobowym aktem wiary, bezwarunkowo i w pełnym zaufaniu. Proces ten będzie trwał dotąd, dopóki „tajemnice Jezusa nie osiągną stanu ostatecznej doskonałości i pełni. Osiągnęły wprawdzie w osobie Jezusa, ale nie w nas, Jego członkach, ani nie w Kościele, który jest Jego mistycznym ciałem. Tymczasem Syn Boży pragnie przekazać nam, jakby rozwijać i przedłużać swe tajemnice w nas i w całym Kościele przy pomocy łask, których chce nam udzielić, oraz skutków, których dzięki tym misteriom pragnie w nas dokonać. W takim znaczeniu Chrystus pragnie dopełnić w nas swoich tajemnic”[1382].

3.3.3.4. Doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich

Procesowi budowania królestwa Jezusowego w świecie widzialnym towarzyszą „doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich”. Św. Paweł Apostoł w *Liście do Kolosan* zwracał uwagę swoim adresatom, że ich osobiste doświadczenie wiary, a także

[1379] RM, 48, s. 424.
[1380] Łk 18, 8.
[1381] KO, 4, s. 351.
[1382] Jan Eudes, *Traktat o królestwie Jezusa*, LG 4, s. 438-439.

całej młodej wspólnoty chrześcijańskiej, przyczynia się do wzrostu królestwa Bożego w nich samych jak i w całym świecie. „I was, którzy byliście niegdyś obcymi [dla Boga] i [Jego] wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów pojednał w doczesnym Jego ciele przez śmierć, by stawić was wobec Siebie jako świętych i nieskalanych, i nienagannych, bylebyście tylko trwali w wierze - ugruntowani i stateczni - a nie chwiejący się w nadziei [właściwej dla] Ewangelii. Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem - jej sługą stałem się ja, Paweł”[1383].

Sam Apostoł Paweł zaświadczył równocześnie o swoich osobistych doświadczeniach w dziele budowania Ciała Chrystusowego: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”[1384]. Widać zatem, że Bóg działa w Kościele i poprzez Kościół, poprzez członków Kościoła Chrystusowego, dając szansę każdemu na współpracę w dziele zbawienia dusz ludzkich. Szczególnym zaufaniem Boga cieszą się oczywiście Apostołowie i ich następcy, ale także wszyscy ludzie dobrej woli, którym leży na sercu dobro każdego człowieka i całej ludzkości.

Kościół zwracając „swój wzrok” na owe „doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich” dostrzega w nich całokształt życia wiary, dostrzega ową szczególną „historię doświadczeń osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących wśród różnych kultur i narodów na całym globie (…). Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą „naukę wiary”, ale także o „życie z wiary” (…)”[1385]. Pojęć tych użył w swym papieskim nauczaniu Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* z dnia 25 marca 1987 roku „pisząc o kryteriach autentycznej pobożności maryjnej”[1386], jako rzeczywistości z kręgu doświadczenia religijnego.

Duchowość maryjna bowiem zawsze towarzyszyła religijnemu doświadczeniu wielu osób, a nawet całych społeczeństw i narodów, przykładem niewątpliwie jest tutaj Polska, czy Włochy lub Malta. Jednak najbardziej znanym współczesnemu światu doświadczeniem religijnym są objawienia fatimskie z 1917 roku w Portugalii. Ich pierwszymi adresatami było troje pastuszków z Fatimy: Franciszek (1908-1919) i Hiacynta Marto (1910-1920), włączeni w poczet błogosławionych przez papieża Jana

[1383] Kol 1, 21-23.
[1384] Tamże, 1, 24.
[1385] RM, 48, s. 424.
[1386] St. C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, s. 63-64.

Pawła II 13 maja 2000 roku, a później w poczet świętych przez papieża Franciszka 13 maja 2017 roku. Trzecią wizjonerką była Łucja dos Santos (1907-2005), dziś już służebnica Boża, która dożyła 98 roku życia i zmarła w opinii świętości 13 lutego 2005 roku. W trzecią rocznicę śmierci siostry Łucji – 13 lutego 2008 roku – papież Benedykt XVI rozpoczął jej proces beatyfikacyjny, który na etapie diecezjalnym zakończył się 13 lutego 2017 roku. To przede wszystkim z jej zapisków znamy wiele cennych szczegółów dotyczących objawień Matki Bożej w Fatimie. Łucja, będąc już zakonnicą, do końca swojego życia utrzymywała bliski mistyczny kontakt z Jezusem i Maryją, wielokrotnie otrzymując z Nieba polecenia, które skrupulatnie dokumentowała, a następnie informowała o nich swoich przełożonych, jak również ordynariusza diecezji, a także prowadziła korespondencję z kolejnymi papieżami, a z Janem Pawłem II spotykała się kilkukrotnie osobiście[1387].

Pośrednio adresatami objawień fatimskich stali się także wszyscy ludzie wierzący i ludzie dobrej woli. Wynika stąd, że objawienia fatimskie, choć sklasyfikowane jako „prywatne" (*apparitio*), przez swoją wymowę i zasięg oddziaływania „stały się dziedzictwem całego Kościoła"[1388]. Także kolejni papieże odnosili się do nich w swoich oficjalnych wypowiedziach.

3.3.3.5. Objawienia prywatne

Jezus Chrystus – Słowo Boga – nauczał w Ewangelii, że „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą"[1389]. „Ogólna [więc] zasada przy udzielaniu rozumnemu stworzeniu wszystkich łask szczególnych jest następująca: ilekroć Boża Opatrzność wybiera kogoś do jakiegoś specjalnego zadania lub do jakiegoś wyjątkowego stanu, daje wszelkie charyzmaty, które tak wybranej osobie są potrzebne do spełnienia jej zadania i powiększają jej piękno duchowe"[1390].

Każdy zatem dar Ducha Świętego, każdy charyzmat dany od Boga, udzielany jest w Kościele dla dobra wszystkich członków. Dlatego też każde autentyczne „objawienie

[1387] Znane są listy siostry Łucji do papieża Piusa XII, Pawła VI, a z papieżem Janem Pawłem II odbyła osobiste spotkania w latach: 1982, 1991 i 2000.
[1388] J. Królikowski, *Maryjna pełnia życia i świętości w Bogu. Przesłanie objawień fatimskich i jego aktualność*, w: *Tajemnica Fatimy*, Lublin 2017, s. 98.
[1389] Łk 12, 48.
[1390] Bernardyn ze Sieny, *Kazanie o św. Józefie*, LG 2, s. 1297.

prywatne" ofiarowane przez Ducha Świętego pojedynczemu członkowi Kościoła jest ofiarowane nie tylko dla jego dobra, lecz także dla dobra całego Kościoła powszechnego. Nie znaczy to, że każde objawienie i każdą łaskę trzeba ujawnić wszystkim członkom Kościoła, ale że Duch Święty działa zawsze – „tchnie, kędy chce"[1391], widząc potrzeby całego Mistycznego Ciała. Dlatego łaska dana jednej duszy w jednym miejscu, może uleczyć chore miejsce znajdujące się w jej pobliżu, czy wokół niej. Uświęcenie jednej duszy promieniuje na cały Kościół święty, dlatego byłoby błędem Kościoła odrzucanie tych Bożych „nadprzyrodzoności" – znaków oddziaływania Boga i pozostawianie wiernych samym sobie z łaską Bożą. Dusze opuszczone przez kapłanów, nieumocnione przez posługę Bożych wybrańców, nie będą potrafiły wykorzystać danych im łask i tak jak Apostołowie, mimo cudów, które ujrzeli, upadną z powodu trudności, jakie ich spotkają[1392].

Każda łaska Ducha Świętego jest wspólną sprawą całego Kościoła, dlatego żadna dusza i żadna łaska nie powinna pozostać poza Kościołem. Czasami kapłani są zdania, że Bóg sam obroni ludzi, których wybrał. W wielu wypadkach tak będzie, gdyż obroni je właśnie przez posługę kapłanów. Jeśli jednak Duchowi Świętemu nie uda się nakłonić tych ludzi do nawrócenia i powrotu do Boga, łaski te zginą ze stratą dla całego Mistycznego Ciała. Bóg czyni dla ludzi tak wiele cudów każdego dnia, a od człowieka wymaga jedynie przyjęcia ich i uwierzenia, niczego więcej. Wiara daje siłę na przetrwanie trudnych doświadczeń i wytrwanie w próbach.

Kościół zatem winien być zawsze w komunii z Chrystusem, powinien wsłuchiwać się w natchnienia Ducha Świętego, który działa z rozmachem tylko tam, gdzie napotyka dusze pokorne i otwarte na Jego działanie. Łaski dane jednej osobie rozlewają się na cały Kościół, analogicznie, także grzechy popełniane przez jednego członka Kościoła, również rozlewają się na cały Kościół. Tłumiąc łaskę Ducha Świętego, można nierozważnie zniszczyć dobro będące naturalną przeciwwagą, które jak balsam zlewa Duch Święty na rany grzechowe Mistycznego Ciała. Czyż ciało ludzkie nie dąży samo do uzdrowienia, kiedy zostanie zranione? Tak samo Ciało Mistyczne Kościoła świętego zostaje uzdrowione Boską siłą i gdyby tylko pozwolono tej sile działać, uzdrowiłaby swe członki.

[1391] Por. J 3, 8.
[1392] Por. tamże, 18, 15-18. 25-27.

Należy zatem przyjąć Ducha Świętego, który jak „Boski Lekarz" obficie udziela swych łask w każdym momencie historii zbawienia.

Czy zatem autentyczne „objawienia prywatne" mogą być traktowane jako źródło wiedzy teologicznej? „Często mówi się, że objawienia prywatne nie należą wprost do depozytu wiary, dlatego każdy ma wolność w ich przyjęciu. Jest to sąd dalece uproszczony. Doniosłość objawień prywatnych zależy od nauczania Kościoła. Z tego też względu ich przyjęcie uwarunkowane jest znaczeniem, jakie w nim zyskały. Objawienia fatimskie i ich przesłanie mają niezwykle wysoką rangę, dlatego ich akceptacja i uwzględnienie w naszej wierze musi jej odpowiadać. Objawienia fatimskie pozostają ważnym głosem profetyczno-apokaliptycznym, który słusznie wciąż mocno rozlega się w Kościele (…)"[1393].

Teologia katolicka przyznaje „objawieniom prywatnym" trzecią kwalifikację teologiczną – *de fide divina*, w sześciostopniowej skali. To znaczy, że dla teologii jest to prawda, w którą ma fakultatywny obowiązek wierzyć osoba, której owa prawda została objawiona[1394]. Można zatem przyjąć, że skoro autorem autentycznych „objawień prywatnych" jest sam Bóg, to Jego objawienie się komuś „prywatnie", w zaciszu kaplicy, celi klasztornej, eremu, plebanii, czy domu rodzinnego, jest podobnym od tego objawienia, którego doświadczali „prywatnie" starotestamentalni patriarchowie, sędziowie i prorocy, czy nowotestamentalni Apostołowie i ewangeliści, włącznie ze św. Pawłem, albo tylu innych świętych w historii Kościoła. Z tą różnicą, że „objawienie publiczne" (*revelatio Dei*), będące składową Pisma Świętego jest zupełne i ostateczne, a „objawienie prywatne" jest głosem wyjaśniającym to, co już zostało wypowiedziane w „objawieniu publicznym", a zarazem objaśnia to, czego doświadczają ludzie żyjący w danym momencie historii zbawienia.

Istnieje jeszcze jedna różnica pomiędzy objawieniem, które otrzymywali starotestamentalni prorocy i kapłani, a objawieniem, jakie otrzymują wybrane przez Boga osoby w czasach Nowego Przymierza. Za czasów Starego Przymierza „dozwolone było pytać Boga oraz żądać objawień i znaków, [ponieważ] wiara nie była jeszcze ugruntowana. Nie było jeszcze ustanowione prawo Ewangelii, dlatego też ludzie musieli

[1393] J. Królikowski, *Maryjna pełnia życia i świętości w Bogu. Przesłanie objawień fatimskich i jego aktualność*, w: *Tajemnica Fatimy*, s. 98.
[1394] Por. R. Rogowski, *ABC teologii dogmatycznej*, Wrocław 1999, s. 20.

pytać Boga i On im odpowiadał czy to przez słowa, widzenia, objawienia, czy też przez obrazy, podobieństwa i inne rodzaje znaków. Wszystko zaś, co Bóg wtedy mówił i działał, były to tajemnice naszej wiary i to wszystko, co się jej tyczy i do niej prowadzi”[1395].

Starotestamentalne sposoby objawienia się Boga, oprócz waloru wychowawczego oraz wyjaśniającego bieżące wydarzenia historii zbawienia, posiadały przede wszystkim walor przygotowawczy do pełni objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie – Synu Bożym, zapowiadanym przez proroków Mesjaszu. Zaś objawienia „prywatne” czasów ostatecznych mają jedynie walor objaśniający, wychowujący oraz upominający. Ale zawsze jest to ten sam głos Boga zatroskanego o swoje dzieci, o swoje stworzenie. Dlatego, jak podkreśla św. Jan od Krzyża, „dzisiaj, w obecnym okresie łaski, kiedy wiara jest już utwierdzona w Jezusie Chrystusie i ogłoszone jest już prawo Ewangelii, nie ma potrzeby pytać Boga dawnym sposobem ani też nie potrzeba by przemawiał jeszcze i odpowiadał jak wówczas. Dał On bowiem swego Syna, który jest jedynym Jego Słowem - bo nie posiada innego - i przez to jedno Słowo powiedział nam wszystko naraz. I nie ma już nic więcej do powiedzenia. (…) To bowiem, o czym częściowo mówił dawniej przez proroków, wypowiedział już całkowicie, dając nam Wszystko, to jest swego Syna”[1396].

Czy zatem dalej może to być głos „prywatny”? „Czy rzeczywiście objawienia dawane jednostce dotyczą tylko jej samej? Dotąd najczęściej utrzymywano, że dotyczą one jedynie osób, do których zostały *explicite* zaadresowane. Jednakże w Piśmie Świętym, czy ogólniej w historii zbawienia Bóg zawsze – jak o tym była mowa – działał poprzez jednostki (patriarchowie, wodzowie, królowie, prorocy, aniołowie); im ujawniał swą zbawczą wolę, by oni – jako jednostki wezwane przez Boga – ujawniali ją narodowi wybranemu, a od czasów Jezusa całej ludzkości. Na historię zbawienia składają się wydarzenia inspirowane przez poszczególne osoby, które są wprzęgnięte w zbawczy plan Boga. W historii zbawienia nie widać, by Bóg objawiał się jednostkom jako jednostkom, i to tylko dla ich osobistego dobra, ale przez nie objawiał się i działał dla dobra całej społeczności ludu Bożego. (W ten sposób patrzą na dzieje Objawienia biblijnego wszyscy współcześni autorzy katoliccy)”[1397].

[1395] Jan od Krzyża, *Dzieła*. *Droga na górę Karmel*, s. 332.
[1396] Tamże, s. 332-333.
[1397] M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, s. 577.

Czy zatem Bóg „mówiący" do swoich dzieci czyni to „prywatnie", nie zobowiązująco dla całego Kościoła, a nawet całego świata będącego Jego dziełem? Czy Jego głos powinien zabrzmieć wprost z niebios, niejako „publicznie", aby został wysłuchany i uznany za autentyczny? Czyż Bóg nie ma „prawa" mówić do swoich dzieci w każdym czasie, w każdej epoce i do kogo zechce? „Jeśli [objawieniom prywatnym] rzeczywiście przysługuje miano objawienia, i to Bożego, to już ten fakt zdaje się przesądzać o tym, iż nie są objawieniami czysto prywatnymi, ale danymi dla społeczności religijnej albo przynajmniej znacznej jej części. F. Suarez uważał, że objawienia prywatne – gdy posiadają aprobatę Kościoła – mogą i powinny stać się przedmiotem jego wiary uniwersalnej"[1398].

To właśnie w Fatimie Bóg dokonał „publicznego cudu" potwierdzającego autentyczność „prywatnych" objawień fatimskich. Świadkami „wirującego słońca" (*o Milagre do Sol*), zjawiska mającego miejsce w Cova da Iria koło Fatimy w Portugalii dnia 13 października 1917, było około sto tysięcy osób, nie tylko ludzi wierzących, lecz także wojujących ateistów, naukowców i dziennikarzy. „Cud słońca przyczynił się do zaakceptowania przez Portugalczyków Fatimy i umocnienia ich katolickiej wiary. Objawienia się Matki Bożej w Fatimie sprawiły, że los ateistycznej rewolucji w Portugalii został przesądzony. Coraz bardziej rósł opór społeczeństwa, a wśród rządzących szerzyły się głębokie nieporozumienia"[1399].

Trzeba jednak podkreślić to, co już Kościół od wieków nauczał, że nawet „objawienia prywatne" jeśli występują, to tylko dla duchowego dobra ludzi, nie tylko jednostki, lecz także dla całych społeczeństw i narodów. Warto tu przypomnieć naukę św. Jana od Krzyża: „dzisiaj zatem, jeśliby ktoś jeszcze pytał Boga albo pragnął od Niego jakichś widzeń czy objawień, postąpiłby nie tylko błędnie, lecz również obraziłby Boga, nie mając oczu całkowicie utkwionych w Chrystusie, bez pragnienia jakichś innych nowości"[1400]. Wiadomo stąd, że „objawienia prywatne" nie dodają żadnej „nowości" do depozytu wiary zawartego w Objawieniu Bożym spisanym w Piśmie Świętym i przekazywanym przez Tradycję Kościoła, ale pozwalają na głębsze rozumienie woli Bożej co do wydarzeń

[1398] Tamże.
[1399] M. Piotrowski, *Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie (J 4, 48)*, Poznań 2013, s. 90.
[1400] Jan od Krzyża, *Dzieła*. *Droga na górę Karmel*, s. 333.

przeżywanych w danym czasie historii i „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego”[1401].

Objawienia fatimskie od ponad stu lat wyznaczają pewien kierunek życia Kościoła i ludzkości, a także teologii jako nauki (zwłaszcza mariologii i pobożności maryjnej). „Jest to wielki znak dany przez Boga za pośrednictwem Niepokalanej Madonny Kościołowi, ale także całej ludzkości naszych czasów. (…) Wynika to z podstawowego faktu – wiele z tego, o czym mówią objawienia, zwłaszcza ich «trzy tajemnice», spełniło się niemal na naszych oczach. Przyniosły one również wiele pozytywnych skutków, których nie można bagatelizować. Pamiętamy słowa samego Chrystusa: «Poznacie ich po ich owocach» (Mt 7, 16). Następstwa objawień fatimskich w sensie ewangelicznym są pieczęcią ich autentyczności, dlatego też ich przesłanie zyskuje wyraźnie na profetycznej wymowie. (…) Zawsze można je widzieć jako specyficzny znak czasu i pewne przesłanie eklezjalne”[1402].

Konstytucja *Dei Verbum* podkreśla, że „Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego Syna ukochanego”[1403]. Może właśnie częścią tego nieprzerwanego dialogu Boga z Kościołem Oblubienicą są także Jego słowa wypowiadane do ludzkości w ramach tzw. „objawień prywatnych”, w których Bóg przemawia właśnie w konkretnym czasie, do konkretnych ludzi, a nawet narodów i świata. Tych przykładów w historii zbawienia jest wiele.

W tym miejscu warto przywołać choćby niektóre wyjątkowe postaci z bogatej w „doświadczenie wiary” historii Kościoła, mające szczególny wpływ na dzieje Kościoła i świata. Św. Julianna di Liegi (objawienia z XIII w.) – ich skutkiem było ustanowienie uroczystości Bożego Ciała i rozkwit pobożności eucharystycznej. Św. Małgorzata Maria Alacoque (objawienia z lat 1673-1675) – przyczyniły się do rozbudzenia kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Św. Katarzyna Labouré (objawienia z 1830 r.) – wpłynęły na rozwój świadomości maryjnej i ustanowienie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP.

Św. Faustyna Kowalska, Apostołka Bożego Miłosierdzia (objawienia z lat 1924, 1931-1938) – jej pisma, a także obraz „Jezu ufam Tobie” oraz „Koronka do Miłosierdzia

[1401] KO, 4, s. 351.
[1402] J. Królikowski, *Maryjna pełnia życia i świętości w Bogu. Przesłanie objawień fatimskich i jego aktualność*, s. 98-99.
[1403] KO, 8, s. 354.

Bożego" początkowo spotkały się z zakazem ze strony Kościoła usankcjonowanym w *Informacji* Świętej Kongregacji Świętego Oficjum, jednak pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, Kongregacja Nauki Wiary w *Informacji «Da diverse partii»*, ponownie wypowiedziała się na temat czci miłosierdzia Bożego w formie zaproponowanej przez siostrę Faustynę Kowalską, w której stwierdza, iż „biorąc pod uwagę liczne oryginalne, nieznane w 1959 r. dokumenty, w sposób istotny zmienione okoliczności oraz uwzględniając opinie wielu ordynariuszy z Polski, oświadcza, że nie obowiązują już zakazy zawarte w cytowanej informacji", tym samym „objawienia prywatne" dane św. Faustynie przyczyniły się do ponownego odkrycia i rozbudzenia w Kościele oraz w świecie kultu Miłosierdzia Bożego[1404].

Tych kilka zaledwie postaci z historii Kościoła oraz ich „doświadczenie wiary" wywarło znamienity wpływ na kształtowanie się chrześcijaństwa w Europie i w świecie. Te zatem „objawienia prywatne miały swój wielki udział w historii Kościoła. Nie dodały wprawdzie niczego istotnego do objawionego dziedzictwa lecz pomogły rozwiązać jego zawartość. Przede wszystkim miały swój własny «moment»"[1405].

Na koniec trzeba dodać, że z doświadczenia wielu świętych i wybitnych osobowości Kościoła oraz świata chrześcijańskiego, a także wielu cichych i nieznanych opinii publicznej, Kościół czerpie ogromne bogactwo wiary i pobożności, wiedzy i świadectwa, które owocnie wykorzystuje w dziele przekazywania ludzkości depozytu wiary – Bożego Objawienia. Każde świadectwo wiary (zwłaszcza męczeństwo), kazanie, katecheza, list biskupa, artykuł w gazecie i publikacja książkowa; każda audycja radiowa, telewizyjna, internetowa; wykład, konferencja czy sympozjum naukowe, wykorzystane w celu ewangelizacji, służą budowaniu królestwa Bożego w duszach ludzkich i w świecie. Czerpiąc z tych i z wielu innych instrumentów ewangelizacji, Kościół realizuje Boski plan zbawienia na ziemi.

Nie sposób objąć umysłem i ogarnąć wzrokiem wielkiego dzieła Boga, dokonującego się w całym współczesnym świecie i w jego historii. Albowiem „wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest

[1404] Por. KNW, Informacja o czci miłosierdzia Bożego w formie zaproponowanej przez siostrę Faustynę Kowalską *Da diverse parti*, w: red. J. Królikowski, Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 2010, s. 150.
[1405] A. Socci, *Tajemnice Jana Pawła II*, Kraków 2009, s. 180.

z każdym, który narodził się z Ducha”[1406]. W Biblii w przekładzie księdza Jakuba Wujka fragment ten brzmi następująco: „Spiritus flat, ubi volet” – „Duch tchnie, kędy chce” – „Duch, kędy chce, tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie: tak jest wszelki, który się narodził z Ducha”[1407].

W języku greckim słowo „pneuma” oznacza wiatr i ducha, także Ducha Świętego. Tak można by w skrócie określić zasadę działania Ducha Świętego w „doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich”, z których Kościół czerpie jakby ze źródła, a poprzez Pismo Święte i Tradycję oraz narzędzia ewangelizacji dociera z „Dobrą Nowiną” do każdego człowieka oraz każdego zakątka globu ziemskiego.

Gdy ludzki umysł, oświecony darami Ducha Świętego i przy pomocy łaski Bożej, będzie stopniowo wnikał w prawdy przez Boga objawione, wówczas dopiero dostrzeże to, co zwyczajnie, na co dzień, zakryte jest przed człowiekiem. Dlatego kolejny rozdział, poświęcony cechom właściwym Objawieniu Bożemu, odkryje to, co zazwyczaj niewidoczne jest dla „ludzkich oczu” i niesłyszalne dla „ludzkich uszu”[1408].

[1406] J 3, 8.
[1407] BJW, *Ewangelia według Jana*, III, 8, s. 2109.
[1408] Por. Łk 8, 10.

3.4. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE OBJAWIENIA BOŻEGO W NAUCE DEI VERBUM

Naszkicowane w poprzednim paragrafie źródła depozytu wiary pozwolą na dalsze analizy związane z Objawianiem Bożym. Tym razem przedmiotem dociekań teologicznych będzie określenie „cech charakterystycznych" Objawienia Bożego w świetle nauki zawartej w konstytucji *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II.

3.4.1. Natura Objawienia Bożego

Kardynał Karol Wojtyła w komentarzu do *Dei Verbum* zauważył, że uczestnicy obrad Soboru Watykańskiego II, zrzeszeni w poszczególnych komisjach soborowych w ramach prac nad ostatecznym kształtem konstytucji o Objawieniu Bożym, swoją uwagę skupili przede wszystkim na pytaniu: „czym jest Objawienie Boże"[1409]. Tym samym akcent analiz teologicznych został postawiony bardziej na naturze Objawienia niż na jego źródłach, „na pierwszy plan wysunęło się samo Objawienie. To też znalazło wyraz z zmianie tytułu. Od tego czasu projekt zawsze już pojawiał się pod tytułem *De Revelatione*, a nie *De fontibus Revelationis*"[1410].

Skoro zaś celem badań soborowych nad Objawieniem stała się jego wewnętrzna natura, to trzeba również zapytać dlaczego Bóg objawił Siebie człowiekowi? Konstytucja *Dei Verbum* odpowiada, iż Bóg „chcąc otworzyć drogę do zbawienia nadziemskiego, objawił ponadto Siebie samego pierwszym rodzicom od początku (KO 1, 3); chciał ujawnić i oznajmić Siebie samego (KO 1, 6) (…), a także «odwieczne postanowienie swej woli o zbawieniu ludzi» (…); Bóg mówił «przez Proroków, a na koniec w tych czasach przemówił do nas przez Syna» (Hbr 1, 1-2). Objawienie Boże polega w swej właściwej istocie na objawieniu Siebie ze strony Boga. To trzeba nade wszystko mieć przed oczyma, a nie same tylko środki wyrazu czyli źródła Objawienia"[1411].

Dei Verbum było najdłużej opracowywanym dokumentem teologicznym Soboru Watykańskiego II. Dociera do sedna poszukiwań teologicznych i nie pomijając źródeł, z których czerpie swą wiedzę, ukazuje całą swą bogatą perspektywę, całą rzeczywistość wiary jako relacji zbawczej między Stwórcą a stworzeniem. Celem zatem teologii, zdaniem Soboru, powinien być „wysiłek interpretacyjny" pozwalający na ujęcie

[1409] K. Wojtyła, *Znaczenie konstytucji Dei Verbum w teologii*, s. 9.
[1410] Tamże, s. 10.
[1411] Tamże.

rzeczywistości relacji Boga i człowieka „w całej swoistości tego wzajemnego stosunku, który konstytucja *Dei Verbum* tak zwięźle a zarazem dogłębnie określa”[1412].

Aby sprostać badaniom tak subtelnej rzeczywistości, którą stanowi relacja Boga zbawiającego i człowieka przyjmującego zbawienie, w dalszych badaniach niniejszego paragrafu zostanie podjęta analiza „cech charakterystycznych” Objawienia Bożego, aby tym samym w pełniejszym świetle ukazać samo Objawienie Boże, jego wewnętrzną naturę oraz przybliżyć cel, dla którego „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”[1413]. Określenie poszczególnych cech charakterystycznych dla Objawienia Bożego otworzy drogę do poznania głębi zamysłu Bożego, a tym samym pozwoli na odkrycie tajemnicy: „czym jest Objawienie Boże”.

3.4.2. Historyczność Objawienia Bożego

Pierwszą charakterystyczną cechą Objawienia Bożego według konstytucji *Dei Verbum* jest jego „historyczność”, zauważalna już we *Wstępie*: „Głosimy wam żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami; a uczestnictwo nasze jest z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem (1 J 1, 2-3)”[1414]. Kościół zatem nie opiera swojego nauczania i misji ewangelizacyjnej na abstrakcyjnych pojęciach naukowych, lecz zakorzeniony jest w faktach historycznych, mających konkretny czas i miejsce, przyczynę i cel. „Objawienie Boże wpisuje się w czas i historię”[1415].

Jakie zatem zadanie ma historia w relacji do teologii, a zatem i prawd objawionych? „Właściwie ujmowana historia teologii musi mieć perspektywę integralną, tzn. historia teologii to suma zarówno faktów zewnętrznych, które są udziałem wszystkich, jak i aktów duchowych, których doświadczają wierzący”[1416]. Chodzi więc o to, aby treści objawionych nie dzielić według danych faktycznych (naturalnych) i duchowych (nadnaturalnych), lecz by w procesie badań historycznych ujmować je w sposób integralny. Ponieważ „teologia jest nieodłącznie powiązana z historią Kościoła, na którą składają się wydarzenia historyczne i duchowe życie wiary ludu Bożego, co razem tworzy

[1412] Tamże, s. 11.
[1413] J 1, 14.
[1414] KO, 1, s. 350.
[1415] FR, 11, s. 1092.
[1416] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 86.

dzieje zbawienia wierzących w Jezusa jako Zmartwychwstałego, które się urealniają”[1417]. Idzie zatem o to, aby Objawienia Bożego nie odrywać od realnych wydarzeń historycznych (politycznych, kulturalnych, społecznych, gospodarczych), które miały faktyczne miejsce w dziejach ludzkości[1418]. Objawienie Boże zostało przekazane ludziom przez Boga i realizuje się w konkretnych okolicznościach historycznych. Zostało osadzone na realnych fundamentach dziejowych (cesarstwa rzymskiego, ustroju feudalnego, życiowego przepychu burżuazji, systemów ideologicznych: komunizmu, socjalizmu, modernizmu, czy współczesnego postmodernizmu)[1419].

Nie należy zatem przesadnie „podsycać” znaczenia historii w teologii, ale rozważać wielowątkowe pojmowanie teologii w historii[1420]. „Patrząc z pozycji hermeneutycznych, powiemy, że jest to historia rozwoju interpretacji Objawienia i historia rozwoju jego rozumienia”[1421] – co niniejszym czynimy w ramach prowadzonych badań nad Objawieniem Bożym.

Nie można więc doprowadzić do utożsamienia teologii z historią (Hegel, Comte), groziło by to spłaszczeniem samej teologii, sprowadzeniem jej do roli procesu, „w którym ciągły rozwój prowadzi do zmiany samego bytu[1422]. Historia ma więc zadanie służebne względem teologii – służy metodą dziejowej interpretacji Objawienia Bożego – „a więc ma służyć aktualizacji chrześcijańskiej wiary”[1423] w danym momencie dziejowym. W przeciwnym razie – gdy teologię „zaprzęgnie” się w interpretację wydarzeń historycznych – w rezultacie otrzymać można nie podstawę dla wiary lecz dla niszczycielskich ideologii. Taka „mieszanka” pojęć i wartości spowoduje, że człowiek skupi się na sobie samym, a Boga „wypędzi” poza nawias swojego życia[1424].

Wspomniany w drugim paragrafie problem „demitologizacji” Nowego Testamentu, podniesiony przez szkołę Rudolfa Bultmanna, jakoby powinno się oddzielić „Jezusa historii od Chrystusa wiary”, zostaje ostatecznie podważony i odrzucony między innymi

[1417] Tamże.
[1418] Por. tamże.
[1419] Por. tamże.
[1420] Por. tamże.
[1421] Tamże.
[1422] Por. tamże, s. 87.
[1423] Tamże.
[1424] Por. tamże.

właśnie przez niemieckich przedstawicieli dwudziestowiecznej teologii, którą reprezentują Wolfhart Pannenberg i Jürgen Moltmann[1425].

Owocem pracy naukowej W. Pannenberga i jego *Koła teologicznego* była publikacja „Objawienie jako historia" (*Offenbarung als Geschichte*), w której zaprezentował swoje nowatorskie poglądy w zakresie współczesnego rozumienia Objawienia Bożego[1426]. Jego zdaniem nie należy oddzielać Chrystusa wiary od Jezusa historycznego. Wykazał, że poglądy szkoły bultmannowskiej były błędne, gdyż oddzielenie teologii od historii pozbawia teologii realizmu, a historię ogranicza jedynie do wydarzeń doczesnych, co zupełnie zawęża jej walor ponadczasowy (transcendentalny). Takie ograniczenia nie pozwalają zobaczyć całej prawdy o świecie i człowieku, są krzywdzące i sprzeczne z rzeczowym podejściem do nauki. Objawienie dokonało się właśnie w historii, czego przykładem są dzieje Narodu Wybranego opisane szczegółowo w Starym Testamencie oraz życie i działalność Jezusa Chrystusa, a szczególnie opis Jego zmartwychwstania, zamieszczony w księgach Nowego Testamentu[1427].

W. Pannenberg dowodził, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest rzeczywistością historyczną, dokładnie udokumentowaną, potwierdzoną przez licznych wiarygodnych świadków, także spoza kręgu wyznawców Jezusa, a więc jest realne – a nie tylko aktem wiary[1428]. „*Krąg heidelberski* wykazał, że dla judaizmu i chrześcijaństwa historia to miejsce [przestrzeń, środowisko], w którym dokonuje się objawienie Boga"[1429]. Według Pannenberga „historia jest ramą, która obejmuje punkt ogniskujący tajemnicę Zmartwychwstania Jezusa. Wokół niego rozwija się egzystencja człowieka, który nie może uchwycić sensu wydarzeń. Dla Pannenberga zmartwychwstanie Chrystusa nie dokonało się na obrzeżach historii, lecz stanowi jej kulminacyjny punkt i rzeczywisty horyzont"[1430].

Również dla J. Moltmanna rzeczywistość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest faktem zakorzenionym w historii, co pozwala zdystansować się do propozycji „demitologizacji" Biblii wysuniętej przez R. Bultmanna[1431]. Dla Moltmanna właśnie

[1425] Por. tamże, s. 98; 185.
[1426] Por. tamże, s. 98.
[1427] Por. tamże.
[1428] Por. tamże.
[1429] Tamże.
[1430] Tamże.
[1431] Por. tamże, s. 114-115.

prawda o zmartwychwstaniu staje się nie tylko faktem historycznym, określonym konkretnym czasem i miejscem, ale stanowi fundament całej teologii. Swoje poglądy Moltmann zawarł w podstawowym swoim dziele *Teologia nadziei* (*Theologie der Hoffnung*)[1432]. Według niego prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa staje się siłą do tego, aby wierzyć w życie nadprzyrodzone. Zatem paschalne orędzie głoszone przez apostołów, streszczone w Nowym Testamencie, nie jest jakimś „subiektywnym przekonaniem" jak głosił R. Bultmann, ale stanowi mocną podstawę dla wiary i wynikającej z niej silnej nadziei na zmartwychwstanie i życie wieczne. Nie można zmartwychwstania traktować jako jakiegoś osobistego przekonania apostołów, ale jest ono rzeczywistym faktem historycznym. „Teologia nadziei (…) rozwija się w zmartwychwstaniu. Nadzieja wypływająca ze zmartwychwstania uzdalnia do wierzenia, iż w przyszłym świecie zapanuje prawda, pokój, dobro. Jezus jako Mesjasz przypomina o obietnicy, którą przyniósł od Ojca Niebieskiego, i kieruje wzrok człowieka ku eschatologicznemu horyzontowi"[1433].

Na stwierdzenie historyczności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa składają się także rezultaty odkryć archeologicznych. Objawienie Boże nie opiera się bowiem na antycznych „rytuałach i mitach"[1434], nie podpiera się „wymyślonymi mitami"[1435] z kręgu greckich poematów czy tragedii, nie jest też częścią starożytnej filozofii lub gnozy, nie buduje swojej nauki „na piasku"[1436], lecz na pewnych fundamentach historycznych faktów, które miały swój czas i swoje miejsce. „Jezus z Nazaretu nie jest mitem ani ponadczasową ideą, ani też ahistorycznym tworem pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Jezus jest postacią historyczną w pełnym tego słowa znaczeniu. Mamy więc do czynienia z historią Jego życia, słów, czynów, zachowań, doktryny, śmierci na krzyżu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. (…) Niejednokrotnie próbowano z osoby Jezusa zbudować mit czy postać ahistoryczną. Jednakże łatwiej jest z jakiejkolwiek innej postaci historycznej uczynić przekaz legendarny niż z Chrystusa. Stoi On bowiem

[1432] Por. tamże, s. 114.
[1433] Por. tamże, s. 115.
[1434] L. Bouyer, *Ojciec Niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, s. 20.
[1435] Por. 2 P 1, 16.
[1436] Por. Mt 7, 26.

pośrodku historii świata aż nazbyt wyraźnie; stanowi nie tylko granicę liczenia czasu (…), lecz jest normą ludzkiej egzystencji”[1437].

Powstaje zatem kluczowe pytanie w kwestii historyczności Pisma Świętego: jak uzyskać naukową pewność, że dokonane w ciągu wieków odkrycia archeologiczne, dzięki którym biblistyka i teologia wzbogaciły się o nieznane dotąd manuskrypty są wiarygodne? W XIX i XX wieku rozwinęła się kolejna gałąź archeologii, wspomagająca biblistykę i teologię, o nazwie „archeologia biblijna”. „Badania archeologiczne niewątpliwie przyczyniają się do lepszego zrozumienia Biblii, a termin *archeologia biblijna* stał się prawie powszechny. (…) W sensie wyróżniającym archeologię biblijną można by zdefiniować jako *poszukiwanie i badanie pozostałości materialnych po ludach żyjących na ziemiach biblijnych w czasach biblijnych*”[1438].

Dziedzina ta korzystając z wyników swoich odkryć czyni to samo, co archeologia czyni z innymi dokumentami, dokonując porównania znalezionych kopii. Dlatego im więcej kopii, tym wiarygodniejsze odniesienia i dzięki temu można ustalić, czy to co przekazywał dokument oryginalny jest wierne faktom historycznym. A zatem im starsze kopie tym bardziej wiarygodne. „Nie zachowały się [jednak] oryginalne autografy autorów ksiąg biblijnych. Mamy tylko kopie, albo raczej kopie kopii kopii. Najstarszy zachowany kompletny rękopis *Starego Testamentu* (*Codex Leningradensis 19B-A*) pochodzi z 1009 r. po Chr. Zachowały się jednak fragmenty starszych rękopisów (m.in. zwoje znad Morza Martwego) i starsze kompletne rękopisy przekładów Starego Testamentu sporządzonych w starożytności. Najważniejszym z nich jest przekład grecki (*Septuaginta*), żydowskie tłumaczenie Starego Testamentu powstałe w Aleksandrii w III-I w. przed Chr. Mamy manuskrypty tego przekładu, poprzedzające najstarszy kompletny rękopis hebrajski o wiele stuleci”[1439].

„W przypadku Nowego Testamentu sytuacja jest nieco inna. Istnieje obecnie prawie 5500 rękopisów, czy fragmentów rękopisów greckiego Nowego Testamentu. (…) wymieniona wyżej liczba (…) zawiera około 300 000 do 400 000 wariantów (…)”[1440]. Najwcześniejsze rękopisy *Ewangelii św. Jana* datowane na II wiek po Chr. noszą tytuł

[1437] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 45; 47.
[1438] W. Farmer, *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego*, Warszawa 2001, s. 180.
[1439] Tamże, s. 145.
[1440] Tamże.

Według Jana (*Kata Ioannen*)[1441]. „Rękopiśmienne świadectwa Nowego Testamentu są znacznie liczniejsze niż świadectwa jakiegokolwiek innego tekstu starożytnego. (…) Większość ich pochodzi z okresu bizantyjskiego (pięć stuleci przed wynalezieniem druku), a kilka małych fragmentów papirusowych z II wieku”[1442]. To znacząca przewaga, zwłaszcza w stosunku do innych niebiblijnych dokumentów pochodzenia starożytnego.

Na tle dokumentów potwierdzających autentyczność Nowego Testamentu pozostałe manuskrypty pochodzenia choćby greckiego wypadają dużo słabiej. Ktoś kiedyś obliczył, że wszystkie odkryte do tej pory kopie *Nowego Testamentu* złożone w jednym stosie sięgnęłyby wysokości półtora kilometra. Zastanawiają więc nieustanne próby naukowego podważania historycznej wiarygodności Biblii. Tym bardziej, że „archeologiczne świadectwa, jakie ostatnio ujawniono, potwierdzają nie tylko historyczność Jezusa, lecz i innych postaci, ukazanych w księgach Nowego Testamentu. Te artefakty przekonują o istnieniu występujących w Biblii postaci, miejscowości i zjawisk. Poświadczają, że opisane przez autorów Pisma Świętego realia starożytnej Palestyny i świata były autentyczne”[1443].

Historyczność Objawienia Bożego „bez wahania stwierdza”[1444] konstytucja *Dei Verbum*, wedle której „czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą”[1445]. Nie tylko zatem nauka Kościoła wykazuje autentyczność Objawienia Bożego, lecz także nauki pomocnicze, w tym zwłaszcza archeologia biblijna, mają swój wielki wkład w uznanie jego historyczności. Nawet jeśli dla człowieka niewierzącego, sceptyka, agnostyka czy wojującego ateisty, dokumenty kościelne nie stanowią dowodu historyczności, to w obliczu badań archeologicznych, z naukowego punktu widzenia „obiektywnych”, wszelkie próby „demitologizacji” upadają, przegrywając z „obiektywnymi” badaniami naukowymi. W tym przypadku nauka staje się sprzymierzeńcem Objawienia Bożego, wedle słów papieża Jana Pawła II zawartych w encyklice *Fides et ratio*: „Nie ma więc powodu do jakiejkolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma

[1441] Por. tamże, s. 1312.
[1442] Tamże, s. 172.
[1443] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 75.
[1444] KO, 19, s. 359.
[1445] Tamże, 2, s. 350.

własną przestrzeń, w której się realizuje" oraz „wiara domaga się, aby jej przedmiot został poznanym za pomocą rozumu; rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje, jak konieczne jest to, co ukazuje mu wiara"[1446].

Dwudziestowieczna teologia dowartościowała w swoim rozwoju znaczenie historii i odkryć archeologicznych. Nauka okazała się niezwykle pomocna w studiach nad Pismem Świętym, jako natchnionym źródłem Objawienia Bożego. Wielu wybitnych teologów ubiegłego wieku włączyło wyniki analiz naukowych w poszerzone badania biblijne i teologiczne, tak jak tego sobie życzył papież Leon XIII w encyklice o studiach Pisma Świętego *Providentissimus Deus* oraz wielu jego następców. „Podobnie zresztą liczne grono teologów katolickich odkryło znaczenie historii w teologii"[1447].

Zastosowanie w badaniach teologicznych analiz z zakresu historii i jej pokrewnych, np. archeologii, zaowocowało powstaniem kolejnych pożytecznych dla rozwoju teologii pojęć, takich jak: „historia zbawienia" oraz „historia objawienia". Pojęcia te wprowadzają nie tylko do teologii, ale także do nauk pomocniczych, takich jak historia czy jej pokrewne, element transcendentalny, dzięki któremu spojrzenie na świat i jego historię zostaje wzbogacone, a granice dotąd przez naukę nieprzekraczalne, otwierają się dla każdego, kto nosi w sobie pragnienie poznania całej prawdy[1448], która niesie wyzwolenie z ludzkich ograniczeń[1449]. W tym kontekście nauka *Dei Verbum* nabiera nowego wyrazu, gdyż właśnie owe „słowa", także pojęcia teologiczne, „obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą"[1450].

3.4.3. Wymiar Boski

Kolejną cechą charakterystyczną Objawienia Bożego jest jego „transcendentalność", jego „Boskie pochodzenie" – jego „nadprzyrodzoność" lub „trynitarność", gdyż jego źródłem jest Trójjedyny Bóg, który łaskawie objawił się człowiekowi. „Odkupienie jest bowiem dziełem Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Objawienie i odkupienie odnoszą się do najbardziej wewnętrznej tajemnicy istoty Boga jako Boga Trójjedynego"[1451].

[1446] FR, 17; 42, s. 1102; 1129.
[1447] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 185.
[1448] Por. J 8, 32.
[1449] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 186.
[1450] KO, 2, s. 350.
[1451] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 187.

Każde działanie Trójjedynego Boga na zewnątrz (*ad extra*) jest działaniem Trzech Osób Boskich. To znaczy, że również Objawienie Boże jest dziełem Trzech Osób Boskich. Dzięki trynitarnym cechom Objawienia Bożego człowiek ma możliwość poznania Boga takim, jaki jest w swej Istocie. Syn Boży Jezus Chrystus, Druga Osoba Trójcy Świętej za pośrednictwem Ewangelii objawił ludzkości swego Ojca i Ducha. „Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od Siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie”[1452] oraz „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie”[1453]; „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was”[1454]. Dlatego konstytucja *Dei Verbum* w numerze drugim stwierdza, że właśnie „przez to Objawienie najgłębsza prawda zarówno o Bogu, jak i o zbawieniu ludzi jaśnieje dla nas w Chrystusie, który jest zarazem Pośrednikiem i Pełnią całego Objawienia”[1455].

Objawienie Boże wykracza poza granice świata stworzonego, pochodzi spoza tego świata. Zostało dane przez Boga ludziom w depozyt dla zbawienia, ale nie zależy od ludzi ani od tego świata. Jest ono jakby „Boską dłonią wyciągniętą w kierunku zagubionej ludzkości”, „ostatnią deską ratunku”, przejawem miłosierdzia Bożego. Objawienie Boże jest transcendentne względem świata i ludzkości, ponieważ pochodzi od Boga i należy do Boga, który w swej Boskiej naturze jest transcendentny, to znaczy, że wykracza poza to co doczesne, poza ramy doczesnego świata. Choć „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”[1456], to jednak Słowo to nie należy do tego świata: „Królestwo moje nie jest z tego świata”[1457], mówił Jezus do Piłata. „A pomimo to, że Słowo wzięło

[1452] J 14, 8-11.
[1453] Tamże, 14, 16-17.
[1454] Tamże, 16, 7.
[1455] KO, 2, s. 351.
[1456] J 1, 14.
[1457] Tamże, 18, 36.

ciało z Maryi, Trójca Przenajświętsza pozostaje zawsze sobą, nie doznawszy ani wzbogacenia, ani umniejszenia, lecz zawsze jest doskonała”[1458]. Dlatego też Objawienie Boże, którego źródłem jest Trójjedyny Bóg, jest Boskie i trynitarne, jest doskonałe i zupełne, zawiera w sobie wszystkie prawdy wiary potrzebne do zbawienia.

Dziełem Trójcy Świętej jest zarówno Objawienie, jak i Odkupienie, oba wydarzenia zbawcze „odnoszą się do najbardziej wewnętrznej tajemnicy istoty Boga jako Boga Trójjedynego”[1459]. Szczególnym aktem Boskiego działania w dziejach zbawienia było Wcielenie Syna Bożego, Drugiej Osoby Trójcy Świętej. Wcielenie jest zarazem pełnią objawienia się Boga, który w Jezusie Chrystusie objawił całą prawdę o Sobie. Mówił Jezus: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”[1460]. To „widzenie” Boga Ojca i całej Trójcy Świętej jest możliwe tylko dzięki Boskiemu Objawieniu. Możliwość „widzenia” Boga takim, jaki jest w swej Istocie zakłada ze strony człowieka wolny „odbiór” Boskiego przekazu. Człowiek staje się zatem wolnym adresatem Objawienia Bożego, bez adresata nie byłoby potrzeby nadawania wiadomości. Dlatego powodem „nadania” przez Boga Objawienia było miłosierne pochylenie się nad zranioną grzechem pierworodnym i jego skutkami grzeszną ludzkością. „Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia”[1461].

3.4.4. Wymiar ludzki

Skoro Objawienie Boże zakłada potrzebę istnienia adresata, czyli odbiorcy, do którego Bóg „nadał” swój List, to znaczy, że kolejną cechą Objawienia Bożego jest nie tylko jego wymiar Boski, lecz także „wymiar ludzki”, ale w odpowiedniej proporcji. „To Bóg jest Tym, który przejmuje inicjatywę, tak iż dochodzi do spotkania Boga z człowiekiem. On jest Panem historii, w której wskazuje – także na błędnych drogach i szlakach – człowiekowi drogę do zbawienia, czyli do Niego samego”[1462]. Zachowanie odpowiednich proporcji w odbiorze Objawienia Bożego pozwala człowiekowi odnaleźć najlepszą drogę do Boga i zarazem do zbawienia. Objawienie Boże przyjmuje zatem odpowiedni kierunek: zawsze najpierw jest Bóg, a następnie jest człowiek. Respektowanie tego Boskiego porządku gwarantuje człowiekowi pewność zbawienia

[1458] Atanazy, *List do Epikteta*, LG 1, s. 432.
[1459] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 187.
[1460] J 14, 9.
[1461] 1 J 5, 11-12.
[1462] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 188.

w Bogu. Jest to ważne również z tego względu, że Bóg w Objawieniu przekazuje człowiekowi nie tylko wiedzę o Sobie, o swej Boskiej Istocie, Boskim życiu, ale o wiele więcej, daje Siebie samego, daje Siebie, czyli Boga, kruchemu stworzeniu, które przecież nieustannie podtrzymuje w istnieniu. To człowiek zależy od Stwórcy, a nie Bóg zależy od stworzenia. Dlatego Objawienie Boże pochodzi z „góry", od Boga: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności"[1463] oraz „Mądrość zaś [zstępująca] z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy"[1464].

Bóg – poprzez swoje objawienie się człowiekowi – wywiera wpływ na człowieczeństwo swoją Boską naturą, władzą i mądrością, sprawia, że człowiek poprzez kontakt z Objawieniem Bożym staje się na powrót Bożym „odbiciem", „podobieństwem" Stwórcy: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę"[1465].

W człowieku zatem Bóg pozostawia swoje „podobieństwo" już w akcie stworzenia, ale jeszcze bardziej to Boskie „Oblicze" nabiera swej ostatecznej pełni w Bogu-Człowieku, który jest „pełnią" Objawienia Bożego. W Jezusie Bóg niejako zostawia pieczęć swej Boskości, pełnię swego Objawienia, najwyraźniej wypowiada Siebie; przywraca ten „obraz", który na początku Bóg pragnął ujrzeć w swoim stworzeniu – człowieku, a został on utracony i jakby zniekształcony przez grzech pierworodny, lecz w Chrystusie nabiera nie tylko pierwotnego blasku, ale wręcz zostaje na nowo „odrodzony", na nowo „ukształtowany", już na zawsze i w całkowitej doskonałości.

Z drugiej strony również upadła z powodu grzechu ludzkość zyskuje w Jezusie Chrystusie nie tylko Pośrednika Nowego Przymierza, ale przede wszystkim odnawia się w Nim, odzyskując pierwotne piękno, a nawet więcej, zostaje na nowo odrodzona w Tym, który stał się Człowiekiem, gdyż „cała ludzkość była zawarta w Chrystusie jako człowieku"[1466]. Można przyjąć, że Jezus Chrystus jako „Pełnia" Objawienia Bożego

[1463] Jk 1, 17.
[1464] Tamże, 3, 17.
[1465] Rdz 1, 26.
[1466] Cyryl Aleksandryjski, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, LG 1, s. 533.

nadaje samemu Objawieniu wszystkie te cechy, które posiada sam w Sobie, dlatego również z Objawienia Bożego najpełniej można poznać prawdę o Bogu, wedle powiedzenia św. Hieronima: „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”[1467]. „Jezus Chrystus i objawienie Boże są identyczne. W Nim i przez Niego objawił się Bóg, dlatego sam Jezus Chrystus jest objawieniem”[1468]. On jest zarazem Bogiem i człowiekiem, początkiem i końcem: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący”[1469]. Chrystus ma w Sobie cechy Boskie i ludzkie zarazem, stąd też Objawienie Boże posiada te same cechy: „Boskie i ludzkie”.

3.4.5. Chrystologiczność Objawienia Bożego

Konstytucja *Dei Verbum* poucza zatem, że „przez to objawienie Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”[1470]. Bóg dotąd jeszcze niewidzialny, czyli przed objawieniem Siebie w Synu, staje się w pełni „widzialnym” poprzez objawienie w Jezusie Chrystusie: „na koniec w tych czasach [Bóg] przemówił do nas przez Syna”[1471], stąd Objawienie Boże posiada przede wszystkim charakter „chrystologiczny i chrystocentryczny”.

Objawienie się Boga przybiera rysy ludzkiego Oblicza w Osobie Syna Bożego, Słowa Boga, „Pełni” Objawienia Bożego i to z miłości, gdyż „Bóg jest miłością”[1472], jak uczy nas *Dei Verbum*. W ten sposób Bóg stał się nie tylko widzialny, lecz wręcz dotykalny, namacalny, pozwolił się obejmować ludzkimi ramionami i dotykać dłońmi, pokochać sercem i poznawać umysłem: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”[1473] oraz „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce - bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne,

[1467] Hieronim, *Prolog do komentarza Księgi Izajasza*, LG 4, s. 1226.
[1468] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 43.
[1469] Ap 1, 8.
[1470] KO, 1, s. 350.
[1471] Hbr 1, 2.
[1472] J 4, 8. 16.
[1473] Tamże, 1, 14.

które było w Ojcu, a nam zostało objawione - oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami”[1474].

Dzięki „cechom chrystologicznym” Objawienia Bożego, każdy człowiek bez względu na wiek, pochodzenie, wykształcenie jest w stanie „w Chrystusie” poznać Boga wprost z Objawienia Bożego. Może „własnymi uszami, oczyma i rękoma” doświadczyć obecności Boga Objawionego i objawiającego się w Jezusie Chrystusie i swoim Słowie. „Jezus z Nazaretu nie tylko mówi o Bogu, ale On sam jest mową Boga, On cały jest Słowem Boga, które stało się jednym z nas. (…) Otóż Objawienie Boże to bezpośrednie lub pośrednie ujawnienie przez Boga Jego istoty zbawczej i woli w Jezusie Chrystusie, wzywającej człowieka do nawiązywania z nim zbawczego dialogu w Duchu Świętym w celu uczestnictwa w wiekuistym życiu miłości Boga”[1475].

Skoro Druga Osoba Trójcy Świętej jest „Pełnią” Objawienia Bożego, to znaczy, że Objawienie posiada „cechy chrystologiczne”, czyli całe Objawienie Boże zawiera się w Osobie Jezusa Chrystusa. Syn Boży jest Objawieniem Boga wobec świata, to znaczy, że świat poznaje Boga i Jego tajemnice poprzez Objawienie Syna Bożego i w Nim, jako „Pełni” Objawienia Bożego, „o ile niewidzialną rzeczywistością Syna był Ojciec, o tyle widzialną Ojca – był Syn”[1476]. Dzięki temu, Objawienie Boże na wskroś posiada cechy *Chrystusowe*, *chrystologiczne*.

Całe Objawienie Boże jest objawieniem w Jezusie Chrystusie: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”[1477]. W tej perspektywie wielowiekowa formuła doksologiczna Mszy Świętej „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”, oddaje zupełnie prawdę o „Pełni” objawienia się Trójjedynego Boga w Jezusie Chrystusie Bogu-Człowieku. Cechy *chrystologiczne* przenikają i wypełniają „jak światło” całość Objawienia Bożego. „Jezus Chrystus jest rozumiany jako Objawiający i jako treść Objawienia. Jezus jest nie tylko Objawieniem dokonanym przez Ojca, ale jest równocześnie uosobionym odsłonięciem istoty Ojca”[1478].

[1474] 1 J 1, 1-3.
[1475] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, ss. 134-135.
[1476] Ireneusz, *Przeciw herezjom*, LG 3, s. 49.
[1477] Hbr 1, 1-2.
[1478] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 190.

3.4.5.1. *Verba et opera*

Objawienie Boże cechuje skuteczny „dynamizm zbawczy", na który składają się „słowa i czyny" Jezusa Chrystusa (*verba et opera*), które wprost wskazują na „dynamiczną rzeczywistość" Boskiego działania *ad extra*, czyli na zewnątrz Trójcy Świętej, tj. względem zagubionej i potrzebującej przebaczenia oraz odkupienia ludzkości. *Verba et opera* stanowią drogę odkupieńczego działania łaskawego Stwórcy, są „nośnikami Objawienia Bożego"[1479]. Albowiem, jak uczy *Dei Verbum*, „Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, «człowiek do ludzi» posłany, «głosi słowa Boże» (por. J 3, 34) i dopełnia dzieła zbawienia, które Ojciec powierzył Mu do wykonania (por. J 5 36; 17, 4). (…) przez całą swoją obecność i okazanie się przez słowa i czyny, przez znaki i cuda, zwłaszcza zaś przez śmierć swoją i pełne chwały zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha prawdy, Objawienie doprowadził do końca i do doskonałości (…)"[1480].

A zatem Objawienie Boże jawi się jako wydarzenie historyczne, lecz nie w sensie statycznym, jako fakt jedynie historyczny zapisany w kronikach i podręcznikach do historii, ale w sensie dynamicznym, jako wydarzenie stale „dziejące się", „historiotwórcze" i „historiozbawcze" oraz absolutnie skuteczne, gdyż jak woła Jezus w *Ewangelii według św. Łukasza*: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął…"[1481]. Także w tym względzie Sobór Watykański II poczynił kolejne postępy w rozumieniu Objawienia Bożego, widząc w nim nie tylko przedmiot rozumowego poznania, lecz nade wszystko „historię, która ma swój punkt ciężkości i swój środek, określaną słowem *oeconomia*. (…) Objawienie to proces dialogu dotykającego całego człowieka"[1482].

3.4.5.2. *Signa et miracula*

Twórczy i zbawczy dynamizm Objawienia Bożego przejawia się zwłaszcza w „znakach i cudach" (signa et miracula), którymi Jezus wcielony Bóg-Człowiek potwierdza każde objawione przez Siebie słowo i prawdę zbawienia, nie pozostawiając obojętnym żadnego słuchacza lub świadka swych słów i czynów[1483]. Rzeczywiście, każdy, kto spotkał

[1479] Tamże.
[1480] KO, 4, s. 351.
[1481] Łk 12, 49.
[1482] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 191.
[1483] Por. tamże, s. 194.

na swej drodze Jezusa Chrystusa, doświadczał ogromnego wrażenia. Jeden w zachwycie i podziwie, drugi w buncie i chęci odwetu z powodu niewygodnej prawdy, którą usłyszał.

Klasycznym przykładem jest tutaj reakcja mieszkańców Nazaretu, którzy podczas pierwszego publicznego wystąpienia Jezusa w rodzinnym Jego mieście, początkowo przyświadczali Mu, słuchając z podziwem i zarazem powątpiewaniem Jego słów, gdy cytując proroka Izajasza nauczał, że „dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”[1484]. A następnie – powołując się na starożytne przysłowie – wypominał im brak wiary i uparte serce: „Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum”[1485].

W nawiązaniu do wydarzeń z czasów proroków Eliasza i Elizeusza, Jezus przywołał fakt z historii Izraela, gdy Bóg pospieszył z pomocą wdowie w Sarepcie Sydońskiej, a później Syryjczykowi Naamanowi, natomiast, jak zauważył Jezus, w swej ojczyźnie żaden prorok nie był mile widziany[1486]. W reakcji „na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić”[1487].

„Znaki i cuda” Jezusa potrzebują zatem odpowiedniego gruntu, na którym mogłyby wzrastać i przynosić owoc, jak w owej przypowieści o Siewcy, „wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny”[1488]. Co zatem decyduje o wzroście ziarna-Słowa w duszy ludzkiej? W odpowiedzi Jezus naucza, że „na ziemię żyzną zostali posiani ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc (…)”[1489]. Słuchanie Jezusa-Słowa i przyjęcie Go gorącym sercem to przestrzeń dla owego zbawczego dynamizmu, w którym realizują się Jego „znaki i cuda”.

Nowoczesne czasy zatraciły biblijne rozumienie znaków i cudów, a to za sprawą racjonalizacji każdej życiowej przestrzeni człowieka. Nauka przejęła ciężar rozumienia i tłumaczenia świata, wykluczając stopniowo ze swej przestrzeni Boga, Przyczynę stworzenia i istnienia świata, skupiając się jedynie na tym, co może zobaczyć „szkiełko i oko” naukowca. W rezultacie dochodzi do odarcia Słowa Bożego z jego tajemnicy

[1484] Łk 4, 21.
[1485] Tamże, 4, 23.
[1486] Por. Łk 4, 24.
[1487] Tamże, 4, 28-29.
[1488] Mk 4, 8.
[1489] Mt 4, 20.

i nadprzyrodzoności, a nawet Boskości, zastępując biblijne, czy patrystyczne interpretacje wyjaśnieniami naturalistycznymi lub racjonalnymi, pozbawiając Pismo Święte Boskiego realizmu i wiarygodności.

Niektórzy naukowcy coraz częściej wysuwają tezy, typu – Pismo Święte to zbiór przenośni i alegorii, albowiem mogło tak być, ale nie musiało tak być, zwłaszcza z punktu widzenia współczesnej nauki. Takie twierdzenia – niestety, coraz częściej słyszy się także na uczelniach katolickich – nie pomijając seminariów duchownych, kształcących przyszłych „nauczycieli wiary".

Dei Verbum Soboru Watykańskiego II pozostaje na stanowisku, iż „znaki i cuda" Jezusa są integralną częścią Objawienia Bożego, bez których samo Objawienie utraciłoby swój nadprzyrodzony sens. To dzięki nim słuchacze przyjmowali Objawione Słowo z entuzjazmem, dzięki nim pozostawali pod silnym wrażeniem, które nie pozwalało zapomnieć tego, co usłyszeli i zobaczyli, a wielu z nich przekazywało dalej to, czego osobiście doświadczyli.

Znane są z Ewangelii liczne reakcje słuchaczy na to, co mówił i czynił Jezus: „wielu spośród tłumu uwierzyło w Niego i mówili: «Czyż Mesjasz, kiedy przyjdzie, uczyni więcej znaków, niż On uczynił?»"[1490]; „«Ten prawdziwie jest prorokiem». (…) «To jest Mesjasz»"[1491]; „«Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia»"[1492]; „I osłupieli wprost ze zdumienia"[1493]; „I pełni zdumienia mówili: «Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę»"[1494]; „Oni zaś przestraszeni i pełni podziwu mówili nawzajem do siebie: «Kim właściwie On jest, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje, a są Mu posłuszne»"[1495]; „Rodzice jej osłupieli ze zdumienia, lecz On przykazał im, żeby nikomu nie mówili o tym, co się stało"[1496]; „Lecz Herod (…) chciał Go zobaczyć"[1497].

Te i wiele innych fragmentów Ewangelii wykazują, że nauczaniu Jezusa Chrystusa zawsze towarzyszyły „znaki i cuda". Również na dowód tego *Dzieje Apostolskie*

[1490] J 7, 31.
[1491] Tamże, 7, 40-41.
[1492] Tamże, 7, 46.
[1493] Mk 5, 42.
[1494] Tamże, 7, 37.
[1495] Łk 8, 25.
[1496] Tamże, 8, 56.
[1497] Tamże, 9, 9.

przywołują świadectwo, które Św. Piotr Apostoł dał publicznie o „Jezusie Nazarejczyku, mężu, którego posłannictwo Bóg potwierdził niezwykłymi czynami (dynamesi), cudami (terasi) i znakami (semeiois)" (Dz 2, 22)[1498].

Zatem stopniowe odzieranie nauczania i czynów Jezusa z nadprzyrodzoności przejawiającej się w „znakach i cudach", doprowadziło ostatecznie w ciągu kilku dziesięcioleci do współczesnego indyferentyzmu i w konsekwencji do nihilizmu pozbawiającego człowieka poczucia bliskości kochającego i opiekuńczego Stwórcy, czuwającego nad ludźmi jak nad swoimi dziećmi. Dlatego wojujący ateizm zbiera dziś tak ogromne żniwo. Uderzenie w Objawienie Boże pustym i pozbawionym wewnętrznego życia racjonalizmem musi zakończyć się porażką tych, których Bóg stworzył z miłości i dla miłości, dla których zstąpił z Nieba i stał się Człowiekiem.

Stan współczesnej wiary i sposób jej wyznawania w codzienności, można by określić jednym, bardzo trafnym słowem – „zamęt". Jednak Bóg nie jest autorem współczesnego zamętu, który stał się nieznośną codziennością milionów wyznawców Chrystusa, jako konsekwencja odchodzenia od zasad podanych w Ewangelii.

Powszechnie wiadomo, że z tego zamętu najbardziej cieszy się szatan, który jest „ojcem kłamstwa", to on hołduje wszelkiemu nieporządkowi i bezładowi. Ale i ta prawda jest dziś negowana, wręcz zakłamywana, utwierdzając współczesnych chrześcijan w przekonaniu, że zło to jedynie „brak dobra", o czym przekonują liczni filozofowie, również z kręgów katolickich. Zapomina się o tym, że „zło" to byt osobowy, konkretny przeciwnik Boga i człowieka, szczególnie przeciwnik ludzkiego zbawienia i szczęścia wiecznego. W ogólnie panującym „zamęcie" nie dostrzega się już tej prawdy odkrytej w mądrości Ewangelii, a potwierdzonej przez liczne wypowiedzi papieskie.

Coraz częściej też pojawiają się głosy ze strony niektórych teologów, że zło osobowe nie istnieje, a zatem i piekło jako wieczna kara nie istnieje. Mylnie pojmuje się miłosierdzie Boże i podaje się wiernym jego błędną interpretację. W świecie opanowanym zamętem nie dostrzega się już prawdy, dla której Syn Boży oddał życie na Krzyżu, a w imię której działa nieustannie dla zbawienia człowieka w Kościele i wówczas dzieje się to, co już wieki temu opisał Diadoch, biskup Fotyki w dziele *O doskonałości duchowej*: „Albowiem, gdy morze jest spokojne, jest przejrzyste, i rybacy dobrze widzą

[1498] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 194-195.

zachowanie się ryb. Rozkołysane zaś wichrem, skrywa we wzburzonych falach to, co w spokojnej ciszy łatwo pozwala się zauważyć. Na próżno wówczas trudzą się ci, co zarzucają sieci”[1499]. Czyż nie odnosi się dziś wrażenia, że w panującym współcześnie zamęcie „rybacy trudzą się na próżno”? A przynajmniej, „rozkołysane wichrem fale”, nie pozwalają dostrzec prawdziwych problemów współczesności i odpowiednio na nie zareagować.

Współczesne wyobcowanie człowieka doprowadziło do utraty poczucia wspólnotowości i odpowiedzialności za więzi. Powszechną praktyką stało się beztroskie zrywanie relacji z Bogiem-Stwórcą i ta postawa przenosi się na wszystkie pozostałe relacje międzyludzkie, czy to w małżeństwie, czy rodzinie, czy wreszcie w sąsiedztwie i całym społeczeństwie.

Słowo Boże jest jednak lekarstwem na zranione ludzkie relacje. Ono uczy jak zaczynać od nowa, jak powracać do „pierwotnej miłości”[1500]. *Dei Verbum* przypomina, że człowiek nie jest w stanie sam nic uczynić, aby rozświetlić sens istnienia i przezwyciężyć własną skończoność i śmiertelność, jeżeli ten Bóg z własnej inicjatywy nie wyjdzie mu na spotkanie w swoim Synu, który dlatego właśnie stał się człowiekiem, aby ludzie, za sprawą Ducha Świętego stali się dziećmi Bożymi w wierze, nadziei i miłości[1501]. Gdyż „Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół; obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”[1502].

3.4.6. Cechy personalne i dialogowe

W tej nadprzyrodzonej relacji Boga-Stwórcy ze swoim stworzeniem Sobór Watykański II dostrzega kolejne cechy Objawienia Bożego, które określa mianem „personalnych i dialogowych”. W relacjach tych objawia się bezgraniczna miłość Boga do człowieka, a Objawienie staje się spotkaniem i dialogiem Boga i człowieka[1503]. Odpowiadając w tym miejscu na zarzut niektórych współczesnych kierunków filozoficznych, jakoby Bóg był „dalekim względem swojego stworzenia i pozostawił je samemu sobie”, należy stwierdzić, że nie ma on podstaw i zupełnie upada, gdyż Bóg, który dał swemu stworzeniu łaskę istnienia, kocha człowieka jak własne dziecko i pragnie

[1499] Diadoch, *O doskonałości duchowej*, LG 3, s. 124.
[1500] Por. Ap 2, 4.
[1501] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 195-196.
[1502] KO, 2, s. 350.
[1503] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 196.

prowadzić z człowiekiem miłosny i „rodzicielski dialog". Jedynie „zimne ludzkie serca" mogą ten miłosny dialog zerwać, jednak zawsze wbrew woli Boga. Mimo to, Bóg jest zawsze otwarty na ponowne nawiązanie relacji z upadłym człowiekiem, jako pierwszy wyciąga pomocną dłoń do człowieka, czego dowodem jest żywe Słowo Boże.

Konstytucja *Dei Verbum* odkrywa w Objawieniu Bożym to, co Bóg już od zarania dziejów pragnął przekazać ludzkości. Jako Autor Objawienia już od początku istnienia człowieka pisał Księgę o swojej miłości. Poprzez swego Ducha zstępował na oczyszczone umysły, by przez te wybrane dusze mówić z miłością do człowieka na kartach „Księgi miłości". By przemówić do ludzi użył słów, które człowiek potrafił zrozumieć, użył wielu słów i wielu czynów oraz wielu umysłów, aby opisać swoją miłość. Pismo Święte jest więc tym „Listem", tą „Opowieścią" o miłości Boga do człowieka, miłości która nigdy się nie poddaje i nie słabnie. Miłości odrzucanej, zdradzanej, pogardzanej i wykorzystywanej, wreszcie „miłości niekochanej" – jak głosił św. Franciszek z Asyżu.

„Dialog zbawienia" między Bogiem i człowiekiem będzie trwał do końca ziemskich dni i przez całą wieczność. W rzeczywistości ziemskiej dokonuje się on w wymiarze tajemnicy wiary, natomiast w rzeczywistości wiecznej stanie się on dialogiem „miłości oblubieńczej", w ramach której Bóg zaprosi człowieka do uczestnictwa w swoim życiu, w doświadczeniu samoudzielania się Boga-Stwórcy swemu stworzeniu. W świetle tych spostrzeżeń Objawienie Boże okazuje się czymś więcej, niż zbiorem informacyjno-teoretycznym, gdzie chodziłoby jedynie o proces ortodoksyjnego przekazywania i posłusznego przyjmowania prawd wiary. Niektórzy teologowie zauważają pewne charakterystyczne cechy takiego modelu w przedsoborowym rozumieniu i nauczaniu o Objawieniu Bożym, to znaczy do Soboru Watykańskiego II. Natomiast *Dei Verbum* otwiera już w tym rozumieniu nowy rozdział, akcentując bardziej cechy właściwe „osobowemu, całościowemu rozumieniu objawienia i wiary"[1504].

Już św. Jan Apostoł i Ewangelista w swoim *Liście*, jako pierwszy „teolog mistyki", opisuje swoje doświadczenia ze Słowem Objawionym jako o relacji „spotkania osób": „Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z (…) Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem"[1505]. Nie inaczej mógł

[1504] Por. A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 142.
[1505] 1 J 1, 2-3.

rozumieć i odczuwać swoją relację ze Słowem Boga „umiłowany uczeń”[1506] Jezusa Chrystusa, ten, który podczas Ostatniej Wieczerzy spoczywał na Jego piersi i przysłuchiwał się „głosowi bijącego Serca Boga”[1507].

W mistycznym doświadczeniu św. Jana Apostoła można bezpośrednio dostrzec tę osobową relację z Bogiem, ten oblubieńczy dialog „dwóch Serc”, dwóch „duchowych Wnętrz”, które wzajemnie się przyciągają, przywołują się „miłosnym nawoływaniem”. Niezwykle precyzyjnie tę „miłosną relację dwóch Serc” opisuje *Psalm 42*, widząc w niej nieskończoną tęsknotę duszy ludzkiej za Bogiem: „Głębia przyzywa głębię hukiem Twych potoków”[1508], a w Biblii Jakuba Wujka: „Przepaść przepaści przyzywa, na głos upustów Twoich”[1509]. „Św. Jan mówi w Apokalipsie: «A głos Jego jak głos wielu wód» (Ap 1, 15). Zaprawdę liczne są wody Ducha Bożego, ponieważ bogaty i wielki jest Ojciec. A Słowo przechodząc poprzez wszystkie wydarzenia w dziejach ludzkości chętnie ofiarowało swoją obecność tym, którzy Mu byli podlegli, układając odpowiednie i przystosowane prawa dla każdego stworzenia”[1510].

3.4.7. Cechy osobiste i wspólnotowe

Dlatego Konstytucja *Dei Verbum* odkrywa w Objawieniu Bożym przede wszystkim cechy „osobiste i wspólnotowe”, ponieważ tylko „osoba” może doświadczyć miłości i obdarzać miłością drugą osobę. Bóg jest Trójcą Osób, w Nim dokonuje się wymiana dóbr duchowych na sposób osobowy i wspólnotowy zarazem. Odkrywając wewnętrzne życie Boga, odkrywa się również tę wewnętrzną relację Osób Boskich.

Wiedzę o wewnętrznym życiu Trójjedynego Boga Kościół czerpie właśnie z Objawienia Bożego. Z niego wiadomo, że „Bóg Objawienia chrześcijańskiego jest Osobą. Objawił się nam, to znaczy – otworzył przed nami swe wnętrze, ujawnił nam swe osobowe oblicze, przemówił do nas, wyznał swoją miłość, która nie może nie mieć charakteru interpersonalnego. (…) W Jezusie Chrystusie Bóg objawił się nam osobiście i bezpośrednio. Już nie przez dzieło stworzenia ani też przez pośredników (proroków czy świętych lub mistyków).

[1506] Por. J 13, 23; 21, 7.
[1507] Por. tamże, 13, 25; 21, 20.
[1508] Ps 42, 8.
[1509] BJW, *Psalm 41-42 (42-43)*, s. 1067.
[1510] Ireneusz, *Przeciw herezjom*, LG 2, s. 143.

Dlatego człowiek musi przyjąć objawiającego się Boga osobiście. Nikt nie może za mnie wierzyć. Ani nie może za mnie się zbawić, tę decyzję każdy człowiek podejmuje indywidualnie, a konsekwencje tych wyborów mają wymiar nieskończony, wieczny. Św. Augustyn ujął tę prawdę jednym, prostym stwierdzeniem: „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie”[1511]. Rozwijając tę myśl trzeba dodać, że również Bóg nie potępi nikogo bez jego indywidualnej zgody na to, aby żyć wiecznie bez Boga.

Tak, jak w wewnętrznym życiu Boga, Stwórcy rodzaju ludzkiego, działania poszczególnych Osób Boskich są wewnętrznie powiązane, tak każdy człowiek powołany przez Boga do istnienia nie żyje sam dla siebie, ale umieszcza go Bóg we wspólnocie innych osób, aby rozwijał się prawidłowo i według planów Boga[1512].

Człowiek wyrwany ze wspólnoty, czy to rodzinnej, małżeńskiej, czy społecznej również w sensie narodu, nigdy nie będzie rozwijał się prawidłowo. Objawienie Boże zostało dane przez Boga całej ludzkości, a nie tylko pojedynczym „wybrańcom losu”. Jezus Chrystus w czasie ziemskiej działalności zakłada więc „Wspólnotę” najpierw apostołów, która poszerza się o wspólnotę uczniów apostolskich, a następnie wielu wyznawców, aż po dziś dzień. Dla tej wspólnoty czyni znaki i cuda, członków tej wspólnoty poucza i uzdrawia, karmi a nawet wskrzesza z martwych, dla tej wspólnoty niesie Krzyż na Kalwarię, by wreszcie dla tej wspólnoty oddać życie na Krzyżu.

Dlatego konstytucja *Dei Verbum* odkrywa w Objawieniu Bożym także „cechy wspólnotowe”, czy też „komunijne”, ponieważ Kościół to „zwołanie Boże”, to owa wspólnota „wielu (…) ze Wschodu i Zachodu [którzy] zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim”[1513], to wspólnota „[wielu] spośród ludów, szczepów, języków i narodów (…)”[1514], gdyż właśnie we wspólnocie łatwiej osiągnąć zbawienie, niż w pojedynkę, bowiem wspólnota posiada też wymiar zbawczy.

Z tego więc powodu pierwotny Kościół zakładał wspólnoty, pierwsze gminy chrześcijańskie, do których Apostołowie Piotr, Jakub, Jan, Juda i Paweł pisali swoje *Listy Apostolskie* z pouczeniami i wskazówkami. Dlatego też w ciągu wieków istnienia Kościoła powstawały monastery i klasztory, trwające po dziś dzień. Najtrafniej sens wspólnoty oddają słowa samego Jezusa z *Ewangelii św. Mateusza*: „Jeśli dwaj z was na ziemi

[1511] Por. KKK, n. 1847, s. 440.
[1512] Por. Rz 14, 7-9.
[1513] Mt 8, 11.
[1514] Ap 11, 9.

zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”[1515].

Gdzie zatem „wspólnota” – „dwóch albo trzech”, tam pośród nich jest Jezus Chrystus, a gdzie jest Syn Boży, tam jest i Bóg Ojciec, i Duch Święty, cała Trójca Święta. „Jeden Bóg działa w trzech Osobach. I całość porządku stworzenia i odkupienia winna być rozpatrywana w integralnym ujęciu Trzech Osób Boskich”[1516].

3.4.8. Pneumatyczność Objawienia Bożego

Przyjmując Objawienie Boże jako Boską wiedzę i zarazem program życia chrześcijańskiego, „trzeba zostać najpierw poruszonym przez Bożego Ducha. To On wychodzi nam naprzeciw i wzbudza w nas wiarę”[1517]. Dlatego Objawienie Boże posiada także cechy „pneumatyczne”, to znaczy, że „poznanie Objawienia i przyjęcie go wiarą jest możliwe tylko w Duchu”[1518].

W *Ewangelii św. Łukasza* czytamy: „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”[1519]. Fragment ten wskazuje na fakt, że modlitwa, to bezpośredni kontakt duchowy z Bogiem Ojcem, który wie, czego nam potrzeba, zanim Go o to poprosimy[1520]. Bóg Stwórca wie, czego potrzebują Jego stworzenia na co dzień, lecz najważniejszą potrzebą człowieka nie jest ten codzienny „chleb powszedni”, o który zazwyczaj ludzie proszą, ale „Dar”, którego ten doczesny świat nie rozumie i nie może zaoferować człowiekowi, a jedynie Bóg Ojciec z Nieba, który udziela Ducha Świętego tym, którzy Go proszą[1521].

Największym i najpotrzebniejszym „Darem” dla człowieka stworzonego „na obraz i podobieństwo Boga”[1522] jest Duch Święty, który dokonuje przebóstwienia kruchej ludzkiej egzystencji. Bez tej „Obietnicy” z Nieba, nasza nieśmiertelność nie miałaby sensu i spełnienia. Dar Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Bożej, jest konieczny w poznawaniu

[1515] Mt 18, 19-20.
[1516] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 198.
[1517] Tamże.
[1518] Tamże.
[1519] Łk 11, 2-4.
[1520] Por. Mt 6, 8.
[1521] Por. Łk 11, 13.
[1522] Por. Rdz 1, 26. 27; 5, 1.

Boga, miłowaniu Go i podążaniu Jego śladami, czyli według Jego nauki. Więcej, to Duch Święty wspomaga duchowy kontakt człowieka z Bogiem. Można więc stwierdzić, że każda modlitwa człowieka skierowana do Boga, dokonuje się w Duchu Świętym, a bez Niego nie będzie „modlitwą", nie będzie posiadała wymaganych znamion modlitwy, jako wyznania wiary, uwielbienia, dziękczynienia i ufnego zawierzenia. Dlatego też św. Paweł Apostoł poucza swoich słuchaczy, że bez pomocy Ducha Świętego nie będą nawet w stanie wypowiedzieć prostych słów: „Panem jest Jezus"[1523] oraz „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła Abba, Ojcze!"[1524].

Również synowską modlitwę Jezusa przenikała obecność Ducha Świętego. Za każdym razem, gdy zwracał się do Boga Ojca, czynił to w Duchu Świętym: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie"[1525]. Widać stąd jasno, że obecność Ducha Świętego w modlitwie i w ogóle w duchowej więzi człowieka z Bogiem jest zasadnicza. On nie tylko przenika człowieka modlącego się, ale sam „przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami"[1526]; i w innym miejscu: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem"[1527]; oraz: „Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć"[1528].

Nie inaczej dzieje się w sytuacji, gdy człowiek własnym umysłem i wolą pragnie poznawać Boga, ponieważ „Trzecia Osoba Boska uzdalnia człowieka, nie naruszając jego wolności, do otwarcia się, przyjęcia i wcielania w swoje życie Objawienia Bożego. Bez [pomocy] Ducha Świętego, który jest duszą Kościoła, nie byłoby możliwe odkrywanie istnienia i treści objawieniowych"[1529].

Cała zatem rzeczywistość duchowa, na którą składają się nasze akty wiary, nadziei i miłości, poddana jest łasce Ducha Świętego. Poucza nas o tym *Katechizm Kościoła*

[1523] Por. 1 Kor 12, 3.
[1524] Ga 4, 6.
[1525] Łk 10, 21.
[1526] Rz 8, 26.
[1527] J 14, 26.
[1528] Łk 12, 12.
[1529] A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 198.

Katolickiego: „Duch Święty przez swoją łaskę pierwszy wzbudza naszą wiarę i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali «jedynego i prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa» (J 17, 3)”[1530].

3.4.9. Perspektywa eschatyczna

Objawienie Boże ukazuje człowiekowi i otwiera go na rzeczywistość, która wykracza poza ramy doczesności. Cały duchowy rozwój człowieka byłby bez celu, gdyby nie miał swojego finału w „szczęśliwej wieczności”. Od początku więc, aż do ostatnich chwil na ziemi towarzyszy człowiekowi świadomość kontynuacji, wewnętrzne przeświadczenie, że to, co jest, nie kończy się śmiercią, lecz będzie trwało dalej, ale już w świecie odnowionym. „I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe»”, konkluduje *Księga Apokalipsy* św. Jana Apostoła[1531]. Konstytucja *Dei Verbum*, ukazuje więc właściwą drogę życia człowieka. Tą „drogą” jest szlak wytyczony przez „objawionego” Syna Bożego, „objawiającego” człowiekowi „eschatyczny” sens i cel jego wędrówki.

Bez tego „ostatecznego” sensu, życie człowieka byłoby niekompletne i bezcelowe. Do czego więc zmierzałyby wszystkie te wysiłki i wyrzeczenia człowieka, gdyby nie było wieczności? Rzeczywistość „eschatyczna”, której się spodziewamy i z wytrwałością jej oczekujemy (por. Rz 8, 25), już się dokonuje w owych „trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii”[1532].

Reasumując, dopóki trwa owa „droga”, owa wędrówka „w trudach i przeciwnościach”, a wszystko wydaje się być „zakryte przed twoimi oczami”[1533], gdyż „teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno”[1534], tym światłem przewodnim dla „człowieka w drodze” (*homo viator*) jest Objawienie Boże, gdy poznamy tak, jak i zostaliśmy poznani[1535], „aż zostanie doprowadzony do oglądania [Boga] twarzą w twarz, takim jaki jest (por. 1 J 3, 2)”[1536].

Tej wędrówki do wieczności nikt z ludzi nie odbywa samotnie, ponieważ Bóg zawsze towarzyszy człowiekowi poprzez swoje objawienie się, umacnia go w postanowieniach, by wytrwał do końca na tej drodze. Poucza więc o tym Słowo Boże: „Pan niósł cię, jak

[1530] KKK, 684, s. 177.
[1531] Ap 21, 5.
[1532] 2 Tm 1, 8; 2, 3.
[1533] Łk 19, 42.
[1534] 1 Kor 13, 12.
[1535] Por. Tamże.
[1536] KO, 7, s. 353.

niesie ojciec swego syna, całą drogę, którą szliście, aż dotarliście do tego miejsca”[1537]. Bóg towarzyszy człowiekowi właśnie poprzez objawienie Siebie, poprzez swoją obecność, dostępność i możliwość poznawania, a wreszcie poprzez obietnicę ostatecznego zjednoczenia z Nim w szczęśliwej wieczności.

Kolejny rozdział poświęcony kwestii wyjątkowości Objawienia Bożego, pozwoli na odkrycie w Bożym Objawieniu Boskiego planu zbawienia człowieka i świata. Wyjątkowość Objawienia Bożego będzie można rozpoznać wówczas, gdy zostanie ono przyjęte z „wiarą i rozumem”, gdy zostanie przemyślane i pokochane, a wreszcie gdy stanie się integralną częścią ludzkiego życia, a po części też całego świata.

[1537] Pwt 1, 31.

3.5. WYJĄTKOWOŚĆ OBJAWIENIA BOŻEGO WEDŁUG *DEI VERBUM*

W poprzednich paragrafach podjęto próbę omówienia nauki Kościoła na temat „Objawienia Bożego", zawartej w konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II. Wszystkie powyższe analizy teologiczne prowadzą z całą pewnością do jednego prostego wniosku, że Objawienie Boże jest wyjątkowym dziełem Boga, jest Boskie i nadprzyrodzone, a zarazem niezwykle bliskie słabemu i kruchemu człowiekowi. Można by za psalmistą zawołać z podziwem: „Jakże wielkie są dzieła Twe, Panie, bardzo głębokie Twe myśli!"[1538].

3.5.1. Odsłonięcie Boskiego planu zbawienia

Tę wyjątkowość dzieł Boga można poznawać jedynie z Jego łaskawości, albowiem Bóg zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawił je prostaczkom[1539]. W tym ostatnim paragrafie pierwszego rozdziału zostanie ukazany wyjątkowy charakter Objawienia Bożego jako wydarzenia wykraczającego poza ramy doczesnego świata, wydarzenia wiążącego doczesność z wiecznością, Ziemię z Niebem, Człowieka z Bogiem.

Ojcowie soborowi – kierując się nauką św. Jana Apostoła – wykazali, że Objawienie Boże pochodzi jedynie od Boga: „Głosimy wam żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam"[1540] oraz, że zostało dane światu przez Boga za pośrednictwem wybranych „narzędzi", czyli proroków i apostołów: „Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami"[1541]. Następnie trzymając się nauki Soboru Trydenckiego i Watykańskiego I wyłożyli właściwą naukę o Objawieniu Bożym[1542].

W świetle nauki Soboru Watykańskiego II „Objawienie Boże" jest więc centralną częścią Bożego planu zbawienia świata[1543]. Boskie objawienie się światu dokonywało się stopniowo. Najpierw w akcie stworzenia wszystkiego „z niczego" (*ex nihilo*)[1544] oraz w akcie „stwórczej kontynuacji" (*creatio continua*)[1545], czyli podtrzymywania wszystkiego

[1538] Ps 92, 6.
[1539] Por. Mt 11, 25.
[1540] 1 J 1, 2.
[1541] Tamże, 1, 3.
[1542] Por. KO, 1, s. 350.
[1543] Por. FR, 10, s. 1092.
[1544] Por. HDCZ, s. 60.
[1545] Por. tamże, s. 40; 263.

w istnieniu, „stwarzając wszystko i zachowując”[1546], tym samym Bóg poprzez rzeczy stworzone dał ludziom trwałe i niezmienne świadectwo swego istnienia oraz stałej opieki nad swoim dziełem, co teologia określa mianem „opatrzności Bożej” (*divina providentia*), a następnie poprzez objawienie Siebie samego pierwszym rodzicom w Raju zaraz na początku. Od chwili wypędzenia Adama i Ewy z Raju z powodu „grzechu pierworodnego”, a także ze względu na jego skutki (konsekwencje), Bóg objawia Siebie w „akcie miłosierdzia” (*actus misericordiae*) wobec upadłej ludzkości. Najwyższym zaś aktem miłosierdzia Bożego było Wcielenie Syna Bożego, który objawił Boga w całej pełni: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”[1547].

Wówczas Bóg po upadku pierwszych rodziców w raju, po raz pierwszy objawił swój Boski plan zbawienia i odnowy wszystkiego co powołał do istnienia. Zapowiedź realizacji Boskiego planu zbawienia znajduje się w *Księdze Rodzaju* w *Protoewangelii*, w której czytamy: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”[1548]; a w Biblii ks. Jakuba Wujka zapowiedź ta brzmi następująco: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twym, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej”[1549].

Plan zbawienia dokonał się w „pełni czasu”, gdy „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem”[1550]. Wydarzenie to zostało zapowiedziane już wstępnie w *Protoewangelii*, jednak cały ciężar proroctw i obietnic spoczął na barkach świętych Patriarchów i Proroków Starego Testamentu, których w swoim czasie powoływał Bóg „i tak poprzez wieki przygotowywał drogę Ewangelii”[1551].

Konstytucja *Dei Verbum*, ukazując Boski plan zbawienia świata, wyodrębnia kilka istotnych etapów objawienia się Boga, stosując terminologię zaczerpniętą z *Listu do Hebrajczyków*: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”[1552]. Na podstawie fragmentu *Listu do Hebrajczyków* można wyróżnić następujące etapy objawienia: „etap

[1546] KO, 2, s. 351.
[1547] J 14, 9.
[1548] Rdz 3, 15.
[1549] BJW, *Księgi Rodzaju. Kuszenie i upadek*, III 15, s. 35.
[1550] Por. Ga 4, 4.
[1551] KO, 3, s. 351.
[1552] Hbr 1, 1-2.

stworzenia", w którym Bóg objawił się pierwszym rodzicom w Raju, na co pośrednio wskazują słowa „wielokrotnie i na różne sposoby". Dalej etap „patriarchów i proroków", gdy Bóg wybiera patriarchę Abrahama i jego liczne potomstwo, czyniąc z niego Lud Wybrany, temu etapowi odpowiadają słowa „przemawiał Bóg do ojców przez proroków". Na koniec Bóg „w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna", czyli etap „pełni czasu", na co wskazują ostatnie słowa powyższego fragmentu[1553]. Natomiast całą rzeczywistość objawienia się Boga *Dei Verbum* określa mianem „chrześcijańskiej ekonomii", która jest „nowym i ostatecznym przymierzem", „nigdy nie ustającym", zatem nie należy się spodziewać nowego objawienia przed Paruzją[1554]. Już w tym krótkim fragmencie konstytucji *Dei Verbum* zauważyć można zupełną „nowość" oraz permanentną „aktualność" Objawienia Bożego, co sprawia, że Objawienie samo w sobie jest jedyne i wyjątkowe. W dalszej części paragrafu zostanie zaprezentowana wyjątkowość Objawienia Bożego na podstawie jego wewnętrznej natury, by następnie jego wyjątkowość zaprezentować w relacji do człowieka i świata.

3.5.2. Pełnia i jedyność Objawienia Trójjedynego Boga

W pierwszym rzędzie trzeba przyjąć prawdę wiary o tym, że Jezus jest „drogą, prawdą i życiem"[1555], dlatego Jego objawienie się jest jedyne, ostateczne i pełne, to znaczy, że Bóg wypowiedział się zupełnie i ostatecznie właśnie poprzez swoje objawienie się człowiekowi w Jezusie Chrystusie[1556]. Objawienie Boże zrealizowało się ostatecznie i zupełnie w Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym, Drugiej Osobie Trójcy Świętej. Objawienie Boże jest więc stopniowym odkrywaniem światu i człowiekowi tajemnicy życia Trójcy Świętej, czyli Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"[1557]; „Boga nikt nigdy nie widział; Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył"[1558]; „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała, bo zostaliście napełnieni w Nim"[1559]. Sobór Watykański II naucza bowiem, że „najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam

[1553] Por. A. A. Napiórkowski, *Teologie XX i XXI wieku*, s. 97.
[1554] Por. KO, 4, s. 351.
[1555] J 14, 6.
[1556] Por. DI, 5, s. 77.
[1557] J 14, 9.
[1558] Tamże, 1, 18.
[1559] Kol 2, 9-10.

poprzez objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia”[1560].

Gdy zatem zostanie przyjęty fakt, że jedynie objawienie Jezusa Chrystusa wprowadza „w naszą historię prawdę uniwersalną i ostateczną, która pobudza ludzki umysł, by nigdy się nie zatrzymywał”[1561], wówczas zostanie także odkryta prawda nie tylko o wyjątkowości Objawienia Bożego, ale nade wszystko o jego pełni, jedyności i ostateczności[1562]. Już św. Anzelm, arcybiskup Canterbury, w *Proslogionie* odkrył tę zasadniczą prawdę wiary, że nic poza Bogiem i tym, co Bóg zechciał objawić ludziom o sobie, nie było i nie będzie w stanie przewyższyć Bożych zamysłów. Nic z tego co jest stworzone i egzystuje nie może istnieć i nie istnieje poza Bogiem i Jego boską władzą. „O Panie, nie tylko jesteś tym, czego nie zdoła przewyższyć nic, co możemy pomyśleć (*non solum es quo maius cogitari nequit*), ale jesteś większy, [od tego,] co można pomyśleć (*quiddam maius quam cogitari possit*) (…). Gdybyś nie był taki, można by pomyśleć o czymś większym od Ciebie, to jednak jest niemożliwe”[1563].

Wyjątkowość Objawienia Bożego – wynikająca z wewnętrznej jego natury – bierze się zatem z tego, że jest ono objawieniem się samego Boga, Jego boskości, wyjątkowości, jedyności i wszechmocy. Objawienie Boże jest ukazaniem się samego Boga wobec świata stworzonego i odkupionego. A zatem Objawienie Boże nie może być postrzegane jako jedno z wielu „objawień” w historii świata, czyli jako pewnego rodzaju „opcja” dostępna spośród wielu innych w wielkim wachlarzu propozycji niesionych przez świat. Objawienie Boże jest wyjątkowe także w tym sensie, że jest ono jedyne w swoim rodzaju, a także w tym znaczeniu, że innego nie było i nie należy się spodziewać „przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa”[1564].

A zatem istnieje tylko jedno prawdziwe Objawienie Boże, autentyczne i wiarygodne, pewne i niezawodne, innego nie było, a wypełniło się ono w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. To znaczy, że „wydarzenie objawienia zachodzi w osobie Jezusa z Nazaretu.

[1560] KO, 2, s. 351.
[1561] FR, 14, s. 1097.
[1562] Por. DI, 5, s. 77.
[1563] FR, 14, s. 1098.
[1564] KO, 4, s. 351.

Objawiciel i objawienie są tożsame. Jezus nie tylko mówi słowa Boga, ale sam jest Słowem (por. J 1, 1)”[1565].

Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II podkreśla wyjątkowość Objawienia Bożego także w jego relacji do świata i człowieka. Wszelkie poglądy, jakoby Objawienie Boże było ograniczone, niekompletne i posiadało niedoskonałości, dlatego powinno zostać uzupełnione przez „objawienia” zawarte w innych religiach niechrześcijańskich, sprzeciwia się nauce Kościoła o jego wyjątkowości, jedyności i zupełności. Choć „głębia tajemnicy Bożej sama w sobie pozostaje transcendentna i niewyczerpana (…) [to] prawda o Bogu nie zostaje przekreślona ani uszczuplona przez to, że jest wypowiedziana ludzkim językiem. Przeciwnie, pozostaje jedyna, pełna i całkowita, ponieważ Ten, który mówi i działa, jest wcielonym Synem Bożym”[1566].

Poglądy zatem przeciwne nauce Kościoła nie mogą pozbawić Objawienia Bożego jego wyjątkowości, ani podważyć jego wiarygodności, jedyności, czy zupełności. Ponieważ Objawienie się Boga wobec świata i człowieka jest Jego autonomicznym i wolnym działaniem, niezależnym od nikogo. Dlatego też jest ono wyjątkowe, bo nie jest zależne od śmiertelnego człowieka, nie zależy od ludzkiego umysłu, pomysłu i kaprysu, nie jest wynikiem ludzkich żądz i ambicji, a jedyną adekwatną odpowiedzią na Objawienie Boże jest pokorne „«posłuszeństwo wiary» (Rz 1, 5; por. Rz 16, 26; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego» i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane”[1567].

3.5.3. Darmowość i niezbędność Objawienia

Wyjątkowość Objawienia Bożego wynika także z tego, że wiara, jako adekwatna odpowiedź na Objawienie się Boga, „jest przyjęciem przez łaskę prawdy objawionej”[1568], a prawda ta „pozwala wniknąć do wnętrza tajemnicy i pomaga ją poprawnie zrozumieć”[1569]. Wiara jest więc darmową łaską Boga objawiającego się ludziom

[1565] A. A. Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 153.
[1566] DI, 6, s. 78.
[1567] KO, 5, s. 351-352.
[1568] DI, 7, s. 78-79.
[1569] FR, 13, s. 1094.

pokornym, albowiem „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”[1570]. Wiara jest niezasłużonym darem łaski Bożej, „by móc okazać wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał «wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie»”[1571].

Poznanie intelektualne pochodzące z wiary oświeconej Objawieniem Bożym nie ma mniejszej wartości od tego poznania, które nabywa się wprost z doświadczenia rozumowego i nie stoi z nim w sprzeczności, jak to głosili racjonaliści. Dlatego konstytucja *Dei Verbum* podkreśla bez wahania, że obok poznania rozumowego istnieje poznanie prawdy objawionej przez samego Boga, dla którego „nie ma nic niemożliwego”[1572]. Są zatem prawdy „zakryte w Bogu”, do których rozum ludzki bez światła wiary nie będzie miał dostępu, nie będzie mógł dotrzeć tam o własnych siłach, „nie można ich poznać bez Objawienia Bożego”[1573]. Również w tym miejscu niezwykle wyraźnie dostrzegalna jest wyjątkowość Objawienia Bożego, gdyż jest ono rzeczywistością wykraczającą poza ramy doczesności, jest ono objawieniem nadprzyrodzonym. A zatem zwyczajny proces intelektualny rozumu ludzkiego musi ustąpić światłu wiary i dopiero wówczas, w tym nadprzyrodzonym świetle wiary „z Bożą pomocą” rozum ludzki będzie w stanie dostąpić poznania prawd objawionych przez Boga.

Różnica między poznaniem filozoficznym, które opiera się na postrzeganiu zmysłowym i doświadczeniu empirycznym, dla którego światłem przewodnim pozostaje jedynie ograniczony rozum ludzki, jest zasadnicza. W „poznaniu wiary” bowiem, to sam Bóg, „Alfa i Omega”[1574], objawia człowiekowi prawdy zwykle zakryte, a poprzez to Boskie światło płynące z Objawienia Bożego „Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”[1575].

[1570] 1 P 5, 5; por. Ps 51, 19; Prz 3, 34.
[1571] KO, 5, s. 352.
[1572] Łk 1, 37.
[1573] FR, 9, s. 1091.
[1574] Ap 1, 8; 21, 6; 22, 13.
[1575] KO, 2, s. 350.

Nie sposób zatem wykluczyć „poznania wiary" z dziedziny ludzkiej wiedzy i nauki, w przeciwnym razie ludzkie poznanie zostanie poważnie zubożone, a nawet zniekształcone, pozbawione nadprzyrodzonego światła i nadprzyrodzonej wiedzy, uwikłane w liczne dociekania bez celu i bez sensu. Dopiero w świetle Objawienia Bożego „ukazuje się w pełnym świetle całe dzieło stworzenia i zbawienia, nade wszystko zaś objawia się fakt, że dzięki wcieleniu Syna Bożego już od tej chwili dane nam jest przeżywać i przeczuwać to, co dokona się w pełni czasów (por. Hbr 1, 2)"[1576].

Oto prawdziwy cel ludzkiego poznania, oświeconego nadprzyrodzonym Objawieniem Bożym, ku któremu „Kościół z biegiem wieków dąży stale do pełni prawdy Bożej, aż wypełnią się w nim słowa Boże"[1577]. Bez tego „blasku prawdy" Objawienia Bożego wiele tajemnic doczesnego świata, a zwłaszcza świata nadprzyrodzonego, pozostanie jedynie w sferze nierozwiązywalnych zagadek oraz „głupich i niedouczonych dociekań"[1578], „rodowodów, sporów i kłótni"[1579]. Nie można zatem przejść obojętnie obok tajemnic „zakrytych" w Objawieniu Bożym. Nie można tego nadprzyrodzonego światła „postawić pod korcem lub pod łóżkiem"[1580], lecz stawia się je „na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu"[1581], „aby jego blask widzieli ci, którzy wchodzą"[1582].

Współcześnie nie ma już żadnych barier w poznaniu tajemnic objawionych przez Boga, bowiem każdy człowiek bez wyjątku może korzystać z wielkiego dziedzictwa religijnego i duchowego Kościoła katolickiego. W tym zakresie także dostrzegalna jest wyjątkowość Objawienia Bożego. Bóg stał się jednym z nas[1583], „podobnym do ludzi"[1584] „doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu"[1585].

Pozwala Siebie dotykać kapłanom w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary i dysponować im Sobą oraz rozdzielać wszystkim upoważnionym do przyjmowania Komunii Świętej. Objawia swoją realną obecność w znakach i cudach eucharystycznych,

[1576] FR, 11, s. 1092-1093.
[1577] KO, 8, s. 353.
[1578] 2 Tm 2, 23.
[1579] Tt 3, 9.
[1580] Mk 4, 21.
[1581] Mt 5, 15.
[1582] Łk 11, 33.
[1583] Por. J 1, 14.
[1584] Flp 2, 7.
[1585] Hbr 4, 15.

w doświadczeniach mistycznych (*visio beatifica*), w działalności egzorcystów i charyzmatyków, w kierownictwie duchowym i ewangelizacji szeroko pojętej. Jest stale obecny w przestrzeni narodowej, społecznej, oświatowej i medialnej. Słowem, Jego objawienie się wobec świata i człowieka nie ma żadnych granic ani doczesnych, ani wiecznych. Nie sposób dziś nie spotkać się z Jezusem „objawionym i objawiającym" się, bowiem „fakt objawienia znajduje się w centrum zainteresowania"[1586].

3.5.4. Religie niechrześcijańskie a tożsamość Objawienia

Przedstawiciele religii niechrześcijańskich również wykazują duże zainteresowanie chrześcijańskim Objawieniem i dostrzegają jego wartość, choć nie rozumieją go w świetle prawdy objawionej. Odnoszą się jednak do Objawienia Bożego na swój sposób, ponieważ wierzenia innych religii niechrześcijańskich „to ów ogół doświadczeń i przemyśleń, stanowiących skarbnicę ludzkiej mądrości i religijności, które człowiek poszukujący prawdy wypracował i zastosował, aby wyrazić swoje odniesienie do rzeczywistości boskiej i do Absolutu"[1587].

3.5.4.1. Relatywizm religijny

W obecnej dobie jednak coraz częściej próbuje się podważać wyjątkowość i autorytet Objawienia chrześcijańskiego w ramach tak zwanych „relatywistycznych teorii", wedle których powinno się w teologii stosować raczej zasadę „pluralizmu religijnego", wykluczającego istnienie jednej i jedynej religii objawionej. Takie poglądy stawiają w trudnej sytuacji dotychczasową naukę Kościoła katolickiego o jego jedyności i powszechności, a Objawieniu Bożemu „odmawiają" autentyczności lub przynajmniej próbują ograniczyć jej zakres. „W konsekwencji uznaje się za przestarzałe takie na przykład prawdy, jak prawda o ostatecznym i całkowitym charakterze objawienia Jezusa Chrystusa, o naturze wiary chrześcijańskiej w odniesieniu do wierzeń innych religii, o natchnionym charakterze ksiąg Pisma Świętego, o osobowym zjednoczeniu między wiecznym Słowem a Jezusem z Nazaretu, o jedności ekonomii Słowa wcielonego i Ducha Świętego, o jedyności i zbawczej powszechności tajemnicy Jezusa Chrystusa, o powszechnym pośrednictwie zbawczym Kościoła, o nierozdzielności – mimo odrębności – Królestwa Bożego, Królestwa Chrystusa i Kościoła, o istnieniu w Kościele

[1586] Por. A. A Napiórkowski, *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, s. 12.
[1587] DI, 7, s. 79.

katolickim jedynego Kościoła Chrystusa”[1588]. Wykluczanie poszczególnych prawd wiary chrześcijańskiej pozbawia Objawienie Boże wyjątkowości i autentyczności, przynajmniej w takim zakresie, w jakim Kościół katolicki o tym nauczał, strzegąc, broniąc i promując prawdy wiary w ramach działalności Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Zwolennicy „pluralizmu religijnego” pytają dziś wprost, czy rzeczywiście „chrześcijaństwo jest jedyną prawdziwą religią (tj. objawioną i zbawczą, tzw. stanowisko ekskluzywistyczne), jak sądzono powszechnie przez cały niemal okres istnienia chrześcijaństwa, czy też jest jedną z wielu równorzędnych religii, jak twierdzą przedstawiciele tzw. opcji pluralistycznej, czy wreszcie jest religią nadrzędną wobec innych (tzw. paradygmat inkluzywistyczny), jak przyjmuje się dziś oficjalnie w Kościele katolickim”[1589].

3.5.4.2. Ekskluzywizm religijny

W odpowiedzi na wysuwane zarzuty względem Kościoła katolickiego o uprawianie „ekskluzywizmu religijnego”, konstytucja *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II już we *Wstępie* wyjaśnia, że Objawienie Boże nie jest „wymysłem” Kościoła. Jest ono darem samego Boga, łaskawie objawiającego się zagubionej ludzkości dla jej dobra, dla zbawienia i wiecznego szczęścia: „Głosimy wam żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami; a uczestnictwo nasze jest z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem (1 J 1, 2-3)”[1590].

Odwołując się w powyższym fragmencie do nauki zawartej w *Pierwszym Liście* św. Jana Apostoła, Sobór Watykański II nie zamyka się w tak zwanym „kamiennym kręgu” własnej nauki i wiedzy objawionej, lecz pokornie wypełnia powierzone sobie przez samego Boga zadanie głoszenia prawdy objawionej. Albowiem „spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić Siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej (por. Ef 1, 9), dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają przystęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4)”[1591], a zatem „Bogu objawiającemu [się] należy okazać «posłuszeństwo

[1588] Tamże, s. 76.
[1589] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, Lublin 2015, s. 20.
[1590] KO, 1, s. 350.
[1591] Tamże.

wiary»”[1592]. Kościół zatem do wypełnienia właśnie takiej misji został założony i powołany, te zadania zostały Kościołowi przez Boga zlecone i są wpisane w jego naturę, a także w naturę Objawienia Bożego, które Kościół wiernie głosi, przechowuje i strzeże[1593].

Nie można zatem wysuwać zarzutów wobec Kościoła katolickiego i jego Urzędu Nauczycielskiego, że stara się wiernie wypełniać swoją zwyczajną misję, zapisaną przez Boga w jego naturze. W zewnętrznym odbiorze misja ta, którą Kościół wiernie wypełnia, wydaje się mieć znamiona „ekskluzywne”, jak tego by chcieli kontestatorzy, a zatem cechy pewnego „zamknięcia się na świat”, we własnym kręgu zainteresowań, teorii i nauki. Tym czasem ów „kształt”, owa „tożsamość” Kościoła i Objawienia Bożego jest wynikiem wypełniania konkretnych zadań zleconych Kościołowi przez Boga. To Bóg zlecił Kościołowi zadanie głoszenia Słowa Bożego w porę i nie w porę, wykazywania błędów, pouczania, podnoszenia na duchu z całą cierpliwością[1594]; a poza tym Kościół nie głosi niczego, co byłoby sprzeczne z wolą Boga, swego Założyciela.

Kolejny zarzut z obszaru tzw. „ekskluzywizmu religijnego” wobec Kościoła katolickiego i jego nauki, to kwestia „instytucjonalizacji” Objawienia Bożego. W tym miejscu po raz kolejny trzeba sięgnąć do nauki objawionej w Ewangelii, gdzie Jezus, czyli Słowo Objawione, ustanawiając „instytucję dwunastu Apostołów” na wzór starotestamentalnych dwunastu pokoleń Izraela, powierza misję głoszenia Ewangelii właśnie Apostołom: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”[1595]. Apostołowie więc są pierwszymi spadkobiercami depozytu wiary, ich zadaniem jest głosić, przechowywać i bronić Ewangelii oraz tego wszystkiego, co z głoszeniem Ewangelii ma związek, czyli tworzącą się tradycję apostolską. „Dlatego Chrystus Pan, w którym całe objawienie Boga najwyższego znajduje swe dopełnienie (por. 2 Kor 1, 3; 3, 16 - 4, 6), polecił Apostołom, by Ewangelię przyobiecaną przedtem przez Proroków, którą sam wypełnił i ustami własnymi obwieścił, głosili wszystkim, jako źródło wszelkiej prawdy zbawiennej i normy moralnej, przekazując im dary Boże”[1596]. Czy zatem

[1592] Tamże, 5, s. 351.
[1593] Por. KKK, n. 86, s. 38; por. Jan Paweł II, *Fidei depositum*, w: KKK, s. 10.
[1594] Por. 2 Tm 4, 2.
[1595] Mk 16, 15-16.
[1596] KO, 7, s. 352.

ewangelizacyjna działalność Apostołów, zlecona im przez Chrystusa, aby głosili wszystkim Ewangelię, jako „źródło wszelkiej prawdy i normy moralnej", może być dalej postrzegana jako „ekskluzywna instytucjonalizacja" Objawienia Bożego? Wydaje się więc, że pewnych cech w Kościele i Objawieniu Bożym po prostu nie sposób uniknąć. Są one zatem konieczne do prawidłowego wypełniania misji powierzonej Kościołowi przez jego Założyciela Jezusa Chrystusa – Słowo Objawione.

Pewną trudnością w relacji religii niechrześcijańskich do Objawienia Bożego jest rozumienie kościelnej zasady „extra ecclesiam salus nulla" (*poza Kościołem zbawienia nie ma*), wywodzącej się z czasów patrystycznych, od św. Cypriana z Kartaginy (jej zwolennikiem był również Orygenes), dla której podstawą stały się właśnie przytoczone wyżej słowa z *Ewangelii według św. Marka*: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony"[1597].

Teza ta, została powołana do życia w reakcji na powstające ruchy schizmatyckie i heretyckie, a nawiązywali do niej także inni Ojcowie Kościoła, jak Ignacy Antiocheński, Justyn, Klemens z Aleksandrii i Augustyn z Hippony. Zastosowanie tej formuły wobec heretyków i schizmatyków poszerzył o krąg Żydów i pogan augustianin Fulgencjusz z Ruspe. Swojej dogmatyzacji doczekała się w czasie obrad Soboru Laterańskiego IV w Rzymie, w roku 1215, na którym stwierdzono, że „jeden jest powszechny Kościół wiernych, poza którym nikt w ogóle nie może być zbawiony (por. św. Cyprian z Kartaginy, List 73, 21: «salus extra ecclesiam non est»)"[1598].

Wspomnianą wyżej trudność można jednak przezwyciężyć, gdy weźmie się pod uwagę słuszną reakcję Kościoła, także w późniejszych wiekach, na rodzące się nowe prądy filozoficzne, głoszące tak zwany „indyferentyzm religijny" oraz „relatywizację" chrześcijaństwa „poprzez próby uznania możliwości osiągnięcia zbawienia w każdej religii"[1599].

Papież Pius IX – odnosząc się do problemu zbawienia poza Kościołem – zwrócił uwagę na kwestię tak zwanej „niezawinionej i niepokonalnej nieznajomości Chrystusa i Ewangelii", która nie koniecznie stanowi przeszkodę na drodze do zbawienia. Jednak określenie granic owej „niepokonalności" jest niezwykle trudne i może zachodzić

[1597] Mk 16, 16.
[1598] DFC, n. 1, 9, s. 223.
[1599] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 23.

niebezpieczeństwo relatywizowania konieczności Kościoła i jego nauki do zbawienia[1600]. W podobnym tonie wypowiadał się Sobór Watykański I w konstytucji dogmatycznej o wierze katolickiej *Dei Filius*, gdzie podkreślił rolę rozumu ludzkiego na drodze poznania Boga z rzeczy stworzonych, jednak zastrzegł, że „Objawienie nadprzyrodzone", którym Bóg oświeca rozum ludzki, jest konieczne do zbawienia[1601].

Także papież Leon XIII w encyklice *Aeterni Patris* zaakceptował znaczenie filozoficznego poznania Boga, widząc w nim wyłącznie drogę przygotowawczą dla przyjęcia Ewangelii. Według Leona XIII, filozofia jest „wychowawcą [prowadzącym] do Ewangelii"[1602]. Nie zastąpi ona jednak konieczności oświecenia prawdą Ewangelii ludzi żyjących w ciemnościach zabobonu, zepsuciu i nieprawości[1603]. Kolejni papieże, czyli Pius X, Benedykt XV i Pius XI, dodatkowo wykazywali konieczność niesienia Ewangelii tym, którym zagraża wieczne potępienie, ze względu na ową niezawinioną nieznajomość prawdy objawionej.

Natomiast Pius X w encyklice *O zasadach modernistów Pascendi Dominici gregis* z roku 1907 potępił wszelkie modernistyczne poglądy, w ramach których poszukiwano elementów wspólnych dla wszystkich religii, na przykład w kwestii „doświadczenia religijnego". Stawianie znaku równości między religiami niechrześcijańskimi a Objawieniem Bożym nie znalazło akceptacji w nauczaniu Piusa X[1604].

Papież Pius XI poszedł jeszcze krok dalej w rozumieniu zasady wyjątkowości Kościoła na drodze do zbawienia. W encyklice *O popieraniu prawdziwej jedności religii Mortalium Animos* z roku 1928, potępił „jakiekolwiek próby dialogu, zarówno wewnątrz chrześcijaństwa, jak i z religiami niechrześcijańskimi"[1605], porównując te dążenia do działań z dziedziny „politycznych układów": „W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, a nawet tych, którzy – niestety – odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu"[1606].

[1600] Por. tamże, s. 24.
[1601] DF, n. 20-23, s. 895.
[1602] Leon XIII, *Aeterni Patris*, Warszawa 2003, s. 8.
[1603] Por. I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 24.
[1604] Por. Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, s. 9-13.
[1605] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 24.
[1606] Pius XI, *Mortalium Animos*, s. 6.

3.5.4.3. Inkluzywizm religijny

W dalszym procesie rozwoju rozumienia wyjątkowości Objawienia Bożego i jego relacji z religiami niechrześcijańskimi swój istotny wkład wniosły dokumenty Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (cztery instrukcje), „znoszące zakazy uczestniczenia chrześcijan Dalekiego Wschodu (Mandżurii, Chin i Japonii) w państwowych obchodach ku czci przodków, nałożone swego czasu przez Święte Oficjum w wyniku sporów akomodacyjnych”[1607].

Przedsoborowy okres zmagań o tożsamość Kościoła i wyjątkowość Objawienia Bożego zamyka encyklika papieża Piusa XII *O Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa Mystici Corporis Christi* z roku 1943, „zawierająca precedensową naukę o skierowaniu bądź też przyporządkowaniu (*orandi*) niechrześcijan do Kościoła, nawet intencją (także nieświadomą) lub pragnieniem”[1608]. Papież naucza zatem, że także „tych również, którzy nie należą do widzialnego Ciała Kościoła Katolickiego, (…) poleciliśmy Bożej opiece i Opatrzności, (…) by «mieli życie i obficie mieli». (…) Chociaż bowiem nieświadomym jakimś pragnieniem zwracają się do mistycznego Ciała Odkupiciela, to jednak pozbawieni są tylu i tak wielkich niebieskich darów i pomocy, których jedynie w Kościele katolickim dostąpić można. Niechże tedy przystąpią do jedności katolickiej, a zjednoczeni z Nami w jednym Ciele Jezusa Chrystusa niechże zgromadzą się około jednej w społeczeństwie pełnym najchwalebniejszej miłości Głowy. Zanosząc ustawiczne modły do Ducha miłości i prawdy z wzniesionymi i otwartymi ramionami oczekujemy ich, przychodzących nie do obcego lecz do własnego ojcowskiego domu”[1609].

Nową kartę historii w kwestii wyjątkowości Objawienia Bożego przekazywanego za pośrednictwem Kościoła katolickiego otwiera Sobór Watykański II w odrębnym dokumencie, zwanym *Deklaracją o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich Nostra aetate*. Nie stanowi on teologicznej oceny konkretnych religii, lecz opatrzono go mianem „pastoralnego odniesienia Kościoła do ich wyznawców”[1610]. Natomiast papież Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam*, odnosi się do niechrześcijan, jak do partnerów dialogu prowadzonego przez Kościół na całym świecie, by następnie w roku 1964 powołać do istnienia odpowiednią dykasterię watykańską zwaną Sekretariatem dla

[1607] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 25.
[1608] Tamże.
[1609] Pius XII, *Mystici Corporis Christi. O Mistycznym Ciele Chrystusa*, Kraków 1944, s. 85-86.
[1610] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 25.

Niechrześcijan, a w roku 1988 za pontyfikatu Jana Pawła II przekształconą w Papieską Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego[1611].

Z nauczania Soboru Watykańskiego II, a zwłaszcza *Deklaracji Nostra aetate*, płynie jeden główny wniosek, że „wyznawcy [religii niechrześcijańskich] (podobnie jak i wszyscy ludzie) objęci są powszechną wolą zbawczą Boga oraz pozostają w zasięgu oddziaływania Paschalnego Misterium Chrystusa”[1612].

Bezcenną naukę o stosunku Kościoła do „owiec spoza Bożej Owczarni”, przekazał Św. Augustyn w *Komentarzu do Psalmów*[1613]: „Nade wszystko zachęcamy was, bracia, do miłości nie tylko względem siebie nawzajem, ale także wobec tych, którzy pozostają na zewnątrz, czy to pogan nie uznających jeszcze Chrystusa, czy to odłączonych od nas, czyli tych, którzy wraz z nami uznają Głowę, ale nie chcą należeć do Ciała. (…) módlcie się z gorącą miłością do Boga za słabych, za mądrych według ciała, zmysłowych i cielesnych. Są to nasi bracia”[1614]. Rozważając naukę św. Augustyna trzeba przyjąć prawdę o tym, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich swoich dzieci powołanych do istnienia, nikt z ludzi nie jest wykluczony z Bożej owczarni.

Dlatego Bóg Ojciec oddziałuje potęgą swej miłości także na tych, którzy „błąkają się z dala od drogi zbawienia”, nawet jeśli stali się wyznawcami innych religii lub są takimi na mocy prawa urodzenia. Wówczas poprzez prawdę, dobro i pielęgnowane cnoty naturalne, obecne w świecie jako *semina Verbi*, stanowiące „cenne elementy religijne”[1615], wywodzące się z Bożej ekonomii zbawienia i pedagogii, jak również z aktywnej obecności Ducha Świętego w świecie, każdy człowiek może dojść do Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela całej ludzkości. „Bóg może niechrześcijan doprowadzić do zbawczej wiary dzięki ich życiu zgodnemu z sumieniem oraz dzięki różnego rodzaju objawieniowym manifestacjom Boga w świecie”[1616].

Niezależnie jednak od wielu pozytywnych czynników wypływających z dobrej woli wyznawców religii niechrześcijańskich, Sobór Watykański II dostrzega także negatywne strony permanentnego trwania w elementach błędu, fałszu i wypaczenia, które po

[1611] Por. tamże, s. 26.
[1612] Tamże.
[1613] Por. Ps 32, 29.
[1614] Augustyn z Hippony, *Komentarz do Psalmów (Ps 32, 29)*, LG 3, s. 380-382.
[1615] KDK, 92, s. 619.
[1616] I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 26.

wielokroć oddziałują szkodliwie na stan duchowy ich wyznawców[1617]. Bowiem prawdziwa religia trwa jednak (*subsistit!*) „w katolickim i apostolskim Kościele”[1618]. A zatem pełnia życia religijnego i pełnia środków zbawienia pochodzi od Chrystusa i trwa niezmiennie w Kościele katolickim[1619].

3.5.4.4. Pluralizm religijny

Wracając do kwestii tak zwanych „teorii relatywistycznych”, podważających istnienie jednej i jedynej religii objawionej, trwającej w Kościele katolickim, Magisterium Ecclesiae w *Deklaracji o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła Dominus Iesus*, jednoznacznie odrzuca i potępia pogląd o boskiej genezie religii, rozumiany w sensie pluralizmu religijnego, „nie tylko *de facto*, lecz także *de iure*”, to znaczy „jako zasadę”[1620].

Deklaracja *Dominus Iesus* widzi w tychże poglądach niebezpieczeństwo odbierania chrześcijańskiemu Objawieniu, a także tajemnicy Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, znamion prawdy absolutnej oraz zbawczej powszechności, a przynajmniej rzuca na nie cień wątpliwości i niepewności[1621]. Niezmiennie należy przypominać naukę Soboru Watykańskiego II, zawartą w konstytucji *Dei Verbum*, że „najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam przez to objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia”[1622].

Papież Jan Paweł II także pozostaje wierny dotychczasowemu nauczaniu Kościoła w kwestii „genezy religii”. Uznaje on religie niechrześcijańskie za rezultat aktywności ludzkiego poszukiwania Boga, tym samym potwierdza Ojciec Święty, że znajdują się one poza nurtem Objawienia Bożego[1623]. W obliczu wszelkiego rodzaju nowych zjawisk o znamionach synkretyzmu religijnego, Jan Paweł II zajmuje jednoznacznie negatywne stanowisko[1624].

W oparciu o dokumenty Soboru Watykańskiego II, Jan Paweł II w encyklice *O stałej aktualności posłania misyjnego Redemptoris Missio*, widzi w Kościele „powszechny

[1617] Por. tamże, przypis dolny 25, s. 26-27.
[1618] DWR, 1, s. 414.
[1619] DRN, 2, s. 335.
[1620] DI, 4, s. 76.
[1621] Por. tamże.
[1622] KO, 2, s. 351.
[1623] Por. I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 28.
[1624] Tamże.

sakrament zbawienia całej ludzkości". „Ludzie zatem mogą wejść w komunię z Bogiem wyłącznie za pośrednictwem Chrystusa, pod działaniem Ducha. To Jego jedyne i powszechne pośrednictwo, bynajmniej nie stanowiąc przeszkody w dążeniu do Boga, jest drogą ustanowioną przez samego Boga i Chrystus jest tego w pełni świadomy. Jeśli nie są wykluczone różnego rodzaju i porządku pośrednictwa, to jednak czerpią one znaczenie i wartość wyłącznie z pośrednictwa Chrystusa i nie można ich pojmować jako równoległe i uzupełniające się"[1625].

Przytoczona wcześniej Deklaracja *Dominus Iesus*, skierowana została przede wszystkim przeciw poglądom teologów tak zwanej „opcji pluralistycznej", odrzucając pluralizm *de iure* (jako zasadę), grożący relatywizacją chrześcijaństwa i wypaczeniem nauki Kościoła o jedyności i wyjątkowości chrześcijańskiego Objawienia. Deklaracja, podkreślając wyjątkowość Chrystusa i Kościoła w ekonomii i historii zbawienia, skłania się zatem ku poglądom „inkluzywizmu chrześcijańskiego", głoszącego nadrzędność chrześcijaństwa względem religii niechrześcijańskich, w których widzi jedynie drogę przygotowawczą do Ewangelii i wyraz Bożej pedagogii, choć częściej mogą one stanowić bardziej przeszkodę niż służyć pomocą do zbawienia[1626].

W tym samym tonie wypowiada się papież Benedykt XVI, który bardziej niż jego poprzednicy zdaje się dostrzegać ujemne strony świata religii niechrześcijańskich. Mimo to w swym nauczaniu wskazuje na wartość dialogu międzyreligijnego i teologię dialogu z poszanowaniem tożsamości religijnej Kościoła katolickiego i chrześcijańskiego Objawienia. Przestrzega przed nadużywaniem religii w celach sprzecznych z jej naturą i celem, a kładzie nacisk na poszukiwanie tego, co w religiach świata przyczynia się do wzajemnej solidarności i pokoju[1627].

Podsumowując, należy stwierdzić, że Objawienie Boże jest wedle nauki Kościoła nadrzędne względem innych religii. Kościół katolicki nie zamyka się w „powłoce" dogmatów i schematów, lecz jest organizmem dynamicznym, nieustannie ożywianym Bożym Duchem. Objawienie Boże przechowywane w Kościele katolickim jest prawdziwym światłem przewodnim dla wszystkich ludzi dobrej woli, także spoza „Bożej owczarni".

[1625] RMi, 5, s. 517.
[1626] Por. I. S. Ledwoń, red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, s. 29.
[1627] Tamże.

ZAKOŃCZENIE

Jaką drogę ma obrać na „dziś" i „jutro" współczesna teologia katolicka, dla swojego rozwoju rozumienia Objawienia Bożego? Dla ludzi wierzących droga jest zawsze jedna: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie"[1628]. W Bożym Objawieniu nie ma miejsca na nieścisłości, błędy, manipulacje czy niedopowiedzenia. Jeśli tylko człowiek posłuszny jest Bożym planom co do siebie, nie pobłądzi, nie zagubi się, gdyż „jego lampą [jest] Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody"[1629]. Jezus Chrystus jest pełnią Objawienia Bożego, jego wypełnieniem się – On jest „Alfa i Omega"[1630]. „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze. Ty jednak, Danielu, ukryj słowa i zapieczętuj księgę aż do czasów ostatecznych. Wielu będzie dociekało, by pomnożyła się wiedza"[1631].

W dobie teologii posoborowej Objawienie Boże przeżywa czas swojego ponownego odkrycia. Gdy bowiem okazało się, że dwudziestowieczne ideologie nie tylko zawiodły, lecz daleko bardziej, doprowadziły do niespotykanej dotąd w historii ludzkości tragedii dziejowej, której rezultatem stały się obozy koncentracyjne masowej zagłady, bestialskie doświadczenia pseudomedyczne na więźniach wojennych, totalne zniszczenie materialne, a zwłaszcza poniżenie człowieczeństwa do granic możliwości, najbardziej upragnioną okazała się nauka o Bogu Stworzycielu i Zbawicielu.

Ludzie, którzy przeżyli okropieństwa wojny, zapragnęli Słowa Bożego bardziej niż chleba i wody. Ponowne więc odkrywanie ponadczasowych treści Objawienia Trójcy Świętej sprzyjało nie tylko materialnej odbudowie powojennych zgliszczy, ale przede wszystkim odbudowie duchowej, wewnętrznej. Ideologie materialistyczne nie zdały egzaminu, okazały się ślepą uliczką, z której nie było już wyjścia. „Powojenni" ludzie musieli więc ponownie zdobyć się na odwagę, aby uwierzyć w Boga jako objawioną Miłość, ale także na nowo „uwierzyć w człowieka", który w nauce Objawienia Bożego od zawsze był bratem i siostrą, a nie wrogiem przeznaczonym do zabicia – unicestwienia. Ideologie materialistyczno – ateistyczne zapominając o istnieniu Boga i wyrzucając Go

[1628] J 14, 6.
[1629] Ap 21, 23-24.
[1630] Tamże, 1, 8.
[1631] Dn 12, 1-13.

ze świadomości i kultury społeczeństw, w konsekwencji zagubiły też istnienie człowieka i zarazem istnienie człowieczeństwa.

Sobór Watykański II, którego obrady zamknięto na dwie dekady po zakończeniu II wojny światowej, stanął w obliczu ogromnego wyzwania, by po okrucieństwach wojennych na nowo objawić światu miłosierne oblicze Zbawiciela. Zadanie to podjęto z najbardziej właściwej strony, od ukazania światu na nowo treści Objawienia Bożego, wolnego od ideologicznych naleciałości i zafałszowań. Objawienie Boże ukazywane w prawdzie i wolności mogło zaradzić ludzkiej niedoli i uleczyć głębokie rany, zadane człowiekowi z niespotykanym dotąd okrucieństwem.

Dlatego soborowa konstytucja *Dei Verbum* w swojej wykładni przybrała postać dynamicznej i personalnej relacji kochającego Boga i wolnego człowieka. Obdarowującego Boga i obdarowywanego człowieka. Nieustanny dialog Stwórcy ze swoim stworzeniem. Dialog, którego treścią jest nieustane kochanie i przebaczanie. A więc wartości, których zabrakło w przesłaniu ideologicznych systemów filozoficznych. Tu – w przesłaniu Objawienia Bożego – człowiek był i jest umiłowanym dzieckiem Boga, tam – w nieludzkich systemach ideologicznych – człowiek był wytworem materii, nie różniącym się od innych organizmów ożywionych.

Objawienie Boże jako rzeczywistość niezwykle dynamiczna, to jakby ciągle trwający dialog, dokonujący się pomiędzy Stwórcą a zagubionym stworzeniem, dialog, którego najważniejszym motywem jest miłowanie i obdarowywanie. Nie bez powodu Pismo Święte porównuje relację Boga i człowieka, do oblubieńczej relacji Oblubieńca i oblubienicy: „Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy! Wprowadź mnie, królu, w twe komnaty! Cieszyć się będziemy i weselić tobą, i sławić twą miłość nad wino; [jakże] słusznie cię miłują!" oraz „Mój miły jest mój, a ja jestem jego (…)[1632]. Objawienie Boże jest więc oblubieńczym dialogiem miłujących się osób, miłosnym szeptem kochających się serc.

Tę właśnie duchową relację oblubieńczości Boga Stworzyciela i osoby ludzkiej w najpełniejszy sposób można odczytać właśnie z przesłania Objawienia Bożego. Do tej oblubieńczej relacji nawiązuje najnowsza teologia Objawienia Bożego, której idealną egzemplifikacją jest soborowa konstytucja *Dei Verbum* – Słowo Boga.

[1632] Por. Pnp 1, 4; 2, 16.

Odwołując się do metody porównawczej, można zasadnie stwierdzić, że w dobie teologii posoborowej obserwuje się nie tyle zmianę treści Objawienia Bożego, co pogłębiony rozwój jej rozumienia. Na podstawie przedłożonych badań można zaobserwować jak wspólnota ludu Bożego w pierwszych stuleciach chrześcijaństwa ujmowała Objawienie Boże przede wszystkim w perspektywie historiozbawczej, a następnie apologetyczno – intelektualnej, aby pod koniec XX wieku dojść do ujęcia Objawienia Bożego w świetle międzyosobowej relacji. To ostatnie ujęcie Objawienia Bożego, dostrzegalne w dokumentach Soboru Watykańskiego II, jako interpersonalnej dynamiki relacji osób, zmienia także współczesne rozumienie tych dwóch głównych bohaterów Objawienia Bożego – Boga i człowieka. Dzięki takiemu spojrzeniu na Objawienie Boże, współczesny chrześcijanin dochodzi do przekonania, że Bóg nie jest już tylko obcym i dalekim Stwórcą, przekazującym pewne treści moralne – jak o tym przekonywały ateistyczne ideologie ubiegłych stuleci – ale objawia się jako samoudzielająca się Osoba w nadmiarze swojej miłości. A człowiek wierzący – mimo zranienia przez grzech pierworodny – otwiera się na Boga i przyjmuje Go, choć może Go też odrzucić.

Z Objawienia Bożego wreszcie wyłania się miłosierne Oblicze Boga Ojca, bez reszty kochającego swoje stworzenie. A najpełniej tę Bosko-ludzką więź objawia tajemnica Wcielenia, czyli wejście Stwórcy w świat Jego stworzeń. Gdy bowiem Bóg stał się człowiekiem, wypełniło się całe Objawienie Boże. Gdy Bóstwo połączyło się z człowieczeństwem, Objawienie Boże osiągnęło swoją kulminację. W zjednoczeniu natur Boskiej i ludzkiej w jednej osobie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, wypełniło się każde słowo zawarte w Objawieniu Bożym. A teraz wypełnia się ono w życiu każdego człowieka, który podejmuje wolną decyzję bycia z Bogiem czy bez Niego.

Tak oto, analizując zagadnienie rozwoju rozumienia Objawienia Bożego, wydaje się, że po części udało się odkryć nowe wymiary teodycealne i zarazem antropologiczne. Poprawność rozumienia tych wymiarów gwarantuje fakt, że Objawienie Boże jest interpretowane w przestrzeni Kościoła. Dlatego katolicka nauka o Bogu i nauka o człowieku definiują się zawsze w przestrzeni eklezjalnej, ponieważ z Pismem Świętym związany jest podmiot poznający – Kościół[1633]. A to dlatego, że przestrzeń eklezjalna

[1633] Por. J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia*, s. 90.

gwarantuje człowiekowi poprawność poznania płynącego z ducha wiary – „wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dzięki niej to przodkowie otrzymali świadectwo”[1634]. Dzięki wierze, której niezafałszowaną postać gwarantuje Kościół, ciągle jest coś „do zobaczenia” – jeszcze do odkrycia[1635]. „Chrześcijańska wiara zakłada nową możliwość ujrzenia rzeczywistości. [Albowiem] Bóg chce pokazać rzeczywistość, która może być dostrzeżona tylko dzięki wierze”[1636].

Realizując kapłańskie zadanie „wsłuchiwania” się i „odkrywania” przesłania Objawienia Bożego, autor niniejszej rozprawy zdaje sobie sprawę, że pomimo podjętych wysiłków badawczych, nie był w stanie zrealizować i wyczerpać bogactwa treści zawartych w temacie pracy doktorskiej. Albowiem w przestrzeni myśli teologicznej, przedłożonej w niniejszej rozprawie, rysują się już nowe pola do refleksji nad tajemnicą Objawienia judeochrześcijańskiego – w poszukiwaniach teologicznych XXI wieku.

Dla autora jest to z jednej strony pociecha, że tajemnice, których dane mu było zaczerpnąć z Objawienia Bożego, są rzeczywistością nieskończoną, nie wyczerpią się nigdy, z drugiej jednak strony jest świadomy niedoskonałości dzieła, którego się podjął w ramach pracy naukowej. Łączenie bowiem obowiązków duszpasterskich z rozwojem naukowym jest niezwykle trudne, choć wszelkie osobiste refleksje zamieszczone w tej pracy, płynęły także z osobistych rozmyślań duchowych, które są przecież zwyczajną kapłańską codziennością. Stąd wiele myśli zawartych w tej pracy wyniknęło po prostu „z głębi serca”[1637], z potrzeby zrozumienia sytuacji dziejowej i zarazem sytuacji eklezjalnej.

Kończąc niniejszą rozprawę, należałoby w tym miejscu w formie zwięzłej konkluzji, ostatecznie uzasadnić konieczność podejmowanych tutaj badań nad Objawieniem Bożym. Dlatego parafrazując niedawną wypowiedź emerytowanego papieża Benedykta XVI, autor niniejszej rozprawy stwierdza z przekonaniem, że ratunkiem dla współczesnej teologii i w ogóle Kościoła we współczesnym świecie, jest nieprzerwane trwanie w wierności Objawieniu Bożemu, zawartemu w Piśmie Świętym i Tradycji. Albowiem –

[1634] Hbr 11, 1-2.
[1635] Por. S. Zieliński, *Biblia w ujęciu apologetów francuskich XIX i XX wieku*, w: red. Perszon J., *Biblia w teologii fundamentalnej*, s. 82.
[1636] Tamże.
[1637] Por. R. Sarah, Benedykt XVI-Joseph Ratzinger, *Z głębi naszych serc*, Warszawa 2020, s. 9.

jak naucza papież Benedykt XVI – „u podłoża [wszelkiego kryzysu wiary i jej tożsamości] tkwi [zawsze] błąd metodologiczny: odejście od przyjmowania Pisma Świętego jako słowa Bożego”[1638].

Niech zatem ta najnowsza analiza stanu współczesnej wiary i zarazem wskazówka dla życia współczesnego Kościoła, stanie się zachętą do dalszego i nieprzerwanego „wsłuchiwania” się w to, „co mówi Duch do [współczesnych] Kościołów”[1639]. Idąc za radą najbardziej „doświadczonego” pasterza i teologa współczesnego Kościoła, trzeba na nowo nadstawić uszu i otworzyć serce, aby posłyszeć.

[1638] Tamże, s. 11.
[1639] Ap 2, 7. 11. 17. 29; 3, 6. 13. 22.

BIBLIOGRAFIA

1. PISMO ŚWIĘTE

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, wyd. V, Poznań 2015.

Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r., Warszawa 2013.

2. NAUCZANIE SOBORÓW POWSZECHNYCH

Sobór Chalcedoński, *Kanony 1-30*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 1, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2002, ss. 225-257.

Sobór Konstantynopolitański I, *Kanony 1-4*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 1, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2002, ss. 71-73.

Sobór Konstantynopolitański IV, *Kanony 1-27*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2002, ss. 49-105.

Sobór Laterański IV, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, *De fide catholica*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2002, ss. 221-225.

Sobór Laterański IV, *Konstytucja 5*, *O godności patriarchów*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2002, s. 237.

Sobór w Konstancji, *Sesja 40*, *1-3*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, arabski, ormiański, polski*, t. 3, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2003, ss. 223-229.

Sobór Florencki, *Sesja 6. Bulla unii z Grekami*, *Laetentur caeli*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, arabski, ormiański, polski*, t. 3, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2003, ss. 459-477.

Sobór Florencki, *Sesja 11*, *Bulla unii z Koptami*, *Cantate Domino (Decretum pro Iacobitis)*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst grecki, łaciński, arabski, ormiański, polski*, t. 3, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2003, ss. 571-619.

Sobór Trydencki, *Sesja 4*, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 211-213.

Sobór Trydencki, *Sesja 4*, *Przyjęcie wydania Biblii zwanej Wulgatą oraz o sposobie interpretacji Pisma Świętego*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 213-215.

Sobór Trydencki, *Sesja 6*, *Tezy heretyków o sakramencie Eucharystii dane teologom mniejszym do zbadania*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 353-355.

Sobór Trydencki, *Sesja 10*, *Podsumowanie wypowiedzi teologów na temat powyższych tez o Mszy*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, s. 419.

Sobór Trydencki, *Sesja 14*, *Tezy o ofierze Mszy Świętej i sakramencie święceń dane do zbadania teologom, czy nie są heretyckie i do potępienia przez sobór*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 529-533.

Sobór Watykański I, *Sesja 3*, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, *Dei Filius*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 889-911.

Sobór Watykański I, *Sesja 4*, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym*, *Pastor aeternus*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński i polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 913-927.

Sobór Watykański I, *Wprowadzenie*. *Przebieg soboru*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 872-875.

Sobór Watykański I, *Wprowadzenie. Tło historyczne*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński, polski*, t. 4, red. Baron A., Pietras H., Kraków 2004, ss. 871-872.

Sobór Watykański II, *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, *Nostra aetate*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst Polski,* Poznań 2002, ss. 334-338.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, *Dei Verbum*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 350-363.

Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej*, *Dignitatis humanae*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 414-426.

Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, *Gaudium et spes*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Tekst polski*, Poznań 2002, ss. 537-620.

3. NAUCZANIE STOLICY APOSTOLSKIEJ

Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, wyd. IV, red. Głowa S., Bieda I., Poznań 1998.

Katechizm Kościoła Katolickiego, wyd. II, poprawione, Poznań 2012.

Kodeks Prawa Kanonicznego. Tekst łaciński i polski, Poznań 2008.

Kongregacja Nauki Wiary, *Informacja o czci miłosierdzia Bożego w formie zaproponowanej przez siostrę Faustynę Kowalską*, *Da diverse parti*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, s. 150.

Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*, *Dominus Iesus*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, Tarnów 2002, ss. 74-94.

Kongregacja Nauki Wiary, *Per promuovere e custodire la fede. Dal Sant`Uffizio alla Congregazione per la Dottrina della Fede*, Vatican 2015.

Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, Poznań 1994.

4. NAUCZANIE PAPIEŻY

Benedykt XIV, *Providias*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, ss. 23-30.

Benedykt XV, *Spiritus Paraclitus*, w: red. Lempa H., *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana. Biblia w dokumentach Kościoła*, t. 2, Wrocław 1997, ss. 67-71.

Benedykt XVI, *Katecheza środowa o Augustynie (IV)*, w: „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 29 (2008) n. 4, ss. 39-41.

Benedykt XVI, *Katecheza o Św. Bernardzie z Clairvaux*, w: „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 31 (2010) n. 1, ss. 46-47.

Grzegorz Wielki, *Księga Reguły Pasterskiej*, Poznań 1948.

Grzegorz Wielki, *Reguła pasterska*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 265-266.

Grzegorz XVI, *Mirari vos*, Warszawa 2003.

Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 2011.

Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 1079-1198.

Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor hominis* w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 5-76.

Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Mater*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 353-431.

Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, ss. 509-616.

Jan Paweł II, *Konstytucja Apostolska Fidei depositum*, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2012, ss. 10-14.

Jan Paweł II, *List Apostolski Augustinum Hipponensem*, w: „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 7 (1986) n. 9, ss. 3-9.

Jan Paweł II, *List Apostolski Laetamur Magnopere*, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2012, ss. 7-9.

Jan Paweł II, *List Apostolski Mane nobiscum Domine*, Katowice 2004.

Jan Paweł II, *List Apostolski Tertio Millennio Adveniente*, Wrocław 1998.

Klemens XII, *In eminenti*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, ss. 17-21.

Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003.

Leon XIII, *Aeterni Patris*, Warszawa 2003.

Leon XIII, *Humanum Genus*, Warszawa 2002.

Leon XIII, *Providentissimus Deus*, Warszawa 2003.

Pius VII, *Ecclesiam a Jesu Christo*, w: Leon XII, *Quo graviora*, Warszawa 2003, ss. 32-38.

Pius IX, *Quanta cura & Syllabus errorum*, Warszawa 2002.

Pius IX, *Qui pluribus. O racjonalizmie*, Warszawa 2003.

Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, Warszawa 2015.

Pius XI, *Divini illius magistri*, Warszawa 2011.

Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, Warszawa 2011.

Pius XI, *Mortalium Animos*, Warszawa 2001.

Pius XI, *Quas primas*, Warszawa 2001.

Pius XII, *Ci riesce*, Warszawa 2004.

Pius XII, *Divino afflante Spiritu*, Warszawa 2001.

Pius XII, *Doctor Mellifluus*, Warszawa 2004.

Pius XII, *Genetyka, dziedziczność, ewolucja*, Warszawa 2002.

Pius XII, *Humani generis*, Warszawa 2002.

Pius XII, *Mystici Corporis Christi*, Kraków 1944.

5. LITERATURA PATRYSTYCZNA

Ambroży, *O śmierci brata Satyra*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 1324-1326.

Atanazy, *List do Epikteta*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 431-432.

Atanazy, *List I do Serapiona*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 486-487.

Atanazy, *List wielkanocny*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 258-259.

Atanazy, *Żywot św. Antoniego*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 1049-1051.

Augustyn z Hippony, *Kazanie 47. O owcach*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 347-349.

Augustyn z Hippony, *Kazanie o pasterzach*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 234-236.

Augustyn z Hippony, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 306-307.

Augustyn z Hippony, *Komentarz do Psalmów (Ps 32, 29)*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 380-382.

Augustyn z Hippony, *Komentarz do Psalmów (Ps 86, 1)*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 292-293.

Augustyn z Hippony, *List do Proby*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 329-331.

Augustyn z Hippony, *O wierze i symbolu*, w: red. Pietras H., *Źródła Myśli Teologicznej, Symbol apostolski w nauczaniu Ojców*, Kraków 2010, s. 27.

Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, Kęty 2015.

Augustyn z Hippony, *Przeciw Akademikom*, Kraków 2007.

Augustyn z Hippony, *Traktat Przeciw Faustusowi*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 997-998.

Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 446-447.

Cyryl Aleksandryjski, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 532-533.

Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 18, 26-29*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 467-468.

Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 5, O wierze i wyznaniu wiary*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 384-385.

Diadoch, *O doskonałości duchowej*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 124-125.

Euzebiusz z Cezarei, *Komentarz do proroctwa Izajasza*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 196-198.

Hieronim, *Prolog do komentarza Księgi Izajasza*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 1226-1227.

Hipolit Rzymski, *Odparcie wszelkich herezji*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 410-411.

Hipolit Rzymski, *Przeciw błędom Noeta*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 338-339.

Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 65-67.

Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan, nr 6, 1-9, 2*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 432-433.

Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 428-429; 435-436.

Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 1277-1278.

Ignacy Antiocheński, *List do Trallan*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 272-273.

Ireneusz, *Przeciw herezjom*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 48-49.

Ireneusz, *Przeciw herezjom*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 143-144.

Jan Chryzostom, *Homilia do Drugiego Listu do Koryntian*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie I-XVII*, t. 3, Poznań 1987, ss. 448-449.

Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 1379-1380.

Leon Wielki, *O błogosławieństwach. Kazanie 95, 1-2*, w: *Liturgia Godzin*, *Okres zwykły*, *Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 154-155.

List do Diogneta, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 658-659.

List przypisywany Barnabie, *Droga światła*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 53-54.

Maksym Wyznawca, *List 11. Miłosierdzie Pańskie wobec pokutujących*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 242-243.

Maksym Wyznawca, *Pisma ascetyczne*, w: *Liturgia Godzin, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego*, t. 1, Poznań 2006, ss. 458-460.

Maksym Wyznawca, *Z odpowiedzi Talazjuszowi*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 303-304.

Polikarp, *List do Filipian*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 241-242.

Polikarp, *List do Filipian*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 245-246.

Teofil z Antiochii, *Do Autolika*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 192-193.

Tertulian, *O odrzuceniu heretyckich roszczeń*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 1401-1402.

Wincenty z Lerynu, *Commonitorium*. *Przeciw bezbożnym nowościom wszystkich odszczepieńców*, Poznań 1928, reprint, Komorów 1998.

Wincenty z Lerynu, *Pismo napominające. Rozwój dogmatu w religii chrześcijańskiej*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 283-284.

6. LITERATURA ŚREDNIOWIECZNA

Bernardyn ze Sieny, *Kazanie o św. Józefie*, w: *Liturgia Godzin, Wielki Post, Okres Wielkanocny*, t. 2, Poznań 1984, ss. 1297-1298.

Hozjusz S., *Cenzura albo rozsądek, jednego katolika przy prawej a starożytnej wierze stojącego, na rozsądek i cenzurę ministrów Tygurskich i Heidelberskich, około nauki przeciw Trójcy Świętej, w Polsce niedawno rozsianej*, Kraków 1569, reprint, Olsztyn 2007.

Hozjusz S., *O postępowaniu z odłączonymi. Miejsca z Pisma Świętego i świętych doktorów Kościoła oraz z ksiąg samych Heretyków zaczerpnięte, które dowodzą, że nie do Burmistrzów, ani do świeckiego magistratu, lecz do Biskupów należy sąd w sporach o wiarę i religię*, Kolonia 1584, reprint, Olsztyn 2009.

Jan Eudes, *Traktat o królestwie Jezusa*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 438-439.

Jan od Krzyża, *Dzieła*. *Droga na górę Karmel*, Kraków 2014.

Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Kraków 2014.

Tomasz z Akwinu, *Catena Aurea*, Kraków 2016.

Tomasz z Akwinu, *Konferencja Credo in Deum*, w: *Liturgia Godzin, Okres zwykły, Tygodnie XVIII-XXXIV*, t. 4, Poznań 1988, ss. 442-443.

Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. Aniołowie. Świat widzialny*, t. 5, Londyn 1979.

Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna. O Bogu*, t. 1, Londyn 1975.

7. LITERATURA PRZEDMIOTU

Altaner B., Stuiber A., *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, Warszawa 1990.

Aubert R., Crunican P. E., Tracy Ellis J., Pike F. B., Bruls J., Hajjar J., *Historia Kościoła*. *1848 do czasów współczesnych*, t. 5, w: red. Rogier L. J., Aubert R., Knowles M. D., Warszawa 1985.

Bourgeois H., Sesboüé B., Tihon P., *Historia dogmatów. Znaki zbawienia*, w: red. Sesboüé B., *Historia dogmatów*, t. 3, Kraków 2001.

Bouyer L., *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, Kraków 1998.

Coren M., *Dlaczego Kościół katolicki ma rację*, Poznań 2012.

Daniélou J., Marrou H. I., *Historia Kościoła*. *Od początków do roku 600*, t. 1, w: red. Rogier L. J., Aubert R., Knowles M. D., Warszawa 1986.

Encyklopedia Katolicka, t. 1-20, Lublin 1973 i nn.

Farmer W., *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego*, Warszawa 2001.

Galbiati E., Serafini F., *Historyczny Atlas Biblii*, Kielce 2006.

Granat W., *Nauki teologiczne*, w: red. Granat W., *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1965, ss. 7-50.

Grossi V., Ladaria L. F., Lécrivain Ph., Sesboüé B., *Historia dogmatów. Człowiek i jego zbawienie*, w: red., Sesboüé B., *Historia dogmatów*, t. 2, Kraków 2001.

Grzybek S., *Rys historyczny konstytucji Dei Verbum*, w: red. Grzybek S., *Idee przewodnie soborowej konstytucji o Bożym Objawieniu*, Kraków 1968, ss. 13-30.

Janicki K., red., *Słuchaj, módl się, pracuj*, Poznań 1989.

Jankowski A., *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Soboru Watykańskiego II Dei Verbum. Komentarz*, w: red. Lempa H., *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana. Biblia w dokumentach Kościoła*, t. 2, Wrocław 1997, ss. 157-165.

Knowles M. D., Obolensky D., *Historia Kościoła*. *600-1500*, t. 2, w: red. Rogier L. J., Aubert R., Knowles M. D., Warszawa 1986.

Kopeć E., *Pojęcie Objawienia Bożego*, w: Granat W., *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1965, ss. 95-114.

Kozakiewicz S., *Misja pasterza Kościoła w nauczaniu Stanisława Hozjusza i Roberta Saraha*, w: red. Napiórkowski A. A., *Misja: istotą i chwałą Kościoła katolickiego*, Kraków 2019, ss. 79-100.

Kozakiewicz S., *Powaga Kościoła w nauczaniu Stanisława Hozjusza i Melchiora Cano*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, Kraków 2018, ss. 56-75.

Królikowski J., *Maryjna pełnia życia i świętości w Bogu. Przesłanie objawień fatimskich i jego aktualność*, w: *Tajemnica Fatimy*, Lublin 2017.

Królikowski J., *Powołanie Teologa*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, Tarnów 2002.

Królikowski J., *Teologia i Urząd Nauczycielski Kościoła*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 2010.

Królikowski J., *Zasady badania prawowierności nauki*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995-2000*, Tarnów 2002.

Ledwoń I. S., Królikowski P., red., *Nauczycielski Urząd Kościoła a religie*, Lublin 2015.

Müller G. L., *Dogmatyka katolicka*, Kraków 2015.

Müller G. L., *Tradycja jako zasada katolickiej teologii*, w: *Teologia w Polsce*, 12 (2018), n. 2, Lublin 2018.

Napiórkowski A. A., *Jezus Chrystus objawiony i objawiający*, Kraków 2016.

Napiórkowski A. A., red., *Misja: istotą i chwałą Kościoła katolickiego*, Kraków 2019.

Napiórkowski A. A., *Niezbywalność teologii. Implikacje eklezjologiczne i mariologiczne*, Kraków 2018.

Napiórkowski A. A., *Teologie XX i XXI wieku*, Kraków 2016.

Napiórkowski A. A., red., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, Kraków 2018.

Napiórkowski St. C., *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 2002.

Piotrowski M., *Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie (J 4, 48)*, Poznań 2013.

Piotrowski M., *Od niewiary do pełni Prawdy*, Poznań 2012.

Piotrowski M., *Racjonalne podstawy wiary*, Poznań 2012.

Rastawicka A., *Maryje drogi wolności Prymasa Tysiąclecia*, Częstochowa 2018.

Ratzinger J., *Opera omnia. Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości*, t. 12, Lublin 2012.

Ratzinger J., *Opera omnia. Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, t. 1, Lublin 2014.

Ratzinger J., *Słowo wstępne*, w: red. Królikowski J., Zimowski Z., *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 2010.

Rogier L. J., de Bertier de Sauvigny G., Hajjar J., *Historia Kościoła*. *1715-1848*, t. 4, w: red. Rogier L. J., Aubert R., Knowles M. D., Warszawa 1987.

Rogowski R., *ABC teologii dogmatycznej*, Wrocław 1999.

Rosa S., *Teologia fundamentalna. Część II. Eklezjologia*, Tarnów 2000.

Rossa P., *Znaki świętości Kościoła*, w: red. Napiórkowski A. A., *Wyjątkowość Kościoła katolickiego*, Kraków 2018, ss. 145-166.

Rusecki M., *Traktat o Objawieniu*, Kraków 2007.

Sarah R., *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019.

Sarah R., Benedykt XI-Joseph Ratzinger, *Z głębi naszych serc*, Warszawa 2020.

Seewald P., *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Kraków 2011.

Sesboüé B., Theobald C., *Słowo zbawienia*, w: red. Sesboüé B., *Historia dogmatów. Słowo zbawienia*, t. 4, Kraków 1999.

Sesboüé B., Wolinski J., *Bóg zbawienia*, w: red. Sesboüé B., *Historia dogmatów. Bóg zbawienia*, t. 1, Kraków 1999.

Tüchle H., *Historia Kościoła*. *1500-1715*, t. 3, w: red. Rogier L. J., Aubert R., Knowles M. D., Warszawa 1986.

Tyszkiewicz J., *Darwinizm i ewolucja*, Krzeszowice 2007.

Tyszkiewicz J., *Inkwizycja hiszpańska*, Krzeszowice 2006.

Villa L., *Uwagi krytyczne o Vaticanum II*, Włochy 2008.

Wojtyła K., *Wstęp*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002.

Wojtyła K*., Znaczenie konstytucji Dei Verbum w teologii*, w: red. Grzybek S., *Idee przewodnie soborowej konstytucji o Bożym Objawieniu*, Kraków 1968, ss. 7- 11.

Zieliński S., *Biblia w ujęciu apologetów francuskich XIX i XX wieku*, w: red. Perszon J., *Biblia w teologii fundamentalnej*, Toruń 2010, ss. 55-86.

8. LITERATURA POMOCNICZA

Descartes R., *Rozprawa o metodzie*, Gliwice 2019.

Michalunio C., *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów i powiedzeń*, Kraków 2008.

Ratzinger J., *Moje życie. Autobiografia*, Częstochowa 2013.

Socci A., *Tajemnice Jana Pawła II*, Kraków 2009.

Valli A. M., *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, Kraków 2011.